A. Wojtek.

MYŚLINI.

MYŚLINI

CZYLI

CAŁOKSZTAŁT

LOIKI NARODOWÉJ

PRZEZ

BRONISŁAWA FERDYNANDA TRENTOWSKIEGO.

TOM DRUGI.

POZNAŃ.

NAKŁADEM AUTORA U N. KAMIEŃSKIEGO I SPÓŁKI.

1844.

Dobra lub zła loika narodów wyświeca najwyborniéj zdrowego lub chorego ich ducha. Wedle niéj zatém sądzić można, czy naród pewien godzien jest żywota lub skonu.

OSNOWA

Tomu drugiego Myślini.

DIALEKTYKA

jako Myślini część druga.

I. Rozumniki.

II. Umysłniki.

1) *Umysłniki stanowcze.*

2) *Umysłniki rzecznicze.*

3) *Umysłniki rozjemcze.*

III. Mysłniki.

IV. Mylniki.

SYSTEMATYKA,
jako Myślini część trzecia.

DRUGA CZĘŚĆ MYŚLINI.

DIALEKTYKA.

§. 50.

Zagajenie i podział rzeczy.

1) Dialektyka w ogóle, pochodząca od greckiego wyrazu *διαλεκτικὴ* scil. *τέχνη* znacząca po łacinie: ars recte sermocinandi, disserendi, disputandi, ergo etiam cogitandi, jest sztuką umiejętną ulądania prawdziwości i pewności śród wojennego tumanu najsprzeczniejszych naukowych żywiołów; układania jednostronności we wszechstronną całość; oddzielania fałszu od istoty rzeczy; wychodzenia s tryumfem ze starcia się skał symflegadycznych na oceanie myślenia. Ona umie szykować myśli w zbrojne i niełatwe do pokonania zastępy; porusza ich szeregami po hetmańsku i otacza tak wroga, że ani ruszyć się niezdoła. Stąd nazwiskiem jéj polskiém jest Sacz naukowa. Sacz jest rzeczownikiem wydobytym ze słowa saczę, t. j. osaczam, pręę, tłoczę coś, lub kogo. Dialektyka loiczna jest przeto sztuką porządnego i umiejętnego saczenia myśli. Sacz na polu strategiczném jest taktyką, na polu naukowém dialektyką, a w postępowaniu z ludźmi taktem. Czém jest

takt dla Rządcy narodu i taktyka dla naczelnego wodza; tém jest dialektyka dla myślącego człowieka. Umieć saczyć swe myśli, jest to tyle, co umieć zwyciężać. Od sacz pochodzą wyrazy: saczny dialektyczny, sacznie dialektycznie, saczność dialektyczność, sacznik dialektyk i t. p. Sacz gra w drugiéj części Myślini podobną rolę, jak w pierwszéj Rozbierz. Mówiąc o drugiéj i całkowitéj części loiki, nazywać ją będziem technicznie Dialektyką; gdzieindziéj zaś wszędzie posługujemy się polską saczą. — Już s tego filologicznego oznaczenia dialektyki pokazuje się jawnie cel nasz niniejszy. Analytyka loiczna rozbierała nam prawdę, wiedzę i poznanie, walczyła z ustawicznemi przeciwieństwami, układała z nich wszechstronność, słowem saczyła myśli i była dialektyką w swoim rodzaju; ale nie powiadała nam nigdzie, jakim poruszała się sposobem, t. j. nieodkrywała nam sztuki samego saczenia. Dialektyka ma zastanowić się nad tą sztuką. Ona niepotrzebuje wykładać nam czém jest prawda, wiedza i poznanie, bo te obejrzeliśmy już ze wszech stron; ale zwraca się na myśl samę nad saczeniem swego przedmiotu pracującą, i wydobywa s toń ducha prawa, wedle których myśl ta w Analytyce pracowała, i wszędzie pracować musi. Jak Analytyka była dialektyką, tak znowu Dialektyka będzie analytyką w swoim rodzaju, a przecież obiedwie różnią się bardzo od siebie. Porównanie rzecz rozjaśni. Myśl w rozbierzach loicznych pływała swobodnie, teraz ma zostać nauczycielką sztuki pływania; ona dotąd podany sobie pokarm trawiła, teraz ma opisać proces trawienia. Rzecz nasza zatém niezmienia się tu bynajmniéj, lecz z innego stanowiska przedstawioną będzie. Dialektyka loiczna jest Analytyką loiczną przeciw sobie saméj zwróconą, rozważającą własną swą śród badania działalność; jest analytyką, która pokonawszy swój przedmiot, odbytą z nim walkę opowiada i najtajemniejsze swe siły, oraz duszy swéj poruszenia maluje; jest wewnętrzną Analytyką, Psychą Analytyki; jest myśleniem samego myślenia. Analytyka była, iż tak rzekę, saczą nieświadomą; Dialektyka jest tąższamą saczą rozwijającą swą świadomość.

2) Między Analytyką a Dialektyką zawiązuje się tedy takie same przeciwieństwo, — lubo znowu na tysiąc kroć rozleglejszą skalę, — jak niegdyś między prawdą a wiedzą (§. 20.) a jeszcze dawniéj między bytem a nicestwem (§. 16.). Tu także pierwszość i drugość, równie wielkie, równie uprzywilejowane, siadają na szalach umiejętnéj wagi i szukają swéj różnojedni. Analytyka tak się ma do Dialektyki, jak ciało do duszy. Jest to loiczna Somatologia i loiczna Psychologia. Jaźń, wiążąca dwa te rosstępy, stanowić będzie Myślini część trzecią. Jak Analytyka jest loiki kardynalną posadą, czyli calcem, tak Dialektyka jest wznoszącym się na tych fundamentach gmachem; jak pierwsza jest loiczną realnością, ogólnością, wszystkością, tak druga loiczną idealnością, szczególnością, jednością. (Porówn. §. 10. 2.) Analytyka jest przedmiotową, a Dialektyka podmiotową loiką.

Przedmiotem loicznym jest prawda, wiedza i poznanie. Analytyka, będąca trzech tych istot rozbierzą, jest więc słusznie loiką przedmiotową. Cóż jest znowu loicznym podmiotem? Nic innego, tylko myślenie w ogóle. Myślenie jest wszędzie duszą, tém bardziej zaś w loice. Jedynie, ta część loiki może być podmiotową, co trudni się myśleniem samém. Dialektyka przeto, jako podmiotowa loika, ma myślenie swą treścią. Oto idealność, szczególność i jedność, stanowiąca jéj charakter. — Ponieważ loika w ogóle jest (§. 1. 5.) nauką porządnego myślenia; więc dialektyka, mająca to myślenie głównym swym celem, jest loiką właściwą. S tych téż powodów zwano loikę w średnich wiekach dialektyką. Analytyka była nową loiką, czyli ugruntowaniem loiki staréj, dialektyka jest loiką starą. Tu należą bogate skarby liczne, jakie od czasów Arystotelesa aż do dziś dnia zebranemi zostały.

Myślenie jest, pod względem prawdy, wiedzy i poznania, jako należącego przed sobą loicznego twierdzenia, loiczném przeczeniem. Wszakże jaźń badająca i jéj przedmiot, są przeciwieństwem. Przedmiot przegląda się w jaźni, przychodzi w niéj do myśli swéj, czyli do własnéj

świadomości, zaczém przeistacza swą, iż tak rzekę, niecielesność. Prawda, wiedza i poznanie, chcąc przyjść w czasie do swéj świadomości, muszą w jaźni człowieczéj myśleć nad sobą. Uczyniły to, i powstała stąd Analytyka. S końcem Analytyki przyszły do swéj świadomości i poznały siebie. Ale myślenie samo, które je do tego przywiodło, nieprzyszło jeszcze do swéj świadomości i niezna siebie. A więc również to myślenie, chcąc przyjść do swéj świadomości i poznać siebie, powinno myśleć nad sobą. Ta okoliczność, jako też przecząca natura myślenia, robi Dialektykę przeczeniem Analytyki, czyli drugą loiki częścią.

Znamy już myślenie, jako przeciwieństwo wiary (§. 47.). Był to stan jeden ludzkiego poznania i jego pewności, czyli spekulacyjne przekonanie, wedle którego myśl jest Bogiem, działa na autonomii własnéj polegając, tworzy świat, historyą i wszelkie twierdzenie, zaczém także wiarę. Tu zowie się obrazą majestatu ducha, chcieć wiarę, lub coś innego stawić wyżéj od twórczéj myśli; chcieć na mysl włożyć jakiekolwiek jarzmo. Było to metafizyczne, czyli czyste myślenie, jako przekonanie przeczące. Teraz niemówimy o tém myśleniu, ale o myśleniu w ogóle, t. j. o takiém, które także w wierze, poznawaniu, poznaniu, znaniu i umieniu zachodzi, czyli o myśleniu wszechstronném.

3) Jeżeli myślenie, będące tu naszym celem, ma być rzeczywistością, jeżeli ma różnić się od czystego myślenia, jako od trupiego oderwańca; to musi spoczywać na wystawionym już (§. 32.) poznania sprawdzianie i zawierać w istocie swéj różnojednią, t. j. musi być myśleniem $+A-A\pm A$, czyli empiryczném, metafizyczném i filozoficzném myśleniem. Jakoż wszystko jest myślenia przedmiotem. Świat widzialny, przeglądając się w jaźni naszéj, jako przeświadczenia swego czasowém zwierciedle, rodzi myślenie empiryczne; świat niewidzialny znowu, wstępując w jaźń naszę i wiążąc natrafione tu atomy wszystkości zewnętrznéj we wstęgi swéj wewnętrznéj jedności, wywołuje myślenie metafizyczne; świat jaźniowy nareszcie, ukła-

dając s tego całość i wnioskując na rzeczy istotę, jest ojcem filozoficznego myślenia. Pierwsze myślenie jest pojmowaniem, bo jaźń empiryczna poznając, pojmuje w siebie zewnętrzne przedmioty, jako wojenne swe brańce; drugie myślenie jest sądzeniem, czyli wydawaniem zdań, bo tylko w sądach otrzymują pojęcia metafizyczną swą jednośc; trzecie myślenie jest wynikowaniem, czyli robieniem wyników bo istota jest wszędzie dwu swych przesłanek; empiryczności i metafizyczności wynikiem. — Okazujemy tożsamo z innéj strony.

Myślenie zdoła w tedy jedynie myśleć nad sobą i rospocząć saczne swe dzieło, skoro uczyni samo siebie swym przedmiotem. Myślenie jest przedmiotowością w nas i za nami, jest powszechnym duchem. Chcąc zrobić się swym przedmiotem a nadto przedmiotem istotnym, czyli materyalnym, zwraca się na naturę i szuka w jej wszystkości bożéj myśli. Tylko na tém polu znajduje się ogólność i jednoprzydrugość, czyli przedmiotowość prawdziwa; tylko na tém polu zdobyć się daje wszystkość myślenia, t. j. jego ciałowość, empiryczność. I czémże być może wszystkość myślenia, ta jego ciałowość i empiryczność? Jest nieskończenie wielką krainą pojęć, w któréj rzeczy natury przeistaczają się w swe myśli boże i stanowią przedmiotowe myślenie. Wszelkie pojęcie jest pewną rzeczą, która spławiwszy się w jaźni ludzkiéj, zostawiła w niéj swą istotę, t. j. myśl bożą; jest przedmiotową myślą, całém myśleniem w swéj jednostce. Niejest to utwór li nasz, ale słowo boże stające się słowem człowieczem. Pojęcia są rzeczami przeistoczonemi w myśli. Czém były na elizejskich polach rzymskie Many, tém są pojęcia w loice. Każde pojęcie, równie jak rzecz mu odpowiednia, istnieje dla siebie, jest małym, i udzielnym myślenia świecikiem. Myślenie ugląda samo siebie w swéj przedmiotowości, jako wszechnicę pojęć, jako uspirytualizowaną naturę. Czemu widzi w téj realności empirycznéj samo siebie? Człowiek jest natury całéj kwiatem. Wszystkie rzeczy leżą w jego jaźni jako pojęcia wrodzone, jako żywe śrebro na tle zwierciadła. Przedmioty zewnętrzne budzą jedynie te pojęcia wro—

dzone, przeistaczają je w pojęcia in actu, czyli w nabyte, w rzeczywiste. Pojęcia stanowią tedy główną część dialektyki loicznéj, czyli sacz jéj pierwszą. I wszystko tu w przyrodzonym porządku. Ile bowiem przedmiotów w świecie zmysłowym, tyle pojęć w empirycznem myśleniu. Jest to chaos, nieprzebrana i jeszcze nieuporządkowana mnogość, panspexmion atomowy loiczno-dialektycznego materyału, ogólność, twierdzenie, słowem pierwsza ostoja, w któréj myślenie znajduje samo siebie.

Pojęcie ma tu najrozleglejsze znaczenie, czyli jest wyobrażeniem, przypomnieniem, ideałem, ideą, spostrzeżeniem, zdjęciem, objęciem; jest myślą, leżącą nie tylko w każdéj rzeczy, ale w każdém ludzkiém słowie. Jak myślenie samo, tak i pojęcie ma na łonie loicznéj dialektyki znaczenie ogólne. Kraj pojęć jest jednoprzydrugością, stanowiącą w swéj spółrzędności, nieumiejętny całokształt, ale sicz dziką, któréj słownik jest obrazem. Niejest to myślenie podmiotowe, ale dopiero przedmiotowe. Podmiotowe myślenie budzi się przeto i przeistacza zwolna tę jednoprzydrugość w jednopodrugość, tę cielesność w niecielesność; t. j. stara się wiązać pojęcia w szeregi bezwzględnéj jedni i obracać je tym sposobem w rzeczywiste myśli. Akt ten, w którym spółrzędność zamienia się w podrzędność (§. 38. 2.), czyli wszystkość myślenia w jedności myślenia, zowie się sądzeniem, wydawaniem zdań, a jego wypadkiem są zdania. Świat zdań jest tedy dalszą dialektyki częścią i stanowi w niéj sacz drugą. Jest to najprawdziwsze myślenie.

Pojęcia są ogólnością, a zdania szczególnością na łonie myślenia. Braknie tu więc jeszcze pojedynczości. Jak pojedynczość jest ogólności i szczególności zlewem; tak musi być coś w loice, co jest pojęć i zdań spólnym wyrazem. Każdy stych wyrazów powinien być filozoficznym całokształtem. I tak się ma istotnie. Zdania dają się w różne całości układać. Jak spojone s sobą w świat jeden pojęcia są zdaniem; tak znowu spojone s sobą w świat jeden zdania, — a tém samém i zawarte w nich pojęcia, zowią się wy-

nikiem. Wynik jest koroną dialektyki loicznéj i saczą jéj trzecią. Wnim wszystkość pojęciowa i jedność zdaniowa stają się całością. Całość ta jest pojedynczością, zaczém całostką, osobnym organizmem myślenia, udzielnym systemem. Wyników jest równie wielkie mnóstwo, jak pojęć i zdań, gdyż myślenie, zrobiwszy się przedmiotem, rosstrzela się w nieskończoną liczbę. Jest to jednowdrugość i wrzędność w loicznéj Dyalektyce.

Mamy tedy trzy kształty myślenia loicznego: pojęcia, conceptus, Begriffe; zdania, judicia, Urtheile, i wyniki, consequentiae, Schlüsse. Pojęcia przedstawiają tu byt, zdania nicestwo, a wyniki żywo- i bożostan.

4) Myślenie, występując jako badającéj jaźni przedmiot rzeczywisty, i rospryskując się w nieprzebrane morze pojęć, zdań i wyników, staje się empiryczną wszystkością. Lecz niedość na tém. Wszystkość ta dysze w każdém pojedynczém pojęciu i zdaniu, w każdym wyniku. I rzecz to naturalna. Myślenie, jako podmiotowość, jest jednością bezwarunkową. Ale jedność ta pragnie przyjść do swéj świadomości, myśli nad sobą i robi się swym przedmiotem; musi więc stać się rozbierzą i własnym rosstrojem, musi istotę swą roskładać, zaczém w wielość zamieniać. Roskładnia jest pierwszym, stanowczym i koniecznym krokiem wszelkiego poznania, a gdzie tylko występuje, tam rodzi się wielość. Każde pojedyncze pojęcie jest nieskończoną mnogością wrażeń, wyobrażeń i przypomnien; każde zdanie jest pewną liczbą pojęć; każdy wynik pewną liczbą zdań, a témsamém i pojęć. W pojęciu zlewa się mnóstwo wrażeń, wyobrażeń i przypomnień w świat osobny; jest to ilość empiryczna. W zdaniu zlewa się, nie mnóstwo, ale kilka pojęć; jest to ilość metafizyczna; w wyniku wreszcie spajają się zwykle tylko trzy zdania; jest to ilość filozoficzna. Pierwsza jest ilością ogólną, druga szczególną, trzecia pojedynczą. — Pojęcia, jako ogólne myślenie, stanowią materyą, zdania jako szczegolne myślenie, ducha, a wyniki, jako pojedyncze myślenie, jaźń na błoniach loicznéj dialektyki. Jest to obja-

wiająca się tu święta Trójca. — Odróżniaj wreszcie przedmiotowość w myśleniu dialektyczném od przedmiotowości loicznéj. Przedmiotową loiką jest Analytyka, a podmiotową dialektyka; przedmiotowém myśleniem są pojęcia a podmiotowém zdania. Przedmiotowość dialektyczna jest w gruncie swym podmiotowością, lecz albo robiącą się swym przedmiotem, albo występującą jako podmiotowość pierwsza i dla tego przedmiotowa.

5) Stósownie do wykazanych rosczłoń niniejszego przedmiotu naszego, rospada się dialektyka loiczna na trzy części następne:

A. Sacz pojęć, jest nauką tworzenia i układania swych pojęć; realnością, twierdzeniem wszelkiego myślenia.

B. Sacz zdań, jest nauką tworzenia i układania zdań, czyli sądzenia o rzeczach; idealnością i przeczeniem we wszelkiém myśleniu.

C. Sacz wyników, jest nauką tworzenia i układania wyników, wnioskowania awożnego na rzeczy istotę; rzeczywistością i kojarzeniem we wszelkiém myśleniu.

Do Saczy wyników, zwanéj Syllogistyką, należy Paraloika i Sofistyka, jako nauka błędnych i zdradnych wyników. Na tém polu dopiéro pokazuje się najpiękniéj znaczenie dialektyki greckiéj i polskiéj saczy. — Teraz przechodzimy do pojedynczych przedmiotu naszego części.

A. SACZ POJĘĆ,

jako Dialektyki loicznéj

ODDZIAŁ PIERWSZY.

§. 51.

Rodowód pojęć, oraz pierwsze istoty ich oznaczenie.

1) Jakim sposobem przychodzi człowiek do pojęć? Ważne to pytanie zatrudniało wszystkich dotychczasowych loików; my także musimy na nie dać odpowiedź. Jaźń nasza empiryczna, będąca zwierciadłem całego przyrodzenia, które Bóg sam powlokł czystym rteciem wszelkich pojęć in potentia i zrobił przez to dla wszelkich pojęć in actu przystępném; jaźń ta i wielki świat zmysłowości są dwoma równoważnemi, przeciwnemi sobie polarnemi biegunami; zmysł nasz, to pierwsze źródło poznania, stoi tu w środku i jest punktem różnojedni. Zmysł jest biernością empirycznéj jaźni, rostwierającą się dla zmysłowego świata; należy do nas, lecz przyczepia się do rzeczy, jak pijawka do obcego ciała; jest więc między nami a rzeczą pośrednikiem i związkowym łańcuchem. Jaźń empiryczna wchodzi ze swym przedmiotem w styczność. Są to, iż tak rzekę, dwa galwaniczne stósy. Zmysł jest drutem między niemi utwierdzonym. Po nim przepływa jaźń do przedmiotu, a przedmiot do jaźni. Jaźń obecna w przedmiocie i przedmiot obecny w jaźni, zowią się wrażeniem. Jaźń empiryczna podobna jest, jak to już dawniéj rzekliśmy, do tak zwanéj camera obscura; zmysł jest jéj oknem, należącém połową do niéj, a połową do otaczającego ją zewnętrznego świata; wrażenie jest wiernym obrazem przedmiotu, przeglądającego się przez okno na głębokiém tle ja-

źni, albo raczéj jest samymże przedmiotem w pierwszém boskiém świetle swego przeświadczenia. Tu przedmiot zwraca swą uwagę, iż tak powiem, sam na siebie, i zaczyna się poznawać. Zmysłowość w nim leżąca, jak np. postać, barwa i t. p., powinowaci się ze zmysłem ludzkim, zaczém uszlachetnia się i zostaje godną do zajęcia miejsca w przeświadczonéj jaźni. S tą zmysłowością wędruje po zmyśle naszym także istota rzeczy do przybytku bóstwa, które w nas mieszka, i dotyka w niém odpowiedniego sobie obrazu. Wrażenie jest rozbudzaniem odpowiedniego rzeczy, a nam wrodzonego pojęcia in potentia. Wrażenie trwa tylko tak długo, jak długo okno zmysłowości naszéj stoi otworem i rzecz różnojedni się z jaźnią. Wszystkie wrażenia schodzą się w naszym zmyśle wewnętrznym, zwanym wyobraźnią. Ta jednoczy wrażenia otrzymane i przerabia je tym sposobem w wyobrażenia. Wyobrażenie jest wszechstronném wrażeniem, jest rzeczą w jaźń przeniesioną. Rzecz zostaje; jako objaw, zawsze za jaźnią; ale jako słowo boże, wstępuje w jaźń, znajduje tu dobre przyjęcie i przeświadczenie sobie odpowiednie. Jaźń jest również słowem bożém, ma przeto zdolność jednoczenia s sobą i przyjmowania w siebie istoty rzeczy. Wyobrażenie, a istota rzeczy wyobrażanéj, to różnojednia, A = A, któréj łącznikiem jest wyobraźnia. Wyobraźnia i zmysł, wyobrażenie i wrażenie to w gruncie niemal jedno. Wyobrażenia są jeszcze chwilowe, i trwają tak długo, jak wrażenia, t. j. jak stycznosć jaźni z rzeczą. Wyobrażeń jest tyle, co rzeczy zmysłowych i ich znamion, zaczém nieprzebrana mnogość. Są to pierworody pojęć w nas rozbudzonych, najpierwsze atomy myślenia. Ponieważ wyobrażenie jest dwakroć, raz zmysłem, a drugi raz wyobraźnią jaźniowioną, t. j. do swego przeświadczenia i swéj myśli odpowiedniéj wiedzioną, a więc spirytualizowaną rzeczą; przeto jest już pewnego rodzaju idealnością, a jako idealność dobrym materyałem myślenia. Myślenie przecież niepoznaje tu jeszcze samego siebie, albowiem wyobrażenie każde jest rzeczą samą, ledwie z najgrubszéj powłoki odartą, a więc zewnętrznością, do naszego pojęcia in

potentia niesilnie przyrosłą. Wyobrażenie ma tedy idealizować się daléj, i spowinowacić się bliżéj z myśleniem.

Panoramowy obraz rzeczy, czyli wyobrażenie, znajduje się w empirycznéj jaźni naszéj li tak długo, jak długo patrzymy się na coś, lub wąchamy, smakujemy, dotykamy czego. Jest to krótkotrwała iskra elektryczna w jaźń wpadająca i rozjaśniająca się w niéj rzeczy błyskawicą. Wszelki żywostan zamienia się w bożostan. Jaźń, będąca w istocie swéj bożostanem, zdoła żywostan w sobie ubożostanić. Wyobrażenia dozwalają się zatém zatrzymać i uwiecznić w jaźni. Dzieje się to w naszéj pamięci. Zatrzymane i uwiecznione w jaźni wyobrażenia, zowią się przypomnieniami. Przypomnienie jest, jak także rzekliśmy dawniéj, daguerrotypem, w którym drżący obraz rzeczy, t. j. wyobrażenie, staje i utwierdza się albo na zawsze, albo przynajmniéj na czas długi. Jest to akt święty, w którym rzecz jednoczy się trwaléj ze swym obrazem w jaźni, a pojęcie in potentia rozbudzone poczyna cieszyć się dłuższym swym jawem. Przypomnienie i rzecz to różnojednia, w któréj pamięć punktem środkowym. Przypomnienie jest rzeczą zmysłem w jaźni wrażoną, wyobraźnią wyobrażoną, a pamięcią zatrzymaną; jest więc rzeczą w drugiém boskiém świetle swego przeświadczenia, lub też wyobrażeniem i wrażeniem wyższéj potęgi. Przypomnienie jest zatém nierównie lepszym materyałem myślenia, niż wyobrażenie, bo niewymaga bespośredniéj przytomności przedmiotu, lecz znajduje się w jaźni naszéj, choć przedmiot znikł od dawna. Jest to myśl już czystsza, żywiéj w nas rozbudzona, więcéj do metafizycznéj myśli zbliżona. Atoli myślenie, widząc w przypomnieniu li stężone wyobrażenie, zaczém rzecz zewnętrzną, rzecz niezupełnie w pojęcie zamienioną, niebędącą pojęciem in actu, lecz tylko pojęciem in potentia, niezdoła w niém ujrzeć samego siebie. Przypomnienie musi idealizować się bardziéj, jeżeli ma stanowić organiczną myślenia cząstkę.

Jaźń empiryczna, pełna przypomnień, t. j. wyobrażeń dawnych w sobie zatrzymanych, wchodzi w świeżą bespośre-

dnią styczność ze światem zewnętrznym i pozyskuje nowe wyobrażenia. Między temi wyobrażeniami znajduje takie, co do dawnych jéj wyobrażeń mają podobieństwo. Porównywa więc wyobrażenia nowe z dawniejszemi, czyli, mówiąc właściwie, wyobrażenia s przypomnieniami. Jaźń empiryczna, robiąc to porównanie, zaczém jednocząc wyobraźnią s pamięcią, staje się rozumem. Rozum jest wyobraźnią i pamięcią razem; jest pamięcią drugiéj, wyobraźnią trzeciéj, a więc zmysłem najwyższéj potęgi. Porównywając on wyobrażenia s przypomnieniami, spostrzega znamiona istotne rzeczy i przychodzi do pojęć, t. j. zamienia swe, wrażeniami, wyobrażeniami i przypomnieniami rozbudzone pojęcia in potentia, w rzeczywiste pojęcia, w pojęcia in actu. Tu jednoczy się rzecz z odpowiedniém sobie, w jaźni naszéj od Boga złożoném, swém przeświadczenia kwieciem; tu istota rzeczy, czyli słowo boże za nami, wcieliwszy się w odpowiednie sobie słowo boże w nas, staje się słowem człowieczém! Czém tedy jest pojęcie? Jest jednością wyobrażeń i przypomnień; przypomnieniem drugiéj, wyobrażeniem trzeciéj, a wrażeniem najwyższéj potęgi. Pojęcie i przedmiot, to dwa przeciwieństwa, których bezwzględnéj jedni siestrzanem jest rozum Pojęcie jest empirycznym przedmiotem w boskiém świetle przeświadczenia swego ostatniém. Rzecz zmysłowa staje się tu już myślą. Jest to wprawdzie jeszcze myśl empiryczna, ale już taka, że względem niéj nawet wymówione słowo, będące jéj nazwą, jest ciałem. Pojęcie jest tedy rzeczą w myśl zamienioną, rzeczą zidealizowaną i zrastającą się zmyśleniem. Teraz świat zewnętrzny przelewa się w świat wewnętrzny i natura staje się krajem pojęć, loiką. Wrażenie, wyobrażenie, przypomnienie i pojęcie są stopniami jaźniującéj się w nas i przychodzącéj przez to do swego przeświadczenia rzeczy, a zmysł, wyobraźnia, pamięć i rozum są wschodami, któremi rzecz przedziera się do naszéj jaźni, budzi w niéj odpowiednie sobie słowo boże drzymiące od wieków in potentia, a przez to wyrabia się do swéj myśli i do swego słowa w czasie. Tu widzimy, jak rodzi się materyał loiczny i jak

powstaje myślenie, które w pierwszéj swéj ostoi jest empirycznością, i przedstawia rozlaną od Boga naturalną wszystkość. Oto rozległe bez granic cesarstwo pojęć, i wielka orkiestra, któréj każdy ton jest myślą Boga w naturze niemą, a w ustach człowieka przychodzącą do swego głosu!

Porównanie, comparatio, die Vergleichung, jest najpierwszym charakterem rozumu zdobywającego swe pojęcia. Jaźń empiryczna, wychodząc za siebie samę i stykając się z rzeczą po raz trzeci, t. j, stawając na najwyższym stopniu swego poznania, czyli będąc rozumem, porównywa np. wyobrażenie drzewa, na które zapatruje się właśnie, ze wszystkiemi swemi dawniejszemi drzewa wyobrażeniami, żyjącemi w niéj w kształcie przypomnień, i wyrabia, albo raczéj budzi w sobie tym sposobem pojęcie drzewa w ogóle. Przez porównanie dochodzimy do niesłychanéj liczby pojęć i rosszerzamy widnokrąg każdego pojęcia, które już posiadaliśmy. Im więcéj porównywamy rzeczy, tém bogatsze i jaśniejsze stają się nasze pojęcia. Ale rozum niezdoła porównywać rzeczy bez rozróżnienia ich od siebie. Rozróżnianie, distinctio, die Unterscheidung, jest tedy drugim charakterem rozumu rozbudzającego swe pojęcia. W rzeczywistości np. rozróżnia on realność i idealność, w miotowości przedmiotowość i podmiotowość, w istocie treść i formę, w człowieku ciało i duszę. Ta moc rozróżnienia wiedzie rozum do nieprzebranéj liczby pojęć i rozjaśnia umiejętność, ale robi go prawdziwym rzeźnikiem, który ostrym swym tasakiem ćwiertować chce żywą prawdę, jak trupa. Niepodobieństwem jest ani porównywać, ani rozróżniać rzeczy bez troskliwego zbierania ich znamion. Znamiona niesą rzeczami samemi, ale oderwanemi ich własnościami. Oderwanie, albo raczéj odrywanie, abstractio, die Abstraktion, jest trzecim charakterem rozumu polującego za pojęciami. Ileż to pojęć otrzymujemy za pomocą oderwania! Dość tu spomnieć: ciężkość, nieprzenikliwość, twardość, sprężystość, czarność, białośc, róź, barwa itp. Porównanie, rozróżnianie i odrywanie wyczerpają czynność rozumową, i są sa-

mymże rozumem, odprawiającym przeznaczoną sobie od Boga powinność. (Porówn. Chowanny Tom I. str. 282.) Pod te trzy główne rozumu charaktery dają się wszystkie inne jego własności podciągnąć. I tak np. jego moc rozbierania, rozdzielania, prucia, jest albo rozróżnianiem, albo odrywaniem. Nawet dowcip i jego gra spojęciami opiera się na tych trzech rozumowych czynnościach. Możnaby w porównaniu widzieć działającą wyobrażnią, w rozróżnianiu pamięć, a w odrywaniu czystyrozum. W każdym razie odrywanie jest najkardynalniejszą rozumu cechą. — Poznaliśmy tu bliżéj, jak rozum wyrabia w nas pojęcia. Wszelakoż niejesteśmy jeszcze u końca naszego przedmiotu.

Czytelnik myślący tak teraz zagadnąć nas może: „Ale w każdém pojęciu znajduje się wewnętrzna bezwarunkowa jedność. Chociaż pojęcie jest zbiorem nieskończonéj liczby wrażeń, wyobrażeń i przypomnień, przecież niejest to rossypująca się wielość, do kupy grochu podobna; ale wielość przeniknionа jednością, gubiąca się w jedności, stająca się ideą. Rozum, będąc empirycznym zmysłem w swym kwiecie, wielością w naszéj jaźni i władzą roskładni, mogącą pruć, krajać i rozdzielać, lecz nieumiejącą składać, niezdolny jest być twórcą jedności, objawiającéj się w pojęciu. Jakimże więc sposobem, zmysł w kwiecie, wielość i roskładnia, które zowią się rozumem, zdołają w pojęcia tchnąć jednością, niebędącą ich dziedzictwem? Jak mogą zlać miliony najróżnorodniejszych wrażeń, wyobrażeń i przypomnień w jedno monadyczne pojęcie? Wątpliwość nasza jeszcze tu nieskończona. Zmysł, wyobrażnia i pamięć są, nie jedynie naszą, ale także zwierząt własnością. Te otrzymują, równie jak my, wrażenia; dowodzą, iż na wyobrażeniach i przypomnieniach im niezbywa. Wszystko to dobrze. Rozum, to ostateczne ognisko zmysłów, ta władza li empiryczna, jest zwierząt działem, lubo tu zowie się instynktem. Mająż przeto zwierzęta pojęcia? Wedle twéj nauki miećby je powinny. My zaś utrzymujemy, iż zwierzęta pojęć nieposiadają. Dostateczne są dla nich li wrażenia, wyobrażenia

i przypomnienia. Gdyby posiadały pojęcia, mogłyby mówić, albowiem słowa są niczém więcéj, tylko dźwięczącemi pojęciami, a na organach dźwięku zwierzętom nieschodzi. Wreszcie drzymiące w jaźni naszéj pojęcia in potentia są apryoryczności, którę w nas aposteryoryczność rozbudza. Jak rozum, urodzony Empiryk, zdoła pojęcie, tę apryoryczność rozbudzoną, uchwycić? — Cóż s tego wszystkiego wynika? Oto, że zmysł ze swemi wrażeniami, wyobraźnia ze swemi wyobrażeniami, pamięć ze swemi przypomnieniami i sam rozum, ten car w Empireum jaźni, niesą dostatecznemi pracownikami przy wydobywaniu pojęć. Tu czynną być musi jakaś potęga umysłu, którą odróżniamy się od zwierząt i która jest jedności pojęć rodzicą!"

Masz słuszność zupełną, czytelniku! W krainach saméj bierności, do których zmysł, wyobraźnia, pamięć i rozum należą, jedność jest niepodobieństwem. Tu panuje li mnogość; tu jedność umiera, jak orlica przeniesiona z eterowego oceanu w ocean wody. Jedność jest wszędzie tchnieniem twórczéj i czynnéj umysłowości. Zaczém jedność nieskończonéj liczby wrażeń, wyobrażeń i przypomnień, cechująca pojęcie, musi być umysłowości dziełem. I tak się téż ma istotnie. Myślenie jest całą umysłowością w ruchu; jest eterowym ducha żywiołem, falującym swemi bałwanami bezwzględnéj jedni. Myślenie w ogóle jest pojmowaniem, sądzeniem i wydobywaniem wyników; a umysłowość w ogóle jest umem, rossądkiem i umysłem (§. 29. 1. i 3.). Na pojmowanie przypada więc um, a to równie, jak na sądzenie rossądek, a na wynikowanie umysł. Bez umu przyjść do pojęcia jest też niepodobna. Um jest pierwszą umysłowości potęgą i pierwszém jedności źródłem, tchnie przeto w pierwsze myślenie, t. j. w pojmowanie swą naturą i nadaje pojęciu wewnętrzną bezwarunkową jedność, oraz umysłowy charakter. Rozum zdoła jedynie dany sobie do zmysłu wyobraźni i pamięci materyał porównywać, rozróżniać i odrywać. Praca ta przysposabia wprawdzie pojęcia; niejest jednakże już ich rodzeniem, t. j. uorgani-

zowaniem w jedność. Um tedy przychodzi rozumowi pracującemu na pomoc, i tchnie w to, co rozum porównał, rozróżnił, lub oderwał, swą jedności duszą, czyli zamienia w pojęcie. On uchwyca rozbudzone w nas pojęcie in potentia, przywodzi je do zupełnego jawu i stawia na nogi, jako pojęcie in actu! — Rozum jest przeto, — wraz s pamięcią, wyobraźnią i zmysłem, — ojczystym, a um macierzyńskim pojęć pierwiastkiem, pierwszy płodzi, drugi zaś rodzi pojęcia. Wszelkie pojęcie jest dzieckiem rozumu i umu. Rozumowi winno wielość, a umowi jedność swéj istoty. Przekonać się też może o tém, że um przy tworzeniu pojęć jest czynny, na każdém pojęciu. W każdém pojęciu leży bowiem pewien ideał, niedający się wyczerpnąć żadną odpowiednią sobie realnością. Masz np. pojęcie zwierza. Przyłóż do tego pojęcia wszystkie zwierzęta, które znasz, a wyczerpaném nie zostało, bo mieści pod sobą i te zwierzęta, które Ci są nieznane. Choć wszystkie zwierzęta znasz i je s pojęciem twém zwierza zmierzyłeś, pojęcie to zostaje przecież niewypełnione. Należą do niego zwierzęta na słońcu, Saturnie, Jowiszu, Syryuszu i Kanopie, na każdém ciele niebieskiém. Jak ideał malarza lub poety, tak najnędzniejsze nawet pojęcie niedaje się na żadnéj realności całkowicie przedstawić. Oto nieskończoność w pojęciach żyjąca i robiąca każde z nich wszystkości przyrodzenia obrazem; wielka myśl przechodząca granice rozumu i dla tego mająca um swym rodzicem! — Atoli pomimo tego wszystkiego pojęcie niejest ideałem. Pojęcie ma odpowiednią sobie w naturze realność, a um realności téj niezna i w ideałach swych nierozlewa. Dla tego pojęcie niejest czczém umidłem, jak ideał, i nietylko um, ale także rozum, a z nim pamięć, wyobraźnią i zmysł ma swemi źródłami. Ideał jest chimerycznym upiorem, a pojęcie rzeczą w jaźni naszéj w myśl swą obróconą. — Mnogość wrażeń, wyobrażeń i przypomnień w istocie pojęcia zawarta, stanowi jego ciało, a jedność w niém żyjąca, jego duszę. Tym sposobem staje się pojęcie całostką w sobie, małym światem udzielnym, obrazem jaźni i Boga, t. j. tém, czém jest przedmiot, jako słowo Boże. Um, nadawszy

pojęciu jedność, zrobiwszy je myślą i przeniosłszy w krainy umysłowości, spokrewnił przedmiot pierwiastkowy tak dalece z myśleniem, że to ogląda w nim samo siebie i tuli je bez obawy do swéj piersi. Tak tedy pojęcie jest myślą, ale także a posteriori ugruntowaną; jest myślą, ale taką, która zarazem jest rzeczą, i ma odpowiednią sobie realność. Jest to myśl empiryczna, najpierwsza i najgłówniejsza.

2) Czém przeto jest pojęcie? Po niniejszym rodowodzie pojęć snadna odpowiedź na to pytanie; albowiem naturalnym jest z rzeczy naszéj wypadkiem. Pojęcie jest zewnętrznym przedmiotem, który rozbudziwszy w jaźni pojęcie in potentia, zamieniwszy je w pojęcie in actu i zostawiwszy w niém swą najprawdziwszą sobistość, założył w jaźni osadę, w niej się z idealizował, w mysł zamienił i do przeświadczenia swego przyszedł, nieutraciwszy bynajmniéj realności swéj empirycznéj; jest zewnętrznym przedmiotem, który za pośrednictwem ludzkiéj jaźni zewnętrznéj, stanowiącéj z nim bezwzględną jednią, i związanéj z nim zmysłem, wyobraźnią, pamięcią, oraz rozumem, odsłonił swą istotę, poznał swą myśl i wyrzekł swe boże słowo; jest zewnętrznym przedmiotem, naprzód potrawę jaźni naszéj stanowiącym później s treścią jéj zrosłym, a wreszcie od niéj w postaci ideału odrodzonym; krótko mówiąc, jest słowem bożém w naturze istniejącém, zamienionėm w słowo człowiecze. Pojęcie jest mnogością nieprzebraną wrażeń, wyobrażeń i przypomnień na realności opartych, w bezwarunkową jedność związaną; zaczém wszystkością i jednością w filozoficznym zlewie, a przeto organiczną całością w sobie na łonie powszechnéj całości, którą jest myślenie, czyli całostką myślenia, udzielnym małym loicznym światem. Jako całostka, obrazem człowieczéj i bożéj trójcy będąca, jest prawdą, wiedzą i poznaniem, które wymawiają się przez usta nasze. Pojęcie jest rzeczą samą w przeświadczenia swego bożostanie, t. j. rzeczą w swéj boskości i wieczności. W niém staje się rzecz, w jaźń ludzką przeistoczona, nieśmiertelną. Jakoż wszystkie rzeczy mają swój początek i koniec, są znikome; ale pojęcia ich trwają bez zmiany. Każdy koń

lub pies np. żyje lat kilka; ale pojęcie konia i psa utrzymuje się w duchu ludzkości ciągle i jest zawsze tożsamo!

S tego oznaczenia rzeczy naszéj wynikają następne, nader ważne pod względem saczenia pojęć, uwagi. Rzecz zewnętrzna, i pojęcie in potentia w nas drzymiące są kardynalnym pojęć calcem. Pojęcie jest fałszywe, skoro niema żadnéj odpowiedniéj sobie realności w naturze. Wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia, jako najpierwsze i najwierniejsze zdjęcia przedmiotów z natury, są filarami na których pojęcia spoczywają. Jm zdrowsze zmysły, dzielniejsza wyobraźnia i potężniejsza pamięć nasza, tém prawdziwsze mamy pojęcia. Jm lepsze nasze usposobienie, t. j. im więcéj w nas pojęć wrodzonych; tém lepsze i doskonalsze są nasze pojęcia wydobyte i nabyte. Niema pojęcia bez umu; ale także niema go bez rozumu. Pojęcie bez umne niejest pojęciem, ale wyobrażeniem; pojęcie bezrozumne niejest pojęciem, ale umidłem. Grzeszy ten loicznie, kto umidło, tego bękarta umu, niepolegającego na żadnéj realności, bierze za pojęcie. Polacy popełniają grzech ten zbyt często. Jm wprawniejszy rozum, tém prawdziwsze, a im bujniejszy um, tém fałszywsze są nasze pojęcia. Um potrzebny jest do rodzenia pojęć, lecz nie w takiéj ilości, jak do rodzenia ideałów. Chcesz mieć prawdziwe pojęcia; staraj się nasamprzód o bogate doświadczenie, czyli o należyte wyobrażenia. Jm uboższy jesteś w wyobrażenia, tém ciemniejsze są twe pojęcia. Jeżeli masz pojęcie fałszywe, poprawisz je li przez sprostowanie twych wyobrażeń na rzeczach samych, czyli na naturze. Także pojęcia, jak wszelka prawda, wiedza i poznanie, jak wszelka rzeczywistość, zapuszczają swe korzenie w pełnéj treści i rdzenia Empiryj, a jako myślenie twierdzące, są samą Empiryą. W krainie pojęć istotnych, czyli właściwych, hołdować trzeba filozofii Lokego i Bakona!

3) Rozum jest arcymistrzem i głównym architektem w wielkiém ostrogockiém zmysłowości państwie. Wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia są do gmachów, które budują cegłami; zmysł, wyobraźnia i pamięć

jego czeladnikami; a umysł najętym pomocnikiem. Przyzwyczajony do nieograniczonego panowania w swym kraju i do obrabiania podanych sobie materyałów, porywa za przedmioty, które Bóg nie pod jego kielnią przeznaczył, t. j. za umysłowe idee, i postępuje tak z niemi, jak gdyby zwyczajnemi były cegłami; jak gdyby były wyobrażeniami, opierającemi się na wrażeniach, i mającemi w jaźni odpowiednie sobie pojęć in potentia orszaki. Rozum jest biernością, powinien więc szukać materyałów dla swéj budowniczéj sztuki li w naturze, t. j. nie w jaźni, lecz za jaźnią. Umysł przeciwnie jest czynnością, a jeszcze bliżéj twórczością, i wywołuje s siebie idee. On jest najpierwszą ideą, widzi sam siebie za sobą, robi się własnym swym przedmiotem, i co tylko sadowi lub wymawia, jest ideą. Takiemi ideami są np. umysł, duch, dusza, przyczynowość, myśl i t. p. Wszystkie idee są, biorąc rzecz ściśle, jedną i tążsamą ideą, bo są powtarzającym się wszędzie umysłem. Ten jest bezwarunkową jednością; jego utwory są jego objawem, zaczém także jednością bezwarunkową. Pojęć znajduje się mnogość niesłychana, lecz jednę tylko właściwie mamy ideę, t. j. umysłowość. Oto różnica pojęcia od idéj. Rozum wszelakoż, wieczny wróg umysłu, nieuznający jego niepodległego t. j. niezawisłego od siebie bytu, mieszający pojęcia wrodzone, które rozbudzają się w nas przez zewnętrzne rzeczy, s czystemi ideami, niewie nic o tém; a dowiedziawszy się nawet, uważa to za spekulacyjne mrzonki. On prawi: „Są zewnętrzne i wewnętrzne wrażenia, wiodące nas zarówno do wyobrażeń, a témsamem i do pojęć. Zewnętrzne wrażenia otrzymuję od zmysłowego świata, a wewnętrzne od własnéj méj istoty. Jest to sensatio externa et interna. Jedne i drugie są mym materyałem, s którego buduję pojęcia. Wreszcie odróżniam, stósownie do dwojakich wrażeń, pojęcia zewnętrzne od wewnętrznych. Zewnętrzne nazywam conceptus, jak np. roślina, kamień, krowa, a wewnętrzne notiones, które wam podobało się ochrzcić ideami, jak np. ochota, żądza, smutek, radość, wola, myślenie, umysł. Wszystko więc należy pod berło i panowanie moje!“ —

Tym sposobem wdziera się rozum w zaczarowaną na wieki dla siebie krainę idealności, rospędza w niéj bengalskie obłoki świecącego uroku, chwyta je jako proste wrażenia, przenosi na swą ziemię i pomnaża niemi swe królestwo. On niezdoła żadnéj idei pojąć, bo idea niedaje się pędzić do obory, zwanéj wyobraźnią, jak lada krowa; ale wymaga, aby ją urodził umysł twórczy. Rozum przecież niestara się o to bynajmniéj. On bierze utworzoną przez kogo innego ideę, jak wszelkie inne dane sobie wyobrażenie, przerabia ją po swojemu w pojęcie, i na tém basta! Myśl tu rozum Bakona, Lokego, Kanta! Rozum obrabia nieraz kraj umysłowości i rosstrzyga o ideach, których nigdy zrozumieć niepotrafi. Tu rodzi się ów odmęt, trapiący umiejętność; tu odsłania się przyczyna, czemu tak rzadko rozumieją się ludzie na wzajem; tu kolebka milionogłowéj i milionojęzykowéj hydry loicznch błędów; tu wreszcie pokazuje się, z jakich powodów umysł u tak wielkiéj liczby braci naszych zasypia zwolna i tak twardo, iż nigdy więcéj obudzić się niemoże! Gmin myśli o rzeczach umysłowych nie umysłem, lecz rozumem. Zwolennik téj lub owéj spekulacyi myśli tu, jak gmin; bierze idee mistrza swego za pojęcia; ugląda odpowiednią im, jako pojęciom, niby-realność, i żyje w najoczywistszym błędzie. Ale tak było, jest i będzie na świecie. Dla tego ważność loiki wielką jest bez granic. Rozum podbija tedy kraje idealności, porywa idee, jako wojenne swe branki, i przerabia je w pojęcia, aby mogły zostawać w jego służbie. To daje pozór, że w jego państwie, nie sama realność, ale także idealność oddycha. Jest to przecież shańbiona na niepokalaności swéj idealność, czyli Pseudoidealność, choroba filozofującego i przestępującego swe szranki Realizmu. Jak niegdyś dzikie i nomadyczne ludy zburzyły ucywilizowane państwo rzymskie; tak rozum burzy państwo idealności, a z gruzów jego muruje swe pałace lub kioski. Wszelakoż ten zwycięsca uczy się nieraz u zwyciężonych i czyni ich w końcu, nietylko swym ochmistrzem, ale także panem!

Niekoniec tu rozumowych uroszczeń. Mocarz ten empiryczny zdobywa wstępnym bojem inne jeszcze obce

krainy. On widzi w ideałach i umidłach, jak np. w Messyanizmie, w posłannictwie tém lub owém człowieka wymarzoném, w cudach, w sympatycznych środkach lekarskich, w Sfinxie, Fenixie, Utopii, Syrenie, Sylfach, Koboldach, Gnomach, Amoretach, Nimfach, Satyrach i t. d. wyobrażenia, podobne do wyobrażeń zwyczajnych, np. do konia, wołu, wróbla, i tworzy z nich pojęcia. Pojęciom tym ma odpowiadać pewna realność. Nie sami poganie wierzyli w Jowisza i Junonę, Ozyrysa i Izydę, w Molocha i inne dzieci umu. Ileż Molochów gra i dziś rolę! Zajrzyj w wiary śpichlerze, zwłaszcza u gminu, a przekonasz się o tém! Czytaj poetów a zobaczysz, ile mrzonek występuje tu w postaci pojęć i przywłaszcza sobie prawo do realności! — Rozum wkracza w powiat rossądku, bierze sądy t. j. nie zdania, lecz rossądkowe pojęcia, jak np. Dobre, Złe, Piękne, Szkaradne, Cnotliwe, Niecne itp., za wyobrażenia zwyczajne i kuje z nich swe pojęcia. Już niejeden człowiek widział np. w swéj kochance same cnoty, wziął sąd własny za realność, i żałował tego bardzo, jako zawiedziony małżonek! Podobneż błędy popełniają krytyk, recenzent i estetyk. — Rozum podbija kraj uwagi, i ogląda pojęcia swe w spostrzeżeniach, jak np. że słońce wschodzi i zachodzi, że tęcza obu swemi końcami wodę z ziemi pije, że kometa ogólne nieszczęście, a puszczyk śmierć czyją przepowiada. U ludu rzeczy tego rodzaju są uważane za istotną realność. — Rozum przedziera się w kraj rozwagi, bierze zdjęcia, np. linią, powierzchnią, punkt, trójkąt, koło matematyczne i inne figury, za pojęcia i przyznaje im realność. — Rozum wstępuje wreszcie w kraje święte mysłu, porywa objęcie filozoficzne, np. Boga, jako zwyczajne wyobrażenie i robi z Niego najdziwniejsze pojęcia, np. Staruszka s siwą długą brodą. Tożsamo, mniéj więcéj, robi on z ludzką jaźnią, z wolnością, nieśmiertelnością i innemi mysłowemi objęciami. Wszystko, co tylko daje się pomyśleć lub zamienia rozum w pojęcie, ktore opiera się na pewném wyobrażeniu i przez to otrzymuje pozór, iż ma na dnie swém odpowiednią sobie realność. Tak poży-

teczny jest rozum, skoro trzyma się w swym zakresie. t. j. na łonie natury i Empiryi; tak szkodliwy jest rozum wychodząc za swe szranki i obrabiając to, co do niego nienależy. Jeżeli on sam się niezabłąkał, to um jego pomocnik, chwytając zadane sobie wyobrażenie i nadając mu swego ideału jedność, wiedzie na bezdroża. Rozum, działający za granicami swego panowania istotnego, mimowolnym jest sprawcą tysiąca zabobonów i przesądów. Ale rosszerza przez to swe carstwo, i przychodzi wreszcie tak daleko, że ile słów we wszystkich językach, tyle pojęć berłu jego posłusznych. Wszakże w niejednéj loice rozumowéj czytamy następne słowa: Pojęcie jest duszą wyrazu danego, a to równie, jak loika duszą grammatyki. Pojęcie jest duchowym wykładnikiem nazwy rzeczy. Rozumiesz li te słowa, których znaczenie, czyli pojęcie jest ci świadome. — Wielkie, wielkie bez granic jest tedy państwo rozumowe, większe zgoła od saméj nieskończonéj natury, gdyż do niego należeć mają nietylko pojęcia właściwe, ale także duchowe ideały, sądy i idee, tudzież jaźniowe spostrzeżenia, zdjęcia i objęcia. I rozum ma słuszność, ze rosprzestrzenia zakres swéj władzy bez końca, bo i cóż temu winien, że jest li rozumem? — Czém więc jest pojęcie, na niniejszém rzeczy naszéj stanowisku? Wewnętrzną myślą każdego słowa, które wymawiamy. Jest to najrozleglejsze pojęcia znaczenie. Nieco wyżéj poznaliśmy znaczenie jego ścisłe. — Dwa przeto rodzaje pojęć odróżniać pilnie potrzeba: pojęcia właściwe, conceptus proprii, eigentliche Begriffe i pojęcia niewłaściwe, conceptus inproprii, uneigentliche Begriffe.

Rozum jest główną i niemal jedyną duchową władzą ludu, s którą zazwyczaj jejdnoczy się bujny um stepowy. Na rozumie i umie polega tak zwany macierzyński dowcip prosty, lub jeniusz gminny. Dowcip ten niezdoła się przepracować aż do loicznéj dialektyki i dla tego grzeszy co chwila w saczy swych pojęć. On bierze wszystko, co mu panowania chciwe szarlatańśtwo

podaje, za szczere złoto, t. j. bierze ofiarowane sobie pojęcia niewłaściwe za pojęcia właściwe. Ponieważ ostatnie opierają się zawsze na pewnéj realności w naturze; więc lud, otrzymując pojęcia niewłaściwe; np. upiora, zmory, chabiny, szatana, nieboszczyka, myśli je jak właściwe, t. j. odnosi do pewnych wyobrażeń i wrażeń, a wreszcie do realności. Stąd tyle najdziwaczniejszych guseł u prostego ludu. Stemplowanie niepojęć na pojęcia jest przyczyną ciemnoty i wielu obrzydliwości na naszéj ziemi. — Jeżeli tedy przekonać się pragniesz, czyli masz pojęcia istotne, lub téż może brednie w twéj głowie, wiedz nasamprzód, że nie każde słowo mowy ludzkiéj jest pojęciem właściwém, że niesłychane mnóstwo znajduje się pojęć niewłaściwych czyli niepojęć, i że pojęcie istotne ma za sobą pewną, zmysłom twym przystępną realność; wiedz o tém, a poźniéj, szukaj dla danego ci pojęcia realności w naturze! Skoro téj realności, jak np. dla zmory, dla upiora, itp. znaleść niepodobna; dano Ci pojęcie, które jest niepojęciem. Niepojęcie znaczy tu jak wszędzie półprawdę, t. j. jednostronną, lub skrzywioną prawdę. I tak np. zmora, jako pojęcie krwi na płuca bijącéj i utrudniającéj nam oddech, czyli jako nazwisko téj lub podobnéj choroby, jest istotném pojęciem. — Zapyta się tu czytelnik, czyli odrzucamy, jako brednie, wszystkie pojęcia niewłaściwe? Uchowaj Boże! Kochaj ideały, jako roskoszne pieścidła ludzkiego umu; uważaj umidła za mrzonki i urojenia; widź w piękności, brzydocie, złem i dobrém rossądkowe sądy; duszę, ducha, świat cały niewidzialny myśl jako ideę; objawy życia bierz za spostrzeżenia; w liniach, kątach, figurach jeometrycznych i liczbach arytmetycznych uglądaj formalne zdjęcia; a w Bogu, jaźni, istocie rzeczy, uwielbiaj filozoficzne objęcie; — lecz nie rób tych rzeczy rozumowemi pojęciami! Niewłaściwe pojęcia zasługują na rózgę krytyczną, skoro je mięszasz s pojęciami właściwemi; z innéj zaś strony wyższe są nieraz od pojęć właściwych; odpowiednie im przedmioty wychodzą już za granice empirycznego rozumu. Słowem, uważaj wszystko za to, czém jest rzeczywiście, a błądzić niebędziesz!

Tu rozjaśnia się znaczenie dialektyki w ogóle i Saczy pojęć, która nas właśnie zatrudnia.

4) Jeżeli rościsz prawo do porządnego myślenia, powinieneś nasamprzód oczyścić twe pojęcia, t. j. oddzielić prawdziwe od fałszywych, bo pojmowanie jest najpierwszém i najgłówniejszém myśleniem. Przed swiętą robotą porządnego myślenia ma odbyć jaźń twa loiczne bierzmowanie i utwierdzić swe pojęcia, ma udać się do czystego źródła Muz i wziąść kąpiel przygotowaną od samego Apollina. Gdzie jest to źródło? W kraju filozofii. Jak znajdziesz tę kąpiel? Wdawszy się w loiczne Rozbierze prawdy, wiedzy i poznania. Jak można zostać umiejętności mistrzem i kapłanem, jak ujrzeć mądrości Boginią bez zasłony s chmur grubych i ciemnych, skoro wzrok myśli naszéj niejest ostry jak brzytwa i trójsieczny jak strzała? Czy podobna myśleć porządnie, zrobiwszy swą głowę fałszywych pojęć komorą? Kto chce widzieć, niech zedrze bielmo ze swéj źrenicy! Oczyszczenie swych pojęć, rzeczą jest tedy niesłychanie ważną; tém ważniejszą, że własnie ludzie, co najfałszywsze mają pojęcia, sądzą, iż pojęcia ich są czyste i pragną innych nauczać! Wielka to prawda w krainach ducha, że Ślepi rosprawiają najchętniéj o kolorach. Pragnąc oczyścić twe pojęcia, niedość Ci na tém, że już rozróżniłeś właściwe od niewłaściwych. Stokroć większa oczekuje Cię praca, którę tu wskazujemy.

Przekonaliśmy się z Analytyki naszéj, że Empirya, Spekulacya i Filozofia są trzema głównémi barwami wszelkiéj prawdy i wiedzy, oraz, że każde pełne i rzeczywiste poznanie ma w sobie trzy rosczłonia: cielesność, niecielesność i zasadniczość. Gdzie tylko się ruszysz, widzisz przed sobą przedmiot, podmiot i miot, wszystkość, jedność i całość, realność, idealność i rzeczywistość, czyli Empiryą, Spekulacyą i Filozofią, widzisz więc zawsze trzy różnorodne pojęcia, które złożyć należy w umiejętny całokształt, skoro poznanie prawdziwe jest twym celem. Potrzeba zastanowić się bliżéj nad temi trzema pojęciami, bo na nich czyści się nasze pojmowanie rzeczy. Pojęcie empiryczne jest pierwszém s tych trzech pojęć. To opiera się zawsze na

pewnéj realności i jest pojęciem właściwém, które już dobrze znamy. Tu należą wszystkie pierwsze pojęcia, s któremi Analytyka nasza występuje, np. byt, ilość, wszystkość, nieskończoność, ogólność, jednoprzydrugość, materya. Takie pojęcia, choćbyś im nadał najfilozoficzniejsze znaczenie, choć nie są nazwą ani bociana ani sroki, ani innéj dotykalnéj rzeczy, korzenią się w realności i są empiryczne. Pracując więc na polach doświadczenia, lub wystawiając pierwsze filozoficznego przedmiotu twego rosczłonia, chwytaj za pojęcia właściwe, a niewłaściwe odpychaj od siebie, bo te są tu kolebką błędu! — Ale prawdy jeszcze niepoznałeś. Ujrzałeś dopiero stronę jéj zewnętrzną. Z Empiryka masz tedy zostać Metafizykiem i spojrzeć w rzeczy twéj wewnętrzość. Teraz idzie ci o myśl czystą, a twemi pojęciami są idee, jak np. nicestwo, jakość, jedność, wieczność, szczególność, jednopodrugość, duch. Pojęcie metafizyczne jest zatém drugiém z namienionych powyżéj trzech pojęć. Na niniejszéj ostoi umiejętnéj odpychasz od siebie pojęcia właściwe, bo te wiodą do błędu; odpychasz wszystkie pojęcia niewłaściwe, wyjąwszy te, które umysł urodził, czyli myśli czyste, idee, bo tego wymaga twe stanowisko. Tu podobny jesteś do Hegla, który pogardza tém, co pachnie wyobrażeniem, wrażeniem i zmysłowością, co jest przenośnią lub porównaniem, zaczém umu, albo rossądku dziełem. Czyściec, w którym pojęcia twe pławisz, jest tu zupełnie innéj natury, niż w powyższéj pierwszéj dzielnicy twego poznawania. —Wszelakoż ani jako Empiryk, ani jako Metafizyk, nie zdobywasz prawdy całkowitéj, pełnéj i żywéj. Musisz przeto stać się filozofem, i jednoczyć wszędzie, co jako Empiryk i Metafizyk na dwu przeciwnych umiejętności szalach posadziłeś. Teraz chodzi ci o prawdę równie zewnętrzną jak wewnętrzną, czyli o prawdę zasadniczą, a pojęciami twemi są mysłowe objęcia, jak np. żywo- i bożostan, stósunek i stan, całość, wszechobecność, pojedynczość, jednowdrugość, jaźń. Obięcie, czyli pojęcie filozoficzne, jest przeto trzeciém z owych trzech pojęć. Na tém stanowisku oddalasz od siebie tak rozumowe pojęcia właściwe, jak umysłowe idee, bo te wiodłyby Cię na-

powrot w jednostronność; oddalasz od siebie wszystkie pojęcia niewłaściwe, wyjąwszy objęcia, które jedynie filozoficznemi są pojęciami. Ponieważ filozofia odznacza się wszechstronnością i odsłania rzeczy istotę, więc objęcia, jako filozoficzne pojęcia, są najrzeczywistszemi i najdoskonalszemi, czyli jedynie prawdziwemi pojęciami. Jeżeli ci zatém chodzi o pojęcia prawdziwe, udaj się w kraje loicznéj Analytyki, zagłęb się w rozbierzy prawdy, wiedzy i poznania, i zastósuj mądrość, którę tu zdobędziesz, do każdego twego pojęcia! Sprawdzian poznania (§. 32.) jest także sprawdzianem pojęć, bo każde pojęcie filozoficzne jest w gruncie swym słowem bożém, wymawiającém się przez człowieka, czyli prawdą, wiedzą i poznaniem; sprawdzian poznania jest owem źródłem Muz i ową kąpielą Apolinową, o których wyżéj spomnieliśmy i w których masz czyścić twe pojęcia; jest świętém pojęć twych bierzmowaniem. Co rzekliśmy właśnie, niedotycze się umiejętności saméj, ale także życia i czynu, tego wszystkiego, co ściąga się do prawdziwości pojęć. Każde pojęcie prawdziwe, do jakiegokolwiek rzędu naukowego należy; jest w istocie swéj realne, idealne i rzeczywiste, a jeżeli mu braknie którego s tych trzech przymiotów, przestaje być prawdziwém. Trup np. opiera się na realności, niejest przecież pojęciem prawdziwém, bo niema w nim, ani duszy, ani jaźni, zaczém ani idealności, ani rzeczywistości. Jest to sama realność, przeto czcze oderwanie. Jeżeli chcesz pojąć istotę trupa, musisz go myśleć inaczéj niż zwyczajnie, t. j. musisz w nim widzieć życie, — ciało i duszę w jedni, lecz na niższym stopniu swego objawu, niż to było przed śmiercią człowieka. Podobnież dusza, oderwana od ciała; myśl czysta; jaźń pozbawiona ciała i duszy, są nieprawdziwemi pojęciami. Wszelkie pojęcie jest fałszywe, skoro mu którekolwiek s trzech źródeł poznania niedaje swéj sankcyi; skoro zmysł, umysł i mysł, ten tryumwirat w państwie prawdziwości, niepodpisał jego metryki!

Którękolwiek z władz twéj jaźni wyprowadzasz na widownią i każesz jéj tworzyć pojęcia, trzymaj ją ściśle

w przeznaczonych jéj granicach; inaczéj zbłądzisz. Wszakże rozum sam błądzi, przeskakując swe szranki, jak to już okazaliśmy. Dowcip np. jest igrającą rozmysłu bystrością, a bystrość rozmysłu jest ostrym rozumem. Jeżeli tedy chcesz być dowcipnym prawdziwie, niech będą żarty twe rozumne, t. j. niech polegają na pojęciach właściwych. Igraj z rzeczami, z realnościami. Jeżeli żartować będziesz z wielkich idei, okażesz się ograniczoną i pustą głową; jeżeli szydzisz z objęć, t. j. s pojęć mysłowych np. z Boga, téj lub owéj jaźni, to oburzysz ludzi, bo depcesz bluźnierczym złośliwym, lub swywolnym językiem albo świętość, albo osobistość. Tylko nierozum może być szyderstwa twego celem. — Jako poeta znajdujesz się w krainie umu i pojęciami twemi są ideały. Jeżeli tego niepoznałeś; jeżeli ideały twe są zbyt rozumnemi, zbyt umysłowemi, lub zbyt mysłowemi, przechodzisz s krain rozkosznego złudzenia w powiaty empiryczne, metafizyczne, lub filozoficzne, i s poezyi twéj robi się rymowana proza. Porywając zgoła za prawdę, ubierać ją masz w barwy marzenia, a stanie się poetyczną; ty zaś wystąpisz, jako poeta filozof. Ale, skoro niepiszesz ani ody, ani innego poetycznego utworu, skoro występujesz jako profesor i masz rzeczywistość twym przedmiotem; wtedy, panie poeto, odepnij skrzydła cherubinowe umu, bo okażesz się śmiesznym roicielem! — Jako krytyk na polach literatury, stoisz pod chorągwią rossądku, a pojęciami twemi są sądy. Znaj przeto Estetykę na wylot, która podaje ci rossądkowe pojęcia, jakiemi są np. traiczność, komiczność, śmieszność, idyliczność, cudowność itp. Jeżeli tu sądy zmięszasz s pojęciami rozumowemi, umowemi, umysłowemi itp., będziesz w błędzie i okażesz się nędznym krytykiem. — Toż samo rozumi się o krytyku etycznym i historycznym, o sędzim trybunału itp. — Jako człowiek świata i życia masz uwagę potęgą, a pojęciami twemi spostrzeżenia. Niefraszka to, umieć robić spostrzeżenia istotne i potrafić je odróżnić od obcego ich wykładu, t. j. od explikacyi do nich przywiązanéj. Myśl tu np. dyplomatę w koferencyi zagranicznych posłów! Jeżeli tu spostrzeżenia mięszasz z innego

rodzaju pojęciami zbłądzisz; oszukają cię, i naśmieją się s ciebie do rospuku! — Jako matematyk masz rozwagę gwiazdą twą polarną, a pojęciami twemi zdjęcia. Zmięszawszy zdięcia te z innego rodzaju pojęciami, okażesz się słabym Matematykiem. Jeżeli znowu zdięcia te zechcesz zastósowywać, nie do saméj formy, ale także do istoty; jeżeli życie matematycznie obrachowywać zaczniesz, oszukujesz sam siebie i innych. — Tu pokazuje się znaczenie wyrazów niedawno od nas wyrzeczonych w swéj rostoczy pełniejszéj: Bierz wszystko za to, czém jest rzeczywiście, a błądzić niebędziesz!

Co jest pojęciem prawdziwém dla teologa! Zrozumienie należyte biblijnego czczewa. Jak je można zrozumieć należycie? Religia i filozofia mają równie Boga i prawdy istotne swym celem. Między teologią a religią jesttaka sama różnica, jak między teologią a filozofią. Religia jest zawsze święta, a teologia jest nieraz szatańskiéj mądrości dziełem. Znaj więc filozoficzne objęcia, a czczewa twe biblijne zrozumiesz! Sprawdzian poznania, na którym polegają prawdziwe pojęcia, jest twéj Hermeneutyki jaźnią i słońcem. Nieuznajesz słów tych? Dobrze, wtedy ci powiadamy śmiało, nierozumiesz pisma świętego i wykładając je wedle dowolnych raz ustawionych prawideł, wywołujesz przeciwników wiary, np. Woltera, Wolneja, Straussa, Feuerbacha! O gdyby teologowie chcieli być filozofami t. j. istotnemi religiantami, i kochali samodzielność, któréj wzór podał im zbawiciel, uwolniliby się od pojęć średniowiecznych i niebyliby powodem do smutnego objawu takich ludzi, co rosstali się w duszy s chrześciaństwem i pragną wyrzec się go publicznie! — Co jest pojęciem prawdziwém dla tak zwanych ludzi serca, ludzi uczucia? W sercu znajduje się to jedynie, co z głowy w nie przepłynęło. Uczucia są myślami, które ukochaliśmy. Zbrodniarz miał naprzód złe zasady, a poźniéj złe serce. Kobieta ma najsprzeczniejsze s sobą uczucia, bo i jéj myśli są ustawiczną sprzecznością. Jesteś demagogiem i kochasz lud. Dawniéj myśliłeś inaczéj i lud był ci rzeczą obojętną. Byłeś libertynem i nienawidziłeś duchowieństwa; teraz zo-

stałeś gorliwym katolikiem, i bronisz hierarchii, a nawet wyklinającego twą ojczyznę Papieża! Cóż to wszystko znaczy? Oto w sercu pali się tylko taki ogień, jaki głowa w niém rospaliła. Cóż tedy jest prawdziwém pojęciem dla ludzi uczucia. Jeżeli są empirykami, pojęcie właściwe; jeśli metafizykami, idea; jeśli filozofami, objęcia, jeśli poetami ideał itd. — Również tutaj spostrzegamy, jak wielką przysługę robi nam loiczna Analytyka. Bez niéj byłoby niepodobieństwem wyłożyć pojęć istotę; bez niéj niezrozumiałby nas czytelnik i nienauczyłby się myśleć porządnie. Tu widzimy, jak odsłaniają się zwolna loiczne prawa, wedle których myśl ludzka rozbierz prawdy, wiedzy i poznania przywiodła do końca; widzimy owę sztukę loicznego trawienia i pływania, czyli dialektyki i saczy naturę.

5) Pojęcie w ogóle, jako wyraz pojmowania, t. j. realności twierdzenia w loiczném myśleniu całkowitém, jest myślenia materyałem, materyą. Jego duchowość nieznosi się tu wcale, bo mowa jest o materyi myślenia. Wreszcie, czyliż pojęcia właściwe nie są przeniesioną w jaźń realnością, zaczém w gruncie swym materyą? Już tą realnością i materyą były jako nierozbudzone pojęcia in potentia. Czyliż w bycie, téj materyi, nie znajduje się także byt niecielesny? Czyli siły natury, będące materyalnością, nie są już duchem? Czyli duch wszelki, jako przeczenie, nieopiera się na twierdzeniu, t. j. na materyi? Ta okoliczność, że pojęcie jest materyą myślenia, staje się naturalną przyczyną, iż jest i być musi ogólnością. Ogólność jest empirycznością a więc charakterem empirycznego myślenia, którego namiestnikiem każde pojęcie. Wszystkie pojęcia bez wyjątku są tedy ogólnością, czyli są ogólne. Szczególność daje się wymówić li w zdaniach, a pojedynczość li w wynikach. Ani szczególności ani pojedynczości istotnéj nazwać niemożna pojęciem. Mówiąc szczególność, lub pojedynczość już wyrażam się ogólnie, bo i cóż na świecie niejest szczególnością i pojedynczością? Odzywam się: tutaj, lub teraz, chcąc oznaczyć miejsce, w którém się znajduję, i czas, w którym coś robię, czyli pewną po-

jedynczość; — lecz te wyrazy prawią zupełnie rzeczy przeciwne, niż myślę, t. j. wyprowadzają na scenę największą ogólność. Na wszystkich miejscach ziemi, na każdéj gwiazdzie na niebie, jest bowiem, dla stojącego na nich człowieka, tutaj, a we wszystkich czasach płynąca chwila zowie się teraz! Tutaj jest wszechnicą świata, a teraz całą wiecznością w swym jawie! Każdy człowiek mówi tutaj, teraz, i oznacza inne miejsce, inny czas. Są to ogólności, ponieważ występują jako pojęcia. Wymyślono na oznaczenie pojęć szczególnych lub pojedynczych nazwiska własne, lecz i te są ogólnościami. Powiadam, moja żona Marya, mój syn Wojciech, mój pies Obal. Ileż jest żon, zwanych maryami; ile synów Wojciechów, lub psów Obalów? Mówię Paryż, Rzym, Jeruzalem. Są miasta i miasteczka po różnych krajach tak zwane. Największemi pojedynczościami są to lub owo, lecz i to niesłychane ogólności! To lub owo jest wtedy jedynie pojedynczością, skoro je w ręku trzymam, lub palcem nań wskazuję. Wszystkie pojęcia są przeto, jak rzekliśmy, ogólne, tj. leży w nich nieskończoność. A przecież każde pojedyncze pojęcie jest udzielnym świecikiem, jednostką w sobie! Tu pokazuje się, że wszelkie słowo boże pełne jest jak natura bez granic; że w każdéj całostce dysze niezmierzona całość, a w każdym wyrazie słownik stutomowy; tu widzimy, jakim sposobem Bóg punkt środkowy wszechświata, cały ten świat wielki zdoła przytulić do swego łona; czemu malutka jaźń ludzka ogarnia tak łatwo nieskończoność, wieczność i wszechobecność: tu poznajemy znaczenie każdego pojęcia! Pojęcie jest słowem człowieczém, wymawiającém słowo boże, zaczém ogromny wszechświat, a nawet samego Boga! — Oto obraz pojęcia.

§. 52.

Pojęcie w pełnym znaczenia swego treścianie.

1) Każde pojęcie jest stnieniem, albowiem jest w gruncie swym pewném wiekuistém słowem bożém, stanowiącém rzeczy istotę, oraz nasze pojęcie in potentia. Jest istnieniem, gdyż jest rzeczą prawdziwą, znajdującą się na łonie istnienia, w jaźń naszę przeniesioną i w jéj pojęcie in potentia wcieloną. Jest istniostnieniem, bo jest rzeczą wracającą w słowo boże i wymawiającą się przez usta człowiecze. W każdém pojęciu żyją przeto trzy prawdoświeci, t. j. Bóg, natura i człowiek a z niemi także trzy siestrzany, będące tych trzech prawdoświeci względną różnią, bezwzględną jednią i filozoficzną różnojednią. — Każde pojęcie jest bytem, bo jest realnością w nas ręką Boga wyrytą i wraz z rzeczą w nas przeniesioną, bo jest materyą myślenia; jest nicestwem, bo ta realność i materya, rozwięzują się w niém w swe przeświadczenia, t. j. w idealności, w ducha, w myśl samę. Każde pojęcie jest żywostanem już dla tego, że jest bytem i nicestwem w jednym zlewie. Jakoż widzieliśmy, że pojęcia in actu tworzą się ze wrażeń, wyobrażeń i przypomnień, czyli stają się i w nas żyją. Doskonalimy nasze pojęcia od kolebki aż do grobu, a niejedno pojęcie, jak np. Bóg, prawo, wolność, doskonali się przez wieki i długie pokolenia ludzkie, Ze wzrostem naszego poznawania wzrastają, dojrzewają i upiękniają się pojęcia. I niejestże to rzeczywiste życie? Każde pojęcie jest wreszcie bożostanem, bo przedstawia w sobie, nie zmienność tego lub owego przedmiotu, ale jego niezmienność. Rzeczy mają początek i koniec, lecz pojęcia ich są wieczne. Wszystkie cztery prawdobłamy objawiają się zatém w każdém pojęciu. Każde pojęcie jest, jako rzecz sama, cielesnością, jako myśl niecielesnością, a jako słowo boże w nas śpiące, rzeczą

w nas rozbudzone i przez usta nasze zabrzmiewające, zasadniczością; jest przedświatem, nim rospali się swym słońca wschodem w jaźni człowieczéj, światem, dopóki w jaźni téj żyje, a pozaświatem na polach historyi umiejętności i nauk; jest boskością, nieboskością i nieboskoboskością, jako słowo boże, rzecz naturalna i słowo człowiecze. A więc i wszystkie prawdniki dyszą w pojęciach. każde tedy pojęcie jest prawdą całkowitą, objawiającą się w swéj całostce i odsłaniającą swe przeświadczenie jako ludzkie słowo.

2) Pojęcie jest ilością, bo jest pewnym zbiorem wrażeń, wyobrażeń i przypomnień; jest jakością, bo będąc przeświadczeniem rzeczy, pokazuje nam, jaką rzecz jest w sobie; jest stosunkiem, bo w niém układają się wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia w pewną żywą harmonią; jest stanem, bo harmonia ta ustala się wreszcie i zostaje w nas niezmienną. Wiedzobłamy żyją więc w pojęciu. Pojęcie jest rospiętością, napiętością i spiętością, bo mnogie wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia zlewają się w niém w jednę myśl i stanowią udzielny całokształt; jest zewnętrznością, wewnętrznością i jądrowością, jako rzecz empiryczna, jéj myśl, i słowo boże w słowie człowieczém; jest jednoprzydrugością, jako zbiór spółcześnych znamion rzeczy, jednopodrugością, jako jstota rozwijająca i doskonaląca się s czasem, i jednowdrugością, jako rzecz, myśl, słowo boże i ludzkie w przenikającéj się jedni; jest możebnością, rzeczywistością i koniecznością, bo znajduje się naprzód in potentia, późniéj in actu, wreszcie in sempiterno. Podwiedzobłamy wszystkie znajdują więc w niém swój przybytek. — Pojęcie jest wszystkością, nieskończonością i ogólnością, bo zawiera w sobie cały niezmierzony świat tych realności, których nazwę stanowi; jest jednością, wiecznością i szczególnością, jako myśl i dusza przedmiotu; jest całością, wszechobecnością i pojedynczością jako wszechnica pewnéj rzeczy w całém przyrodzeniu rozrzuconéj i jedno ludzkie słowo przeświadczeniem swém mającéj. Pojęcie jest, jako rzecz sama, ko-

niecznością, realnością, twierdzeniem, jako myśl téj rzeczy prawnością, idealnością, przeczeniem, a jako rzecz i myśl stająca się ludzkiém słowem, będącém wiernym słowa bożego w nas i za nami obrazem, wolnością, rzeczywistością, kojarzeniem. Pojęcie jest, jako materya rzeczywista, przeistaczająca się w materyą myślenia, rozłogą, treścią i przedmiotowością; jako duch tej materyi, stający się myślą, przyczynowością, formą i podmiotowością; a jako słowo boże, przechodzące w słowo człowiecze, rosświatem, istotą i miotowością. Pojęcie nakoniec sobistością, jako świecik udzielny, przysobistością, jako świecik sadowiący się przy innych podobnych do siebie świecikach, i przeświadczeniem, jako rzecz stająca się ludzkiem słowem i poznająca w niém sama siebie; jest osobistością, jako każdemu innemu pojęciu zupełnie równe, wsobistością, jako z innemi pojęciami w wewnętrzne społeczeństwo wchodzące, i świadomością, jako w społeczeństwie tém przybierające własność czystéj myśli; jest mością, dlasobistością i własném uczuciem, skoro rozwinie się w niesłychanéj pełni swego znaczenia i wystąpi jako rzeczywiste słowo boże. Wszystkie wiedzniki kojarzą się więc w istocie pojęcia. Każde pojęcie jest tedy wiedzą całkowitą w swéj jednostce pewnéj, wymawiającą się przez usta człowiecze.

3) Pojęcie jest, jako dziecię empirycznego rozumu i metafizycznego umu, na zmyśle i umyśle zaczem także na myśle, przeto na wszystkich trzech żródłach poznania oparte, a ponieważ jest w swéj prawdziwości i pełni objęciem, więc wszystkie władze poznania są przy jego utworze czynne. Jako płód zmysłu, umysłu i mysłu polega na trzech poznania pewnikach, ma bespośrednią pewność całkowitą za sobą i jest filozoficzną przedmiot podmiotowością, cechującą każde poznanie prawdziwe. Stąd sprawdzian poznania staje się jego sprawdzianem, jako to już dawniéj okazaliśmy. Pojecie, jako poznanie w ogóle, ma swe poznaniobłamy, t. j. pełność, jasność, prawdziwość i pewność, oraz swe poznajniki jak np. znamiona; zasady loiczne i stany przekonania. Po–

jęcie jest zasadą sprzeczności, zgodności i dostatecznego powodu, bo jest różnią, jednią i różnojednią w swéj istocie; tudzież występuje na umiejętnéj widowni, albo jako cel wiary albo jako myślenie, albo jako poznawanie, poznanie, znanie i umienie. Każde pojęcie jest przeto całkowitém poznaniem w jednym ze swych nieskończonych atomów.

4) Każde pojęcie prawdziwe, które żyje, jak już wiemy w objęciu, jest prawdą i wiedzą całkowitą, oraz poznaniem w swéj pełni. Trzy Rozbierze analytyczne są więc rozbierzami każdego prawdziwego pojęcia. Stąd wynika, że Analytyka loiczna, czyli pierwsza część Myślini naszéj, jest najdoskonalszą nauką pojęć, bo wyłożoną w ogóle, a przecież przenikającą każde pojedyncze pojęcie, i że to, co zowie się w Analytyce prawdziwością lub fałszem, jest także w niniéjszym rozdziale Myślini prawdziwości, lub fałszu znamieniem. I tak jest w rzeczy saméj! Analytyka, wyprowadzając na scenę swe prawdo-świeci i siestrzany, swe prawdo-wiedzo i poznaniobłamy, swe prawdniki, wiedzniki i poznajniki, swe umiejętniki i tyle innych rzeczy, czyliż nieporządkuje głowy naszéj i niejest pełną, całokształtną, rosstrojną, zestrojną i ustrojną nauką pojęć? Daliśmy więc czytelnikowi bogatą naukę pojęć, nim o pojęciu w szczególności mówić zaczęliśmy. To są korzyści z nowéj loiki, utwierdzającéj starą!

5) Pomimo tego wszystkiego jest pojęcie w ogóle, jako pierwsze rosczłonie w saczy myślenia, po którém następują dwa rosczłonia, t. j. zdanie i wynik, tylko realnością, tylko twierdzącemi prawdo-wiedzo- i poznaniobłamami, prawdnikami, wiedznikami i poznajnikami. Jest to dopiero pierwszość, dopiero wiara na błoniach myślenia, t. j. dopiero materyał. Jakież bogactwo odsłania się tu przed wzrokiem naszego ducha! — Choć pojęcie w ogóle stanowi realność, materyą myślenia; jest przecież li nazwą; li tém, co Sholastycy średniowieczni rozumieli pod nomen, t. j. samo dla siebie, czczym głosem. Czemu? Jest to rzecz, rospływająca się, zaczém niknąca w krótkodzwięczném ludzkiém słowie! Oprócz tego dialektyka

jest loiką podmiotową! Pojęcie bedące jéj częścią pierwszą, jest wiec także li podmiotem, t. j. li myślą, li merum nomen! — Pojęcie jest tedy, jako realność sama, stająca się myśleniem, res; a jako myślenie, stające się rzeczy nazwą, nomen. Jest zatém rzeczywistością, w pierwszym, czyli realnym idealności swéj rosstępie. A przeto nie czczém marzeniem! Tém jest jedynie umidło, bo nawet ideał polega na pewnéj realności, jak np. ideał piękności; cnoty itp. — Są to myśli, rozjaśniające także saczy pojęć istotę.

§. 53.

Rodzaje pojęć.

1) Pojęcia są osobnym i udzielnym, nieskończenie wielkim myślenia światem, w którym świat rzeczowy przychodzi do swego przeświadczenia i słowa w czasie. Jest to królestwo rozległe, w którém mieszkają dusze wszech rzeczy; bugaj dla wszystkich Świętych istnienia; niebo przeświadczeń natury; mowa boska, stająca się ludzką mową. Ile rzeczy w przyrodzeniu, tyle pojęć właściwych, a nierównie więcéj pojęć w ogóle. W kraju tym panuje nieskończona wszystkość. Lecz wszystkość ta jest bezrozumnym odmętem, dopóki jéj nieuporządkujemy, jak Bóg świat swój uporządkował. Wszystkość tę musimy więc uporządkować i przedstawić w odpowiednim jéj całokształcie. Jakim sposobem celu tego dopiąć? Trzeba odróżnić tu pewne kardynalne rosstępy i wedle nich przedmiot swój rozdzielić. Podzielenie rzeczy jest jéj uporządkowaniem i przedstawieniem w organicznym całokształcie. Tylko tym sposobem odkryjemy pojęć rodzaje.

Dostatecznie już wiadomo, iż mamy trzy bespośrednie źródła poznania, t. j. zmysł, umysł i mysł. Źródła te odsłaniając nam trzy różne światy, t. j. Empiryą, Spekulacyą i filozofią, czyli realność, idealność i rzeczywistość, są pierwiastkiem wszelkiego prawdziwego podziału. Ponieważ ro–

zum jest królem zmysłowości i ojcem pojęć, więc od niego przyjmują nazwę najpierwsze pojęcia. Mamy zatém trzy rodzaje pojęć: rozumowe, umysłowe i mysłowe. Pod trzy źródła poznania podciągają się wszystkie inne jaźni poznającéj władze (§. 29.). Władze te okażą przeto gatunki pojęć, w każdym rodzaju zawarte. Teraz przystępujemy do rzeczy samėj.

2) Pojęć rodzaje i gatunki są tedy, w całéj pełni swojego gałęzistego drzewa, następnego całokształtu rosczłoniami:

A) **Rozumowe pojęcia** są pojęciami właściwemi, które znamy już oddawna. Jest to rodzaj pojęć najpierwszy. Tu mieszczą się następne pojęć gatunki:

a) Wyobrażniowe pojęcia są nazwą wrażeń, zamienionych w wyobrażenia, jak np. włócznia, rzucająca cień półmilowy, Ajax, s siłą byka, itp. Tu omówca niestał się jeszcze rozumowém pojęciem, lecz jest wyobrażeniem, wylewającém się wiernie s poznającéj jaźni. Takich pojęć znajdujesz mnóstwo w Homerze, w Ossyanie, w pismach indyjskich, w obrazach poetyckich pięknego przyrodzenia, słowem w tak zwanéj estetycznéj plastyczności.

b) Pamięciowe pojęcia są przypomnieniami, a więc wyobrażeniami w jaźni naszéj zatrzymanemi. Przykłady tych pojęć znajdziesz w biografiach, w których ktoś s przypomnienia własne swe życie opowiada, tudzież w pismach ludzi od ojczyzny swéj oddalonych, np. naszéj Emigracyi. Piękne nader są nieraz te pojęcia, bo rzeczy w krainie przypomnienia przybierają różany blask Świętych i Błogosławionych. Trzeba samemu być np. wygnańcem z ojczyzny naszéj, aby pojąć jak roskosznie wydają się nam fujarki pastusze, jak słodkie pienia słowicze, jak czarodziejskie polskie dąbrowy i błonia. Pojęcia te są zawsze niemal poetyckie, bardzo rzadko wierne.

c) Ściśle rozumowe pojęcia są pojęciami właściwemi, opartemi na rzeczach istotnych, do natury należących, np. kamień, drzewo, pies itp. W pismach empiryi naukowéj grają rolę te pojęcia, choć rzadko są tutaj wiernėm

słowa bożego, żyjącego w rzeczach, znaczeniem. W Myślini naszéj masz na nie przykłady, jako to: byt, ilość, realność, przedmiotowość, słowem wszystkie pierwsze prawdy, wiedzy, lub poznania rosstępy. Ściśle rozumowe pojęcia otrzymują nazwy od nauk empirycznych, do których należą, i są np. zoologiczne, botaniczne, mineralogiczne, asronomiczne, geognostyczne, ekonomiczne, lekarskie, prawnicze, teologiczne i tak daléj bez końca. Takowy podział tych pojęć jest zazwyczaj naukową siczą, t. j. polega na pewnéj nici li zewnętrznéj.

B) Umysłowe pojęcia są pojęciami rzeczy należących do niewidzialnego świata. Jest to rodzaj pojęć drugi, rospadający się w trzy następne gatunki:

d) Umowe pojęcia, jak np. Mars, Wenera, Pallada, upiór, anioł, szatan, smok, fenix, Utopia itp. Są to albo ideały, albo umidła. Pojęcia te panują w romantycznéj poezyi, i są zachwycającą dla młodego ducha igraszką. Przez nie budzi się w duchu naszym pierwsza moc idealności; bez nich niepodobna wykształcić młodego umysłu. Wszelakož są to same sił przyrodzonych uosobistnienia, same przenośnie i przesadnie, czyli same fałszywe pojęcia. Kto, jak np. nasz paryski Professor Mickiewicz, bierze je za rzeczywistość, znajduje się w wielkim, ale nader lubym błędzie.

e) Rossądkowe pojęcia, jak np. piękność, szczytność, przyjemność, ironia, alluzya, Dobre, Złe, cnota, niecnota itp. Są to sądy same. Estetyka i Etyka jest pojęć tych krainą. Znajdziesz je także po kodexach praw, sądowniczych wyrokach, w angielskiéj za zwyczaj rossądkującéj filozofii.

f) Czysto-umysłowe pojęcia są samemi ideami. W Spekulacyi niemieckiéj znajdziesz milionami na nie przykłady. W Myślini naszéj są niemi wszystkie drugie rosczłonia, jako to: nicestwo, jakość, idealność, podmiotowość itp. Pojęcia te dzielą wedle nauk spekulacyjnych. Stąd rodzą się pojęcia ontologiczne, psychologiczne, kosmologiczne, racyonalno-teologiczne, teozoficzne, mystyczne, panteistyczne itp. Na tém polu rozwijają się same łęcze

umiejętne, stanowiące razem jeden wielki Ołęcz, zwany z grecka Schematyzmem. Encyklopedya Hegla jest pod tym względem wybornym wzorem. — Umysłowe pojęcia w ogóle są niewłaściwemi pojęciami, bogacą przecież kraj loiczny drugą nieskończonością.

C) Mysłowe pojęcia są pojęciami rzeczy dotyczących się światów jaźniowości i bóstwa, stanowiących zasadniczość wszech-istnienia. Jest to rodzaj pojęć trzeci i ostatni, obejmujący w sobie następne gatunki:

g) Uwagowe pojęcia, składające się s samych spostrzeżeń, jak np. tęcza siedmiokolorowa, ponurość na rysach twarzy zbrodniarza, ugrzecznienie zewnętrzne ludzi nieszczerych, samochwalstwo głów miałkich itp. Antropologia, Polityka i szkoła życia są pojęć tych magazynami.

h) Rozwagowe pojęcia są zdięciami formy i panują w matematyce, np. linia, wstawa, dostawa, sieczna, koło, iloczyn, dzielna, dzielnik itp.

i) Ściśle-mysłowe pojęcia są filozoficznemi objęciami, np. Bóg, jaźń, stnienie, istnienie, istniostnienie itp. Tu należą wszystkie wyrazy trzecie, czyli kojarzące Myślini naszéj, np. żywo- i bożostan, stosunek i stan, rzeczywistość, miotowość itp. Pojęcia te, będąc objęciami, jednoczą w sobie powyższe pojęć rodzaje i gatunki, szczególniéj zaś ściśle rozumowe i czystoumysłowe; są zatém wszystkich pojęć koroną, czyli jedynie pełnemi i wszechstronnemi pojęciami. Każde z nich jest umiejętnym wiecem, tj. trójcą, któréj wiedzniki są wykładnikami. Są to tak zwane pojęcia prawdziwe.

Pojęcia rozumowe zowią się realne, twierdzące, aposteryoryczne, empiryczne, przedmiotowe itp., pojęcia zaś umysłowe mają nazwę idealnych, przeczących apryorycznych, spekulacyjnych, podmiotowych, itp., pojęcia mysłowe wreszcie mianowane bywają rzeczywistemi, kojarzącemi, atotalnemi, filozoficznemi, miotowemi, itp. Ile jest prawdo-wiedzo- i poznaniobłamów, prawdników, wiedzników i poznajników; tyle nazw dla

tych trzech rodzajów pojęć. Czemu przenieśliśmy nad wszystkie inne nazwę pojęć rozumowych, umysłowych i mysłowych? Bo rozum, umysł i mysł są filarami, na których opierają się przytoczone właśnie umiejętne rosstępy; bo tak zowią się także, jak to późniéj zobaczymy, zdania i wyniki, a więc dla zachowania jednozgodności w odpowiednich nazwach technicznych. — Przedstawienie trzech głównych pojęć radzajów, które uczyniliśmy, okazuje widocznie, *iż* trzy rozbierze Analytyki naszéj niczém inném niebyły, tylko rozległą tego paragrafu rostoczą. Widzieliśmy tam bowiem pojęcia rozumowe, umysłowe i mysłowe, następujące po sobie kolejno i składające się w całokształty coraz większe; widzieliśmy ciągle te trzy pojęć rodzaje, wyczerpujące zwolna pojęcia, jakie do loiki należą i posadę wszystkich nauk stanowią. — Pojęcia rozumowe, umysłowe i mysłowe są pojęciami stanowczemi; inne pojęć gatunki, np. umowe, rossądkowe, uwagowe itp. należą do pojęć pobocznych, mających li w pewnym obrębie i pod pewnym względem mniejsze lub większe znaczenie. — Rozumowe i umysłowe pojęcia są oderwanemi przeciwieństwami i zowią się dla tego pojęciami in abstracto; pojęcia zaś umysłowe, jako wyraz rzeczywistości pełnéj i żywéj, są pojęciami in concreto. — Powyższe pojęć rodzaje i gatunki przedstawiają doskonały, okrągły całokształt, a przez to samo dowodzą, iż przedmiot nasz już skończony. Są przecież na tém polu niektóre wiadomostki, których niegodzi się pominąć. Przystępujemy do nich.

3) Godne są uwagi następne jeszcze pojęć rodzaje:

k) Pojęcia treści, formy i istoty, conceptus essentiales, formales et valentes, wesentliche, formelle und wesentlich-formelle Begriffe. Do pojęć treści należą teozoficzne, filozoficzno-naturalne, duchowe i kosmiczne; do pojęć formy, matematyczne, grammatyczne, loiczne i estetyczne, do pojęć istoty wreszcie takie, co dotyczą się rdzenia i ugruntowania umiejętnego filozoficznych całokształtów. Wedle tych pojęć dzieli się filozofia nasza (§. 1.)

l) Pojęcia względno-różne, bezwzględno-jedne i filozoficzno-różnojedne są pojęciami rozumowemi, umysłowemi i mysłowemi, uważanemi pod względem siestrzanów (§. 14.)

m) Pojęcia ciasne, rozległe i należyte, conc. angusti, immensi et convenientes, enge, grossartige und gehoerige Begriffe. Ciasne pojęcia ma słaba głowa, a rozległe duch jenialny; oba te rodzaje pojęć niezawsze są prawdziwe. Pojęcia należyte są pojęciami prawdziwemi, a przynajmniéj przedmiotowi swemu odpowiedniemi.

n) Pojęcia możebne, rzeczywiste i konieczne, np. Rzesza wszystkich państw na świecie, oparta na prawach człowieczeństwa, monarchizm i rząd silny. Stara loika, występująca s tym rodzajem pojęć, niedaje nam tu nic nowego. Pojęcia rozumowe i umysłowe są bowiem, wedle znanego nam już (§. 22. 4.) podwiedzobłamów stanu znaczenia, możebnemi, mysłowe zaś w swéj doczesności rzeczywistemi, a w swéj wiekuistości koniecznemi pojęciami.

o) Pojęcia dane, utworzone i odgadnione, conc. dati, factitii et resoluti, gegebene, gemachte und erloeste Begriffe. Pojęcia dane, np. wilk, sroka, dąb, mają być takie, które są żywcem z natury wzięte, a pojęcia utworzone mają znaczyć ogóły, pod które podciągamy realność, np. zwierz, ptak, drzewo. Stara loika odróżnia tu dość niezręcznie i li pod rozumowym względem pojęcia świata widzialnego i niewidzialnego. Uważano pojęcia matematyczne, [np. punkt, linia, kąt, piątka itp. za utworzone pojęcia. Jest to nieprawda. Pojęcia te są równie dane jak utworzone, opierają się bowiem na pewnéj realności i są idealne, bywają słusznie zwanemi pojęciami tak a posteriori, jak a priori. Są to nie tylko czyste, ale i widoczne pojęcia. Jeżeli więc pojęcia dane i utworzone mają mieć jakie znaczenie w loice, to mogą być li innemi nazwami pojęć rozumowych i umysłowych. Do nich przyłączają się naówczas pojęcia odgadnione, jako mysłowe, tudzież oznaczające wyzwolenie słowa bożego zaczarowanego w rzeczy, i przywiedzenie go do brzmienia w czasie.

p) Jle jest rodzajów znamion (§. 38.) tyle rodzajów pojęć. Są więc pojęcia zewnętrzne, wewnętrzne i jądrowe, zmienne i stałe, spółrzędne, podrzędne i wrzędne, roskładnicze, składnicze i układnicze, świadczące, zbijające i godzące, dostateczne i niedostateczne, bospośrednie i pośrednie, początkowe i przybyszowe. Wszystkie te pojęcia są rozumowemi, umysłowemi i mysłowemi w różnych drobnych znaczenia swego odcieniach.

4) Teraz następują pojęcia, jako staro-loiczny Quodlibet. Rosczłonia, membra, die Momente; przeciwniki, contraria, Gegensaetze; bieguny, poli, Pole; względniki, correlata; czynniki, factores; wykładniki, exponentes; roskładniki, stronniki, spólniki, sprawcy, połcie, rostwory, rosstępy, rosstępce, rogi itp. są pojęciami, wchodzącemi w skład objęć, np. byt i nicestwo, w żywo-lub bożostanie. Sród pojęć tych obraca się cała Analytyka nasza. — Bierzemy teraz następny stosunek: $a: b = c: d$. Pojęcia a i c są poprzednikami, antecedentes; pojęcia zaś b i d następnikami, consequentes. Pojęcia znowu a i d są pobocznikami, marginales, pojęcia zaś b i c, międznikami, medii. Poboczniki zowią się w matematyce polśkiéj Skrajnemi, a międzniki Sredniemi. — Podmiot, subjectum jest grammatycznym przypadkiem pierwszym, stojącym przed posiłkowém słowem; omówca, praedicatum jest przymiotnikiem, omawiającym podmiot; a łącznik, copula, jest słowem posiłkowém, jednoczącém podmiot z omówcą. Jako przykład zdanie: Bóg jest wszechmocny. Omówca, zowiący się nieraz przydomkiem, a z grecka Epitetonem, bywa zazwyczaj rzeczownikiem, np. Bóg jest Stwórcą świata. Jeżeli masz między podmiotem a następującym rzeczownikiem słowo czynne, wtedy omówca zowie się przedmiotem i jest przypadkiem czwartym, np. Bóg stworzył człowieka. Ten podmiot i przedmiot grammatyczny odróżniać należy pilnie od filozoficznego. — Łacińskie pojęcie oppositio ma trzy polskie nazwiska. Jeżeli ściąga się do jakiéj rzeczy, do przedmiotu, jest przeciwstawem; jeżeli dotycze się saméj jaźni, lub grammatycznego podmiotu, przeciwzwrotem;

jeżeli zaś jaźń dozwala swobodną walkę obu stronom przeciwnym, przeciwpustem. Pust znaczy w staréj polszczyznie puszczenie czego na zupełną swobodę, lub dopuszczenie czego jak np. w słowach: mięsopust, zapust, wodopust. Lepiéj więc oppozycyi czynnéj i wolnéj, jaka np. panuje na sejmach, nazwać po polsku niemożna nad przeciwpust. Tu puszcza się dwa przeciwne stronnictwa przeciw sobie. Przeciwstaw, przeciwzwrot i przeciwpust są przeciwnościami, lecz nie grammatycznemi. Byt i nicestwo jest np. przeciwstawem; zdrajca ojczyzny, przechodzący środ bitwy na stronę wroga, popełnia przeciwzwrot; a walka dwu wojsk s sobą jest przeciwpustem. Sprzeczność, contradictio, jest przeciwnością grammatyczną, np. wiara i niewiara. Przeciwieństwo, czyli tak zwany Kontrast jest przeciwnością spokojną, niewalczącą s sobą, jak to było w powyższych przeciwnościach, np. człowiek gorączka i flegmatyk, jako dwaj przyjaciele. Kontrast zwali dziadowie nasi przeciwróżnością. Przeciwróżny a kontrastowy znaczyło tożsamo. Możnaby stąd wywiesdź: przeciwnoróżniec. Przeciwność, contrarietas, jest tu ogólném, jak na powyższych przykładach widzieliśmy, pojęciem. — Pochodniki derivativa, przechodniki transitiva i wychodniki exitiva, są pojęciami, których znaczenie snadno każdy z nazw samych odgadnie. — Główník, princeps, jest pojęciem naczelném, np. stnienie w naszéj Myślini; drużyna, cohors, obejmuje w sobie pojęcia do głównika należące, np. istnienie, istniostnienie, byt, nicestwo, żywo-i bożostan. Przybiorek, acceptum, jest pojęciem przybraném, pewnego rodzaju przykładem. Platońskie pierwowzory np. któremi objaśniamy znaczenie przedświata, są przybiorkiem. — Wszystkie te odcienia i nazwy pojęć ważne są, bo bez nich filozofować prawie niepodobna. Dla tego zwracamy na nie uwagę.

5) Ale tu nie koniec jeszcze rodzajów pojęć. Są pojęcia, które w filozofii polskiéj znakomitą grać mogą rolę. Przytaczamy niektóre, porządkując je dla rozmaitości wedle abecadła. Bezmian, indefinitum, das Unbestimmte, oznacza coś niewypowiedzianego, niemającego nazwy odpowiedniéj,

zaczém właściwie wszelkie istotne niepojęcie. Dzieci, niewiasty, poeci i różnego rodzaju roiciele, prawiąc o jakichściś tam przeczúciach i mrzonkach, które ani opisać ani wyrazić się niedają, trapią się bezmianami. Język polski miał pod względem filozoficznym mnóstwo bezmianów, które usiłujemy w miana preistoczyć. Mamy tu na myśli pojęcia, których dotąd nazwać popolsku nieumiano. — **Bezmiar**, infinitum, immensum, jest pojęciem, w któróm leży niezmierzoność, np. wszechświat. — **Besstrzeń**, spatium vacuum, hiatus, jest czczością nieskończoną, powstającą po zniesieniu w myśli wszelkiéj strzeni. — **Błazgoń**, semiabsurdum, jest pojęciem, s którego nierozum wydobyć może niedorzeczność, np. zmora, martwica, upiór itp. — **Chronka**, securum refugium, pojęcie jakie uświęcone powszechnie, za które w ostatecznym razie chronić się można. Biblia jest dla filozofującego teologa taką chronką. — **Czadz**, spasmus maxillaris, sive benevolentia nolens, pojęcie, które wyprowadzone na widownią gmin zatrudni, a nam dozwoli iść daléj bez przeszkody; które jest lepem na pysk brytana; które ciskamy gawiedzi ścisnąwszy zęby, dla zaspokojenia jéj przesądu. Taką czadzą było np. u filozofów greckich pozorne uznawanie mytologicznych bogów; taką czadzą jest i dziś niejedno rządowe ustanowienie. Jest to płaszczyk popularny, choć tysiąc dziur mający, którym się zasłaniamy. — **Dzwigoń**, filamentum, der Traeger, np. każdy pewnik poznania jest nauki na sobie opartéj dzwigoniem. — **Głębik**, bolis, der Senker, pojęcie do dna oceanu prawdy sięgające, np. mysł, względem władz poznania, jaźń względem człowieka i Boga, stnienie względem istnienia. My tworzymy filozofią polską, wyszukując wszędzie głębiki, których język nasz ma podostatkiem. — **Gotowiec**, conceptus in promtu, fertiger Begriff, oznacza ten lub ów loiczny wiedzobłam i wiedznik, za który chwyta Empiryk, teolog, prawnik itp., niestarając się go ani wywieśdź, ani usprawiedliwić. Słowem, jest to pojęcie gotowe. Bóg jest dla nieskończonéj liczby ludzi takim gotowcem. — **Kawalec**, fragmentum, segmentum, lub Torso, pojęcie ułomkiem jakiéj całości będące, i od niéj nieorganicznie oderwane. Takiemi kawalcami są empiryczne

nauki, które idą swą drogą, niepytając się w jakim związku stoją z nauk całością. — Matecznik, conceptus materinus, pojęcie stanowiące mać wszystkich pojęć późniejszych. Takim matecznikiem jest słówko jestem, względem słów stnienie, istnienie, istota, jestestwo itp. Matecznik pokrewniony jest ze źródłosłowem, lecz oznacza źródło pojęć. — Miłek, conceptus, qui benevolentiam captat, używany bywa w krasomówstwie, wprzedsłowiach, rzadko w filozoficznym rzeczy toku. Myślnik, das Denkbare, jest pojęciem rzeczy, należącéj jeszcze do przedświata, oznacza więc pojęcia możebne. Każdy projekt, każda mocya sejmowa, każda idea polepszenia czegoś, jest myślnikiem. — Nagodnik, conc. opportunitatis, pierwsze lepsze pojęcie, za które chwytamy przy okoliczności jakiéj. Sród rospraw ustnych, chwytając za wyrazy do nas rzeczone, używamy nagodników do przekonania naszego przeciwnika. — Namiestnik, surrogatum, np. miód, piwo i gorzałka są w krajach północnych namiestnikami wina. — Nietykałek, conceptus, noli me tangere, np. ten lub ów czczew religijny. Nietykałki są zwykle powodem do czadzy. — Orędownik, patronus, pojęcie wstawiające się za innėm pojęciem, gdy to doznaje, lub doznać może napaści. My uczymy np. że stność jest matką istności, jest Bogiem; lecz bojąc się, ażeby ktoś nieuważał, iż stność wciela się w istność, iż stność tak się ma do istności, jak przyczyna do skutku, nie zaś jako moc do dzieła, t. j. bojąc się, aby nam nie zarzucano emanacyi ślepéj i panteizmu, dodajemy: stność jest pierwiastkową jaźnią, jaźnią wszech jaźni. Tu jaźń jest orędowniczką względem stności, a czytelnik sędzią. W każdéj filozofii pełno jest orędowników, gdyż te rzecz rozjaśniają. — Osobnik, conc. abstrusus, isolirter Begriff, pojęcie odosobnione i li w pewnėm znaczeniu używane. Kościelna Hermeneutyka zamienia biblijne czczewa, nadając im pewne, dowolne znaczenie, w same osobniki. — Płużnik, conc. arator, co płuży, lub służy dla innego pojęcia. I tak dowodzenie i rozwiązanie jest matematycznego zadania płużnikiem. — Podścielisk, substratum, np. byt jest nicestwa, a twierdzenie przeczenia, słowo boże wszystkiego podścieliskiem. —

Samoisciec, ens a se pendens, aseitas, i **Gwolin** ens ab altero pendens, jest stwórcą i stworzeniem. Gwolin zowie się tak dla tego, że istnieje gwoli czego innego. — **Samowtór**, duplicatum, dublette, Doppelgaenger, np. znanie jest wiekuistym, a poznanie czasowym prawdy i wiedzy samowtorem. — W samowtorze ugłądają się tak pojęcia, jak człowiek w podobnym do siebie zupełnie bracie bliźniaku. — **Segiecik**, vehiculum, np. nerwy są czucia, muszkuły sił, a głos myśli segiecikiem. Jest to lektyka, któréj potrzebują pewne pojęcia. — **Szatr**, mentis mantile, mystificatio, pojęcie, które głębiéj zrozumiane, daje nam co innego, niż na pozór. Wkrajach cenzury drukowéj znajdziesz wkażdéj książce pełno szatrów. Odróżniaj **czadz** od **szatru**. Czadz uderza czołem przed nierozumem i zabawia go jakiém lubém mu cackiem, aby jéj nieprzeszkadzał ku zapewnieniu tryumfu rozumowi, a szatr oszukuje nierozum zręczném wyrażeniem. — **Szczer**, screatus, wyrzut umiejętny, np. Mickiewicz czytał bezwątpienia niejedno dzieło filozoficzne, ale do jego bujnego umu przylgnęły li mystyczne i fantastyczne pomysły, t. j. sam szczer filozoficzny. — **Treścian**, argumentum, jest treścią rzeczy na czele paragrafu lub oddziału jakiego umieszczoną. Chowanna np. ma treściany przed paragrafami swemi, Myślini zaś tylko proste napisy. Treścianem zowie się także to, co Francuz wyraża przez swój b u l l e t i n. — **Wstępień**, introitor, pojęcie rzecz rostwierające, np. nasze słówko Jestem w Analytyce. **Zawornik**, tholus, pojęcie, którém zamykamy nasz całokształt. Zawornik wraca zwykle w początek i jest znowu wstępniem. — Kto to przeczytał, niechajże powie, iż język polski jest pod względem filozoficznym ubogi i niedostateczny. Myślini nasza dowiedzie mu, iż popełnia względem ojczystéj mowy grzech śmiertelny. Nazwij te pojęcia równie dobrze i pięknie np. po niemiecku!

6) Pojęcia rospadają się wreszcie w najrozliczniejsze rodzaje, stósownie do sposobów myślenia i osób je posiadających. Ile ludzi myślących, tyle głów; a ile głów, tyle rodzajów rozumienia najzwyczajniejszych pojęć. Poecie, matematykowi, empirykowi, metafizykowi, filozofowi, mysty-

kowi, supernaturaliście, panteiście itp. każdy wyraz ma inne znaczenie, jak to np. widzieć można na wyrazach Bóg, niebo, piekło, ziemia, Świat, jaźń, dusza, duch itp. Każdy filozof myśli co innego pod rozumem, umysłem, naturą i tak daléj przez wszystkie techniczne wyrazy. Wszelka filozofia, wszelka umiejętność i nauka, każdy oryginalny pisarz, a nawet każdy człowiek zwyczajny, ma język sobie samemu właściwy, własną swą terminologią, własny sposób myślenia, zaczém w gruncie inne pojęcia. Jest to kraj wszystkości. Choć go dzielisz na prowincye i porządkujesz jak możesz, niezrobisz z niego jedni. Mnogość wydziera się tu z rąk twoich i sadowi się natychmiast znowu jako mnogość. Wiemy, że mamy umiejętników, czyli pierwiastków umiejętnych, trzy nieoznaczone miliony. (§. 49. 5.) Trzy nieoznaczone miliony znaczeń może mieć tedy każde pojedyncze pojęcie. Co za pole rozległe dla samodzielności ludzkiéj! Jak wielka mądrośc Stwórcy naszego i Ojca! — Pojęcia in abstracto, czy rozumowe, czy umysłowe, są oderwaniami, zaczém li półprawdą i jednostronnością. Pojęcia właściwe, s tego stanowiska uważane, są równie dalekie od prawdy, jak pojęcia niewłaściwe. Oboje mają swą wagę jedynie, jako wykładniki pojęć in concreto, któremi są objęcia. Tylko w objęciach znajduje się prawda, wiedza i poznanie; tylko w nich żyje wszechstronność i rzeczywistość.

§. 54.

Treść, zakres i iścizna w pojęciach.

1) Treść, capacitas, Inhalt, zakres, amplexus, Umfang, i iścizna, pretium, Valute, dotyczą się znaczenia pojęć, i są trójcą w nich żyjącą. Jest to realność, idealność i rzeczywistość w istocie pojęć. Treść jest rzeczą samą w pojęciu się znajdującą, zakres jest myślą, w którę rzecz zamienia się w pojęciu, a iścizna słowem bożém za nami i w nas, będącém rzeczy sobistością, przechodzącém w pojęcie. Iścizną w pojęciu jest to, co się w niém

iści, zaczém słowo boże, które jest wieczne i niezmienne. Pojęcia mają różne znaczenie. Jeden człowiek przywiązuje do nich więcéj treści; drugi nadaje im większy zakres myślenia. Iścizną jest to, co godzi treść z zakresem w pojęciach, czyli co wyświeca prawdziwe ich znaczenie. Czém jest iścizna w złocie na stole bankiera, tém jest także w pojęciach. Iścizną pojęć wydobywamy za pomocą znanego nam już dobrze sprawdzianu poznania. Treść i zakres są przeciwieństwem, iścizna kojarzeniem.

Treść pojęcia jest jego materyą, jest w niém twierdzeniem i oznaczonością, jest, że tak powiem, dotykalném mięsem. Poznajesz ją po szczupłém znaczeniu pojęcia, po wierném wyobrażeniu rzeczy pojedynczéj i ściśle ograniczonej. Zakres pojęcia jest przeciwnie jego duchowością; jest w niém przeczeniem i nieoznaczonością, jest duszą, sublimatem, rzeczą rosszerzającą się w bezmiar eterowy. Poznajesz go po rozległém znaczeniu pojęcia, po wyobrażeniu, któremu żadna rzecz pojedyncza nieodpowiada w naturze. Im bardziéj realny i drobiazgowy jest przedmiot, przychodzący w jaźni naszéj do swego przeświadczenia, tém więcéj treści ma jego pojęcie; a im bardziéj idealny i jednością swą ogarniający wszystkość, tém więcéj znaczenia ma jego pojęcie, czyli tém większy zakres znaczenia leży w tém pojęciu. Król, minister, mieszczanin, szewc, mężczyzna, kobieta, dziecię, są np. pojęciami, mającemi więcej treści, a człowiek, który wszystkie pojęcia powyższe pod sobą ogarnia, jest pojęciem większego zakresu. Treść pojęcia polega tedy na ścisłém, a zakres pojęcia na nieścisłém oznaczeniu przedmiotu. Czy ściśle, czy też nieściśle oznaczyłem mój przedmiot; iścizną jest to, co wyrzekłem właściwie. Mistrzem loicznéj saczy jest ten, którego pojęcia mają dla czytelnika taką samę iściznę, jąką jéj nadał. Na téj iściznie opiera się zrozumienie dokładne, lub niedokładne. Im więcéj znaczenia ma pojęcie, tém mniéj znajduje się w niém treści, a tém więcéj zakresu; im mniejsze znowu jego znaczenie, tém więcéj w niém treści, a tém mniéj zakresu. Mówiąc np. widziałem wilka, wyrażasz się treściwiéj, lecz w nierównie mniejszym zakresie, niż powiedziawszy: widziałem

zwierza. Pojęcie Cezar ma więcéj treści a mniéj zakresu, niż pojęcie: stary Rzymianin; toż samo rozumie się o pojęciach Plato, i stary Grek lub filozof, Bonaparte i Korsykanin, lub Francuz. — Zakres pojęć nazywany bywa z greckiego sferą. — Im więcéj treści w pojęciu, tém więcej empirycznej, a tém mniéj metafizycznéj, i odwrotnie, im więcéj zakresu, tém mniéj empirycznéj, a tém więcéj metafizycznéj iścizny. Filozoficzna iścizna pojęć polega na zrównoważeniu iścizny ich empirycznéj i metafizycznéj.

2) Już s powyższego ogólnego rzeczy naszéj oznaczenia pokazuje się, iż treść i zakres pojęć znajdują się względem siebie w stosunku odwrotnym. Ze wzrostem treści maleje zakres, a ze wzrostem zakresu, szczupleje, rozrzedza się i niknie nareszcie treść. Loika wyraża ten stosunek w następnych słowach: Im więcéj zawiera pojęcie pod sobą, tém mniéj zawiera w sobie, i odwrotnie. Jako przykład dajemy tu kilka pojęć, których treść stopniowa wzrasta, a zakres maleje: przedmiot, rzecz, stworzenie, jestestwo, zwierzę, pies, lis. Pojęcia te podobne są do szeregu liczb: 7, 6, 5, 4, 3, 2, 1. Siedemkróć rozrzadzona pewna ilość farby ma siedemkróć mniéj treści, ale za to siedemkróć większą przestrzeń obmalować zdoła, niż raz rozrzadzona. Pod tożsamo loiczne prawidło należą także umysłowe i mysłowe pojęcia. Duch, Boskość mają mniéj treści a więcej zakresu, niż dusza, bóstwo. I co jest właściwą przyczyną, co podstawą tego prawa w pojęciowéj saczy? Rzecz ta polega na saméj naturze; dla tego niewymagą mozolnego objaśnienia. Kwarta wody np. którą wypełniłeś butelkę, ma więcéj treści a mniéj zakresu, niż tażsama kwarta wody zamieniona w parę. Im większa rospiętość łuku, tém mniejsza jego napiętość i odwrotnie. Lekarz mówi: ze wzrostem cierpiętliwości, maleje w ciele naszém poruszliwość i odwrotnie. W krainie pojęć, t. j. przeświadczonych rzeczy, panuje tożsamo prawo. I czyliż już prawo to niedowodzi, że pojęcia są w myśleniu jeszcze naturą?

3) Pojęcia zakresu większego, zowią się wyższe, a mniejszego niższe. Są to sławne w staréj loice conceptus

superiores et inferiores, höhere und niedere Begriffe. Oznaczenie tych pojęć, które daliśmy właśnie, dozwala się także następnym wyrazić sposobem: Pojęcia mniejszéj treści zowią się wyższe, a większéj treści niższe. Pojęcie kruszec jest np. wyższe, niż pojęcie żelazo, to znowu wyższe, niż pojęcie stal. Wyższe pojęcia, mówiąc zwyczajnym językiem, mają rozleglejsze; a niższe ciaśniejsze znaczenie. Im wyższe pojęcie, tém bardziéj idealne, im niższe tém realniejsze. Najwyższe pojęcie jest już czystą ideą, a najniższe pojęcie jest wrażeniem, albo raczéj rzeczą samą, którę w ręku trzymamy. — Wielką, nieskończona jest liczba pojęć, lecz jedna, jedyna idea. Rozum przerabiając pojęcia wyższe w coraz niższe, chce dotknąć się swém skrzydłem rzeczy, a przerabiając niższe pojęcia w coraz wyższe, usiłuje pochwycić w swe szpony spekulacyjną ideę. Ale on niejest ani zmysłem ani umysłem, i dla tego najniższe jego pojęcie niejest rzeczą, ni też najwyższe ideą. Tu pokazuje się, że rozum, ten król zmysłowości całéj, ma swój pałac na saméj granicy umysłowego państwa i spotyka się zbyt łatwo z umem. Bez umu płodzić nawet pojęć swych niezdoła. — Wyższe pojęcia nazywane bywają rozleglejszemi, a niższe ciaśniejszemi. Stąd, conceptus latiores et angustiores, weitere und engere Begriffe. Zaczém pojęcia należyte (§. 53. 3. m.) są pojęciami iścizny.

4) Wyższe pojęcia stanowią rodzaj, genus, die Gattung, a niższe gatunek, species, die Art. Pojęcie należyte jest tu jednostką, individuum, a jeśli mowa o zwierzętach, sztuką, subpositum. W jednostce, lub sztuce leży rodzaju i gatunku iścizna. Teraz przykład. Pojęcie pies jest rodzajem, pojęcia zaś wilk, lis, pudel, chart, mops itp. są gatunkami. Rodzaje i gatunki mają historyą naturalną najcelniejszym panowania swego powiatem. Pojęcia rodzajowe dla tego, iż braknie im właściwie odpowiedniéj realności, i że zbliżają się do idei, przezwała średniowieczna Scholastyka imiennikami, nominalia, a pojęcia gatunkowe, jako na realności oparte, realnikami, realia. Oznaczenie to niebyło bez powodu. Wiadomo bowiem, iż w całéj naturze niema np. owocu, ale są jabłka, gru-

szki, brzoskwinie, winne grona itp. Owoc przeto jest czczą nazwą, czyli imiennikiem; jabłka zaś, gruszki, brzoskwinie istotnemi rzeczami, czyli realnikami. Średniowieczna Scholastyka nieznała, że w realności, jak i w każdym innym jednostronnym wiedzniku, leży cała prawda w jednéj rozwikłania swego ostoi; że realność, odpowiada bytowi, jest tedy nietylko cielesną, ale także niecielesną i zasadniczą; że zatém rodzaj ma równą zupełnie realność za sobą, jak gatunek. W rodzaju znajduje się słowo boże rodzajowe, a w gatunku słowo boże gatunkowe. Czémze jest wreszcie każde pojęcie, nawet pojęcie gatunku? Jest, jak już (§. 51. 5.) wiemy, ogólnością, jednością nieskończonéj liczby wrażeń, zaczém także rzeczy jednorodnych. Czyliż, mówiąc jabłko, gruszka, niewymawiasz wszystkich jabłek i gruszek, jakie były, są i będą na świecie? Stąd wypada, że i scholastyczne realniki są imiennikami. Już s tego wnosić można, czemu zapaliła się w średnich wiekach walka między Realistami i Nominalistami. Była to walka realności z idealnością, twierdzenia s przeczeniem, jak i dzisiaj. Iścizny, t. j. filozofii kojarzącéj, nieznano tu wcale. Pojęcia rodzajowe i gatunkowe, czyli imienniki i realniki, są tedy równie realne, zwłaszcza, gdy oznaczają rzeczy empiryczne; lecz pierwsze mają zakres znaczenia większy, a drugie więcéj treści. — Pojęcia rodzajowe otrzymują czasami nazwę termini a quo, ponieważ od nich wychodzi nauka, s stępując zwolna od rodzaju do gatunków; pojęcia zaś gatunkowe zowią się termini ad quod, bo do nich przechodzimy od rodzajowych. Jest to stara wiadomostka, mogąca być pożyteczną li śród uczy roskładniczéj. W uczy składniczéj ma tu się z owemi terminami wprost przeciwnie.

5) Najwyższy rodzaj jest, wedle loiki staréj, taki, co niejest i być niemoże gatunkiem, a najniższy gatunek, którego niepodobna już nazwać rodzajem. Genus summum non est amplius species, et species, quae non est genus, est infima. Tu ma miejsce przy podrzędnych znamionach (§. 38. 2.) przywiedzione prawo: Summum genus quidem, sed non infima species reperitur. Nauka ta staréj

loiki jest prawdziwa, należy ją przecież pojąć filozoficznie. Na empirycznych obszarach jest niezmierzona natura rodzajem najwyższym; natura zaś pierwiaśtkowa, t. j. eteryczne kule, stanowiące udzielnych światów zarodki, natura nieorganiczna i natura organiczna, są tego najwyższego rodzaju gatunkami, które znowu pokazują się rodzajami względem natur mniejszych, będących ich gatunkami, np. względem słońc, planet i komet, kruszców kamieni i ziem, grzybów, roślin i zwierząt. Te gatunki pokazują się także rodzajami i tak dalej bez końca. Ostatnim, czyli najniższym gatunkiem byłby tu atom, lecz rozum odpycha go od siebie, jako czcze umysłowe widziadło. W krainach spekulacyi jest duch bezwarunkowy najwyższym rodzajem; duch natury, świata, człowieka, tudzież umysł, awożność itp., są rodzaju tego gatunkami. Najniższym gatunkiem jest tu Leibnicowa monada, która nieotrzymuje rozumowéj sankcyi. W filozofii jest Bóg najwyższym rodzajem, którego gatunkami, — iż tak powiem, są natura duch bezwarunkowy i jaźń człowiecza, jako trójca Święta w Bożéj istocie. Dalsze rodzaje i gatunki znajdują się tu już na łonie stworzenia. Człowiek, jako ostatnie dzieło boże, jest tu najniższym gatunkiem, ale filozof tego nieuzna, bo właśnie w gatunku tym najniższym dysze Bóg, czyli rodzaj najwyższy; i Empiryk położy tu swe niepozwalam, bo pod człowiekiem stoją Murzyn, Mulata, Europejczyk, Amerikanin, król, żebrak, mężczyzna, kobieta i tysiące innych pojęć. — Cóż więc sądzić o summum genus i infima species? Jest to właściwie jedno i tożsamo pojęcie, pojęcie rodzajowogatunkowe, czyli pojęcie iścizny, — bo w wielkiém kole przyrodzenia koniec powraca w początek. Myślimy tu jaźń bożą, która jest wielką i małą nieskończonością bez granic, czyli najwyższym rodzajem i najniższym gatunkiem w jedni. Pojąwszy Boga li jako summum genus, to rzecz oczywista, iż non reperitur infima species.

6) Dla pojęć wyższych i niższych, czyli dla rodzajów i gatunków wystawia stara loika dwa prawa następne:

a) Nota superioris conceptus est nota omnium inferiorum conceptuum, qui ad superiorem pertinent. Quod superiori repugnat, omnibus inferioribus repugnat.

b) Quod omnibus inferioribus convenit, aut repugnat, convenit, aut repugnat superiori; sive nota omnibus inferioribus repugnans, aut conveniens, repugnat, aut convenit superiori.

Rozum jest np. oznaką człowieka w ogóle, a więc także oznaką Tatara, Grenlandczyka i Hottentoty. Lew, tygrys, lampart, szakal itd. mają ogony; kot w ogóle ma tedy ogon. Stosunek ten głównika do należącéj do niego drużyny i odwrotnie, czyli dwa powyższe dla pojęć różnego zakresu prawa, polegają na tak zwanéj gadce o każdym i żadnym (§. 43. 4.), którę przy loicznych zasadach poznaliśmy. — Konstytucya między głównikiem a jego drużyną na dwu przywiedzionych prawach oparta, ma miejsce tylko w loice, nie zaś w państwie, bo między ludźmi niegra nikt roli pojęcia rodzajowego. Służalcy polityczni zastósowywali już nieraz te prawa ku obronie powszechnie znienawidzonego tyrana; ostrzegamy więc przed tak nieloiczném loiki zastósowaniem.

7) Pojęcie niższe niejest zawarte *w* wyższém, gdyż posiada więcéj treści, niż wyższe, zaczém mieścić się niemoże w mającém mniéj treści, w rozrzadzoném pojęciu. W parze nieznajduje się woda, bo para jest wody śmiercią. Pojęcie niższe stoi li pod pojęciem wyższém, albowiem to jest objaśniającém je słońcem, i za zwyczaj jego znaczenia omówcą. I tak np. pojęcie hieny nieleży *w* pojęciu zwierza, bo mogę doskonale wiedzieć, czém jest zwierzę, choć nieznam hieny; bo wziąwszy zwierzę pod rozbierz loiczną, nie znajdę w niém hieny, skoro o téj nigdy pierwéj niesłyszałem. Pojęcie hieny stoi zaś pod pojęciem zwierza, bo zwierz jest jéj omówcą. Skoro bowiem po raz pierwszy przeczytałem gdzie wyraz hiena, i pytam się, co to znaczy, a ktoś mi odpowiada: jest to pewne zwierzę; otrzymuję natenczas hieny wyobrażenie. — Pojęcie zowie się rozleglejszém nie dla tego, że więcéj rzeczy, jak ko-

kosz więcéj kurcząt, pod sobą ogarnia, albowiem bez zniesienia zakresu swego, czyli bez własnego samobójstwa, niezdoła najmniejszego więcéj, t. j. więcéj treści, pod sobą garnąć, lecz dla tego, że więcéj pojęć tuli się pod orle jego skrzydła; lub innemi słowy, nie dla tego, że ma pod sobą więcéj realności, więcéj realników, lecz że ma pod sobą więcéj idealności, więcéj imienników. Dukat np jest nie dla tego rozleglejszém pojęciem, niż miedziany trzygroszniak polski, że ma więcéj realności pod sobą, bo złoto i miedź są równą realnością, a trzygroszniak, jako większy i cięższy od dukata, ma więcéj realności od niego. Dukat jest li dla tego rozleglejszém pojęciem od trzygroszniaka, że pod niém stoją pojęcia: talar, półtalar, dwuzłotówka, złoty, półzłotek, dziesiątak, piątak, a nawet sam trzygroszniak; że mnóstwo trzygroszniaków s sumować trzeba, nim wypadnie równa dukatowi iścizna. S tych samych powodów wyraz pieniądz, choćby był li biednym polskim groszem, jest rozleglejszém pojęciem od dukata i luidora. — Niech te dwie uwagi służą do ostrzeżenia rozmysłu czytelnika i do zgłębienia tém lepszego rzeczy naszéj.

8) Wyobrażenie tak się ma do właściwego pojęcia, jak pojęcie niższe do pojęcia wyższego. Pojęcie właściwe jest wyobrażeniem wyższéj potęgi, t. j. rozleglejszego znaczenia; a pojęcie wyższe jest pojęciem niższém, raz, dwakroć, kilkakroć przez rozleglejsze potęgi przeprowadzoném. Jest to jeden i tenże sam gościniec, którym wędruje prawda ze zmysłu do umysłu, czyli ze swéj zewnętrzności do swéj wewnętrzności w ludzkiéj jaźni krainie. Rozum przychodzi do pojęć, jak już (§. 51.) wiadomo, przez porównywanie, rozróżnianie i odrywanie. Jeżeli otrzymane tym sposobem najpierwsze swe pojęcia bierze znowu za wyobrażenia, porównywa je, rozróżnia i odrywa; natenczas otrzymuje pojęcia wyższe, które znowu za wyobrażenia wziąść i w jeszcze wyższe pojęcia zamienić można, i tak daléj bez końca. Przez czynność swą, rzucającą się na coraz rozleglejsze ogromy, czyli przez tak zwane zazwyczaj uogólnianie, per universalisationem,

zdobywa rozum s pomocą umu coraz wyższe, jako też odwrotnie, przez czynność swą, obrabiającą coraz mniejsze drobnostki, czyli przez uszczególnianie i upojedynczanie, per singularisationem et individualisationem, sive per determinationem, uchwyca coraz niższe pojęcia. Jest to postęp i zwrot, progressus et regressus, lecz jedna i tażsama rozumowa czynność. Rozum idzie przez coraz wyższe pojęcia jak przez szereg liczb: 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. a przez coraz niższe, jak przez szereg liczb: 1. $\frac{1}{2}$. $\frac{1}{3}$. $\frac{1}{4}$. $\frac{1}{5}$. $\frac{1}{6}$. $\frac{1}{7}$ i tak daléj bez końca, a więc w obu razach niezdoła dopiąć ostatecznego celu, bo idea, ten wyraz najwyższy; to nieznane x rosnącego szeregu, jako dziedzictwo czystego umysłu, — i rzecz sama, ten wyraz najniższy, to nieznane x malejącego szeregu, jako do zmysłu należące, wychodzą za władzy jego granice. Im wyższe pojęcie, tém większy, jak już wiemy, zakres jego znaczenia, tém bliższe idei. Niemówimy tu tém ogólniejsze, bo ogólnością jest empiryczność, nie zaś rodzaj, ten obrazek idei. Uogólnianie, o którém wyżéj mowa, znaczy tyle co idealizowanie, co jednoczenie, unificatio. Ogólność, szczególność i pojedynczość są prawdziwym kameleonem, i stoją bardzo często jedna za drugą. Na nich też poznajemy najsnadniéj, że materya, duch i jaźń jest metafizyczną bezwzględną jednią.

9) Im niższe jest pojęcie, obowiązujące nas moralnie, tém więcéj obejmuje pod sobą powinności, tém świętsze jest dla dobréj głowy, pod którą wisi dobre serce. Być dobrym synem, bratem, małżonkiem, ojcem, czyli członkiem rodziny, jest to moralny zakres niewielki, ale cnota ma tu więcéj treści, i świętszą jest od cnoty dobrego obywatela. Być znowu dobrym obywatelem, dobrym synem matki ojczyzny, jest zawód działania szczuplejszy, ale nierównie więcéj nas obowiązuje, niż być dobrym członkiem ludzkości całéj i czynić dla niéj poświęcenia. Miłość rodziny jest treściwszą, świętszą, większą powinność nam nakładającą, niż miłość ojczyzny, a ta jest znowu treściwszą, świętszą, bardziéj obowiązującą, niż miłość ludzkości. Im większy znaczenia swego zakres ma cnota, tém bardziéj jest rozrzadzona, tém podo-

bniejsza do cienkuszu. Prawda ta etyczno-loiczna jest ludziom owym nieznana, co nieumiejąc uszczęśliwić rodziny własnéj, pragnęliby ojczyznie szczęście zapewnić, — czyto byłoby dla nich podobieństwem? — lub też, co mówiąc: ubi bene ibi patria, i pokrywając się płaszczykiem filantropii, służą buremu Kosmopolityzmowi i opuszczają chętnie własną ojczyznę. Nawet hiena kocha swe szczenięta i domowe swe gniazdo! Tylko dla bydlaka rzecz to obojętna, na któréj grudzi pożywać ma swą paszę! Koszula jest bliżéj ciała, niż suknia, lub wielki pałac. Sławny filantrop, będący zdrajcą swéj ojczyzny, lub zawołany patryota, który jest familii własnéj kazirodcą i tyranem, jest złym człowiekiem. Kochaj naprzód rodzinę i żyj dla niéj! Rodzina jest cnót wszystkich i ogólnéj moralności podwalą, czcigodną kolebką. Kto daléj niezaszedł, lecz został wzorowym małzonkiem i ojcem, godzien jest przecież publicznego szacunku. Będąc już dobrym członkiem rodziny, bądź dobrym patryotą! Wielka to cnota, nam Polakom szczególniéj święta, atoli polega na cnocie rodzennéj. Celibatu ofiara rzadko tchnie prawdziwym patryotyzmem. Widzieć to można w różnych czasach na hierarchii, przenoszącéj dobro kościoła nad dobro ojczyzny. Skoroś już dobrym członkiem rodziny własnéj i dobrym obywatelem, staraj się także być filantropem. Miłość twa ludzkości będzie miała naówczas treść, i oprze się na niewzruszonych filarach. Oto znaczenie słów Zbawiciela: Kochaj bliźniego, jak siebie samego! Filantropia, czyli miłość ludzkości, miłość każdego bliźniego, jest moralném summum genus, a to jest bez należących do siebie species czczém imieniem. — Kto chcąc niby poprawić przykazanie naszego Zbawiciela, jak to zamierzył podobno Towiański, uczy: Kochaj bliźniego bardziéj niż siebie samego, ten myśli bardzo płydko. On pragnie zabić i rospuścić, jak masło, w ogniu słonecznym sobistość, która sama dla siebie jest wprawdzie egoizmem, lecz zarazem cnót wszystkich korzeniem. Chrystus był lepszym filozofem, bo polecając nam kochać bliźniego jak siebie samego i stać się godnym Ojca naszego w niebie synem, uznaje, iż sobistość zamienić się ma naprzód w osobistość, a nakoniec w mość! (§. 26.)

§. 55.

Rozmaitości.

1) Stajemy się, jak to każdy z nas doświadcza na sobie, co chwila innymi ludźmi. Jesteśmy chłopiętami, podrostkami, młodzieńcami, mężami i starcami, a to w nader rączéj jednopodrugości. Zmysł nasz doskonali się s początku, późniéj staje, wreszcie tępieje. Tożsamo dzieje się z naszym umysłem i mysłem. Berłu ustawicznéj zmienności posłuszne są wszystkie rzeczy, i niedziw, skoro mu sam człowiek, palma całego stworzenia, ulega. Ostry ząb Saturna pracuje pilnie na każdém miejscu, i przegryza w końcu silne, twarde, olbrzymie opoki. Przyrodzenie ma co miesiąc, co godzina postać inną. Jest to wielki bez granic okręt Tezeusza, który, jak niegdyś sławny ów mały od Ateńczyka, od Boga otrzymuje coroczne odświeżenie. Niema dwu rzeczy zupełnie do siebie podobnych; żadna niezostaje we wszystkich czasach tażsama. Do rzeczy stósują się wyobrażenia, a do wyobrażeń pojęcia. Niema tedy dwu pojęć zupełnie jednakich. Mówiąc np.: „jest to tenże sam złoty mój zegarek, który skradziono mi przed dziesięciu laty, poznaję go po wszystkich znakach, jako mą własność;“ — inne mam, chociaż się niemylę, pojęcie zegarka, niż ten jest teraz w rzeczywistości. Zegarek ma dziś nowe szkiełko i niejedno inne kółko we swych wnętrznościach, jest zużyty bardziéj, słowem nie taki, jak przed lat dziesiątkiem. Tożsamo rozumie się o méj Ojczyznie, do któréj po wielu latach wygnania powracam; o domie, w którym się niegdyś urodziłem, a teraz go odwiedzam; o wszystkich rzeczach po raz drugi ujrzanych. Nie w naturze saméj, również w krainie pojęć, jako w naturze w jaźń naszę przesiedlonéj, panuje Leibnicowa zasada niepodobnéj nieróżnicy. (§. 43. 1.) Z większém wykształceniem naszém kształcą i zmieniają się pojęcia. Każdy człowiek ma pojęcia sobie właściwe, które tejże metamorfozy doznają, co i jego osoba. Kto ma wzrok krótki, temu wielka półkula niebios wydaje się malutką, ten ma

księżyc kapelusza swego sąsiadem. Oto także jedna s przyczyn, czemu ludzie porozumiewają się nawzajem tak trudno. Kto chce mię zrozumieć należycie, musiałby przeżyć, doświadczyć, przeczuć i przemyśleć to wszystko, co duszę mą rozwijało, i tém zrobiło, czém jest dzisiaj; musiałby otrzymać od Boga jaźń tążsamą. Rozliczność pojęć jest więc nieskończona, i ani w głowach człowieczeństwa całego, ani w języku niema dwu pojęć zupełnie jednakich.

2) Pomimo właśnie opisanéj nieskończonéj różnorodności pojęć są przecież wszystkie pojęcia wielką bez granic jednorodnością. Czy podobna? Tak jest. Już dawniejsza loika prawi nam o jednorodnych pojęciach. Pojęcia rodzajowe są, wedle niéj, rodzinami, nieraz z nader mnogiéj liczby jednorodnych pojęć, czyli pojęć gatunkowych złożonemi. Krug rozróżnia zgoła dwa rzędy w jednorodnych pojęciach: t. j. pokrewność, cognatio, skoro spólne pojęciom znamiona są stałe, i powinowactwo, affinitas, skoro znamiona te są zmienne. Pokrewność polega na treścinach, a powinowactwo na przychodach. (§. 38. 1.) „I tak, mówi Krug, zielony stół i zielona suknia są powinowatemi pojęciami, bo w pojęciach stół i suknia zieloność jest zmienném znamieniem; przeciwnie zaś ryba i ptak są pokrewnemi pojęciami, ponieważ organiczna istota, a jeszcze bliżej zwierz, jezt znamieniem ich stałém.“ Znajdują się zatém, nietylko jednorodne, lecz nawet pokrewne i powinowate pojęcia. Ponieważ zaś pojęcia, jak nam już (§. 51. 5.) wiadomo, są równie ogólne; więc, biorąc rzecz bezwzględnie, wszystkie są równie jednorodne, pokrewne i powinowate. Zgoła najprzeciwiejsze, jak np. byt i nicestwo, jednoprzydrugość i jednopodrugość, są jednorodnemi, bo stanowią, wedle siestrzanu drugiego, bezwzględną jednią. Przed stopniami bożego tronu są wszystkie rzeczy, a więc i wszystkie pojęcia, jedną myslą, jedną mową, jedną wielką rodziną. Jak rożnorodność pojęć na zasadzie niepodobnéj nieróżnicy, tak jednorodność ich na zasadzie niepodobnéj niejedni polega. Rzecz więc nasza w porządku. Tu pokazuje się, że jak jednomyślność, tak i różnomyślność istotna jest właściwie na łonie ludzkości niepodo-

bieństwem, i że żaden prorok, żaden człowiek lepszéj natury ludzkiéj, lepszéj wiary i filozofii niewywoła, nad tę, którę Bóg uczynił wiecznym przedmiotem naszego badania!

3) Co rozwinęliśmy powyżéj, rzuca światłem na tak zwane pojęcia jednoznaczne, conc. identici, i bliskoznaczne, conc. synonymi. Biorąc rzecz rozumowo, tak jednoznaczne, jak i bliskoznaczne pojęcia są niepodobieństwem, bo niema dwu pojęć jednakich, lub do siebie podobnych. Pojęcia jednoznaczne, jak np. żona, małżonka; nałożnica, wygodnica; bezżeniec, bezłożeniec; dołęka i zapas; rteć i żywe srebro; olbrzym i wielkolud; świetlica i chata; numenon i tejon; numen et divinitas itp., różnią się od siebie, albo etymologicznie, albo czasami zwyczajnego ich używania. Pojęcia znowu bliskoznaczne, np. powód, przyczyna i wzrusznik; jednorodność, pokrewieństwo i powinowactwo; pycha, duma i napuszoność; jasność, wyraźność i dobitność; roskładnia, rozbierz i rosstrój; składnia, zbierz i zestrój; układnia, ubierz i ustrój, itp., różnią się odcieniami swego znaczenia, na które wzgląd mieć nalczy. — Biorąc zaś rzecz umysłowo, pojęcia jednoznaczne i bliskoznaczne są nietylko możebne, ale rzeczywiste i konieczne, bo stoją w tysiąckroć większém pokrewieństwie s sobą i stanowią silniejszą bezwzględną jednią, niż inne pojęcia. — Jedno-i bliskoznaczne pojęcia są królewskim pokarmem dla dowcipu, tudzież pozłotą mowy dla każdego pisarza, który niejest pedantem, i potrafi umem dzieło swe rozumowe, umysłowe, lub mysłowe przyzwoicie okraszać. Um jest kłamcą, gdy tworzy nasze pojęcia, lecz gdy je w roskoszne barwy przybiera, godzien jest szacunku. Czém jest dowcip w towarzystwie, tém um w dziele; obadwa rospędzając nudy, osłodzają nam chwile. S tych powodów niebądź niemieckim filozofem i niemyśl jak Hegel; ale użyj czasami przenośni i jedno-lub bliskoznacznych pojęć? Także w krainach myślenia może być przyjemnym bal maskowy. Wszakże um jest krynicą świętą wszelkiéj jenialności.

4) Między rzeczą a wyobrażeniem, wyobrażeniem a przypomnieniem, przypomnieniem a pojęciem, pojęciem niższém

a pojęciem wyższém jest związek naturalny, bo tu rzecz robi pielgrzymkę do ziemi swéj świętéj ciągle naprzód i ogląda swe przeświadczenie, w coraz jaśniejszém świetle. Ale odwrotna droga jest błędna. Od idei do rzeczy, od umysłu do zmysłu nikt nie przechodzi, bo między duchem a materyą niema mostu. Tylko najniższe pojęcia są żywcem z natury zdjętą realnością. Im wyższe, rozleglejsze i szczytniejsze pojęcie, im bardziéj zbliża się do idei, tém odleglejsze jest od krainy gminnego wyobrażenia. Najwyższe pojęcie niedozwala się wyobrażać wcale. Czemu? Najniższe pojęcie jest już wyższe nad moc wyobraźni, a cóż dopiero najwyższe! Przyjaciela méj młodości Juliusza zdołam sobie przypominać i wyobrażać; lecz nie potrafię tego względem człowieka w ogóle, względem boga-człowieka. Są to już czyste myśli, lub filozoficzne objęcia. Ponieważ każdy z ludzi zdolny jest wyobrażeń, lecz rzadko który myśli czystych i objęć; stąd konieczność smutna, podawania gminowi najwznioślejszych pojęć w kształcie wyobrażeń. I tak np. przedstawiali Starzy boga-człowieka w kształcie Heraklesa, Hermesa, Buddy itp. Wyobrażenia takie, choćby w najszczerszéj chęci wystawione, wiodą do bałwochwalstwa, robią s filozoficznego objęcia ziemskie niedorzeczne bożyszcze. Im wznioślejsze pojęcie, tém większy w niém ideał przynajmniéj, jeśli nie idea, lub objęcie samo. Już ideał niedaje się odsłonić zupełnie w nędznym reale, a tém bardziéj Bóg sam, lub rzeczywiste bóstwo.

5) Imiona własne, np. Sokrates, Plato, Cicero, Seneka, Hegel itp., są jedynemi pojęciami, oznaczającemi najściśléj iściznę czyli pojedynczość. Lecz i te pojęcia, choć to komu wydawać się może niepodobną rzeczą, są ogólnemi pojęciami. Niespominamy tu, iż inni ludzie zwać się tak mogą, jak wyżéj przytoczeni; iż każdy z namienionych mężów miał synów noszących podobne nazwisko; iż wiele familii jest zowiących się Dobrzyckiemi, Kozłowskiemi itp. Pragniemy uchwycić pojedynczość samę, lecz ta ucieka przed nami, albo raczéj przed myślą. Pojęcie Sokrates np. przedstawia Sokratesa od kolebki aż do grobu; Sokratesa jako chłopca, młodzieńca, męża i pijącego truciznę starca; słowem Sokratesa

wszystkich lat, dni i godzin, które przeżył; wszystkich myśli, które pomyślił; wszystkich słów które wyrzekł. Jest to Sokrates w bożostanie, zaczém s tysiąca żywostanowych Sokratesów ułożony w całość, świat wielki, i równie jak Bóg, jak natura, w swoim rodzaju ogólny. — Toż samo rozumie się o innych imionach własnych. Warszawa ma tyle ulic, tyle domów i tyle mieszkańców; Wisła ciągnie się od Karpat do Baltyku i rozlewa obfite swe wody. To więc także ogólności. — Tu pokazuje się, czemu pojedynczośc ma ogólność swém ciałem, a szczególność swą duszą; czemu iścizna jest rodzaju i gatunku zlewem; czemu Bóg i jaźń ludzka, ta pierwsza i ostatnia wszechstworzenia iścizna, są całostkami, w których leży niezmierzona przyrodzenia całość!

6) Nasz rodowód pojęć (§. 51.) ma za sobą historyczne poparcia. Kant, a szczególniéj Krug, byli już, w nauki téj progach, choć w jéj wnętrze przedrzeć się jeszcze niezdołali. Krug tak mówi np. w swéj Fundamental-Lehre: „Dla myślenia są wyobrażenia rzeczą daną. Myślenie ma je wziąść na swój warsztat i daléj obrabiać. Praca ta polega na tém, iż myślenie przegląda dane sobie wyobrażenia, zbiera cząstkowości ich i rozmaite znamiona, jednoczy je wreszcie w wyobrażenie rozleglejsze, t. j. w pojęcie. Albowiem: conceptus appellatur idcirco, ut in eo plures notae in unam repraesentationem concipiantur. Stąd tylko pośrednio ściąga się pojęcie do rzeczy, które oznacza, t. j. za pośrednictwem wyobrażeń." Jest to nauka nasza w swéj kolebce. Zmysł, wyobraźnia, pamięć i rozum zowią się tu w ogóle myśleniem, wrażenia, wyobrażenia, przypomnienia są nieodróżnione, a um, jako pojęć rodziciel, zapomniany zupełnie. Pojęcie nakoniec niepotrzebuje pośrednictwa wyobrażeń do styczności swéj z rzeczą, bo pojęcie, wyobrażenie i rzecz jest na dnie jaźni naszéj jedno i tożsamo.

7) Stara loika, mówiąc o pojęciach, zadawała sobie pytanie: czém jest myślenie. Zgodzono się tu na odpowiedź: Wyobrażać sobie coś przez pojęcia, zowie

się myśleniem. Odpowiedź ta gra rolę jeszcze w szkole kantowskiéj, a w Szulcu znajdziesz ją, jak tu stoi, dosłownie. Orzeczenie to myślenia jest ze wszystkich stron niedostateczne. Co to jest: wyobrażać sobie coś przez pojęcia? Przez wyobrażenia jedynie można sobie coś wyobrażać, a przez pojęcia pojmujemy. W nauce o pojęciach i mając li pojęcia na oku, powyższe pytanie taką otrzymuje odpowiedź: Myślenie jest przywodzeniem realności w nas i za nami obecnéj do swego przeświadczenia, czyli przemianą rzeczy w pojęcia. Jeżeli zaś masz czyste myślenie na względzie, to tak rzec musisz: Myślenie jest poruszaniem się ducha, szukającego swéj świadomości, na błoniach saméj idei. Pod to orzeczenie daje się podciągnąć nawet myślenie loiczne. Wszakże loika nie mówi ani o roślinach, ani o zwierzętach, jak historya naturalna, ale o prawdzie, wiedzy i poznaniu, o prawach wiecznych myślenia, zaczém o przedmiotach niewidzialnego świata. Ona buduje a priori i trzyma się na błoniach idealnych. Jest to duch pracujący nad sobą i szukający swéj świadomości. — Jeżeli wreszcie chodzi komu o myślenie w ogóle, to taka tu odpowiedź: Myślenie jest pojmowaniem, wydawaniem zdań i wyników, jest wyobrażaniem, rospamiętywaniem, razumowaniem, umowaniem, sądzeniem, umysłowaniem, uważaniem, rozważaniem i mysłowaniem.

8) Wielu uprawiaczów loiki, np. Kiescwetter, Jakob, Lange, Rösling itp. mówią nader poważnie o złożonych i pojedynczych pojęciach; conc. compositi et simplices, zuzammengesetzte und einfache Begriffe. Czém są te pojęcia i jak je rozumieć? Czyliż każde pojęcie niejest myślą, a jako myśl, istotą niezłożoną, zaczém pojedynczą? Kalker tak mówi o téj rzeczy: „Pojęcie jest myślą, w któréj pewne ogólne wyobrażenie poznaném zostaje za pomocą wielu należących do niego cząstkowych wyobrażeń.“ Tenże uczy na inném miejscu: „Pojęcie jest owém ogólném wyobrażeniem, które zdobywamy przez skojarzenie mnóstwa innych, należących do siebie koniecznie,

wyobrażeń." Wedle Kalkera są tedy wszystkie pojęcia złożone i składają się z wyobrażeń. Inni sprzeciwili się temu, utrzymując, iż nietylko złożone, ale także pojedyncze znajdują się pojęcia. Pojedynczemi pojęciami są monady, t. j. apryoryczne myślniki, idee, jak np. dusza, duch, jedność, bo te ani składają się z wyobrażeń, ani polegają na wyobrażeniach, będących li zewnętrznego świata zwierciadlanemi postaciami. — Cóż więc sądzić o złożoności i pojedynczości pojęć? Tak się ma z niemi, jak z materyą ogólną, któréj są przeświadczeniem. Dla rozumu jest materya, więc i każde pojęcie, rzeczą złożoną, dla umysłu pojedynczą, a dla mysłu obojgiem w jedni, czyli całkowitą. Wreszcie pojęcia rozumowe dają się myśleć jako złożone, umysłowe jako pojedyncze, a mysłowe jako całkowite. — Pojedynczość tu znaczy tyle, co niezłożoność. Nie jest to singularitas, ale simplicitas.

9) Emil August von Schaden, przedstawiwszy w krótkości naukę a pojęciach, jaką nam stara loika wystawia, tak mówi: „Oto jest cała treść" zwyczajnéj nauki o pojęciu. O jak wielkim „zakresie" ducha daje ona świadectwo, niepotrzebujemy na to zbyt troskliwie zwracać czytelnika uwagi." Schaden łaje starą loikę za jéj samowolne postępowanie i nieoparte na niczem podziały. Cóż więc sam na tém miejscu zbudował? Cała jego nauka o pojęciach jest niby umiejętnym, w kozaczym stylu napisanym wywodem pojęć sferycznych, elliptycznych, parabolicznych, hyperbolicznych i tak zwanych Kurven-Begriffe. Do sferycznych pojęć nalężą: człowiek, Bóg, duch, wszystkie pojęcia ogólne, dotyczące się umysłu, moralności, istoty; do elliptycznych planetarne pojęcia, np. ciężkość, lekkość, wielkość, małość, szerokość, wysokość, postać, życie itp.; do parabolicznych pojęcia roślinne i sublunarne, a oprócz tego, fizyczne, chemiczne, lekarskie itp.; do hyperbolicznych pojęcia dotyczące się człowieka, np. wolność; do Kurvenbegriffe nareszcie pojęcia, co li za pomocą innych pojęć wstąpić mogą do nieba przeświadczenia własnego; błędne pojęcia, co stanąwszy przed bramami ducha, wołają do innych: „Nehmet mich mit, nehmet mich mit!

Ich tripple nach so lange Zeit. Wie sind die Andern schon so weit! Ich habe zu Hause keine Ruh' und komme hier doch nicht dazu!" Czemu pojęcia podzielone tu tak zostały? Dla czego nazwy ich matematyczne? Na to wszystko nieodpowiedział nam Schaden do przekonania, i nieokazał postępowania swego konieczności. I trudno niepodobna tam okazać konieczności, gdzie um odgrywa swe harce! Takiéj samowolności nienatrafiliśmy ani w staréj, ani w żadnéj nowéj loice. — Przytoczyliśmy rzecz tę jako osobliwość, i zakończamy ją przestrogą: Panowie połjeniuszki, niepotępiajcie niczego, jak i inni fanfaroni, bezmyślnie, dopóki niemacie nic lepszego od saméj chimery na miejscu staréj nauki postawić! Natura ludzka wszędzie jest jednaka. Mamy dość półjeniuszków i w Polsce! Trudno, okropnie trudno jest świat cały, wielki, zachwycający, jak Bóg, z niczego budować; łatwo jest walić gmach najsilniejszy, a lada hetka pętelka potrafi najjenialniejsze dzieło ganić!

10) Tak zwane bezmiary, jak np. Wszystkość, Niezmierzoność, Ogólność, Strzeń, Wszechświat itp., są w oczach Bakona, Lokiego i każdego Empiryka, czyli przed trybunałem rozumu, pojęciami złożonemi: dla umysłu zaś pojęciami niezłożonemi, czyli ideami; a dla mysłu pojęciami całkowitemi czyli objęciami. Rozum uchwyca li realność bezmiarów, a że realności téj, choć spiętrujesz miliony słonecznych światów w jednę ogromną kulę, uścisnąć niepodobna, więc bezmiary są tu zawsze cząstkowością, czemściś w końcu znikającém, myśleć się niedającém. Są to wielkie złożoności, summae compositiones. Umysł uchwyca znowu li idealność bezmiarów, i myśli je jako rospięte bez końca monady, jako błyskawice ducha, zapełniające sobą nieskończoność. Tu bezmiary stają się piłką w ręku ludzkiego umu, lecz tracą realność. Jedynie mysł umie je objąć, jako rzeczywistość.

11) Pojęcia umiejętności i poświęcającéj się jéj osoby bywają zbyt często w jedno zlane. Jeżeli np. jaki

filozof jest dukwiatym, dziwakiem, nieznośnym człowiekiem, mniemają w całéj okolicy, iż filozofia go tém zrobiła; iż nauka ta wiedzie ludzi do śmieszności i pozbawia ich rozumu. Wolter, Wolnéj i inni Encyklopedyści francuscy przeszłego wieku, których filozofami bezmyślnie nazywano, byli ateuszami; stąd dziś jeszcze niejeden Francuz, Anglik, Hiszpan, Włoch, Austryak, a nawet Polak ma fałszywe wyobrażenie, iż filozofia jest teoryą bezbożności. Co np. Sniadecki Jan pisał o filozofii, co o niéj Witwicki gwarzy! Takie wyobrażenia o filozofii trzymać zdołają przez długie wieki naród w ciemnocie i niemowlęctwie pod opieką, nieproszonych ojczymów, a choć i zjawi się jaki filozof, przesądu głęboko zakorzenionego nierospędzi. Demokryta z Abdery np. ogłoszono obłąkanym, chorym człowiekiem i sprowadzono do niego lekarza, dla tego jedynie, że był filozofem, że miał, nie ogólne, nie uświęcone, ale pojedyncze, t. j własne, — od nietoperzów polskich, o zgrozo! indywidualném, a więc jednostroném przezwane, — zdanie. Wiadomo, iż adwokaci nieraz grzeszą ciężko. Stąd niemieckie przysłowie: Die Juristen sind böse Christen, tudzież wyobrażenie gminu o prawnictwie, jako o nauce pieniaczych wykrętów. Gmin przypisuje chętnie to umiejętności, co jest li własnością przedstawiającéj ją osoby. Panowie Uczeni popełniają błąd tenże sam nieraz, lecz z odwrotnéj strony, t. j. widzą osobę swą zaczepioną, skoro ktoś umiejętność ich z lekka zadrasnął. Zmięszanie własnéj swéj lubéj osoby z umiejętnością samą jest powodem do rospraw namiętnych i stan uczony w oczach pospólstwa upośledzających. Teologowie grzeszą tu najczęściéj, lecz znowu w innym rodzaju. Ten lub ów fanatyk plecie smalone duby i oczywiste głupstwa, a utrzymuje przytém, iż to jest nauką naszego Zbawiciela! — Przeciw takim, lub podobnym zmięszkom, zwanym Quid pro quo, przestrzega więc w swéj saczy pojęć loika.

12) Niepozwalacze, lub też Lelewelowskie niemarze, zwane zwykle, lecz źle, przeczącemi pojęciami, jak np. nierozum, niestałość, nierozmyślność, niecność, niedo-

rzeczność itp., niesą filozoficznemi przeczeniami (§. 24. 3.), takiemi, jak duch, dusza, idealność, ale jedynie utworami grammatycznéj sprzeczności, czyli sprzecznikami, conc. contradictorii. Podobnież bezniki, zwane także za zwyczaj, lecz źle, przeczącemi pojęciami, jak np, bezrozum, bezmian, bezmiar, bezmyślność itp., nie są filozoficznemi przeczeniami, ale tylko synkami ujemni, czyli ujemnikami, conc. privativi. Niepozwalacze różnią się tak od bezników, jak sprzeczniki od ujemników, czyli jak sprzeczność od ujemni. Niepozwalacz zabija zupełnie, a beznik kaleczy tylko pojęcie, jak to w krótce zobaczymy. — Każdy niepozwalacz składa się z dwu wyrazów, ze słówka nie i innego jakiego rzeczownika lub przymiotnika, np. niesmak, niesmaczny. Nieraz zrasta się zupełnie słówko nie z wyrazem, lecz daje się od niego etymologicznie oddzielić, np. nikt, znaczy tyle, co ni kto, nullus tyle, co non ullus, Niemand, tyle, co Nicht Jemand. Właśnie to słówko nie znosi zupełnie, czyli zabija wyraz. Mówiąc np. niedorzeczność, wypieram dorzeczność bez miłosierdzia, niechcę nic o niéj wiedzieć. Lecz słówko nie znosi li wyraz, przed ktorym stoi i nic więcéj. Mówiąc zatém: człowiek ten jest niedorzeczny, niepozwalam li na to, żeby on mógł być dorzeczny, ale on może być przytém cnotliwy, rozumny, waleczny, dowcipny i. t. d. bez końca. Niepozwalacz ruguje tedy li jednego omówcę podmiotu, ale dla innych omówców zostawia pole nieskończenne. S tych powodów zowie Kant niepozwalacze nieskończennemi pojęciami, unendliche Begriffe. Niepozwalacze są sprzecznikami, przecież nazywać ich tak nienależy. Czemu? Sprzecznikami są zawsze dwa pojęcia, np. byt i niebyt; niepozwalaczem źaś jest li drugi sprzecznik. — Beznik każdy składa się także z dwu wyrazów: ze słówka bez i następującego po niém imienia. Beznik różni się więc tak od niepozwalacza, jak słówko bez od słówka nie. Bez nieznosi zupełnie, jak słówko nie, lecz ogranicza znaczenie wyrazu. Mówiąc np.: On jest w domu bez wątpienia, wyrażam mą pewność, lecz li osobistą, która mylić może. Znaczy to tyle, co: On jest w domu, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa. Inaczéj

zupełnie rzecz się ma, skoro rzekę: Niema go w domu. Tu wyrażam pewność niezawodną. Toż samo znaczy się o wyrażeniach: on idzie bez kapelusza i on niema kapelusza; idzie bez żony, niema żony. Beznik przeto niezabija, jak niepozwalacz, lecz kaleczy pojęcia. Nierozum, der Nichtverstand cechuje zwierzęta, bo te niemają rozumu; bezrozum zaś okazuje się w człowieku, skoro ten uczynił coś bez rozumu, t. j skoro opuścił go rozum na chwilę. Lubieżnik, hołdujący zwierzęcéj chuci i stający się zwierzem, działa nierozumnie; lecz ten, co z rozumnych powodów zapalił się gniewem, i namiętnością uniesion, przebrał w nim miarę, zrobił cóś bezrozumnie. Koń niemyśli, lecz człowiek siedzi nieraz bezmyślnie. Kto jest nieżenny, niezdolny jest żony, jak np. ośmioletni chłopiec; bezżennym zaś jest ten, kto niema żony, lecz ją mieć może, skoro sam zechce. Niełożeniec znaczy tyle co Eunuch lub rzezaniec, a bezłożeńcem jest ksiądz i inny zwolennik celibatu. Nieuk oznacza tępą głowę, ktoréj niczego nienauczysz, a bezuk nieraz zdolnego człowieka, ale bez nauki. Nieuk niejest ukiem, lecz bezuk jest ukiem, lubo nierozwiniętym. — Wiemy, iż nieraz mięszany bywa niepozwalacz z beznikiem, a nieraz pierwszy znaczy tyle co drugi, lub odwrotnie. Bezecny człowiek np. jest większym potworem, niż niecny, choć wedle loiki niecny powinienby to znaczyć, co bezecny. Niemiecki beznik die Unendlichkeit, podobnież łacińskie infinitum, przekłada się polskim niepozwalaczem nieskończoność. Atoli takie samowolności, znajdujące się po wszystkich językach, nieznoszą ogólnych praw loicznych. Niema w języku prawidła bez wyjątku W języku polskim znajduje się nader często tam niepozwalacz, gdzie beznik stać powinien, a to li dla tego, iż słówko nie łatwiéj od słowka bez przylega do wyrazów. Tu loiczność ustępuje miejsca Eufonii, która jest w mowie naszéj najpotężniéjszą mocarką. Także beznik, lubo jest ujemnikiem, niemoże nosić nazwy ujemnika. Czemu? Cień np. jest względem światła ujemnikiem, a przecież nie beznikiem. Beznikiem staje się dopiero bezcień. — Niepozwalacze i bezniki, nie są przeczącemi pojęciami, bo

zawierają w sobie nie li filozoficzne przeczenie, ale także twierdzenie i kojarzenie. Twierdzące niepozwalacze i bezniki są np.: niekoń, niemoc, beskost, bezlist, bezząb; przeczące są: nieidealność, niemyśl, bezduszność, bezmyśl; kojarzące są; niejaźń, niemysł, bezjaźń, bezmysł itp. — Czytelnik nasz, jeżeli nie gdzieindziéj, to tu niezawodnie spostrzegł, w jak bliskiém pokrewieństwie stoi loika z grammatyką.

13) Kiesewetter, Weiss, Sigwart, Baumgarten, Schulze, Maass, Bolzano i inni loicy, polecają rozróżnianie pojęć wyższych i rozleglejszych, tudzież niższych i ciaśniejszych, które zazwyczaj brane bywają za jednoznaczne. Mówią oni: „wyższość jest bardziéj napiętą, a rozleglejszość bardziéj rospiętą potęgą, czyli pierwsza jest bardziéj metafizycznéj, druga zaś bardziéj empirycznéj natury. Toż samo rozumie się podwzględem niższości i ciaśniejszości. I tak np. pojęcie prawdopodobieństwa jest rozleglejszém pojęciem od rzeczywistości, gdyż zewnętrznie więcéj mieści pod sobą; dusza zaś jest wyższém pojęciem niż ciało, bo więcéj pod nią stoi wewnętrznie.“ — Odróżnienie to jest prawdziwe, atoli sięga już za daleko, za drobiazgowo. Przy takich okolicznościach trzebaby także rodzaj odróżnić tak od pojęć wyższych jak i rozleglejszych, tudzież gatunek tak od pojęć niższych jak ciaśniejszych, i ograniczyć te dwa pojęcia, t. j. rodzaj i gatunek np. li na pojęcia zoologiczne, botaniczne i mineralogiczne. Wtedy pojęcie należyte, iścizna, jednostka również rozróżnieniu ulegają, a loika gubi się w Sztuce Luliusza.

14) Pod względem najwyższego pojęcia, czyli tak zwanego summum genus, sprzeczali się s sobą długo loicy. Co jest pojęciem najwyższém? Pytanie to nierozwiązaném zostało do dziś dnia ku powszechnemu zadowoleniu. Arystoteles mówi: najwyższém pojęciem jest rozłoga, t. j. *οὐσιά*, substantia. Kiesewetter, Krug, Jędrzéj Erhard i inni uważają za najwyższe pojęcie, pojęcie: coś, aliquid, etwas; Reinhold pojęcie: myślnik, das Denkbare, lub: może-

bnik, das Mögliche; a Metz pojęcie: przedmiot, objectum. Kant uczy: „Najwyższém pojęciem jest pojęcie przedmiot, der Gegenstand, lecz uważany jako możebność, t. j. bez oznaczenia, czyli jest czémściś lub niczem.“ U Szellinga trzech potęg pierwszych, Absolut, a u Szellinga czwartéj potęgi byt ślepy, u Fichtego jaźń podmiotowa, u Hegla byt czysty, będący zarazem niczem, jest pojęciem najwyższém. Wielu utrzymuje, że odpowiedzią na to zadanie jest pojęcie samo, albowiem pojęcie w ogóle jest wszystkich pojęć bez wyjątku pojęciem. Rozwiązanie to, przecież jest bardziéj formalne i dowcipne, niż zaspokajające. — Rzecz dziwna, iż w tak jasnym przedmiocie można było mieć tyle odmiennych przekonań. Najwyższém pojęciem jest Bóg, albowiem Bóg jest także najwyższą realnością. Tego żaden z ludzi niezaprzeczy, choć każdy po swojemu Boga rozumieć będzie! O tem wreszcie już (§. 54. 5.) mówiliśmy, a więc dość na tém miejscu.

15) Od wieków, szczególniéj zaś od czasów Leibnica, który wystąpił świetnie z ideami, żyjącemi w nas w kształcie wiecznych monad i będącemi naszéj istoty przyrodą, rosprawiano w loice o pojęciach wrodzonych, conc. natales, sive notiones, angeborene Begriffe, i o pojęciach nabytych, con. acquisiti, erworbene Begriffe. Szkoła platońska wyobrażała zobie pojęcia wrodzone, jako pewien rodzaj niebiańskiego światła, które bóstwo wlało w duszę człowieczą, aby przez nie i w niém uglądać mogła rzeczy świata niewidzialnego. Kartezyusz mówi: wrodzonemi pojęciami zowią się takie, quae nec ab objectis, nec a voluntatis determinatione procedunt, sed a sola facultate cogitandi necessitate quadam naturae ipsius mentis manant, zaczém znane nam już pojęcia umysłowe, czyli idee. Maas uczy: „Czyste pojęcie jest pojęciem wrodzoném, skoro znajduje się w rozumie ludzkim rzeczywiście, i niepotrzebuje jego czynnością dopiero być wydobytém, czyli nabytém.“ A więc jest to coś, nakształt samejże duszy, lub jaźni; lecz pojęcia duszy i jaźni, choć są nam wrodzone, choć są nami samemi, muszą być przecież z nas myśleniem wydobyte! — Loke i jego uczniowie, oraz inni zatwar-

działi Empirycy, są wrogami pojęć wrodzonych i uważają wszystkie pojęcia bez wyjątku za nabyte. Pewien loik bezimienny ze Szkoły Federa, a jeszcze bliżéj, uczeń płydkiego Tittela, tak np. rosprawia: „Jak zdołamy myśleć pojęcia wrodzone? Nasze pojęcia są albo jasne, albo zawiłe; zaczém nie tylko jasne, lecz również zawiłe pojęcia są nam wrodzone. Jeżeli zaś pojęcia zawiłe są nam wrodzone, wtedy zupełném jest niepodobieństwem, przywiesdź je kiedykolwiek do jasności. I któż potrafi wyskrobać w swéj duszy obraz ciemny, a wyryć na jego miejscu jasny? Trzebaby przypuścić, iż Bóg wyrysował w duszy naszéj, jak na tabula rasa, ciemne pojęcia ostrzém swego rylca, i dał duszy drugi tępy rylca tego koniec, aby nim to zmazywała, co On źle napisał.“ Lecz dosyć! Nędzocie takiéj ducha niegodzi się poświęcać dalszéj uwagi.

Cóż więc sądzić należy o wrodzonych i nabytych pojęciach? Jak Myślini nasza spór ten rosstrzyga? Człowiek jest prawdą i wiedzą w skojarzonéj jedni, czyli znaniem, równie jak Bóg, lubo z zawarowaniem pewném; bo prawda i wiedza stanowią każdéj rzeczy istotę, a Bóg tchnął w człowieka, t. j. w ostatnią prawdę i wiedzę stworzoną swém znaniem, chcąc go uczynić wszechistnienia przeświadczeniem i obrazem własnym. W człowieku żyje, iż tak rzekę, Bóg i cała natura; w nim więc żyją wszystkie pojęcia. On jest znaniem tego, co Bóg stworzył, już w kolebce. Znanie to stanowi jego istotę; jest mu tedy rzeczą wrodzoną. Mamy zatém bez wątpienia pojęcia wrodzone. Czego człowiek nieposiadał już w sobie i nieodziedziczył od swego przedświatu, tego niezdołałby nigdy zdobyć, bo poznanie jest, przynajmniéj pod umysłowym względem, bezwzględną jednią jaźni z rzeczą. Ale znanie w człowieku, czyli jego pojęcia wrodzone, znajdują się li in potentia; śpią długo północnym i ciemnym snem besświadomości. Ich przeznczeniem jest tylko, rozbudźić się raz i przejść w stan in actu. Jest to dopiero sama możebność, nie zaś rzeczywistość. Znanie w nas przychodzi do swéj świadomości, gdy prawdę i wiedzę, w jaźni naszéj zawartą, przyprowadzamy do bez-

względnéj jedni s prawdą i wiedzą za nami leżącą, czyli, gdy poznajemy. W czasie poznania pojęcia nasze wrodzone otrzymują swą rzeczywistość. Przedmiot zewnętrzny jest tu li powodem do przejścia wrodzonego nam pojęcia ze stanu in potentia w stan in actu; on budzi pojęcie, przywodzi je do jawu! Poznanie jest zaiste, jak już (§. 30.) wiemy, bespośrednie, lecz zawisło od chęci i woli człowieka, od jego pilności i mozołu; występuje przeto jako nasz czyn empiryczny, jako rzecz wydobyta, zaczém także, przynajmniéj w części i pod pewnym względem, nabyta. Pojęcia wrodzone, przechodząc więc ze swego stanu in potentia w stan swój in actu, stają się pojęciami nabytemi; a poznawanie jest aktem, przeistaczającym pojęcia wrodzone w pojęcia nabyte. Pojęcie wrodzone i nabyte, jest to bezwzględnie rzecz jedna, względnie różna, zaczém filozoficzna różnojednia. Pojęcia nasze in potentia są wrodzonemi, a in actu nabytemi pojęciami. — Biorąc rzecz ściśle, niema pojęć wrodzonych, bo pojęcie istotne zawsze jest in actu, a jako pojęcie in potentia, jest niczem. Ale też i odwrotnie, pojęcia nabyte bez pojęć wrodzonych byłyby niepodobieństwem; gdyż to jedynie może być in actu, co było raz in potentia. — Odróżniaj wrodzoność od bespośredniości. Wrodzoność przeistaczamy w nabytość, przez wydobywanie jéj s siebie samodzielne, czyli przez poznawania bespośredniość. — Nabytość znaczy tu tyle, co wydobytość. Wydobywamy bowiem pojęcia wrodzone s siebie, poznając samodzielnie. Nabytość istotna jest poznaniem pośredniém, otrzymaném s książek, lub od kogo innego, czyli niesamodzielném.

B. SACZ ZDAŃ,

jako Dialektyki loicznéj

ODDZIAŁ DRUGI.

§. 56.

Rodowód zdań, oraz ich istota.

1) Zdaniem zowie się organiczne związanie kilku, a przynajmniéj dwu pojęć w jedność udzielną i stanowiącą świecik myślenia szczególny, np. Prawda jest stnieniem istnieniem i istniostnieniem; duch jest idealnością w nas żyjącą; róża jest czerwona, biała, a czasami żółta. Daliśmy tu najłatwiejsze orzeczenie i trzy przykłady zdania, aby czytelnik, co nieuczyl się nigdy loiki, wiedział z góry, o czém właściwie jest mowa. Zdanie ma inne jeszcze polskie miano, którém jest sąd. Sąd przecież mieści w sobie rozleglejsze znaczenie od loicznego zdania; dla tego też nierobimy go niniejszego przedmiotu naszego techniczną nazwą. Zdanie zowie się połacinie judicium, vel propositio, a po niemiecku Urtheil. Teraz wdajemy się w rzecz samę.

Bóg jest istotą myślącą. O tém nikt niewątpi, kto sam myśli i zastanowił się nad ostatecznem źrodłem swego myślenia. Myślenie boże objawia się we wszechświecie, jak myślenie ludzkie w naszych dziełach. Pojęcia boże stały się zasadniczą i świętą rzeczy istotą, a związek między temi pojęciami nieskończenie rozmaity, czyli zdania boże, wystąpiły w związku rzeczy, w ich własnościach i prawach. Że np. lilia jest, jest tego przyczyną pojęcie boże w niéj objawione; a że lilia ta jest biała, czysta, delikatnym puszkiem powleczona i ma woń roskoszną, jest to zdanie boże w rzeczywistości lilii

i jéj przymiotach odsłonione. Ze jest żelazo i elektryczność, to dwa pojęcia boże; a że żelazo dobrym jest przewodnikiem elektryczności, to zdanie boże, które stało się jedném s praw przyrodzenia, i przybrało się w rzeczywistości szatę. Wielka księga natury składa się s pojęć i zdań bożych. Ale w niéj niema przeświadczenia. Jak nasze myśli kostnieją, oniemiają i obumierają w trupich literach pisma; tak pojęcia i zdania boże zmartwiały w materyalnéj naturze. Każda księga potrzebuje czytelnika, podobnego mniéj więcéj do jéj pisarza, aby przeświadczenie w niéj złożone mogło zmartwychpowstać i przejść ze swego bożostanu w swój żywostan. I dla tego stworzył Bóg człowieka, obraz wierny i podobieństwo swoje. Bóg, chcąc zrobić człowieka czytelnikiem natury, musiał go uczynić do siebie podobną istotą, a przytém natury źwierciadłem. I dla tego znanie boże wstąpiło w jaźń ludzką, a pojęcia i zdania boże, urealizowane w naturze, znalazły w jaźni téj możebność przyjścia do swego przeświadczenia, t. j. odpowiednie sobie pojęcia i zdania in potentia. Mamy zatém wrodzone zdania, a to równie jak wrodzone pojęcia. Bez zdań wrodzonych niezdołalibyśmy przyjść do zdań nabytych, tak jak zwierzę do nich przyjść niezdoła. Całą sztuką naszą jest, przeistoczyć zdanie in potentia w zdanie in actu. Dochodzimy do tego, albo a posteriori, t. j. spowodowani od zewnętrznych rzeczy; albo a priori, idąc li za naszą ideą; albo wreszcie a totali, poznając prawdę wszechstronnie. Pojęcia i zdania boże, w Bogu samym będące na wiekuistym jawie, drzymią tak w naturze jak w jaźni naszéj, tych dwu przeciwnych biegunach, czyli znajdują się w stanie in potentia. Spotkanie się jaźni z naturą i wejście ich w styczność s sobą, rozbudza te pojęcia w jednéj i drugiéj, które, poznawszy swą tożsamość, wymawiają się jako pojęcia in actu. Za pojęciami idą zdania, jako od Boga stworzony związek pojęć, w nas i za nami jednaki. Wyrzekając więc zdanie, wymawiamy pewną rzeczywistość w jaźni naszéj i naturze ugruntowaną, czyli przywodzimy zdanie boże do głosu swego w czasie. Zdania nasze mają tedy trzy potężne filary, na których spoczywają: Boga,

naturę i jaźń ludzką, t. j. są zdaniami bożemi, które usnąwszy w naturze i jaźni ludzkiéj, lub też stawszy się swém czasowem in potentia, swym przedświatem, budzą się środ naszego poznawania i jego filozoficznéj różnojedni, t. j. występują w swém czasowém in actu, w swym świecie, czyli w nauce i umiejętności.

Skoro zdania nasze są zdaniami bożemi, złożonemi w naturze i jaźni, przychodzącemi do swego brzmienia w czasie; skoro opierają się na tak niewzruszonych posadach; czemuż więc znajdują się zdania fałszywe? Zdań fałszywych właściwie, odpowiadamy, niema bynajmniéj; ale są zaiste zdania błędne, czyli jednostronne. Co jest zdań tych przyczyną? Kto ma pojęcia niedostateczne, jednostronne i błędne, ten spostrzega niedostateczne, jednostronne i błędne między niemi związki, czyli przychodzi do zdań nieprawdziwych. Jest to rzecz zupełnie naturalna. Staraj się tedy o pojęcia prawdziwe, a będą niezawodnie prawdziwe twe zdania! Miéj nasamprzód pojęcia wszechstronne, a dopiero sądź o rzeczach! Jest to najpięrwszém i najcelniéjszém prawem w zdaniowéj Saczy, istotném czczewem loiczném, na które przecież bardzo rzadko ludzie zważają. Można oprócz tego mieć pojęcia prawdziwe, a sądzić błędnie. Błąd leży natenczas w złém związaniu pojęć w zdanie. Będziem o nim mówili na swém miejscu. Błędne zdania są smutną koniecznością na łonie ludzkości; bez nich niebyłoby bowiem ani występku, ani fanatyzmu, ani niedorzeczności, czyli niebyłoby Złego, Złe zaś jest warunkiem naszéj wolności. — Czemu ludzie jenialni, co poświęcili się przez całe życie zgłębieniu prawdy i umieją loikę wybornie; czemu filozofowie, s których każdy chlubi się znajomością istoty saméj, mają tak rozliczne i sprzeczne s sobą zdania? Prawda sama ma w sobie rozliczność i sprzeczności mnogie. Widzieliśmy to w naszéj Analytyce. Bóg jedynie zna prawdę wszechstronnie, w pełni znaczenia tego słowa. Najwszechstronniejszy człowiek żyje na pewném miejscu i w pewnym czasie, czyli jest ograniczoną jaźnią; poznanie jego ma więc swe granice. On tego niezdoła, co sam Bóg. Dość mu na tém, że wszechstronność

naukową, którę znalazł na łonie ludzkości, podniosł na jeden stopień wyżéj. Wreszcie rozmaitość i sprzeczność jest tu, jak wszędzie, li empiryczna; duch widzi w niéj bezwzględną jednią, a jaźń filozoficzna filozoficzną rożnojednią w najpiękniejszym i najzgodniejszym s prawdą samą objawie. O rozumiejmy sami prawdę, a znajdziem we wszystkich jéj objawach doskonałość! Wszakże Bóg rządzi każdym światem, zaczém i światem żyjącéj filozofii!

Pojęcia są, — pomimo tego, że mają rozum swym ojcem, że opierają się na zmyśle i przedstawiają rzecz zewnętrzną, — jako przeświadczenie empirycznego królestwa ze znaniem bożém w nas tchnięte i a priori w nas złożone, czyli jako rozbudzone pojęcia in potentia, tudzież jako cudowne porody spirytualnego umu, myśleniem, a więc duchowéj natury. Rodziciel ich niebiański i do niewidzialnego świata należący, przelewa w nie, iż tak rzekę, swą krew świętą, tchnie w nie swą metafizyczną jedność i robi je półidealami, t. j. istotami nadzmysłowemi. Um rospieczętowywa pieczęć bożą na wrodzonych pojęciach naszych wyciśniętą, wyzwala je z więzów nieświadomości i przenosi na swych skrzydłach w kraj ducha. Pojęcia in potentia znajdowały się w jaźni empirycznéj, będącéj natury zwierciadłem; um, urodziwszy je jako pojęcia in actu, t. j. jako wolne myśli ludzkie, przewiodł je w krainy jaźni metafizycznéj, w krainy świętéj jedności i idei, gdzie wszystko szuka zgodności i braterskiego związku. Pojęcia, ze swéj pierwiastkowéj niewoli oswobodzone i przeniesione w kraje swobody, zdołają się wiązać w towarzyskie grona, zwane zdaniami, i znajdują wnet odpowiednich sobie towarzyszów, które Bóg sam, tak w jaźni naszéj jak za jaźnią, dla nich myślą swą objawioną przeznaczył. Tym sposobem powstają w nas myśli, będące myślami bożemi w czasie, a zdania boże stają się zdaniami naszemi. — Jeżeli pojęcia właściwe, wstąpiwszy w powiaty jaźni metafizycznéj, są już duchowością, to tém więcéj są nią pojęcia niewłaściwe, np. ideały, sądy, objęcia. Idee zaś są czystą duchowością samą, czyli pojęciami a priori. Pojęcia więc w ogóle, wkroczywszy w granice umysłowego państwa i ode-

tchnąwszy jego niebiańskim eterem, stają się dobrym, bo duchowym materyałem dla czystego myślenia. Materyał ten atoli przeszedł na pola swojego Elizu chaosem i kozaczą siczą; musi zatém być uporządkowany. On jest tu dopiero przedmiotowością i mnogością, oczekującą na budowniczą rękę swojego mistrza. Pojęcia gonią tu same zaiste za odpowiedniemi sobie pojęciami i szukają związku s sobą; ale w krainach ducha niema samowolności. Duch jest jedynym mistrzem, zdolnym porządkować myśli. On stąje się przybyłych w swe królestwo gości panem, i posłuszne być muszą jego autonomii. Posłuszeństwo tego rodzaju jest dla pojęć miłe, bo stały się już same duchem. — Rozum, obrabiając wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia, czyli tworząc pojęcia, budował już pilnie i pracowicie; było to przecież na łonie ogólnego myślenia li przygotowawczą pracą. Tak ceglarz, lub kamieniarz buduje dla wyższego od siebie architekta. Pracą rozumu i tchnieniem umu stały się pojęcia materyałem dla czystego myślenia, i przedarły się do umysłowych bugajów. Jako materyał ten są odmętem, s którego nowe powstać powinny światy. Pojęcia, stojąc tatarskiemi hordami obojętnie obok siebie, podobne są do epikuresowych atomów, goniących za sobą na wzajem, i tęsknią za epikuresowym nusem, t. j. za duchem, któryby im dopomógł, porwał je i związał w swe łęcze. Są to li monady Leibnicowe, co błąkając się, wyszukują inne przeznaczone sobie od Boga monady, chcąc się z niemi zjednoczyć i zlać w spirytualny zestrój. Temu ciemnemu, lecz wrodzonemu, naturalnemu i od Boga samego pochodzącemu popędowi pojęć, przychodzi świadomy duch nasz na pomoc. On spojrzawszy w pojęciowy odmęt słoneczném okiem swéj czystéj myśli, wyświeca jednorodne, pokrewne, powinowate, słowem należące do siebie pojęcia, i splata je w wieńce jedności swéj wstęgą. Tak powstają udzielne świeciki myślenia, zwane zdaniami. Duch nasz, tworząc zdania, niepostępuje samowolnie, lecz idzie za istotą pojęć szukających się wzajem, opartą na jaźni, naturze i wieczném myśleniu Boga. On przecież jest ich stwórcą w czasie, a to równie, jak Bóg, ten Stwórca ich w Panteonie swéj przedwieczności.

Pojęcia, niezwiązane s sobą w pewne grona, które zowią myślami, lecz stojące każde osóbno i dla siebie, są empiryczną siczą, a związane s sobą, są metafizycznym łęczem. Pojęcia mają się zatém tak do zdań, jak sicz do łęczu, czyli z grecka, jak rapsodya do schematu. Pojęcia i zdania są przeto przeciwnością, podobną do prawdy i wiedzy, do bytu i nicestwa. Jest to twierdzące i przeczące myślenie, stanowiące względną różnią i bezwzględną jednią, szukające swéj filozoficznéj rożnojedni, t. j. swego skojarzenia w czémsciś trzeciém. Znajdujemy się więc znowu w jednéj ostoi loicznego przeczenia. Pojęcia są myślenia pierwszością; a zdania drugością; tamte są myślenia ciałem, te jego duszą. Zdania, jako dusze pojęć, są jeszcze wyższą spirytualizacyą przyrodzenia, niż pojęcia, a jeżeli mają idee swemi rosczłoniami, są twórczego ducha niepokalaném dziełem. Za ich pomocą przenoszą się pojęcia, a z niemi rzeczy empiryczne, metafizyczne i filozoficzne, w głębiny ducha, i stają się czystemi myślami. — Po tym wstępie, przedmiot nasz oznaczającym w ogóle i rozjaśniającym kardynalną jego istotę, udajemy się do bliższego zdań rodowodu.

2) Pojęcie i zdanie są, jak okazaliśmy właśnie, przeciwnikami, t. j. twierdzeniem i przeczeniem na łonie myślenia w ogóle. Wszelkie przeciwniki umiejętne, jak np. byt i nicestwo, realność i idealność, są dziećmi zmysłu i umysłu, a że rozum jest zmysłem najwyższéj potęgi, rozumu i umysłu. Jeżeli zatém twierdzące myślenie, czyli pojęcie ma rozum swym ojcowskim pierwiastkiem; to przeczące myśenie, czyli zdanie, musi mieć umysł swym ojcem. Rzecz to jasna a priori i zupełnie pewna. — Tak się też ma istotnie. Umysł jest niewidzialną krynicą wszech przeczeń umiejętnych, wszelkiéj drugości, a więc także przeczącego i drugiego myślenia, czyli zdania. On jest duchem, uglądającym w pojęciach jednorodność, którę im Bóg nadał, oraz w naturze i jaźni ludzkiéj objawił, i wiążącym je w stowarzyszenia; on przeistacza zdania in potentia w naturze i w jaźni metafizycznéj drzymiące, w zdania in actu, t. j. w zdania jawiące się w naszéj mowie, rzeczywiste. Komu braknie umysłu,

lub też w kim umysł nierozwinął się jeszcze; niezdolny ten własnego zdania. Zwierzęta niemają umysłu, niewydawają też zdań, wyjąwszy chyba, gdy poeta jaki w nie się przedzierzgnie i mówić im każe w swym apologu. Bez umysłu niema zdania, jak bez rozumu niema pojęcia. Rozum umie li rozłączać, lecz niepotrafi jednoczyć. Jednoczenie pojęć w zdaniu jest koniecznie dziełem umysłowém. Wszelkie zdanie, jeżeli nie zawsze pod względem treści, to zawsze pod względem formy, jest apryorycznością. W zdaniach a posteriori, jak np: niebo jest błękitne, zdaje się wprawdzie umysł niebrać najmniejszego udziału i rozum jedynie odgrywać swa rolę; ale tak niejest. Rozum przyszedł li do pojęcia nieba i błękitu, które um urodzić musiał i przeniosł w kraje spirytualne, a umysł związał te dwa pojęcia swéj bezwzględnéj jedni obręczą. Rozum zdoła wyrzec słówko jest, bo to także pojęcie, a nadto pojęcie stanowiące rdzeń wszech pojęć, t. j. byt; zdoła nawet powiedzieć jest niebo, jest błękit; — ale inna rzecz zupełnie, położyć słówko jest, jako łącznik nieba i błękitu, czyli zrobić z nich zdanie. Ta władza jednoczenia jest li umysłu własnością. Można sądzić, czyli zdaniować o wszystkiém na świecie, równie o rzeczach zmysłowych, jak umysłowych; ale sam akt sądzenia, ale apryoryczna moc płodzenia zdania jest czystą umysłowością w czynności swéj twórczéj. Każde zdanie oryginalne daje świadectwo działającemu w nas duchowi, zaczém umysłowi naszemu. Czyliż niepotrzeba być dzielnym duchem i mieć umysł wprawny, chciawszy posiadać zdanie własne? — Rozum ma wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia swym materyałem, s którego płodzi swe pojęcia. Um nadaje pojęciom tym swą ideałową jedność i przenosi je w kraj ducha. Stąd pojęcie jest jednością nieskończonéj liczby jednorodnéj rzeczowości zewnętrznéj. Umysł znowu ma pojęcia swym materyałem, a odkrywając odwieczny ich związek i jednocząc je s sobą w spirytualne pierścienie, tworzy zdania. Stąd zdanie jest jednością wielu, kilku, a przynajmniéj dwu pojęć. Jedność w pojęciu i jedność w zdaniu leżąca, są to dwie nader różne i w prost przeciwne

sobie jedności. Jedność w pojęciu jest empirycznéj natury, jest niedokonaną siczą; należy więc pod sztandar rozumowy. Jedność w zdaniu jest metafizycznéj natury, dokonanym łęczem; jest więc umysłu tchnieniem. Pierwsza jest wielością istotną, którę um przystroił w kabat swéj rozlewającéj się jeszcze na wszystkie strony jedności, druga zaś jednością istotną; tamta umowi, a ta umysłowi winna swe życie. W zdaniu pierwsze pojęcie staje się drugiém, a drugie pierwszém. Tu rostapiają się pojęcia i zlewają, jak metale, w udzielne bronzy; tracą swe empiryczne szranki i zbierają myśli strumykiem. I niejestże to dowodem pracującego umysłu? Jak pojęcia, korzeniące się w materyi, ziemskiego, tak zdania, poruszające się swobodnie w eterach ducha, niebiańskiego są pochodzenia; jak pierwsze rozum, tak drugie umysł mają swym ojcem. I któżby jeszcze zdołał tu być Skeptykiem?

Ale umysł jest ideą i źródłem idei, a wszystkie idee są w gruncie jedną i tąż samą ideą. Jest to bezwarunkowéj jedni i niepodobnéj niejedni wielkie gazowe królestwo. Gdyby tedy sam umysł tworzył zdania; natenczas wszystkie zdania musiałyby zlać się w jedno jedyne zdanie, a zdaniem tém byłaby idea rodzica, t. j. umysłowość w nas i za nami w swéj jedni bezwarunkowéj, metafizyczny Absolut, czyli A = A. Atoli niejest tak w rzeczywistości myślenia. Zdań mamy mnóstwo, jak pojęć, a nawet, — co zobaczymy niezadługo, — nierównie więcéj. Są oprócz tego zdania, żywcem z natury zdjęte, i krom umysłowego zwięzu pojęć, niemające ani śladu umysłowości, ani śladu spekulacyjnego absolutu. Czyliż np. w zdaniu: Kaśka ma czarne oczy, leży idea rodzica, o któréj spomnieliśmy? Zdania ściągają się nie jedynie do przedmiotów niewidzialnego świata, ale także do rzeczy zmysłowych. Wszystko to dowodzi, że przy tworzeniu zdań, nie sam umysł, lecz oprócz niego inna jeszcze jakaś jaźni naszéj potęga, w któréj mnogość i empiryczność niepokonaną została, i która dla tego opiekować się niemi zdoła, musi być czynną. Tak też jest istotnie. Potęgą tą jest rossądek, od którego zdania nazywane bywają czasem

sądami, a zdaniowanie sądzeniem. Rossądek rossądza o rzeczach, a więc i o pojęciach, jest tedy przy sądzeniu, t. j. wydawaniu zdań obecny i czynny. Jak pojęcia rozum swym płodzicielem, a um swym rodzicielem; tak zdania mają umysł swym ojcowskim, a — jak się teraz okazało — rossądek swym macierzyńskim pierwiastkiem. — Umysł, będąc czynną twórczością i widząc li ideę, li bezwarunkową jedność, porywa podany sobie od rozumu, a w kraje swe przeniesiony od umu materiał, t. j. świat pojęć, odmęt atomowy świeżo urodzonéj idealności, wielość uduchowioną, i ugląda w każdém pojęciu swą ideę, zaczém samego siebie. Tym sposobem stają się mu wszystkie pojęcia jedną jedyną ideą, i utracają swą rozliczność, swą mnogość. Jest to umysł=umysł, czyli A=A, jedyne zdanie, w które przeistoczyły się wszystkie pojęcia. Umysł rozwiązał tu cały świat rzeczy w czysty gaz swéj idei, zaprzeczył im niezawisłéj od siebie realności, zrobił je swemi utworami, i powiedział: „Sadowiąc me idee, czyli samego siebie, tworzę, naturę, a nawet Boga. Jam, jako umysł bezwarunkowy, Bogiem, a rozlewając zawarowania, wywołuję świat zmysłowy, t. j. złudzenie. Jam Alfą i Omegą; jestem wszystkiem i wszystko jest mém dziełem. Moja Autonomia jest prawem wszechistnienia.“ Ktoby wątpił o téj śmiałości i naturze umysłu, niech spojrzy w Archiwa Spekulacyi niemieckiéj, szczególniéj zaś w pisma Fichtego i Hegla. Rossądek, który stoi w braterstwie z umem, a przez um w bliższém pokrewieństwie, niż umysł, ten wróg rozumu, z rozumem; który jest wprawdzie umysłem, ale jeszcze z realności nieotrząśniętym zupełnie; którego więc jest powołaniem, niedozwolić zabicia natury i żywego rzeczywistego Boga; woła do umysłu: „Stój ukochany bracie, tak być niemoże! Materya jest materyą, a duch duchem; rzecz niejest ideą, chociaż w pojęciu ma pewne do niéj podobieństwo. Ja na tych błoniach mam także głos stanowczy i od samego Boga otrzymane prawa.“ Ma słuszność rossądek, występując w obronie empirycznéj mnogości. Świat pojęć, które rozum utworzył, wprowadza um w kraje ducha. Umysł porywa za ten materyał, nie-

bacząc, że między nim a umem stoi rossądek w środku (§. 29.), i że rozumowy świat pojęć ma być podany od umu naprzód rossądkowi, a dopiero od rossądku umysłowi. Rossądek tedy, krzyknąwszy niepozwalam, t. j. zaprzeczywszy umysłowe przeczenie, chwyta prawdziwość przeczącego myślenia, ratuje mnogość realną na jego łonie i jest przyczyną, że mamy zdań wiele. — Zupełnie odwrotnie postępuje rossądek przy tworzeniu zdań, niż um przy tworzeniu pojęć. Um lał w pojęcia jedność; rossądek zaś broni zdaniowéj wszystkości. Skąd pochodzi kierunek ten odwrotny? Czyliż rossądek, jako druga i wyższa od umu jedności władza, niepowinien silniéj od umu głosować za jednością? Czemu opiekuje się on wszystkością? Um miał czynność przy tworzeniu pojęć z rozumem, który bez niego zrobiłby s każdéj rzeczy anatomiczną siekankę, bronił więc jéj jedności; rossądek zaś przy tworzeniu zdań ma do czynienia z umysłem, który zlałby pracę rozumową w swą bezwzględną jednią, broni więc wszystkości. Um, jako pierwsza jedności potęga, był względem empirycznego rozumu metafizykiem, a rossądek jest względem metafizycznego umysłu empirykiem. Rossądek, broniąc tu rozumowéj wszystkości nie znosi bynajmniéj jedności umysłowéj, gdyż działałby tu przeciw własnemu przekonaniu i byłby samobójcą; gdyż wreszcie z umysłem wiąże go bliższy pokrewieństwa stosunek, niż z rozumem. Robi przeto jedno jedyne umysłowe zdanie A=A wszystkich zdań pierwowzorem, wedle którego rodzi zdania i na świat je wyprawia. Rossądek, wiążąc tym sposobem rozumową mnogość s umysłową jednością, czyli ożywiając pojęcia za każdym ich zestawem ideą, t. j. bezwzględną jednią, przychodzi do udzielnych i nieskończenie licznych myślenia świecików, zwanych zdaniami. Wszelkie zdanie ma tedy rozumowe pojęcia swém ciałem, a umysłową ideę swą duszą; jaźń zaś własną, czyli swą sobistość i istotę winno jest rossądkowi. Um podał tu rozumowy materyał; umysł z niego płodzi a rossądek rodzi zdanie. — Czemu ma zdanie rossądek, a nie inną jaką jaźni potęgę, macierzyńskim swym pierwiastkiem? Rossądek jest drugim

w krajach umysłowości czynnikiem, drugą osobą w panującym tu tryumwiracie, a zdanie, jako po pojęciu następujące, jest drugiém myśleniem; obadwa więc należą do siebie. Któżby też mógł wątpić, że rossądek i sąd, czyli zdanie, mają się tak do siebie, jak przyczyna do skutku? Wreszcie, ktož zdoła obrabiać treść rozumową, od umu w kraj ducha wprowadzoną, jeżeli nie dwaj jego starsi bracia, rossądek i umysł.

Pojęcia są, jako pierwsze, empiryczne myślenie, twierdzącym, a zdania, jako drugie, metafizyczne myślenie, przeczącym ogólnego myślenia światem. Stąd pojęcia mają rozum, a zdania umysł ojcowskim swym pierwiastkiem, czyli płodzicielem. Pojęcia znowu, jako świeciki z mnóstwa wrażeń, wyobrażeń i przypomnień złożone, są jeszcze empiryczną, czyli najpierwszą myślenia jednością, mają więc um, pierwsze źródło umysłowéj jedności, — a zdania, jako świeciki z pojęć, t. j. uduchowionych przeświadczeń rzeczy złożone, są już metafizyczną, czyli drugą myślenia jednością, mają zatém rossądek, drugie źródła umysłowéj jedności, swym matecznikiem, lub rodzicielem. Pojęcie jest dzieckiem rozumu, które um powił w postaci ideału. Jest to półrzecz i półmyśl. Zdanie jest znowu dzieckiem umysłu, czyli całym światem pojęć, przeistoczonym w jednę, jedyną ideę, którą rossądek chwyta, do szczegółów stósuje i rodzi w kształcie sądów. — Spodziewamy się, iż rzecz nasza należycie już jasna.

Umysł jest tedy ojczycem, a rossądek rodzicem każdego zdania. Ważny to nader wypadek pod względem zdań saczy. Umysł dając tu li wzorzec zdań, t. j. swoję bezwzględną jednią, swoje A=A, mylić się niemoże. On zapładnia, jak ojciec każdy, jajko zarodkowe przyszłego zdania swym solarnym wpływem, a rossądek, ta matka, podaje mu jajko, otrzymuje je napowrot, rozwija i rodzi. Jest to telluryczna potęga kształcenia solarnego wpływu. Jeżeli potwór na świat przychodzi, niejest to winą ojca, lecz matki. Rossądek więc może zbłądzić i powić zdanie nieprawdziwe. — Teraz chodzi nam o oznaczenie sposobu

tworzenia zdań prawdziwych i wskazania źródeł zdań nieprawdziwych. Wiadomo nam już, że prawdziwość zdania zawisła od prawdziwości pojęć. — Wiemy również, że jedynie prawdziwemi pojęciami są filozoficzne objęcia. Jeżeli więc rossądek nasz wprawny jest należycie i potrafi odróżniać filozoficzne objęcia od wszystkich innych rodzajów i gatunków pojęć; jeżeli objęcia te spaja, wedle umysłowego wzorca A=A, w bezwzględną jednią i rodzi je jako udzielny towarzyski świecik myślenia, natenczas otrzymuje zdanie prawdziwe, np.: Bóg jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem; Analytyka loiczna jest rozbierzą prawdy, wiedzy i poznania, Jeżeli zaś rossądek bierze, miasto filozoficznych objęć, matematyczne zdięcia, spostrzeżenia, idee, sądy, ideały, istotne pojęcia, przypomnienia, wyobrażenia, lub zgoła wrażenia, i nadawszy im umysłową formę, wystawia je jako prawdziwe zdania, znajduje się w oczywistym błędzie, lubo że niewie o tém bynajmniéj, iż grzeszy. Najbłędniejsze zdania rodzi rossądek, spajając s sobą czcze umidła, jak np: „Runęły z niebios, jak deszcz gwiaździsty, Aniołów tłumy, i deszczem lecą za niemi codzień mędrców rozumy.“ Oto głos rozumu, który nie runął z nieba: „Widzisz, blask s kaplicy bucha. Teraz klęli ognia władzą; ciała w mocy Złego ducha, s pustyń, z mogił wyprowadzą. Co widzisz? Trup to świeży! W niezgniłéj jeszcze odzieży; dymem siarki trąci w koło; czarne ma jak węgiel czoło. Zamiast oczu, w jamach czaszki zarzą się dwie złote blaszki, a w środku każdego kółka siedzi diablik, jak w źrenicy, i wywraca wciąż koziołka, miga lotem błyskawicy.“ Piękne to są wiersze dla zabawki. Ale jeżeli tenże sam um wydaje zdania prozą i głosi je za prawdę; rossądku, rossądku, gdzie się podziałeś? Ty poddałeś się pod berło górującego umu, zostałeś jego niewolnikiem, i powijasz same potwory! Rossądek powinien być jedynym panem i sędzią na trybunale sądzenia o rzeczach. Skoro zaś dozwolił się od jakiéj roshukanéj i wzbierającéj w nas władzy ujarzmić, lub przekupić; skoro go um, umysł, rozwaga zrobiły swym jeńcem i każą mu klecić zdania z ideałów, umideł, zdjęć, lub czystych

idei; wtedy błądzi biedny rossądek. Ale i niedziw, bo on znajduje się w kajdanach!

3) Wszystkie pojęcia są w krainie ogólnego myślenia obrzydliwemi samolubami i sobistość mają swém prawem. Stoją bowiem bez węzła towarzyskości przy sobie, jak drzewa lub zwierzęta rozrzucone po lesie; niepytają się o siebie nawzajem; są osóbnikami. Każde istnieje li dla siebie; niekłopoci się o swój stosunek do innych; niestara się o ich przyjaźń. Jego naturą zimna obojętność względem swych braci, i zamknięcie się we własnym zakresie, jak ostryga we swéj skorupie. Społeczność pojęć, jaką natrafiasz np. po słownikach, ma podobieństwo do miast kupieckich, lub fabrycznych, do ulic żydowskich w Warszawie; jest odpychającą się nawzajem, lub obojętną przysobistością. (§. 26. 2.) Tu króluje siestrzan względnéj różni, rospięty w nieskończoność, czyli zasada sprzeczności rozdrobiona w swe zacierki bes początku i końca, lub też mówiąc najwłaściwiéj, zasada niepodobnéj nieróżnicy. Lecz to łatwa do pojęcia. Wszakże jest to królestwo rozumowe, którego żywiołem ustawiczna roskładnia, rozmnażanie się bes końca i własny interes. Prawdziwa żydowszczyzna! — Um, ten bajeczny, s tysiąc nocy i jedna znany, ptak Skała, porywa to królestwo w swe szpony i przenosi je s krajów empiryczněj w kraje metafizycznéj jaźni. Jest to Józef, sprowadzający Izraelitów do Egiptu. Faraon, czyli król tych krajów, którego zowią umysłem, niecierpi sobistości i stara się zamienić ją wszędzie w osobistość; dla tego woła do każdego pojęcia: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego; uznaj brata, jako równą ci istotę, A=A!“ Umysł jest wrogiem wszelkiéj przysobistości i usiłuje przerobić ją we wsobistość, t. j. w towarzyską harmonią i ducha jedność; dla tego odzywa się do odosobnionych pojęciowych gromad: „Twórzcie zgodne społeczeństwo; przenikajcie się nawzajem, jak ciało i dusza; stańcie się jedyną podmiot-przedmiotową ideą, bo idea ta jest wszystkiém; bądźcie A=A!“ Umysł uciemięża wreszcie dzikie i nieposłuszne pojęciowe hordy; chce je gwałtem przeistoczyć w lud bezwzględnéj swéj jedni, swéj za-

sady zgodności, swego A=A. Gdyby Faraon ten dopiął celu, odebrałby pojęciom ich narodowość i właściwość; wytopiłby całe to mnogie Izraelskie plemię w Nilu swéj jedynéj idei. Lecz podnosi się przeciw jego potędze Mojżesz, wychowany przy jego boku i znający moc niewidzialnego świata, lecz kochający Izraelskie plemię i sprawiedliwość, t. j. rossądek. Ten zasłania pojęcia swym puklerzem. Egipskie prawo A=A, staje się prawem uratowanych Izraelitów, t. j. zdań; atoli przybiera izraelską różnorodności, albo raczéj różnicy naturę, i występuje w postaci A=B, co znaczy: Podmiot=Omówca. Prawo to uznaném zostaje za święte prawo Jehowy, za czczewo największe, i obowiązuje dotąd zdania. Jedno woła tu do drugiego: „Podmiot=Omówca, Bóg i Arcykapłan,“ — wiąże się ze swém pokoleniem, i tworzy osóbną rodzinę. Tym sposobem powstają mnogie, ożywione tchnieniem duchowości, pojęć gruppy, czyli zdania, a siestrzan bezwzględnéj jedni rospada się w miliony podobnych do siebie siestrzanków, i zasada zgodności występuje jako zasada niepodobnéj niejedni. — Krótko mówiąc: Jak pojęcia przedstawiają w myśleniu ogólném, sobistość, przysobistość, względną różnią zasadę sprzeczności i niepodobnéj nieróżnicy; tak zdania są namiestnikami osobistości, wsobistości, bezwzględnéj jedni, zasady zgodności i niepodobnéj niejedni. Bezwzględna jednia pod berłem rossądku jest najwyższém dla zdań prawem. W każdém zdaniu podmiot uznaje swego omówcę, jako równego sobie brata. Tu miłość zaczyna tryumfować nad starą nienawiścią.

S tego, co wyłożyliśmy właśnie, wypadają znowu ważne pod względem Saczy zdań pasynki. Zdaniem jest, nie A=A, bo to tożsamość, tautologia; ale A=B, gdyż to jednia bezwzględna od rossądku uznana, identitas. Złem więc jest np. zdanie; panna jest panną; dobrém zaś zdanie: panna jest bezżenną niewiastą. — Bezwzględna jednia, będąca tu wzorcem, wymaga, ażeby podmiot i omówca równi byli sobie i równoważyli się s sobą. Niech zatém podmiot i omówca wyrażają jednaką treść i jednaki zakres

pojęć, t. j. niech mają równie ważną iściznę! I tak dobrém jest np. zdanie; mężatka jest kobietą zamężną, bo tu przedmiot i omówca równie wiele zawierają w sobie; złém zaś jest zdanie: mężatka jest kobietą, bo tu podmiot ma więcéj treści i mniejszy zakres znaczenia, niż jego omówca, iścizna zatém z obu stron niejednaka.

4) W zakonie zdań jest tedy najwyższém najświętszém prawem, które przenika wszystkie węzły i pojedyncze stowarzyszenia: A=B, czyli Podmiot=Omówca. Nieraz podmiot, lub omówca składa się s pojęć kilku, a nawet kilkunastu. nieraz ma jaki nawiasowy przydatek; lecz to nic nieznaczy, bo nieprzestaje być przez to podmiotem lub omówcą i niezmienia w niczém ogólnego prawa. Wszakże niejedna rodzina ma wiele panów i pań, a jednego sługę; lub odwrotnie, niejeden pan, sam tylko, ma sług mnóstwo. Między podmiotem a omówcą zachodzą w zdaniu pewne stosunki, które znać trzeba należycie, jeżeli chcemy porządnie myśleć i sądzić o rzeczach prawdziwie. Ponieważ podmiot i omówca mieć powinny równą iściznę, i ponieważ podmiot, rospływając się w omówcy, a omówca w podmiocie, robią tę iściznę obopólną własnością; więc stosunki ich do siebie, które im, tworząc zdanie, nadajemy, zowią się technicznie obopóleniami, reciprocationes. Obopólenie znaczy tyle co równoważenie podmiotu z omówcą, jest więc rzeczą w Saczy zdań niesłychanie ważną. Są trzy jedynie, możebne i rzeczywiste, podmiot-omówcowe obopólenia:

Pierwsze obopólenie. Tu zakres znaczenia podmiotu jest większy od zakresu znaczenia omówcy. Zły przykład: Bóg jest stwórcą świata. — Przy tworzeniu tego rodzaju zdań, trzeba mieć nadzwyczajną uwagę i wyćwiczony rosądek, bo błąd tu nader snadny. S tego powodu dajemy niektóre przestrogi. Skoro podmiot ma większy, a omówca mniejszy zakres znaczenia; wtedy szczerą prawdą jest wszystko, co omówca prawi o podmiocie, ale nie odwrotnie. Prawdą szczerą jest, że Bóg jest stwórcą świata; lecz stwórca świata, którym jest także każdy człowiek w swoim

zakresie, nie zawsze jest Bogiem. Zdaniem prawdziwém jest: Bóg jest jaźnią, lecz nieprawdziwem: jaźń jest Bogiem, bo jaźń ludzka niejest Bogiem, tylko stworzoném od Boga bóstwem. — Można tu wyrzec: jaki rodzaj, taki gatunek; lecz odwrócić tego zdania niewolno bez pewnéj odmiany. Tu trzeba powiedzieć: Gatunek jest w pewnéj części, lub pod pewnym względem taki, jak rodzaj. Bóg jest np. stwórcą świata i jaźnią, ale stwórca świata i jaźń, li jako przedwieczna i wszechmocna samoistność, są Bogiem. Wilk jest li pod pewnym względem taki, jak pies. Stąd prawa następne: Rodzaj jest gatunkicm; gatunek jest czémściś rodzajowém; gatunek częścią jest, a częścią niejest rodzajem; niegatunek niejest rodzajem: gatunek niejest nierodzajem; niegatunek jest nierodzajem. — Ponieważ tu omówca ma mniejszy zakres znaczenia, niż podmiot; więc zobopólenie ich jest loicznym błędem. Czemu? Bo niestanowi bezwzględnéj jedni. Tu niema miejsca: A=B, ale raczéj A>B. Stego powodu zdania: Bóg jest Stwórcą świata; Bóg jest jaźnią; biorąc rzecz ściśle, nie są, same dla siebie wzięte, prawdziwemi zdaniami, gdyż Bóg jest czemściś więcéj, niż Stwórcą świata, lub jaźnią; On ma tysiące innych orzeczeń. Omówca tu niedostateczny i zdanie wymaga dopełnienia. Wszelakoż zdania te bywają używane i są dobre, skoro obok nich stoi podobnych zdań wiele, wyczerpujących zwolna wysokie znaczenie podmiotu. W filozoficznych rostoczach rzeczy trudnéj natrafiasz te zdania, które, choć pojedynczo wzięte, są niedostateczne, razem przeczytane, stanowią całość. Całość ta jest zwykle jednéem wielkiém zdaniem w kilkaset peryodów, lub peryodzików rozłożoném. — Jeżeli takie zdania wyrzekasz, nie śród mnogich pierścieni jednéj rozległéj filozoficznéj rostoczy, ale w ścisłém loicznem orzeczeniu, popełniasz błąd niepodobny do darowania. Jak błędu tego uniknąć, i postąpić tu należycie? Dwa są na to środki: Zmniejszenie znaczenia podmiotu, lub powiększenie znaczenia omówcy jakim przydatkiem. Wtedy nastąpi równowaga, a z nią

loiczne zobopolenie. Przykłady: Człowiek, który mniema, iż jest wilkiem, zowie się wilkołakiem; Bóg jest jaźnią najwyższą, czyli jaźnią, która jest twórczą wszech jaźni innych krynicą. Ostatnie zdanie jest wtedy jedynie pełne, gdy rozwijasz pojęcie jaźni; inaczéj niedałeś jeszcze należytego orzeczenia Boga. — Jeżeli w zdaniach tych chcesz podmiot bogatszy z uboższym omówcą należycie zobopólić, a to przez powiększenie znaczenia omówcy, potrzebujesz nieraz kilka lub kilkanaście pojęć zrobić omówcą, np. Prawda jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem, a nadto bytem, nicestwem żywo-i bożostanem. — Obopólenie podmiotu większéj iścizny z omówcą iścizny mniejszéj, przedstawia w zdaniu brak bezwzględnéj jedni, zaczém względną różnią, czyli zasadę sprzeczności. Jakoż w takim razie znajduje się konieczne między podmiotem a omówcą przeciwieństwo. Powiedziawszy np: pies jest wilkiem, mówisz prawdę i nieprawdę, zaczém sprzeczność. Chcąc tu oddalić nieprawdę, określ znaczenie podmiotu, lub rosszerz znaczenie omówcy, i rzeknij: Pies leśny, duszący inne zwierzęta, jest wilkiem; pies jest wilkiem, skoro jest drapieżnym psem leśnym itp. — Siestrzan względnéj różni, czyli zasada sprzeczności, w obopóleniu podmiot-omówcowém zdań tych leżące, odsłaniają się najoczywiściéj, w orzeczeniach filozoficznych każdego trzeciego rzeczywistości rosczłonia, np: żywostan jest bytem i nicestwem; jaźń jest cielesnością i niecielesnością, czyli ciałem i duszą; świat jest materyą i duchem w jednym zlewie.

Drugie obopólenie. Zakres znaczenia podmiotu jest zupełnie równy zakresowi znaczenia omówcy, a więc treść ich i iścizna także jednaka, np. Ogniwaczek jest Fenixem; Wróżbita jest Augurem; Gzło jest koszulą; kłobuch jest kapeluszem, itp. Na błoniach tego obopólenia niema różnicy między pomiotem, a omówcą; tu panuje całkowita jedność, zgodność, przyjaźń, miłość i braterstwo. Jest przeto zupełnie naturalna, że skoro pierwsze pojęcie jest drugiém, drugie także jest pierwszém; tudzież, skoro pierwsze niejest drugiém, drugie niejest pierwszém. Jakie A, takie B; jakie B,

takie A. Czém A niejest, tém niejest B i odwrotnie. Podmiot rospływa się tu w omówcy, a omówca w podmiocie i dwa pojęcia stają się jedném pojęciem. Jest to doskonałe A=B. — Obopólenie to ma miejsce tam, gdzie podmiot i omówca są jednoznacznemi pojęciami, np.: iwa jest wierzbą. Filologowie i Lingwiści używają go ciągle, np. Deus jest Bóg, meus znaczy mój. Całą tu sztuką rozumieć dobrze dwa wyrazy; inaczéj zdanie będzie nieprawdziwe. — W bliskoznacznych pojęciach przyjmuje podmiot, lub omówca, jaki kojarzący ich bliżéj s sobą przymiotnik; inaczéj niepowstałaby między niemi należyta bezwzględna jednia, np. Kaduk jest złym duchem; kałdun jest brzuchem końskim, lub bydlęcym, Lecz już w bliskoznacznych pojęciach niknie to obopólenie właściwie, albowiem przydany przymiotnik dowodzi, iż znaczenie podmiotu różni się tu od znaczenia omówcy; że zatem iścizna tu niejednaka; że więc obopólenie jest już innego rodzaju. — Że zdania te przedstawiają siestrzan drugi, t. j. bezwzględną jednią tudzież zasadę zgodności, rzecz oczywista. Bezwzględna ta jednia we zwyczajném życiu jest niemal tożsamością, czyli tautologią, bo czyliż nie jest nią np. zdanie; opona jest zasłoną; opończa płaszczem; opilec pijakiem; a osmyk zajęczym ogonem. To same niemal tożsamości. Stokroć więcéj znaczą zdania te i ważniejszą odgrywają rolę na łonie filozofii, gdzie bezwzględna jednia polega, nie na jednoznacznych, lecz na przeciwznacznych pojęciach, t. j. na przeciwieństwach, np. byt jest nicestwem, a nicestwo bytem; ciało jest duszą, a dusza ciałem; realność jest idealnośćią i odwrotnie. Tu niema tożsamości, ani nawet w najmniejszéj ośladzie; ale bezwzględna jednia prawdziwa i z obu stron równie ważna iścizna.

Trzecie obopólenie. Zakres znaczenia podmiotu jest mniejszy od zakresu znaczenia omówcy. Złe przykłady: Koń jest zwierzem; Sroka jest ptakiem; Król jest człowiekiem. Zobopólenie mniejsze jest najważniejsze w Loice. Tu bowiem niższość staje się wyższością; ciaśniejszość otrzymuje rozleglejszość, jako przychód i przydomek swój

naturalny; tu uszlachetniają się pojęcia przez lepszych swych towarzyszów; pojedynczość występuje, jako ogólność i szczególność w jedni, a człowiek przeistacza się zwolna w Boga-człowieka. Jest to powrót końca w początek; jaźni ludzkiéj w jaźń bożą; odwrócenie pierwszego obopólenia podmiotu z omówcą; powszechne pojęć wniebowstąpienie. — Na tych filozoficznych niwach panują prawa następne: Gatunek niejest rodzajem, ani rodzaj gatunkiem; nieloiczne więc jest ich obopólenie. Stąd niedostateczne są przykłady powyżéj przytoczone, bo pojęcie zwierza ma większy zakres od pojęcia koń, a ptak ma rozleglejsze znaczenie od sroki i człowiek od króla. Takowych zdań wolno używać, lecz w najgwałtowniejszéj potrzebie, czyli wtenczas, gdy chodzi ci o danie najpierwszego o rzeczy jakiéj wyobrażenia, mówiąc np. do szkolnego żaka; Ichneumon jest zwierzem. Zdania te są niepełne; niemają po obu stronach równéj iścizny; niemożna ich tedy nazwać prawdziwemi. Zrobisz je prawdziwemi dwojakim sposobem: albo rosszerzając znaczenie podmiotu, albo ścieśniając znaczenie omowcy jakim przydatkiem: np. Chobuty, będąc skrzydlatemi półbócikami Merkurego, są ciżmami; burchla jest jajem, ze skorupy obłupioném; Astrolab, jako laska Jakóbowa jest kijem; Chabina jest rózgą magiczną, wskazującą Charakternikom zakopane pod ziemią pieniądze. Nieraz potrzeba ci kilka pojęć wpakować w podmiot, a zrównoważysz dopiero iścizny tego obopólenia, np: byt, nicestwo i żywostan są bożostanem; stnienie, istnienie i istniostnienie są prawdą. S tego wszystkiego pokazuje się, że obopólenie to, na niniejszym stopniu swego rozwicia, jest pierwszém obopóleniem odwróconém; że więc przedstawia tu bezwzględną różnią i zasadę sprzeczności. Jakož tam, gdzie podmiot ma mniejsze, a omówca większe znaczenie, niemoże być bezwzględna jednia i zgodność, ale jest różnica, sprzeczność; niemoże być $A=B$, ale jest $A < B$. Tu tedy powtarza się obopólenie pierwsze z małym innym odcieniem. Teraz idziemy daléj. Bóg jest stnieniem, a stnienie jest podstawą istnienia, a ist-

nienie i stnienie przedstawiają się w istniostnieniu; Bóg zatém jest w naturze i w człowieczeństwie, jest wszędzie; wszystko tedy pewnym jest jego obrazem. Natura powszechna żyje w naturze nieorganicznéj; powszechna i nieorganiczna żyją w organicznéj; wszystkie trzy w człowieczeństwie, a całe człowieczeństwo w każdym człowieku; każdy człowiek przeto jest zwierciadłem wszechświata, a nawet samego Boga. Im późniejszy utwór boski, tém doskonalszy, bo wszystko, co go poprzedziło, było doń środkiem; on zaś wszystkiego celem i ostatnim wyrazem. W końcu przedstawia się najwyborniéj początek. Jak w kwiecie rozwija się cała roślina; tak w człowieku całe przyrodzenie i wielki jego Stwórca. Idea jest jedna i jedyna; czy więc jest podmiotem, czy omówcą, czy mniejszy lub większy zdaje się mieć zakres, to jedno i tożsamo; w pojedynczości zlewa się ogólność i szczególność, stanowiące jéj czynniki, jako w swém ognisku, Stąd winikają nowe dwa prawa dla tego obopólenia: Gatunek jest rodzajem, a rodzaj jest gatunkiem. Gruszka jest gruszą, jabłko jest jabłonią, kot jest zwierzem, człowiek jest jaźnią a jaźń jest Bogiem. Zdania te są prawdziwe. Wszakże w gruszce przedstawia się cała grusza, a w jabłku cała jabłoń; wszakże znając kota znasz zwierzę; pojąwszy człowieka, pojmujesz jaźń; a zrozumiawszy jaźń, rozumiesz Boga. Tu panuje w podmiocie i omówcy tażsama myśl, tażsama istota, i li empiryczne przeświadczenie odkrywa tu różnice. Ale empirya jest zmysłowością, a zmysłowość chwyta same złudzenia i czcze cienie. Obopólenie nasze okazuje się więc w tej ostoi obopóleniem drugiém i przedstawia Siestrzan bezwzględnéj jedni, tudzież zasadę zgodności. Teraz, niejest $A < B$, ale $A = B$. Choć zakres znaczenia podmiotu jest większy, niż zakres znaczenia omówcy; iścizna tu przecież w gruncie swym jednaka. — Niniejsze obopólenie rospadło się nam zatém w dwa przeciwieństwa, w byt i nicestwo. Gatunek niejest rodzajem i gatunek jest rodzajem; rodzaj niejest gatunkiem i rodzaj jest gatunkiem! Takowy stan rzeczy wskazuje nam, iż musi tu być jakiś żywo-i bożostan; coś trzeciego będącego

dwu przeciwieństw danych skojarzeniem. Oprócz tego pierwsze stanowisko tego obopólenia zaplątało się na błoniach zdaniowych w oczywisty Supernaturalizm, a drugie tchnie Panteizmem. Ani Supernaturalizm, ani Panteizm ten niemoże być prawdą. S tych powodów rodzą się tu dwa nowe nieporozumienia oddalające, prawa: Rodzaj jest niegatunkiem i nierodzaj niejest gatunkiem. I tak np. Grusza jest niegruszką, jabłoń jest niejabłkiem, zwierz jest niekotem, jaźń jest nieczłowiekiem, Bóg jest niejaźnią; tudzież: niegrusza niejest gruszką, niejabłoń niejest jabłkiem, niezwierz niejest kotem, niejaźń niejest człowiekiem, Niebóg niejest jaźnią. Cóż stąd wynika? Oto dwa prawa, oddalające nieporozumienia, wiodą do dwu praw skojarzenia filozoficznego, któremi są: Gatunek jest i niejest rodzajem, a rodzaj jest i niejest gatunkiem. Przyszlimy więc tu do różnojedni naszéj, którę każdy czytelnik rozwinąć zdoła na powyższych dwakroć już powtórzonych przykładach, i przekonać się, że ona jedynie jest prawdziwą. Różnojednia ta znosi nietylko przeciwieństwa tego zakresu, ale kojarzy w sobie obadwa poprzedzające obopólenia. $A > B$ i $A < B$, czyli $A >< B$, jest $A = B$. To najfilozoficzniejsze znaczenie zdania. Byt jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem, bo jest ich wyrazem; i niejest niemi, bo stanowi li jeden błam trzech tych prawdoświeci; jest więc niemi i niejest, czyli jest im równy i nierówny. Tożsamo rozumie się o nicestwie, żywo i bożostanie, o każdym podmiocie niższym od swego omówcy. Istnienie i istniostnienie jest stnieniem, bo mają stnienie, t. j. myśl bożą, słowo przedwieczne, swém jądrem; i niesą stnieniem, bo stnienie, czyli Bóg, niejest ani światem, ani człowiekiem. — Zapyta się tu kto może, czyliż tażsama różnojednia niepanuje w pierwszém obopóleniu, gdzie podmiot ma większy zakres znaczenia od omówcy? Odpowiadamy: nie. Podmiot w zdaniu jest kardynalną rzeczą; omówca zaś li jego wykładaczem. Podmiot rozleglejszy zrobić ciaśniejszym omówcą, jest to tyle, co go okaleczyć, zabić, zniweczyć. Zrób np. Boga żabą, wołem Apisem! Przeciwnie dzieje się, odwróciwszy ten stosunek. Omawia-

jąc niższe pojęcie wyższém pojęciem, przychodzimy do jego jądrowéj i wewnętrznéj wartości, nie zabijamy i niepodlimy go, ale podnosimy i uszlachetniamy. Przeznaczeniem rośliny jest stać się zwierzem; zwierza stać się człowiekiem, a człowieka ziemskim Bogiem, obrazem Boga w niebie. Rodzaj najwyższy nieda się wyczerpnąć nieskończoną liczbą gatunków, i dla tego, jak to widzimy w obopóleniu pierwszém, zrobiony podmiotem, wchodzi z omówcami swymi zawsze w pewną sprzeczność, w różnią; jest przecież każdego gatunku najdoskonalszym tłumaczem, czyli omówcą, zaczém różnią w jedni, czyli różnojednią, dostatecznym powodem, co właśnie ma miejsce w obopóleniu trzeciém. Jak się ma z najwyższym, tak i s każdym rodzajem względem swych gatunków. Ponieważ prawo tego obopolenia: gatunek jest i niejest rodzajem, daje się odwrócić, i w prawo drugie zamienić, t. j. rodzaj jest i niejest gatunkiem; więc obopólenie trzecie wylewa się napowrót w obopólenie pierwsze, staje się jego słoneczną pochobnią, i zaokrągla przedmiot nasz w udzielny, pełny, wyczerpany należycie całokształt.

Wyłożyliśmy tu główne prawa Saczy zdań. Pełna to teorya i niczego wcale jéj niebraknie. Przecież ani ona nieuchroni od błędu; bo myślenie ludzkie nie jest machiną i niedozwala się żadnemi szrubami utrzymać w tym lub owym kierunku i biegu. Kto ma rossądek słaby, albo skręcony; temu niepomogą żadne loiczne prawidła; ten niema i niewyrobi w sobie tak snadno zdań prawdziwych. — Podmiot jest w zdaniu, iż tak powiem, duchem, który usiłuje wyrzec się w słowie; on wyszukuje odpowiednie sobie przydomki, t. j. odsłania swą istotę, lub też uszlachetnia ją na wyższéj od siebie spirytualności. Łącznik jest podmiotu rodzinną, ojcowską miłością, a omówca jest głos podnoszącym podmiotu ulubieńcem, opowiadającym towarzysza swego ukryte cnoty. Łącznik oznacza albo miłość, albo nienawiść, albo oboje we spólnym rostopie, czyli sprawiedliwość. Miłość i nienawiść, czyli sprawiedliwość bezwarunkowa zdołałaby być bezwarunkowym łącznikiem, t. j. wszystkie pojęcia rozróżnić, zjednoczyć i skojarzyć w or-

ganiczną całość. Trzecie podmiot-omówcowe obopólenie wskazuje do tego ludzkości drogę. Tą wszechstronną różnojednią, tym bezwarunkowym łącznikiem staćby się mógł li filozof Bóg-człowiek, do któregoby zagrzmiał głos z nieba: „Tyś moim ukochanym synem; w Tobiem sobie najmiléj upodobał!“ Wtedy, nietracąc swéj jednostkowéj właściwości, i owszém, każdy utwierdzon w swym kierunku, porozumieliby się ludzie nawzajem. Dziś słyszysz jeszcze głosy dwu rzeszy ogromnych. Jeden woła z głębokości serca: „Pójdź na me piersi, wysokie, szlachetne, święte, boskie pojęcie!“ i drugi woła, również z głębokości serca: „Idź do piekła, zgiń, przepadnij na wieki, obrzydliwe, przeklęte pojęcie!“ Rożnojednia, w któréj ogólność i szczególność stają się pojedynczością, a pojedynczość ta występuje znowu jako ogólność i szczególność, jest ową rzeką wody żywota, jasną jako kryształ, wychodzącą ze stolice Bożéj i Barankowéj. A ci, co napili się téj wody, oglądają oblicze Jego, a imię Jego na ich czołach jaśnieje. I nocy więcej nie będzie; a nietrzeba im będzie światłości świece, ani światłości słonecznéj, bo je Bóg oświecać będzie, i królować będą na wieki wieków. — Iścizna podmiotu i omówcy ma być w zdaniu twém koniecznie jednaka; czyń więc wszystko, co podobna, abyś wypełnił to prawo, od Boga samego myśleniu ludzkiemu przepisane! Sądzenie, czyli zdaniowanie, jest dwu, lub więcéj pojęć obopóleniem. Świat pojęć podobny do ogólnéj repulsyi w naturze; świat zdań jest attrakcyą wewnętrzną, ściągającą ogólną repulsyą w szczególne myślenia gruppy.

5) Istotę zdania przedstawiliśmy już w najgłówniejszych zarysach. Teraz pozostają nam niektóre nadmienienia do rzeczy téj należące.

Czém jest zdanie? Odpowiadamy: Jest umysłową bezwzględną jednią, rossądkiem na wiele, kilka, a przynajmniéj dwoje pojęć, lub w ogóle na podmiot i omówcę przeniesioną. Orzeczenie to różni się od zwyczajnego, które brzmi: Zdanie jest nada-

niem jakiemu pojęciu omówcy, który doskonałym jest jego wykładnikiem i tłumaczem. Bachman tak mówi: „Jak pojęcie jest jednością, czyli skupieniem ogniskowém mnogich wyobrażeń; tak zdanie jest wielością, t. j. rozwinięciem pojęcia na powrót, czyli odsłonięciem znamion, s których się składa.“ Troxler ma podobnego rodzaju przekonanie, i występuje s czwórsłowiem, mającém oznaczać postępny i zwrotny pochód myślenia: Notio, conceptus, judicium, notae. Tetraktys ta daje nam, wedle niego, dokładny przerys Ellipsy, którę myśl przy tworzeniu pojęć i zdań obiega. Notio jest słońcem, a notae są kometami. Myśl wychodząc od notis przedziera się za pośrednictwem judicii do conceptum, które staje się w swéj prawdzie i słoneczn éj pełni notio. Teraz odwraca się kometa od słońca. Myśl wylatując ex notione spuszcza się za pośrednictwem conceptuum do judicium, które in suo praedicato rozwiązuje się in notas. S tych powodów odzywa się Troxler: „Jak śród pojmowania stanowczym jest czynem zebranie znamion w jedność myśli; tak wydawanie zdań, czyli sądzenie jest rozebraniem téj jedności myśli w pierwiastkowe jéj znamiona.“ Przekonanie to ma w sobie wiele prawdy; wszelakoż jest błędne. Niezawodnie, pojęcie jest jednością. Ale jaką? Jak już dobrze wiemy, jednością wyobrażeń, wrażeń, a zgoła znamion i rzeczy; zaczém jednością empiryczną, czyli złożoną, w gruncie swym wielością. Jest to wielość, którę um przybrał w zestrój swéj jedności. Jedność istotna jest ideą i li metafizycznéj natury. Okoliczność ta, że pojęcie uznano za jedność, była powodem, iż zdanie, tę jedność prawdziwą, wzięto za wielość. Popełniono tu więc zmięszkę, t. j. błąd Quid pro quo. — Stare to, czyli zwyczajne orzeczenie zdania, może wszelakoż mieć miejsce; ale rozumieć je należy inaczéj. Skoro podmiot i omówca stanowią bezwględną jednią, a omówca podmiot omawia; wtedy zaiste omówca jest tłumaczem i wykładnikiem podmiotu. Podmiot jest Achillesem, a omówca opiewającym jego czyny rycerskie i jego charakter Homerem. O tyle zgadzamy się ze starą loiką chętnie. Ta przecież uważa rzecz

inaczéj i wystawia prawidło, potwierdzające i rozjaśniające jéj naukę, którém jest: *Quid in subjecto est implicite, in praedicato est explicite.* Na to zgodzić się niemożemy. Prawidło to ma miejsce li w pewnych razach, a szczególniéj w pierwszém zdaniowém obopóleniu, gdzie podmiot ma większy zakres znaczenia i wymaga kilku omówców, np. mość jest sobistością i osobistością, od wszystkich za najcelniejszą uznaną. Słowem, dobre to prawidło wszędzie tam, gdzie podmiot jest *jedném pojęciem*, a omówca jego znaczenia opowiadaczem, pewne przyrosty przyjmować muszącym. Gdzie indziéj zaś prawidło to jest niedostateczne. Już w pierwszém obopóleniu nic nieznaczy, skoro ograniczamy znaczenie podmiotu jakim przydatkiem, np. zając domowy, ułaskawiony i mający maść rozmaitą, jest królikiem. W drugiém obopóleniu, nietylko omówca podmiotu, lecz także podmiot omówcy jest wykładnikiem i tłumaczem. Mogę np. powiedzieć: koścień jest pielgrzymim kijem, lub też kij pielgrzymi jest kościeniem; realność jest idealnością, a idealność realnością. Podobnież w trzeciém obopóleniu, gdy podmiot składa się s kilku pojęć, lub przyjmuje rosszerzenie swego zakresu np. Natura i duch, przenikając się nawzajem w ciągle płynącym czasie, są światem; Człowiek, co oddał się chuciom bezrozumnie, wyzuł się ze swéj boskości i upadł bez ratunku, jest zwierzem. Widzimy tu wszędzie, iż nie omówca podmiotu, ale podmiot omówcy jest wykładnikiem i tłumaczem. Prawidło staréj loiki jest ważne, ale tylko obok przeciwnego sobie prawidła, którém jest: *Quid in praedicato est implicite est in subjecto explicite.* Kiedy pójść za pierwszém a kiedy za drugiém prawidłem, odkrywają nam trzy znane już zdaniowe obopólenia. — Co do punktu, iż w zdaniu *pojęcie* rozwiązuje się w swe pierwiastkowe *znamiona*, możnaby niesłychane mnóstwo uczynić zarzutów. *Znamiona rzeczy* przeistaczają się już we zmyśle naszym w co innego, t.j. we *wrażenia*; późniéj stają się wyobrażeniami, przypomnieniami; jednoczą się z naszemi pojęciami in potentia; um rodzi je jako pojęcia in actu i przenosi w kraj ducha, jako myśli. Omówca niepodaje nam bynajmniéj *znamion rzeczy*, ale, przenośnym mówiąc sposobem, *znamio-*

na podmiotu, a właściwie inne pojęcia, pod zakres znaczenia tegoż podmiotu należące, lub też znaczenie to wyświecające. Zdanie ma być rozkładem pojęcia w swe pierwiastkowe znamiona! Czyliż więc umysł, ta bezwzględnéj jedni potęga, ma być także empirycznym rzeźnikiem? Czémże rożniłby się wtedy od rozumu? Gdyby stara loika; Bachman i Troxler mieli słuszność, naówczas młode myślenie, które zaledwie że nieco podrosło, otrzymałoby już tu cios śmiertelny. Czemu? Bo zamieniłoby się we znamiona, s których powstało, t. j. w pierwiastkowe swe nicestwo. I jakże podobnaby było przyjść nam do wyników, skoro myślenie już w zdaniach konać musi i rozwiązuje się w znamiona? Wreszcie nauka ta dotyczeć się może li zdań empirycznych, w których omówcy, biorąc rzecz bezwzględnie, są znamionami podmiotu, jak podmiot rzeczą; ale zdania metafizyczne i filozoficzne? — Słowem, loika stara była w tym punkcie zbyt realną i dla tego zgrzeszyła. Niemców łudziła tu snadno Etymologia. Urtheile brano bowiem za Ur-Theile, czyli cząstki pierwotne. — Nasze orzeczenie i uważanie zdania wolne jest od wszystkich tych niedostateczności.

Pojęcie, szczególniéj właściwe, przedstawia nam doskonale przedmiot-podmiotowość empiryczną, będącą w swéj istocie przedmiot-przedmiotowością (§. 31.), bo wyraża w swym Absolucie: Przedmiot = wrażenie. Przedmiot jest tu bez wątpienia przedmiotem, ale podmiot, którym robi rozum wrażenie, niejest podmiotem, tylko przedmiotem, bo wrażenie jest rzeczą samą. Jest to rzecz w nas i za nami w swéj różnojedni poznania. — Wszelkie zdanie znowu przedstawia nam wybornie spekulacyjną podmiot-przedmiotowość, będącą w swéj istocie li podmiot-podmiotowością. Umysł widzi w podmiocie zdaniowym swój podmiot, a w omówcy przedmiot. Podmiot jest tu podmiotem, bo jest ideą, w którą umysł przeistacza nawet empiryczne pojęcia, ale przedmiot niejest tu przedmiotem, tylko także podmiotem, bo omówca spekulacyjnéj idei jest tąż samą ideą i stanowi s podmiotem bezwzględną jednią. — Już ta natura pierwszego i wtórego

myślenia, którę odsłoniliśmy właśnie, pokazuje nam, że pojęcie ma rozum, a zdanie umysł swym ojcem, że pierwsze, samo w sobie wzięte, jest Empiryą, a drugie Metafizyką. — Powie tu kto może: „Ponieważ przedmiot-przedmiotowość i podmiot-podmiotowość są złudzeniem; więc ani w pojęciach, ani w zdaniach niema prawdziwego myślenia. Odrzekamy na to: Tak jest, i nietak! Przedmiot-przedmiotowość i podmiot-podmiotowość niesą złudzeniem, — bo tém są li empiryczna przedmiot-podmiotowość i spekulacyjna podmiot-przedmiotowość, — lecz złudzenia tego odkryciem, tudzież pełnego przedmiotu i podmiotu na łonie poznania wyrazem. Stąd wynika, że pojęcia przedstawiają nam pełen przedmiot, a zdania pełen podmiot w krajach ogólnego myślenia. Jako sam przedmiot, tudzież sam podmiot, niesą zaiste już prawdziwém myśleniem, lecz dopiero jego przesłańcami i sprawcami. Do miotu i prawdziwego myślenia przyjdziemy w wynikach. — Czyliż prawdziwe pojęcie, które zowiesz objęciem, niejest prawdą samą, jak nam to (§. 52.) okazałeś? Niezawodnie; ale tu o czém inném jest mowa, o rosczłoniach ogólnego myślenia i wzajemnym ich stosunku do siebie. Pojęcie jest, nietylko jako osóbnik, lecz także śród zdania, jeśli żądasz, miotem. Jako utwór rozumu, jest bowiem przedmiotem, a stawszy się członcem zdania, podmiotem; jest zatém przedmiot podmiotem, czyli miotem. Tożsamo znaczy się o zdaniu, które jest w sobie podmiotowéj natury, a składa się s przedmiotowych pojęć. Skoro zaś pomnisz na to, iż zdanie jest umysłu i rossądku, tych dwu potęg ducha najsilniejszych, dziecięciem, przyznasz mu największą podmiotowość na świecie i powiesz sam: Myślenie przychodzi tu do swego przesilenia słonecznego, do swego Nec plus ultra; musi więc w wynikach cofać się w tył, t. j. spuszczać do swego równika, do aequinoctium. Tutaj też urodzi się prawdziwa jego miotowość.

Rozum obrabia wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia, trawi je, a za pośrednictwem umu przychodzi do pojęć. Atoli pojęcia nasze, które wydobywamy s siebie i nabywamy samo-

dzielnie, nie są dla tego pośrednie, iż powstają za pośrednictwem umu, bo rozum i um są tu jedną i tążsamą jaźnią w myśleniu swém niepodległą. Umysł znowu obrabia pojęcia, trawi je i w idealność własną obraca, a za pośrednictwem rossądku przychodzi do zdań. Również zdania nasze, skoro nam Autonomia własnego ducha jest święta, nie są dla tego pośrednie, a to s tychże powodów, co wyżéj. Pojęcia są świecikami różnorodnych i jednorodnych rzeczy, a zdania świecikami różno- i jednorodnych pojęć. Pojęciowe świeciki, jako nam wrodzone i z zewnątrz nabyte, polegają na empirycznéj różnojedni jaźni z rzeczą, a zdaniowe świeciki na metafizycznéj różnojedni jaźni s pewną liczbą w sobie znalezionych i otrzymanych, związanych s sobą pojęć. Pojęciowe świeciki są rozleglejsze niż zdaniowe, bo pojęcie jest nieskończonego mnóstwa rzeczy, lub znamion ich wyrazem, a zdanie składa się li s podmiotu i omówcy, zaczém s kilku tylko, zgoła ze dwu pojęć; zdaniowe świeciki, z innéj strony uważane, są znowu rozleglejsze niż pojęciowe, bo dwa pojęcia, s których się składają, są, jak naturalna, rozleglejsze, niż którekolwiek jedno pojęcie. Liczba pojęć wielka jest bez granic; lecz liczba zdań jeszcze większa, albowiem zdania są pojęć kombinacyą, która może być nader rozmaita. Z 24. pojęć daje się również, jak z 24. kart od grania, lub 24. głosek abecadłowych, nieprzebrane morze kombinacyi, czyli zdań wyprowadzić. Jeżeli mnogość pojęć jest już nieskończonością, to w mnogości zdań nieskończoność ta rozmnożoną zostaje przez nieskończoność. Kombinacye te przecież nie są bezmyślnością, nie są podobne do mechanicznego i samowolnego kart mięszania, gdyż tém niejest kałkuł spekulacyjny; gdyż zgoła abecadłowych głosek nikt tak, pisząc lub drukując coś, nie mięsza. Już gracz dobry, trzymając w ręku karty, myśleć musi i smarzy swą głowę nieraz bez miłosierdzia. — Wiemy, iż w grammatyce jest także mowa o zdaniach. Wielu, mówiąc o loice, chciało używać wyrazu Sąd, dla różnicy od grammatycznego zdania. Lecz wyraz Sąd jest, jako nazwa loicznego zdania, a wyraz zdanie, jako nazwa prostego grammatycznego słów zespołu, za rozległy, a przeto niestó-

sowny. Mieć zdanie, zdanie własne, to niejest tyle, co posiadać jaki grammatyczny peryodzik, lub słów zestawek. Są tedy loiczne i grammatyczne zdania. Niema w gruncie najmniejszéj różnicy między niemi. Jan jest człowiekiem, a palma drzewem; jest to loiczne i grammatyczne zdanie od razu. Grammatyka obrabia zdania pod względem grammatycznym, a loika pod względem loicznym; stąd cała różnica! Robiąc zdanie spólną grammatyki i loiki własnością, ponieważ jest tém s saméj natury rzeczy, postąpi język polski filozoficzniéj od niemieckiego, który w loice mówi vom Urtheil, a w grammatyce vom Satz. Jeżeli Satz znaczy, nie grammatyczne zdanie, które jest zarazem loicznėm zdaniem, ale jakiś czczy słów zestaw, np: padam do nóg; Sługa uniżony; całuję stopy Pana Dobrodzieja, natenczas zowie się frazą.

Pojęcie, jako dziecko rozumowe, jest mnogością wyobrażeń, czyli wielością, a jako dziecko umowe, ideałem, czyli jednością; jest więc wielością i jednością społem, przeto całością. Całość ta jest bezwątpienia już duchowéj natury, bo pojęcie jest myślą; wszelakoż, ponieważ to dopiero myśl twierdząca, całość niniejsza jest jeszcze empiryczna, jest całością, w któréj żyje ogólność, czyli całością pierwszéj potęgi. Istotą, rdzeniem i szpikiem pojęcia jest zatém właściwie wielość. — Zdanie znowu, jako dziecko umysłowe, jest bezwzględną jednością, a jako dziecko rossądkowe jednością tą do mnogości pojęć zastósowaną, czyli wielością; jest więc jednością i wielością razem, przeto także całością. Całość ta atoli, jako utwór dwu najwyższych czynników ducha, jest zupełnie duchowéj natury, jest tedy całością przeczącą i metafizyczną, w któréj objawia się szczególność, czyli całością drugiéj potęgi. Istotą zdania jest zatém właściwie jedność. — Pojęcie i zdanie są więc, jako osobne całości w sobie, osobnemi i udzielnemi świecikami, a jako duchowe całości, s których pierwsza waży swą wielością, druga zaś swą jednością, przeciwpolarnemi, istotnemi świecikami myślenia. Jak się ma wyobraźnia do pamięci

pod względem rozumu, a um do rossądku pod względem umysłu; tak się ma pojęcie do zdania pod względem wyniku. Pojęcia odpowiadają wyobrażeniom i ideałom, a zdania przypomnieniom i sądom. Rossądek jest téż, jak już wiemy, duszą pamięci, pochodnią historyka.

Pojmowanie jest bierną, a zdaniowanie czynną myślenia dzielnością; pierwsze ma jeszcze swe korzenie w naturze, drugie gnieździ się już zupełnie w duchu; tamto rospościera się jeszcze za jaźnią, to już żyje całkowicie w jaźni. Pojęcia in potentia bowiem, rzeczami w nas rozbudzone i w pojęcia in actu zamienione, tudzież możebność ich związku, czyli zdania in potentia, są w jaźni. Jaźń wydobywa s siebie swe zdania i sprawdza je na zdaniach bożych, stęgłych w potęgi i prawa przyrodzenia. Natura wstępuje w nasz świat pojęć wrodzonych i duchowiąc się w naszym świecie wrodzonych zdań, otrzymuje naprzód swe przeświadczenie, a późniéj swą świadomość. Jako świadomość ta staje się duchem, odzywającym się zdaniami, czyli zupełnemi myślami przez ludzkiego ducha. Tu przyszła jéj przedmiotowość w czystą podmiotowość, własną i ludzką, czyli objawiła się w czasie, jako nieskończona myśl boża. Podmiotowość w zdaniach leżąca i dotycząca się natury, ściąga się przecież do pojęć, a przez nie do wyobrażeń, wrażeń i rzeczy; niejest więc podmiotowością czczą, ale mającą swą posadą calc empiryczny. Tak trzyma silnie Myślini nasza przedmiotowość nawet na eterycznych i ruchawych piersiach podmiotowości najwyższéj; przez to téż pozyskuje rzeczywistość. Pojmowanie uprawia jednoprzydrugość, a zdaniowanie jednopodrugość. Jak się ma przestrzeń do czasu, tak pojęcia do zdania. Jak przestrzeń jest rospiętym czasem, a czas napiętą przestrzenią; tak pojęcia są rospiętemi zdaniami, a zdania napiętemi pojęciami. Pojęcia i zdania, to simultaneiczność i sukcesyjność myślenia.

Pojęcia, będąc osobnikami i żyjąc samotnie w swych zakresach, jak mnichy w swych celach, są wszystkością gwiazd, rozrzuconą w okruchach swych po myślenia niebie; zdania znowu, składając się s podmiotu, omówcy i łącznika, które stanowią jednę myśl; jedno ciało, jednę duszę i jednę jaźń;

są konstellacyami, czyli słonecznemi światami. Podmiot jest tu słońcem, omówca planetą, a łącznik cudowną między niemi jedności wstęgą, czyli grawitacyą Newtona. Zdanie jest myślenia większą, lub mniejszą rodziną. Podmiot jest mężem, omówca gadatliwą żoną, a łącznik węzłem ich małżeńskim. Gdzie kilka podmiotów, lub kilka omówców w zdaniu; tam niewieście, lub męskie wielożeństwo. Pojęcie przeciwnie jest pustelnikiem, żyjącym w celibacie. W zdaniach nieprzychodzi jeszcze do dziecięcia, tego żywego i urzeczywistnionego zdań łącznika, gdyż to wymaga dalszego już rozwicia myślenia i jego zwrotu we zmysłowość, co dopiero ma miejsce w wyniku. Zdanie jest jeszcze bardzo świeżém małżeństwem, jest raczéj weselną godą. — Każdy człowiek ma własne pojęcia, czy prawdziwe lub błędne, o to tu niechodzi, bo pojmowanie jest jeszcze ogólnością empiryczną; ale nie każdy ma własne zdanie, będące już szczególnością spekulacyjną. Rzecz budzi snadno śpiące w nas pojęcia in potentia, bo przychodzi z zewnętrznéj strony i wymaga od nas li bierności. Nolens volens otrzymujesz niejedno pojęcie. Jest to natury konieczność, jak jadło i picie. Ale rozbudzić śpiące w sobie zdania in potentia własnemi pojęciami; to niefraszka! Jest to już czynność ducha, prawność działająca, roskołysana awożność i twórczość, która wymaga jeniuszu i znakomitego wykształcenia. Gmin, tak zwyczajny, jak upatentowany szlacheckiemi, a czasem i uczonemi dyplomami, niema własnego zdania. Niema go zwolennik obcéj nauki, tak filozoficznéj, jak teologicznéj, prawniczéj i wszelkiéj innéj. Zdanie jest już przeczeniem, a to podobne jest wszędzie do czarnego kamienia w Mekce, który Prawowierni całują, a Niedowiarki wyszydzają. Trzeba być samemu Machometem, aby zdołać kamień taki dla ludu wystawić! — Pojęcia są krainą niecielesnego bytu, a zdania krainą niecielesnego nicestwa; oboje razem niesą tedy już rzeczywistością samą, lecz dopiero rozdartą możebnością na łonie myślenia. Jest to myślenie w dwu swych przeciwnych sobie czynnikach, czekające na swój żywo- i bożostan, czyli na swe skojarzenie.

6) Udajemy się wreszcie do zwyczajnego rytmu, który od czasu do czasu zamyka w naszéj Myślini strofy, i powtarzać się musi. On bowiem rzecz rozjaśnia, zaokrągla i pieczętuje ogólnego całokształtu herbem. Teraz uważamy zdanie, nie w stosunku jego do pojęcia, ale samo w sobie.

Zdanie jest stnieniem, ponieważ jest, jak pojęcie, na dnie swéj istoty myślą bożą. Bóg myśli i myśląc świat tworzy; myśli więc, nie samemi pojęciami, lecz również zdaniami. Pojęcia boże są wiecznemi podścieliskami rzeczy, a zdania boże praw natury. Podścieliska te są pojęciami i zdaniami in potentia, we wszechświecie drzymiącemi. Jak pojęcia in potentia, tak zdania in potentia, — w nas i za nami stniejące, — są stnieniem, bo należą do Boga, i Bóg jedynie jest ich świadom. Gdyby Bóg miał same pojęcia i niezdolny był zdania; niebyłoby między jego pojęciami, a tém samém między rzeczami w przyrodzeniu związku, — co przeciw wszelkiéj filozofii, a nawet przeciw doświadczeniu. — Zdanie jest istnieniem, bo wszelkie stnienie przychodzi do swego objawu w czasie. Zdania boże stały się zdaniami in actu i wystąpiły jako potęgi natury, t. j. przybrały się w szaty widzialności. Bóg rzekł np: „Słońce ma świecić; ziemia ma wisieć na słońca promieniu i obracać się około swéj osi,“ i tak się stało, t. j. zdanie boże zamieniło się w rzeczowość; myślnik święty w realniki. Wszystkie takie i podobne przyrodzone czczewa, które badamy już lat tyle tysięcy, a nieznamy w całkowitéj pełni, opierają się na bożych zdaniach i są stnieniem w kormanie materyalnéj, czyli istnieniem. Istnienie to jest, w sobie samem, nieme i nieświadome, lecz oczekuje swego wyrazu w czasie, t. j. téj chwili, w któréj przyjdzie człowiek, zdanie boże pojmie, wyzwoli, z właśném uróżnojedni i wymówi. — Zdanie jest istniostnieniem, już dla tego, że jest stnieniem i istnieniem, tak we wszechświecie jak w ludzkiéj jaźni. We wszechświecie jest stnieniem, jako czyste zdanie boże, a istnieniem, jako rzecz ze swemi znamionami, własnościami i wewnętrznemi prawami, stanowiąca podmiot realny w orszaku realnych swych omówców; — w jaźni ludzkiéj jest stnieniem, jako zdanie in potentia, a istnieniem jako zdanie in actu. Zdanie prawdzi-

we, które jest różnojednią zdania nam wrodzonego ze zdaniém bożém w przyrodzeniu urealnioném, i które wymawia się w czasie przez usta człowiecze, jest bez wątpienia istniostnieniem. — Zdanie jest względną różnią, bezwzględną jednią i filozoficzną różnojednią, bo tém są zdania nasze in potentia i zdania boże w naturze ukryte, które, wchodząc s sobą w kojarznią, stanowią poznanie zdaniujące; bo każde zdanie jest tém, już jako A=B. Widzimy tu znowu, że zdania nie są ludzkim jedynie, nie są „indywidualnym, zaczém jednostronnym“ utworem; ale spoczywają na filarach, które sam Bóg trwale wymurował, a których nieujrzy żadna małż biedna i litości godna, w ciasnéj swéj tego lub owego dogmatyzmu i twierdzenia obcego skorupie zaryglowana. — Zdanie jest bytem, jako zdanie boże w nas i za nami złożone; jest nicestwem, dopóki nie przyszło do swéj świadomości w czasie, t. j. dopóki śpi i nie zna samego siebie; jest żywostanem, powstając w jaźni ludzkiéj, wymawiając się przez nią i żyjąc na łonie człowieczeństwa; jest bożostanem wreszcie, bo jest w objawionéj swéj prawdziwości wieczném. Już czytetnik sam daléj rzecz poprowadzi i odpowie na to, czemu każde zdanie jest cielesnością, niecielesnością i zasadniczością; przedświatem, światem i pozaświatem; boskością, nieboskością i nieboskoboskością. W zdaniu żyją tedy wszystkie prawdoświeci, prawdobłamy, prawdniki, a więc i umiejętniki. Cała Rozbierz prawdy jest zatém rozbierzą zdania i jego istoty najwyborniejszą teoryą.

Zdanie, jako s pojęć, a przez nie z wyobrażeń mnóstwa złożone, jest ilością; jest jakością, gdyż mając wzgląd na pojęć jakość, przychodzi do zestroju ich w bezwzględną jednią; jest stosunkiem, jak to widzieliśmy w trzech podmiotomówcowych jego obopóleniach, i stanem, bo jest in potentia, in actu et in sempiterno. Żyją więc w niém wiedzobłamy, zaczém także i podwiedzobłamy, jako to: rospiętość, napiętość i spiętość; zewnętrzność, wewnętrzność i jądrowość; jedno-przy-jedno po-i jedno w drugość; możebność, rzeczywistość i konieczność. Rzeczy téj, budując na zdolność czytelnika, nierostaczamy daléj. Zdanie, jako

empiryczne pojęcie, metafizyczna idea i filozoficzne objęcie w swoim rodzaju, jest wszystkością, jednością i całością, nieskończonością, wiecznością i wszechobecnością, i tak daléj przez cały chór wiedzników. Pojęcie tak się ma do zdania, jak prawda do wiedzy. Jeżeli więc zdanie jest prawdą, to tém bardziéj wiedzą przez wszystkie jej ostoje i ostójki. Cała Rozbierz wiedzy jest tedy rozbierzą zdania i jego istoty nauką.

Zdanie jest, jako prawda i wiedza, wymawiająca się przez usta człowiecze poznaniem, opiera się przeto na źródłach poznania i bezpośrednich ich pewnikach, oraz ma przedmiotpodmiotowość swą cechą. Również zdanie prawdziwe polega na naszym poznania sprawdzianie i daje się wedle niego ocenić. Zdanie ma swą pełność, jasność, prawdziwość i pewność, spoczywa na zasadach loicznych, występuje jako wiara, myślenie, poznawanie, poznanie, znanie i umienie. Natrafiamy w niém wszystkie poznaniobłamy i poznajniki. Cała Rozbierz poznania jest więc nauką zdań i obszerną ich rostoczą.

Pierwsza część Myślini, czyli Analytyka jest zatém równie zdań, jak pojęć umiejętnością (§. 52.). I ileż w niéj zdań rozmaitego rodzaju? Czyliż niejest ona wielkiém samych zdań pasmem? Jak analytyczne pojmowanie w Saczy pojęć, tak analytyczne zdaniowanie w Saczy zdań zastanawia się nad sobą i przychodzi do swéj świadomości. — Także Sacz pojęć, czyli pierwszy oddział niniejszéj dialektyki, jest zdań nauką, a nadto również kardynalną, bo zdania polegają na pojęciach. Tym sposobem cała dotychczasowa Myślini była do niniejszego paragrafu powolném przygotowaniem i wielką przedsienią do Saczy zdań wiodącą. Tak cała natura powszechna kładzie się przy stopach natury nieorganicznéj; powszechna i nieorganiczna przy stopach organicznéj; pierwsza, druga i trzecia przy stopach człowieka; człowiek przy stopach Boga-człowieka, a ten wreszcie przy stopach Boga! — Treścian zdaniowy, który kończymy, zamyka naukę o istocie zdania w ogóle.

§. 57.

Kardynalne zdań rodzaje.

1) Zdania rospadają się w swe rodzaje i gatunki, skoro je dzielić zechcesz. Można zupełny podział ich wykonać, mając wzgląd na ich treść, formę i istotę. Są więc zdania treści, zdania formy i zdania istoty. Pierwsze zowią się kardynalne, drugie właściwe, trzecie rozliczne. Oto najrozleglejszy i najgłówniejszy żdań podział. W paragrafie tym mówimy jedynie o rodzajach i gatunkach zdań kardynalnych.

Zdania kardynalne są zdaniami treści. Co jest treścią w zdaniach? Nic innego, tylko pojęcia, s których się składają. Te są ich ciałem, mięsem, materyalną ciężkością. Chciawszy zatém odkryć zdań kardynalnych rodzaje i gatunki, trzeba mieć wzgląd na pojęcia w zdaniach zawarte, czyli podzielić zdania wedle rodzajów i gatunków pojęć. Znamy już (§. 53.) rodzaje i gatunki pojęć. Zdania kardynalne dzielą się przeto tak zupełnie, jak pojęcia w ogóle, i stanowią następne trzy rodzaje, oraz należące do nich gatunki, które przedstawiamy w pełném ich rozgałęzieniu:

A) Rozumowe zdania są zdaniami empirycznemi, ogólnémi, na całéj ziemi rosszerzonemi, z natury saméj zdjętemi. Wedle nich sądzą ludy o rzeczach. Powie tu kto może, chcąc zaspokoić z góry swą wątpliwość: „Dowiodłeś nam, że źródłami zdań są umysł i rossądek. Jakim sposobem więc znajdować się mogą zdania rozumowe? Czyli podobna, ażeby rozum stawał się umysłem i rossądkiem?“ Odpowiadamy: w zdaniach, zwłaszcza pierwszych i nieprzetrawionych należycie, stają się tém, nietylko rozum, ale także pamięć i wyobrażenia, a nawet sam zmysł. Roślina roskorzenia się i rozgałęża nie jedynie w powietrzu, lecz również w ziemi. Wszelkie przeczenie, zaczém

i zdaniowanie, jako przeczące myślenie, podobne jest do rośliny, która w królestwie organiczném stanowi przeczenie, i ma twierdzenie swym calcem, t. j. swą ziemią, s któréj zwolna wyrastając, zapuszcza się coraz w wyższe powietrzne etery i rosprzestrzenia w nich swe konary. Umysł ma rozum, a rossądek pamięć swém ciałem; rozum i pamięć opierają się znowu na wyobraźni; ta na zmyśle, a ten na zewnętrznéj rzeczy. Zdania najpierwsze muszą być splotem roślinnych kiełków, które rzecz s siebie wypuszcza śród wiosny sądzenia, t. j. w sądzeniu mas ludu. W człowieczéj jaźni są wszystkie jéj władze i potęgi jednym, ściśle s sobą związanym, organicznym całokształtem. Tu ma znaczenie stara prawda społeczeńska: concordia res parvae crescunt; discordia maximae dilabuntur. Umysł i rossądek od władz innych oddzielony, byłby jaźni rosstrojeniem. Lud niezna oderwań i dla tego sądzi władzami najniższemi. Wreszcie wiemy już, że rossądek nie zawsze objęcia filozoficzne, ale także pojęcia, przypomnienia, wyobrażenia, zgoła wrażenia składa w swe zdania. Oto rossądek gminny, rodzący zdania rozumowe! Zdania te są zwykle niedojrzałe, nieraz błędne. Rozum, pamięć, wyobrażenia i zmysł niezdołają w prawdzie sądzić o rzeczach; lecz umysł i rossądek zostają ich namiestnikami, których obowiąskiem, podać treść surową przed trybunał myślenia, bo to jest wolą ich wyborców, oraz stanem istotnym powiatu, jaki zastępują. Kwiat żyje nie w samych końcach gałązek, lecz już w korzeniu rośliny, gdzie pokazuje się jako farba. Rozumowe zdania nakoniec nie są już zdaniami doskonałemi, ale dopiero wstępnemi, przygotowawczemi. Jest to rodzaj zdań twierdzący, czyli najpierwszy. Tu mieszczą się następne zdań gatunki:

a) Wyobrażniowe zdania składają wyobrażenia, a w pierwiastku samym wrażenia w sądy. Jeżeli mają do czynienia s samemi wrażeniami, zowią się zdaniami zmysłowemi, jakiemi są np: miód jest słodki, pieprz gorzki, ogień parzy, igła kole, nóż ostry itp. Są to zdania gminne i dla tego najogólniejsze. Znajdziesz je w ustach wszystkich narodów, tak dzieci jak mędrców. Tu rzecz

sama odzywa się, iż tak rzekę, i rospowiada swe znamiona. Prawdziwość zdań tych zawisła od lepszych, lub słabszych zmysłów naszych, od więcéj lub mniéj dzielnéj bierności. Ponieważ rozum nasz łatwo mylić się może, przez tak zwane złudzenia zmysłów; więc niesłychana liczba jest tu wrażeń błędnych, które rossądek gminny zestraja w błędne zdania, np.: Są gwiazdy spadające z nieba; długa alea drzew zrasta się w końcu i stanowi kąt ostry; choć niesiesz śród ciemnéj nocy latarnią wielkiém kołem, światło porusza się przecież prostą linią; słońce wschodzi zrana, a zachodzi wieczorem; tęcza wodę z ziemi pije i do chmur przeprowadza; ziemia poci się i wydaje nieraz wielkie wyziewy, jakie widzimy zrana lub wieczorem po łąkach, itp. bez końca. — Zdania czysto wyobrażniowe, t. j. mające wyobrażenia swego podmiotu omówcami, są nieraz prawdziwe i piękne; zowią je także plastycznemi, jak np: W téj dolinie błąkają się cieniów olbrzymy; ze szklanéj huty bucha dym, nie kłębami, jak zwykle, ale ogromnemi, czarnemi chmurami; piorun jest strzałą ognistą, spadającą na ziemię długim, połamanym wężem; Saturn rodzi i pożera wszystkie swe dzieci; Minerwa wyszła z mózgu Jowisza, jako dojrzała zupełnie i zbrojna bogini; Temida ma przepaskę na oczach. Zdania wyobrażniowe stają się co chwila poetyczniejsze, aż wreszcie zamieniają się w błędne. Zrobione przedmiotem wiary, zakorzeniają przesądy. Jako przykład służyć mogą zdania wyobrażniowe dotyczące się rzeczy świata nadzmysłowego, albowiem i te rzeczy wyobrażać się dozwalają. Przytaczamy tu zdanie Rabinów o piekle: „Piekło ma nieprzeliczone mnóstwo komórek. W każdéj jego komórce znajduje się 700. dziur; w każdéj z dziur tych 700. rospadlin; w każdéj rospadlinie 700. zjadliwych niedźwiadków. Każdy niedzwiadek zaś ma 700. wielkich, obrzydliwych łap, a w każdéj łapie 1000. beczek żołci i okropnéj goryczy ku trapieniu potępieńców.“ — Tu należą stare jeograficzne zdania o postaci naszéj ziemi, np. Ziemia jest okrągła i płaska jak talerz, oblewa ją do około rzeka ocean; w jéj środku góra Olymp, podpierająca niebios sklepienie, a na Olympie mieszkają Bogowie.

b) **Pamięciowe zdania** złożone są s przypomnień, np. Niebo włoskie ma nierównie błękit ciemniejszy, niż niebo polskie. Napoleon miał małą, ale imponującą posturę i nosił zwykle kapelusz stósowany, a chodził w szaraczkowym surducie. Gdy Wolter umarł, niepozwolono gazetom uwiadomić publiczność o jego śmierci. Na pogrzebie Kanta znajdowali się najznakomitsi ludzie, ale gazeta królewiecka nieśmiała imion ich ogłosić, lękając się, żeby im tego za złe nie wzięto, iż oddali hołd królewski tylko filozofowi. — Do zdań tych należą wszystkie podania, np. Bóg stworzył świat w przeciągu dni sześciu, a siódmego dnia odpoczął; tudzież historyczne i paleologiczne prawdy, jak np. Archimimem zwali Rzymianie najętego człowieka, który idąc za zwłokami nieboszczyka, przybrał jego postać i ubiór; udawał jego głos; naśladował minę i poruszenia członków; tudzież brał wieczne pożegnanie od ludu. — Prawdziwość zdań tych zawisła od wiernéj pamięci, lub też od mniéj lub więcéj uświęconéj kronik powagi. Wiele jest podań u ludu; wiele także zdań pamięciowych. Zdania te przechodzą nieraz w piosnki, jak np. „Strzeżcie wianków swych dziewczęta, mawiała mi ciotka, bo w miłości jest ponęta, zdradliwa i słodka, i t. d.“

c) **Ściśle rozumowe zdania** złożone są s pojęć właściwych, np: Zieloność powstaje, gdy zmięszasz farbę żółtą i niebieską; wszystkie zwierzęta ssące rodzą płód swój żywo, a wszystkie ptaki i owady znoszą jaja; koń, pędzony pod wiatr bez miłosierdzia, dostaje ochwatu; chcąc gotować kapustę, trzeba ją pierwéj uszadkować, a późniéj zakwasić, lub octem zalać. „Dobry gospodarz udaje się sam ku studni. Najlepiéj z wieczora, przy poju, widzi w jakim stanie jest obora. Dozoru tego sługom nieporuczy, wiedząc dobrze, że oko pańskie konia tuczy.“ — Prawdziwość zdań tych zawisła od wprawy rozumu i długiego doświadczenia. Są to zdania najcelniejsze w pierwszym zdań rodzaju, bo rozum jest królem wszech Empiryi. Zdaniami temi rządzić się można w życiu zwyczajném i jego rozlicznych zatrudnieniach; ale jako zdania umiejętne, są jednostronne, bo dotyczą się li skorupy, ale nie jądra rzeczy, np. prawda jest li realnością,

li materyą. Zgoła pisma badaczów natury nierobią tu wyjątku. Wszakże znajdujesz w nich same tylko opisy, np. jak wygląda magnes; jak namagnesować można żelazo; jak zrobić elektryczną machinę, elektrofor i t. p; ale czém jest magnetyzm, lub elektryczność, czém istota rzeczy; o to nikt niepyta. Na polach tych niema filozofii.

B) Umysłowe zdania, drugi rodzaj zdań kardynalnych stanowiące, są zdaniami metafizycznemi, szczególnemi, względem powyższego zdań rodzaju przeczącemi, i winne swój początek apryorycznemu duchowi. Ponieważ zdanie jest drugością na łonie myślenia w ogóle; więc umysłowe zdanie, jako drugość w zdaniu w ogóle, jest najistotniejszém zdaniem. Tu dysze myślenie twórcze i rozwija czynność swą swobodnie; tu duch ludzki dostaje skrzydeł. Jak rozumowe pojęcia zowią się pojęciami właściwemi; tak umysłowe zdania możnaby nazwać, lecz jedynie na tém miejscu i to li dla porównania, zdaniami właściwemi. Wszelakoż właściwość niejest ani w pierwszym, ani w drugim przypadku już prawdziwością. Nie tak łatwo jest zdania te rozumieć, a tém trudniéj je wydawać, bo umysłowość nie wszędzie się rozwija w równym stopniu; bo jest szczególnością, sadowiącą się na łonie ogólności, darem niebios nieladakomu udzielonym. Zdania te są snopkami światła, wypadającemi z ducha Świętego, jak iskry z ognia, lub błyskawice s chmur; oko zwyczajne ich niewidzi. Sądzenie istotne jest najczystszém myśleniem. Zdania istotne są zatém li w téj głowie, gdzie żyje i działa myśl spekulacyjna. — W tym rodzaju zawierają się trzy gatunki następne:

d) Umowe zdania, które powstają, gdy rossądek, ideały, lub umidła przywodzi do bezwzględnéj jedni i do podmiot-omówcowego obopólenia, np.: Anioł ma dwą skrzydła u ramion i jest małym pięknym chłopcem, lub dorosłym boskim młodzianem, a szatan ma pysk psi, kurzą stopę u jednéj, końskie kopyto u drugiéj nogi, wygląda wreszcie jak Niemiec. Wenera jest najpiękniejszą Olympu mieszkanką, otoczoną przepaską wszystkich wdzięków. — Tu należą filozoficzne, teologiczne, poetyczne i inne marze-

nia, każdy szczer naukowy, którym jest np. zdanie Amalryka s 13go wieku, sławnéj nabożnicy francuskiéj Bourignon i niemieckiego mystyka szewca Boehma następne: „Przy końcu świata stopią się dwie płci ludzkie w płeć jednę nijaką, i ustanie obcowanie cielesne, a każdy człowiek będzie niewinny, jak dziecię lub anioł.“ Zdań takich znajdziesz mnóstwo w teologicznych i poetycznych pismach, w legendach i balladach, a zgoła w niby-historyi, jak np. w prelekcyach paryskich Mickiewicza. Że wszystkie te zdania są błędne i stanowią same mrzonki, dość tu na wspomnieniu. — Atoli i zdania umowe mogą być prawdziwe, skoro są porównaniami stósownemi i przenośnią. Wtedy roskoszne są to ducha błyskawice, które rospędzają ciemności i zachwycają nas pięknym swym bengalskim blaskiem, jak np.: słońce jest ruchawym dnia tronem; rodzina ta jest tak czysta i zgodna, że ma podobieństwo do perłowych paciorków, w których każda perła jest lubém i niewinném sercem; mowa tego człowieka jest ciągłym Etny wybuchem. Jean Paul mówi: „Język twój, okrutna muzyko, przeciąga się po jaźni biednéj nakształt lwiego ozoru, tak długo grzejąc i kalecząc, aż wszystkie żyły nagiego serca krwią płynąć zaczną!“

e) Rossądkowe zdania składają się s pojęciowych sądów, jak np.: Złe niemoże być Dobrém, jak występek cnotą. Jeżeli Nero, Kalligula, Filip 2., Alba i inni byli katami ludzkości, to niegodzi się robić ich wzorem monarchów. Że w duszy znajduje się coś s przestrzeni, czyli pewna empiryczna rospiętość, dowodzi naprzód obecność duszy w całém ciele, a późniéj pamięć, która ma podobieństwo do spichlerza i jego pojęciowéj jednoprzydrugości składem. Kto puka ciągle, temu będzie w końcu rozstworzono. — Rossądkowe zdania zbliżają się w krainie zdań tych najbardziéj do prawdziwości, gdyż nieskładają się ani s fantastycznych ideałów, ani s czystych idei, lecz idą środkiem. Rossądek jest źródłem tak zwanego Juste milieu, które li w pewnych razach i pod pewnym względem może być prawdziwe. — Tu należą moralne roskażniki, categorica imperativa, czyli zdania stające się etycznemi prawami, np.

Tak żyj, abyś niemiał nigdy sobie coś do zarzucenia!. Kochaj bliźniego, jak siebie samego! Także zasady i zdania obyczajne mieszczą się w téj rubryce, np. Dum recte vivo, non curo verba malorum. Są to już właściwie idee metafizyczne lub filozoficzne objęcia, które rossądek przeniósł na swe pola i zastósował do praktyki.

f) Czysto-umysłowe zdania są ideami s sobą związanemi, jak np: duch jest przeczeniem, idealnością, jednopodrugością, przyczynowością, jednością, wiecznością itd; wszelkiego rodzaju przeciwieństwa stanowią bezwzględną jednią; w idei czystéj znikają różnorodności i zasada niepodobnéj nieróżnicy jest niepodobieństwem. Na zdania te znajdujesz oceany przykładów w Spekulacyi niemieckiéj. Jak ściśle rozumowe zdania rozwija Myślini nasza w pierwszych, tak czysto umysłowe zdania w drugich uczy swéj ostojach; jest i w niéj zatém mnóstwo na zdania te przykładów. — Zdania czysto-umysłowe są najistotniejszemi zdaniami.

C) Mysłowe zdania, trzeci i ostatni rodzaj zdań kardynalnych stanowiące, są zdaniami filozoficznemi, pojedynczemi, względem dwu poprzedzających zdań rodzajów kojarzącemi, i winne swój początek atotalnéj jaźni. Charakterem ich, nierealność, lub idealność sama, ale rzeczywistość. Tu rodzą się zdania prawdziwe. Wydawać zdania mysłowe jest jeszcze trudniéj, niż umysłowe, ponieważ na tych polach trzeba już być filozofem. Zdania te przeprowadzają do wyników i są w gruncie wynikowemi zdaniami. Przychodzimy do nich bowiem li po całkowitém i pełném poznaniu, t. j. po tryumfie nad Empiryą i Spekulacyą, nad wiarą i czystem myśleniem, nad wielu różnego rodzaju wysłankami. — Tu zachodzą także trzy gatunki:

g) Uwagowe zdania są splotami spostrzeżeń, np. Słońce zachodzi piękniéj w lecie, niż w zimie; człowiek bujnego umu kocha samotność, i żyje wtedy prawdziwie, gdy mowa jest o jenialnych marzeniach. Newton napisał w swéj młodości tak głębokie dzieła, że sam ich nierozumiał w podeszły wiek zaszedłszy; tu widzimy jawnie, że nietylko ciało

słabieje w człowieku podczas starości, ale duch także. Boileau umiał przedrzeźniać i naśladować każdego baletnika, choć nieumiał wcale tańcować; inna téż przedrzeźnianie, a inna taniec. Fryderyk wielki mówi: „Są chwile, w których, chcąc ich niestracić, wytężyć musimy całą dzielność naszę; są znowu chwile, w których rostropność nakazuje nam zupełną nieczynność. — Po antropologiach, z ust znawców człowieka i świata usłyszysz wiele na zdania te przykładów. Tu należą przysłowia ludu, jak np. Kto za kim ręczy, tego djabeł męczy; tak długo dzban nosi wodę, aż się ucho urwie; contemptus frangit et contemplatio inflat diabolum. — Prawdziwość zdań tych zawisła od bystréj uwagi na życie i od wierności jéj spostrzeżeń.

h) Rozwagowe zdania dotyczą się formy i są wszelkiego rodzaju zdjęć łęczami. W matematyce masz ich pełno, jak np. Prosta linia jest najkrótszą drogą między dwoma punktami na płaszczyznie; dwa boki trójkąta są zawsze większe od trzeciego; $2 + 5 = 7$; $a \times b = ab$. W Estetyce panują te zdania. Arystoteles np. uczy: „Śmieszność powstaje, gdy ktoś świadomie lub nieświadomie popełnia jaką nieszkodliwą niedorzeczność." Kant zas mówi: „Śmieszność powstaje, skoro jakie poważne i napięte mocno oczekiwanie nagle w nic się obraca." Jean Paul prawi: „Humor jest tém, co Ateńczykowie mawiać zwykli o swym Diogenesie, t. j. Sokratesem szalonym." — Tu należą wreszcie zdania grammatyczne i loiczne, np. Słowo czynne rządzi przypadkiem czwartym, a posiłkowe szóstym; pojęcie jest mnóstwa wrażeń, wyobrażeń i przypomnień jednością. — Prawdziwość zdań tych polega na wyćwiczonéj rozwadze i na wiernych zdjęciach formy.

i) Ściśle mysłowe zdania dotyczą się istoty saméj, czyli rzeczywistości, i kojarzą objęcia filozoficzne, jak np. prawda jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem, bytem, nicestwem, żywo i bożostanem. Przykłady zdań tych daje Myślini nasza w wielkiéj mnogości. Że zdania te są najprawdziwsze, jedynie prawdziwe, wie o tém czytelnik od dawna. Prawdziwość ich polega na wprawnym filozoficznym myśle,

umiejącym zdania boże przeistaczać w zdania ludzkie, i jednocząc słowa boże, czyli swe objęcia, wymawiać wielkie prawa wszechistnienia. Jest to zdań wszystkich szczyt i korona.

Tu kończą sie zdań kardynalnych rodzaje i gatunki. Widzieliśmy na każdym przykładzie, że pod względem podziału forma zdań była rzeczą obojętną, treść zaś zdań, t. j. natura pojęć, stanowiła różnicę. To też jest zdań kardynalnych znaczeniem. Stara loika nic o rzeczach tych niewiedziała. Na zdaniach kardynalnych uważać można najłatwiéj istotę zdań błędnych i prawdziwych. Jedynie ostatni gatunek polega na Sprawdzianie poznania zupełnie. Ośm gatunków zdań są przeto podejrzane i kolebką snadnego błędu.

2) Trzy rodzaje zdań, t. j. rozumowe, umysłowe i mysłowe, wraz ze swemi gatunkami, wyczerpują kardynalne zdania i przedstawiają je w pełnym całokształcie. Zdań tych rodzaje, spoczywając na trzech źródłach poznania, odpowiadają temu wszystkiemu, co także na źródłach tych spoczywa, zaczém prawdo-i wiedzobłamom, prawdnikom i wiedznikom, poznaniobłamom i poznajnikom; mogą więc przybierać ich miana, i zwać się np; twierdzące, przeczące i kojarzące, realne, idealne i rzeczywiste, przedmiotowe, podmiotowe i miotowe, i t. d. Ile znamion rodzajów, tyle nazw innych, a tożsamo znaczących, dla zdań kardynalnych. Są to zgoła zdania wiary, myślenia i poznawania. Słowem, znaczy o zdaniach tych to wszystko, co niegdyś (§. 53), zakończając odpowiednie im pojęcia, wyrzekliśmy o tychże pojęciach.

Ze wszystkich nazw, które zdaniom rozumowym, umysłowym i mysłowym nadać można, zacelowała przed niedawnym czasem jedna, od pewnego rodzaju znamion wywiedziona. Mamy tu na myśli zdania rozkładnicze, składnicze i układnicze, propositiones analyticae, syntheticae et geneticae. Ponieważ zdania te odgrywają wielką rolę w krytyce czystego umysłu, albo raczéj rozumu Kanta; musimy im tutaj choć kilka wyrazów poświęcić. — Roskładnicze zdania niemogą być czém inném, prócz rozumowemi

zdaniami, albowiem rozum jest ojcem i sprawcą wszelkiéj roskładni. Roskładając np. pojęcie drzewa i mówiąc: „drzewo jest gruszą, jabłonią, sosną, palmą, brzozą, dębem, modrzewiem itd. itd., lub też: drzewo jest korzeniem, pniem, konarami, gałęźmi, gałązkami, liściem, kwieciem i owocem,“ — wydaję zdanie roskładnicze, króre dla tego, że je rozum utworzył, zowie się rozumowém. Podmiot zostaje tu we swych omówcach ćwiertowany, jak trup na anatomii, a omówcy wyliczają jedynie jego znamiona, własności i rosczłonia. I niejestże to czynność empiryczna? Kant przecież, a zanim cała dotychczasowa filozofia niemiecka, uważa zdania rozkładnicze za zdania a priori. Zdaje się tu ludziom, że wydobywając to w omówcach, co znajduje się w podmiocie, myślą apryorycznie. Lecz tak niejest. Wiemy już, jak rozum tworzy swe ogólne i pojedyncze pojęcia, czyli swe rodzaje i gatunki (§. 54. 8.); wiemy, że to jest postęp i zwrot, lecz działalność zupełnie tażsama, t. j. empiryczna; wiemy wreszcie, że rodzaj zbliża się bardziéj do idei, niż którykolwiek zawarty pod nim gatunek. W zdaniach rozbiorowych podciągamy gatunki pod pojęcia rodzajowe; rozbieramy rodzaj w jego gatunki, które poznaliśmy z doświadczenia, i to ma być myśleniem a priori? Nawet metafizyczne i filozoficzne zdania rozkładnicze, jak np: dusza jest umem, rossądkiem i umysłem; jaźń jest ciałem i duszą w ogniskowym ich stopie; są, jako roskładnicze, zdaniami rozumowemi, bo rozum jest wszędzie, zgoła na polach idei i obięć, roskładaczem. Że uważano i uważają dotąd zdania rozkładnicze za zdania a priori, jest to dowodem, iż, przynajmniéj w tym punkcie, niepoznano należycie istoty rozumu. Zdania te zwać można a priori li w tém znaczeniu, że są, jako utwór rozumowy, względem utworów umysłowych i mysłowych priores; że roskładnia jest w poznaniu prior, niż składnia; lecz rzeczy téj tak niepojmowano, stąd też urodził się w nauce zdań tych garb prawdziwie wielbłądzi. — Składnicze zdania znowu niemogą być czém innem, tylko zdaniami umysłowemi, bo umysłowość, ta krynica wszelkiego jednoczenia, jest matką składni. Wszakże już do składu mnóstwa wyobrażeń w jedno pojęcie potrzeba metafizy-

cznego umu. Mówiąc np: Wszelkie ciało jest rościągłe; wszelka myśl jest duchowéj natury; każda idea jest jednym i tymżesamym umysłem; — wydaję zdania składnicze bo rościągłość jest pojęciem, w którém rzeczy; duchowa natura pojęciem, w którém myśli; a umysł pojęciem, w którém idee składają się w metafizyczną jedność. Składnicze zdania, jako zdania zestroju wszystkości w jedność, i jako przeciwniki empirycznych zdań roskładniczych, są zdaniami metafizycznemi. Kant i filozofia niemiecka, uważając zdania roskładnicze za zdania a priori, byli zniewoleni przez loiczną awożność, do ujrzenia w zdaniach składniczych zdań a posteriori. Stąd powstało owo sławne pytanie: „Wie sind die synthetischen Urtheile a priori möglich? które Kant postawił na czele swéj Krytyki rozumu i usiłował rozwiązać z wielką pracą, potem i mozołem. Pytanie to ulęgło się przez błędne pojęcie zdań roskładniczych i składniczych. Jakkolwiek Krytyka rozumu Kantowska jest czcigodném, pożyteczném i słusznie sławném dziełem; opiera się przecież na oczywistém niezrozumieniu swego zadania. Do tak ważnych przedsiewzięć wiedzie nieraz jedno, niedobrze pojęte zdania! My niepotrzebujemy dawać odpowiedzi na to pytanie, bo ta wynika sama przez się z natury rzeczy. Umysł tworzy np. ideę rościągłości, a rossądek podciąga pod nią wszystkie ciała; to rodzi zdanie składnicze: wszystkie ciała są rościągłe. Tożsamo rozumie sie o zdaniach innych tego rodzaju. Wszystkie składnicze zdania są już w najpierwszym swym zarodku zdaniami a priori, i dziwić się potrzeba istotnie, jak mógł przyjść bystry jeniusz Kanta do zadania: czy zdania składnicze a priori są podobieństwem. Zdania te można zwać zdaniami a posteriori, lecz jedynie w tém znaczeniu, że na polach względności są wszystkie rzeczy umysłowe posteriores, niż rozumowe. — Możnaby zapytać się raczéj: czy podobne są zdania roskładnicze a priori, a zdania składnicze a posteriori? Ściśle biorąc, takie zdania, same w sobie i dla siebie uważane, są niepodobieństwem. Ale na polu bezwzględności, to co innego. Tu zgoła zmysł jest umysłem, a umysł zmysłem. Wreszcie empiryczne zdania roskładnicze prze-

istaczają się w zdania a priori, a metafizyczne zdania składnicze w zdania a posteriori na łonie zdań układniczych, w których następuje przeniknięcie się ich wzajemne. — Również o układniczych zdaniach niemiano dotąd prawdziwego pojęcia. Nazwano układnią, t. j. ubierz, ustrój, z grecka genezą, i ugrądano w niéj ciągłe następstwo, jednopodrugość, któréj najlepszy wzorzec znajduje się na czele Ewanielii Łukasza: „Abraham był ojcem Izaaka, a Izaak spłodził Jakóba, a Jakób spłodził Judę i braci jego & &. Takie pojęcie genezy niejest wcale genezą, lecz zestrojem jednéj rodziny w czasowém pokolenia następstwie. Sam Hegel nieprzyszedł do lepszego pojęcia genezy i dla tego ucz jego genetyczna jest ciągłym na jednopodrugości zbudowanym Ołęczem, t. j. Schematyzmem. Genezą jest jednoprzydrugość, np. mąż i żona, byt i nicestwo, przechodząca w jednopodrugość, t. j. w następstwo po sobie, żona idzie za mężem, nicestwo za bytem, — i rodząca jednowdrugość, dziecię, żywo- i bożostan. Chcąc oddalić od genezy myśl wyłącznéj jednopodrugości, i zważając na to, że geneza jest skojarzeniem analyzy i syntezy, czyli roskładni i składni, nazwaliśmy ją po polsku układnią. Zdaniem układniczém jest tedy zdanie mysłowe, np. następne: Prawda jest bytem i nicestwem w walce, jako możebność; bytu i nicestwa zlewem czasowym, czyli żywostanem, jako rzeczywistość; tudzież bytu i nicestwa zlewem wiekuistym, czyli bożostanem, jako konieczność.

3) Jeszcze jedna uwaga, oraz wiadomostka, dotycząca się zdań kardynalnych. Są zdania te nieraz sprzeczne, lub przeciwne i tworzą tak zwane Antynomie. Zdanie twierdzące jest tu wszystkich innych podstawą. Bierzemy przykład: Prawda jest materyą; to zdanie twierdzące; prawda jest niematerыą, to zdanie sprzeczne; prawda jest duchem, to zdanie przeciwne. Ponieważ zdania takie są niejako prawami naszych umiejętności, przenikającemi w nich wszystko, tudzież ostatecznemi badania naszego wyrokami, zowią się nie bes przyczyny z grecka Antynomiami. Chodzi nam teraz o polskie ich miana. Zdanie twierdzące zowiemy Skazem. Skaz znaczy bowiem

w staréj polszczyznie wyrok sądowy, sąd wydany, zdanie na dostatecznych prawniczych powodach i dowodach oparte, zaczém tyle, co nomia νομίζω, justa facio, lege sancio, puto, statuo). Zdanie sprzeczne jest tu odkazem, a zdanie przeciwne przeciwskazem. Lecz jeszcze lepsze są na zdania te polskie miana. Mamy na myśli lice, nice i ręby. Lice są prawą stroną jakiéj materyi, np. sukna, obrusu, a więc zdaniowym skazem; nice znowu, skąd pochodzi nicować, lewą stroną, sprzeczną stroną, a więc zdaniowym odkazem; ręby wreszcie oznaczają wprawdzie lewą stronę, lecz taką, w któréj np. różowe kwiaty na tle białém liców przeistaczają się w kwiaty białe na tle różowém, czyli oznaczają stronę przeciwną w loiczném przeciwieństw znaczeniu, są zatém przeciwskazem. — Skaz i odkaz, lub téż skaz i przeciwskaz, razem wzięte są przeciwskazami, antinomiae. Przeciwskazy można zwać dla rozmaitości starem wyrazem dążki, które oznaczają przeciwieństwa dążące do boju s sobą. Są to różnoskazy. Różnoskazy te, czyli dążki, skojarzywszy się w trzeciém, w mysłowém zdaniu, np. prawda jest materyą i niemateryą, lub téż materyą i duchem w jedni, zwanéj stnieniem, istnieniem i istniostnieniem, — stają się jednoskazami a jeszcze lepiéj spółskazami. Spółskazy, panując nad przeciwskazami i sprawiając po strzelecku lub żołniersku prawdę zwać się mogą Sprawnikami. W Sprawnikach dwa dążki, t. j. lice i nice, lub téż lice i ręby, stają się filozoficzną różnojednią. Dążki czyli lice i nice, lice i ręby, będąc zdaniami rozumowemi i umysłowemi, są zdaniami in abstracto, a sprawniki zdaniami in concreto.

§. 58.

Właściwe zdań rodzaje.

1) Zdania kardynalne dotyczyły się treści myślenia i różniły się od siebie tą treścią. Empiryczność; metafizyczność i filozoficzność myślenia, tudzież ro-

zmaite ich barwy były tu podstawą zdaniowych rodzajów i gatunków. Znając już treść, trzeba nam przejść do formy. W zdaniach kardynalnych forma była obojętną; teraz ma grać główną rolę. Zdania właściwe są, jak już nam s samego początku poprzedzającego paragrafu wiadomo, zdaniami formy. Jak zdania kardynalne są propositiones essentiales, tak zdania właściwe propositiones formales. Czemu ostatnie, t. j. formalne zowią się właściwemi? Bo loika jest umiejętnością formy myślenia; wszystko więc, co dotycze się formy téj, jest w niej właściwe. Forma jest przeciwnicą treści, jak nicestwo przeciwieństwem bytu. Zdania właściwe mogą tedy być, czém się im podoba, lub czém muszą; lecz niemoga już być zdaniami kardynalnemi, t. j. niemogą rospadać się na zdania wyobraźniowe, pamięciowe, rozumowe, umowe, rozsądkowe, umysłowe, uwagowe, rozwagowe i mysłowe. Gdzie treść, tam forma. Ale uważając formę z osobna, nie ma się na treść względu. Tak matematyk kreśli swe linie, kąty, koła, ostro- i prostosłupy, niepytając się, czyli kto rozmiary jego wykonywać będzie na papierze, czy téż na ziemi, glinie, wosku, granicie, lub innéj jakiejkolwiek materyi. Forma w ogóle ściąga się do wszelkiéj treści, bo może być do wszelkiéj zastósowaną. Stąd wynika, że w każdym rodzaju i gatunku zdań właściwych znajdować się muszą wszystkie zdania kardynalne, wszystkie bez wyjątku. Tu treść bije czołem przed formą, jak bierna materya przed czynnym duchem, i materya wchodzi w formę, gdyż ta nadaje jéj postać, t. j. pewne zewnętrzne granice, odpowiedni obmiar; tu zdania kardynalne wcielają się w zdania właściwe i otrzymują przez to istotnie loiczne znaczenie. — Teraz mamy odkryć zdań właściwych rodzaje i gatunki.

Zdania kardynalne tak się mają do zdań właściwych, jak treść do formy; treść zaś tak się ma, szczególniéj w loice, do formy, jak prawda do wiedzy. Wiedza jest świadomością prawdy. Wiedzieć w jakiéj formie oddać należycie treść swego myślenia, jest świadomością loiczną. Zdania kardynalne odpowiadają zatém prawdzie, a zdania właściwe wiedzy. Chcąc przeto odkryć rodzaje zdań właściwych, po-

trzeba przypomnieć sobie główne wiedzy rosstępy. Rzecz to zupełnie naturalna, jasna i oczywista. Wiedza rosstępuje się w pierwiastkowym swym podziale, jak nam już od dawna (§. 21.) wiadomo, w cztery wiedzobłamy, czyli w cztery loiczne kategorye. Wiedzobłamy te przystają zupełnie do zdań właściwych, tak dalece, że nawet nazw zmieniać tu nietrzeba. Stara loika wreszcie nazwy te w zdaniach zaprowadziwszy, wielowieczném ich używaniem nadała im dostateczną sankcyą. Mamy tedy pod względem właściwości loicznéj cztery następne zdań rodzaje:

A) Zdania ilości, propositiones quantitatis,
B) Zdania jakości, prop. qualitatis,
C) Zdania stosunku, prop. relationis,
D) Zdania stanu, prop. modalitatis.

Niemcy niemają na te zdań rodzaje nazw własnych, lecz zowią je z łacińska, dla tego wypuściliśmy tu niemicką technikę. — Oznaczywszy zdań właściwych rodzaje, trzeba nam odsłonić ich gatunki.

2) Czem jest ilość w zdaniach? Ilość jest wszędzie empirycznéj natury i ściąga się do treści. Treścią, czyli empirycznością w zdaniach są pojęcia, bo te są zdań materyałem. Ilość w zdaniach polega więc na pojęciach i zawisła od mniejszego lub większego pojęć tych zakresu. Ilość w ogóle ma trzy podwiedzobłamy (§. 22.), t. j. rospiętość, napiętość i spiętość; a pojęcia rosstępują się pod względem swego zakresu, jak (§. 54. 4.) wiadomo: w rodzaje, gatunki i jednostki. Rospiętość pojęciowa leży przeto w rodzaju, napiętość w gatunku, a spiętość w jednostce. Są tedy zdania: rodzajowe, gatunkowe i jednostkowe. Stara loika zowie je ogólnemi, szczególnemi i pojedyńczemi. Ogólność pod względem treści jest empirycznością, szczególność metafizycznością, a pojedynczość filozoficznością (§. 23. 4.). Zdania ogólne są zatém, co do swéj treści, zdaniami rozumowemi, szczególne umysłowemi, a pojedyncze mysłowemi. Atoli

zdania właściwe nie są kardynalnemi, i niechodzi nam tu o treść, lecz o formę. Zdania ogólne, szczególne i pojedyncze mają tu zatém inne zupełnie, t. j. li formalne znaczenie, mają li znaczenie zdań rodzajowych, gatunkowych i jednostkowych. Różnica między niemi nieopiera się też na treści, ale na formie saméj. Cóż więc jest formalną różnicą zdań ogólnych, szczególnych i pojedyńczych? Chcąc oznaczyć formalnie ogólność, lub rodzaj pojęcia, muszę wziąść je w ogóle, czyli ryczałtem. Na to ma język słówka! wszyscy, wszystek, wszelki, każdy itp. Chcąc znowu oznaczyć szczególność, lub gatunek pojęcia, mówię: Niektórzy, wielu, mnóstwo, niejeden, część pewna itp. Chcąc wreszcie oznaczyć pojedynczość lub jednostkę, mówię jeden, tylko jeden, on sam itp. Przykłady rzecz rozjaśnią: Wszyscy ludzie mają rozum; to zdanie ogólne. Niektórzy ludzie mają jeniusz; to zdanie szczególne. Jeden człowiek tylko był Sokratesem; to zdanie pojedyńcze. Widzimy tu, że zdania ogólne, szczególne i pojedyńcze różnią się od siebie li słówkami: wszyscy, niektórzy, jeden. Jest to różnica li formalna i na treść obojętna. Stąd wynika, że należy troskliwie odróżniać zdania ogólne, szczególne i pojedyncze pod względem treści, które są zdaniami rozumowemi, umysłowemi i mysłowemi, od zdań ogólnych szczególnych i pojedynczych, co do formy, które przenikają tak zdania rozumowe, jak umysłowe i mysłowe. Zdanie ogólne pod względem treści, może być ogólném, szczególném lub pojedyńczém co do swéj loicznéj formy. Tożsamo rozumie się o treściowych zdaniach szczególnych i pojedyńczych. Tutaj już spostrzegamy, jak zdania kardynalne wcielają się w zdania właściwe i przybierają nadane sobie loiczne formy. — Zdania ilości są tedy ogólne, szczególne i pojedyncze.

3) Czém jest jakość w zdaniach? Ilość tak się ma wszędzie do jakości, jak materya do ducha. Duch nadaje materyi jakość i jest objawiającą się w nich jakością. Jakość w zdaniach jest więc objawiającą się w nich czynnością ducha. Duch objawia swą czynność sadowiąc, znosząc i jednocząc

myśli, czyli twierdzeniem, przeczeniem i kojarzeniem. Zdania jakości są tedy twierdzące, przeczące i kojarzące. Ale zdania twierdzące są rozumowemi, przeczące umysłowemi, a kojarzące mysłowemi zaczém w ogóle kardynalnemi. Tu niechodzi nam o zdania kardynalne, lecz o właściwe. Pierwsze dotyczą się treści, a drugie formy. Zdania twierdzące, przeczące i kojarzące przybierają tu przeto li formalne znaczenie. Pod względem treści jest materya twierdzeniem, a duch przeczeniem, podwzględem formy zaś jest równie materya jak duch twierdzeniem, a niemateryа, nieduch przeczeniem. Pozwalanie, lub niepozwalanie, słówko jest lub niejest, stanowi tu formalną różnicę. Zdania twierdzące, przeczące i kojarzące, jako rozumowe umysłowe i mysłowe, oraz dotyczące sie treści, pozostają tedy nazwami zdań kardynalnych, a dla właściwych zdań, gdzie twierdzenie, przeczenie i kojarzenie jest li rzeczą formalną, li rzeczą grammatyczną, są nazwy zdań pozwalających, niepozwalających i jednających. Teraz przykłady: Człowiek jest bóstwem; to zdanie pozwalające; człowiek niejest bóstwem; to zdanie niepozwalające; człowiek jest i niejest bóstwem; to zdanie jednające. — Jakość w ogóle ma trzy podwiedzobłamy; zewnętrzność wewnętrzność i jądrowość. Pozwalając na co, np. że słońce wschodzi i zachodzi, mam swym przedmiotem zewnętrzność; niepozwalając záś na to, s powodów, iż ziemia obraca się około swéj osi, a więc słońce niewschodzi i niezachodzi, mam na celu wewnętrzność; a jednocząc te zdania, przez wzgląd na jedność zjawiska myśli, staram się uchwycić poznania jądrowość. Jak twierdzenie, tak pozwalanie, jest empiryą, czyli zewnętrznością; jak przeczenie tak niepozwalanie jest duchem przeciwnikiem, czyli wewnętrznością; jak kojarzenie tak jednanie jest jaźnią działającą czyli jądrowością. Twierdzenie, przeczenie i kojarzenie oznaczają przecież treść myślenia, a pozwalanie, niepozwalanie i jednanie jego formę. W zdaniach pozwalających, niepozwalających i jednających przeglądają się zatem wiedzobłamy jakości należycie. — Zdania ilości, t. j. ogólne szczególne i pojedyncze, były li zdaniami pozwa-

lającemi. Każde zdanie pozwalające, skoro jego łącznik jest zniesiesz, czyli zamienisz w niejest, przeistacza się w niepozwalające, a skoro w niém łączysz podmiot i omówcę słówkiem jest i niejest w jednające. Tu tedy następuje nowe zdań właściwych przeniknienie, tudzież liczby ich potrojenie. — Duch sadowiąc, znosząc i jednocząc swe myśli, — bez względu czy ma przed sobą zdanie, przed którém paraduje wyraz wszyscy, czy też wyraz niektórzy, lub jeden, t. j. bez względu na formalną myśli tych ogólność, szczególność i pojedynczość, — duch ten, wymawiając, o czém tylko się mu podoba: jest, niejest, jest i niejest; przychodzi do zdań pozwalających, niepozwalających i jednających, czyli do gatunków zdaniowéj jakości. Jakość zdań zawisła też, nawet ze strony praktycznéj, li od ich zezwalania, niezezwalania, lub jednania.

4) Czém jest stosunek w zdaniach? Stosunek jest wszędzie jednoczeniem ilości i jakości. Jednocząc zatém zdania ilości i jakości, oraz ich gatunki, odkryjemy stosunek zdań w ogóle. Wszystkie dotychczasowe zdania właściwe, czy to występując jako ogólne, szczególne i pojedyncze, czyli też pozwalając, niepozwalając i jednając, stanowią coś s całą pewnością, czyli są, razem wzięte, zdaniami stanowczemi. Stanowczość więc pokazuje się najpierwszym zdań stosunkiem. — Jednakże niewszystkie zdania są stanowcze. Jest wiele niestanowczych. Niestanowczość powstaje, skoro niechcę wyrazić méj myśli wprost i otwarcie, ale daję ją pod pewnym warunkiem; skoro wysyłam przed nią myśl inną, ograniczając jéj prawdziwością lub nieprawdziwością zdanie me właściwe; skoro używam słówek: Jeżeli, gdy, przypuściwszy, przyjąwszy itp.; skoro mówię np. jeżeli *a* jest prawdą, to i *b* jest prawdą. Zdania te mają na względzie w ogóle powód i następstwo, a w szczegółach: moc i dzieło, przyczynę i skutek; przekonanie i czyn, słowem warunek, od którego to, o co nam chodzi, zawisło. Ponieważ takie stosunkowości są sądowniczéj natury, i ponieważ na tych polach kręcić można myślami, jak Adwokat prawami; przeto zdania tego gatunku zowią się rzeczni-

cze. Rzeczniczość jest zatém drugim zdań stosunkiem. Każde zdanie stanowcze staje się rzeczniczém, skoro je innėm zdaniem zawarujesz. — Rzeczniczość zdań oznacza wprawdzie powód i następstwo, ale nierosstrzyga rzeczy. Tu zawsze panuje: Jeżeli tak, więc i tak, jeżeli zaś nie tak, więc i nietak. Niepewność ta ma być zniesiona; a rzeczniczość ma powrócić w stanowczość. Co utrzymują dwie strony przeciwne i prawią dwa walczące s sobą rzeczniki, ma sędzia trybunału rozważyć, a potém wydać wyrok. Tym sposobem rodzi się rozjemczość, jako zdaniowy stosunek trzeci, oraz ukazują się na scenie naszéj zdania rozjemcze. Teraz przykłady. Zdania stanowcze: Wszyscy ludzie są szczęśliwi; niektórzy ludzie są szczęśliwi; on jeden jest szczęśliwy; wszyscy ludzie są nieszczęśliwi; niektórzy z nich są nieszczęśliwi, on jeden jest nieszczęśliwy; wszyscy ludzie są i niesą szczęśliwi, niektórzy z nich są i niesą szczęśliwi, on jeden jest i niejest szczęśliwy. Wszystkie te zdania są stanowcze. Każde z nich daje się zawarować. Bierzemy tu jedno tylko, jako wzór: Zdanie rzecznicze: Jeżeli każdy człowiek ma czyste sumienie, byt zewnętrzny pomyślny i jest losem swym zadowolon; to wszyscy ludzie są szczęśliwi. Zdaniem tém kręcić można, jak się podoba; t. j. można raz dowieśdź, iż wszyscy ludzie są, a drugi raz, iż niesą szczęśliwi. Zdanie rozjemcze: Wszyscy ludzie albo są, albo niesą, albo są i niesą szczęśliwi. Teraz rosstrzygnięcie następuje, którém jest: są i niesą szczęśliwi. Są szczęśliwi, bo bóstwo ich, pokrewne z Bogiem, zdolne jest szczęścia najwyższego; niesą szczęśliwi, bo są słabemi istotami, upadają snadno, a późniéj cierpią Zewnętrzną oznaką zdań rozjemczych jest trojakie albo, jak oznaką zdań rzeczniczych słówko jeżeli. Stanowcze zdania niemają żadnego przydatku. Już tu pokazuje się, iż stanowcze zdania są podstawą zdań tego rodzaju, i że zdania rozjemcze są kojarzeniem zdań stanowczych z rzeczniczemi. Zdania rozjemcze zowią się doskonale popolsku, bo wyprowadzone są ze słówka rozejm, które oznacze wojnę i pokój chwilowy, jako zawieszenie broni, t j. rozjemność i rozjemczość, niezgodę i zgodę,

rosstrój i zestrój. To też cechuje trzeci gatunek zdań stosunku. — Stosunek w ogóle ma trzy podwiedzobłamy: jednoprzydrugość, jednopodrugość i jednowdrugość. Jednoprzydrugość przegląda sie w zdaniach stanowczych, bo tu stoją wszystkie gatunki zdań ilości i jakości jedne przy drugich, i są zarówno stanowcze; jednopodrugość przegląda się znowu w zdaniach, bo tu warunek idzie naprzód, a po nim myśl zawarowana, zaczém jedno po drugiém; jednowdrugość wreszcie przegląda się w zdaniach rozjemczych, bo tu rozejmujesz i rozjemczasz trzy rozczłonia prawdy, przenikające się na wzajem i żyjące jedno w drugiém. W zdaniach stosunku są przeto przedstawione stosunkowe podwiedzobłamy. — Zdania stanowcze, rzecznicze i rozjemcze są nowém, rościągającém się przez wszystkie powyższe gatunki zdań właściwych potrojeniem. Pod nie, równie jak pod poprzedzające zdań właściwych rodzaje i gatunki, dają się podciągać wszystkie zdania kardynalne.

5) Czém jest nareszcie stan w zdaniach? Stan jest wszędzie możebnością, rzeczywistością i koniecznością, a więc jest tém i w krainie zdań. Jeżeli zatém wydaję me zdanie li jako możebność, t. j. jako przypuszczenie samo, przychodzę do zdania przypustnego; jeżeli znowu oznaczam rzeczywistość, czyli daję uroczyste zapewnienie, iż tak jest, wyrzekam zdanie zapewniające; jeśli na koniec dowodzę, iż to konieczność, iż rzecz moja tak się ma, a nieinaczéj, iż to, co mówię, tak jest, i tak być musi; tudzież jeśli dostatecznemi powodami korzę, czyli kaję wszelkie przeciwne mniemanie, wszelkie inne myślenie, otrzymuję zdanie kające. Zdania stanu rospadają się tedy w zdania przypustne, zapewniające i kające. W trzech tych gatunkach przeglądają się wyraźnie trzy podwiedzobłamy stanowe. Ponieważ tak zdania ilości, jak jakości i stosunku można uważać za możebne, rzeczywiste i konieczne; zaczém zdania przypustne, zapewniające i kające są nowém wszystkich zdań dotychczasowych, tak właściwych jak kardynalnych, rozmnożeniem. Już tu wydziera nam się z rąk gwałtem niesłychana zdań rozliczność! Jak stan jest ostatnim wiedzobłamem, tak zdania stanu są ostatnim zdań właściwych rodzajem.

6) Wywiedliśmy zdań właściwych rodzaje i gatunki na świat nasz loiczny. Teraz przedstawiamy modrzew ten w całkowitém rozgałęzieniu, bogacąc go techniczemi nazwami łacińskiemi i niemieckiemi, gdyż i te, jako historycznie znane i dobrze rozumiane od wszystkich, są rzeczy naszéj rozjaśnieniem. Mamy następne zdania, propositiones, Urtheile:

A. Zdania ilości.

a) ogólne, universales, allgemeine,
b) szczególne, particulares, besondere,
c) pojedyncze, singulares, einzelne.

B. Zdania jakości.

d) pozwalające, affirmantes, bejahende,
e) niepozwalające, refutantes, verneinende
f) jednające, conciliantes, versöhnende.

C. Zdania stosunku.

g) stanowcze, categoricae, kategorische,
h) rzecznicze, hypotheticae, hypothetische,
i) rozjemcze, disjunctivae, disjunktive.

D. Zdania stanu.

k) przypustne, problematicae, problematische,
l) zapewniające, assertoriae, assertorische,
m) kające, apodicticae, apodiktische.

S tego żebrowego i kościotrupiego całokształtu zdań właściwych przekonywamy się już na pierwsze spojrzenie, ile szczęśliwsza jest polska mowa, mająca na wszystko wyrazy własne, od łaciny, pożyczającéj słów u Greków i niemczyzny, która w loice przywłaszczyła sobie niemal wszystkie, a tu połowę nazw scholastycznych. — Celem naszym było wywieśdź umiejętnie w niniejszym paragrafie rodzaje i gatunki zdań właściwych i dać je czytelnikowi w całości, aby mógł

rzecz, jak budowlę jaką rozległą, naprzód z zewnętrznéj strony zmierzyć swém okiem, nim zapuści się w wewnętrzne i bliższe poznanie. Teraz należy poświęcić każdemu gatunkowi tych zdań słów kilka, i poznać go bliżéj. Dwa paragrafy następne mają ten zamiar, są więc niniejszego paragrafu dalszą rostoczą. Poznaliśmy zdania kardynalne; zatrudniają nas wciąż jeszcze zdania właściwe. Do zdań rozlicznych, dotyczących się zarówno treści jak formy, czyl istoty przystąpimy na samym ostatku.

§. 59.

Zdania właściwe w swéj ilości i jakości.

1) Zdania właściwe w swéj ilości są, jak już wiemy, ogólne, szczególne i pojedyncze. Znamy od dawna ogólność, szczególność i pojedyncność (§. 23. 4.); wszelakoż pod względem zdaniowym musimy im poświęcić jeszcze chwilkę uwagi.

Ogólność jest, jako ilościowa spiętość w bycie, lub też jako byt podciągnięty pod wiedzobłam ilości i uważany za spiętość, empirycznéj natury. Ponieważ zdania wyobrażniowe, pamięciowe i ściśle rozumowe są empirycznemi zdaniami; więc wszystkie zdania rozumowe są ogólne. Jakoż tak się ma a nie inaczéj. Na zdania: miód jest słodki; rajskie lata upływają nam w czasie naszego chłopięctwa; stepowego konia należy się pierwéj obuczyć, niż do wozu zaprzągać; na zdania te i podobne zgodzi się z nami każdy człowiek bez wyjątku. Wymawia je zgoła metafizyk, ogłaszający kraje zmysłowości czczém złudzeniem i odsyłający rozum zwyczajny do stajni, lub kuchni. To jedynie jest ogólne, co wszędzie znajduje swe uznanie. Ogólnemi są tedy zdania rozumowe bez wątpienia. — Ogólność jest na dnie swéj istoty bytem, już dla tego, że znaczy empiryczność; byt zaś, mimo tego, że nieprzestaje być w gruncie empirycznym wyrazem, jest cielesnością, nie-

cielesnością i zasadniczością (§. 15. 3.). Ogólność przeto jest w korzeniu swym cielesna, a w dalszém rozwiciu niecielesna i zasadnicza. Tém są także zdania ogólne. Zaczém zdania rozumowe są li cielesno-ogólne, t. j. ogólne empirycznym sposobem, jako pospolite twierdzenia, np. kruk jest czarny. Umysłowe zdania są znowu, jako przeciwniki zdań rozumowych, niecielesno-ogólne, t. j. ogólne dla każdego ducha, np. myśl ludzka jest w gruncie swym myślą bożą. Mysłowe zdania są nareszcie, jako jedność rozumowych i umysłowych, zasadniczo-ogólne, t. j. ogólne dla każdéj jaźni w pełni boskości swéj rozwiniętéj, np. wszelka rzecz jest materyą i duchem w pewnym ustroju. Wszystkie zdania kardynalne są zatém, biorąc rzecz bezwzględnie, zarówno, a biorąc rzecz względnie, różnym sposobem, w obu razach przecież zawsze ogólne. Atoli zdania rozumowe są przedewszystkiem ogólne, bo dotyczą się materyi i powszechnego doświadczenia. — Tu pokazuje się najlepiéj, czemu ogólność, mieszcząca w sobie równie empiryczne, jak metafizyczne i filozoficzne zdania, jest spiętością w chwili bytu samego.

Szczególność znowu jest, jako ilościowa spiętość w nicestwie, lub też jako nicestwo, podciągnięte pod wiedzobłam ilości i uważane za spiętość, metafizycznéj natury. Ponieważ zdania umysłowe w ogóle, t. j. zdania umowe, rossądkowe i czysto-umysłowe, są metafizyczne, więc są szczególne. Jakoż poeta, estetyk, lub spekulacyjny filozof, występują ze szczególnemi pomysłami, zyskują zwolenników i tworzą szkoły. Jest to szczególność, sadowiąca się na łonie ogólności. I jakimże sposobem odróżnia się jenialność od mas gminu? Oto porzuca ogólność i głosi jaką szczególność oryginalną. Ta szczególność myślenia przynosi jéj wielkie imię. Tylko natura, tak w rzeczy śpiąca, jak w ludzkiem słowie rozbudzona i przychodząca do swojego głosu, jest ogólna; duch zaś jest wszędzie i zawsze szczególny. Rozum mają zgoła zwierzęta, lubo w postaci instynktu, ale umysł należy do ludzi i Cherubinów; rozum jest ogólném, a umysł szczególném dobrem. Umysłowe zdania są zatém bez wątpienia szczególne. Czyliż zdania: Jedynie rzeczy

umysłowe są bytem prawdziwym; tylko myśl jest istotnie; materya jest niczem, itp., — niesą szczególnościami, które dla niejednego Empiryka stanowić mogą ciekawe osobliwości? — Szczególność jest na dnie swéj istoty, nicestwem, już dla tego, że jest duchowością samą; a nicestwo jest cielesne, niecielesne i zasadnicze. Zdania umysłowe są przeto li niecielesno-szczególne. Muszą więc być zdania cielesno- i zasadniczo-szczególne. Temi są zdania rozumowe i mysłowe. Tak też jest istotnie. Zdania rozumowe, np. pałac jest to dom wygodnie zbudowany, piżmo ma zapach przyjemny, są zdaniami szczególnemi, albowiem już od ludzi samych niedoznają ogólnego uznania. Dom ten jest wygodnie zbudowany dla książąt, ale niewygodnie dla mieszczanina, lub rzemieślnika. Piżmowa woń nieznośna jest niejednemu człowiekowi; odstrasza od siebie wszystkie zwierzęta i zabija niejedne owady. Również zdania mysłowe, np. jaźń jest duszą i ciałem we spólném ognisku, są szczególne, bo mają swe znaczenie li w filozofii. Wszakże empirya uczy: jaźń jest ciałem, a metafizyka przeciwnie: jaźń jest duszą. Zdania rozumowe są przeto cielesno-, umysłowe niecielesno-, a mysłowe zasadniczo-szczególne. Wszystkie zdania kardynalne są tedy zarówno szczególne, lubo s pewnemi właściwemi sobie odcieniami. Przecież zdania umysłowe są przedewszystkiem szczególne, bo są porodami szczególnego ducha. Tu rozjaśnia się, czemu szczególność jest spiętością w chwili nicestwa.

Pojedynczość nareszcie jest, jako ilościowa spiętość w żywo- i bożostanie, lub téż jako żywo- i bożostan podciągnięty pod wiedzobłam ilości i uważany za spiętość, filozoficznéj natury. Zdania mysłowe w ogóle, t. j. uwagowe, rozwagowe i ściśle mysłowe, jako filozoficzne, są pojedyncze. I tak się ma w rzeczy saméj. Ile ludzi pojedynczych, tyle osobnych spostrzeżeń, zdjęć i objęć rzeczywistości. Każdy człowiek filozofuje, a choć sam chodzi w dybach jakiéj uświęconéj lub nieuświęconéj powagi, śmie wydawać zdanie o najsławniejszym wieku swego filozofie. I ma do tego prawo, gdyż prawda i wiedza powszechna, powinny się w nim także

ujednostkować i przyjść do swego głosu. Sama nawet powaga, któréj hołduje, ma w nim przybrać pewną oryginalną barwę i przez niego odsłonić niektóre swe, dotąd nieznane, właściwości. W słowie pojedynczego człowieka niema ogólności. Ogólność lub szczególność, wymawiająca się przez usta ludzkiéj jednostki, staje się koniecznie jednostkową. Stąd ile głów, tyle zdań. I to niejest ludzkości nieszczęściem, bo tak Bóg sam urządził. Jeżeli już szczególność, to témbardziéj pojedynczość wsławia człowieka. O, nie żart to, stopić w swéj pojedynczości ogólność i szczególność; stać się Bogiem-człowiekiem, synem Bożym i Zbawiciela bratem! Gdyby wszyscy ludzie tak się rozwinęli; byliby s sobą w zgodzie, bo tchnęliby jedną myślą Boga. Jednostkowość wykształcona niemoże społeczeństwa rozdzielać, i owszem jest najsilniejszym jego węzłem, bo to nie sobistość sama, ale osobistość i mość uznająca każdego człowieka za równą sobie istotę. Tu urodziłoby się braterstwo rzeczywiste i królestwo boże zajaśniałoby na ziemi! — Pojedynczość jest na dnie swéj istoty żywo- i bożostanem, już dla tego, że jest jaźniowością; a żywo- i bożostan jest cielesnością, niecielesnością i zasadniczością. Nie same więc zdania mysłowe są pojedyncze. Zdania te są li zasadniczo-pojedyncze. Zdania rozumowe są zatém cielesno-, a umysłowe niecielesno-pojedyncze. Wymawiając np. zdanie rozumowe: potrawa ta jest wyśmienita, daję li pojedyncze zdanie. Już kto inny przy stole odzywa się: „Co téż mówisz! Ja jéj niecierpię, znieść niemogę.“ Zdania umysłowe są również pojedyncze, bo tu jeden prawi np. anioł jest ideałem niewinności; drugi zaś: anioł jest ideałem pokory; trzeci: anioł jest uosobieniem czystego serca; czwarty: anioł jest myślą chłopięcéj piękności zupełnéj, i znaczy tyle co u Rzymian Kupidynek, — i tak daléj bes końca. Wszystkie zdania kardynalne są więc pojedyncze, lubo każde w innym rodzaju. Wszelakoż zdania mysłowe, jako najdoskonalszy głos całostkowéj i rozwiniętéj należycie jaźni, są przedewszystkiém pojedyncze.

Zdania kardynalne są tedy, każde w swoim rodzaju i innym sposobem, lecz zarówno ogólne, szczególne

i pojedyncze. Niema ogólności bez szczególności i pojedynczości; niema szczególności bez ogólności i pojedynczości; niema pojedynczości bez ogólności i szczególności. Tu wszystko przenika się wzajemnie i jedno staje się drugiém. Jest to względna różnia, bezwzględna jednia i filozoficzna różnojednia. Na łonie zdań kardynalnych jest prawem: ogólność = szczególność = pojedynczość, lub téż: zdania rozumowe = umysłowe = mysłowe. Chwytane tu różnice topią się natychmiast w bezwzględnéj jedni. I niedziw, bo znajdujemy się w krainie treści. Potrzeba zatém między ogólnémi, szczególnémi i pojedynczémi zdaniami ustanowić różnice formalne. Uczyniła to Stara loika i oznacza zdania ogólne, jak to już s przeszłego paragrafu wiadomo, słówkami: Wszyscy, każdy, wszystek, cały; szczególne zaś słówkami: Niektórzy, wielu, mnóstwo, część pewna; a pojedyncze słówkami: Jeden, ten, ów, ja, ty, on itp. Teraz dajemy przykłady zdań ogólnych, szczególnych i pojedynczych przez trzy zdań kardynalnych rodzaje. Zdania rozumowe są ogólne np. Wszyscy ludzie mają dwa oczy, dwie ręce i nogi; szczególne, np. niektórzy ludzie są ślepi, mańkuci i kulawi; pojedyńcze, np. mój brat Alfons dobrym jest matematykiem. Zdania umysłowe są ogólne, np. wszystkie idee stanowią w gruncie jednę jedyną ideę; szczególne, np. niektóre idee trącą jeszcze ideałem lub zgoła rozumowém pojęciem; pojedyńcze, np. idea sumienia jest człowiekowi rzeczą wrodzoną i zrasta się z jego duszą. Zdania mysłowe są ogólne, np. Wszystkie prawdy mają realność, idealność i rzeczywistość swemi roskładnicami; szczególne, np. wiele prawd jest takich, co są li realne, lub li idealne; pojedyncze, np. dusza jest prawdą li idealną. Podobneż przykłady wynajdziesz i na inne, t. j. wyobrażniowe, umowe, uwagowe itd. zdania kardynalne. Zdania kardynalne, oznaczone słówkami: wszyscy, niektórzy, lub jeden, stają się zdaniami loicznie ogólnémi, szczególnémi i pojedynczemi, tudzież przybierają nazwę zdań właściwych. Wiemy, że jest dziewięć gatunków zdań kardynalnych. Każdy s tych gatunków ma zdania ogólne, szczególne i pojedyncze. Zdań właściwych przeto jest na niniejszém stanowisku: $9 \times 3 = 27$.

W ogólnych zdaniach właściwych następuje całkowite podmiotu i jego omówcy obopólenie. Mówiąc np. wszyscy ludzie mają rozum; podciągam cały podmiot, — gdyż wszyscy ludzie są człowiekiem w całkowitéj pełni, — pod omówcę rozum, i obopólę ich z sobą. — W szczególnych zdaniach właściwych ma miejsce li cząstkowe podmiotu i jego omówcy obopólenie. Mówiąc np. niektóre węże mają jad zabijający; nie wszystkie węże, lecz ich część pewną przywodzę do bezwzględnéj jedni z zabijającym jadem. — W pojedynczych zdaniach właściwych nareszcie zachodzi li jednostkowe podmiotu i omówcy obopólenie, np. Chrystus był Bogiem-człowiekiem. Tu podciągam, nie ogół, ani szczegół, lecz jednostkę, pod pojęcie Boga-człowieka. Jakoż Bóg-człowiek rozwija się li w jednostce. Kto chce nim zostać, powinien być, jak Chrystus, jednostką prawdziwą. Rozwinąć w każdym człowieku samodzielność jednostkową, jest ostateczném Chrześciaństwa przeznaczeniem. Jednostką jest Bóg, i człowiek, będący istotnie jego obrazem. W prawdziwéj jednostce znajduje wszystkość swe zwierciadło i ognisko.

Stara loika uważa li zdania ogólne i szczególne za dialektyczne, czyli w języku naszym, za saczne. Ma słuszność, bo między niemi zachodzi przeciwieństwo, które w zdaniach pojedynczych, jeśli masz treść na oczach, znika; pod względem formy zaś zdania pojedyncze są na nic nieprzydatne. Zdania pojedyncze równają się bowiem pod względem formy zdaniom ogólnym. Człowiek ma rozum. Zdanie to znaczy tyle, co: każdy człowiek w ogóle, lub wszyscy ludzie mają rozum. Człowiek, człowiek w ogóle, każdy człowiek i wszyscy ludzie są pojęciami, zastępującemi się na wzajem. Widzimy tu jak na dłoni filozoficzność zdań pojedynczych, oraz Trójcę Świętą ich istoty. O, pojedynczości, ty jesteś wszystkiem, bo w tobie stapia się ogólność i szczególność; bo tobą jest Bóg i człowiek! Nietoperz wrzeszczący przeciw „indywidualnemu poznaniu," jest samobójcą i mordercą Boga! — Pojęcia pojedyncze zowie stara loika pojęciami bez sfery, t. j. bez zakresu znaczenia. Lecz to nieprawda. Jest w nim sfera, ale bez

pewnego oznaczenia. Zdania pojedyncze, równie jak pojedyncze pojęcia, są właściwie nieoznaczone, indeterminatae, gdyż są ogólne i szczególne w jednym zlewie. Wtedy dopiero stają się oznaczonemi, gdy albo ogólność, albo szczególność, albo téż dotykalną ich pojedynczość, osobnym wyrazem oznaczam, robiąc np. ze zdania: człowiek ma rozum, zdanie: każdy, niejeden, lub téż ten tylko człowiek ma rozum. — Uwaga niniejsza jest ważna, bo usprawiedliwia czytelnikowi to zjawisko, że w loice wszędzie późniéj, zwłaszcza w nauce wyników, gdzie chodzi o formalność, mowa jest jedynie o zdaniach ogólnych i szczególnych. — Osnowa, którę rozwinęliśmy właśnie, jest już wszystkiem, co ma w tym rodzaju zdań właściwych pewien interes.

2) Zdania właściwe w swéj jakości są: pozwalające, niepozwalające, i jednające. Przystępujemy do bliższego ich przedstawienia. Rzecz ta ma już więcéj interesujących szczegółów.

Pozwalającemi zdaniami są wszystkie dotychczasowe. Tu więc stapia się 27. gatunków zdań s sobą i stanowi jeden gatunek. Zdania pozwalające są zezwalaniem na bezwzględną jednią podmiotu z omówcą. Ich wyrazem jest słówko jest, a ich wzorem ogólne zdań prawo, czyli

Podmiot = Omówca.

Tu mają swe znaczenia wszystkie trzy obopólenia (§. 56. 4.) a obie zdania strony stanowią matematyczne, mniéj lub więcéj ścisłe równanie, czyli równowagę. Przykładów na zdania te daliśmy już mnóstwo. Tu zatém jeden tylko Bochwic mówi: „Czyny i wielkie dzieła są słowami Boga, po których Go poznajemy; postępki też i czyny wskazują rzeczywistą godność moralną człowieka.“ — W zdaniach pozwalających, zwłaszcza gdy są loiczne należycie, ma miejsce, choćby się to komu s początku wydawało niepodobieństwem, dokładne obopólenie podmiotu z omówcą, czyli zupełna ich bezwzględna jednia. Bierzemy tu za przykład zdanie następne: „Siostra twa Wanda jest piękna.“ W zdaniu tém

podmiot oznacza jednostkę i jest jak stara loika by rzekła, bezsferném pojęciem, lub, jak my mówimy, pojęciem szczupłego nader i oznaczonego ściśle zakresu; omówca tymczasem ma zakres niezmiernie rozległy. Piękne jest np. niebo, ciało ludzkie, wszelkie boskie stworzenie; piękna jest cnota, dusza, ojczyzna nasza ukochana; pięknych jest niewiast, dzieci, mężczyzn mnóstwo; piękne są zwierzęta, ptaki, kwiaty, motyle, gwiazdy itp. bes końca. Zdaje się przeto, iż w przytoczoném zdaniu pojedynczość podmiotu podciągniętą została pod ogólność omówcy; iż o bezwzględnéj jedni niepodobna tu myśleć. Ale to pozór jedynie, raz dla tego, że wszystkie pojęcia, bez różnicy większego swego lub mniejszego znaczenia zakresu, są równie ogólne (§. 51. 5.) zaczém w gruncie swym równoważne; a powtóre, iż we zdaniowém ich obopóleniu ustają między niemi różnice i przenikają się tak, jak dusza s ciałem. Tu podmiot staje się omówcą, a omówca podmiotem. Mówiąc: Siostra twa Wanda jest piękna; niemyślę tu bynajmniéj o piękności innych niewiast, o piękności ludzi, zwierząt, kwiatów, motylów i gwiazd, o żadnéj innéj piękności, lecz jedynie o piękności twéj siostry. Piękność ścieśnia się tu w szczupły zakres i występuje, jako twa siostra a siostra twa, jako pojęcie, rosszerza swe znaczenie i staje się pięknością. Jest to A = B. — Hegel robi ogólnym pozwalających zdań prawidlcem: Pojedynczość = Ogólność. Filozof ten zapomniał tu o szczególności zupełnie i miał na myśli tylko trzecie zdań obopólenie. Oznaczywszy Ogólność, Szczególność i Pojedynczość początkowemi ich głoskami O, S, P; otrzymujemy następne zdań tych prawidlce: O = S; O = P; S = P; O = O; S = S; P = P; P = O; S = O. P = S. Dziewięć tych prawidlców zdania pozwalającego objaśniają trzy obopólenia podmiot-omówcowe, i dowodzą, iż bezwzględna jednia nigdzie tu nieznika, lecz tylko rossądkowe przybiera barwy.

Niepozwalające zdania są niezezwoleniem na bezwzględną jednią podmiotu z omówcą. Ich wyrazem jest słówko niejest, gramatyczne przeczenie, a ich wzorcem:

Podmiot nie = Omówcy.

Tu znoszone zostają wszystkie trzy zdaniowe obopólenia, oraz dziewięć ich właśnie okazanych stosunków ilościowych; tu dwie strony zdania nie są równaniem i nie tworzą równowagi. Jako przykład zdanie Józefa Kremera: „Celem umysłowych badań niepowinny być płoche i przechodnie widziadła, które jedynie bywają, ale istotnie niesą.“

Przy niepozwalających zdaniach możnaby zrobić następną uwagę, zdolną zakłopocić niejednego uprawiacza loiki i wbić mu klin w głowę: „Skoro bezwzględna jednia, czyli Podmiot = Omówca, A = B, stanowi zdań istotę, i skoro bezwzględna ta jednia tu zniesioną zostaje; więc zdania niepozwalające, niemając w sobie zdań istoty, niemogą być i niesą zdaniami. Wszakże zdania te nieulegają powszechnemu zdań prawu; niszczą wszech zdań conditionem, sine qua non; rościnają węzły małżeńskiego pojęć obopólenia; są ich rozwodem i przeprowadzają je w pierwiastkowe osóbnictwa i samolubstwa Abrakadabra. I niejestże to śmiercią zdania? Podmiot i omówca, jak to wyraża każde zdanie niepozwalające, nienależą do siebie; są zatém pojęciami, podobnemi do owych drzew w lasach równikowych, między któremi niema pokrewieństwa, jedności i związku. Stąd wynika, iż zdania niepozwalające, rozwiązując zdania pozwalające, wtrącają całą sacz zdań w empiryczne, t. j. pojęciowe nicestwo, s którego powstała.“ Myśl płytsza wywinęłaby się z niniejszego kłopotu heglowską uczą, mówiąc: „Uwaga powyższa jest słuszna. Braknie jéj tylko spekulacyjnego ugruntowania, które tu dajemy. Zdania, jako przeciwniki pojęć, są na łonie myślenia przeczeniem. Niepozwalające zdania są przeczeniem pozwalających, czyli przeczeniem zdań w ogóle, a więc przeczeniem przeczenia, zaczém twierdzeniem, t. j. powrotem zdań w pojęcia. Rzecz niniejsza jest przeto w należytym porządku.“ — Odpowiedź to zręczna, a zgoła głęboka. Ale tym sposobem rozwiązałoby się zdanie, a z niém i całe dotychczasowe loiczne myślenie w pierwiastkowy swój odmęt; przedmiot nasz byłby już skończony. I jakimże gościńcem zdołalibyśmy się wtedy przedrzeć do dalszych zdań rodzajów i gatunków? Czy wyniki byłyby podobieństwem, skoro myślenie już tutaj wy-

czerpaném zostało i wróciło w swój początek? W niepozwalających zdaniach niemusi tedy między podmiotem a omówcą panować walka na śmierć lub życie, wtrącająca obu w dół grobowy, lecz tylko małe nieporozumienie. Tak téż jest rzeczywiście. Znoszenie bezwzględnéj jedni, niejest sadowieniem bezwzględnéj, lecz jedynie względnéj różni. Zdanie niepozwalające wyraża tyle, co: podmiot ten i ten omówca niestanowią bezwzględnéj jedni, lecz względną różnią. I tak dzień niejest nocą, ani noc dniem. Ale bezwzględna jednia i względna różnia, biorąc rzecz umysłowo, jest jedno i tożsamo. I tak dzień europejski jest nocą amerykańską, a noc europejska dniem amerykańskim; zaczém dzień jest nocą, a noc dniem. Zdania niepozwalające nieprzestają tedy być zdaniami i nierozwięzują się w samotne pojęcia. Wszakże równie myśleć i sądzić o rzeczach mi trzeba, czy zezwalam, lub niezezwalam na co! Zdania pozwalające spoczywają na loicznéj zasadzie zgodności, która, będąc przeczeniem, jest dla przeczącego myślenia twierdzeń podstawą, a zdania niepozwalające opierają się na zasadzie sprzeczności; oto tajemnica wzajemnego ich stosunku do siebie! Zdania niepozwalające, choć niesą przeczącemi w filozoficzném, lecz tylko w grammatyczném znaczeniu, stoją, mimo zerwanego na pozór związku między podmiotem a omówcą, nierównie wyżéj od pozwalających, bo przeczenie w ogóle jest wątpieniem, a wątpienie początkiem mądrości. Niepozwalając na to, na co wszyscy pozwalają, muszę się usprawiedliwiać, t. j. szukać dowodu, nie w krainie ogólnego, ale szczególnego myślenia, a zatém rzucić się w objęcia Spekulacyi. Z niepozwalającemi zdaniami, nie kona tedy, ale rodzi się raczéj czyste myślenie, a myślenie w ogóle robi krok postępu swego olbrzymi. S tych powodów Hegel ma słuszność zupełną, ucząc, że pozwalające zdanie niejest jeszcze prawdziwe, lecz dopiero w niepozwalającém przychodzi do prawdy.

Jednające zdania nareszcie są zezwoleniem i niezezwoleniem filozoficzném na bezwzględną jednią podmiotu z omówcą. Ich godłem jest słówko: jest i niejest, a ich wzorcem:

Podmiot = i nie = Omówcy.

Tu ma miejsce sadowienie i znoszenie spólne bezwzględnéj jedni między pojęciami, a więc sadowienie bezwzględnéj ich jedni i względnéj różni od razu, czyli uznanie filozoficznéj ich różnojedni. Różnojednia ta przenika wszystkie trzy podmiot-omówcowe obopólenia i dziewięcioraką ich ilościową stosunkowość. Jako przykład zdanie: Świat jest i niejest materyą. Widzimy tu w pierwociu zarodkowém filozoficzną prawdę: Świat jest objawioném słowem Bożém. Ważne, niesłychanie ważne są zdania jednające, bo są słonecznemi Luciferami zdań kojarzących.

Jednające zdania, niebędąc filozoficzną kojarznią, — gdyż tą jest różnojednia twierdzenia s przeczeniem, nie zaś pozwalania z niepozwalaniem, — jest przecież do niéj przygotowaniem i usposobieniem; stawia bowiem pozwolenie i niepozwolenie w zgodną s sobą jednoprzydrugość i uchwyca tym sposobem najpierwszy warunek układniczéj, t. j. filozoficznéj uczy. W jednoprzydrugości téj, jako w wewnętrznéj zgodzie i pierwszym stopniu prawdziwéj różnojedni, dysze jednopo-i jedno*w*drugość. Jest to zatém już filozofia, lubo dopiero w kolebce. Wszelkiego rodzaju zdania pozwalające i niepozwalające, jak np. Mój sługa jest niegodziwym człowiekiem, i mój sługa niejest niegodziwym człowiekiem, dają się tak łatwo w zdania jednające przeistoczyć, że potrafi to każde dziecię, jak np. mój sługa jest i niejest niegodziwym człowiekiem. Zdanie jednające jest prawdą zdań pozwalających i niepozwalających; prawda ta atoli wymaga dalszéj rostoczy, gdyż jest dopiero prawdą w zawiąsku. Rostocz ta wyjaśni ją i zniesie pozorną, czyli zwyczajnie-loiczną, na łonie jéj siedzącą, jak dwugłowy orzeł, sprzeczność. Zdania pozwalające odpowiadają wierze, niepozwalające myśleniu, a jednające poznaniu, znaniu i umieniu. Ostatnie są istotném poznawaniem. Pierwsze odzwierciadlają tu empiryą, drugie metafizykę, a trzecie filozofią.

Zdania jednające nieznane były dawniejszéj Loice; zgoła sam Hegel nic o nich niewiedział. Jest to tedy wyłączna własność naszéj Myślini. Stara loika, jeżdżąc dwójką

i stawiając wszędzie parki, mówiła tylko o zdaniach pozwalających i niepozwalających, które oprócz tego s twierdzącemi i przeczącemi zmięszała. Potrzeba pojednania tych liców i niców przyszła do swéj świadomości dość późno. Dopiero Kant poczuł ją wyraźnie, i wyprowadził na scenę loiczną zdania swe nieskończenne, unendliche Urtheile. Zdania te mają łącznik pozwalający czyli słówko jest, ale zato omówcę niepozwalacza, lub niemarza. (Porówn. §. 55. 12.); są więc, wedle Kanta, pozwalającemi i niepozwalającemi od razu, czyli niby to naszemi jednającemi zdaniami, np. Prawda ta jest podobieństwem; to pozwalające; — prawda ta niejest podobieństwem, to niepozwalające; — a prawda ta jest niepodobieństwem, to nieskończenne zdanie. Tu, jak królewiecki filozof mówi, podmiot zostaje przeniesiony w sferę pojęcia, leżącą za sferą pojęcia. Zdanie nieskończenne jest pozwalające; ukrywa w sobie przecież niepozwolenie; występuje zatém jako pozwalająco-niepozwalające. Kant robi tu nie samych niepozwalaczów, ale także bezników omówcami, gdyż daje prawidło: „w zdaniach tych przeczenie przyczepia się, nie do łącznika, lecz do omówcy,“ i przytacza przykłady: Einige Menschen sind Unmenschen, Deus est nulla creatura. A więc i zdania: Świat jest bezmiarem; Jan jest bezrozumny, itp. należą do zdań nieskończennych. — Na to wszystko odpowiadamy: Zdania nieskończenne nie są i być niemogą jednającemi; filozof niemiecki zbłądził, uważając je za takie. Jeżeli bowiem masz na względzie ich istotę, to są niepozwalającemi zdaniami. I czyliż to pod względem istoty nie wszystko jedno, czyli powiem: to niejest podobieństwem, lub też: to jest niepodobieństwem, Deus non est ulla creatura, lub: Deus est nulla creatura? Wszakże tu niepozwalam, a zgoła w zupełnie jednakim stopniu. Ze słówkiem nie, tak się ma, jak ze słówkiem by. Przyczepiają się do różnych wyrazów, lecz pierwsze niepozwala, a drugie oznacza warunkowość, zawsze jednako. Tak wszystko jedno jest, gdy rzekę: Jan byłby szczęśliwy, lub też: Jan-by był szczęśliwy, szczęśliwyby Jan był itp.; tak wszystko je-

dno jest, gdy mówię: Niejestem Żydem, lub: Jestem nieżydem. Tu iścizna znaczenia tażsama, Jeżeli znowu masz w zdaniach nieskończennych formę na względzie; to są pozwalające. Pozwolenie leży w słówku jest, a czy po słówku tém następuje omówca pozwalacz, lub téż niepozwalacz, beznik itp. rzecz to formalnie obojętna. Pozwalanie to jest też na większéj części zdań nieskończennych widoczne, np: natura jest niezmierzona, nieskończona; dusza ludzka jest nieśmiertelna, a tém bardziéj w obcych językach, gdzie bezniki zastępują miejsce naszych niepozwalaczów, np: Das All ist unendlich, der Mensch ist unsterblich; mundus est immensus, homo est immortalis. Lecz to jeszcze mało. Kant, podając swe zdania nieskończenne za jednające, popełnił błąd loiczny, zwany zmięszką, czyli Qui pro quo. Jakim sposobem? Treść zdań leży w pojęciach, w podmiocie i omówcy; a forma zdań w łączniku, t. j. w wiążącém je słowku. Różnica między zdaniami pozwalającemi i niepozwalającemi jest li formalna, t. j. polega jedynie na słówku jest lub niejest. Chciawszy zdania te zjednoczyć i pokazać się dobrym loikiem, potrzeba uczynić to li formalnie, jak to jest u nas w łączniku zdań jednających, którém jest słówko: jest i niejest. Kant, w którego zdaniach nieskończennych pozwalanie leży w formie a niepozwalanie w istocie, nie zjednoczył tu przeciwieństw, tak jak być powinno, formalnie, lecz zmięszał formę z istotą. — Zdania nieskończenne, podane za zdania jednające, są tedy błędne, niedopinają zamierzonego celu i pokazują się jako nugae difficiles, a przynajmniéj doctae. Wpływ Kanta na niemiecką filozofią był tak wielki, że zgoła bystry Hegel mówi jeszcze o zdaniach nieskończennych, oraz uważa je za węzeł między pozwalającemi i niepozwalającemi. Wszelakoż zowie je „widersinnig und abgeschmackt,“ niepomnąc wcale, że, już dla tego, niepowinienby je robić owym jedności węzłem, lecz coś lepszego wyprowadzić na ich miejsce. — Nasze zdania jednające są, jak każdy przyznać musi, zupełnie naturalne i przeznaczeniu swemu odpowiednie. Czemu dawniéj ich nieodkryto? Spostrzeżono je niezawo-

dnie, ale widziano w nich loiczną sprzeczność, i dla tego zaniechano. Nieznano należycie istoty zasady sprzeczności i lękano się pozornego jéj cienia; stąd całe to zamącenie! — Zapyta się czytelnik: Czyliż więc odrzucić trzeba Kantowskie zdania nieskończenne, jako niedorzeczność? Uchowaj Boże! Zdania te zachodzą w ludzkiém myśleniu i loika musi dać im swą sankcyą. Są to zdania udzielne, różniące się tak od pozwalających, jak niepozwalających i jednających, a przecież stojące ze wszystkiemi trzema w nader bliskiém pokrewieństwie. Mówiąc: człowiek ten jest nieśmiertelny, lub bezrozumny; pozwalam i niepozwalam od razu, zaczém także jednam w pewnym rodzaju. Lecz tu ani pozwalanie, ani niepozwalanie, ani jednanie niejest dostateczne. Zdania te mają podobieństwo do biednych polskich wygnańców, co zniewoleni okolicznościami przyjęli tymczasowo indygenat za granicą. Polak taki formalnie jest: francuzem lub niemcem, istotnie zaś: niejest francuzem i niemcem. Jest to Francuz niefrancuz i Niemiec nieniemiec. Zdania nieskończenne nie są jednającemi, ale pozwalająco-niepozwalającemi. Jako pozwalająco-niepozwalające godne są miejsca w loice.

Ponieważ wszystkie zdania kardynalne, tudzież zdania właściwe ilościowe są pozwalające; ponieważ wszystkie zdania pozwalające przeistaczają się łatwo w niepozwalające, a pozwalające i niepozwalające w jednające; ponieważ wreszcie przy pierwszym zdań właściwych rodzaju okazało się, jak już wiemy, 27. zdaniowych gatunków; więc mamy 27. gatunków zdań pozwalających, 27. niepozwalających i 27. jednających. Razem przeto mamy na tém loiczném stanowisku 27 × 3, czyli 81. zdaniowych gatunków.

3) Wiemy już, że zdania pojedyncze są pod formalnym względem niedialektyczne, czyli niesaczne, i że pod tym względem li zdania ogólne i szczególne, jako dwa niezniesione jeszcze i walczące s sobą przeciwieństwa, grać mogą rolę w loice. Zdanie pojedyncze jest niesaczne bo stapia w sobie ogólność, szczególność i pojedyn-

cząść; a jeżeli chcę zrobić je sacznèm, potrzeba mi z niego rosstępy te wydobyć i oznaczyć. Mówiąc np. człowiek jest rozumny, wyrzekam zdanie pojedyncze, w którém leżą trzy zdania: Wszyscy ludzie są rozumni; niektórzy ludzie są rozumni; ten lub ów człowiek jednostka jest rozumny. Oprócz tego: człowiek jest rozumny, i człowiek ten lub ów jest rozumny, są znowu zdania pod formalnym względem zupełnie do siebie podobne i ulegają prawom zdań ogólnych. Słusznie przeto loika czyni, uważając zdania pojedyncze i ogólne pod względem formalnym za jedno, i trzymając się silnie tylko za zdania ogólne i szczególne, jako saczne.

Tożsamo zupełnie znaczy się o zdaniach pozwalających, niepozwalających i jednających. Zdania pozwalające i niepozwalające są saczne, bo stanowią przeciwieństwa; zdania jednające są niesaczne, bo przeciwieństwa w nich przychodzą do zgody. Właśnie dla tego, że przeciwieństwa przychodzą w nich do zgody, są zdania jednające pod względem formalnym takie zupełnie, jak pozwalające, i ulegają prawom zdań pozwalających. Oprócz tego zdania te są li filozoficznie ważne; pod względem loicznym zaś opierają się na sprzeczności, popełniają krzyż awożny, znoszą swe rosczłonia, są zerem. Gdy mówię: człowiek jest i niejest ciałem; wyrzekam bardzo ważne zdanie, które mię poprowadzi do zdania: człowiek jest ciałem i duszą w jedni, czyli jaźnią. Nim jednakże zdanie to kojarzące nastąpi; zdanie moje jednające nieotrząchło się jeszcze od grammatycznéj sprzeczności i jest $A = \pm B$, czyli $A = O$. A choć przerobiłem już zdanie jednające w zdanie kojarzące; wtedy znika w zdaniu tém sprzeczność, i wydaje li zdanie pozwalające. Loika ma tedy słuszność, oświadczając, iż zdania jednające są pod względem formalnym bez znaczenia, tudzież trzymając się li zdań pozwalających i niepozwalających.

Pod względem formalnym są zatém na loicznym teatrze tylko cztery aktory, t. j. zdania ogólne i szczególne, pozwalające i niepozwalające. Ponieważ zdanie pozwalające

może być raz ogólne, a drugi raz szczególne, i zdanie niepozwalające również raz ogólne, drugi raz szczególne, i ponieważ cztery te przypadki zbyt często zachodzą; więc stara loika, szczędząc druku i ułatwiając rzecz swą, nazwała je czterema samogłoskami *A*, *E*, *I*, *O*. Stąd prawa:

A = ogólne pozwalanie,
E = ogólne niepozwalanie,
I = szczególne pozwalanie,
O = szczególne niepozwalanie.

Dla tém snadniejszego zatrzymania praw tych w pamięci, służy następny dwuwiersz, albo raczéj czwórwiersz polski:

A grzmi pozwalam, *E* niepozwalam, obadwa ogólnie;
I zaś pozwalam, O niepozwalam, obadwa szczególnie.

Scholastyczna loika wyraża to w następnym distychonie:

Asserit *A*, negat *E*, sed universaliter ambo;
Asserit *I*, negat *O*, sed particulariter ambo.

Gottsched tak to przełożył na niemieckie:

Das *A* bejaht allgemein,
Das *E* spricht von Allem nein;
Das *I* bejaht, doch nicht von Allen,
So lässt auch *O* das Nein erschallen.

Wolno każdemu spamiętać te zdania, albo w polskim, albo w łacińskim, albo w niemieckim języku, lecz niech je zapisze w swéj pamięci, gdyż późniéj niemógłby nas rozumieć. Tu rodzą się loiczne nazwy techniczne; Azdania, Ezdania, Izdania i Ozdania, te Sfinxy stare, które wyglądają do nas z niejednéj księgi pyłem wieków okurzonéj, i które każdy, kto uczył się loiki, powinien rozumieć. Duch Witwickiego porwie się tu za włosy, wołając: „Co za sromotne psucie polszczyzny! Filozofia prawi zgoła o azdaniach, ezdaniach, izdaniach i ozdaniach!“

My odpowiadamy: kto potrafi rzeczy te nazwać po polsku naturalniéj i lepiéj, niech to uczyni; ale grzechem jest wyrzekać się myśli dla nędznego słowa!

Poznaliśmy bliżéj dwa rodzaje zdań właściwych, t. j. zdania ilościowe i jakościowe, oraz sześć gatunków pod niemi zawartych. Teraz przystępujemy do dwu następnych rodzajów.

§. 60.

Zdania właściwe w swym stosunku i stanie.

1) Zdania właściwe są pod względem stosunku, jak już (§. 58. 4.) wiemy, stanowcze, rzecznicze i rozjemcze. Mamy je teraz przedstawić bliżéj.

Zdaniami stanowczemi zowią się takie, co odzywają się nie półgębkiem, nie pod warunkiem pewnym, ale całą gębą, czyli stanowczo, a to bez względu, czy mówią tak, lub nietak. Wszystkie więc dotychczasowe zdania, które poznaliśmy, są stanowcze. O tym gatunku zdań niemamy wiele do powiedzenia. Czemu? Albowiem zdania kardynalne, a późniéj zdania ilościowe, czyli ogólne, szczególne i pojedyncze, wreszcie zdania jakościowe, czyli pozwalające; niepozwalające i jednające, słowem, wszystkie zdania dotychczasowe, jak rzekliśmy, były zdaniami stanowczemi. Gdybyśmy chcieli być tu obszerni, musielibyśmy od początku do końca to znowu przedstawiać, co już przedstawiliśmy. Wyłożyliśmy tedy już zdania stanowcze, nim wywiedliśmy je tutaj na loiczną scenę. Że zdania stanowcze są powszechnym zdań dotychczasowych stopem, i że na nich, jako stanowczych, opierać się muszą wszystkie zdania następne, rzecz oczywista. W zdaniach tych, czy pozwalają lnb nie, panuje zwyczajny stosunek podmiotu do omówcy, którego wyrazem bezwzględna jednia, A = B. Iścizna podmiotu jest tu zu-

pełnie taka jak iścizna omówcy, i odwrotnie. Obopólenie dwu pojęć jest tu należyte. Mówiąc: Jeleń ten ma rogi, lub też: jeleń ten niema rogów; lub wreszcie: ma i niema; wyrażam się zawsze stanowczo, i spajam pojęcia albo pozwolenia, albo niepozwolenia, albo też jednania wstęgą. — Stanowcze zdania prawią nam to i owo po burmistrzowsku, lub jak ksiądz z ambony, niewdając się bynajmniéj w dostateczne powody; są zatém filarami Dogmatyzmu wszelkiego. Niedaremnie też zowią je z grecka kategorycznemi. Wymagają od nas bardziéj wiary niż myślenia, lub poznania. Jeżeli mówię: człowiek ma rozum; wszystkie zdania są myślami; jaźń jest ciałem i duszą w jedni, itp., lecz zamilczam dla czego; jestem jeszcze Empirykiem, czyli Kategorykiem, i stanowię despotycznie. Tu znaczy się: Crede, cui placet. S tych przyczyn zdania stanowcze są w krajach zdań stosunkowości twierdzącemi, czyli pierwszemi, realnemi, empirycznemi.

Zdania rzecznicze, tak zwane, iż wyrażają się pod pewnym warunkiem, czyli sposobem rzeczniczym, składają się zawsze ze dwu zdań, t. j. s pewnego zdania stanowczego, i z innego zdania służącego niby ku jego usprawiedliwieniu. Dwa te zdania mają się w ogóle tak do siebie, jak powód do swego następstwa. (§. 42. 4.) Pierwsze jest conditio sine qua non dla drugiego, bez jednego nic nieznaczy drugie, np. Skoro wszystkie ciała są złożone, są także podzielne; jeżeli Bóg stworzył świat cały, to stworzył i człowieka; gdy masz febrę, musisz mieć również na przemiany zimny dreszcz i gorączkę. Pierwsze zdanie zowie się tu technicznie przodownikiem, prius, lub warownikiem ratio, conditio, drugie zaś poślednikiem posterius, lub zawarowańcem, rationatum, conditionatum. Pierwsze zowie się także lewiec, że po lewéj, a drugie prawiec, że po prawéj stoi stronie. Po łacinie zowią jeszcze dwa te zdania antecedens et consequens, a po niemiecku: Vordersatz und Nachsatz, co jest polskim przodownikiem i poślednikiem. Z grecka zowią je Thesis et Hypothesis, co znaczy po polsku twierdź i przedetwierdź, dwa dobre wyrazy, które tu równie używać się

dają, jak greckie, i są im zupełnie odpowiednie. Od hypothesis, którą jest w zdaniach tych przedetwierdź, czyli przodownik, przybrały nazwę hypotetycznych w scholastyce. Miano polskie dokładniejsze jest tu przecież od scholastycznego, bo oznacza nie samę przedetwierdź, ale i twierdź, t. j. obadwa zdań tych czynniki. Rzecznicze zdanie, to przedetwierdź i twierdź społem. Rzeczniczemi zdaniami mogą być wszystkie kardynalne, daléj ogólne, szczególne i pojedyncze, wreszcie pozwalające, niepozwalające i jednające, słowem wszystkie stanowcze. Tu pomnaża się liczba zdań naszych coraz większym ryczałtem. Dla zdań rzeczniczych ważne są prawa dwa, które dla ich wyrazistości przytaczamy w języku łacińskim: Si antecedens veritatem continet, consequens dicit vera; et si consequens falsa dicit, antecedens est fraudulentus. Zaczém: Przedetwierdź prawdziwa; a i twierdź prawdziwa; twierdź fałszywa, to przedetwierdź zdradna. Jeśli przodownik rzetelny, wierz poślednikowi; jeśli zaś poślednik kłamie, łgarzem jest także przodownik. Pierwsze prawo rozjaśnia przykład: Skoro wszyscy ludzie mają rozum; mają rozum także niewiasty i dzieci. Tu przodownik jest pewny, więc i następnik pewny. Na to można pozwolić. Stąd o zdaniach tych mówi się technicznie: przez pozwalam stanowię, czyli modo ponente statuo. Pozwalam na przodownika jedynie, i idę tu od głowy do ogona. Drugie prawo znowu rozjaśnia przykład: Gdyby słońce było ognistą masą, podobną do palącego się drzew łomu, musiałoby raz strawić samo siebie i zagasnąć. Tu poślednik jest niedorzecznością; więc przodownik kłamie. Na to niemożna pozwolić. Stąd o zdaniach tego rzędu mówi się technicznie: przez niepozwalam przeczę, czyli modo tollente veto. Niepozwalam na poślednika tylko, i idę od ogona do głowy. Przez pozwalam oznaczamy modus ponens, a przez niepozwalam modus tollens. Oto są wiory loiczne, które gryzła Scholastyka.

Rzecznicze zdania są stanowczemi, które myśl ludzka pragnęłaby ugruntować, lecz nieznając jeszcze wyników i ich

natury, wyraża powód dostateczny w kształcie warunku. Zdaniowanie rzecznicze zowie się rzeczniczeniem, lub rzeczeniem Rzeczenie przez pozwalam jest potwierdzeniem a rzeczenie przez niepozwalam zaprzeczeniem danego stanowczego zdania. Mam np. stanowcze zdanie; Bóg jest wszechmocą. Chcąc zdanie to potwierdzić rzeczniczym sposobem, mówię: Skoro Bóg wszystko a wszystko może, jest wszechmocą; chcąc zaś je zaprzeczyć, odzywam się: Gdyby Bóg był wszechmocą mógłby robić cuda, i popełniać niedorzeczność. Zdanie stanowcze, o które nam chodziło, występuje w rzeczeniu przez pozwalam, jako prawiec, a w przeczeniu przez niepozwalam jako lewiec, co właśnie dowodem jest posłuszeństwa myśli dwu powyżéj przywiedzionym prawom. Rzecznicze zdania, usiłujące zdania stanowcze usprawiedliwić, lub też okazać ich błędność, są owocem czynnego ducha; przewodzą wiarę w wątpienie i myślenie; oznaczają przeto nie empiryczność, jak stanowcze, ale metafizyczność; nie Dogmatyzm, lecz Skeptycyzm i Spekulacyą. Zdania rzecznicze tak się więc mają do zdań stanowczych, jak przeczenie do twierdzenia, lub nicestwo do bytu. Warunek, wchodzący w istotę zdań rzeczniczych, odsłania nam naturę ducha. Ten bowiem ma warunkiem swym materyą i szukać musi wiecznie twierdzenia! Jest on nawet w Etyce i Spekulacyi, tudzież wszędzie tam zawarowywającym i zawarowanym rzecznikiem, gdzie popisuje się swą autonomią i niby-wolnością!

W zdaniach rzeczniczych zmienia się już pod pewnym względem zwyczajny stosunek obopólenia podmiotu i omówcy. Tu jedno obopólenie zostaje zawarowane drugiém obopóleniem, a więc podmiot i omówca innym podmiotem i omówcą. Dajemy tego procesu dwa wzorce:

Jeżeli C $=$ D, to i $A = B$.

Gdyby było $A = B$, natenczas byłoby także C $=$ D, co zaś jest niepodobieństwem.

Widzimy tu jawnie, co w obu rzeczeniach dzieje się z bezwzględną jednią, będącą wszystkich zdań prawem, czyli z A $=$ B. Bezwzględna jednia stanowcza posadzoną tu

zostaje na wielbłądzim dwugarbie innéj bezwzględnéj jedni i obróconą raz naprzód, a drugiraz w tył. Dwie te bezwzględne jednie, stanowiące względną różnią; dwie te parki zdaniowe; dwa te zobopólenia, stanowią myś jednę w swéj jednopodrugości, czyli powód i następstwo. Jest to wiedznik przyczynowości w swym najpierwszym loicznym objawie. Rzecznicze zdania, podając myśl pewną i jéj warunek, podobne są, jeśli nie pod względem formy, to pod względem treści, do zwyczajnego rozumowania, którém jest np: Bóg jest wszechmocą, bo może wszystko; lub téż: niejest wszechmocą, gdyż niemoże popełnić nic nierozumowego. Zdania te polegają na dostatecznym powodzie, jako staro-loicznéj, nie zaś jako nowoloicznéj zasadzie, t. j. wiedzą, iż każda myśl powinna mieć powód dostateczny, lecz nieznają dostatecznego powodu samego; są zatém dalekie jeszcze od loicznéj doskonałości. Rzeczenia przez pozwalam i przez niepozwalam, oraz przzodownik i poślednik skazują tu widocznie, iż myślenie czyste zaplątało się na tych błoniach w empiryczny siestrzan pierwszy i wydobyło się s pod berła zasady sprzeczności. Z innéj strony robi tu myślenie postęp ogromny, bo porzucając jedność, którą było w zdaniu stanowczém, i spajając dwa zdania, występuje jako dwójka, Empirya i Spekulacya, po któréj nastąpić musi trójka, Empirya Spekulacya i filozofia. Stanie się to w następnym zdań gatunku.

Hegel robi rzeczniczych zdań wzorcem: Jeżeli jest A, jest także B, czyli byt wyrazu A niejest własnym swym bytem, lecz bytem czegoś innego, wyrazu B.“ Wzorzec ten jest niedostateczny i błędny. Jest niedostateczny, bo można go tak rozumieć: „Jeżeli jest podmiot, jest także omówca,“ czego zdanie rzecznicze niewyraża, a gdyby to uczyniło, jak np: „jeżeli jest Bóg, jest wszechmoc, byłoby rzeczniczém li formalnie, w istocie zaś stanowczém, mówiącém tyle, co Bóg = wszechmoc. Jeżeli zaś we wzorcu owym A ma być warownikiem, B zaś zawarowańcem, wtedy błądzi Hegel w wykładzie swéj rzeczy, gdyż byt wyrazu B zawarowanym tu zostaje przez byt wyrazu A; więc trzeba było powiedzieć: „Byt wyrazu B niejest własnym

swym bytem, lecz bytem czegoś innego, wyrazu A.“ — Biorąc rzecz jak najściśléj, zdania stanowcze i rzecznicze mają naturę jednaką i nieróżnią się od siebie. Stanowcze zdanie mówi: Podmiot jest, lub niejest równy omówcy, a rzecznicze prawi. Przodownik jest lub niejest równy poślednikowi. Jest to zatém wciąż nasze A = B, które jest kardynalném zdań prawem. — Stanowcze zdania odpowiadają ogólnym i pozwalającym, a rzecznicze szczególnym i niepozwalającym. Szczególność i niepozwalającość zdań rzeczniczych zawisła na tém, że unikają ogólności i twierdzenia, t. j. niewyrażają się stanowczo. Wszakże inna zupełnie powiedzieć: tak jest, lub nietak; a inna: Jeżeli tak, to i tak, lub jeżeli nietak, to i nietak. Ta niestanowczość i ten język dyplomacyjny zdań rzeczniczych okazują obawę myślenia przed dogmatycznćm twierdzeniem, która jest jego naturą. Wątpienie jest już myśleniem. Rzecznicze zdania, jako zdania wątpienia, są więc zdaniami myślenia i stoją wyżéj od stanowczych. Wszelakož nie są już poznaniem samém, lecz drogą prostą do niego. Twierdź też stać się musi przedetwierdzią, gdy wędruje do przeciwtwierdzi i spółtwierdzi. — Możnaby stanowcze zdania zwać zdaniami rozłogi, propositiones substantiae, a rzecznicze zdaniami przyczynowości, prop. causalitatis. Teraz przystępujemy do zdań rosświatu.

Zdania rozjemcze są różnojednieniem zdań stanowczych ze zdaniami rzeczniczemi, i dla tego wyrażają się s pewną niezawodnością, jak stanowcze, tudzież s pewnym warunkiem, jak rzecznicze. Warunek ten atoli niejest już chwianiem się na jednę lub drugą stronę, jak w zdaniach rzeczniczych, lecz objawieniem pierwiastkowém dostatecznego powodu. S tych względów zdania rozjemcze są najfilozoficzniejsze i najważniejsze śród zdań tego rodzaju, oraz stanowią ich koronę. Ponieważ przeznaczeniem ich jest, dotknięcie dostatecznego powodu, ten zaś jest prawdą w pełni rosczłoń; więc istota ich przyjmować musi postać rozjemu, t. j. być różnią w jedni, czyli różnojednią pojęć. Rozjemcze zdania są przeto takie, w których podmiot

ma kilka omówców sprzecznych, lecz do rozejmu przywiedzionych, t. j. stanowiących filozoficzną całość. Pozwalanie swe wyrażają przez albo, a niepozwalanie przez ani, trzykroć powtórzone. Właśnie to albo, lub ani oznacza rzeczniczość śród stanowczości. Przykłady: Uczony ten jest albo Empirykiem, albo Metafizykiem, albo Filozofem, Anioł niejest ani mężczyzną, ani niewiastą, ani dziecięciem. Rozejm panuje w zdaniach tych nie w podmiocie, ale w omówcy, t. j. na drugiéj stronie, Podmiot rozłożony tu zostaje w swe rosczłonia, stanowi jego omówców rozjemczość. Człońce omówcy zowią się technicznie dopełniaczami rozejmu, membra, vel complementa disjunctionis. Na polach tych loicznych jest główném prawem i bożém czczewem: Judicia disjunctiva habeant tria disjunctionis membra, quae unum idemque efficiant Totum. Rozjemcze zdania muszą tedy polegać na Sprawdzianie poznania (§. 32.), na zasadzie dostatecznego powodu i niepodobnéj nieróżnojedni. Będą nieloiczne, a przynajmniéj niefilozoficzne, skoro opierają się na głupim albo Bartku, albo Maćku (§. 43. 3.), np. brat mój jest albo zdrów, albo chory. Takie zdania staną się dopiero filozoficznemi, skoro otrzymają dopełniacz rozejmu trzeci. Mówimy tu o umiejętności, nie o życiu, gdzie dwójka rozejmowa może być istotną. Zdania te mają wzorzec następny:

A jest albo *B*, albo *C*, albo *D*.
A niejest ani *B*, ani *C*, ani *D*.
A jest i niejest tak *B*, jak *C* i *D*.

Wzorzec ten pokrewny jest nader blisko ze wzorcem zdań $A = B + C + D$. Obadwa wyrażają się tu jednako, co do istoty, lecz różnie, co do formy. Czemu jednako? Albowiem w obu wzorcach są wyrazy B i C przeciwnikami, jednoczącemi się w wyrazie D, tudzież trzy wyrazy B, C i D rosczłoniami filozoficznemi wyrazu A. Jest to więc jedna i tażsama istota w odsłonięciu swego harmonijnego wewnętrznego ustroju. Czemu znowu wzorce te są różne? Bo albo, lub téż ani niejest tém, co Plus. Gdyby zdania

rozjemcze odstąpiły własnego wzorca i przybrały postać wzorca sobie pokrewnego, zamieniłyby się w zdania mysłowe, do których są li przygotowaniem, czyli przestałyby być, czém są. Natenczas zdanie właściwe nieróżniłoby się w niczém od zdania kardynalnego. Mówiąc np: Prawda jest albo bytem, albo nicestwem, albo żywo- i bożostanem, wydaję zdanie właściwe, rozjemczém zwane, które mię sposobi i przeprowadza zwolna do zdania: Prawda jest bytem, nicestwem, żywo- i bożostanem. Jest to zdanie kardynalne, ściśle mysłowe. — Prawdziwość zdań rozejmowych leży w trzecim kształcie ich wzorca, jako w jednaniu pozwalania z niepozwalaniem. Zdania np. Prawda jest albo bytem, albo nicestwem, albo żywo- i bożostanem, tudzież: prawda niejest ani bytem, ani nicestwem, ani żywo- i bożostanem; zdania te są jednostronnemi czynnikami loicznéj saczy i kojarzą się w trzeciém zdaniu: Prawda jest i niejest tak bytem jak nicestwem, oraz żywo- i bożostanem. Ostatnie zdanie jest prawdziwe, gdyż dopełniacze jego rozjemu, sadowiąc się i znosząc, okazują skończenność, czyli skutek, którego przyczyną jest: istniostnienie, istnienie, a wreszcie stnienie; gdyż przewodzi nas do powodu dostatecznego nierównie wyższego.

Podmiot-omówcowe obopólenie nie zmienia się w gruncie w zdaniach rozjemczych, bo stanowi bezwzględną jednią, zaczém także A $=$ B. Drugi wyraz B zostaje tu jedynie siłą zbrojną wyrazów C i D poparty. — Również zdań rozjemczych, jak jednających, pojedynczych i innych trzecich, nieznała dotychczasowa loika należycie. Jeszcze Hegel pod zdaniami rozjemczemi rozumie li: A est aut B, aut C, zaczém płydkie zdania Albo szach, albo mat, na zasadzie niepodobnego środka oparte. I niejest to żadnym cudem, gdyż zasady téj dotąd niepojęto filozoficznie, a gdziekolwiek trzeba było wejść z nią w styczność, grano tam w cetno i licho. — Za osobliwość uważać można, iż rozjemcze zdanie pozwalające, np. „stworzenie to jest albo grzybem albo rośliną, albo zwierzem,“ jest bardziéj niepewne i rzecznicze, niż zdanie rozjemcze niepozwalające, np.

stworzenie to niejest ani grzybem, ani rośliną, ani zwierzem. Ostatnie zdanie niema nic rzeczniczego w sobie, lecz wyraża się s całkowitą pewnością. Ta osobliwość dowodzi, że już w niepozwalania, a tém bardziéj jednania swego chwili, przechodzi zdanie rozjemcze w zdanie stanowcze, jako koniec w swój początek i zaokrągla zdań właściwych całokształt. — Miasto wyrazu albo używane bywają w zdaniach rozjemczych wyrazy: Równie — jak; tak — jak; raz — innyraz itp. np: prawda jest równie twierdzeniem, jak przeczeniem i kojarzeniem; tak realnością, jak idealnością i rzeczywistością; raz ogólnością, innyraz szczególnością, innyraz znowu pojedynczością. Tu mogą być rozliczne wyrażenia i dopełniaczów rozejmu przekładnie, np. prawda jest tak bytem jak niczém, więc żywostanem; jest żywostanem, bo jest równie bytem jak niczém itp. Widzimy tu coraz wyraźniéj filozoficzność i mysłowość, kryjącą się w zdaniach rozjemczych, tudzież wydobywającą się z nich gwałtem.

Podmiot jest w zdaniach tych, mówiąc językiem staréj loiki, zawsze pojęciem rodzajowém, a omówca składa się s pojęć gatunkowych. Pojęcia gatunkowe powinny tu równoważyć się ściśle s pojęciem rodzajowém; inaczéj zdanie niestanowiłoby bezwzględnéj jedni i należytego obopólenia, oraz niemiałoby iścizny z obu stron jednakiéj. — Rozumowe zdania rozjemcze potrząsają zazwyczaj empiryczną siczą, np: kot jest albo lwem, albo tygrysem, albo lampartem, albo żbikiem, albo ostrowidzem itd; umysłowe zdania rozjemcze występują znowu z metafizycznemi łęczami, np: dusza jest albo naturalna, albo czująca, albo rzeczywista; mysłowe zdania rozjemcze wreszcie uplatają filozoficzne wiece, np: człowiek jest albo ciałem, albo duszą, albo jaźnią. Pierwsze przedstawiają jednoprzy—, wtóre jednopo—, trzecie jednowdrugość. Ale i rozumowe, oraz umysłowe zdania rozjemcze, mogą być filozoficznemi wiecami, jak to się dzieje na łonie filozofii np: byt jest w swych wiedznikach ilości albo wszystkością, albo nieskończonością, albo ogólnością, nicestwo zaś albo jednością, albo wiecznością, albo szczególnością. Filozofia natury i filozofia ducha zdołają w zdaniach rozjemczych odsła—

niać wiece. Wszystko zawisło tu od tego, kto wydaje zdanie, czy Empiryk, czy Metafizyk, lub téż filozof. S tego powodu zdania rozjemcze, — będąc nadto orzeczeniem i podziałem rzeczy, — odsłaniają nam wybornie głowę pisarza. Dość jedno z nich przeczytać, aby autora pod względem filozoficznego wykształcenia ocenić należycie. Prawdziwe zdanie rozjemcze wymawia zawsze prawdę, wiedzę i poznanie, realność, idealność i rzeczywistość, całą filozofią boską i ludzką, istniejącą w księdzie przyrodzenia i w księgach naszych. Jest to wciąż Ojciec, Syn i Duch Święty w swym rozejmie.

Ponieważ zdania stanowcze przedstawiają w sobie wszystkie zdania ilości i jakości; ponieważ zdania rzecznicze są zawarowanemi zdaniami stanowczemi; ponieważ zdania rozjemcze są skojarzeniem zdań stanowczych i rzeczniczych; ponieważ wreszcie przy końcu zdań jakości okazało się razem 81 gatunków zdań właściwych (§. 59. 2.); mamy przeto stanowczych zdań 81, rzeczniczych 81 i rozjemczych 81 gatunków. Zdań właściwych jest więc na niniejszém stanowisku społem 81 × 3 czyli 243 gatunków. Tyle już gatunków zdań tych, a jeszcze niejesteśmy przy końcu!

2) Zdania właściwe są nareszcie pod względem stanu, jak już (§. 58. 5.) wiadomo, przypustne, zapewniające i kające. Przystępujemy do bliższego ich przedstawienia.

Powinnibyśmy, idąc za wzorem dotychczasowego wykładu zdań właściwych, mówić teraz o każdym z niniejszych trzech zdaniowych gatunków z osobna. Lecz nieczynimy tego i uważamy je społem. Czemu? Prawda wszelka wyczerpaną zostaje, skoro przedstawisz jéj ilość, jakość i stosunek. Wiedzobłam stanu nierostacza już jéj istoty, lecz przenosi ją całkowicie w przedświat, świat i pozaświat. Na tych polach masz wciąż tężsamę prawdę, którę już znasz dobrze, i przyglądasz się jéj tylko w trzech jéj stanach. Zdania właściwe wyczerpane już zostały w zdaniach ilościowych, jakościowych i stosunkowych, które nas dotąd zatrudniały; utworzyły naukowy całokształt i zakończyły rzecz naszę. Całokształt ten okazuje się nam teraz

w trzech swych stanach: in potentia, in actu et in sempiterno. Oto znaczenie zdań stanowych. S tych powodów zdania te odgrywają w loice podrzędną i mało znaczącą rolę. Nie wiele też daje się o nich powiedzieć. Zna je, kto poznał trzy poprzednie zdań rodzaje.

Zdania przypustne zowią się tak dla tego, iż podają nam myśl pewną jedynie jako przypuszczenie. Są to same przypustniki. Scholastyka ochrzciła je nazwą zdań problematycznych. Grecki wyraz πρόβλημα, znaczący tyle, co quaestio, propositio, rozjaśnia ich istotę. Problem jest zadaniem, które oczekuje swego rozwiązania, i otrzymać może potwierdzenie, lub też być odrzuconém. Problematyczność wszelka jest niepewnością, rzeczą jeszcze nierosstrzygniętą. Wszystko to dobrze tłumaczy wyraz polski przypuszczenie. Zdania przypustne wywodzą zdania właściwe na widownią, i każą im występować w kształcie możebności, są tedy zdaniami właściwemi in potentia. Przykład: Być może, iż Polska będzie raz niepodległa, wielka i panująca śród słowiańszczyzny. Jest to zdanie stanowcze, występujące w postaci zdania przypustnego. Tym sposobem snadno i inne zdań gatunki zrobić przypustnikami. Czytelnik sam spostrzega, iż tu zdania właściwe przeniesione zostają w kraj prawdopodobieństwa. Używamy zdań przypustnych zazwyczaj, mówiąc o przyszłości i niechcąc odzywać się w tonie proroków. — Zdania zapewniające znowu dają nam myśl pewną za prawdę, z zapewnieniem, iż tak jest, lub tak było, lecz bez przywodzenia przekonywających dowodów. Wolno nam ją przyjąć, lub odrzucić. Wiarogodność zawisła tu od wiarogodności wyrzekającéj ją osoby. Z łacińska zowią zdania te assertorycznemi. Assertio jest zapewnieniem. Zdania zapewniające wyprowadzają nam znowu wszystkie zdania właściwe na scenę i podają je jako podwiedzobłamową, czyli stanową rzeczywistość, są przeto zdaniami właściwemi in actu. Przykład: Ręczę słowem honoru, iż żona twa była wczoraj w saskim ogrodzie. Zdania te, równie jak powyższe, mogą stać bez przydatków. Mówiąc: dziecko twe wypadło oknem na ulicę, wyrzekam

także zdanie zapewniające. Również zapewniającemi są zdania: Sałata pomarańczowa, którę jadłem we Włoszech, jest przewyborna; w południowéj Francyi jadają mięso ośle, a w Tartaryi końskie; Chińczyk kocha się w komplementach i innych drobnych towarzyskich ceregielach. Zdania zapewniające panują w naszych towarzystwach, w kole dyplomatów, w gazetach, kronikach, we wszelkiém opowiadaniu. Są to ulubieńce niewiast. Celem ich: świat, rzeczywistość. — Zdania kające nareszcie, tak zwane, iż załączonym jakim dostatecznym powodem kają słuchacza, lub czytelnika, roszczą prawo do prawdy i wymagają ógólnego uznania. Odrzucić ich niewolno bez zbicia dostatecznego ich powodu. Tu niechodzi już o zbudzenie wiary, ale o zdobycie przekonania. Z grecka zowią zdania te apodyktycznemi. Wyraz *ἀπόδειξις* znaczy demonstratio, probatio, a *ἀποδεικτικὸς* demonstrativus. Ponieważ jedynie dowody przekonywają, a przekonywającość kai; więc apodyktyczność jest kającością. Zdania te są tedy kajnikami i wywodząc nam znowu wszystkie zdania właściwe na scenę, oraz okazując ich podwiedzobłamową, lub stanową, t. j. loiczną konieczność, występują jako zdania właściwe w swém in sempiterno. Przykłady: Bóg, jako trójca Święta, będąca wszechświata twórczym i jedynym pierwowzorem, jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem; Chrystus, jako Bóg-człowiek, jest Synem Boga i bratem naszym. Tym, lub podobnym sposobem przeistaczasz zdanie właściwe wszelkiego gatunku w zdanie kające. Jeżeliś dowiódł swéj rzeczy i wyrzekasz zdanie jako ostateczny konieczny wypadek; wtedy zdanie kające jest bez przydatku, t. j. bez przywiedzenia dostatecznego powodu i nieróżni się niczém od zdania stanowczego. Tu znowu powraca koniec w początek. Zdania kające panują w umiejętnościach i naukach, wszędzie tam, gdzie dowodzimy rzeczy naszéj należycie i okazujemy jéj konieczność. Prawdziwe zdania kające są nieomylne. — Zdania przypustne prawią: tak być może; zdania zapewniające: tak jest; a zdania kające: tak być musi.

Wszystkie zdania pierwsze i drugie, zaczém ogólne i szczególne, pozwalające i niepozwalające, stanowcze i rzecznicze, są właściwie, jako czynniki zdań trzecich, bytowi i nicestwu niepogodzonemu s sobą, czyli możebności samej odpowiednie, zdaniami przypustnemi; wszystkie znowu zdania trzecie, zaczém pojedyncze, jednające i rozjemcze, jako żywostan przedstawiające, są zdaniami zapewniającemi, a skoro je dowiedziesz i bożostan ich okażesz, zdaniami kającemi. — W zdaniach rzeczniczych przedetwierdź ma przypustniczą, a twierdź zapewniającą naturę. Stąd przedetwierdź w ogóle znaczy tyle, co samo przypuszczenie, tak zupełnie, jak grecka Hypothesis. Rzecznicze zdanie staje się wtedy dopiero kającém, skoro przypustniczość jego przodownika okaże się prawdą i dowiedzie, że jest czémściś więcéj, niż samą przypustniczością, lub zapewniającością. — Stosunek podmiotu do omówcy we swém obopoleniu niezmienia się w stanowych zdaniach bynajmniéj, gdyż zdania te nieprzeistaczają istoty zdań właściwych, lecz dotyczą się li ich stanu, t. j. significant eorum modos existentiae. — Myślimy to, co jest konieczne, jako niezawodnie rzeczywiste i możebne; a to, co jest rzeczywiste, jako możebne i — skoro znamy rzeczywistość należycie, oraz jesteśmy filozofami, — jako konieczne bez wątpienia. Stąd pochodzi, że na łonie prawdy, i umiejętności li prawdą zajętéj, możebność, rzeczywistość i konieczność, różnią się, jak to na swém miejscu (§.22.4.) okazaliśmy, jedynie względnie, bezwzględnie zaś stanowią jednę i tężsamę bożego wszechistnienia obecność, czyli wielkie, święte, całkowite bożyrko. Jest to świat jeden, objawiony w swym przedświecie, świecie i pozaświecie. Co będzie, to jest już i być musi, a możebność istotna jest rzeczywistością i koniecznością. Stąd wynikają następne prawa dla zdań stanowych:

A) Podając coś za konieczność, myślimy to jako rzeczywistość i możebność. Zdanie kające jest więc skojarzeniem zdania zapewniającego i przypustnego.

B) Podając coś za rzeczywistość, uważamy to za możebność i konieczność. Zdanie zapewniające ma być więc zdaniem przypustném i kającém, jeśli chce zasłużyć na wiarę.

C) Podając coś jako możebność, jesteśmy, a przynajmniéj powinniśmy być a priori przekonani, że to jest rzeczywistością i koniecznością, lubo powszechnie jeszcze nieuznaną. Kto dowiódł istotnéj możebności, okazał już rzeczywistość i konieczność, bo to, co jest in potentia, będzie wnet in actu et in sempiterno. Dobre więc są zdania przypustnicze, gdy wygląda z nich zapewniającość i kającość.

Trzy te prawa uważać należy także ze strony niepozwalania. Czego niepodajemy za konieczność, może być rzeczywiste i możebne, bo co niejest pozaświatem, może być światem i przedświatem. Zdanie niekające może więc być zdaniem zapewniającém i przypustném. — Czego znowu nie podajemy za rzeczywistość, to może być li możebnością, bo co niejest in actu, może być jedynie in potentia, czyli to nieobjawiło się jeszcze, leży w swym przedświecie. Czy niemoże być in sempiterno? Nie, bo to jest najdoskonalszym objawem, zaczém największą rzeczywistością. Co jest w przeszłości, jest i w teraźniejszości, jak korzeń, pień, gałąź i liść w kwiecie. Zdanie niezapewniające może być tedy tylko przypustném. — Czego wreszcie niepodajemy za możebność, tego nieuznajemy także za rzeczywistość i konieczność. Zdanie nieprzypustne niejest przeto, ani zapewniającém, ani kającém. To mrzonka.

S tych powodów mają tu miejsce następne praw powyższych zastósowania: *a)* Ab opportere ad esse et posse valet consequentia; *b)* Ab esse ad posse et oportere; *c)* a vero posse ad esse et opportere; *d)* a non oportere tantum ad non opportere, *e)* a non esse ad non esse et non opportere, *f)* a non posse ad non posse, non esse et non opportere. — Czytelnika zrazić może awożność: a posse ad esse et opportere. Dla tego stoi przy posse, a vero posse. Przedświat jest już światem i pozaświatem, lecz dopiero in potentia, in spe, w idei. Mickiewicz rzekł: Polska jest już istotnie, bo jest w duchu. Tylko ślepy jéj niewidzi.

Wydając takie zdania, pamiętaj, że ważne są jedynie, jako bezwzględna jednia. Zbłądzisz, skoro tu zapomnisz o względnéj różni. Na awożności tego rodzaju polega sławny dowód Anzelma s Kanterbury, okazujący byt Boga.

U Hegla zdania stanowe, które on zowie zdaniami pojęcia, Urtheile des Begriffes, mają nadzwyczaj wielkie znaczenie. „Powyższe zdania wszystkie, mówi on, są li podmiotowém myśleniem, bo polegają na oderwaniach i jednostronnościach, w których gubi się pojęcie. Zdanie pojęcia zaś jest względem nich przedmiotowością i prawdą, właśnie dla tego, że pojęcie — lecz nie w swéj zewnętrznéj reflexyi, ani téż ze względu na podmiotowe, t. j. przypadkowe myślenie, — że pojęcie w swéj zupełnéj oznaczoności stanowi jego istotę.“ Robimy tu uwagę, że chuda to, biedna nadzwyczaj musi być ta przedmiotowość i prawda, która na saméj stanowości zdań polega, quae, non existentia ipsa est, sed in modis hujus existentiae constat! Ale w heglowskiéj spekulacyi, na stanowości, czyli z łacińska modalności zbudowanéj, rzecz to zupełnie naturalna. Wszakże jéj wsobistość jest li możebnością, dlasobistość li rzeczywistością, a wso- i dlasobistość li koniecznością. Niedziw przeto, iż zdania stanowe są tu prawdą i przedmiotowością zdań wszystkich, oraz przejściem do wyników. — Hegel daje także zdaniom zapewniającym we swéj loice pierwsze, a zdaniom przypustnym drugie miejsce. I to zgadza się również z jego duchem zupełnie. Myśl jest mu bowiem jedynym bytem, zaczém rzeczywistością, zapewniającością. Myśl ta, przeistaczając się w swój innobyt, jest mu naturą, zaczém, jako niemyśl, możebnością, przypuszczeniem. Że tu nastąpiła zmięszka możebności prawdziwéj z rzeczywistością istotną, rzecz oczywista.

Ponieważ wszystkie zdania kardynalne i właściwe podać można za zdania przypustne, zapewniające i kające; więc mamy 243 gatunków zdań przypustnych, 243 zdań zapewniających i 243 zdań kających, czyli razem 729 zdań gatunków. Tak wielka jest rozliczność w krainie zdań wła-

ściwych! Radzilibyśmy czytelnikowi wziąść jakie zdanie, i nadając mu coraz inne odcienia, przeprowadzić je przez wszystkie zdań gatunki. Tym sposobem utworzy się praktyczny zdań rodowód w całéj swéj gałęzistości i da nam należyte wyobrażenie o rzeczy. Nic nieszkodzi raz pracę tę przedsięwziąć, bo na całe życie wyświeci nam zdań rodzaje i gatunki, t. j. pozostanie w przypomnieniu. Tu poznać się daje niejeden ważny kałkuł loicznego myślenia. — Jeżeli masz wzgląd na zdania kardynalne i przypominasz sobie, że zdania rozumowe i umysłowe, jako czynniki mysłowych, stanowią li możebność; to dwie trzecie powyższéj liczby ogólnéj przypadnie na zdania przypustne, a jedna trzecia na zdania zapewniające i kające. Masz zatém zdań przypustnych 243 + 243, czyli 486, a zdań zapewniających i kających, razem wziętych, tylko 243. Nic dziwnego przeto, iż tak mało mamy zdań zdobywających przekonanie i będących istną prawdą!

§. 61.

Rozliczne zdań rodzaje.

1) Zdania rozliczne niedotyczą się, ani wyłącznie treści, jak kardyanlne, ani wyłącznie formy, jak właściwe, lecz obojga razem, czyli, jak już (§. 57.) wiemy, istoty myślenia. Im chodzi o rzeczywistą iściznę, t. j. o to, co w rzeczy saméj wyrzeczoném zostało. Czytelnik spodziewać się może, iż tu znowu jaka rozległa nastąpi rosprawa. Tak niejest. Zdania właściwe wyczerpały już rodzaje i gatunki zdań należycie. Zdania rozliczne, jak to imię ich zapowiada, dadzą nam loiczny Quodlibet i różnego rodzaju wiadomostki, ściągające się równie do treści, jak do formy, i s tego względu do istoty zdaniowéj. Przystępujemy do osnowy saméj.

2) Kawiące zdania, propositiones garrulae, co odzywają się po sejmikach wronich, np. śród bab przy kądzieli

i pań piknikowych, na towarzyskich ucztach i wieczorynkach. Znajdziesz ich mnóstwo w romansach, gawędach i innych pismach poświęconych saméj rozrywce czytelnika. Mrzonkowe zdania, phantasmata, co częstują cię samemi roidłami. Znajdziesz ich wiele u naszych poetów i po dziennikch emigracyjnych. Teologia ma ich również podostatkiem. Niewidne zdania, prop. mysticae; pełno ich w kazaniach i książkach od nabożeństwa. Omaczne, temerariae, wyrzeczone na ślepo i bez rozwagi. Otuszne, sanguinosae, sanguinische Urtheile, co dotyczą się bardzo odległych i niepodobnych dziś do zrealizowania nadziei. Papuże, psittacinae, są niesamodzielnemi, wmówionemi w nas, lub wrodzonemi nam zdaniami. Usłyszysz je z ust zwolenników obcéj mądrości, zwłaszcza młodych, świeżo z umiejętni przybywających. Saczące, dialecticae, co rozwijają się z najściślejszą awożnością i zapędzają przeciwnika w kątek. Samopaśne, arbitrariae, co są bez dowodów i odznaczają się pewnego rodzaju samowolnym humorem. Wierutne, veteratoriae, co zamierzają wyrafinowaną doskonale i po mistrzowsku zdradę. Wolne, liberae, rzną prawdę bez obłazu. Wymuszone, coactae, co wyrzeczone zostały z musu. Wradne, suasoriae, które są celem wrady, t. j. wmówienia. Żartkie, impetuosae, wyrzeczone gwałtownie i z namiętnością. Wszystkie te zdań rodzaje niewymagają bliższego objaśnienia.

3) Wykładnicze zdania, prop. exponibiles, exponible Urtheile, takie, które wymagają wykładu pewnego i są skrycie s kilku innych zdań złożone. Zdania, s których sklada się zdanie wykładnicze, zowią się wykładaczami, expositores. Różne są zdań wykładniczych rodzaje. Przytaczamy niektóre. Wszystkie zdania filozoficznéj kojarzni, jako trzecie i z dwu swych poprzedników złożone, są wykładniczemi, np. Człowiek jest jaźnią. Tu są dwa wykładacze: człowiek jest ciałem i człowiek jest duszą. Do tego rzędu należą tedy zdania mysłowe, pojedyncze, jednające, rozjemcze i kające. Przypomnijmy sobie np. zdanie: człowiek jest rozumny. Tu są trzy wykładacze: Wszyscy, — niektórzy ludzie są rozumni, — ten tylko jest rozumny.

Oprócz tego znajdują się zdania, w których ukrywa się przeczenie i wymaga wykładu. Ten przypadek zachodzi w zdaniach, mających w sobie słówka: mało, niewiele, szczupła liczba itp., np: mało ludzi jest szczęśliwych. Zdania te, będące ujemnikami, mają dwu wykładaczów, np: Niektórzy ludzie są szczęśliwi, tudzież: wielu jest nieszczęśliwych. S tych dwu zdań powyższe zdanie wykładnicze jest wynikiem.

4) Zasadami, principia, zowią się zdania, będące umiejętności, nauki, życia lub postępowania kamieniem węgielnym. Jest to ogólna nazwa zdań tego rodzaju. Zasady, stojące na czele filozofii, są pierwiastkami, principia philosophica. Są to pełne i niewyczerpane krynice ludzkiéj mądrości. Ponieważ filozofia jest albo realizmem, albo idealizmem, albo teizmem, t. j. nauką wiekuistéj rzeczywistości, więc pierwiastki są zdaniami rozumowemi, umysłowemi i mysłowemi. Istotny pierwiastek jest zawsze wielkim umiejętnym całokształtem w swém przedświatowém pierwocie. Jest to, jak Pliniusz naturalista się wyraził in nuce inclusa Ilias. — Pierwiastek filozoficzny obok innych stawiany i oceniany teoretycznie, ma nazwisko, jak już wiemy, umiejętnik, theorema. Umiejętnikiem jest także ważne jakie filozoficzne zadanie. — Zasady grammatyczne zowią się prawidłami, regulae, a pierwiastki moralne możnaby nazwać głowatkami, maximae. Głowatka jest, jak maxyma moralna, zawiąskiem owocowym, pierwociem czynu. Jeżeli głowatkę wyrażasz w kształcie roskazu, np: Niemów fałszywego świadectwa; trzymaj się zawsze drogi najprostszéj, itp.; wtedy wyrzekasz etyczny roskaznik, imperativum. Roskażnik etyczny, religią uświęcony, jest przykazaniem, dei jussum, v. c. in decalogo. — Wzorzec, norma, prawidło jakie przedstawiający, np. wzorzec różnojedni: $A = + A - A \pm A = A$, jest prawidlcem, regulamentum, scala.

5) Ganiec, lemma, a po niemiecku Lehnsatz, jest zdaniem, które jako dobroczynnéj lampy pożyczamy u obcéj nam umiejętności ku objaśnieniu naszego przedmiotu. Ga-

niec znaczy w staréj polszczyznie światełko i znajduje się dotąd w niektórych wyrazach, np. trzyganiec, — pewna konstellacya na niebie, — kaganiec itp.; jest więc wyborną lemmatu nazwą. Wszystkie umiejętności i nauki pożyczają gańców u filozofii. — Pasynki, porismata, sive corollaria, są zdaniami wynikającemi z jakiéj wyłożonéj obszernie teoryi. Zowią je także wypadkami, rezultatami, następstwami, awożnikami, consequentiae itp. Zdradliwa rzecz bardzo wywodzić pasynki z obcéj nauki, bo można przyjść do takich, o których autor niemyślił, i których nigdy nieuznałby za swoje. Widzimy np. jakie pasynki wyprowadzili uczniowie Hegla z nauki swojego mistrza. Biorąc rzecz ściśle i sprawiedliwie, tylko autorowi samemu wolno jest wydobywać z nauki swéj pasynki. Awożność jest jedna, lecz w każdéj osobie inne ma barwy i innym zupełnie idzie gościńcem. — Stwolin, lapis sapientium, zdanie olbrzymie, które świat cały zdobyło, lub zdobyć może, np. Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego! Stwolin jest w niniejszym przykładzie etycznym roskaznikiem i religijnym przykazem; wszelakoż występować może i w innéj formie. Każdy filozoficzny pierwiastek usiłuje zostać i staje się czasami stwolinem. — Tożsamość, tautologia, jest zdaniem, polegającém na bezwzględnéj jedni ślepéj, czyli na zasadzie zgodności, principium identitatis, w dawném dobrodusznéem znaczeniu. Są dwa rodzaje tożsamości: tożsamość jawna, tautol. explicita, np. Bóg jest Bogiem, i tożsamość skryta, implicita, np. bożostan jest boskości życiem; koczarga jest pogrzebaczem od ognia; zapolnica jest sąsiekiem. Pierwsza tożsamość jest tak zwaném idem per idem i króluje nad szkolną młodzieżą, np. Deus jest Bóg, cornu jest róg, itp. Druga panuje nawet w najściślejszych umiejętnościach, gdyż rozjaśnia danych nam pojęć znaczenie. Tożsamości niegodzi się brać za spekulacyjną bezwzględną jednią. — Wielkierz, consensus gentium, jest zdaniem, mogącém być lub będącém ludów wyrokiem. Takiemi wielkierzami są np. bespośrednie pewniki poznania, jak sentio, ergo res est, atque res sum; cogito, ergo mens sum, atque mens est; jest Bóg, jest wolność,

życie wieczne, jestem, itp. Wszystkie zdania empiryczne, np. słońce świeci, noc jest ciemna itp., tudzież przysłowia są wielkierzami. — Wymagalnik, postulatum, jest zdaniem, oznaczającém pewną czynność, w którém przypuszcza się, iż środek, służący do wykonania téj czynności, jest rzeczą bespośrednio wiadomą. Wymagalniki urodziły się i panują dotąd w matematyce, np. Jeżeli chcesz A + B, zamienić w AC + BC, rozmnóż je przez C. Wyraz C jest tu wymagalnikiem. Toż samo znaczy się także za granicami matematyki. Kant np. uznawszy rzecz w sobie, t. j. istotę za niepodobną do poznania, i chcąc uratować cnotę, dobro, moralność, robi Boga, wolność, nieśmiertelność wymagalnikami praktycznego rozumu. Tu cnota, dobro, moralność odpowiadają A + B, a Bóg, wolność, nieśmiertelność jest wymagalnikiem C, który, jednocząc ziemię z niebem, wywołuje filozoficzne AC + BC. O wymagalniku mówi stara loika: postulatum est judicium practicum indemonstrabile. — Zadanie, problema, jest przeciwnikiem wymagalnika, t. j. est judicium practicum demonstrabile, np.: Trzy kąty wszelkiego trojkąta równają się dwu kątom prostym. Zadanie jest tém w matematyce, czém umiejętnik w filozofii, stąd mówi stara loika: problema est practicum theorema; theorema autem theoreticum problema. Zadanie jest głównikiem, do którego należy następna drużyna: Pytanie, quaestio, Dowodzenie, demonstratio, i Rozwiązanie, resolutio. — Żakuła, Scholion, jest zdaniem, służącem do objaśnienia jakiego prawidła. W Alwarze i innych grammatykach, także w loice masz żakuł mnóstwo.

Dawniejsza loika mówi jeszcze o zdaniach mechanicznych i dynamicznych. Pod mechanicznemi rozumi zdania, które wymawiamy bez myśli, np. dzień dobry, dobranoc, niech będzie pochwalony, całuję stopki pani Dobrodziki itp, a pod dynamicznemi inne zdania zwyczajne, t. j. te, które z dotychczasowego wykładu poznaliśmy, przy których myśleć nam trzeba. Nędzna to, a przecież niezła wiadomostka.

6) Twierdź, thesis, jest zdaniem filozoficznie twierdzącém, lub też loicznie pozwalającém. Thesis pochodzi od

τίϑημι, co znaczy: pono, collogo, propono, suppono, existimo; pono, ita esse: tribuo, statuo, assentio. Twierdź przeto jest, nietylko pod filozoficznym, ale i pod etymologicznym względem, dobrém tezy przepolszczeniem. Oznacza ona filozoficzną przedmiotowość, i niejest li podmiotowéj natury, bo jest właśnie córką przedmiotowego twierdzenia. Odetwierdź i przeciwtwierdź, zwane spólnie z grecka Antithesis, są przeciwnicami twierdzi. Pierwsza jest zdaniem niepozwalającém, a druga filozoficznie przeczącém. Twierdź i odetwierdź, to lice i nice, a twierdź i przeciwtwiardź, to lice i ręby. (§. 57. 3.) Spółtwierdź, Synthesis, jest skojarzeniem twierdzi z odetwierdzią lub przeciwtwierdzią, czyli sprawnikiem. Ani w twierdzi, ani w odetwierdzi, lub przeciwtwierdzi, lecz we spółtwierdzi dysze rzeczywistość, oraz żywa i pełna prawda. Zdania tego niemożna nigdy za nadto ludziom przypominać. Masz dwie Syntezy, które rozróżniać od siebie należy. Jedna jest przeciwnicą Analizy, czyli roskładni i zowie się po polsku składnią, a druga jest kojarznią tezy z antytezą i zowie sie spółtwierdzią. Synteza a Syneza, która jest teoryą i praktyką społem, to także niejedno. Uwagi te niech służą temu, co chętniéj greckich niż narodowych używa słów technicznych. — Stósownie do potrzebnych odcieni, można powyższe zdania tak nazywać: Pust, przeciwpust i spółpust: staw przeciwstaw i zestaw, lub też, jak już wiemy, skaz, przeciwskaz i spółskaz. O jakże język nasz bogaty! — Teraz następują: Przedetwierdź, hypothesis i twierdź, thesis. Przedetwierdź zowie się tak dla tego, że idzie przed twierdzią, jak jutrzenka przed słońcem. Zwykle mianują to zdanie przypuszczeniem, lub przypustnikiem, bo jest antycypacyą. Przodownik w zdaniu rzeczniczém jest, jak wiadomo, przedetwierdzią, a poślednik twierdzią; twierdź więc jest przedetwierdzią zawarowana, jak poznanie poznawaniem. W naukach przyrodzonych gdzie nietak łatwo jest przyjść do samejże twierdzi bożéj, t. j. do prawdy istotnéj, mnóstwo przedetwierdzi koniecznèm jest zjawiskiem. — Zapyta się kto może, czemu o rzeczach tych niemówiliśmy przy zdaniach kardynalnych, t. j. tam, gdzie

tłumaczyliśmy przeciwskazy, czyli dążki? Do poznania przedetwierdzi potrzeba było pierwéj wyłożyć zdania rzecznicze, a przedetwierdzi niehcieliśmy odrywać od innych jéj spółtowarzyszek. Oto przyczyna.

§. 62.

Rozmaitości.

1) Arystoteles, Kekerman, Hobbes, Lambert, Mass, Krug i inni wyzuwają z godności zdań pytania, wykrzyknienia, życzenia, komplementa i inne czcze sposoby mówienia, np. gotów na usługi Wgo Pana, racz JW. Pan tylko roskazać, padam do nóg itp. Są to też powiększéj części tak zwane zdania mechaniczne, nie zaś dynamiczne czyli same frazy, nie zdania. Wszelakoż niezawsze godzi się je uważać za próżnodzwięczny wiatr mówny. Są zaiste frazami tylko, gdy je wymawiamy mechanicznie, t. j. bezmyślnie; lecz zostają natychmiast zdaniami tam, gdzie duch odzywa się przez nie. Jeżeli np. przejęty do żywego złém mém położeniem i modląc się gorąco, robię wykrzyknik: o Boże, miéj litość nademną, miéj miłosierdzie nad naszą ojczyzną! — jest to już zdanie. Sądzę tu bowiem, iż Bóg mię, lub też ojczyznę opuścił, iż Go przebłagać trzeba. Wykrzyknik nie jest li co do formy zdaniem, lecz co do istoty być niém może. Niestety, przebóg, ach, są we francuskiéj poezyi czczemi wyrazami, lecz przestają być tém, skoro je należycie użyjesz. Ileż ironii leży nieraz w słówku przebóg położoném w nawiasie? Jest to pełne boleści i satyry potwierdzenie zdania. Pytanie i dana na nie odpowiedź, np: czém jest życie? Jest bytem i nicestwem w chwilowém skojarzeniu: — pytanie i odpowiedź, razem wzięte, są zdaniem, bo należą tak do siebie, jak podmiot do swego omówcy; bo nie istota zdania lecz jego postać jedynie doznaje tu odmiany. Tak zwane zdania bezjestne, bliżej zaś skrytojestne, propositiones crypticae, t. j. takie, którym braknie słówka jest, np. kocham matkę, lubię

jeździć konno, chętnie piję wino itp; nieprzestają być istotnemi zdaniami, gdyż tu zachodzi obopólenie podmiotu z omówcą jak wszędzie, lubo pod pewnym płaszczykiem, czyli skrycie. Zdania te mają w sobie jest, ale to jest wraz z należącym do siebie omówcą zrasta się w słowo czynne, i tym sposobem zawija sie, iż tak rzekę, w obce ciało. Słówko jest, ukrywa się tutaj tak, jak kwiat w paproci. Zamiast powiedzieć pedantycznie: Ja jestem kochający matkę, lubiący konną jazdę, chętnie pijący wino, mówię krotko: kocham matkę, lubię konno jeździć, chętnie piję wino. Kocham znaczy tyle, co jestem kochający. Tożsamo rozumie się o wszystkich słowach czynnych. Czém więc jest słowo w znaczeniu gramatycznêm? Jeżeli posiłkowe, jest czystym łącznikiem, jeśli inne, omówcą obwiniętym w ciało łącznika. Słowo polskie połyka w sobie, jako w łączniku, zazwyczaj podmiot i omówcę, np. Stoję, znaczy tyle, co: Ja jestem stojący. — Nawet samo pojęcie, t. j. jeden wyraz, np: tak, nietak, może być zdaniem, a nadto niesłychanie ważném. Pytają się tyrana np: czy każe syna twego jedynego wtrącić w kajdany? O jak ważne jest tu zdanie: tak lub nietak. Kochasz kobietę i pragniesz przekonać się o jéj wzajemnéj miłości. Ona dała Ci jedno tylko spojrzenie, a choć nierzekła i słówka, odpowiedziała Ci stanowczém dla Ciebie zdaniem. Wszystko jest zdaniem, nawet fraza, skoro zawiera w sobie myśl i sąd pewien Przeciwnie zaś staje się najgłębsze i najfilozoficzniejsze zdanie czczą frazą, skoro wymawia je bezmyślnie papuga.

2) Wiemy że początkiem Myślini naszéj i wszelkiego ludzkiego poznania jest słówko Jestem, bo w niém spoczywa przeświadczenie, które jest badającą jaźnią i najpierwszym wiedzy warunkiem. Bóg i człowiek mówi o sobie, a natura wyrzeka przez boga i człowieka: Jestem. Stąd tak stnienia, jak istnienia i istniostnienia, czyli wszelkiéj prawdy najpierwszym błamem jest byt. Głęboka jest Spekulacya Hegla, zaczynająca się bytem: lubo niewysłała naprzód stnienia, istnienia i istniostnienia! Byt, to Alfa wszelkiéj mądrości i główny jéj filar, przynajmniéj tam, gdzie przedmiot wymaga dalszéj swéj rostoczy. Sądzenia o rze-

czach, czyli wydawanie zdania jest przeto we swym pierwiastku sadowieniem pewnéj prawdy i wiedzy, lub pewnego poznania, czyli uznaniem czegoś za byt. Dopiero zdania przeczące i niepozwalające uznają nicestwo, a kojarzące i jednające żywo- lub bożostan. Jak nicestwo, zywo- i bożostan opierają się na bycie, tak przeczenie i kojarzenie, niepozwalanie i i jednanie, czyli niejest, tudzież: jest i niejest, polega na twierdzeniu i pozwalaniu, na słówku: jest. Cokolwiek myślenie stanowi, to ściąga się do bytu, do słówka jest. Stąd naturą przeczącéj myśli, szukać wiecznie twierdzenia. Oto powód, dla czego słówko jest występuje jako łącznik między podmiotem i omówcą, oraz stanowi najgłówniejszy zdań charakter i najprawdziwsze ich znamię. Róża jest piękna. Zmysłowe to zdanie, ta fraza nędzna, jest już dla tego istotnem zdaniem, wyższém od wielu innych zdań nader głębokich, mających w sobie słowo czynne lub nijakie, że łącznikiem w niém jest słówko jest. Zdania bezjestne będące, jak rzekliśmy, właściwie zdaniami skrytojestnemi, polegają więc w gruncie także na słówku jest. Ponieważ w umiejętnościach, a szczególniéj w filozofii, główną rolę gra myślenie i co chwila potrzeba wyrzekać zdanie; więc słówko jest paraduje tu kilkakroć na każdéj stronie i znajduje się w każdym niemal peryodzie. Tu potrzeba sądzić, historyk zaś zwykle tylko opowiada. Dla tego każda, nawet najnędzniéjsza umiejętność kształci bardziéj myślenie, niż najdoskonalsza kronika. Niegodzi się wymagać od filozofa pięknej słów toczy bo tu powtarzające się co chwila słówko jest wszystko pod tym względem zepsuje.

3) Uznanie zdań za bezwzględne jednie podmiotu i omówcy jest nowe i daje się spostrzegać dopiero w najostateczniejszym czasie. Atoli i tu także niebrakło odpowiednich prawdy przesłanek. Widzimy je w Hobbesie, Kondyllaku, Bardyllim, Herderze i Benekim. Mężowie ci uważali bowiem zdanie za równanie metamatyczne, które tak wyrazić się daje: Kajusz = Człowiek. Thanner mówi zgoła: „Zdanie jest jednością dwu pojęciowych przeciwieństw, które stanowimy, lub znosimy.“ Były to je-

dnakże dopiero pojedyncze myśli rzucone, jakby nawiasem i nieświadomie, bez należytego rozwinięcia. Jak i w myśleniu pierwéj rodzą się iskierki mnogie, niż jasny i ogrzewający nas ogień.

4) Spierano się długo czyli zdania są wrodzone, lub nabyte. Co do tego punktu, rosstrzygnęliśmy rzecz z góry i na samym początku (§. 59.) Tu więc tylko jedna uwaga. Wszystkie zdania istotne, jako dzieło ducha, są twórcze i oryginalne. Zdanie nieoryginalne staje się frazą. Ten jedynie sądzi o rzeczach istotnie, kto sądzi sam. Mnóstwo jest ludzi mających prześliczne frazy, ale nie wielu mających własne zdanie. — Zdanie kształci się i doskonali wraz s pojęciami. Jest to wolne wydobywanie s siebie wrodzonéj nam prawdy i wiedzy. Gdy po kilku lub kilkunastu latach spostrzegamy, iż to i owo zdanie nasze w niczém się niezmieniło, jest to dowodem, że nasze przekonanie jest jeszcze tożsamo, i usiliło się tém silniéj czasem, tudzież rozlicznem doświadczeniem; lub też, że nieuczyniliśmy żadnego postępu i stojemy wciąż na jedném miejscu. Ostatni wypadek jest zwyczajny. Arytmetyczne dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie jest li tak długo myśleniem i wydawaniem zdań, póki się go uczymy; późniéj zaś staje się samym mechanizmem, który wykonywamy bez myśli i bez ducha. Podobnież dzieje się s formalizmem wszelkiego rodzaju, panującym po kancellaryach i salonach, śród musztry i innych ćwiczeń. Pod tym względem dają się tresować także konie, psy, słowem zwierzęta. Powtarzamy więc raz jeszcze, tam jedynie objawia się istotne zdanie, gdzie duch pracuje i myśl jest czynna.

5) O czém sądzimy i wyrzekamy zdanie, o tém myślimy bez wątpienia, lecz wierzymy w to nie zawsze. W zdaniu jest myślenie rzeczą istotną, wiara zaś przypadkową. I owszem, wiara ślepa w przedmiotu prawdziwość, niedozwala mi osądzić go, jakto czynię względem przedmiotów innych. Czytając Spekulacyą Hegla, lub tysiąc nocy i jedna, które nam Szelling w ostatniéj swéj filozofii podaje, mogę rzecz osądzić należycie i wyrzec o niéj me zdanie: a przecież w nią niewierzę, i uznaję jéj jednostronność. Już to do-

wodzi niesłychanie wielkiéj formalności i przeczącéj natury myślenia, zajętego zdań wydawaniem. Kto wydaje zdanie ten myśli, a kto myśli rosstał się z wiarą. Jak człowiek myślący niewierzy, tak człowiek wierzący niemyśli. Prawowierca niezdolny jest tedy mieć własnego zdania o przedmiocie swéj wiary, a to tak długo, póki się od niéj nieoswobodzi. Jesteś np. Turkiem. Czytaj więc twój koran tak, jak go Chrześcianin niefanatyczny zwykł czytać, a potrafisz dać o nim prawdziwsze zdanie. Tu pokazuje się, co jest przyczyną owego braku myśli i owéj wodnistości, które natrafiamy w pismach teologów. Niejedne **Akty strzeliste** są **Aktami ziewnemi!** Duch nieznajduje tu wcale duchownego obroku.

6) Herbart, mówiąc o rodowodzie zdań, tak się wyraża: „Formy powstawania dają się tu odkryć, skoro przyjmiemy, że parki pojęciowe spotykają się s sobą w myśleniu same przez się, i że wszystko li od tego zawisło, czyli między niemi nastąpić może związek weselny, lub nie. Parki te śród wzajemnéj gonitwy miłosnéj tworzą na samprzód pytanie. Odpowiedź na pytanie to daje nam zdanie. Myśl nasza jest przy całéj téj czynności tylko środkiem, niejako segiecikiem, służącym do zbliżenia pojęć ku sobie; lecz od nich samych zależy, czy przylegną do siebie, lub też odepchną się na wzajem.“ Prawdziwe to i prześlcznie wyrażone myśli! Parki pojęciowe goniące za sobą przypominają nam tu zdania in potentia, które pragną przeistoczyć się w zdania in actu. Od pojęć tych zawisło, czyli przylgną do siebie, lub nie, a myśl ludzka jest tu li wożącym je segiecikiem! Bardzo słusznie. Samowolnie do zdań nieprzychodzimy, lecz usiłujemy to wydobyć, co Bóg sam złożył w jaźni naszéj i w naturze.

Ale nie wszędzie jest Herbart równie szczęśliwy, jak w powyższém przytoczeniu. Ogłasza on, — rzecz istotnie osobliwa, — wszystkie zdania bez wyjątku za pierwiastkowo rzecznicze. „Pojęcie, mówi, mające zostać, podmiotem, występuje, nie jako bezwarunkowe bóstwo, ale rzeczniczym sposobem, t. j. jako warunek in–

nego pojęcia, jako przodownik, do którego omówca przyczepia się w kształcie pośle dnika. Ta rzecznicza natura podmiotu robi naprzód pytanie, a późniéj odpowiedź, czyli zdanie rzecznicz ém. Zdanie: A jest B, niezawiera w sobie bynajmniéj, obok siebie zazwyczaj myślanego lecz nienależącego do siebie twierdzenia: Jest A. O bycie podmiotu A i o jego stanowczości niemoże tam być mowy, gdzie podmiot wspomnianym zostaje li ku temu celowi, aby odkryć, czyli dozwoli się ten lub ów omówca z nim związać, lub nie.“ Lecz jakże podobnaby było, odpowiadamy, wspominać podmiot ku temu celowi, gdybyśmy niebyli już przekonani o jego bycie? Pytanie acz idzie wszędzie i zawsze przed pytaniem, cozacz, czyli Quod, ὅτι, starsze jest w loice niż quid, τὶ. Czyliż byłoby awoźnie pytać się pierwéj: czém jest, niż czy jest podmiot? Poco mozolić się daremnie i szukać omówcy odpowiedniego, skoro byt samego podmiotu jest niepewny! W zdaniu niema zaiste mowy, że podmiot jest, ale czém on jest. Wszelakoż dla tego jedynie, iż byt podmiotu dowiedzionym już został naprzód. Tak Analytyka loiczna, jako byt myślenia, idzie przed Dialektyką loiczną, któréj przeznaczeniem jest odpowiedzieć na pytanie, czém jest to myślenie. Czytelnik przypomina sobie s §. 56. że pojęcie boże stało się rzeczą czyli bytem, i wpojęciu ludzkiém przychodzi do swego przeświadczenia. Wyrzekając podmiot, wymawiam: jest coś. Pojęcie odpowiedziało już na pytanie acz, a zdanie ma jedynie odpowiedzieć na pytanie cozacz. Przypuściwszy wreszcie, że podmiot, jako pytanie, ma rzeczniczą naturę; podmiot ten rzeczniczy, skoro otrzymał omówcę, jako odpowiedź zupełnie pewną, staje się natychmiast stanowczym. I z jakichże powodów miałaby rzeczniczość podmiotu górować nad stanowczością łącznika i omówcy? Czyliż każde pytanie jest, jako pytanie, rzecznicze? Fałsz to oczywisty. W zdaniu stanowczém jest równie pytanie, np. czém jest koń, jak odpowiedź, np: jest zwierzem, stanowczéj natury. Oprócz tego wszystkiego są zdania, mające swym celem acz, np. zdanie: Jest stnienie, istnienie i istniostnienie. — „Podmiot, mówi Herbart daléj,

wchodzi ze swym omówcą w stosunki względności i wzajemnego zawarowania. We wszelkiéj względności leży już rzeczniczość, a żadne zawarowanie nieprzypuszcza stanowczości, będącéj, li bezwarunkowéj wolności owocem.“ Obopólenie podmiotu z omówcą, odpowiadamy, jest bezwzględną jednią. Bezwarunkowy podmiot nadaje więc omówcy bezwarunkowość i odwrotnie. Względność jest tam tylko rzeczniczą, gdzie ma warunkową naturę. Są względności także stanowcze.

7) Zdania, ściągające się, nie już do prawd bytu, ale do prawd obowiązku bóstwa, czyli odpowiadające, nie na pytanie: czém jest, lecz na pytanie: jak być powinno, lub też zajmujące się niepoznaniem, lecz skierowaniem dobrém czynu, zowią się, jak (§. 61. 4.) wiadomo, moralnemi głowatkami, a jeśli występują w kształcie rady, etycznemi roskaźnikami, lub religijnemi przykazaniami. Głowatki, roskazniki i przykazania są najwyższemi zdaniami, wszystkich zdań koroną, i prawdziwie puszkiem kwiatowym ducha. Czemu? W nich otrzymuje umysł górę nad rossądkiem i odsłania nam święte od Boga samego jaźni przepisane pod względem jéj czynności czczewa. Lecz niedość na tém. Zdania te przeprowadzają jaźń poznającą w jaźń tléjącą i w jaźń działającą; głowę w serce i rękę; filozofią w uczucie i czyn! Edward Bobryk, zapatrując się w swéj loice na te zdania, woła: „Teorya przechodzi tu w praktykę, w Etyczność, a loika przedziera się na wierzchołek swego Himalaju, bo staje się umieniem. Prawda, piękność i cnota odsłaniają tu na piersiach umiejętności swą jedność i tożsamość, którą są w przeświadczeniu człowieczeństwa. Loiczne idee, estetyczne idee i etyczne idee, skojarzywszy się jak kagańce w jednym wielkim świeczniku, oświecają ducha żywą słońca jasnością i przenikają go ogniem działalności świętym. Myślniki umiejętne ogrzewają tu i prowadzą za rękę badawczego ducha; coraz szerszą staje się prawdy dzielnica i coraz widoczniéj schodzą się rozliczne drogi do jednego wszech wiedzy ogniska!“

8) Łącznik jest wszystkiém w zdaniu. Jego natura i usposobienie okazuje nam rodzaj, a nawet gatunek

zdań właściwych. Bez niego niebyłoby zdania, niebyłoby podmiotu i omówcy, ale najwięcéj dwa pojęcia stojące obok siebie obojętnie. Podmiot, omówca i łącznik, razem wzięte, są zdaniem; łącznik sam jest bespośrednim ducha objawem, czyli sądem, w najściślejszém tego słowa znaczeniu. Tak wysoka ważność łącznika była powodem, że Emil August von Schaden w loice swéj, mówiąc o zdaniach, niemal wyłącznie łącznikiem samym się zajmuje. Robimy tu z niego najtreściwszy wyjątek: „Łącznik, mówi on, odsłania nam położenie, w jakiém znajduje się jedno coś względem drugiego. On wyraża dążność pewnego pojęcia na zewnątrz, i to na ściśléj oznaczone zewnątrz; jest prawidlcem wszelkiego związku, dzwigoniem przechodu, głównym zarysem w fizyonomii harmonizującego s sobą wszędzie wszechświata. Gdy go używamy i wymawiamy, wypełnia się jego forma, — gdyż on w rzeczy saméj jest niczem więcéj, tylko formą, — wodami téj rzeki, która płynie pojęciami należącemi do siebie i usiłuje stopić podmiot z omówcą. Łącznik nietworzy, niewywołuje i niedowodzi bytu, choć sam jest bytu wyrazem, ale przenosi byt ten z jednego pojęcia na drugie. Możnaby go nazwać okiem pojęcia, w które wszczepiamy, jak ogrodnik okulizujący, innego pojęcia gałąskę. Są języki, co niewyrażają jawnie łącznika; on przecież żyje w każdém ich zdaniu. Godna jest uwagi, jak jedno małe słówko, słówko jest, zdoła wymawiać u wszystkich narodów rzeczy najgłębsze i najpłydsze, najzewnętrzniejsze i najwewnętrzniejsze. Jakże są różne od siebie greckie εἶναι, łacińskie esse, francuskie être, które znaczy zarazem istotę, angielskie be, polskie być, niemieckie seyn, i hebrajski sam akcent; wszelakoż stanowią jeden i tenże sam zdaniowy łącznik.“ — Tu nasuwa się następna uwaga. Słówko Jestem, ten wstępień do mądrości i krain przeświadczenia, jest niedaremnie największą tajemnicą. Bóg, mówiąc jestem, robi się powszechnym podmiotem; człowiek, mówiąc jestem, staje się powszechnym omówcą. W naturze niema ani podmiotu, ani omówcy, ale rzeczy nieświadome. Tu nic nieodzywa się: jestem. Bóg, rzekłszy: niech będzie słońce, ziemia,

powietrze i morze, tworzył świat. Boże: niech będzie zamieniło się w przyrodzone: jest. To jest przychodzi w człowieku do swego przeświadczenia, i z bytu staje się pojęciem, t. j. tém, czém było u Boga. Człowiek jednoczy jedno jest z drugiem jest, a robiąc je podmiotem i omówcą, przychodzi do zdania. Zdanie wyraża: Jest = Jest, czyli Jest jest Jest. Są to trzy Jest; dwa boże, a środkowe, będące ich przeświadczenia wyrazem, człowiecze. Biorąc rzecz ściśle, całe zdanie jest tylko łącznikiem, trójcą świętą w łączniku, czémściś środkowém między bożém i człowieczém Jestem, ułomkiem tego Jestem. Nauka cała Saczy pojęć i zdań jest nauką słówka Jestem, a Dialektyka dalszym ciągiem Analytyki, t. j. dalszą rostoczą słówka Jestem.

9) Że ogólność jest twierdzeniem, a szczególność przeczeniem, dowodzą tego nader wyraźnie zdania szczególne. Mówiąc bowiem np.: niektórzy ludzie są szczęśliwi; wymawiam zarazem, czasami bez świadomości, a zawsze bez woli, i przeciwne zdanie: niektórzy ludzie są nieszczęśliwi. To twierdzenie, będące zarazem w istocie swéj przeczeniem, cechuje nie samo pojęcie szczególności, ale także Spekulacyą. Duch twierdząc przeczy. — Dość jest przejść ze zdań ogólnych do zdań szczególnych, aby odkryć zdania pozwalające i przystąpić do niepozwalających.

10) Jak zdania prawdziwe są sądami, tak zdania błędne, zazwyczaj pochopne i przedcześne, które nie za same przypustniki, lecz za istotne zdania bierzemy, t. j. nie za same przedetwierdzie, lecz za twierdzie, są przesądami. Przesąd zowie się dla tego, iż w niém przesądziliśmy się o rzeczy lub o sobie. Sądzimy co chwila o charakterze i sercu Bliźniego z namiętnością, zaczém pochopnie. O, ileż razy krzyżujemy w gniewie, lub niby to dla igraszki dowcipu, niewinnego brata naszego, jak niegdyś Żydzi Zbawiciela świata! Strzeżmy się więc przed zdaniami pochopnemi, bo te wiodą do niesprawiedliwości. — Lecz są przesądy innego jeszcze rodzaju. Kto sądził a sądził, aż wreszcie ulgnął w cu-

dzym sądzie; ten przesądził się także. Orangutania wiara w powagę jest, jak już wiadomo, matką przesądów.

11) Teraz podajemy czytelnikowi, prosząc go z góry o przebaczenie, pewną posiwiałą wiekami loiczną osobliwość. Niema ona dziś najmniejszéj wartości, poznać ją atoli trzeba, jako historyczność. Inaczéj mogłaby nakształt Syreny łudzić kogo, jak to względem nas uczyniła, obiecując więcéj s pozoru, niż ofiarować zdoła istotnie. Mamy tu odgadnąć cztery scholastyczne Sfinxy, zwane: Purpurea, Iliace, Amabimus, Edentuli.

Nazwy te odkryte zostały ku uporządkowaniu zdań stanu. Wiadomo znawcom historyi filozofii, że wiedzobłam stanu składał się, wedle Arystotelesa i średniowiecznéj loiki, nie ze trzech, jak u nas, ale s czterech podwiedzobłamów, którem i były: możebność, rzeczywistość, niemożebność i konieczność. Zdania stanowe były tedy: możebne, rzeczywiste, niemożebne i konieczne. Oto cztery główne stany, quatuor fundamentales modi. — Ostrzegamy; zważaj daléj pilnie na wyrazy zdanie i stan, propositionem et modum. Ponieważ zdanie pozwalające staje się łatwo niepozwalającém, i ponieważ cztery stany, niejedynie do pierwszego, ale i do drugiego, t. j. do niepozwalającego należą; więc mamy ośm zdań stanowych. Ponieważ z nowu każdy ze czterech stanów, otrzymawszy słówko nie, staje się, równie jak powyżéj zdanie, niepozwoleniem, a zdań mamy ośm; więc s tych ośmiu, robi się, przez słówko nie przed stanami położone, zdań szesnaście. Rozjaśnią rzecz naszę następne cztery kolumny przykładu, mieszczącego w sobie stanowczych zdań scholastyczne szesnaścioro:

A) Wanda jest piękna, a to: *a)* możebnie, *b)* rzeczywiście, *c)* niemożebnie, i *d)* koniecznie; pierwsza czwórka.

B) Wanda niejest piękna, a to: *e)* możebnie, *f)* rzeczywiście, *g)* niemożebnie, i *h)* koniecznie; druga czwórka, która powstała przez niepozwalam w zdaniu.

C) Wanda jest piękna, a to: *i)* niemożebnie, *k)* nierzeczywiście, *l)* niemożebnie i *m)* niekoniecznie; trzecia czwórka, powstająca przez niepozwalam w stanach.

D) Wanda niejest piękna, a to: *n)* niemożebnie, *o)* nierzeczywiście, *p)* niemożebnie i *q)* niekoniecznie; ostatnia czwórka, która rodzi się przez niepozwalam w zdaniu i stanach.

Widzimy tu, że tylko pierwsza czwórka jest: pozwalam w zdaniu i w stanach; dla tego téż jest czwórką kardynalną.

Ponieważ zdania te pod względem możebności i niemożebności wchodzą s sobą w sprzeczność, — np. w czwórce *A* Wanda jest piękna możebnie i niemożebnie, w *B* zaś niejest piękna możebnie i niemożebnie, itd; — przeto stara loika uporządkowała te szesnaście zdań pod względem zniesienia sprzeczności, czyli oznaczenia niesprzeczności, czego wypadkiem są: Purpurea, Iliace, Amabimus, Edentuli. Tak nazwano te zdań szeregi ku tém snadniejszemu zatrzymaniu ich w pamięci. W każdym s tych wyrazów syllaba pierwsza jest oznaką możebności, druga rzeczywistości, trzecia niemożebności, a czwarta konieczności. Są cztery rzędy zdań stanowych, a więc i cztery na nie wyrazy; są cztery stany, a więc cztery syllaby w każdym wyrazie; jest zdań 16 a więc razem w czterech tych wyrazach szesnaście syllab. Teraz znaczenie samogłosek, które tu są najgłówniejszym myśli segiecikiem:

A grzmi pozwalam w zdaniu i pozwalam w stanie.
E zaś niepozwalam w zdaniu, a pozwalam w stanie.
I pozwalam w zdaniu i niepozwalam w stanie.
U niepozwalam w zdaniu i niepozwalam w stanie.

Zaczém tak zupełnie idzie tu, s pozwalam i niepozwalam, jak w czterech owych szeregach *A*, *B*, *C*, i *D*. widzieliśmy. — Omawiając możebność, wyrażano się: być może, rzeczywistość: jest, niemożebność: być niemoże,

a konieczność: być musi. Rozwiązujemy tu pierwszy wyraz, t. j. Purpurea, na znanym nam już przykładzie:

Pur, czyli *U:* Wanda niejest piękna, a to niemożebnie, zaczém może być piękna.

Pu, czyli *U* Wanda niejest piękna, a to nierzeczywiście, zaczém jest piękna.

Re, czyli *E* Wanda niejest piękna, a to niemożebnie zaczém być niemoże niepiękna.

A. Wanda jest piękna, a to koniecznie, zaczém musi być piękna.

Purpurea znaczy przeto na przykładzie naszym: Wanda może być, jest, niemoże niebyć i być musi piękna. Tu znikła sprzeczność, którę znieść usiłowano. Podobnymże sposobem rozwiążesz wyrazy Iliace, Amabimus i Edentuli. Już na tym wyjątku pozna czytelnik cele i zatrudnienia średniowiecznéj Scholastyki. Jakie tu szperanie dla najściślejszego oznaczenia drobnostki! — Nędzną tę wiadomostkę przytoczyliśmy tu dla tego jedynie, że znaczenie wyrazów Purpurea, Iliace, itp. zaginęło od kilku wieków i nieznaném było nikomu, a nam, ciekawością wiedzionym, udało się po długiém szukaniu w średniowiecznych foliantach, — szkoda czasu i pracy, — odkryć je na nowo. Troxler dał nam powód do tego, mówiąc w swéj loice: „Znikły ze szkolnych archiwów, nietylko znaczenie i zamiar, ale także formy tych czterech wyrazów.“ Odkryliśmy więc to znaczenie, ten zamiar i te formy, a z rodzącéj góry wyskoczył ridiculus mus. Cóżby to było, gdyby stara matula Scholastyka zniewoloną została, nie 16 arystotelesowych, ale 729 naszych zdań stanowych (§. 60.2.) oznaczyć swojém Purpurea et Iliace!

12) Już przy zdaniach rzeczniczych dał się spostrzegać przechód zdania w wynik. Zdanie np.: Jeżeli wszyscy ludzie umierają, a ty jesteś człowiekiem, to umrzesz także; jest, nie co do formy, ale co do istoty wynikiem następnym: Wszyscy ludzie umierają; tyś jest człowiekiem, a więc umrzesz. Zdania rozjemcze, np. człowiek jest

albo ciałem, albo duszą, albo jaźnią, wymagają zniesienia swego albo–albo i rosstrzygnięcia rzeczy, co staje się w wyniku. Skoro je wyrazisz swobodniejszym sposobem, są już wynikiem, np.: człowiek jest jaźnią, bo jest raz ciałem a inny raz duszą. Zdania przypustne, zapewniające i kające, otrzymują pewne przydatki, które robią je skrytemi wynikami. Zdanie np.: Być może, iż ojciec mój nieżyje, powiada tyle: wszyscy ludzie umierają, a więc i ojciec mój mógł umrzeć. Zdanie znowu: ręczę Ci, iż wczoraj deszcz niepadał, polega na pewnym dowodzie, np.: bo cały dzień byłem na dworze, a ani kropelki deszczu niepoczułem. Zdanie nareszcie: człowiek, jako obraz i podobieństwo Boga, musi być bóstwem w swéj istocie; znaczy tyle, co wynik rozumowy, czyli tak zwany rozumnik, ratiocinium: człowiek jest bóstwem w swéj istocie, bo jest obrazem i podobieństwem Boga. — Wiedzeni więc już oddawna, niemal gwałtem, do świątyni wyników, wstępujemy nakoniec w jéj progi.

C. SACZ WYNIKÓW,

jako Dialektyki loicznéj

ODDZIAŁ TRZECI.

---

§. 63.

Rodowód wyników, oraz ich istota.

1) Dajemy nasamprzód o przedmiocie, do którego przystępujemy, proste wyobrażenie. Wynik jest myślą pełną z dwu, trzech lub więcéj zdań organicznie s sobą spojonych złożoną, w któréj zdanie ostatnie wynika ze zdań przed sobą stojących, a to prawem awożności, mocą

koniecznego i kającego loicznego następstwa. Wynik ma nader rozliczne postaci; stąd przywodzimy tu kilka jego przykładów: „Słuchałem filozofii u Hegla, a więc znałem go osobiście. Każdy człowiek ma rozum; Samojeda jest człowiekiem; Samojeda przeto ma rozum. Kto żyje wstrzemięźliwie, zdrów jest ciągle; kto zdrów ciągle, pracować może; kto pracować może potrafi wiele dzieł znakomitych wykonać; kto zaś to uczyni, zarobi sobie na chwałę i wieczną wdzięczność ludzkości; kto tedy wstrzemięźliwie żyje, zdoła zasłużyć na nieśmiertelność. Ponieważ owce dają nam wełnę, z wełny tka się sukno, s sukna robi się odzież, a odzież jest nam pożyteczna i potrzebna; więc owca jest pożytecznėm i potrzebnėm nam zwierzem.“ Podobnych przykładów, co raz to w innym kształcie wyrażonych, znajdziesz mnóstwo nieprzebrane. Poznasz wynik w ogóle po słówkach: przeto, tedy, zaczėm, zatėm, a więc itp. Słówka te stoją zwykle przed ostatniem, jako z innych zdań wynikającėm zdaniem. Wszelakoż mowa ludzka nieskończenie jest swobodna. Dla tego téż zdanie ostatnie wyniku stoi nieraz zgoła na początku samym. Naówczas usprawiedliwionėm bywa, nie słówkami: przeto, tedy, zaczėm, więc, jak za zwyczaj, lecz spójnikami: bo, gdyż, ponieważ, bowiem, albowiem itp, np: Niewtykaj palca w ogień, bo sparzysz się niezawodnie. Kościuszki imię drogie jest Polakom, albowiem, Mąż ten kochał Ojczyznę niewypowiedzianie, walczył za nią wielekroć i żył dla niéj, aż do śmierci.“ Dwie myśli powyższe są także wynikami, lecz mającemi zdanie wynikające na czele. — Wynik winien swe imię téj okoliczności, że w nim ze zdań danych zdanie niedane, czyli nowe, zdanie, którego dowieść pragniemy, wynika. S tychże przyczyn zowie się on po łacinie consequentia, a po niemiecku Schluss. — Od otrzymanego wyobrażenia o rzeczy naszéj przechodzim do najpierwszego jéj pojęcia i filozoficznego oznaczenia.

Pojęcie i zdanie są, jak już wiemy, dwoma przeciwieństwami, krańcami ostatecznemi na smugach myślenia, bytem i nicestwem w loicznéj saczy. Sprzeczności wszelkich jest przeznaczeniem, skojarzyć się we spólnėm swėm ogni-

sku. Pojęcie i zdanie muszą tedy przenikać się na wzajem w czemściś Trzeciém, tudzież znajdować w niém swój żywo- i bożostan. Trzeciém tém jest wynik. Czém przeto jest wynik? Jest organicznym stopem pojęcia ze zdaniem, zaczém obojgu prawdą i rzeczywistością. Oto pierwsze wyniku pojęcie i oznaczenie bliższe. Jak rzecz tę rozumieć? Pojęcie jest wielością, a zdanie jednością. Wielość i jedność są antypolarnéj natury i mają się tak do siebie, jak realność do idealności, przedmiot do podmiotu, ciało do duszy. Jak ciało i dusza w jądrowéj i zasadniczéj jaźni, a wielość i jedność w całości lub całostce, tak pojęcie i zdanie kojarzą się w wyniku. Wynik jest zatém okrągłą, organiczną myśli całością, mającą pojęcie i zdanie swemi czynnikami; jest całością, któréj członkami są pojęcia i zdania; jest jaźnią duchową, któréj ciało stanowią pojęcia, a duszę zdania. — Rostaczamy rzecz tę daléj i bierzemy ku temu celowi przykład. „Głupcy nie mają rozumu. Sybaryta jest głupcem; Sybaryta więc niema rozumu.“ W tym wyniku zachodzą trzy główe pojęcia: głupiec, rozum i Sybaryta, oraz s pojęć tych trzy powstające zdania, tworzące jednę organiczną całość. Niejest wprawdzie koniecznością, ażeby w każdym wyniku znajdowały się trzy pojęcia i trzy zdania, gdyż może ich być mniéj lub więcéj; atoli każdy wynik ma pojęcia i zdania konieczne atomami swéj istoty. Wynik jest przeto organiczną całością, któréj wyrazem: wielość $=$ jedność, lub téż: pojęcie $=$ zdanie, czyli jest kojarznią pojęcia ze zdaniem. — Wynik jest, jako organiczna całość w sobie, jedną, jedyną, udzielny świat lub świecik tworzącą myślą, zaczém pojęciem, a jako myśl s podmiotu i omówcy złożona, oraz na obopóleniu ich oparta, zdaniem; jest tedy pojęciem i zdaniem w jedni. — Robiąc wyniki musimy myśleć koniecznie, a więc pojmować i sądzić. Wynikowanie zatém jest pojmowaniem i zdaniowaniem we spólnéj czynności. Tu myśl pracuje, iż tak rzekę, obiedwiema swemi rękami.

Ponieważ wynik składa się s kilku, wielu, a czasami mnóstwa pojęć i zdań; więc jest zawsze wielością objawioną, zaczém ma naturę pojęcia. Wynik przeto prze–

prowadza zdanie, a z niém i całe myślenie w pojęcie, czyli jest powrotem myślenia do swego zródła, wylewem końca w swój początek. On tedy stanowi ostatnią ostoję w loicznéj saczy. Tak się téż ma rzeczywiście.

Dotychczasowe orzeczenia nasze wyniku znane są ostatniéj Spekulacyi niemieckiéj, popierającéj nas s téj strony. Hegel mówi bowiem w przedmiotowéj swéj loice: „Wynik okazuje się restauracyą pojęcia w zdaniu, zaczém jednością i prawdą obojgu. Pojęcie rostopiło swe atomy w jedności. Jedność ta jest w zdaniu wewnętrznością, lub też, co znaczy tu tożsamo, zewnętrznością, (jako podmiot i omówca w bezwzględnéj jedni,), a jéj rosczłonia ściągają się wprawdzie do siebie, lecz stoją zarazem w postaci samodzielnych krańców. W wyniku nakoniec znajdują się téżsame oznaczenia, pojęcia i krańce zdania, lecz wchodzą w stanowczą i dokonaną jedność. Wynik jest zatém sadowiącém się w swéj pełni pojęciem.“ Twierdzenie i przeczenie, czyli pojęcie i zdanie, są przeciwnożném, rozdwojoném s sobą myśleniem, oraz konieczną drogą do krain kojarzni, czyli do wyniku. Wszakże myślenie przepływa wszędzie naprzód z jednéj ostateczności do drugiéj, a dopiero w końcu do swego środka i jądra. Kojarznia, jako trzeciość z drugości czyli s przeczenia wychodząca i zwracająca się ku pierwszości, czyli ku twierdzeniu, jest końcem myślenia, węzłem ostatecznym jego biegunów, i powrotem do początku. Również wynik, jako trzecie myślenie wychodzące ze zdania i zwracające się ku pojęciowi, jest sadowiącém się w swéj pełni pojęciem, czyli pojęciem, które oczyściwszy się w zdaniu zupełnie, otrzymuje swe przeświadczenie najwyższe i berło samodzielności własnéj. S całego tego processu widzimy, jak słowo Boże pławi się coraz głębiéj w nurtach jaźni człowieczéj i wydobywa się z niéj wreszcie w czystości i prawdzie swéj niebiańskiéj. Tu pokazuje się także, iż we wszystkich trzech dzielnicach loicznéj saczy gra rolę jedno i tożsamo myślenie Boże przeistaczające się stopniowo w myślenie nasze; że wynikowanie jest na dnie swéj istoty pojmowaniem, i że mu chodzi o najgłębsze,

jak perła w przepaściach oceanu ukryte pojęcie, czyli o ostateczne prawdy poznanie.

Wynik ma swym materyałem pojęcia i zdania. Stąd wypływa najpierwsze i najważniejsze dla niniejszéj loicznéj saczy prawo: „Gdzie pojęcia i zdania są nieprawdziwe, tam nieprawdziwy jest także wynik, choćby i jak najawożniejszy. Staraj się nasamprzód o prawdziwe pojęcia i zdania, a wyniki twe będą prawdziwe. Wszelki wynik zwalisz natychmiast, okazawszy w nim nieprawdziwość jakiego pojęcia lub zdania. Nie ten jest istotnie myślącym człowiekiem, kto robi z łatwością awożne wyniki; ale ten, czyje wyniki, oparłszy się na niewzruszonych pojęciach i zdaniach, zwalić się niedozwalają. Wiele jest ksiąg pełnych wynikowéj awożności, a przecież bardzo dalekich od prawdy, bo nieosadzonych na filarach prawa, o którém mówimy właśnie." — Otrzymawszy pierwsze pojęcie wyników i najkardynalniejszy saczy ich prawo, zapuszczamy się głębiéj w ich istotę.

2) Bóg jest nietylko bezwarunkowym bytem, ale i bezwarunkowém myśleniem. On oblekając swe myśli w byt odpowiedni, będący Jego istoty i wszechmocy promieniem, tworzył naturę. Bóg myśli, nie samemi pojęciami i zdaniami, ale także wynikami; inaczéj myślenie ludzkie niemogłoby być Bożego myślenia wiernym obrazem. Boże pojęcia stały się rzeczami, wypełniającemi wszechświat; Boże zdania stały się prawami natury, a Boże wyniki świętemi tajemnicami Izydy, dotyczącemi się objawionych pojęć i zdań, czyli rzeczy i praw odwiecznych, ukrytemi na dnie oceanu bezwybrzeżowego wszechistnienia. Rdzeniem natury są nie jedynie pojęcia i zdania, ale także wyniki, czyli w ogóle myśli Boże. Natura jest wielką loiczną saczą od Boga samego napisaną, rospadającą się w trzy rozdziały, t. j. w urealizowaną wieczną naukę pojęć, zdań i wyników. Jéj głębiny i bezdenne przepaści są czynników Bożych bogatym i rozległym bez granic śpichlerzem. Człowiek zrobiony został czytelnikiem natury i dla tego najdoskonalszém jéj oraz Boga zwierciadłem. Jaźń jego jest tłem żywém, na którém wszystko, co w naturze, odmalować się może.

W niéj leży cała natura; przez nią przyjść ma cała natura do swego przeświadczenia. Nie same przeto pojęcia i zdania Boże, ale także wyniki Boże, stanowiące istotę natury, przeniesione tchnieniem Boga zostały w istotę człowieka i drzymią w niéj we świadomości swéj in potentia. Wyniki Boże w naturze utraciły swą świadomość; wyniki Boże w jaźni człowieczéj, będące ogniskiem wyników Bożych w naturze, czyli wyniki ludzkie in potentia, są już świadomością, ale jeszcze nierozbudzoną. Te wyniki ludzkie in potentia, będące w gruncie swym wynikami Bożemi z natury na tło żywe jaźni naszéj przeniesionemi i tu w jedno ognisko skupionemi, są nam wrodzone i stanowią część sobistości naszéj, Wyniki Boże w naturze urealizowane i w jaźni naszéj in potentia stniejące, są, mówiąc językiem spekulacyi niemieckiéj, pojęciami lub zdaniami bezwarunkowemi w przepaściach ducha przedmiot–podmiotowego głęboko zanurzonemi, które przywieśdź do swego słowa w czasie jest każdego stworzonego bóstwa obowiąskiem. Jaźń ludzka wchodzi w styczność z naturą i z Bogiem, wiążąc się s temi istotami, będącemi prawdą i wiedzą wiekuistą, równie jak ona, cudownym mostem swego poznania, Stwórca i stworzenie wszelkie, przeglądając się w żywych jaźni ludzkiéj zwierciadłach, rozbudzają w niéj nie tylko pojęcia i zdania, ale również wyniki in potentia. Rozbudzone te wyniki stają się wynikami in actu, czyli wynikami rzeczywistemi, opierającemi sie na jaźni istocie i na istocie przyrodzenia, wymawiającemi mądrość Bożą w czasie. Wyniki z jaźni naszéj wydobyte, czyli wyniki in actu, zowią się wynikami nabytemi i są dopiero naszém prawdziwém mianem. Styczność z naturą lub Bogiem, przeistaczająca nasze wyniki in potentia w nasze wyniki in actu, wiedzie nas do wyników a posteriori. Lecz to jedyna droga do dojścia do wyników. Dochodzimy do nich, i to zazwyczaj, a priori. Pojęcia przeniesione bowiem na żagwiach umu w krainy czystéj duchowości stały się zdaniami, czyli metafizycznemi myślami. Zdania są państwém eteryczném apryorycznéj spirytualności. Duch ludzki igra s temi zdaniami, ugląda odpowiednie sobie, stawia je obok siebie, podciąga jedne pod drugie i przychodzi do wyników a priori. Ponieważ

zdobywamy wyniki tak a posteriori jak a priori, więc zdobywamy je właściwie a **totali**. Eterowy zdań ocean, rzec można, faluje sam przez się w toniach spirytualnéj jaźni naszéj. Jego wały spotykają się s sobą, kojarzą się i tworzą nowe postaci. Zdania mięszają się s sobą, żenią się i rodzą inne zdania. Duch nasz potrzebuje tu być li czynnym akuszerem. Jest to atotalność przy dochodzeniu do wyników. Jakkolwiek duch czynny jedynie tworzyć zdoła wyniki, wywołują je przecież zbyt często zewnętrzne okoliczności, np. czytanie obcego dzieła, zapatrywanie się na charaktery ludzi, słuchanie czyjéj rosprawy itp. Nieraz wydobywamy s siebie wyniki najgłębsze, lecz, gdybyśmy ich nie zanotowali, tracimy je w krótce na wieki, i niezdołamy ich nigdy sobie przypomnieć. Tylko zupełnie podobne okoliczności mogłyby je znowu do świadomości naszéj przyprowadzić. Tego doświadcza co chwila człowiek, zajmujący się wciąż myśleniem. Wyniki nasze, czy to a posteriori, czy a priori, czy też a totali nabyte, są wynikami Bożemi odzywającemi się przez ludzkie usta, wieczną mądrością rozbrzmiewającą w czasie. Czyliż więc niema wyników niebożych, t. j. wyników fałszywych? Niema, odpowiadamy, ale są wyniki niedostateczne, jednostronne. Kto ma niedostateczne, jednostronne pojęcia i zdania, tego wyniki są także niedostateczne, jednostronne. Bóg temu niewinien, że człowiek niecierpliwy wynikuje zawcześnie i błądzi. Wszelakož i te niedostateczne, jednostronne wyniki mają w sobie zawsze jakieś światełko prawdziwe. Fałsz bezwarunkowy mógłby być wyrzeczony li od objawionego bezwarunkowego fałszu, co jest niepodobieństwem. Czemu? Bo tylko prawda wiekuista jest bytem i objawiać się może. Prawda jest wszechstronna bez granic i niedaje się wyrazić w całéj swéj pełni. Prawda twoja jest dla mnie, a prawda moja dla ciebie jednostronną; ani jedna ani druga przecież nieprzestaje być w istocie swéj prawdą? Nieskończona rozliczność musi objawiać się rozlicznie, gdyż inaczéj być niemoże. Sam Bóg tak raz na zawsze rzeczy urządził, a co On uczynił jest bezwątpienia najwyższą mądrością. Mądrość ta odzywa się od wieków przez usta każdego z jenialniejszych ludzi. Jest to olbrzymia

Orkiestra, w któréj każdy ton inny, a całość harmonii czarującém morzem!

Przychodzimy do wyników, biorąc rzecz ściśle, bezpośrednio. Czemu? To, co Bóg w nas złożył in potentia, wydobywamy s siebie i przemieniamy in actu. Jest to oczywista bespośredniość. Jeżeli wyniki nasze są poznaniem, a źródła poznania są bespośrednie, to wynikowanie jest koniecznie czynem ducha bespośrednim. I któż może za mnie wyszukać odpowiednie sobie pojęcia, tudzież związać je w zdania, czyli odkryć materyał do mego wyniku? Tu nie kto inny, ale je sam muszę skłonić mego ducha do czynności. Jest to robota bespośrednia. Mając już gotowy materyał do wyniku, któż za mnie wynik ten uporządkuje, dokończy i wyrzecze? Ja sam, a nikt inny. Gdzie się więc tu ruszysz, wszędzie spotykasz bespośredniość. Jak nikt za mnie nieprzychodzi do pojęć i zdań moich, tak też nikt za mnie niemoże robić mych wyników. Wynikowanie jest tedy, jak pojmowanie i wydawanie zdań, czyli myślenie w ogóle, ducha mego przyrodą; jest zrosłą z nim rzeczą; jest jego oddychaniem, życiem i ruchem: krótko mówiąc, czystą bespośredniością. Wszelkie myślenie jest czynnością, a ta niemoże przyjąć pośrednictwa bez zabicia saméj siebie, czyli bez stania się biernością; wszelkie myślenie zatém, a tém bardziéj najwyższy szczyt jego, t. j. wynikowanie, jest bespośrednie. Samo doświadczenie stwierdza tę prawdę. Każdy człowiek albowiem robi wyniki na własne oryginalne kopyto, a to równie, jak pojmuje i sądzi, jak myśli w ogóle li swoim sposobem, „Sztuka robienia wyników, mówi Troxler, rodzi się s każdym człowiekiem tak zupełnie, jak sztuka pojmowania i sądzenia o rzeczach. Wynikowanie, przychodzenie do wypadków i wniosków, czyli tak zwane rosprawianie jest w człowieku rzeczą do tego stopnia naturalną, że zgoła ludzie bez najmniejszego wykształcenia, mówiąc o codziennych swych czynnościach i zabawach, przychodzą do prawdziwych wyników, i to tak łatwo, jak do pojęć lub zdań należytych. Wynikowanie okazuje się nawet najogólniejszą i najustawiczniejszą ducha czynnością, najwłaściwszém, najwewnętrzniejszém i dla tego niedotykalném myśleniem.“ Niepotrze-

ba też dopiero udawać się do szkoły i słuchać loiki, aby nauczyć się sztuki robienia wyników. Sztuka ta starszą iest od loiki i urodziła loikę; wychodzi sama s siebie, niepotrzebuje obcéj pomocy, słowem jest bespośrednią. — Jakkolwiek do wyników przychodzimy bespośrednio, wszelakoż żaden wynik, który wymawiamy, niejest nam wrodzony, bo jest wynikiem in actu. Tylko wyniki in potentia, t. j. tylko możność dojścia do wszelkiego rodzaju wyników, jakie Bóg stworzył w naturze, jakie znajdują się w przedwiecznéj prawdzie i wiedzy, jest nam wrodzona. Wynikowanie samo jest już naszym czynem, naszą zasługą i chwałą. Wyniki in actu, czyli wyniki rzeczywiste są zawsze nabyte. O nich rzec trzeba: są bespośrednio nabyte. Wreszcie tu także ma swą ważność, co pod tym względem rzekliśmy już (§§. 51. i 56.) przy pojęciach i zdaniach, bo jedno i tożsamo myślenie, lubo na innych rozwikłania swego stopniach, jest wciąż przedmiotem naszym.

Powie tu kto może: „Czyliż w wyniku nieprzechodzi się za zwyczaj od jednego, za pośrednictwem drugiego, do trzeciego zdania? Czyli tu niepośredniczysz trzeciém pojęciem między dwoma innemi pojęciami? Wynikowanie jest ciągłém pośredniczeniem myśli przez myśli. Nauka twa o bespośredniości wyników jest wbrew z istotą ich sprzeczna.“ Na to odrzekamy: Masz zupełną słuszność, ale stajesz na inném stanowisku i mówisz o czém inném. My byliśmy na polach bezwzględności i rosprawialiśmy o rzeczy naszéj w ogóle; ty przyszedłeś na pola względności i wdajesz się w szczegóły. Nam chodziło o organiczną całość, tobie zaś idzie o jéj częśći. Jak w ciele człowieka, tak i wciele wyniku jeden członek wspiera drugi i jest jego pośrednikiem. I któżby prawdy téj zaprzeczał? Biorąc rzecz względnie, każdy wynik jest pośredniem myśleniem. Wnim ogólność i pojedynczość pojęcia kojarzą się s sobą pojęciem szczególném. Tożsamo rozumie się o zdaniach w nim zachodzących. Biorąc rzecz bezwzględnie, każdy wynik jest bespośredniém myśleniem, bo powstaje mocą naszego własnego, nie zaś obcego ducha. Zgoła same pośredniczenia, które wewnątrz wyniku spostrzegasz, są jedynie naszego du-

cha utworem, a więc w gruncie bespośredniościami. W nauce naszéj przeto nie zachodzi sprzeczność z istotą wyników, ale raczéj objawiają się w niéj, jak wszędzie, siestrzany bezwzględnéj jedni i względnéj różni, ściągające się tu na myślenia bespośredniość i pośredniość.

Nauka nasza o bespośredniości wyników oddala z rozdziału niniejszego jednę nader wielką nieprzyjemność, któréj loika wciąż doznawała aż do dni dzisiejszych. Mamy tu na myśli owe sławne i na pozór słuszne wymaganie, ażeby dwu zdań w wyniku, s których wypływa zdanie trzecie, czyli tak zwanych przesłanek (praemissae) dowodzić innemi przesłankami. Stara loika, niumiejąc sobie inaczéj poradzić, przyznała temu wymaganiu słuszność i ogłosiła wynikowe przesłanki za awożniki, wypadające z innych przesłanek, które w razie potrzeby przytoczyć trzeba na dowód. Hegel, biczując to mniemanie, mówi: „Żądają od wynikowych przesłanek, ażeby były dowiedzione, t. j. ażeby okazały się rownież prawdziwemi, jak własny ich awożnik, awożnikami s przesłanek innych. Ale tym sposobem dwa nowe powstające stąd wyniki okazują znowu tężsamę potrzebę i wiodą do czterech przesłanek, wymagających czterech nowych wyników. Te mają ośm przesłanek, jako ośm awożników z ośmiu wyników, wymagających dla szesnastu swych przesłanek szesnastu wyników nowych. Tak rośnie tu tażsama wymagalność ciągle wyżéj i to rączo, bo w jeometrycznym postępie. Jest to zły proces nieskończony.“ Hegel potrafił wymaganie to złajać, lecz niezdołał go zaspokoić, bo u niego panuje li pośrednie myślenie, które, jak naturalna wymaga pośredniczenia bez końca i wiedzie do złego nieskończonego procesu. Dla osobliwości przytaczamy tu, jak on się z rzeczy téj wywinął. Jest troista postać wynikowania, którę niezadługo pod nazwą dziardynów poznamy. Hegel, przedstawiwszy pierwszą postać, odkrywszy w niéj zły proces nieskończony i nazwawszy ją niedoskonałą, przechodzi do postaci drugiéj, zapominając, że ta opiera się na pierwszéj, jako kardynalnéj zupełnie, i również mieści w sobie zły proces nieskończony. Tu także, jak na wielu innych miejscach, cisnął on za pomocą ubóstwianéj swéj

uczy czytelnikowi piaskiem w oczy. — Wedle nauki naszéj, uznającéj myślenia bespośredniość, przesłanki wynikowe, jako zdania bespośrednie, skoro są tylko prawdziwe, niepotrzebują dowodu. Jeżeli zaś niema w nich prawdy, żadnym dowodem prawdy téj w nich nieokażesz. Natenczas upadają same przez się, a zniemi i cały wynik. Jak poznasz w nich prawdę? Mocą ogólnego sprawdzianu poznania.

Tu występuje drugie dla loicznéj Saczy wynikowej nadzwyczaj ważne prawo: Zły twój wynik jest, skoro dowodzić go musisz innemi wynikami. Jego prawdziwość ma leżeć w przesłankach i być w nich oczywista. Tam gdzie wyniki wiążą się z innemi wynikami, jak ogniwa jednego wielkiego łańcucha, umieść każdy wynik na właściwem miejscu, a niebędziesz potrzebował dowodzić go nowym wynikiem. Skoro tego nieuczynisz, wynik najlepszy pokazać się może złym i dalekim od prawdy wynikiem.

3) Już z dwu ważnych stron spojrzeliśmy w istotę wyniku. Teraz przystępujemy do jego rodowodu, który również znakomicie rzecz naszę rosświeci. Jakim sposobem przychodzimy do wyników? Na to pytanie odpowiadano zwykle: „Przychodzimy do nich przez porównanie dwu rzeczy różnych w trzeciéj do obu podobnéj. Majer np. opisuje w loice swéj bardzo obszernie, jakim sposobem od dawna początek wyników przeczuwał, i nareszcie odkrył go szczęśliwym przypadkiem. Miał on, wedle własnego opowiadania, dwu przyjaciół z zupełnie różną twarzą i fizyonomią. Był to kontrast uderzający, o którym mówiono, że prędzéj między aniołem a szatanem, niż między obliczami dwu tych ludzi odkryć można pewne podobieństwo. Raz trafia on dwu swych przyjaciół w żywéj rozmowie s trzecim nieznanym sobie człowiekiem, którego twarz była i do jednego i do drugiego nieco podobna, stanowiąc między dwiema przeciwnemi twarzami twarz środkową. Wpatruje się przeto uważnie w twarz Nieznajomego i rozrużnia w niéj, co podobne do pierwszego, a co do drugiego przyjaciela, oraz jak dwa przeciwieństwa stają się tu zupełną zgodnością. Później spogląda na twarze swych przyjaciół,

i dostrzega w nich to, czegoby bez pośrednictwa twarzy Nieznajomego nieodkrył nigdy, t. j. podobieństwo. „Tym sposobem, mówi, otrzymałem najpierwsze skinienie od matki natury pod względem powstawania wyników. Zacząłem badać wszystkie wyników rodzaje i przyszedłem wnet do tego przekonania, że jak dusza ludzka bez porównań nie zdobędzie ani pojęcia, ani zdania, tak i owe stosunki, które niedozwalają się spostrzegać bespośrednio, mogą być odkryte za pośrednictwem innego, między niemi umieszczonego przedmiotu.“ Przychodzimy więc do wyników, jak Majer daléj naucza, ugłądając między dwiema różnemi myślami w trzeciéj myśli wyraźne podobieństwo, i wnioskując s tego na ich powinowactwo, tudzież należność do siebie. Pośrednie porównanie jest wyników źródłem. — Wszystko to niezawodna prawda, odpowiadamy, wszelakoż taka, która nas niewiedzie bynajmniéj do bliższego rzeczy naszéj poznania. Czyliż bowiem poznaliśmy już przez to rodowód wyników skoro dowiedzieliśmy się o nich, że powstają przez pośrednie porównanie? Wszakże wszelkie myślenie, rozwijające się dalej, niejest czém innémi, tylko pośredniem porównaniem. Są różnice w myśleniu, które zowie loika pojmowaniem, zdaniowaniem i wynikowaniem; muszą więc być także różnice w pośredniém porównaniu. Rodowód pojęć jest pośredniém porównaniem, rodowód zdań również pośredniém porównaniem; dwa te rodowody i pośrednie porównania stanowią jednak przeciwnożne przeciwieństwo. Rodowód wyników ma znieść to przeciwieństwo i otrzymać przez to właściwy sobie charakter. Stara nauka o powstawaniu wyników jest przeto niedostateczna, niezaspakaja nikogo więcéj i wymaga, ażeby ją czém innném zastąpiono. To też jest naszym zamiarem. Udajemy się do rzeczy.

Rozum jest, jak już (§. 51. 1.) wiemy, ojcem pojęć, a umysł, jak również (§. 56. 2.) wiemy, ojcem zdań. Wyniki mają bez wątpienia także ojcowski swój pierwiastek; obowiązkiem więc jest naszym wydobyć go s toni nieświadomości. Jak to zdołamy? Następnym sposobem. Pojęcie i zdanie są przeciwnemi myślenia czynnikami; rozum i umysł, płodziciele pojęcia i zdania, są równémże przeciwieństwem.

Pojęcie i zdanie kojarzą się w wyniku, a rozum i umysł w myśle. Jeżeli tedy rozum jest ojcem pojęć, a umysł ojcem zdań, to mysł, ta jedność rozumu i umysłu, musi być ojcem wyników, jako jedności pojęć i zdań. Rzecz to jasna i a priori pewna. Mysł zatém jest ojcowskim pierwiastkim wyników; on je płodzi. Doświadczenie potwierdza tę prawdę a posteriori. Robimy bowiem wyniki dotyczące się tak przedmiotów rozumu jak przedmiotów umysłu, ściągające się tak do rzeczy materyalnych jak spirytualnych. Znajdujemy się więc śród wynikowania w powiatach kojarzni, zaczém pod chorągwią filozoficznego mysłu. Istota wyników daje tu także prawdzie naszéj świadectwo. Przesłanki wynikowe mają być, jak okazaliśmy niedawno, bespośrednio pewne i prawdziwe, mają niewymagać dalszego dowodu, jeżeli wynik nasz ma być dobry. I jakimże sposobem zdołamy odkryć bespośrednią przesłanek tych prawdziwość i pewność, jeżeli nie mysłem, tém najpełniejszém źródłem poznania? Pojęcie dotycze się realności, a zdanie idealności myślenia. Wynik przeto, jako kojarzyciel pojęcia i zdania, ściąga się na myślenia rzeczywistość. I jakąż władzą zdobędziemy tę rzeczywistość, jeżeli nie mysłem, który jest okiem dla rzeczywistości wszelkiéj? Wynik jest ostateczném odsłonięciem Bożego słowa, jest boskością myślenia, któréj ma towarzyszyć kającość, konieczność i niezawodność. I cóż jest w nas lunetą dla boskości, jeżeli nie mysł, ta wstęga święta między jaźnią ludzką a Bogiem? Materyałem wyniku są pojęcia i zdania. Materyał ten ma być prawdziwy, skoro wynik ma być dostatecznym dowowodem. I któż potrafi taki materyał odkryć i wybrać, jeżeli nie mysł, widzący wszędzie prawdziwość? Wynik jest trzeciością myślenia i chłonie w sobie tak pojęcie jak zdanie; mysł jest znowu trzeciością naszego poznawania i chłonie wsobie tak rozum jak umysł. Jak przeto pierwszość należy do pierwszości, t. j. pojęcie do rozumu, a drugość do drugości, t. j. zdanie do umysłu; tak i trzeciość spotyka się s trzeciością, t. j. wynik z mysłem. Jak empiryczne pojęcie winno swój początek empirycznemu rozumowi, a metafizyczne zdanie metafizycznemu umysłowi; tak filozoficzny wy-

nik ma filozoficzny mysł swym ojcem. — Mamy nadzieję, iż to, co wyłożyliśmy, każdego czytelnika zdoła przekonać.

„Wszelakoż mysł podaje nam jedynie materyał do wyniku, t. j. li dwa pierwsze zdania, nie zaś trzecie zdanie, li przesłanki bez awożnika. On odkrywa np. pojęcia: śmiertelność, człowiek i Gustaw, oraz stosunki pojęć tych do siebie i przychodzi do dwu zdań: Każdy człowiek jest śmiertelną istotą, a Gustaw jest człowiekiem. Są to dwie prawdy dane, przedmiotowe, które mysł poznał należycie. Ale jakim sposobem do tych dwu prawd przyczepiamy prawdę trzecią, prawdę proroczą, bo przyszłą śmierć przepowiadającą, t. j. zdanie: A więc Gustaw jest także śmiertelną istotą? Jakiém prawem wymawiamy ten awożnik i to w towarzystwie despotycznego, kającego słówka: a więc? Awożnik ten przekonywa, że do jego wymówienia wiedzie nas twórczość, będąca li umysłu przyrodą.“ — Tak jest, odpowiadamy. Mysł jest tylko ojcowskim, nie zaś macierzyńskim wyniku pierwiastkiem; podaje materyał, czyli treść do wyniku, nie zaś jego formę; okazuje się jego płodzicielem, nie zaś rodzicielem. Rodziciela tego, który powija swój płód z równą koniecznością, jak ciężarna matka swe dziecię, potrzeba nam odkryć i na jaw wyprowadzić. Jakim sposobem? Tak zupełnie, jak przedarliśmy się do płodziciela wyników. Zaczém do rzeczy. Um, ta pierwsza potęga wewnętrznéj jedni i duchowości wszelkiéj, jest, jak od dawna wiadomo, rodzicielem pojęć, a pojęcia są pierwszém myśleniem. Rossądek znowu, ta druga potęga wewnętrznéj jedni i duchowości wszelkiéj, jest, jak również od dawna wiadomo, rodzicielem zdań, a zdania są drugiém myśleniem. Pojęcie i zdanie są przeciwieństwem; um i rossądek podobnież. Kojarzycielem pojęcia ze zdaniem jest wynik, czyli trzecie myślenie, a kojarzycielem umu z rossądkiem jest umysł, ta trzecia wewnętrznéj jedni i duchowości wszelkiéj potęga. Umysł przeto należy do wyniku i jest jego rodzicielem. On wiedzie do trzeciego zdania, do awożnika, do wyrzeczenia: A więc Gustaw jest śmiertelną istotą; on otrzymuje materyał od mysłu i rodzi wynik. — Że umysł ma

doczynienie przy tworzeniu wyników, uczyła już Arystotelesowa loika, lubo nieumiała, równie jak i wszelka późniejsza, okazać, na czém właściwie polega to doczynienie. A priori rzecz naszę wywiedliśmy; także a posteriori ma ona wiele świadectw za sobą. Oprócz Arystotelesa dajemy jeden jeszcze dowód. Hegel, ten nowożytny Arystoteles, mówi: „Wyniki przypisywano od najdawniejszych czasów czynności umysłu.“ — I jakiejże innéj duchowéj władzy możnaby je przypisać? Wynikowanie jest najwyższém myśleniem, a umysł najwyższą ducha potęgą. Duch jest źródłem twórczości i awożności wszelkiéj; jest pracującym umysłem. Wynik, okazując w trzeciém swém zdaniu tak wyraźnie twórczość i awożność, wymawiając swe stanowcze i kające: A więc, niemiałżeby być utworem ducha, czyli umysłu porodem? — Hegel mówi daléj: „Z innéj strony prawiono przecież o umyśle, jako o ojcu apryorycznych praw i zasad, a to tak, że trudno było pojąć, jakim sposobem umysł tworzący wyniki i umysł będący źródłem czystych idei mogą być jednym i tymże samym umysłem. Jeżeli pierwszy był formalnym umysłem, drugi zaś dotyczył się treści; to ostatniemu niepowinnoby, wedle tego odróżnienia, braknąć na umysłowéj formie, którą jest wynik, bo niema treści bez formy. Pomimo tego rosprawiano tak o tych dwu umysłach, i mówiąc o jednym z nich, ani spomniano drugiego, że umysł bezwzględnych myśli musiał, iż tak rzekę, wstydzić się umysłu zajętego wynikami, i że wynik zdawał się tylko wedle starego podania być uważanym za dzieło umysłu. Atoli umysł loiczny, skoro go bierzesz za formalny, musi oczywiście, jak tego dotknęliśmy wyżéj, znajdować się w umyśle, który ma doczynienie s treścią, i dać się w nim spostrzegać. Wszakże wszelka treść jedynie przez umysłową formę staje się umysłu dziedzictwem.“ Uwaga ta Heglowska, lubo tchnie umiejętnym formalizmem i zdaje się dawać umysłowi loicznemu pierwszeństwo nad umysłem metafizycznym, jest nader ważna, bo okazuje tożsamość dwu tych umysłów, czego dawniéj niespostrzegano wcale; bo mówi o rzeczach tych razem, o których dawniéj bez związku i osobno mawiano. Tak jest, umysł metafizy-

czny, który tworzył Rozbierz wiedzy, ze wszystkiemi jéj w treść nieskończoną bogatemi wiedzobłamami, podwiedzobłamami i wiedznikami, tudzież umysł rodzący wyniki są jednym i tymże samym umysłem, nieznającym różnicy w samym sobie, lecz przybierającym jéj pozór s przyczyny różnego swego przedmiotu. Tam bowiem zajęty był treścią, a tu formą. Treść i forma są zaiste rzeczy różne, lecz umysł je obrabiający jest jeden, jednaki. Że treść od umysłu podana i forma od umysłu podana mają odmienną postać, więc zrobiono zmięszkę, i przypisano różnicę umysłowi, która należała li do jego przedmiotu. Stąd fałszywe odróżnienie umysłu metafizycznego od umysłu loicznego. Najsnadniéj o prawdzie tego, co rzekliśmy właśnie, przekonać się można na tak zwanych wynikach czysto umysłowych, t. j. na takich, gdzie nie mysł, ale umysł podaje wynikowy materyał, czyli przesłanki, gdzie więc umysł jest nie tylko rodzicielem wyniku, lecz zarazem jego płodzicielem. Tu umysł loiczny tworzy nie samę formę, ale także treść i nieróżni się niczém od metafizycznego umysłu. — Ale jedynie w umysłowych wynikach umysł tworzy treść i jest równie płodzicielem, jak rodzicielem. W innych wynikach wszelkiego rodzaju przyjmuje on treść sobie podaną i wytłacza na niéj umysłową swą formę, czyli jest li wyników rodzicielem. Jego czynność zawisła tu na formowaniu, na rodzeniu. — Uwaga Heglowska byla więc powodem do rozjaśnienia natury nie samego umysłu, lecz przytém i naszego przedmiotu.

Zaczém mysł i umysł są rodzicami wyników. Mysł, który jest rozumem, tudzież umysłem w jądrowéj i zasadniczéj, czyli boskiéj ich kojarzni, który więc panuje nad krajami realności, idealności i rzeczywistości, jako najwyższa wszechstronna potęga i jest Panem Panów w całkowitém wszechistnieniu poznania, mysł ten wyszukuje pojęcia i zdania prawdziwe, stawia je obok siebie i podaje materyał do wyniku. Umysł porywa tę treść, nadaje jéj umysłową formę, tchnie w nią duszą swéj awożności i kającości, wyrzeka wszechmocne swe: A więc, a z niém zdanie ostatnie i rodzi tym sposobem wynik. Przedmiot nasz jest już na

tém miejscu zupełnie pewiem samego siebie i odsłonił się w całéj swéj jasności.

Mógłby się kto zapytać: „Czemu li kraj duchowości, t. j. um, rossądek i umysł, zostaje w loicznéj saczy, a bliżéj w rodowodzie pojęć, zdań i wyników wyczerpany, nie zaś dwa inne kraje, którémi są: empiryczny, jako zmysł, wyobraźnia, pamięć i rozum, oraz filozoficzny, jako uwaga, rozwaga i mysł? (§. 29.)“ Na to odrzekamy: Loika w ogóle, szczególniéj zaś trzy jéj dialektyczne sacze, zajmują sie li myśleniem, a myślenie jest duchowości krajem. Niechodzi tu ani o istotną realność, ani o istotną rzeczywistość, ale o myślenie, t. j. o idealność. Ta jest, jak naturalna, przedmiotem umu, rossądku i umyslu. Rzecz nasza znajduje się przeto w zupełnym porządku. — Wreszcie także kraj realności i rzeczywistości istotnéj nie leży tu zupełnym odłogiem. Wszakże rozum jest ojcem pojęć, a mysł ojcem wyników, t. j. realnego i rzeczywistego myślenia. Pod względem ojcowskiego pierwiastku, czynni są w loicznéj dialektyce wszyscy trzej krajów poznania królowie. Rozum, monarcha empiryczny, płodzi pojęcia; umysł, monarcha metafizyczny, płodzi zdania; mysł, monarcha filozoficzny, płodzi wyniki. Li pod względem pierwiastku macierzyńskiego gra tu rolę wyłącznie duchowość, t. j. um, rossądek i umysł. Ale tak być powinno, bo tylko z duchowego rodziciela wydobyć się mogą dzieci duchowe, t. j. trzy postaci dialektycznego myślenia. Oprócz tego jedna jeszcze uwaga. Czyliż niewidzieliśmy, przy rodzajach pojęć i zdań (§§. 53. i 57.), wszystkich a wszystkich władz naszéj jaźni, występujących na scenę, grających rolę i chrzczących swém mianem udzielne pojęć i zdań oddziały? Tożsamo ujrzymy niezadługo i pod względem wyników. Wszystkie władze naszego poznania są przeto w dialektyce loicznéj i jéj saczach robotą zajęte, a że nie na każdém miejscu, to rzecz naturalna. — Zastanowiwszy się nad trzema rodowodami, t. j. pojęć, zdań i wyników, spostrzeżemy między niemi najściślejszy związek, tudzież mnóstwo tajemnic ducha, tworzących w końcu piękny, harmonijny, umiejętny całokształt.

Z rodowodu wyników wypływa trzecie dla Saczy niniejszéj bardzo ważne prawo, rozjaśniające i popierające sobą dwa pierwsze prawa, które już znamy. Prawo to opisujemy. Takie jedynie wyniki są wszechstronne i prawdziwe, które mają mysł swym ojcem. I słuszna, bo mysł jest źródłem wszechstronnéj prawdy i widzi boskość; on więc powinien podawać dla wyników materyał, jeżeli wyniki te mają być głosem Boga i rzeczywistości wyrazem. Wyniki tedy, do których, nie mysł, ale rozum, umysł lub inna jakakolwiek jaźni naszéj władza podaje przesłanki, są jednostronne, niedostateczne, nader względne i dalekie od prawdy. Najbajeczniejsze i najniedorzeczniejsze są te wyniki, do których um podał materyał. — Takie jedynie wyniki mogą być prawdziwe, które umysł porodził, gdyż inaczéj brakłoby im awożności i kającości. — W przesłankach leży treść, w ostatniém zdaniu forma. Treść wynikową daje, a przynajmniéj dawać powinien mysł, formę zaś kształci umysł. Jeżeli miejsce mysłu zastępuje rozum, umysł, um, lub inna władza, natenczas rodzi się wynik prawdziwy co do formy, a nieprawdziwy co do istoty. Ten przypadek zachodzi w całéj niemal Spekulacyi niemieckiéj i w każdym jednostronnym kierunku. O nie tak łatwo jest Boginią prawdy uścisnąć!

4) Pojęcia i zdania stanowią system nerwowy i muszkularny w istocie wyników. Rozmaite zachodzą między niemi stosunki. Trzeba stosunki te poznać w głównych zarysach, skoro nam chodzi o zgłębienie natury naszego przedmiotu. Jest to, iż tak rzekę, anatomia wyniku. Chciawszy stosunkom tym przypatrzyć się w całkowitéj pełni, trzeba wziąść przed siebie wynik najdoskonalszy, t. j. taki, w którym rozwijają się należycie. Tak też uczynimy. Prosimy czytelnika o uwagę, bo przystępujemy do rzeczy ważnéj.

Wynik doskonały, a przynajmniéj pełen, ma w sobie trzy kardynalne pojęcia, które się w nim dwakroć powtarzają. Jest to Rodzaj, gatunek i jednostka (§. 54. 4.), czyli Ogólność, Szczególność i Pojedynczość, lub też, gdy oznaczemy rzecz początkowemi literami nazw ostatnich: *O. S. P.* Trzy te pojęcia kardynalne wcho–

dzą trzykroć s sobą, zawsze jeden a jeden, czyli dwójką, w stosunek i tworzą tym sposobem trzy zdania w wyniku. Zdania te oznaczamy przez wzgląd na jasność: S = O; P = S; P = O. Pojęcia są tu, iż tak powiem, mięsem, a zdania mięsa tego sznurami, t. j. formami, albo raczéj biamkami.

Lecz niedość na tém, bo do główném rzeczy nie przystąpiliśmy jeszcze. W każdym wyniku pełnym jest ogólność, szczególność i pojedynczość, jako trójca pojęciowa, i potrójny pojęć tych stosunek, jako trójca zdaniowa. Wszelakoż chodzić mi raz może, — jak to było w poprzedniém rzeczy naszéj rozwiciu, o to, czém jest pojedynczość, czém jest *P*; drugi raz o to, czém jest szczególność, czém *S*; a trzeci raz, czém ogólność, czém O, albo raczéj, jak się ma P do S. Od tych trzech celów zawisła postać wyniku. Żywioły, t. j. trzy pojęcia i trzy zdania, zostają tu teżsame, ale wstępują w trzykroć inne stosunki i otrzymują trzykroć inne kształty. Stąd trzy rodzaje naczelne wszelkiego wynikowania, czyli technicznie: trzy wynikowe Dziardyny, tria topiaria, consequentiae. Niemcy, nie mając tu na scholastyczną nazwę odpowiedniego wyrazu, mianują te naczelne wynikowe rodzaje: Hauptschlussarten, Hauptschlussgestalten itp. Miana te niedostateczne, bo myśleć można pod niemi zupełnie co innego. O rzeczy niniejszéj spomnieliśmy już w tym paragrafie, mówiąc o bezpośredniości wyników i o Heglu. Tam nazwaliśmy tymczasowo te rodzaje postaciami wyników. — Mamy więc trzy następne wynikowe dziardyny:

1) P — S — O.
2) S — P — O.
3) P — O — S.

Trzy środkowe głoski we wzorcach tych zawarte, t. j. *S. P. O.* są pojęciami pośredniczemi, czyli pośrednictwami między trzykroć innemi pojęciowemi krańcami. Ponieważ trzy te pojęcia wyczerpują pojęciową iściznę, t. j. rodzaj, gatunek i jednostkę, ponieważ po spośredniczeniu krańców ogólnością, szczególnością i pojedynczością niema już miejsca

dla żadnego więcéj pośrednictwa, i ponieważ pośrednictwo w organizmie wyników rzeczą jest stanowczą, gdyż bez niego niepodobnaby było związać krańców; więc ani mniéj ani więcéj, tylko trzy znajdują się dziardyny. Teraz wdać się nam należy w bliższe ich poznanie.

Dziardyn pierwszy ma wzorcem swym *P — S — O*. Tu pojedynczość za pośrednictwem szczególności podciągniętą zostaje pod ogólność. Stąd rodzą się trzy pojęć tych stosunki, czyli trzy zdania następne: S = O; P = S; P = O. Przykład: „Człowiek jest rozumną istotą; Gustaw jest człowiekiem; Gustaw przeto jest rozumną istotą.“ Rozumna istota jest tu ogólnością, człowiek szczególnością, a Gustaw pojedynczością. Że tu chodzi o to, czém jest pojedynczość, t. j. czém jest Gustaw, rzecz oczywista. Tu kojarzy się pojedynczość z ogólnością za pośrednictwem szczególności. *P* i *O* są krańcami, *S* zaś środkiem ich i węzłem. Trzy pojęciowe i zdaniowe stosunki tego dziardynu nie są formą samą, nie są czczą i li w loice istniejącą rzeczą, nie są płonném oderwaniem, lecz żywą prawdą. Na dowód tego choć jedno zastósowanie. *O.* staje się *P.* za pośrednictwem *S;* zaczém np. mądrość Boża staje się mądrością twoją lub moją, czyli jednostkową, za pomocą mądrości objawionéj tak w naturze i piersi człowieczéj, jak w umiejętnościach i naukach rodu ludzkiego, lub wreszcie, komu się podoba, w księgach Świętych. *P* znowu staje się *O.* za pośrednictwem *S*; zaczém np. Ja, ty, lub on staje sie ludzkością, bogiem-człowiem, Bogiem, za pomocą boskości naszego narodu, lub téż: Kopernik pojmuje system niezmierzonego wszechświata za pomocą naszego słonecznego systemu. — Dziardyn ten przedstawia najpierwszy, najprostszy i najbespośredniejszy, dla tego też kardynalny rodzaj wynikowania. Znał go świat oddawna, bo już Arystoteles o nim rosprawiał, co potwierdzają mędrca tego słowa następne: „Jeżeli trzy pojęcia kardynalne w wyniku tak się mają do siebie, że jeden kraniec przegląda się w środku, a środek w końcu drugim, natenczas oba krańce wiążą się s sobą koniecznie.“

Dziardyn drugi ma wzorcem swym *S — P — O*. Dziardyn ten koniecznêm jest następstwem z dziardynu pierwszego. Wiedząc albowiem z dziardynu pierwszego, jakim sposobem wiąże się pojedynczość z ogólnością i ogólność s pojedynczością, pragniemy poznać, jak znowu szczególność, która dotąd była tylko pośrednictwem, wiąże się z ogólnością, a ogólność ze szczególnością. Wymaganie to zupełnie naturalne wiedzie do dziardynu drugiego. Tu szczególność za pośrednictwem pojedynczości podciągniętą zostaje pod ogólność. Stąd rodzą się trzy kardynalnych pojęć stosunki, czyli trzy zdania: *P = O*; *S = P*; *S = O*. Przykład: „Gustaw jest człowiekiem, zwanym gorączką; Wiele ludzi, jak to widzimy a posteriori, a priori i a totali, jest takich, jak Gustaw; wiele ludzi przeto są człowiekiem gorączką." Człowiek gorączka jest tu ogólnością, wiele ludzi szczególnością, a Gustaw pojedynczością. Że tu chodzi o to, czém jest szczególność, t. j. czém jest wiele ludzi, rzecz oczywista. Tu kojarzy sie szczególność z ogólnością za pośrednictwem pojedynczości. *S.* i *O.* są krańcami, *P.* zaś środkiem i węzłem. Również dziardyn drugi ważny jest nie pod li loicznym, ale i pod filozoficznym względem. *O.* staje się tu *S* za pośrednictwem *P*; zaczém np. Mądrość Boża staje się ludzkości tego lub owego wieku dziedzictwem, li za pomocą czasowego boga-człowieka, t. j. jenialnéj jednostki. Tu zarumienić się musi każdy wróg mądrości jednostkowéj, bo przekonawszy się, iż nieznał wynikowego dziardynu drugiego, sam przyzna, że niewiedział dotąd, czego żądał. Bez mądrości jednostkowéj niepodobna jest udzielić człowieczeństwu ogólnéj, zawsze jednakiéj i wiecznéj mądrości Bożéj. Teraz daléj. *S.* staje się, *O.* za pośrednictwem *P*: zaczem np. Ludzkość dzisiejszą oswobodzisz s przesądów, podniesiesz na stopień powszechnego uczucia własnéj godności, zrobisz wiecznem królestwem Bożém i rządzić będziesz po bosku li za pomocą mości, t. j. ubożoczłowieczonéj własną i braci swych mocą jednostki; lub też: naród twój zrobisz potęgą, ozdobą całéj ludzkości li przez jednego jenialnego człowieka. Jak ważne i niezawodne są to prawdy, dowodzi dostatecznie historya. Prawo

dobre, konstytucya mądra, prawdziwe zasady są już w sobie ważną rzeczą, ale objawiając się, albo raczéj znajdując główne swe ognisko w jednéj naczelnéj dzielnéj osobie, przychodzą dopiero do boskiéj swéj wszechmocy. Inaczéj, to także ślepa natura! Tak zwane: „Wszystko przez wszystkich i dla wszystkich.“ — jest mądrością najpłydszéj płydkości, prawdziwie jajem sowy. Dziardyn niniejszy, w którym. Pojedynczość, t. j. jednostka przyjmuje na siebie pośrednictwo, odsłania wiele głębokich i nie dla lada kogo przystępnych tajemnic. — Niejest on już tak bespośredni, jak dziardyn pierwszy, bo będąc s pierwszego wypadkiem, otrzymał od niego pośredniczenie. Niebyłoby go wcale, gdyby pierwszego niebyło. Widzieć to można zgoła zewnętrznie. Ostatnie zdanie albowiem pierwszego dziardynu staje się w drugim, zdaniem najpierwszém. Czém dziardyn pierwszy kończy, od tego drugi zaczyna, t. j. zdaniem $P = O$. Drugie zdanie pierwszego dziardynu, t. j. $P = S$. zostaje w drugim dziardynie odwrócone i występuje jako $S = P$. Awożniki też mają w obu dziardynach jednego wprawdzie omówcę, ale inne podmioty.

Dziardyn trzeci ma wzorcem swym $P — O — S$. Jest on konieczném następstwém z dwu poprzedzających dziardynów. Wiedząc bowiem jakim sposobem wiąże się pojedynczość z ogólnością i ogólność s pojedynczością, tudzież szczególność z ogólnością i ogólność ze szczególnością, pragniemy poznać jak wreszcie wiąże się pojedynczość ze szczególnością i szczególność s pojedynczością. Jest to związek kardynalnych pojęć ostatni, bo rzecz sama przekonywa, że dalsze kombinacye są tu już niepodobieństwem. W dziardynie trzecim pojedynczość za pośrednictwem ogólności podciągniętą zostaje pod szczególność. Stąd rodzą się trzy nowe pojęć tych stosunki, czyli trzy zdania: $O = S$; $P = O$; $P = S$. Przykład: „Każdy człowiek jest czasami błaznem; Gustaw jest człowiekiem; Gustaw przeto jest czasami błaznem.“ Człowiek jest tu ogólnością, błazen szczególnością, a Gustaw pojedynczością. Chodzi tu właściwie o okazanie, jak się ma pojedynczość do szczególności, P. do S. Gustaw do błazna; wszelakoż przez takowe zetknię-

cie pojedynczości ze szczególnością wyjaśnia się także czém jest ogólność, t. j. ogólność loiczna. Dla tego też, mając wzgląd zwłaszcza na dwa poprzedzające dziardyny, rzec można: chodzi tu o ogólność. Ogólność ta pokazuje się nawet ze strony praktycznéj, bo jak Gustaw, tak Paweł, Piotr, Jan, Maciéj i tam daléj bez końca jest wedle téj awożności czasami błaznem. Tu kojarzy się pojedynczość ze szczególnością za pośrednictwem ogólności, a ogólność żyje w obu swych krańcach. *P* i *S* są krańcami, *O* zaś środkiem i węzłem. — Podobnież i w tym dziardynie, jak w obu poprzedzających, nie jedynie loiczna, lecz także filozoficzna oddycha prawda. *S.* staje się tu *P.* za pośrednictwem *O;* zaczém np. naród cały staje się jednym człowiekiem za pomocą porywającéj go ogólnéj idei, lub też: sejm zostaje naszym prawodawczym Solonem na mocy zaufania i upoważnienia otrzymanego od ludu. *P* znowu staje się *S* za pośrednictwem *O;* zaczém np. Kościuszko staje się siłą zbrojną narodu za pomocą wspierających go wszystkich Polaków; Mickiewicz wylewa s siebie poezyą narodową przez pomoc całéj poezyi europejskiéj. — Dziardyn ten jest jeszcze mniéj bespośredni niż poprzedzający, gdyż jako wypadek dwu pierwszych otrzymał od obudwu pośrednictwo. Niema go, jeżeli dwu jego przesłańców niema. Jego awożnik P $=$ S jest środkowém zdaniem pierwszego dziardynu; jego środkowe zdanie P $=$ O jest awożnikiem pierwszego, a jego naczelne zdanie odwróconym awożnikiem drugiego dziardynu. O zachodzących tu odwróceniach i różnicach dalszych niemówimy, bo spodziewamy się, iż czytelnik napisawszy całokształty tych dziardynów na osobnéj kartce i postawiwszy ich rosczłonia obok siebie sam to spostrzeże.

Hegel, który rozwodzi się nad dziardynami pod nazwą wyników istnienia, czyli „Schlüsse des Daseins“ dość obszernie, stanowi, oprócz trzech naszych, jeszcze jeden, t. j. dziardyn czwarty, którego zowie matematycznym i wyraża pod wzorcem *O* — *O* — *O*. „Matematyczny wynik, mówi on, ma swém prawem: Jeżeli dwie rzeczy, lub też umiejętne ich orzeczenia równe są sobie w czémściś Trzeciém, natenczas równe

są sobie i bez tego czegoś Trzeciego etc. etc. To Trzecie jest wprawdzie pośrednictwem, lecz w innym zupełnie rodzaju niż zwykle, bo jest zupełnie równe krańcom. Każde s trzech kardynalnych pojęć może tu zatém być środkiem etc. etc. Wynik matematyczny jest matematyczném zdjęciem, czyli tak zwanym Axiomem, który jest widocznéj natury i oczywistością samą, który więc żadnego dowodu, czyli żadnego pośrednictwa niezna i niepotrzebuje, niczego nieprzypuszcza i niczego s siebie wywieśdź niedozwala etc. etc. Linie i figury rozmaite tu należą, które nie pod względem postaci, ale pod względem obwodu, albo raczej zawartéj w nich ilości oderwanéj, są sobie równe, jak np. taki sześcio-pięciokąt lub kwadrat takiemu a takiemu trojkątowi.“ My na to odpowiadamy: Wedle pierwszych heglowskich oznaczeń tego wyniku byłby on bezwarunkową tożsamością, czyli tautologią na nic w świecie nieprzydatną i składałby się ze zdań trzech: O = O; O = O i O = O, które są ciągłém powtórzeniem jednego zdania i jednego pojęcia. Wedle ostatniego heglowskiego oznaczenia zaś byłby ten wynik prostém porównaniem rozumowém, niemającém ani śladu umysłowości; zdolném czegoś przy tworzeniu pojęć, ale niczego przy tworzeniu wyników. Idzie tu bowiem, nie o wynik, ale o pojęcie. Jeżeli np. rozum mówi: funt masła równy jest zupełnie funtowi pierza, bo tak jeden jak drugi równy jest funtowi ołowiu; to niema tu właściwego wynikowania, lecz proste porównywanie, którego celem pojęcie funt. Zdaje się, że Hegla wiodła do tego matematycznego wyniku okoliczność następna. Awoźnik dziardynu pierwszego P = O, wskazuje nam, czém jest pojedynczość, a awoźnik dziardynu drugiego S = O wskazuje znowu, czém jest szczególność. Awoźnik dziardynu trzeciego powinienby nam wskazać, czém jest ogólność i mieć O. swym podmiotem. Tym czasem tak niejest. Stąd rodzi się wymaganie, wskazania czém jest ogólność. Jeżeli to było celem Hegla, to powinienby przyjść nie do swego matematycznego wyniku, ale raczéj do dwu nowych dziardynów, s których pierwszy miałby $O = S$, drugi zaś $O = P$ swym awoźnikiem. Ale wtedy dziardyn trzeci,

mający $P = S$ awożnikiem swym, byłby wcale niepotrzebny, bo na pytanie, czém jest pojedynczość, odpowiedział już dziardyn pierwszy. Nie pytanie zatém, czém jest *P*, *S*, *O*, ale właściwie pośrednictwo między krańcami jest dziardynów przeznaczeniem. Owe pytanie jest rzeczą poboczną. Dziardyn pierwszy i drugi odpowiedział też na nie wprost, trzeci zaś li ukrytym sposobem. Skoro pośrednictwo między krańcami przeszło już przez ogólność, szczególność i pojedynczość, skończyło swą drogę i daléj ruszyć się niemoże. Mamy więc tylko trzy dziardyny. Heglowskiego matematycznego wyniku nieprzyjmujemy. Jak niema ani dziardynu P — P — P, ani też dziardynu S — S — S, tak też i dziardynu O — O — O, bez złéj tożsamości być nie może.

Dziardyny są rozległemi zakresami, w które wchodzą wszystkie rodzaje, gatunki i jednostki wyników, jakie tylko poznamy późniéj. Są to trzy wielkie loiki, s których każda mieści w sobie całą naukę o saczy wyników, ale w innym kroju i s pewną odmianą. Po poznaniu dziardynów bliższém, daje się usprawiedliwić tak polska jak łacińska ich nazwa. Dziardyny są bowiem niejako rozległemi parkami lub ogrodami, w których przechodząca się myśl perypatetyczna szuka swéj uciechy. Dziardyny ważne są nietylko w loice, ale i w życiu, nietylko pod teoretycznym ale i pod praktycznym względem; bo są nauką pośrednictwa, zaczém środka do celu. Pierwszy z nich podaje loiczny wzorzec do użycia szczególności, drugi pojedynczości, a trzeci ogólności, a więc np. żołnierstwa, wielkiego poety, całego narodu itp. za swój środek. Dyplomacya i Rządy krajowe mogą zbyt często znaleść w loice dobrą radę, wszelakož tę nasamprzód, że nikomu, jak na samym początku rzekliśmy, niegodzi się być prawdozbiorem, lecz każdy być powinien prawdosłębem. — Czytelnik myślący spostrzegł już od dawna, że czém były w zdaniach obopólenia (§. 56. 4.), a w pojęciach treść, zakres i ścizna (§. 54.); tém są w wynikach dziardyny. Jest to jedna i tażsama stosunkowość myśli, rozwijająca się coraz pełniéj. — Dziardyny

podają nam piękne, rozległe i wszechstronne przedmiotu naszego orzeczenie, które tak wyrazić się dozwala: Wynik jest potrójném kojarzeniem krańców myśli, t. j. ogólności s pojedynczością, ogólności ze szczególnością i szczególności z pojedynczością a to za pośrednictwem szczególności, pojedynczości i ogólności. Ponieważ wynik jest kojarzeniem kranców, niejako ciała i duszy; więc jest jaźnią, środkiem, ogniskiem myślenia i ma filozoficzną naturę.

Z nauki o dziardynach wynika, już nie prawo nowe, ale przecież ważna pod względem loicznéj Saczy następna przestroga: Robiąc wyniki, patrz pilnie, w którym znajdujesz się dziardynie, inaczéj łatwo zgubisz środek, lub przedstawisz krańce i zbłądzisz. Sądząc o wynikcch cudzych, zważaj bacznie do jakiego dziardynu należą i wyrokuj o nich, nie ze stanowiska dziardynu innego, ale ich własnego inaczéj popełnisz mylnik zwany z grecka Amfibolią, a mówiąc językiem loiki polskiéj, strzelisz ślepowrona. Niejest tak snadno błędu tu uniknąć, zwłaszcza jeżeli masz przed sobą wynik, niekilku wierszowy, lecz ogromném filozoficzném dziełem będący.

5) Istotę wyniku w ogóle już poznaliśmy. Teraz pozostają nam niektóre orzeczenia, mogące rzecz rozjaśnić różnostronnie.

Wynik przedstawia w dialektyce loicznéj siestrzan filozoficznéj róźnojedni, czyli dobrze pojętą zasadę dostatecznego powodu. Prawda ta okazuje się jawnie w całéj naszéj dotychczasowéj przedmiotu rostoczy. Wynik jest kojarznią pojęcia ze zdaniem. Pojęcie i zdanie są przeciwieństwami. Wynik przeto jest kojarznią przeciwieństw, zaczém filozoficzną różnojednią, czyli dostatecznym powodem. Wynik jest daléj, jako ze zdań, czyli z myśli w kraj czystego ducha przeniesionych, złożony, największą bespośredniością, a jako s trzech zdań składający się, s których jedno pośredniczy między dwoma innemi, największą pośredniością, jest przeto bespośredniością i pośredniością, czyli kojarznią dwu przeciwieństw, różnojednią, dostatecznym powodem. On jest dziecięciem mysłu, a mysł jest w całéj swéj naturze różnojednią i do-

statecznym powodem, oraz udziela własnéj istoty wszystkim swym płodom. Trzy dziardyny wreszcie okazały najwidoczniéj, że wynik jest kojarzeniem krańców, t. j. ostateczności, przeciwieństw, zaczém różnojednią, dostatecznym powodem. — Oprócz tego wiele jest innych środków jeszcze do wykrycia prawdziwości naszego utrzymywania. Pojęcie np. przedstawia względną różnią i zasadę sprzeczności, a zdanie bezwzględną jednią i zasadę zgodności. Rzecz tę rozwiedliśmy na swém miejscu należycie. Wynik jest kojarznią pojęcia ze zdaniem, zaczém względnéj różni z bezwzględną jednią, zasady sprzeczności z zasadą zgodności, a więc filozoficzną różnojednią i dostatecznym powodem. — Lecz niedość na tém. Wynik, zwłaszcza rozległy, np. jaką rosprawą lub dziełem będący, jest sacznym wyrazem zasady niepodobnéj nieróżnojedni. I na to znajdują się dowody. Pojęcie bowiem, jako z mnóstwa wyobrażeń złożone, jest zasadą niepodobnéj nieróżnicy, a zdanie jako obopólenie podmiotu z omówcą, zasadą niepodobnéj niejedni. Wynik tedy, jako pojęcie i zdanie społem, jest dwu tych zasad stopem, czyli zasadą niepodobnéj nieróżnojedni. Jest zatém ze wszechstron i koniecznie różnojednią, oraz dostatecznym powodem. Nie bez przyczyny przeto uważano wynik od wieków i dotąd uważają za loiczny dowód. Niezawodnie, jest on zawsze loicznym, czyli formalnym dowodem, a czasami zgoła, skoro co do istoty swéj prawdziwy, stanowi dowód filozoficzny. Stąd przekonać się zdołamy, że nad wynik niema loika i mieć nie może nic wyższego. Jest to palmowy jéj wierzchołek? Lecz długą podróż odprawić musimy, nim przyjdziem do wyniku, będącego tak co do treści, jak co do formy, czyli co do istoty prawdziwym. Mamy tu na myśli wynik najdoskonalszy i najfilozoficzniejszy, czyli wynik ostatni.

Jeżeli pojęcie, jako z nieograniczonego i nieuporządkowanego, odmętem leżącego mnóstwa wyobrażeń złożone, jest jak już wiemy, empiryczną siczą, a zdanie, jako obopólenie pojęć, metafizycznym łęczem; to wynik jest, jako kojarznia pojęć i zdań, zaczém empirycznéj siczy i metafizycznego łęczu, filozoficznym wiecem. Wynik przeto

jest już prawdziwie umiejętnym całokształtem, i przedstawia na wielką lub małą skalę filozoficzny system. — Pojęcie jest wielkim myślenia światem, bo składa się z nieprzebranego morza wrażeń, wyobrażeń i przypomnień; zdanie jest jeszcze większym myślenia światem, bo jego czynnikami są pojęcia; wynik nareszcie jest największym myślenia światem, bo jego członkami są zdania, a nerwami pojęcia. W wyniku leży nieraz cała nieskończoność. Pojęcia odpowiadają słońcom, planetom i kometom czyli pojedynczym ciałom niebieskim; zdania grawitacyi, będącéj ich węzłem, a wyniki całkowitym i porządnie uorganizowanym słonecznym systemem. — Liczba pojęć, jest nieskończenie wielka, bo tyle właściwie znajduje się pojęć, ile rzeczy i ich wzajemnych stosunków w naturze. Liczba zdań jest jeszcze większa, bo już z 24. pojęć wypływa rozległe morze najrozmaitszych kombinacyi, cóż dopiero s pojęć tak nieprzebranéj mnogości! Już tu nieskończoność pojęć rozmnożoną zostaje przez nową nieskończoność i występuje jako nieskończoność drugiéj potęgi. Liczba wyników wreszcie jest wielka bez granic i niedaje się niczém oznaczyć. Jak rozliczna kombinacya zachodzić tu może między zdaniami! Weź zdań 24 i kartuj je ciągle, a przekonasz się, że fraszką jest gra w wista i lombra! Tu nieskończoność pojęć, nieskończonością zdań w nową nieskończoność utopiona, rozmnożoną zostaje raz jeszcze przez nieskończoność i wypływa na wierzch jako nieskończoność trzeciéj potęgi. Nieskończoność pojęć jest ogólna; nieskończoność zdań szczególna, t. j. ogólna w każdym szczególe, a nieskończoność wyników pojedyncza, t. j. ogólna i szczególna w każdéj pojedynczéj ludzkiéj jednostce. Pojmowanie należy do jaźni empirycznéj, sądzenie do metafizycznéj, a wynikowanie do filozoficznéj, t. j. właściwéj, jądrowéj, ściśle jednostkowéj. Ile jaźni człowieczych, tyle żywych oceanów wynikowania. Właściwość tego wynikowania jest najosobistszym charakterem każdéj pojedynczej głowy. Robiąc wyniki igra jaźń ludzka z nieskończonościami samemi, i miota niemi, jak np. dziecko piaskiem. I czyliż już ta okoliczność niejest dowodem boskości naszéj natury i udzielonego jéj z nieba pro–

mienia wszechmocy? — Pojęcie jest całością w sobie zewnętrzną, czyli wszystkością; zdanie znowu całością w sobie wewnętrzną, czyli jednością, a wynik całością w sobie zasadniczą, czyli całostką. Jaźniowość więc leży w wyniku i robi go równie Boga, jak człowieka obrazem. Pojęcie jest empirycznym, zdanie metafizycznym, wynik zaś filozoficznym absolutem; pierwsze przedmiotem, drugie podmiotem, trzecie miotem. Miot staje się tu, jak wszędzie, w swoim rodzaju sobistością, osobistością i mością. Pojęcie przedstawia Ojca, zdanie Ducha, wynik zaś obojga w jedni czyli Syna w trójcy jawiącego się myślenia. — Hegel mówi: „Wynik jest umysłowością i wszelka umysłowość jest wynikiem.“ Ma on słuszność na swojém stanowisku. I my zgadzamy się na to, przecież li pod względem macierzyńskiego wyników pierwiastku, czyli jedynie pod względem ich formy. Mając zaś ojcowski pierwiastek i treść ich na myśli, wiedząc prócz tego, że treść należy do rozumu, a forma do umysłu, że istota jest kojarznią treści i formy, mysł znowu kojarznią rozumu i umysłu, rzec możemy: Wynik jest mysłowością, i wszelka mysłowość jest wynikiem. — Pojęcie, będąc przeświadczeniem Bożego słowa w czasie, wymawiającém się przez usta nasze, dowodzi, że jest to słowo Boże, czyli ta prawda; zdanie znowu dowodzi, czém jest, wynik wreszcie czém być musi boskie, przedwieczne logos, o które nam chodzi. Myśl boska tedy wstępuje w myśl ludzką całkowicie, a zapomocą pojęć, zdań, oraz wyników rozwięzuje pod względem wszechistnienia trzy stanowcze pytania: Acz, Cozacz i Przecz, t. j, sławne od wieków. Quod, Quid, Cur lub też: ὅτι, τί, διοτί. Po zupełném rozwiązaniu tych trzech pytań, co w każdym człowieku w innym rodzaju nastąpić może, jak po promieniach słońca duchowego, sstępuje mądrość Boża i wszechwiedza z niebios na ziemię.

6) Kończymy niniejszą rosprawę naszym zwyczajnym rytmem, który tu powtarza się już po raz ostatni. Wynik jest stnieniem, albowiem w gruncie samym wypływa zawsze z Boskiéj przedwiecznéj jaźni. Bóg jest kardynalną krynicą wszelkiego myślenia, lodowaciejącego w naturze i odtającego

w człowieku, zaczém krynicą kardynalną, nie samych pojęć i zdań, ale także wyników. Czego Bóg niepomyślił, tego żaden człowiek pomyśleć nie zdoła; jakich pojęć, zdań i wyników Bóg ręką swą szczodrą w przyrodzeniu i jaźni ludzkiéj nierozlał, do takich pojęć, zdań i wyników nieprzyjdzie żaden człowiek. Twórczość Boża jest bezwarunkowa; twórczość zaś nasza zawarowana, t. j. będąca twórczości Bożéj, iż tak rzekę, ustawiczném odżuwaniem. Zgoła błędne nasze pojęcia, zdania i wyniki nie są zupełném naszém dziełem, ale Boskich pojęć, zdań i wyników jednostronném uchwyceniem, lub samowolném skrzywieniem. Są to duchowe karrykatury myśli Bożych; są to idealne Sfinxy i Pegazy, Syreny i Centaury, stanowiące podwal naszéj wolności! Wynik jest istnieniem, bo jest nim cała natura, tak w bezmiarze swéj nieskończonéj wielkości, jak w bezmiarze każdego ze swych atomów. Spojrzyj na mleczne drogi, te najpierwsze posady widzialnego wszechświata! Są to wyniki s przesłanek, któremi zowią się tu żywioły i siły eteru. Słońce i planety są przesłankami, s których wynikają komety, jako awoźniki. Scierają się dwa przesłańce, wodoród i kwasoród, a s tego starcia się wynika ogień lub woda, jako awoźnik. Tak w roślinach jak w zwierzętach i ludziach, ojciec i matka są przesłańcami, s których rodzi się dziecię, jako luby ich awoźnik. Wnaturze wszystko bez wyjątku jest całokształtem, a każdy całokształt ma przynajmniéj realność i idealność, materyą i siłę, rozłogę i ducha swemi przesłankami, s których wynika rzeczywistość i jestestwo. Co jest rzeczywiście, co żyje i istnieje, jest niemym, lub w swoim radzaju odzywającym się do nas głosem Memnonów wynikiem. Gdziekolwiek się ruszysz, widzisz przed sobą wyniki, które odcyfrować celem jest filozofii. Loika niejest tylko w polskiéj Myślini, ani też w téj lub owéj ludzkiéj księdze. Napisał ją także Bóg w wielkiém swém dziele, które ma tytuł: natura. Oto loika przedmiotowa w najściślejszém tego słowa znaczeniu. — Wynik jest istniostnieniem, ponieważ leży w jaźni człowieczéj, będącéj stnieniem i istnieniem, in potentia, i wydobywa się z niéj co chwila, jako rzeczywistość in actu. Jest on tém już dla tego że jest wieczném słowem Boga, wyma-

wiającém się przez człowieka w czasie, że jest bóstwem i naturą od razu, jak człowiek. — Wynik jest bytem, nicestwem, żywo- i bożostanem, bo wszelkie prawdoświeci, zaczém i te, które stanowią jego istotę, rospadają sie śród dalszéj umiejętnéj rozbierzy w prawdobłamy; jest cielesnością, niecielesnością i zasadniczością, przedświatem, światem i pozaświatem, boskością, nieboskością i nieboskoboskością, bo prawdobłamy znowu dają nam koniecznie te prawdniki, bo wreszcie rzecz to już tak widna, iż niepotrzebuje dalszych objaśnień. Cała rozbierz prawdy jest przeto wynikiem i jego istoty filozofią. Tożsamo rozumie się o rozbierzy wiedzy i poznania, tudzież okazać się daje z największą łatwością. S tych powodów nierostaczamy tu przedmiotu naszego obszerniéj. Lękając się oprócz tego ubliżyć zdolności czytelnika, i niechcąc go nudzić, ofiarujemy mu kłębek ten w ledwie poruszonéj pełni. — Tu jedna tylko uwaga. Ponieważ wyniki składają się s pojęć i zdań; więc sacz pojęć i zdań, czyli cała dotychczasowa dialektyka loiczna była również nauką wyników, albo raczéj wiodącą do nich przedsienią. Tak tedy w loice naszéj każde nowe piętro staje na grzbiecie wszystkich pięter dawniejszych. Jest to druga wieża babilońska, wzbijająca się coraz wyżej ku niebu, przecież nie pokładami cegieł, jak w dawnych czasach cielesnych, ale warstwami myśli, jak na wiek nasz przystoi!

§. 64.

Rodzaje wyników pod względem treści i podział ich ze strony formalnéj, jako w loice panującéj i stanowczéj.

1) Mamy tu przedstawić rodzaje wyników pod jednym względem na ich treść. Forma przeto będzie nam obojętna. Przywiedziemy do każdego rodzaju odpowiednie przykłady, które wystąpią w całéj swobodzie, tak jak okazują

się w życiu. Czy wynik mieć będzie trzy lub cztery przesłanki, otrzyma jaki przydatek lub nie, czy zgodny s późniejszemi przepisami lub niezgodny, wszystko to jedno na teraz; dość że awożność w nim należyta. — Treścią wynikową są pojęcia i zdania. Jaka treść leży w pojęciach i zdaniach, taka objawia się i w wynikach. Znamy rodzaje pojęć (§. 53.) i rodzaje zdań (§. 57.) pod względem treści. Rodzaje wyników są takiesame, skoro li treść ich masz na oku. Stawiamy przeto drzewo to przed sobą i spoglądamy na jego konary. Wyniki rospadają się więc pod względem treści w trzy rodzaje i zawarte pod niemi gatunki następne:

A) **Rozumowe wyniki** są takie, które składają się z rozumowych pojęć i zdań w ogóle. Treść tych wyników jest empirycznéj natury. Że myśl niejest ich ojcem, więc są jednostronne i przy całéj swéj skąd inąd ważności niewiele warte dla filozofa. Prawdy i rzeczywistości w nich niema. Tu zachodzą następne gatunki.

a) **Wyobrażniowe wyniki** są takie, do których treść podaje, nie myśl filozoficzny, ale prosta, zwyczajna, większym lub mniejszym talentem udarzona wyobrażnia. Przykłady. Pszczoła jest pilna i pracowita, utrzymuje ul swój w porządku i czystości, robi wielkie miodu zapasy i czuwa nad gospodarskim dostatkiem. Dobra żona ma być w domu naszym pszczołą. Szukaj więc na małżonkę twą hebrajskiéj Debory lub greckiéj Melissy, t. j. gospodarnéj pszczoły! Ona pracować będzie skrzętnie i ochoczo, ubogaci Cię owocami swéj pilności i zrobi szczęśliwym. — Gdzież większe szczęście, jak po pałacach królów i bogaczów? Tu jedzą najwyśmienitsze potrawy, popijając je najroskoszniejszym winem; grzmi słodka muzyka, urodziwe chłopcy posługują, a młode nadobne dziewice ofiarują swe pieszczoty. Niebo przyniesie nam szczęśliwość jeszcze większą. W niebie przeto, nie stoły same, ale zgoła podłogi obsypane są cukrami i pasztetami. „Choć się kto pośliźnie, zawsze coś liźnie.“ Tu firanki wiszą z łazanek i włoskich makaronów, rzeki płyną mlekiem, a w studniach pełno kanaru. Tu śpie-

wać nam będą litewskie słowiki, a tańczyć z nami dziewice tak wdzięczne i prześliczne, jak wiosenne słońce, tak słodkie, jak dojrzałe brzoskwinie. — Otóż raj Machometa!

b) Pamięciowe wyniki są takie, do których, nie mysł filozoficzny, ale pamięć daje materyał, np. Gdzie widoczniejsza cnota, tam świat lepszy; gdzie zaś spostrzegasz więcéj występków i zbrodni; tam świat gorszy. Przed lat pięćdziesięciu mogłeś zaufać słowu przyjaciela i wierzyć kochance. Chciałeś pożyczyć pieniędzy, a dano Ci je natychmiast. Spotkało Cię nieszczęście, a znalazłeś wnet radę i pomoc u sąsiada. Dziś zaś niespuszczaj się na nikogo, ani nawet na rodzonego brata, bo oszuka Cię i zdradzi niezawodnie; pieniędzy dostaniesz ledwie na potrójną hipotekę i przyrzekłszy procent jak dla lichwiarza, a w nieszczęściu popchną Cię w dół jeszcze głębiéj z radością. Czasy dzisiejsze przeto są tysiąckroć gorsze, niż dawne ukochane czasy. O inaczéj było zupełnie za króla Łokietka!

c) Ściśle rozumowe wyniki są takie, w których, nie mysł filozoficzny, ale rozum treść przysposobił, np. Jedynym bytem rzeczywistym i jedyną prawdą istotną jest natura. Tylko takie umiejętności są prawdziwe, które dotyczą się rzeczywistego bytu i istotnéj prawdy. Takiemi umiejętnościami są nauki przyrodzone, jako mające przedmiotem swym naturę. Nauki przyrodzone zatém są jedynie prawdziwe. Precz więc z Metafizyką! Ona daje nam same mrzonki. Franklin wielki miał słuszność rzekłszy: „Physice, cave te a metaphysicis!“

B) Umysłowe wyniki składają się z umysłowych pojęć i zdań w ogóle. Treść ich jest mniéj lub więcéj metafizycznéj natury. Są przeto przeciwnikami poprzedzającego rodzaju. Chcąc przeciwieństwo to tém łatwiéj dać poznać, wybieramy wprost przeciwne powyżéj przytoczonym przykłady. Mysł niejest także wyników tych ojcem; dla tego są jednostronne i dalekie tak od prawdy, jak od rzeczywistości. Tu mieszczą się gatunki:

d) Umowe wyniki mają um zamiast mysłu swym ojcem, np: Anioł jest piękny, niewinny, czysty; przemienia piekło samo jedném spojrzeniem w niebo; służy wiernie swojemu Bogu i tchnie w około siebie błogą roskoszą. Żona nasza ma być aniołem. Szukaj przeto dziewicy młodéj i urodnéj, dobrze wychowanéj, zdolnéj zapewnić Ci wszystkie słodycze Edenu, a jeśli znajdziesz, zrób ją małżonką! Będzie to Serafin, którego każdy ton napełni duszę twą nadziemską muzyką. — Gdzież większe szczęście, jak w krainach naszego marzenia? Niebo przyniesie nam prawdziwą szczęśliwość. W niebie przeto staną się wszystkie nasze tutejsze marzenia nadobną i zachwycającą nas rzeczywistością. Tu otoczą nas Sylfy i Sylfidy, igrając s promieńmi złotemi Apollinowéj głowy naszéj gloryą Świętych usłonecznionéj; tu ideał naszéj piękności i cnoty stanie przed nami w postaci żywéj Nioby i przytuli nas do gorącéj swéj piersi, tu zobaczym Ojczyznę wolną i przyglądać się będziem z roskoszą, jak sępy szatańskie tuczą się wrogów jéj wątrobą, gdyż, jak już Rabini nauczali, granice nieba stykają się z granicami piekła, ku pomnożeniu radości błogosławionym, a boleści potępieńcom.

e) Rossądkowe wyniki są takie, w których zamiast mysłu rossądek płodzi materyał, np. Kto jest młody, pełen siły, życia i nadziei, ten widzi nawet śród zimy całe przyrodzenie w majowéj szacie; temu śpiewają wciąż słowiki roskosznie i wszystko uśmiecha się mile; — kto zaś został starcem i stetryczał, temu wraz z jego ciałem wszystko zwolna coraz bardziéj obumiera, wszystko staje się gorszém. Dopóki nasz Pan Paweł był młody, ufał przyjaciołom swym; znajdował też wzajemne ich zaufanie. Toż samo rozumie się o ludziach innych. Był rześki i uprzejmy, grzeczny i usłużny, podobał się więc, jak naturalna, kobietom. Dziś zaś starca podejrzliwego i gderającego, któż kochać może? Że go unikają, że mają roskosz podejść jego nieufność, zadrwić z jego przemądrzałego rozumu i wielkiego doświadczenia, to także naturalna. — Zaczém, czasy są wciąż jednakie i świat tenżesam, ale Pan Paweł zmienił się i sądzi błędnie, że nie on, tylko wszystko około niego się zmieniło.

f) Czysto umysłowe wyniki są takie, w których nie mysł, ale umysł podaje nam przesłanki, np: Jednym bytem rzeczywistym i jedyną prawdą istotną jest podmiot-przedmiotowa, czyli bezwarunkowa idea. Tylko taka umiejętność może być prawdziwa, która dotycze się bytu rzeczywistego i prawdy istotnéj. Taką umiejętnością jest Spekulacya, jako mająca przedmiotem swym myśl czystą, bezwarunkową ideę. Spekulacya jest zatém jedynie prawdziwą umiejętnością. Precz więc z Empiryą! Ona daje nam same czcze i niedojrzałe wyobrażenia; jest magazynem przedmiotów zmysłowéj ułudy i gminnego przeświadczenia.

C) **Mysłowe wyniki** składają się z mysłowych pojęć i zdań w ogóle. Treść ich staje się co stopień filozoficzniejszą. Ojcem ich jest mysł młody, mężniejący i wreszcie dojrzały; zawierają więc co raz to więcéj rzeczywistości i prawdy. Tu należą następne gatunki:

g) Uwagowe wyniki są takie które mają mysł młody i wszechstronny, czyli uwagę swym ojcowskim pierwiastkiem, np: Nie człowiek jedynie, ale Bóg także robi fontanny. Ognista góra Hekla w Islandyi wystrzela s siebie kolumnę wody, mającą 4. stopy średnicy, a 90. stóp wysokości Niejestże to więc fontanna, którę Bóg sam zbudował? — Zazdrość przemienia się wnet w zawiść, a zawiść w nienawiść. Nienawiść zaś zatruwa życie temu, kto jest jéj celem, na wszystkie, nieraz nader dotkliwe sposoby. Doświadczył tego każdy wielki człowiek na dawniejszych swych rówiennikach i tak zwanych przyjaciołach, złorzecząc w duszy nieszczęsnéj swéj wysokości i sławie. Świętość głośna podobnegoż doznaje utrapienia. Święty Romuald np. przybywszy do pewnego miasta, ledwie że nieokupił chwilowego w niém pobytu swém życiem, a to z powodu, iż mieszkańcy, widząc w jego kościach relikwie i chcąc je zrobić przedmiotem swego handlu, sprzysięgli się na jego zamordowanie dla publicznego obywatelskiego dobra. Bracie drogi! Niepokładaj zatém swojego szczęścia w chwale i świętości głośnéj, bo takie szczęście ma nieznośnych swych tasiemców! — Antropologia i psychologia,

tudzież znajomość świata i ludzi dostarczają na te wyniki wiele wybornych przykładów.

h) Rozwagowe wyniki są takie, które mają mysł mężniejący i na formę zwrócony, czyli rozwagę ojcowskim swym pierwiastkiem, np. Wszystkie kąty proste i wierzchołkiem przeciwległe są sobie równe. Cztery kąty, które widzisz na tablicy, są proste i wierzchołkiem przeciwległe; są przeto sobie równe. x = a + b — c. a zaś = 5, b = 3, c = 2; zaczém x = 6. Traiczność ma naturę, że wyciska nam łzy z oczu. Kto czyta Edypa Sofoklesowego płakać musi. Edyp ten przeto jest traiczny. — Na te wyniki dostarcza jeometrya, arytmetyka, algebra, cała matematyka, grammatyka, loika, estetyka, każda nauka formalna, wiele przykładów.

i) Ściśle umysłowe wyniki są takie, które mają mysł dojrzały, t. j. filozoficzny, prawdziwy, spoglądający, nie jak uwaga na treść żywą, ani jak rozwaga na formę rzeczywistą, ale na istotę swego przedmiotu, przesłanek swych płodzicielem, np. Nie zewnętrzność, ani wewnętrzność, ale obie razem w jednym żywym ogniskowym stopie, będącym Bogiem lub Jego obrazem, są prawdą. Ciało nasze jest zewnętrznością, a dusza wewnętrznością; niema więc w nich prawdy. Jaźń nasza zaś jest środkiem i węzłem między ciałem i duszą; ona tedy jedynie prawdą jest naszą. — Na te wyniki znajdziesz dość przykladów w Chowannie, Myślini i innych naszych pismach.

Oto są rodzaje wyników pod względem ich treści. Wszystkie porodził umysł, dla tego też są równie awożne i równie prawdziwe co do formy. Wszelakoż jak niesłychana między niemi różnica! Wyniki Rozumowe i Umysłowe w ogóle są, jak widzieliśmy na przykładach, wyraźną sprzecznością, stanowiąc wciąż lice i ręby. Możeż więc znajdować się w nich pełna prawda? Uchowaj Boże! Oddycha w nich jawna jednostronność. Co do wyników mysłowych w ogóle, wyniki uwagowe dotyczą się li żywéj treści, a rozwagowe li rzeczywistéj formy; a więc, jakkolwiek mogą być ważne, niemają w sobie przecież istoty, zaczém dalekie są

jeszcze od wszechstronnéj filozoficznéj prawdy. Tylko ostatni gatunek, t. j. tylko ściśle mysłowe wyniki są tedy pod względem swéj istoty prawdziwe. Tu okazaliśmy prawa wynikowe przeszłego paragrafu praktycznie i na przykładach. Każdy teraz przekonać się zdoła, ile są ważne i godne powszechnéj uwagi.

Tu następne jeszcze pasynki, gdyż przedmiot nasz prawdziwie złoty, a rosstajemy się znim na zawsze. Empiryczne i metafizyczne wyniki są równie niedostateczne i jednostronne, jak krynice ich treści, t. j. Empirya i Metafizyka. Li filozoczne wyniki mogą być prawdziwe i stanowić dowód należyty. Ogromne mnóstwo jest wyników co do formy prawdziwych, co do treści zaś, zaczém i co do istoty mijających się s prawdziwością. Sofista, umiejący używać zręcznie wynikowego oręża, poda nam snadno fałsz oczywisty za prawdę szczerą i podbije nas bez trudu, skoro niejesteśmy filozofami. Mickiewicz niejest sofistą, ale jenialnym poetą; umie przecież swemi wynikami, najniedorzeczniejszemi ze wszystkich, bo szalono umowemi, zdobywać niby przekonanie tylu Polaków! Najdzielniejsze dzieło, np. fenomenologia ducha Hegla, lub też nauka umiejętności Fichtego, mimo fal silnych awożności swych wyników, niema w sobie prawdy, skoro polega na jednostronnym filozoficznym pierwiastku. Wszechmoc wynikom właściwa jest przeto nieraz tylko burzą morską, któréj przyglądamy się śród łoża na lądzie i sennego marzenia. Wynikami, równie dzielnemi co do formy, dowiedziesz wszystkiego na świecie pro i contra. Niekażdy wynik tedy dobrym jest dowodem. Przeczuwano to od wieków, ale niewyraźnie. Bako np. mowi: „Syllogismi ex propositionibus consistunt, propositiones ex verbis, verba notionum tesserae sunt. Quare si notiones ipsae, quae verborum animae sunt, male et varié a rebus abstrahantur; tota fabrica corruit. Neque laboriosa argumentorum et propositionum examinatio rem in integrum unquam restituet, quum error sit, ut loquuntur medici, in digestione prima, quae a functionibus sequentibus non rectificatur.“ Tak mówił Bako. Wszelakoż ani on, ani żaden filozof późniejszy nieokazał, na czém tu polega ów error in digestione prima, t. j. niewystawił ogól-

nego loicznego sprawdzianu i nie oznaczył w loicznéj Saczy wszystkich źródeł i rodzajów błędnego pojmowania, sądzenia, wynikowania. Było to zachowaném dla polskiéj Myślini. Loika dotychczasowa błądziła w tém szczególniéj, że zajęła się li formą, niezważając na treść i istotę, która nas przywodzi do tak niesłychanie ważnych wypadków!

2) W przeszłym paragrafie przedstawiliśmy wyniki w ogóle, mając wzgląd na ich istotę; teraz zaś zmalowaliśmy je ze strony ich treści. Dwa te punkta są tu już wyczerpane i skończone. Cóż więc nam jeszcze pozostaje? Oto forma wyników, zaczém przedmiot najwłaściwiéj loiczny. Forma ta jest równie bogata jak treść, a nawet bogatsza. — Odtąd uważać będziem wyniki li ze strony formalnéj; potrzeba przeto je pod tym względem podzielić. Podział ten odsłoni nam nowy świat i nowe wyników rodzaje. Przystępujemy do rzeczy.

Jakie rosczłonia mieści w sobie forma w ogóle? Jeżeli formę uważasz za jeden odcień jakości; to trzy podwiedzobłamy jakości: zewnętrzność, wewnętrzność i jądrowość (§. 22. 2.) muszą być również formy rosczłoniami. Jeżeli zaś zapatrujesz się na formę, jako na wiedznik udzielny (§. 25. 2.); natenczas rosczłoniami jéj są: cielesność, niecielesność i zasadniczość, albowiem wiedzniki będąc rosświatem przeświadczenia prawdobłamów, mają, jak wiadomo, prawdniki swemi wykładnikami. Dwa te wypadki znaczą w gruncie tożsamo, t. j. tyle, co: empiryczność, metafizyczność i filozoficzność. Forma zatem jest trojaka: empiryczna, metafizyczna i filozoficzna. Wywód ten niepodlega ani nawet s praktycznéj strony najmniejszéj wątpliwości. I któż niespostrzega formy w naturze, w krainach ducha i w dzielnicy życia, czynu? Forma, jako przeczenie treści, jest tém wszystkiém, czém jéj twierdzenie. Jeżeli więc treść jest empiryczna, metafizyczna i filozoficzna, to i forma tém być musi. Wyniki tedy pod względem formy są empiryczne, metafizyczne i filozoficzne. — Co jest empirycznością, metafizycznością i filo-

zoficznością wyników pod względem formy? Toż samo, co i pod względem treści. Nic innego, tylko pojęcia, zdania i wyniki same. Wyniki empiryczne są przeto wynikami pojęcia, metafizyczne wynikami zdania, a filozoficzne wynikami wyniku. Jak należy się to bliżéj rozumieć? Wynik pojęcia ma celem swym pojęcie i chodzi mu albo o wydobycie jego znaczenia, albo o nowe rozjaśnienie. Tu gwiazdą polarną jest pojęcie i nic więcéj. Ponieważ rozum obrabia wszędzie pojęcia, więc te wyniki zwać powinnyby się wynikami rozumowemi; że zaś miano to otrzymały już empiryczne wyniki treści; przeto wyniki te nazywają się Rozumnikami. Wiemy już czém są wyniki rozumowe; teraz pytamy się: czém są rozumniki? Tym chodzi o pojęć rozjaśnienie, zaczém odwracają, przewracają i przestawiają jedno zdanie, stósownie do potrzeby i składają się przez to li ze zdań dwu. Są to wyniki dwu członkowe, czyli tak zwana consequentia bimembris. Oto ich charakter, oraz znamię formalne! — Wynik zdania znowu zatrudnia się zdaniem i ma na celu zdanie. Chodzi mu o wydobycie nowego zdania. Ponieważ umysł płodzi zdania (§. 56. 2.) a to równie jak rozum pojęcia, i ponieważ umysł także rodzi tu awożniki, więc wyniki te są ściśle umysłowéj natury. Powinnyby nazywać się wynikami umysłowemi, lecz dla różnicy od oznaczonych mianem tém wyników treści, przyjmują imię umysłników. Tylko ze dwu zdań można wydobyć zdanie trzecie; umysłniki zatém składają się ze zdań trzech i stanowią wyniki trójczłonkowe, consequentiam trimembrem. To charakter ich i znamię formalne! — Wynik wyniku wreszcie ma na celu, nie pojęcie, ani zdanie, ale wyniki. On wyprowadza z danych wyników nowe wyniki, s tych znowu nowe i jest zawsze pasmem mnóstwa wyników, dłuższą rozprawą. Jego zamiarem okazanie prawdy, wiedzy i poznania istotnego, dowód należyty. Ponieważ to dziełem jest mysłu, więc te wyniki, przez wgląd na mysłowe wyniki treści i na różnicę od nich, zowią się mysłnikami. Rzecz oczywista, że mysłniki są wynikami wieloczłonkowemi i stanowią consequentiam polymembrem.

To też ich charakterem, formalném znamieniem i od dwu poprzednich rodzajów stanowczą różnicą.

Rozumniki mogą być pod względem treści wynikami wyobrażniowemi, pamięciowemi, rozumowemi, umowemi, rossądkowemi, umysłowemi, uwagowemi, rozwagowemi i mysłowemi, jeżeli pojęcie, o które im chodzi, jest wyobrażeniem, przypomnieniem, pojęciem, ideałem, sądem, ideą, spostrzeżeniem, zdięciem, i objęciem. Widzimy tu znowu, jak forma rościąga polipie swe ramiona i ogarnia niemi treść wszelką. Rozumniki nieprzestają być przecież li formalnie rozumowemi wynikami, bo obrabiając pojęcia są w służbie rozumu. Tożsamo, mutatis mutandis, znaczy się o umysłnikach i mysłnikach. Teraz mamy nadzieję, iż rzecz nasza już jasna. — Rozumniki zowią cię w scholastycznéj łacinie technicznie ratiocinia, umysłniki syllogismi a mysłniki philosophemae.

Powyższe trzy rodzaje wyników niewyczerpują jeszcze podziału wyników w ogóle pod względem formalnym. Czemu? Rozumniki, umysłniki i mysłniki mają na celu prawdziwość wynikowania i jego formy, tudzież prawa, które Bóg sam nadał tym rodzajom myślenia. Dość będzie do roboty, chciawszy przedstawić wszystkie te formy i prawa. Ale błąd rzeczą jest ludzką i dla tego wkrada się wszędzie. Człowiek obłąkuje się łatwo śród borów i lasów awożności, lub też pragnie braci swych mniéj wprawnych w myślenie obłąkać, zwłaszcza, jeśli wabi go ku téj zdradzie własny interes. On tedy robi nieświadomie i świadomie błędne wyniki. Sacz loiczna musi rzeczy téj poświęcić swą uwagę, a nad to szczególną, gdyż inaczéj niedopełniłaby swego obowiązku i nieodróżniłaby fałszu od prawdy. S tych powodów przybywa do powyższych trzech jéj wynikowych rozdziałów rozdział czwarty, zwany Paralogiką i Sofistyką, zajmujący się mylnikami, captiones, fallaciae. — Widzimy tu, że rozumniki, umysłniki i mysłniki są właściwym rzeczy naszéj podziałem i stanowią troistość, wyglądającą ze wszystkiego, co Bóg stworzył i umiejętność poznaje. Mylniki, niesą tu nowym rozdziałem, ale raczéj trzech rozdzia–

łów stanowczych dopełnieniem i to li przez wzgląd na wymaganie loicznéj saczy; na jasność przedmiotu.

Wyniki tedy, pod względem formalnym, rospadają się na rodzaje, czyli dzielą się, jak następuje:

I. **Rozumniki**, ratiocinia, Verstandesschlüsse, są wynikami dwuzdaniowemi, zatrudnionemi pojęciem, czyli wynikami pojęcia.

II. **Umysłniki**, syllogismi, Vernunftschlüsse, są wynikami trójzdaniowemi, zatrudnionemi zdaniem, czyli wynikami zdania.

III. **Mysłniki**, philosophemae, Wahrnehmungsschlüsse, są wynikami wielozdaniowemi, z wyników mnóstwa złożonemi, stanowiącemi jedno umiejętne organiczne pasmo, zatrudnionemi wynikiem, czyli będącemi wynikami wyniku.

IV. **Mylniki**, captiones, fallaciae, Trugschlüsse, są wynikami błędu, czyli błędnikami, paralogismi i wynikami zdrady, czyli zdradnikami, sophismata.

Teraz jedna jeszcze uwaga. Pojęcia są w wyniku realnością, materyą, czyli ilością. Rozumniki przeto są wynikami ilości. Zdania są w wyniku idealnością, duchem, czyli jakością. Umysłniki zatém są wynikami jakości. Wyniki w wyniku są, jak oczywista, wzajemnym stosunkiem. Mysłniki więc są wynikami stosunku. Błąd większy lub mniejszy jest chorobą prawdy; jest jéj ujemnią, zmianą jéj zdrowia, czyli innym stanem. Mylniki tedy są wynikami stanu. Tym sposobem podział nasz wyników formalnych wykonanym został wedle loicznych kategoryi, t. j. wedle czterech wiedzobłamów. Loika niemoże przeto czynić mu zarzutów. I nieczyniła ich nigdy, bo sama poruszała się tak zupełnie, jak tutaj, od najdawniejszych czasów. — Teraz, bądź zdrowa treści, dobranoc istoto myślenia! Udajemy się na scholastyczne błonia, zarosłe chróstem saméj formy. Czytelniku, racz

pamiętać o tém, abyś nas późniéj nie obwiniał daremnie! Wreszcie i tutaj znajdą się pewne powaby dla Ciebie, a zgoła większe, niż w matematyce.

I. ROZUMNIKI.

§. 65.

Oznaczenie rozumników i ich rodzaje.

1) Chcąc ułatwić czytelnikowi pojęcie niniejszego przedmiotu, zaczynamy od rozumników najcodzienniejszych, lubo niezupełnie właściwych, i dopiero przy końcu samym odsłonimy mu właściwe. Ucz taką podaje nam tutaj rzecz sama.

Rozumniki przedstawiają nam pospolite rozumowanie, t. j. najzwyczajniejsze rosprawianie rozumu, który pragnąłby oprzeć twierdzenie swe na zasadzie dostatecznego powodu, lecz nieznając istoty téj zasady i niemając wyobrażenia o wyniku, lub też hołdując lepszemu smakowi i dla tego nienawidząc szkolno-loicznych wyrażeń, przyczepia do twierdzenia swego w prost i bez korowodów powód dostateczny, mocą słówek: gdyż, bo, bowiem, albowiem, ponieważ i t. p. Ojciec np. do córki, proszącéj go o suknią modną, tak się odzywa: „Dziecię lube, nieród sobie nic ze stroju, bo nie strój, ale cnota jest prawdziwą kobiety ozdobą.“ Jeszcze parę przykładów: „Na ulicy musi być błoto, albowiem padał deszcz przez cały tydzień. Wiosna się już zaczęłą, gdyż dzikie gęsi i cyranki powracają do nas długiemi sznurami. Bóg niejest przestrzenią ograniczony, niemógłby bowiem być przytomny wszędzie.“ Oto rozumniki w najpierwszéj i najbespośredniejszéj swéj postaci. Natrafiasz je w tym kroju nie tylko w ustach ludu, ale zgoła w filozoficznych pismach, gdyż wyrażanie się takie jest zupełnie naturalne. Czemu? Interesuje nas przedmiot, o który nam chodzi, bardziéj niż ogólne prawidło, dla

tego też rozum mówi tu nasamprzód: tak jest, późniéj zaś odpowiada na pytanie: dla czego.

2) Rozum po niejakim czasie wprawny w myślenie i umysłem poparty, zastanawia się nad swemi pierwiastkowemi wynikami i spostrzega, że postępował dotąd, biorąc rzecz ściśle, nieloicznie. Powód, czyli ratio, — skąd pochodzi scholastyczna nazwa: ratiocinia, — jeżeli myślisz awożnie i spojrzysz w naturę samę, idzie zawsze przed następstwem, considit ante consequentiam (§. 42. 4.). Pierwéj jest piorunowa palna błyskawica, a późniéj powstający stąd pożar domu; pierwéj chmura, niż deszcz. Również dzieje się na smugach loicznego myślenia. Starsza tu ogólność, niż podciągnięta pod nią szczególność. Stąd wynika, że pierwéj wyrzec należy ogólne prawidło, a dopiero za nim przedmiot, o który nam chodzi. Rozum poprawia się tutaj, zyskuje dla wynikowania swego umysłową formę, i tym sposobem nadaje pierwiastkowym swym utworom następną postać: „Cnota jest prawdziwą kobiety ozdobą; nierób więc sobie, lube dziecię, nic ze stroju. Deszcz padał przez cały tydzień, musi więc być błoto na ulicy. Dzikie gęsi i cyranki powracają do nas długiemi sznurami, zaczém zaczęła się już wiosna. Bóg jest przytomny wszędzie, niemoże tedy ograniczon być przestrzenią.“ Oto rozumniki w drugiej swéj i już prawdziwéj postaci. Widzimy, że teraz mają podobieństwo do wyników w ogóle, które dawniéj poznaliśmy. Takich rozumników znajdziesz również mnóstwo po wszystkich książkach i słyszysz je codziennie z ust każdego człowieka. Nie są to atoli już rozumniki właściwe. Tych nieznamy jeszcze w istocie saméj. Dopiero forma ich odsłoniła się nam tutaj.

Czynimy tu jednę nader ważną uwagę, która ciśnie się w drogę gwałtem. Powyższy wywód rozumników odkrywa nam naturę rozumu i maluje wybornie właściwość jego naukowéj uczy. Jak w pierwszéj postaci swych wyników, tak i wszędzie zaczyna on od szczegółów i przechodzi do ogółu, t. j. do prawidła; późniéj zaś odwraca swą czynność, i jak w drugiéj postaci swych wyników, tak wszędzie, wyjeżdża z ogól-

ném prawidłem i podciąga pod nie szczegóły. Rozum kręci się tu w kółko i popełnia błąd loiczny, zwany błażkiem, circulus in probando, lecz niewie o tém. Błażek ten przenika całą Empiryą, wszystkie nauki przyrodzone. Tu z mnóstwa pojedynczych, niedających się nigdy wyczerpnąć doświadczeń, wyciąga się prawo, a pod prawo to podciągają się znowu pojedyncze doświadczenia. Jan odwołuje się na Pawła i Gawła, a Paweł i Gaweł na Jana. Mimo tego ciągłego młyńca, chlubi się rozum, że wychodzi z ogólności. I ma słuszność, bo pod względem istoty wszelka empiryczność jest ogólnością. — Teraz wracamy do rzeczy.

3) Rozum niezna przeczenia umysłowego i kojarzni mysłowéj, niezna ani przeciwtwierdzi ani spółtwierdzi właściwéj. Jego natura jest twierdzenie, twierdź. Pojęcia, do których przychodzi, są empiryczną siczą. On je porządkuje li przez wzgląd na większy lub mniejszy zakres ich znaczenia, t. j. li ilość mając na oczach. Zgoła w krainach jakości, stosunku i stanu, pyta się wciąż jak to wnet będziem widzieli, o większy lub mniejszy zakres pojęć, czyli o ilość. Ogół jego, pod który podciąga swe szczegóły i którego w rosczłoniach filozoficznych nieumie rozróżniać, jest, mówiąc językiem Hegla, złą nieskończonością, t. j. niemającą ani początku ani końca, lub też niezdolną być ideą. Czy ogół ten jest rospiętością, czy napiętością, czy też spiętością, wszystko to jedno dla niego; on uważa go za większy, niż szczegóły i pojedynczości, które pod niego podciąga. Rozum przeto pod ogół swój stawia szczegół, lub pojedynczość. Tym sposobem tworzy wyniki, mające w sobie li dwa pojęcia i dwa zdania, czyli wyniki, dwuczłonkowe. Umysł zdoła w prawdzie wyniki te — mówimy tu wciąż jeszcze o niewłaściwych rozumnikach, — poprawić i nadać im zupełnie umysłową postać, zdoła zamienić je w wyniki trzypojęciowe i trzyzdaniowe; ale rozum niezważa na te poprawy i od wieków na wieki wynikuje po swojemu. Stąd charakterem rozumników i formą ich jest dwupojęciowość i dwuzdaniowość, np: Romae fui, ergo Romam vidi. Tu pojęcie bytu jest rozleglejsze od pojęcia widzenia, dla tego też drugie podciągnięte zostaje pod pierwsze. Tożsamo

znaczy się o następnych rozumnikach: „Masz oba oczy zdrowe, a więc dobrze widzisz; Urznięto ci nogę, a więc jesteś kulasem; Straciłeś jednę rękę, zaczém mankut z Waszeci.“

4) Rozumniki, stawiając szczegół lub pojedynczość pod ogół, przekręcając członki zdania i kartując je coraz inaczéj, mają doczynienie li s pojęciami, dla tego też celem ich jedynym jest pojęcie. Chodzi im o wydobycie znaczenia prawdziwego z danego pojęcia, o rozjaśnienie téj lub owéj rzeczy. Mówiąc np: „Człowiek jest równémże prawem mężczyzną jak kobietą, czyli mężczyzną i kobietą razem; zaczém tak mężczyzna jak kobieta jest właściwie połczłowiekiem;“ — mówiąc tak, zastanowiam się li nad znaczeniami pojęć, o które mi idzie. Toż samo spostrzeżesz na wszystkich przykładach, a to tém wyraźniéj, im właściwsze rozumniki masz przed sobą. I rzecz to naturalna, bo zdanie nowe wydobędziesz tylko z najmniéj dwu zdań danych, i potrzebujesz trój lub więcéj członkowego wyniku; pojęcie zaś rozjaśnić się daje dwu członkowym rozumnikiem. Tu pokazuje się, czemu rozumnik jest wynikiem pojęcia.

5) Ponieważ rozumniki rozjaśniają znaczenie pojęć, więc możnaby je nazwać wynikami filologicznemi, lub grammatycznemi. Wszakże chodzi im o glossy i wokabuły. Rozumniki ważne są pod względem pedagogicznym i odgrywają znakamitą rolę, tak w izbie dziecinnéj jak wszkole. Niemi można udoskonalić i ćwiczyć młody rozum. Jeżeli dziecię mówi np: „Wszystkie róże są czerwone;“ natenczas wiedzie je matka do ogrodu i pokazuje mu róże białe lub żółte, tudzież naucza go nastęgnie: Róża ta jest biała, ta zaś żółta, a więc niewszystkie róże są czerwone.“ Dziecię spostrzega tu błąd swego rozumu i otrzymuje pełniejsze pojęcie róży. — Rozumników używać może professor literatury s korzyścią, krytykując ćwiczenia swych uczniów i spostrzegając w nich błędne pojęcia. Jeżeli sam zręczny w tém wynikowaniu, działać może potężnie, bo nic niezbija tak łatwo zabłąkanego rozumu, jak prosta, krótka i przekonywająca rozumników awożność. Pisze np. uczeń wiersze, i wyraża się, jak Mickiewicz w dziadach, roskazując mówić diabłom nad pewnym złym człowiekiem, rzuconym trwogą o ziemię:

„Teraz duszę ze zmysłów wydrzem, jak z okucia psa złego; lecz niecałkiem. Nałożym kaganiec. Na wpół zostawim w ciele, by niestracił czucia, drugą połowę wleczmy aż na świata kraniec.“ Zrobiwszy tu rozumnik: „Zostawiasz jednę połowę duszy w ciele, drugą zaś porywasz do piekieł: a więc dusza, choć niejest podzielną materyą daje się rozdzierać w połcie i ćwiertować nakształt słoniny,“ itp, — okazujesz cały nierozum w wierszach leżący. — Również w rozmowie filozoficznéj pożyteczne są rozumniki. Utrzymuje kto np: Człowiek jest tylko duchem. Ty mu odpowiadasz na to: Człowiek tedy jest istotą niewiadomą, niema ciała i kości, ważyć go niemożna itp. Plato miał rzec: człowiek jest zwierzem dwunożném bez pierza; Dyogenes zaś, oskubawszy koguta żywego i rzuciwszy go do Akademii, zawołał: Ecce homo Platonis! Jest to rozumnik, którego celem poprawa danego pojęcia. Kto ma dowcip i bystrość rozmysłu, plecie bicz z rozumników i smaga niemi niedorzeczność. We francuskich wodewilach znajdziesz pełno rozumników, zniewalających teatralnego widza do ciągłego śmiechu. — Także pod filozoficznym względem ma rozumnik wielką wartość. On ma bowiem przedmiotem swym prawdziwość pojęć, na któréj polegają wszystkie zdania i wyniki. O pożytku rozumników niegodzi się przeto powątpiewać.

6) Umysł czyni na tych smugach loicznych zarzut następny: Fałszem jest, że rozumniki mają dwa tylko zdania. Ja okażę, że wszystkie powyżéj przytoczone przykłady są trzyzdaniowemi wynikami. Tu dwa tylko wyniki: „Qui Romae fuit, Romam vidit; Romae fui, ergo Romam vidi. Gdy deszcz pada długo, mamy błoto. Deszcz padał przez tydzień, a więc błoto jest na ulicy.“ Rozumniki zatém są ukrytemi umysłnikami i niepowinny stanowić osobnego w loice rozdziału. Fałszem jest również, że rozumnikom chodzi o pojęcie. Chodzi im o zdanie właściwie. Przekonywamy się o tém już na powyższych dwu przykładach. Wszakże w pierwszym s tych wyników nie chodzi o pojęcie Rzymu, ale o zdanie: Rzym widziałem, w drugim zaś nie o pojęcie błota, ale o zdanie: że po deszczu następuje błoto.

Zaczém i s téj strony rozumniki są umysłnikami, lubo skośla-wionemi, nienależycie wyrażonemi. Stąd wypada; że niema rozumników prawdziwych.“

Na to odpowiada rozum: „Poznałeś, bracie, rozumniki li pod względem formy. W formie téj występuje nieraz, a zgoła najczęściéj, treść umysłowa; stąd twe złudzenie i twój zarzut. Wreszcie masz słuszność, ale dla tego jedynie, że była mowa dotąd o rozumnikach najpospolitszych, czyli nie zupełnie właściwych. Ale są rozumniki właścwe, t. j. takie, które niemają i mieć niemogą trzeciego zdania i gonią wyłącznie za pojęciem; w których ani trzeciego zdania nieodkryjesz, ani zdania celem zrobić niepotrafisz.“

Ma słuszność rozum. Są właściwe rozumniki i to różnego rodzaju. Loika porządkuje rodzaje ich wedle czterech wiedzobłamów. Okazujemy rzecz bliżéj.

Podciągając pojęcie mniejszego zakresu pod pojęcie zakresu większego, niepotrzebuję trzech zdań, bo mogą się w dwu wyrazić i mam li pojęcie na celu, np. Wszyscy Francuzi mówią po francuzku, zaczém niektórzy Francuzi muszą także po francusku mówić. Proszę, odkryj tu zdanie trzecie, które niebyłoby pleonazmem i czczą pedanteryą, lub zrób zdanie celem tego wyniku! Tu pojęcie niektórzy podciągniętém zostaje pod pojęcie wszyscy i rozjaśnioném pod jednym względem, t. j. pod tym, o który nam chodzi. Ponieważ gra tu rolę ogólność i szczególność; więc są to wyniki ilości, i zowią się rozumnikami podciągu. — Przy rozjaśnianiu pojęć trzeba nam nieraz przytoczyć przeciwieństwo, a rzecz naszę okażemy. Tu z jednéj strony stawiamy pierwsze, a z drugiéj wtóre przeciwieństwo, i otrzymujemy wynik dwuczłonkowy, trójczłonkowym być niemogący, np. Wszystkie łabędzie są białe, a więc niema łabędzi czarnych. Gra tu rolę przymiot; są to zatém wyniki jakości, i zowią się rozumnikami przeciwzwrotu. — Objaśniamy pojęcia prostém odwróceniem zdania, skąd wynika rozumnik dwuczłonkowy, np: Wielkie ubóstwo zowie się stradzą; stradza przeto jest wielkiém ubóstwem. Tu chodzi o stosunkowść podmiotu do omówcy

i odwrotnie. Są to więc wyniki stosunku i zowią się rozumnikami odwrotu. — Nareszcie rozjaśnić można pojęcie odwracając zdanie i zaprzeczając je przez obadwa jego rosczłonia, czyli przewracając rzecz do góry nogami, skąd rodzi się wynik także tylko dwuczłonkowy, np: Litwini są Polakami, zaczém niepolacy nie są Litwinami, lub téż: zaczém niepolacy są nielitwinami. Tu chodzi o stan pojęć. Są to więc wyniki stanu i zowią się rozumnikami przewrotu. — Mamy zatém cztery rodzaje właściwych rozumników:

1) Rozumniki podciągu, ratiocinia subalternationis.
2) Rozumniki przeciwzwrotu, rat. oppositionis.
3) Rozumniki odwrotu, rat. conversionis.
4) Rozumniki przewrotu, rat. contrapositionis.

Teraz jesteśmy na łonie rozumników właściwych. Poznać je potrzeba obszerniéj; dla tego przystępujemy do szczegółów.

§. 66.

1) Rozumniki podciągu.

1) Podciąg loiczny, czyli subalternatio logica, polega na sadzeniu jednostki, lub szczegółu pod skrzydła ogólności, np. Wszystkie sroki są ptakami, a więc i w znanéj powszechnie Operze grająca rolę sroka złodziéj musi być ptakiem. Wszystkie zwierzęta drapieżne, zaczém także wilk i borsuk, żywią się najchętniéj mięsem. Wszystkie małpy są zwierzętami, przeto i niektóre małpy są niemi. Jako wzorzec służy tu: Omnia A sunt B, ergo etiam quaedam A sunt B. Że podciąg loiczny ma wzgląd jedynie na ilość pojęciową i wiedzie do rozumników ilości, rzecz oczywista. Pierwiastkiem tudzież zasadą wynikowania jast tu znana nam już (§. 43. 4.) Gadka o każdym i żadnym, czyli Dictum de omni et nullo. To albowiem,

co jest własnością każdego, jest również własnością tego i owego; co zaś niedaje się rzec o żadnym, niemoże być ani tego ani owego znamieniem. W rozumnikach tych są dwa zdania. Pierwsze jest ogólném prawidłem, idzie naprzód, oznacza swego następnika i zowie się technicznie podciągaczem, propositio subalternans; drugie zaś jest koniecznym pasynkiem pierwszego, stoi za niem i ma nazwisko podciągnik, prop. subalternata. W podciągaczu leży zawsze pojęcie większego, a w podciągniku mniejszego zakresu.

2) Dla rozumników podciągu służą następne prawa:

a) Z ogółu na szczegół, lub pojedynczość wynikujesz awożnie. Ab universali ad particulare et singulare, vel a majori ad minus valet consequentia, np. Wszystkie kobiety tańcują chętnie, a wiec tańcują chętnie tak niebianki jak ziemianki. Ze szczegółu na pojedynczość wynikować, rzeczą jest niebespieczną, bo pojedynczość, o którę chodzi, może należeć do innego, nie zaś danego szczegółu. Że niektóre zwierzęta np. lew, tygrys, są śmiałe, to stąd niewypada, aby osieł był również śmiały. W tedy jedynie dobry tu podciąg być może, gdy pojedynczość tak się ma do szczegółu, jak jednostka lub sztuka do swego gatunku.

b) S pojedynczości, lub ze szczegółu na ogół wynikujesz nieawożnie, a jeśli awożnie, to niepozwalasz. A minori ad majus, vel a particulari ad universale non valet consequentia, et si valet, valet negative. Że np. chłop, którego znam, jest pijakiem; to stąd niewynika, iż chłopi szlacheccy lub królewscy, a zgoła wszyscy chłopi na świecie są pijakami. Wszelakoż wynikują nieraz w tym rodzaju ludzie, sądząc błędnie s kilku o wszystkich, i mówiąc np. Wszyscy Niemcy są pedanci; każdy cygan jest złodziejem, a każdy żyd szachrajem. Co do zaprzeczenia téj awożności, przykład następny: Niemieccy filozofowie są idealistami; zaczém wszyscy filozofowie na świecie nie są idealistami. Na pytanie czemu? łatwa tu odpowiedź: bo nie wszyscy filozofowie są niemieckimi filozofami.

c) Oba powyższe prawa znaczą także dla rozumników podciągu niepozwalających. Quae dicta sunt supra, valent etiam de ratiociniis subalternationis negativis, np. Żaden człowiek, a zatém i nasz król niejest Bogiem. Wszystkie ptaki ziarnożerne niesą drapieżne, a więc ptastwo domowe nienależy do drapieżnych ptaków. W przeszłym wieku książęta Sulkowcy i Mniszkowie nieumieli po polsku. Stąd niewynika bynajmniéj, aby tenże sam przypadek był ze wszystkimi naszymi Panami. Dla tego odwraca się tu awożność drugiego prawa, et valet positive. Czemu? Jest to duplex negatio, czyli: non negative.

3) Oprócz tego, co wyłożyliśmy właśnie, Kiesewetter liczy do rozumników podciągu jeszcze wynik: z nieprawdziwości szczegółu na nieprawdziwóść ogółu. Zaiste godzien wynik ten spomnienia, a to równie, jak wynik: s prawdziwości ogołu na prawdziwość szczegółu. Ale jak go rozumieć? Jeżeli wynik ten tak np. rozjaśnię: „Jan teraz nieskłamał, a więc niejest kłamcą; Wanda źle dziś tańczyła, a więc tańcować nieumie; żaden s Cyganów włóczących się po Polsce, którego tylko poznałem, niebył złodziejem, a więc Cygani w ogóle niekradną; — natenczas wedle drugiego prawa tych rozumników wynikuję nieawożnie i przeciw loice. Jeżeli zaś wynik, o którym mowa tak wyłożę: „Nieprawdą jest, że niektóre A są B, zaczém również jest nieprawdą, że wszystkie A są B;“ np. nieprawdą jest, że niektórzy ludzie są Bogami, a więc nieprawdą także, iż wszyscy ludzie są Bogami; — wtedy wynik ten niejest już rozumnikiem podciągu. Czemu? Podmiotem w podciągaczu jest tu, nie A, a omówcą nie B; ale raczéj; niektóre A są B, jest tu podmiotem, słowa zaś: Nieprawdą jest, są tu omówcą. Tożsamo, ilość wyjąwszy, rozumie się o rozkładnikach podciągnika. Tu, nie: wszystkie A są B, podciągają się niepozwalającym sposobem pod: niektóre A są B; ale oba te zdania pod zdanie trzecie: Nieprawdą jest. Niejest to zatém podciąg, ale niedozwolenie porównania. Oprócz tego wynik powyższy daje się tak wyrazić: „Zdanie, że niektóre A są B, jest fałszywe, zaczém i zdanie; wszystkie A są B jest fałszywe. Tu widzimy jawnie, że tak w pod–

ciągaczu jak w podciągniku podmiot, teraz wyrażnie przez słówko zdanie występujący, jest pojedynczością, i robi oba te zdania równie pojedynczemi, że przeto tu z ogółem i szczegółem; temi czynnikami loicznéj ilości, niema się nic do czynienia i podciąg mniemany jest złudzeniem. — Wynik, o który chodzi, jest przeto zwyczajną awożnością, taką np; nieprawdą jest: $3x$, a więc nieprawdą: $9x$. Tu 3. i 9. są rzeczą obojętną, a nieprawda leży w x. Nie ilość, ale jakość jest tu powodem do niepozwalania na porównanie.

4) Kant, mówiąc o rozumnikach podciągu, ma na myśli, równie jak to było dotąd i u nas, tylko zdania stanowcze (§. 58. 6.) Kiesewetter i inni usiłują okazać rozumniki podciągu na zdaniach rzeczniczych i rozjemczych. Tu niektóre przykłady: „Jeżeli niema wolności, to żaden z ludzi niema za dobre swe czyny zasługi; zaczém niemają jéj również Apostołowie i sam Zbawiciel. Jeżeli mróz mamy, zimno być musi na ulicy; zaczém jeśli dziś mróz jest, jest zimno na ulicy.“ Kalker przywodzi tu przykład: „Jeżeli A jest, to jest i B zawsze, zaczém także: jeżeli A jest, to jest i B niekiedy.“ Rozumniki tego rodzaju zachodzą nader rzadko i trudne są do wynalezienia, Czemu? Albowiem zdania rzecznicze, mające podciąg na celu, są już w sobie rzeczniczemi rozumnikami podciągu, np. Skoro wszyscy poeci piszą wiersze, to pisali je i poeci greccy. Jakże więc s tego zdania, będącego już rozumnikiem podciągu, zrobić nowy rozumnik podciągu? — Co do rozumników podciągu rozjemczych dajemy wzorzec następny: „Wszystkie A są albo a, albo b, albo c; zaczém i niektóre A są albo a, albo b, albo c. Robimy wszelakoż uwagę, że nie każdy rozumnik podciągu rozjemczy daje się pod wzorzec ten podciągnąć. Tu wrodzona awożność ma czytelnikowi nieść pomoc, inaczéj loika zatopićby się musiała w niepodobném do wypicia morzu drobnostek.

§. 67.

2) Rozumniki przeciwzwrotu.

1) Rozumniki przeciwzwrotu, ratiocinia oppositionis, seu per judicia opposita, polegają na równoważeniu s sobą dwu przeciwieństw. Przeciwzwrot lepszą jest tu polską nazwą, niż przeciwstaw lub przeciwpust, bo odpowiada wierniéj rzeczy, które przedstawia, o czém sam czytelnik przekona się wkrótce. Wreszcie przeciwzwrot harmonizuje bardziéj etymologicznie z odwrotem i przewrotem, które późniéj poznamy. Przeciwieństwa wszelkiego rodzaju przedstawiają jakość; rozumniki te są przeto wynikami jakości i stanowią w krainach tych rząd drugi. Stąd niewypada bynajmniéj, ażeby tu ilość żadnéj nie grała roli. I owszem, ilość jest tu, jak wszędzie w królestwie rozumników, tyle ważna, co jakość, tudzież splata się z nią ustawicznie w coraz to inne wianki. Jakość atoli jest tu charakterem różnic i barw przyczyną, dla tego téż berło leży w jéj ręku. Ponieważ ilość i jakość stapiają się tu s sobą za każdym krokiem, więc znane prawo: „*A* grzmi pozwalam, *E* niepozwalam. itd“ (§. 59. 3.) wymaga odświeżenia w naszém przypomnieniu. — Przeciwieństw, zaczém i ich równoważeń s sobą, czyli rozumników przeciwzwrotu są cztery następne rodzaje:

2) Rozumniki przeciwzwrotu sprzecznego, rat. oppositionis contradictoriae vel diametralis, sive per simplicem negationem, polegają na najpierwszém i najzwyczajniejszém równoważeniu przeciwieństw. Tu ważą się s sobą lice i nice, czyli skazy i odkazy, lub téż twierdź z odetwierdzią, a zasada sprzeczności w staroloiczném znaczeniu jest prawdy skazówką. Uznając jedno z dwu przeciwieństw danych, znosisz drugie; oto cel i natura tych rozumników. Słówko nie jest tu kompasem i wiosłem sternika; od niego wszystko zawisło. Prawa panują tu następne: „Pozwoliwszy na jedno ze zdań sprzecznych s sobą, niepozwalasz na drugie; lub téż: niepozwoliwszy na pierwsze, pozwalasz na wtóre.

A positione unius contradictorie oppositorum ad negationem alterius, et a negatione unius ad positionem alterius valet consequentia, np: Wszyscy ludzie są rozumni; zaczém fałszem jest, że wszyscy ludzie nie są rozumni; lub téż: że są nie rozumni. Woły niesą owcami, zaczém fałszém jest, że są owcami. Fałszem jest, że mężatki są pannami, a więc prawdą jest, że niesą pannami, lub téż, że są niepannami.

Sprzeczne s sobą zdania stanowić mogą rozumnik w trzech przypadkach następnych:

a) Jako *A*– i *E*zdania, np.: Hottentoci są ludźmi, zaczém fałszem jest, że niesą ludźmi, lub: że są nieludźmi.

b) Jako *A*– i *O*zdania, np.: Wszyscy Polacy są patryotami; fałszem jest przeto, że Gallicyanie niesą patryotami, lub téż, że są niepatryotami.

c) Jako *I*– i *E*zdania, np.: Znajdują się między ludźmi niektórzy, co są jeniuszami nadzwyczajnemi; więc fałszém jest, iż między ludźmi żadnych, a żadnych niema nadzwyczajnych jeniuszów. *I* i *O*zdania niegrają tu roli.

Miéj się na baczeniu, używając zdań ogólnie niepozwalających. Najlepsze i najniezawodniejsze *E*zdania są takie, które mają na czele: Ani jeden, żaden, nikt a nikt, gdyż wyrażenia te stanowią doskonałą sprzeczność ze słówkiem wszyscy, tudzież oznaczają całkowite przeczenie ogólne, niedozwalające najmniejszego wyjątku. Zdania bez przydatków charakteryzujących ogólność, np: kobiety są, lub też: niesą filozofkami, są z zupełną pewnością ogólne, bo w nich rozumie się raz wszystkość, drugi raz żadność. Chcąc *A* zdanie, mające na czele wszyscy, zaprzeczyć, kładź słówko nie albo przed łącznikiem, albo przed omówcą, a przyjdziesz do dobrego *E*zdania, np. zdanie: „Wszystkie dzieci są małe“ zaprzeczysz należycie mówiąc: Wszystkie dzieci niesą małe, lub też: są niemałe. Lecz złe utworzysz *E*zdanie, skoro słówko nie

przeniesiesz na sam początek i rzekniesz np: Niewszystkie dzieci są małe. Jest to zdanie już szczególne, bo wszystkość, czyli ogólność zaprzeczoną w niém zostaje. Między wszyscy a niewszyscy jest pod względem ogólności tylko pozorna sprzeczność. Niewszyscy znaczy tyle, co wielu, a wielu jest szczególności znamieniem. Strzeż się przeto zdań zaczynających się od: niewszyscy, bo to niesą *E*zdania! Z niezważania na tę przestrogę, dał się niejeden pozorowi ułudzić, i wkradło się w loikę na polach tych mnóstwo błędów. — Ze zdaniami *I* i *O* ma się rzecz inaczéj. Zdanie np. „Wiele kupców jest bogatych," zaprzeczysz wprawdzie należycie zdaniami: Wiele kupców niejest bogatych, lub też jest niebogatych; wszelakoż niepozwolisz na nie, mówiąc także: Niewiele kupców jest bogatych. S kąd to pochodzi? Nie stąd, że nie kładziesz na początku, bo to zawsze zle, ale że niewiele = mało, a mało i wiele są przeciwieństwem. Zdania zaczynające się od niewiele należą w gruncie do zdań pozwalających.

3) Roz. przeciwzwrotu przeciwnego, rat. oppositionis contrariae, sive per positionem alterius, są drugiém równoważeniem przeciwieństw. Tu ważą się lice i ręby, czyli skazy i przeciwskazy, lub też twierdź s przeciwtwierdzią, t. j. nie grammatyczne, na prostém pozwalam lub niepozwalam oparte, jak powyżéj, ale filozoficzne przeciwieństwa, twierdzenie i przeczenie w znaczeniu realności i idealności. Również tutaj uznając jedno z danych dwu przeciwieństw, znosimy drngie. Również tutaj uznając jedno z danych dwu przeciwieństw znosimy drugie. Rozumniki przeciwzwrotu przeciwnego zachodzić mogą li w jednym przypadku, t. j. między *A* — i *E*zdaniami, — pod które podciągają się, jak naturalna, *A* — i *O*zdania, — np. Dobre czyny zapewniają jaźni naszéj prawdziwe niebo; a więc złe czyny zapewniać jéj tego nieba niemogą; Niebianie są Świętymi, zaczém Przeklętymi niesą; Wszystkie łabędzie są białe, nasze łabędzie przeto nie są czarne. — Między *I*— i *O*zdaniami niezachodzi doskonały przeciwzwrot przeciwny, np: Niektórzy ludzie są zdrowi, a niektórzy cho–

rzy. Dwa te zdania stać mogą obok siebie, bo są równie prawdziwemi. Przez uznanie jednego z nich nieznosi się drugie. To téż jest powodem, że nienależą do tego rodzaju przeciwieństw, o którym mówimy, i że osóbną dla siebie, jak to zobaczym natychmiast, stanowią rubrykę. Dla przeciwzwrotu przeciwnego panuje prawo: Pozwoliwszy na jedno ze zdań, niepozwalasz na drugie, lecz niezawsze odwrotnie. A positione unius contrarie oppositorum ad negationem alterius, sed non semper vice versa. Rozumnik następny np., w którym niepozwoliwszy na pierwsze, pozwalasz na drugie zdanie, jest fałszywy: „Żaden kruk niejest biały, więc wszystkie kruki są czarne."

4) Roz. przeciwzwrotu półprzeciwnego, rat. oppositionis subcontrariae, lub też, co charakteryzuje przedmiot wybornie, particulare per particulare negans, vel indefinitum per indefinitum refutans, są poprzedzającego równoważenia dwuprzeciwieństw dalszym ciągiem, mającym na celu przeciwzwrot przeciwny między szczególnemi zdaniami. Zdania *I*, tudzież *O*, nietworzą, co już wiemy, doskonałego przeciwzwrotu przeciwnego, jak zdania *A* i *E*; atoli nieprzestają być przeciwieństwem. Ta okoliczność jest powodem do przeciwzwrotu półprzeciwnego, t. j. takiego, który brodzi w półprzeciwieństwie. Przeciwzwrot półprzeciwny jest przeciwzwrotem przeciwnym, przecież nie między ogólnemi, lecz między szczególnemi dwoma zdaniami. Tak scholastyczna różnica intra contrarias et subcontrarias propositiones w słówku sub leżąca, jak polska między zdaniami przeciwnemi i półprzeciwnemi na przyrostku pół oparta, jest delikatném i wyborném rzeczy oznaczeniem. I tutaj także mamy, uznając jedno z danych dwu przeciwieństw, znosić drugie; inaczéj byłby rozumnik przeciwzwrotu niepodobieństwem. Ale te półprzeciwieństwa są tego rodzaju, że stać mogą obok siebie, i być równie prawdziwe. Co tu więc począć? Jak zrobić je zdolnemi przeciwzwrotu? Oto odwróć rzecz i nieuznając jednego s przeciwieństw, stanów drugie; czyli niepozwól na pierwsze, a pozwolisz na drugie; naprzód przecz a późniéj twierdź! Tu ruina ma iść przed budowaniem.

Przykład: Wiele jest nie mądrych, zaczém wiele głupich ludzi; niektórzy niesą niewolnikami, są więc wolnymi: pewna część organicznych stworzeń niema krwi ciepłéj, ma przeto krew zimną. — Ponieważ obadwa zdania w rozumnikach takich mogą być prawdziwe, lecz obadwa niemogą być fałszywe; więc króluje tu prawo: Niepozwalając na jedno, pozwalasz na drugie, lecz nie zawsze odwrotnie. A negatione unius subcontrarie oppositorum ad positionem alterius, sed non semper vice versa. Rozumnik np. następny, w którym pozwoliwszy na pierwsze niepozwalasz na drugie zdanie, jest fałszywy: „Wiele kobiet u nas znajduje się ładnych, zaczém nieznajduje się wiele brzydkich. Inna rzecz, gdy postąpisz tu wedle danego właśnie prawa, i rzekniesz: Wiele kobiet u nas jest nie ładnych, zaczém wiele brzydkich, lub też: wiele jest nie brzydkich, a więc wiele ładnych. W ostatnich przykładach jest loiczność; w najpierwszym jéj niema, bo równie brzydkich jak ładnych kobiet może być wiele. Jakże te drobnostki dobrym pisarzom są przydatne!

Dla tém większéj pewności przy wynikowaniu rozumowém, które dotąd poznaliśmy, i dla oddalenia zajść mogących tu nieporozumień, stara loika wyprawia następne prawa, które przez wzgląd na ich treściwość przywodzimy żywcem: „Possunt esse propositiones *a)* subalternae ambo simul verae, *b)* contradictoriae nec simul verae, nec simul falsae, *c)* contrariae nunquam simul verae, et *d)* subcontrariae nunquam simul falsae.“ Tu trzeba oddać scholastycznéj loice należną jéj pochwałę.

5) Roz. przeciwzwrotu równoważnego, rat. oppositionis aequipollentis, sive pariationis, vel idem per idem, są ostateczném wiązaniem dwu przeciwieństw w wynik. Tu należą wszelkiego rodzaju sprzeczne s sobą, a przecież jednoznaczne zdania. Dla filologa i lingwisty mogą rozumniki te czasami mieć wielkie znaczenie. Teraz parę przykładów: „Ani jeden liść na tém drzewie niejest zielony, a więc wszystkie liście są na niém niezielone; Wszystkie kobiety niesą męszczyznami, a więc są niemęszczyznami;

In ullum Deum credere noluit, in nullum Deum igitur credere voluit; Kein Mensch ist vollkommen, also jeder Mensch ist unvollkommen." — Tu widzimy istotę i przeznaczenie rozumników w ogóle jak na dłoni, i przekonywamy się, że chodzi im tylko o znaczenie wyrazów; że więc są w rzeczy saméj wynikami pojęcia. — Kant i Kiesewetter nieprzyznają rozumnikom przeciwzwrotu równoważnego godności pełnéj wyników, a to s powodu, iż ma rozumnikom tym chodzić li o słowa, lub też, jak mówią, substitutionem vocabulorum. Rzecz osobliwa zaiste, jak gdyby innym rozumnikom w gruncie samym o coś lepszego chodziło! Czyliż nareszcie słowa niesą segiecikami pojęć? Cała różnica polega tu właściwie na tém, że ostatni rodzaj rozumników jest prostszy, niż wszystkie poprzedzające, i że odsłania nam rozumowy mechanizm najwidoczniéj.

6) Przy okoliczności, którę podały nam rozumniki przeciwzwrotu, poznaliśmy cztery nowe loiczne pojęcia, a zgoła pewnego rodzaju kategorye, t. j. Sprzeczność, Przeciwność, Półprzeciwność i Równoważność. Jakkolwiek to tylko drobnostka, wszelakoż ważna, gdyż rozjaśnia nam pojęcie przeciwieństwa w ogóle, odgrywającego nie w loice saméj, ale również w filozofii i w życiu znakomitą rolę. — Że rozumniki przeciwzwrotu wszystkich czterech postaci opierają się również na rzeczniczych i rozjemczych, jak na stanowczych zdaniach, rzecz oczywista. Pod tym względem znaczy tu wszystko, co przy rozumnikach podciągu (§. 66. 4.) rzekliśmy. Pilniejszy czytelnik, którego jest zamiarem bliższe i dokładniejsze poznanie loiki, wynajdzie tu sam przykłady.

7) Przedstawiliśmy wreszcie rozumniki przeciwzwrotu, mając wciąż na oku jedynie ich formę. Teraz spojrzyjmy na nie pod względem istoty. Będzie to umiejętnym ich sprawdzianem i filozoficzném ocenieniem.

Wszystkie rozumniki tego rzędu polegają na zasadzie względnéj różni, a bliżéj na zasadzie niepodobnego środka w staroloiczném znaczeniu, t. j. na zasadzie: Głupi albo Bartek albo Maciek. Co tedy o zasadzie téj na miejscu

swém (§. 43. 3.), krytykując rzecz, wyrzekliśmy, to ma i tutaj swe znaczenie. Żaden z wyników tego paragrafu nieutrzyma się zatém przy czci przed filozofii trybunałem, bo każdy z nich okazać się może fałszywym pod względem istoty. Rozumnik sprzecznego przeciwzwrotu, np: wszystkie kruki są czarne, zaczém nieprawdą jest, że wszystkie kruki niesą czarne, — jest fałszywy, gdyż są czarne i nieczarne kruki, np. wrony, gawrony, kawki itp. W ich popielatości leży czarno-nieczarność. Rozumnik przeciwnego przeciwzwrotu, np; wszyscy wielcy ludzie są półbogami, zaczém niesą półszatanami, — jest fałszywy, bo niejeden wielki człowiek był półbogiem i półszatanem w jedném ciele, przedstawiając równie wielkie cnoty, jak zbrodnie. Pomyśl tu Alcybiadesa, Kromwela, Robespiera. Rozumnik półprzeciwnego przeciwzwrotu, np. Niewiele kobiet jest pięknych, a więc wiele brzydkich, — jest fałszywy, bo piękność i brzydota istotna, jako ostateczności natury, są nader rzadkie, a za zwyczaj mamy kobiety ni piękne ni brzydkie, t. j. piękne i brzydkie od razu. Zgoła rozumnik równoważnego przeciwzwrotu, np. Unquam non vidi leonem, ergo leonem nunquam vidi, jest fałszywy, bo spaja dwa różniące się od siebie istotnie odcieńmi słów i pojęć zdania, jako bezwarunkową tożsamość. Kto o tém wątpi, niech zapyta się pierwszego lepszego filologa, a ten mu rzecz wytłumaczy. — Widzimy tu, że rozumniki przeciwzwrotu błądzą szczególniéj przez to, iż nieznają ani bezwzględnéj jedni, ani filozoficznéj różnojedni.

Powie tu czytelnik polski, jak to zwykle, w gorącéj wodzie kąpany: „Czemużeś mi rozumniki te wykładał i głowę mi daremnie kłopocił? Precz s fałszem z loiki!“ Hola przyjacielu! odpieramy. Fałsz należy równie do loiki, jak prawda. Wszakże cała Dialektyka ma swém przeznaczeniem, stawiać wciąż fałsz obok prawdy i odróżniać je od siebie nawzajem. Niepojąłeś słów naszych, i wziąłeś rzecz zbyt ostro. Dobra to na polu bitwy, ale nie w krainach filozofii! Czemu niepytałeś się w Analytyce, wołając: po co prawić mi o bycie, rozłodze, realności, przedmiotowości itp., skoro te rosczłonia prawdy, jako li empiry-

czne, okazują się wnet jednostronne, czyli fałszywe? Przekonałeś się tam, że potrzeba pierwéj poznać empiryczność i metafizyczność, nim daje się zdobyć filozoficzności pojęcie. Tu święci się tożsamo zupełnie. Rozumniki przeciwzwrotu są fałszywe, gdy przyglądasz się im usiadłszy na siestrzanach bezwzględnéj jedni i filozoficznéj różnojedni; są prawdziwe, gdy patrzysz na nie przez okulary względnéj różni. Znajdujemy się ninie na obszarach rozumowych. Tu panuje li różnica między przeciwieństwami. Są oprócz tego w Empiryi parki przeciwne, dające się podciągnąć pod zasadę niepodobnego środka i mające swém prawem: Szach albo Mat; są przeto, szczególniéj w takim razie, i rozumniki przeciwzwrotu tak prawdziwe, że najgłębszy metafizyk i najwszechstronniejszy filozof przyznaje im słuszność, uderza przed niemi czołem i sam ich używa. Wreszcie, gdyby rozumniki te opuściły rozumowe błonia względnéj różni i niepodobnego środka, przestałyby być rozumnikami.

Jedna jeszcze, godna powszechnéj uwagi przestroga. Rozumniki panują li na smugach rozumowych, czyli w Empiryi. Nieròb więc ich ani na przedmiotach Spekulacyi, ani na przedmiotach filozofii, t. j. ani na umysłowych ideach, ani na mysłowych objęciach, bo nietylko zbłądzisz, ale nadto pokażesz się słabą głową! Tu jeden przykład na rozumniku przeciwnego przeciwzwrotu: Prawda, którą jest Bóg, niemoże być materyą, jest przeto duchem. Rozumnik to niefilozoficzny, bo prawda niejest ni materyą, ni duchem jedynie, ale jako zewnętrzność i wewnętrzność razem, obojgiem w jednéj niezmierzonej i pełnéj całości, a jako Bóg, środkiem téj całości, ogniskową całostką, bezwzględną jaźnią. Na tym fałszywym rozumniku polegała dotąd sławna niemiecka Spekulacya!

§. 68.

3) Rozumniki odwrotu.

1) Rozumniki odwrotu, ratiocinia conversionis, polegają na wyprowadzeniu z jednego danego nam zdania drugiego zdania przez przestawienie podmiotu i omówcy, czyli przez odwrócenie zdaniowych czynników, jak np: A = B, ergo B = A. Objaśniamy wzorzec ten przykładami. „Mysł jest zmysłem i umysłem w jednym zlewie; zaczém zmysł i umysł w jednym zlewie są mysłem. Prawda jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem; przeto stnienie i istniostnienie stanowią prawdę.“ Rozumniki odwrotu są sprawdzianem dobrych umiejętnych orzeczeń, czyli, jak stara loika mówi: sunt criterium uniuscujusque verae definitionis, i ze strony téj mają więcéj znaczenia od wszystkich poprzedzających. — Ponieważ tu następuje odwrócenie w obopóleniu podmiotu z omówcą, i ponieważ obopólenie pojęć w zdaniach, dotycze się wzajemnego ich stosunku do siebie; więc rozumniki odwrotu są wynikami stosunku. Jasna to rzecz tak dalece, że zatrzymywać się przy niéj dłużéj, byłoby zbytecznie.

Odwrot, o który nam chodzi, jest dwojaki: Odwrot prawy, conversio simplex, i odwrot wardawy, conversio per accidens. Odwrot prawy zachodzi tam, gdzie ilość zdaniowa, quantitas judicii, zostaje bez najmniejszéj zmiany, t. j. gdzie pojęcie ogólne lub szczególne pierwszego zdania przepływa w drugie zdanie jako ogólne lub szczególne, np. Omnia A sunt B, ergo omnia B sunt A. Quaedam A sunt B, ergo quaedam B sunt A. Odwrot wardawy przeciwnie ma miejsce tam, gdzie zmienia się ilość zdaniowa, t. j. gdzie pojęcie ogólne przodownika staje się pojęciem szczególném w pośledniku, lub też pojęcie szczególne pierwszego staje się ogólném w drugim, np. Omnia A sunt B, ergo quaedam B sunt A. Quaedam A sunt B, ergo omnia B sunt A. Widzimy już s tego wstępnego objaśnienia rzeczy, iż tu zachodzić będą pewne subtelne trudności. — Per accidens

znaczy się tyle w scholastycznéj loice, co przez szczególny, niespodziany, przewrotny, lewy przypadek. Tożsamo znaczenie ma polski wyraz wardawy. Wdajemy się teraz w rzecz bliżéj.

2) Odwrot prawy pozostawia ilość zdaniową bez odmiany i polega na prostém przełożeniu czynników obopólenia, t. j. podmiotu i omówcy. Tylko krańce ulegają tu przestawieniu, środek zaś stoi nieporuszenie. Rozumniki tego odwrotu mają miejsce w następnych dwu razach:

a) W zdaniach równéj zupełnie iścizny, tak ogólnych, jak szczególnych i pojedynczych, mających w sobie tak zwane conceptus reciprocos, qui involvunt se invicem, t. j. w zdaniach, w których podmiot i omówca są jednoznacznemi pojęciami, krótko mówiąc, w zdaniach równoważnych, np. bisior jest cienkiem płótnem, a więc cienkie płótno bisiorem? buńczewie jest lilią wodną, zaczém lilia wodna buńczewiem; dewotka jest siostrą szatana, a przeto siostra szatana dewotką. — Bolzano robi tu uwagę: „Do rozumników odwrotu liczył Kieseweter nasamprzód wynik: s prawdziwości lub nieprawdziwości równoważnego zdania na prawdziwość lub nieprawdziwość tegoż zdania odwróconego prawo. Że zaś równoważném zdaniem jest właściwie A = A; przeto godzi się zapytać, czy odwrot jest tu podobieństwem? Odwracaj zdanie to jak chcesz, a będzie zawsze tożsamo.“ Bolzano mniemał, iż wyrzekł tu coś nadzwyczaj ważnego; ale tak niejest. Niechodzi tu bowiem o zdanie A = A, t. j. o ślepą tożsamość, o tak zwaną tautologią, ale o zdanie A = B, t. j. o jednoznaczne w rosczłoniach swych, czyli o równoważne zdanie. Wszelkie zdania filozoficznego przeciwieństwa, w których występują lice i ręby, np: „Realność jest idealnością,“ tudzież dobre umiejętne orzeczenia, a zgoła zdania, w których podmiot i omówca są należycie zobopólone, stanowią zdanie równoważne i należą tutaj. Pod względem tautologii jednakże ma Bolzano słuszność.

b) Wszystkie *E*zdania, t. j. ogólnie niepozwalające, dozwalają się odwracać prawo; np: kobiety zamężne niesą pan-

nami, a więc panny niesą zamężnemi kobietami; żaden zwierz niejest jaźnią, przeto żadna jaźń niejest zwierzem. Jako prawidlec służy tu: Nullum A est B, ergo nullum B est A. — Bolzano robi tu znowu uwagę: „Rzeczą należącą do zagadek jest zaiste, jak Kiesewetter mógł utrzymywać, że *E*zdanie dozwala się li prawo, niezaś także wardawo odwracać, t. j. że ze zdania: Kein A ist B, można wyprowadzić zdanie: Kein B ist A, ale nie zdanie: Einige B sind nicht A. Jeżeli pierwsze ze zdań wyprowadzonych tu jest prawdziwe, to i drugie prawdziwe być musi.“ Również na miejscu tém niema słuszności Bolzano. Albowiem zdania: Kein A ist B, also kein B ist A, są rozumnikiem odwrotu; zdania zaś: Kein B ist A, also einige B sind nicht A, są rozumnikiem podciągu. Prawda, że przeczące zdanie szczególne wywiedzioném tu zostaje s przeczącego zdania ogólnego, ale już odwróconego i to zapomocą podciągu, t. j. wynikowania, o które tu bynajmniéj niechodzi. Bolzano popełnił tu zmięszkę i podciągając, sądził że odwraca.

Odwrot prawy panuje zatém tylko w dwu razach, w zdaniach równoważnych i w zdaniach niepozwalających ogólnie.

3) Odwrót wardowy, nader rozmaity w swych postaciach i będący prawdziwie loicznym Kameleonem, tudzież dotąd niezgłębiony należycie, zmienia ilość w daném zdaniu, t. j. przeistacza ogólność w szczególność, a szczególność w ogólność. Właśnie te przeistaczania były powodem do mnóstwa błędów. Myślimy poświęcić im tutaj nieco więcéj uwagi, niż zwykle, aby raz uporządkować te pola. Odwrot wardawy ma miejsce w następnych trzech przypadkach:

a) *A*zdania, t. j. ogólnie pozwalające, odwracają się wardawo, np: Wszyscy królowie są ludźmi, a więc niektórzy ludzie są królmi; wszystkie rośliny są istotami organicznemi, zaczém niektóre istoty organiczne są roślinami. Prawidlec: Omnia A sunt B, ergo quaedam B sunt A. Tu wyraz wszyscy przedzierzga się w wyraz niektórzy; stąd wardawość. Co jest tu wardawości przyczyną? Oto w daném zdaniu podmiot ma zawsze szczuplejszy zakres znaczenia

niż omówca, więc po odwróceniu tego zdania należy ograniczyć rozleglejszego omówcę, stającego sie podmiotem, inaczéj byłoby złe obopólenie. Jak w danêm zdaniu omówca, tak po odwrocie podmiot jest rozleglejszego zakresu. Nie omówca pod podmiot, ale podmiot pod omówcę bywa podciągnięty. Stąd konieczność ograniczenia podmiotu, skoro za rozległy, t. j. przydania mu wyrazu: niektórzy. Inaczéj niezmieściłby się pod małe skrzydła omówcy.

Czasami dozwalają się *A*zdania odwracać prawo, np: „Wszyscy golcy są chudemi pachołkami, więc wszystkie chude pachołki są golcami: każda świetlica jest wiejską chatą, więc każda wiejska chata świetlicą.“ Tu prawem jest: Omnia A sunt B, ergo omnia B sunt A. — Atoli znajduje tu miejsce odwrot prawy nie dla tego, że masz doczynienie ze zdaniami ogólnemi, lecz dla tego, że odwracasz zdanie jednoznaczno–pojęciowe, czyli równoważne, że tedy postępujesz wedle pierwszego, dla prawego odwrotu danego, znanego nam już (No. 2. a) prawa.

*b) I*zdania, t. j. szczególnie pozwalające, odwracają się także wardawo, np. niektóre zwierzęta są lwami, a więc wszystkie lwy są zwierzętami; niejeden człowiek jest filozofem, przeto każdy filozof jest człowiekiem; wielu ludzi są głupcami, zaczem wszelki głupiec jest człowiekiem. Prawidlec: Quaedam A sunt B, ergo omnia B sunt A. Tu wyraz niektórzy przedzierzga się w wyraz wszyscy; stąd wardawość. Co znowu przyczyną jest téj wardawości? Oto, że w danêm zdaniu podmiot ma zawsze rozleglejszy i dla tego słowkiem niektórzy ścieśniony zakres znaczenia, niż omówca; że przeto po odwróceniu czynników tego zdania, trzeba dawnemu chudemu omówcy, który teraz został podmiotem, rosszerzyć słówkiem wszyscy znaczenie; inaczéj ze swym omówcą, dawniejszym podmiotem, niemógłby stanowić dobrego obopólenia. — Widzimy, że tu dzieje się wszystko przeciwnie, jak w powyższym odwrocie. Powód do tego leży w samychże zdań naturze. I komuż niejasno jeszcze, że ogólność i szczególność są polarnêm przeciwieństwem, i że tylko pojedynczość, będąca w istocie swéj najdosko–

nalszą szczególnością, a ulegająca w loice prawom ogólności i wraz z nią równoważna, może być dwu tych przeciwieństw skojarzeniem i ogniskiem spólném?

Wszystkie loiki scholastyczne i nowsze aż do dni dzisiejszych nieznały tego odwrotu, o którym mowa, chociaż on wielu późniejszych zjawisk na polach tych kardynalną jest podstawą. *I*zdania uważano błędnie za dające odwracać się prawo. Co Scholastyka tu wyrzekła, zatrzymano aż dotąd, ani marząc, iż powtarzano fałsz tysiącem głosów. Czytelnik zapyta się ciekawością zdjęty: jakże podobna *I*zdania odwracać prawo, bez zepsucia ich obopólenia? Stara loika odwracała je wedle następnego prawidlca: Quaedam A sunt B, ergo B sunt quaedam A; np: niektóre ptaki są orłami, a więc orły są niektóremi ptakami. Zastanówmy się nad odwrotem tym naprzód co do istoty, a później co do formy. Istotą rozumników jest rozjaśnienie pojęcia. Pytamy się, czyli to ma miejsce w takim odwrocie? Mówiąc: Quaedam A = B, tudzież: B = Quaedam A, nic zyskać niezdołam, bo prawię wciąż tożsamo. Jest to tautologia w istocie, różniąca się w dwu tych zdaniach drobną i jałową formalnością. Co do formy zaś pytamy się, czyli odwrot ten jest prawy? Prawym odwrotem jest np: Nullum A est B, ergo nullum B est A. Nullum stoi tu na początku tak w pierwszém jak w drugiém zdaniu. Prawym odwrotem byłyby przeto: Quaedam A sunt B, ergo quaedam B sunt A; np: niektóre ptaki są orłami, a więc niektóre orły są ptakami. Ale to fałsz, gdyż wszystkie orły są ptakami. Zgoła herbowe orły niestanowią tu wyjątku, bo i te są ptakami, lubo sztucznemi, nie naturalnemi. Fałsz ten spostrzegała stara loika, i dla tego niekładzie quaedam na początku drugiego zdania, lecz zatrzymuje słówko to przy pojęciu, do którego w zdaniu pierwszém należało. I czyliż ten wykręt, ta wyjątkowość jest odwrotem prawym? Nie, to także wardawość!

*I*zdania odwracają się przeto zawsze wardawo. Odwrócisz je należycie, tak co do formy, jak co do istoty, trzymając się wskazanego Ci od nas sposobu; odwrócisz je zaś

li pozornie i zasypiesz tak sobie jak innym oczy piaskiem, słuchając głosu staréj loiki. — Że stara loika, która od czasów Arystotelesa i przez średnie wieki tyle głów dzielnych trudniła swą treścią, na własnych swych niwach obłąkała się tak widocznie, należy to zaiste do rzadkich osobliwości, oraz nowym jest dowodem, że w krainach umiejętnych niegodzi się zaufać żadnéj a żadnéj powadze, lecz samemu badać wszystko potrzeba. — Z rzeczy naszéj niewypada wcale, ażeby rozumnik podany nam od loiki staréj był w sobie samym nieprawdziwy. Jest on prawdziwy i należy do odwrotu, ale jest niedostateczny, nie taki, jakim być powinien. — Prosimy czytelnika zatrzymać w pamięci wypadek scholastyczny, o którym mowa, gdyż będzie nam nietylko późniéj, lecz zgoła wkrótce potrzebny.

Są przypadki atoli, w których *I*zdania dozwalają odwracać się istotnie prawo, np: niektóre urodne dziewice są czarodziejkami, zaczém niektóre czarodziejki są urodnemi dziewicami. Złośliwy Zinserling Warszawski rzekł raz: Quidam doctores sunt asini laureati, ergo quidam asini laureati sunt doctores. Tu jest prawidlcem: Quaedam A sunt B, ergo quaedam B sut A. — W takowych razach jednakże ma miejsce odwrot prawy nie dla tego, że mamy przed sobą zdanie szczególne, lecz że mamy zdanie równoważne i postępujemy wedle pierwszego prawa odwrotu prawego (No. 2. a). — Nareszcie trzeba się mieć na baczeniu w takich razach, bo tutaj zakrada się błąd snadno, powstający przez to, że jeden wyraz bierzemy w dwu znaczeniach. I tak np.: czarodziejkami są nie same urodne dziewice, ale także stare szkaradne baby, zwane zwykle czarownicami. Podobnież Zinserlingowski rozumnik jest fałszywy, bo asinus ma w nim dwojakie znaczenie. Lecz właśnie dwojakie znaczenie tego wyrazu nadaje rzeczy gorzką ironią.

c) *O*zdania. — Wiemy już, jak odwracać należy *A*–, *E*– tudzież *I*zdania. Teraz pytanie, jak odwracać mamy *O*zdania? Stara loika mówi tu: niepozwalające zdania szczególne niezdolne są odwrotu. Przenosimy tę babulę

w czas dzisiejszy i dozwalamy jéj tu rozprawiać swobodnie, przypuszczając zgoła, iż naszę naukę niniejszego paragrafu poznała. Ona tedy tak się odzywa: „*O*zdania niedozwalają się odwracać ani prawo, ani wardawo, gdyż w obu razach zwiążesz zdania nienależące do siebie. Bierz np. zdanie: Quadam A non sunt B; niektórzy filozofowie niesą panteuszami. Odwróciwszy zdanie to prawo: ergo quaedam B non sunt A; zaczém niektórzy panteusze niesą filozofami, wyrzeczesz zdanie, niemające s pierwszém żadnego związku, bo stąd, że niektórzy filozofowie niesą panteuszami niewynika bynajmniéj, ażeby niektórzy panteusze nie byli filozofami. I któż np. Spinozy, Hegla itp. niezowie filozofem? Odwróciwszy znowu zdanie dane wardawo, i to nowo-loicznym sposobem: ergo omnia B non sunt A; zaczém wszyscy panteusze niesą filozofami, popełnisz równy błąd, co i wyżéj. Jeżeli wreszcie zdanie dane odwrócisz wardawo staroloicznym sposobem: ergo B non sunt quaedam A; zaczém panteusze niesą niektórymi filozofami; to błądzisz podobnież. Jakkolwiek więc tu postąpisz, braknąć Ci będzie awożności loicznéj. Skąd pochodzi to niepodobieństwo odwrotu? W zdaniach ogólnie niepozwalających podmiot wyłączon jest zupełnie ze sfery omówcy, zaczém i omówca ze sfery podmiotu. Oni nienależą tu do siebie bynajmniéj. Możesz więc takie zdania odwrócić, niepsując w niczém niepozwalającego obopólenia. W zdaniach zaś szczególnie niepozwalających tylko część pewna podmiotu wyłączona jest ze sfery omówcy, zaczém także tylko część pewna omówcy ze sfery podmiotu. Stosunek ten, który niedaje się wyrazić inaczéj, został raz oznaczony. Jeżeli więc go odwrotem poruszysz, zepsujesz wszystko.“

Tak stara loika. I czyliż *O*zdania w rzeczy samój niedają się odwrócić? Biorąc rzecz a priori, jest to niepodobna, bo duch ludzki jest na polach swych wszechmocą; bo czy można myśleć, ażeby jakiekolwiek zdanie odwrócić się niedało. Stara loika sama uczy, że *O*zdania zdolne są przewrotu. Przewrot polega, jak to wnet zobaczymy, na odwrocie. Jeżelić więc zdania te zdolne są przewrotu, cze-

mu niemiałyby być zdolne nierównie łatwiejszego odwrotu? Wszystko a wszystko odwrócić można, jeżeli nie tym i owym, to innym jeszcze sposobem. Tak téż jest istotnie, i całą przyczyną trudności, że kameleonowa wardawość zmienia tu znowu swą barwę. Połącz nowoloiczność ze staroloicznością, t. j. połóż tam wszyscy, gdzie Scholastyka kładzie niektórzy, a rozwiążesz zagadkę. Zdanie, o które wyżéj chodziło, daje przeto następny rozumnik odwrotu. Niektórzy filozofowie niesą panteuszami, a więc panteusze niesą wszystkiemi filozofami. Oto należyty i tak długo szukany awożnik do danego zdania. *O*zdania odwracają się tedy wardawo, lecz właściwym sobie sposobem, i mają swym prawidlcem: Quaedam A non sunt B, ergo B non sunt omnia A. Widzimy, że i tutaj wyraz niektórzy przedzierzga się w wyraz wszyscy, lecz staje na inném miejscu. — Uwaga. *O*zdania zaczynające się od mało, lub niewiele, odwracają się wedle prawidła, bo te wyrazy znaczą tyle, co niektórzy, np. Mało, lub też niewiele jest zwierząt, które niesą czworonogami, zaczém czworonogi niesą wszystkiemi zwierzętami. *O*zdania zaczynające się od wiele posłuszne są także ogólnemu prawu, np.: Wiele koni niesą ogierami, a więc ogiery niesą wszystkiemi końmi. — Zamiast: niesą wszystkiemi, można używać wszędzie: są niewszystkiemi. Że zaś niewszyscy znaczy tyle, co wielu, więc i tego wyrazu użyć wolno, np; Niektórzy filozofowie niesą panteuszami, przeto panteusze są wielu filozofami. Tu atoli niezwyczajność razi nieco.

4) Pojedynczość gra na błoniach Dialektyki loicznéj, równie tu, jak wszędzie, rolę ogólności. Zdania pojedyncze zatém, tak pozwalające jak niepozwalające ulegają prawom odwrotu służącym dla zdań ogólnych i przerabiane bywają, jak *A*- i *E*zdania, np.: wróbel jest ptakiem, zaczém pewien ptak wróblem. (No. 3. a); wróbel niejest robakiem, a więc i robak niejest wróblem. (No. 2. b.). Uwaga. W zdaniu mającém podmiot rozleglejszego zakresu od omówy, przyjmuje po odwrocie szczuplejszy omówca stający się podmiotem rosszerzenie swego znaczenia, czyli wyraz ogólności,

np. Umiejętność jest loiką, zaczém wszech loika, lub wszelka loika jest umiejętnością. — Ponieważ umiejętne orzeczenia dotyczą się zawsze pojęć pojedynczych i są pojedynczemi zdaniami, więc prawa odwrotu dla zdań ogólnych są także ich prawami.

5) Również tu występować mogą zdania rzecznicze i rozjemcze. Prawa dla zdań stanowczych, jako posadą wszech zdań innych będących, są i dla nich obowiązujące. Dajemy tu li kardynalne prawidlce: Odwrot rzeczniczy: Jeżeli A jest B, to C jest D; zaczém także, jeżeli B jest A, to D jest C. Odwrot rozjemczy: A jest albo *a*, albo *b*, albo *c*; zaczém albo *a*, albo *b*, albo *c*, jest A. Widzimy tu niewiele interesujący mechanizm.

6) Zakończając przedmiot ten przywodzimy czytelnikowi na pamięć znane mu już oddawna (§. 56. 4.) trzy zdaniowe obopólenia i robimy następne uwagi:

a) Zdania obopólenia drugiego, mające podmiot i omówcę jednakiego zakresu, jako równoważne, dozwalają odwracać się prawo, np. byt jest nicestwem, a więc nicestwo bytem.

b) Zdania obopólenia trzeciego, mające podmiot szczuplejszego zakresu od omówcy, jako różnoważne, odwracają się wardawo, a to, jak naturalna, sprzemianą ogólności w szczególność, np. koń jest zwierzem, zaczém pewne zwierzę jest koniem.

c) Zdania obopólenia pierwszego nareszcie, mające podmiot rozleglejszego zakresu, jako także różnoważne, odwracają się wardawo, a to s przemianą szczególności w ogólność, np. Bóg jest jaźnią, zaczém wszechjaźń jest Bogiem. Kogo rozumnik ten uderza, niech pomni, że w daném zdaniu obopólenie jest nienależyte, i że zdanie to, zrównoważone w swych czynnikach, byłoby: Bóg jest wszechjaźnią. Jednakże zdanie takie należałoby już do obopólenia drugiego i odwracałoby się prawo. Bierzemy przykład inny: zwierzę jest koniem, zaczém każdy koń jest zwierzem. — Tu nowe rozbłyskują loiczne światełka!

Że rozumniki odwrotu znajdują się w służbie zdaniowego obopólenia i mają na celu zakresy znaczenia pojęć, że więc przedmiotem ich jest pojęcie, rzecz jasna na miejscu tém jak słońce.

§. 69.

1) Rozumniki przewrotu.

1) Rozumniki przewrotu, ratiocinia contrapositionis, sive Metathesis, tak zwane, że w nich dzieje się we wszystkiem przewrot, którym jest odwrot i zaprzeczenie, — przykładają czynniki danego zdania i uzbrajają je słówkiem nie. Tu pojęciowe pozwalacze stają się niepozwalaczami, lice nicami, i ulegają przestawieniu. Można także w przewróconém zdaniu zatrzymać omówcę w pierwiastkowym, t. j. pozwalającym stanie, ale naówczas łącznik przyjąć musi niepozwolenie. Wzorzec kardynalny; A est B, ergo Non B est Non A; item ergo Non B non est A. Przykład: Orzeł jest królem ptaków, a więc niekról ptaków jest nieorłem, lub też: a więc niekról ptaków niejest orłem. Pierwszy z dwu tych awożników jest właściwy; drugi zastępuje go dość często ze względu na rozmaitość i naturalność mowy. — Rozumnik przewrotu jest w istocie swéj rozumnikiem odwrotu, który, zmieniwszy pojęcia swe w niepozwalaczów, staje się znanéj nam już dobrze rzeczy nowym odcieniem. On też nas zbyt długo przy sobie niezatrzyma. Wszelakoż niechaj nikt świeżéj téj rozumowania postaci lekko niebierze, Można już znać odwrot zdań przewybornie, a gdy przyjdzie do ich przewrotu, smarzyć głowę i w końcu błędne wyprowadzić zdanie. Na pierwszy rzut oka ani sobie wyobrazić podobna, jak wielką zmianę w odwrocie robią dwa niepozwalacze w awożnik przewrotu wchodzące. — Rozumnik przewrotu, równie jak rozumnik odwrotu, służy za probierz prawdziwości zdań i bywa używany s korzyścią w krytykach i recenzyach. Podejrzane pod względem formal-

nym zdanie przewróć, a odkryjesz wniém fałsz natychmiast. Że prawdziwość zdań polega na prawdziwości pojęć, przeto i tutaj głównym celem jest pojęcie. — Rozumniki przewrotu są niejako dalszym ciągiem rozumników odwrotu. S pewnéj strony tak się ma odwrot do przewrotu, jak przeciwzwrot przeciwny do przeciwzwrotu półprzeciwnego. — Rozumniki przewrotu są wynikami stanu, gdyż w nich zmieniony zostaje całkowicie dawniejszy stan zdania. Przeistoczone w dwu niepozwalaczów i odwrócone zdanie tak się ma do zdania, s którego powstało, jak pozaświat do świata, jak nieboszczyk do żywego człowieka. — Ponieważ przewrotu istotą jest odwrot, więc przewrot jest, równie jak odwrot, dwojaki: przewr. prawy i wardawy, contrap. simplex et per accidens. — Teraz udajemy się do przewrotu, zapatrując się pojedynczo na każdy zdań rodzaj; gdyż rzecz sama uczy téj wymaga.

2) *A*zdania, t. j. pozwalające ogólnie, dają się przewracać prawo, czyli bez zmiany swéj ilości. Prawidlec: Omnia A sunt B, ergo omnia Non B sunt Non A; item, ergo omnia Non B non sunt A. Prawidlec ten przyjąć może, wedle dowolności naszéj, kształt następny: Omnia A sunt B, ergo unumquodque Non B est Non A; item, ergo unumquodque Non B non est A. Przykłady: Wszyscy Rossyanie są Słowianami, zaczém wszyscy Niesłowianie są Nierosyanami; lub też niesą Rossyanami. Każdy Cygan jest wróżbiarzem, zaczém wszelki niewróżbiarz jest niecyganem; lub też niejest cyganem.

3) *E*zdania, t. j. niepozwalające ogólnie, przewracają się wardawo, czyli ze zmianą ilości. Wardawość tu zwyczajna, polegająca na przemianie ogólności w szczególność, wedle konieczności nowo powstającego pojęć obopólenia. Przykłady: Wszystkie krzewy koralowe niesą roślinami; zaczém niektóre nierośliny niesą niekoralowemi krzewami; lub téż: są koralowemi krzewami. Ani jeden s półgłówków niejest jeniuszem; przeto ten i ów niejeniusz niejest niepółgłówkiem lub téż: jest półgłówkiem. Prawidlec: Omnia A non sunt B, ergo quaedam Non B non sunt Non A; item: sunt A.

4) Zapatrujemy się teraz na *I*zdania, które należą do Sfinxów najuporczywszych na tych błoniach, i staramy się odkryć sposób ich przewrotu. Bierzemy z nich jedno, i to najzwyczajniejsze, np.: Niektórzy ludzie są zbrodniarzami. Jak zdanie to przewrócić? Sprobujmy prawo: zaczém niektórzy niezbrodniarze są nieludźmi, lub też: niesą ludźmi. To oczywisty bezsens. Sprobujmy przeto wardawo. Jeżeli powiem tu wedle nowo-loicznego prawa: zaczém wszyscy niezbrodniarze są nieludźmi; lub też: niesą ludźmi; to wyrzekam fałsz krzyczący. Jeżeli znowu zrobię tu wynik po staroloicznemu: zaczém niezbrodniarze są niektóremi nieludźmi; to także bes sensu. Choćbym zdanie to, idąc za znajdującym się po niektórych loikach wzorem, i tak przewrócił: zaczém niezbrodniarze są nieniektóremi, lub też: niesą niektóremi ludźmi; to, pominąwszy inne zarzuty, tłumaczę się ciemno i niedostatecznie. *I*zdania niedozwalają się zatém również wardawo odwracać. i to ani nowo- ani staro loicznym sposobem. Może niezdolne są wcale przewrotu? Uchowaj Boże, lecz przewrot ich ma osóbne prawo, do którego odkrycia wskazuje nam nieświadomie drogę przywiedzione na samym ostatku rzeczy rozwiązanie. Odsłonisz prawo to, zjednoczywszy tu znowu, jak niegdyś przy podobnéj okoliczności (§. 68. 3. c.), staroloiczność z nowoloicznością, t. j. położywszy tam, gdzie Scholastyka kłaść zwykła swe quaedam, nowoloiczne omnia, które tu, jako należące do omówcy mającego być zaprzeczanym, w miejscu jego zaprzeczyć trzeba. Stąd rodzi się rozumnik: Niektórzy ludzie są zbrodniarzami, zaczém niezbrodniarze są nie wszystkiemi ludźmi, lub też niesą wszystkiemi ludźmi. Porównaj awożnik ten z ostatniém niektóro-loicznéni, przywiedzionéni wyżéj rzeczy rozwiązaniem, a przekonasz się, że usiłowano wyrzec tożsamo, lecz niewiedziano jeszcze, jakim sposobem. Wszakże wyrażnie: są nieniektóremi, znaczy w gruncie tyle, co są niewszystkiemi. Podobnież się ma i z innemi *I*zdaniami tegoż, co powyższe, składu. Także innobarwne ulegają danemu prawu, np.: Mało ludzi jest kosterami, zaczém niekostery są niewszystkiemi, lub też: niesą wszystkiemi ludźmi; Pewien rodzaj ptaków zo-

wie się srokami, a więc niesroki są niewszystkiemi ptaków rodzajami. *I*zdania dozwalają się tedy przewracać wardawo, lecz wedle osóbnego prawidlca, którym jest: Quaedam A sunt B, ergo Non B sunt non omnia A, vel, non sunt omnia *A*. Tu niektórzy przeistacza się, wedle powszechnego prawa, we wszyscy, lecz staje na inném miejscu. Stąd cała trudność. — Czytelnik baczniejszy spostrzegł, że *I*zdania przewracają się tak zupełnie, jak *O*zdanie odwracają. Pomniawszy na to, że przewrot polega na odwrocie, ciekaw będzie dowiedzieć się przyczyny téj zmiany. Zdanie pozwalające szczególne, po przyjęciu dwu niepozwalaczów, s których należący do omówcy przechodzi na łącznik, staje się zdaniem niepozwalającém szczególném, i musi się tak przewracać, jak ostatnie się odwraca. Oto przyczyna.

Śród przewrotu *I*zdań zważaj na zaczynające się od niewiele i wiele. Pierwsze przewracają się wskazanym wyżéj sposobem, t. j. s przemianą szczególności w ogólność: drugie zaś odwrotnie, t. j. ponieważ wiele, względem niewiele, jest ogólnością pewną, s przemianą téj ogólności w szczególność. Zdania te mają inną jeszcze osobliwość, którę ujrzemy na przykładach: Niewiele krów są jałowicami, a więc niejałowice są niewszystkiemi, lub też wielu krowami: Wiele filozofów są racyonalistami, zaczém nieracyonaliści są niektóremi, czyli niewielu filozofami.

5) *O*zdania, także Sfinxy tych krain, przewracają się wardawo, i to tak, jak właśnie poznane *I*zdania, s tą jednak różnicą, że słówko wszyscy nieotrzymuje w awożniku zaprzeczenia, a jezeli nie przybiera, natenczas łącznik przed niém stojący je traci, np.: Niektóre bydląt rodzaje niesą domowemi zwierzętami; zaczém niedomowe te zwierzęta niesą wszystkiemi, lub też: są niewszystkiemi bydląt rodzajami; Te i owe zwierzęta niesą czworonogami, zaczém nieczworonogi nie są wszystkiemi, lub też: są niewszystkiemi zwierzętami; Pewne myśli niesą ideami, zaczém nieidee nie są wszystkiemi, są niewszystkiemi myślami. Prawidlec: Quaedam A non sunt B, ergo Non B non sunt omnia A, vel:

sunt non omnia A. Wistocie rzeczy *I*- i *O*zdania przychodzą do tegożsamego awoźnika. Jaka tego przyczyna? Szczególne zdanie niepozwalające staje się śród przewrotu, per duplicem negationem ze strony omówcy, szczególném zdaniem pozwalającém. Dla tego właśnie wypuszczać musi jedno nie, i przychodzi do takiego — prócz małéj formalnéj różnicy, — wypadku, jaki nam dają *I*zdania.

Niniejsze zdania dozwalają się także, lubo nienależycie, odwracać prawo, np.: Niektórzy ludzie niesą grzesznikami, zaczém niektórzy niegrzesznicy niesą nieludźmi; Wiele ludzi niesą poetami, a więc wiele niepoetów niesą nieludźmi. Widzimy tu czcze kartowanie formalne bez istoty. Zdanie zaczynające się od Niewiele, mając przy łączniku słówko nie, np.: Niewiele zwierząt niesą czworonogami, przewracają się wedle prawidła a niemając przy łączniku słówka nie, należą do *I*zdań.

6) Zbieramy razem, co wyłożyliśmy dotąd. Jedynie *A*zdania dozwalają przewracać się prawo; wszystkie inne zdania przewracają się wardawo. S tych znowu tylko *E*zdania zwyczajnem, *I* i *O*zdania zaś właściwym sobie sposobem.

7) Zdanie równoważne przewracają się jak *A*zdania, czyli prawo, chociaż są i niepozwalającemi, np.: Loika jest umiejętnością myślenia, przeto nieumiejętność myślenia jest nieloiką; Byt niejest niczem, a więc nienic niejest niebytem. — Zdania pojedyncze, jak to wnet zobaczymy, mają tę właściwość, że polegają ściśle środ przewrotu na prawach odwrotu.

8) Także tutaj zachodzą zdania rzecznicze i rozjemcze. Pod tym względem dajemy, jak i dawniej, li wzorce. Przewrot rzeczniczy: Jeżeli A jest B, to C jest D; zaczém, jeżeli Non B est Non A, to Non D est Non C. Przewrot rozjemczy: A jest albo *a*, albo *b*, albo *c*, zaczém albo nie *a*, albo nie *b*, albo nie *c* jest Nie A. Również tu widzieć można czczy formalizm.

9) Rozumniki przewrotu pracują dla zdaniowego obopólenia. Musieliśmy ich zgoła używać, mówiąc o obopóleniach. Zdania obopólenia drugiego, jako równoważne, przewracają się prawo, np.: realność jest idealnością więc nieidealność nierealnością. Zdania obopólenia trzeciego, jako przeważające zakresem omówcy, przewracają się wardawo, a to ze zmianą ogólności w szczególność, np. koń jest zwierzem, zaczém ten lub ów niezwierz jest niekoniem. Zdania obopólenia pierwszego wreszcie, jako przeważające zakresem podmiotu, przewracają się także wardawo, lecz ze zmianą szczególności w ogólność, np.: Bóg jest jaźnią, przeto niewszechjaźń, lub też, niekażda jaźń jest Bogiem; zwierz jest koniem, a więc wszelki niekoń jest niezwierzem. Zdanie ostatnie jest fałszem, ale li dla tego, że obopólenie w daném zdaniu jest nieprawdziwe. — Widzimy tu, że w zdaniach pojedynczych przewrot opiera się ślepo na odwrocie, że więc zgoła w loice natrafiamy dość często na święte bugaje, gdzie pojedynczość, t. j. wszyskostka, jednostka i całostka, występuje w blasku swéj boskości i tryumfuje tak nad ogólnością, jak nad szczególnością. Co dla ogółu i szczegółu konieczném jest prawem, od tego wolna jest jednostka tak w niebie, jak na ziemi!

§. 70.

Rozmaitości.

1) Rozumnikami właściwemi są jedynie wyniki powstające ze zdań podciągu, przeciwzwrotu, odwrotu i przewrotu. Stąd wypada, że nadzwyczajna mnogość jest rozumników niewłaściwych. Czém są rozumniki niewłaściwe? Są umysłnikami skróconemi, t. j. trzyzdaniowemi wynikami, ściągniętemi we dwa zdania. Mówiąc np.: Błyska niebo, a więc grzmieć będzie, biorę tu dwa ostatnie zdania rzeczniczego umysłnika, którego pierwszém zdaniem jest: Gdy niebo błyska, grzmot następuje.

S tego głównego zdania można także wywieśdź rozumnik: Niegrzmi, a więc i niebłysło niebo. Rozumnik nasz tak pierwszy jak drugi, nieprzestaje być w istocie swéj umysłnikiem, a nadto, czego drugi, zaczynając od ogona przez niepozwalam, (§. 60. 1.) dowodzi jawnie, rzeczniczym. Tożsamo rozumie się o wyniku. Pali się dzielnie w piecu, a więc ciepło będzie w pokoju, i o wszystkich innych wynikach podobnych. Stanowcze umysłniki przecież najczęściéj występują w postaci rozumników, szczególniéj, gdy pierwsze zdanie jest nieco oderwane, t. j. gdy pachnie abstrakcyą, np.: Obcowałem s Kościuszką, zaczém znałem Kościuszkę. Umysłnik ten skrócony ma kardynalném zdaniem swém oderwane zdanie: Kto s kim innym obcuje, ten go znać musi. — Powie kto może: „Wszelakoż znajdują się dwuzdaniowe wyniki, nienależące do żadnego s czterech rodzajów rozumników właściwych, i niebędące skróconym umysłnikiem, np.: Dewotka jest siostrą szatana, zaczém szatan bratem dewotki. Proszę, któryż to rodzaj zwyczajnego rozumnika, lub téż: czyli to umysłnik?“ Na to odpowiadamy: Przeciwzwrot równoważny jest nieprzebrany w rozliczności swych postaci i powodem tak do złudzenia, jak do uczynionego nam właśnie zarzutu. On tu mąci głowę. Przywiedziony od Ciebie przykład jest także rozumnikiem równoważnego przeciwzwrotu. Przyjrzyj się mu bliżéj, a przekonasz się o tém. — A co należy sądzić o owych bespośrednich pewnikach naszego poznania, któremi są: sentio, ergo res est, atque res sum; cogito, ergo mens sum, atque mens est; numen sum, ergo Deus est? Jakiegoż to rodzaju rozumniki? Są rozumnikami niewłaściwemi, mającemi na czele wypuszczone kardynalne, lecz oderwane zdanie: Co wie jaźń nasza bespośrednio, tego jest jako bytu zupełnie pewna. Wreszcie bespośrednie pewniki poznania są jedyne w swoim rodzaju. O nich powiedzieć można: są wszystkiém i niczém. Jest to bespośredni głos jaźni naszéj, wchodzącéj w stosunek ze swą zasobistością.

2) Rozumniki są tylko co do formy rozumowemi wynikami; co do treści swéj mogą być wynikami wyobrażniowemi, pamięciowemi, ściśle rozumowemi, umowemi, rossądkowemi, umysłowemi, uwagowemi, rozwagowemi i mysłowemi (patrz §. 64.). To więc, co wyłożyliśmy dawniéj o wynikach w ogóle, ściąga się także do rozumników. Rozumniki tedy, mogą być najdoskonalszym wzorem podciągu, przeciwzwrotu, odwrotu i przewrotu, a przecież dalekiemi od prawdy. Istotnie prawdziwe rozumniki mają mysł swym ojcem, a umysł swym macierzyńskim pierwiastkiem i opierają się na wszystkich znanym nam już (§. 63.) prawach wynikowéj Saczy. Zgoła trzy dziardyny odgrywają w nich swą rolę, bo tu chodzi wciąż o ilość, zaczém o stosunki między *O*, *S* i *P*. — Kto jest filozofem od Boga powołanym i ma oko dla rzeczywistéj prawdy, pozna całą ważność naszéj niniejszéj uwagi.

3) Stanowczym charakterem wszech rozumników jest przemiana saméj formy danego nam zdania. O tém przekonać się każdy zdoła, kto zastanowi się bliżéj nad ich istotą. Po charakterze tym, niezwodzącym nigdy, rospoznasz rozumnik właściwy i rozróżnisz go od umysłników skróconych.

4) Ponieważ rozumniki składają się ze zdań dwu, i ponieważ zdanie drugie zdaje się być bespośrednim ze zdania pierwszego wypadkiem, więc nazywano dotąd rozumniki wynikami bezpośredniemi, consequentiae immediatae, unmittelbare Schlüsse. Tym sposobem usiłowano odróżnić rozumniki od umysłników, które, jako trzy zdaniowe, nazywano pośredniemi, mediatae, vermittelte. My tu odpowiadamy: Rozumniki są o tyle bespośrednie, o ile bespośrednie są umysłniki, mysłniki i wszelkie wyniki, t. j. o ile każde myślenie jest nie obcém, ale naszém własném dziełem. Rozumiejąc tu bespośredniość inaczéj, błądzisz. Rozumniki w takim razie niesą bespośredniemi, jak stara logika utrzymywała, ale także pośredniemi wynikami, a to równie jak umysłniki i mysłniki. Zastanów się nad niemi głębiéj, a spostrzeżesz wszędzie pośrednictwo. W ro–

zumnikach przewrotu pośrednictwo to jest niemal dotykalne. Weź np. zdanie: Wekiera jest maczugą. S tego zdania wynika nasamprzód zdanie: niewekiera jest niemaczugą, a dopiero zdanie: niemaczuga jest niewekierą. Tu ze zdania danego pozwalającego wynika zdanie niepozwalające, które odwróconém zostaje i rodzi przez to zdanie trzecie. I niejestże to oczywistém pośrednictwem? Przy innych, na pozór bardziéj bespośrednich rozumnikach, prawidło podciągu, przeciwstawu lub odwrotu stanowi zdanie kardynalne, które wypuszczoném zostaje, pod które przecież podciągają się dwa zdania, będące rozumnika istotą. np.: „Mając przed sobą zdanie równoważne, odwracasz je prawo. Kłobuch jest kapeluszem, a więc kapelusz kłobuchem.“ I niedoznajeż tu rozumnik pośrednictwa od swego prawidła? I niejestże to, biorąc rzecz ściśle, także umysłnik ściągnięty we dwa zdania? Zdanie główne wypuszcza się tu, jak w tysiącu innych najzwyczajniejszych przypadkach, li dla tego, że jest zdaniem oderwaném, zauczoném na zwyczajną praktykę. — Wreszcie zdanie drugie, w najszczęśliwszym zgoła razie, wynika zawsze s pierwszego, otrzymuje więc od niego pośrednictwo! — Niegodzi się przeto dłużéj zwać rozumników bespośredniemi wynikami i to wyłącznie. Każde myślenie jest, jak wszystko w naturze, w istocie swéj równie bespośrednie, a w objawie swym równie pośredniczone.

5) Do osobliwości to należy, iż rozumniki właściwe używane bywają, tak w książkach jak we zwyczajném życiu, nader rzadko, li w pewnych przypadkach, wymagających tego koniecznie; gdy tymczasem rozumników niezwyczajnych napotykasz tłumy, gdziekolwiek się ruszysz. Skąd to pochodzi? Rozumniki zwyczajne mają na celu tylko pojęcie, mogą więc być tam jedynie używane, gdzie chodzi o rozjaśnienie znaczenia jakiego pojęcia, zaczém w loice, filologii, pedagogice itp. Rozumniki zaś niezwyczajne, będąc skróconemi umysłnikami lub mysłnikami, dotyczą się zdań, wyników i całego życia, używane więc bywają co chwila. Oprócz tego sprzyja im bardzo następna okoliczność. Rozum

ludzki, podobny w istocie swéj do lekkiego Francuza i kobiety, jest za praktyczny, ażeby zdołał poruszać się w czystéj umysłowości formach. On zowie formy te, zwłaszcza pod loicznym względem, Scholastyką, Pedanteryą, uczonością pyłem staroświecczyzny okurzoną. Formy umysłowo loiczne są mu tak niemiłe, że brzydzi sie zgoła słówkiem: przeto, zaczém, a więc, jak oznaką szkolnéj loiki i obrazą dobrego smaku. Woli tedy tak np. wynikować: Weź s sobą parasol, bo deszcz pada! I w rzeczy saméj jest to nierównie naturalniejsza forma, niż forma: Deszcz pada, zaczém weź s sobą parasól. Rozum mają wszyscy ludzie, umysł zaś rozwija się w pełni w rzadko którym człowieku. Rozum tedy tworzył język, i upowszechnił w nim swój sposób mówienia. Dziś w najczystszo-umysłowéj Spekulacyi niepodobna jest uniknąć jego wyrażeń. Rosstwórz Hegla np. a przekonasz się, że nigdzie więcéj może, jak w jego pismach, nieznajduje się oznaczających rozumowe wynikowanie słówek: albowiem, bowiem, ponieważ, bo, gdyż, itp. Sam Hegel, którego Spekulacyi niemal wyłącznym celem jest czysto-umysłowa forma, zapomina się przeciw samemu sobie, mocą powszechnie panującego jezykowego popędu, tak dalece, że we swéj loice, wywiodłszy jako przykład na scenę umysłnik: „Wszyscy ludzie umrzeć muszą; Kajusz jest człowiekiem, a więc itd," tak się odzywa: „Każdy uczuje tu natychmiast nudy i ziewać zacznie, komu wynik podobny stanie przed oczami." Rozum ludzki porywa więc umysłniki i wyraża je po swojemu. On rzeknie: Kajusz umrze, bo jest człowiekiem. Zdanie główne, które tu miało stać na czele, wypuszcza on chętnie, bo i któżby się go niedomyślił? S tych powodów mówi Loke: „Rzeknij parafiance szlacheckiego rodu mieszkającéj na wsi, że wiatr jest silny s południowo-zachodniéj strony i mglisto w powietrzu; a ona wnet zrobi tu następne wyniki, że wkrótce deszcz padać będzie, że ubrać się musi w najtańsze szaty i wziąść s sobą parasol, lub też, że kazać trzeba zaprządz do powozu, lub też, że niepojedzie wcale oddać odwiedzin, bo miała przed tygodniem febrę, a takie powietrze mogłoby sprawić recytatiwę. Parafianka nasza wi-

dzi tu związek między rzeczami, widzi powód i następstwo wybornie, nieznając i niepotrzebując wcale sztucznych, uciążliwych i uczonych form szkolnego wyniku.“ — Otóż przyczyna, czemu rozumniki niewłaściwe rozlewają się przed nami tak licznemi strumieńmi.

6) Herbart przytacza w loice swéj wynik: A ist B; nun ist A, also ist B. np. Śnieg jest biały. Śnieg pada, a więc bieli się na dworze. Wynik ten narobił niejednemu loikowi kłopotu, bo niewiadomo, czy jest rozumnikiem, czy umysłnikiem, lub też ani jednym ani drugim. Wynik ten, mówiono, ma trzy zdania; niejest więc rozumnikiem. Stąd wypada, że jest umysłnikiem. Ale wynik ten ma w sobie, nie trzy, jak każdy umysłnik, ale tylko dwa pojęcia, t. j. A i B, śnieg i białość. Niejest więc umysłnikiem. Stąd wypada, że jest rozumnikiem. Herbart sam uważa wynik ten za umysłnik i wnosi z niego, iż mogą znajdować się dwupojęciowe umysłniki. My tu odpowiadamy: Wynik ten jest rozumnikiem, bo chodzi mu li o pojęcia, o białość śniegu. Jest to zgoła rozumnik zwyczajny, należący do przeciwzwrotu równoważnego. Śnieg pada, zaczém bieli się na dworze; to równoważenie oczywiste białości śniegu raz z jednéj, inny raz z drugiéj strony rozumnika. Jest to także rozumnik podciągu, gdyż znaczy tyle, co: śnieg jest białością, zaczém gdzie śnieg tam białość. Wtakim razie atoli następuje danego wyniku odmiana. Cała tu trudność pochodzi stąd, że zwyczajnemu rozumnikowi: śnieg pada zaczém bieli się na dworze, przydano wypuszczone prawidło. Lecz pod tym względem każdy rozumnik jest trudny. — Jeżeli chcesz przekonać się o prawdziwości słów naszych, weź inny jaki rozumnik, np: Pali się w piecu, więc będzie gorąco. Połóż na czele tego rozumnika zdanie: Ogień jest gorący, a otrzymasz wynik Herbartowy. Mąci tu głowę przymiotnik: białość, gorącość, który rozum stapia z rzeczownikiem: śnieg, ogień, w jedność nierozdzielną, a który Herbart odłącza. — Przytoczyliśmy tu wynik Herbartowy li dla okazania, jak subtelne na polach tych zachodzą kombinacye, które

przecież najpospolitszy rozum nieświadomie i niemal instynktowo przezwycięża.

7) Podciąg, przeciwzwrot, odwrot i przewrot objawia się nie jedynie na obszarach wyników, ale także śród zdań i pojęć. Czemu? Ponieważ 'podciągamy, przeciwzwracamy, odwracamy i przewracamy właściwie zdania, a jeszcze właściwiéj pojęcia. Wreszcie wyniki wszelkiego rodzaju polegają na zdaniach, a zdania na pojęciach. Są więc nasamprzód pojęcia, późniéj zdania, a w końcu samym wyniki podciągowe, przeciwzwrotne, odwrotne i przewrotne. Że zdania są tém wszystkiém, widzieliśmy jawnie w całém dotychczasowém rzeczy naszéj przedstawieniu. Ale jak się ma tu s pojęciami? Pytamy się więc czyli pojęcia zwierz i lew nie są podciągowe? Czyli pojęcia szczerość i nieszczerość, nie są sprzeczne, białość i czarność nie są przeciwne, niejeden bogacz i niejeden żebrak nie są półprzeciwne, a brzechot i szczekacz równoważne; czyli czworakie te pojęć parki nie są w ogóle pojęciami przeciwzwrotnemi? Czyliż wszystkie pojęcia bez wyjątku niedają się w zdaniach odwracać i przewracać, a przeto, czy niesą odwrotne i przewrotne? — Czemu zatém już śród saczy pojęć, a późniéj śród saczy zdań, niemówiliśmy o podciągu, przeciwzwrocie, odwrocie i przewrocie, lecz dopiero przy wynikach? W takim razie musielibyśmy albo trzykroć jednę i tężsamę rzecz powtarzać, albo téż, chcąc uniknąć powtórzeń, rozrzucić ją w trzech miejscach, utracić jéj organiczną całość i nigdzie nieprzedstawić należycie. Niektórzy loicy tak uczynili, lecz wywołali przez to niesłychany odmęt. Spojrzyj np. w loikę Bolzana, a przekonasz się o tém zupełnie. Podciąg, przeciwzwrot, odwrot i przewrot, jako podstawa rozumników, dają się najłatwiéj i w całkowitéj pełni przedstawić tylko śród saczy wyników. Tutaj téż jedynie rosświecają się południowém swém słońcem i najznakomitszy mają interes.

8) Największa część uprawiaczów loiki mówi o podciągu, przeciwzwrocie, odwrocie i przewrocie, albo bardzo mało, albo nic wcale. Czemu? Najczęściéj uważano rzecz tę za należącą, nie do loiki, ale do grammatyki,

lub matematyki. Czasami okrzyknięto ją czczym i na nic nieprzydatnym mechanizmem. Inni rozwijali ją przy pojęciach lub zdaniach, nie zaś, jak my przy wynikach; niemogli więc zdobyć dla niéj pewnego interesu. Jeżeli gdziekolwiek, to szczególniéj przy naszych rozumnikach, pokazuje się jawnie, jak niesłychanie wiele zawisło w umiejętności od należytego postawienia każdego przedmiotu na swém miejscu. Jeden i tenże sam przedmiot okaże się tam fraszką, tu zaś najgodniejszą uwagi rzeczą, lub odwrotnie. Niewiedziano, gdzie należy się podciąg, przeciwzwrot i t. d. postawić, i dla tego potępiano nieraz rozumniki, których niepojmowano należycie; potępiano te wyniki, które nietylko w życiu i belletrystyce, ale i w naukach najważniejszą odgrywają rolę. Myślini polska oddaje także rozumnikom sprawiedliwość. Nigdzie téż nieznajdziesz lepszéj i dokładniejszéj, jak u nas, o nich nauki.

9) Żadna część staréj loiki niezawiera w sobie tyle błędów i fałszu, jak nauka o rozumnikach, szczególniéj zaś odwrotu i przewrotu. My dwa te rozdziały musieliśmy przetworzyć niemal zupełnie. Skąd to pochodzi? Oto, że daną teoryą objaśniano algebraicznie, nie zaś przykładami z życia wziętemi. Do głosek *A* i *B* możesz przydać wszystko, raz omnia inny raz quaedam, wedle matematycznéj awożności, i zdaje Ci się, że rozwinąłeś swój przedmiot świetnie. Ale szukaj rozumników mównych do twych formuł, a dopiero spostrzeżesz tu i owdzie błąd ukryty. Inna matematyczne formuły, a inna język i loiczne myślenie! Dla tego zła ta loika, choćby i najjenialniejsza, a to równie jak grammatyka, która niedaje przykładów. Przykład jest tém względem prawidła, czém czyn dobry względem etycznego roskaźnika! — Rozumniki, jako najzwyczajniejsze i najliczniejsze wyniki, są bardzo ważne i dotąd niezgłębione w całéj swéj pełni. Oby raz raz który s Polaków poświęcił im wyłącznie parę lat pracy! Przysłużyłby się tym sposobem nietylko loice narodowéj, ale także umiejętności głębszéj ojczystego języka. My, stósownie do naszego zamiaru, podarowaliśmy już rzeczy téj za wiele może uwagi.

II. UMYSŁNIKI.

§. 71.

Umysłnik w ogóle, jego charakterystyczne znamiona i podział.

1) Stajemy teraz przed gotyckim, po staroświecku, lecz nader sztucznie i pracowicie zbudowanym właściwéj Syllogistyki kościołem. Arystoteles położył do téj wiekiem swym czcigodnéj budowli najpierwszy kamień; cechy filozoficzne średniego czasu dokonały dzieła, tudzież uzbroiły je lekkiemi wieżycami, strzelającemi śmiało ku niebu i gubiącemi się w górnych eterach fraszek. Prawdziwie, czém są spaniałe średniowieczne świątynie, np. w Strażburgu, Frejburgu itp.; tém jest Syllogistyka w dzisiejszéj loice. Wiele w niéj znajdziesz godnego podziwienia i poszany, ale przytém i główną wadę wszystkich scholastycznych utworów, niewiele, co przydaćby się istotnie na coś zdołało. Umysłniki były długi czas u Greków, a późniéj niemal przez lat tysiąc, wyłącznym celem badania ludzkiego. I rzecz tę tak już rozebrano, rosprowadzono i wykończono, że dziś trudno na tych polach s czém nowém wystąpić. Starał się wprawdzie o to niejeden s późniejszych filozofów, lecz pokazało się zawsze dzieło Scholastyki, mimo swéj ogigicznéj barwy, i głębsze i praktyczniejsze. My pójdziemy tu w tropy za Scholastyką. Wszelakož to jedynie przedstawimy, co mieć może dziś jakikolwiek interes. Nie będziem gardzili najmniejszą zgoła drobnostką, skoro ta należy rzeczywiście do loiki, lub téż przyczynia się do rozumienia filozoficznych pism, tak łacińskich, jak niemieckich. Charakter gotycki zatrzymujemy umyślnie, gdyż to, także romantyczność, od pewnego czasu bardzo miła Polakom! Wypuszczamy wszystko, co było czczą dla myśli ludzkiéj łamigłówką, lub usiłujemy nadać rzeczy umiejętniejsze piętno. W ogóle, chwytamy tu li za przedmioty najgłó-

wniejsze, z loiką zrosłe od wieków; a krótkość i jasność mamy przedewszystkiém na oku. Z nieprzebranego morza scholastycznéj mądrości pragniemy wydobyć maleńki strumień, lecz ile podobna pożywną treścią płynący. — Wyłożyliśmy już, czém jest istota wyniku w ogóle, i przywiedliśmy to, co mogło mieć jakiekolwiek filozoficzne znaczenie. Jak dawniéj przy rozumnikach, tak teraz przy umysłnikach wdać się musimy w szkolne rzeczy. Ale to loika właściwa, co pomimo swych drobiazgowości tak niezliczone przeżyła pokolenia i każdemu wykształconemu człowiekowi jest potrzebna.

2) Umysłnik różni się od rozumnika zewnętrznie i wewnętrznie, czyli tak co do formy, jak co do treści. Zewnętrzna różnica polega tu na tém, że rozumnik tylko dwa, a umysłnik zawsze trzy, wyraźne lub też ukryte, zawiera w sobie zdanie. Trzy pojęcia nie stanowią tu ogólnego charakteru, gdyż niesą wszystkich, lecz jedynie głównych umysłników własnością. Wewnętrzna znowu różnica polega na tém, że rozumnik jest wynikiem pojęcia, umysłnik zaś wynikiem zdania, czyli że pierwszy ma celem swym pojęcie, a drugi zdanie. Umysłnik wywodzi z danych dwu zdań zdanie trzecie. Oto jego kardynalne przeznaczenie i znamię. Rozjaśnią rzecz przykłady: „Wszystkie duchy są niewidzialnemi istotami; dusza ludzka jest duchem; dusza ludzka przeto jest niewidzialną istotą. Jeżeli ludzie są zwierzętami, to niemają rozumu; ludzie mają rozum, czego już mowa sama jest dowodem: ludzie zatém niesą zwierzętami.“ Na dwu tych przykładach widzimy między umysłnikiem a rozumnikiem zewnętrzną i wewnętrzną różnicę.

3) Teraz poznać nam trzeba bliżéj anatomią umysłnika. **Ogólnik**, regula, Obersatz, jest najpierwszém, czyli główném w umysłniku zdaniem, np.: Wszystkie duchy są niewidzialnemi istotami; jeżeli ludzie są zwierzętami to niemają rozumu. Ogólnik zowie się tak dla tego, że jest głównem zdaniem, czyli ogólném prawidłem. W nim panuje podciąg szczegółu pod ogół. — **Szczególnik**, subsumtio, Unter-

satz jest drugiém w umysłniku zdaniem, np.: Dusza ludzka jest duchem; ludzie mają rozum. Szczególnik zowie się tak dla tego, że w nim podciąga się coś szczególnego pod ogólne prawidło. Tu panuje podciąg pojedynczości pod szczegół. — Ogólnik i szczególnik, razem wzięte, zowią się **przesłankami**, propositiones praemissae, Vordersätze, a to dla tego, że są zdaniami przesłanemi, czyli wyprawionemi naprzód. — **Wyniknik**, conclusio, Schlusssatz, jest trzeciém, czyli ostatniém w umysłniku zdaniem, np. dusza ludzka jest niewidzialną istotą; ludzie niesą zwierzętami. Rozróżniaj dwa wyrazy: wynik i wyniknik. Pierwszy jest nazwą ogólną trzeciego loicznego myślenia, które nas zajmowało dotąd, drugi zaś tylko trzeciém w umysłniku zdaniem. Wyniknik nazywaliśmy dawniéj i późniéj nazywać będziem dla rozmaitości **awożnikiem**, który jest mianem tego wszystkiego, co jest awożne, tudzież bardziéj rozległym wyrazem. — **Więcek**, τὸ Ergo, das Also, jest spójnikiem, wiążącym wyniknik s przesłankami, np. zaczém, przeto, więc itp. Jest to węzeł i staw główny w ciele takich postaci myślenia. — Organizm całkowity zowie się tu umysłnikiem, a z grecka Syllogizmem, Syllogizm znaczy całość s kilku logos, t. j. zdań i pojęć złożoną. — Oto drobne, lecz niezbędnie potrzebne wiadomostki.

4) Umysłnik przedstawia we swym organizmie małą rodzinę. Ogólnik jest, iż tak rzekę, ojcem; szczególnik matką ciężarną; więcek chwilą połogu, a wyniknik dziecięciem. — Dwie przesłanki są tu bytem i nicestwem; więcek i wyniknik powstającym z nich żywostanem, a całość bożostanem. Ogólnik wyobraża także stnienie, szczególnik istnienie, a wyniknik istniostnienie. — W każdym umysłniku dany jest już wyniknik, skoro przesłanki są dane. Jeżeli przesłanki są dalekie od prawdy, wyniknik będzie nieprawdziwy. Niezaczynaj walki przeciw fałszywym umysłnikom od wynikniku, bo ten zawsze jest kający i niewzruszenie pewny, ale od przesłanek. Wykaż jednostronność przesłanek, a obalisz wraz z niemi i wyniknik. Mnóstwo umysłników jest co do formy prawdziwych, lecz fałszywych co do treści.

Prawdziwość umysłników polega na prawach, które sacz wyników w ogóle już oddawna podała. Sprawdzian poznania jest i tutaj sprawdzianem.

5) Zdania stanowcze są calcem zdań wszystkich. W nich stapiają się zdania ilości i jakości. Po nich grają w wynikowéj saczy, jak to już przy rozumnikach spostrzegaliśmy, zdania rzecznicze i rozjemcze najważniejszą rolę. Umysłniki, jako wyniki zdania, mające zdanie swym celem, zawisły zupełnie od zdań i przybierać muszą ich właściwości. Dzielą się zatém tak, jak właśnie namienione kardynalne zdania, t. j. są umysłnikami stanowczemi, rzeczniczemi, oraz rozjemczemi. Oto ich podział. Na ogólniku wszytko tu polega. Gdzie ogólnik stanowczy, tam stanowczy jest i umysłnik, np.: Wszystkie duchy są niewidzialnemi istotami; dusza ludzka jest duchem; jest tedy niewidzialną istotą. Gdzie znowu ogólnik rzeczniczy, tam rzeczniczy jest i umysłnik, np. Jeżeli ludzie są zwierzętami, to niemają rozumu; ludzie mają rozum; więc niesą zwierzętami. Gdzie wreszcie ogólnik rozjemczy, tam rozjemczy jest i umysłnik, np. Człowiek jest albo samem ciałem, albo samą duszą, albo obojgiem w ogniskowéj jedni, czyli jaźnią: człowiek niejest ani ciałem samém, ani duszą samą; zaczém jest jaźnią. Ogólnik, jako zdanie główne, jako naczelne prawidło, nadaje przeto, jak widzimy, umysłnikom swój charakter. Do niego stósować się musi późniejsza umysłników awożność.

Zrobi tu kto może zapytanie: „Czemu umysłnik niedzieli się, równie jak rozumnik, wedle czterech loicznych wiedzobłamów?“ Na to odpowiadamy: Wiedzobłam ilości jest tu nieprzydatny. On zapatruje się na ogólność, szczególność i pojedynczość, czyli na *O*, *S*, i *P*, które, utworzywszy trzy dziardyny, oraz cztery rzędy rozumników, zostały na błoniach wynikowych już wyczerpane. Ponieważ wreszcie ogólnik głównem jest w umysłnikach zdaniem; ponieważ wedle jego natury przybierają charakter, czyli dzielą się umysłniki, i ponieważ on, jako naczelne prawidło, w każdym rodzaju umysłników musi być zdaniem ogólném, i różnić się pod

względem ilości nigdzie niepowinien; przeto umysłniki niedozwalają się dzielić przez wzgląd na ilość. — Wiedzobłam jakości, mający tu li pozwalanie i niepozwalanie na oku, jest także nieprzydatny. Czyli umysłnik pozwala, lub niepozwala, wszystko to jedno, bo rzecz ta niezmienia w niczém ani jego natury, ani jego formy. — Pamiętać należy, że ilość i jakość, czyli *A–E–I–O* zdania odegrały już w czterech rozumnikowych powiatach swą rolę, i że teraz przychodzi koléj na stosunek. — Także wiedzobłam stanu niemoże tu być zasadą podziału, bo we wszystkich umysłnikach, zgoła li przypustnych lub zapewniających, wyniknik musi być równie kający. Jest to konieczność w naturze rzeczy saméj leżąca. — Dla podziału umysłników pozostaje zatém tylko wiedzobłam stosunku, jako zasada. I słusznie, bo w wyniku zdania przeważać powinny zdania takie, w których wszystkie inne zdania się stapiają, zaczém stanowcze, rzecznicze i rozjemcze: Umysłnik więc ma trzy wyników rodzaje:

1) Umysłnik stanowczy, syllogismus categoricus,
2) Umysłnik rzeczniczy, syllog. hypotheticus,
3) Umysłnik rozjemczy, syllog. disjunctivus.

Teraz udajemy się do każdego s tych trzech rodzajów z osobna.

1) Umysłniki stanowcze.

§. 72.

Umysłniki sworne.

1) Umysłnik stanowczy, syllogismus categoricus, jest zasadniczym i kardynalnym śród wszystkich innych umysłników rodzajem. Mamy poznać go na miejscu tém bliżéj. Atoli nasamprzód następną czynimy uwagę. Umysłnik stanowczy jest regularny i nieregularny. Teraz mówić będziemy

tylko o regularnym. Umysłniki regularne zowią się technicznie Umysłnikami swornemi, Sylogismi puri, sive regulares. — Sworność znaczy się w loice, a nawet i w grammatyce, tyle, co regularność.

Umysłnikiem stanowczym mianowany bywa każdy trójzdaniowy wynik taki, co ma stanowcze zdanie swym ogólnikiem, np. Człowiek zowie swą istotą jaźń, która jest bóstwem. Nieboszczyk każdy jest człowiekiem ze świata w pozaświat przeniesiony; nieboszczyk zatém ma istotą swą jaźń, czyli bóstwo. Wszelkie bóstwo jest jako bóstwo, wieczne, czyli żyje wiecznie: nieboszczyk jest bóstwém; on przeto żyje wiecznie. Oto dowód formalny nieśmiertelności ludzkiéj. — Powyższe umysłowanie, które łatwo rosszerzyć można w rozległą rosprawę, składa się z dwu umysłników stanowczych i jest przedmiotu naszego przykładem. Widzimy tak w jednym jak w drugim trzy stanowcze zdania, związane s sobą w jedno organiczne ciało. — Czasami napotykasz umysłowania, niemające ani śladu umysłników formalnych; te przecież znajdują się w nich ukryte i dozwalają się z nich wydobyć bez trudu. Reinbeck np. tak umysłuje: „Dusza jest pojedynczą i niepodzielną istotą, czyli monadą; jest przeto chemicznego roskładu niezdolną; zostaje zawsze taż sama i w każdym stanie posiada przyrodzoną swą dzielność. Istotą duszy jest moc wyobrażania, którą dochodzi do jasnych i wyraźnych pojęć, jakich wymaga myślenie. Dopóki tylko dusza posiada przyrodzoną swą dzielność, trwać musi i jéj istota. Ta nieustanna trwałość i dzielność stanowi nieśmiertelność duszy.“ W umysłowaniu tém znajdują się dwa umysłniki tuż po sobie następujące, które tak wyrazić się dają: Monada jest istotą wieczną; dusza jest monadą; dusza przeto jest istotą wieczną. Dopóki dusza posiada swą dzielność, trwać musi jéj istota. Ona, jako monada, posiada dzielność swą wiecznie; wiecznie więc trwa jéj istota. — Pokazaliśmy tu na przykładach tak umysłowanie, jak umysłniki. Pierwsze jest zwyczajne, drugie spotykasz rzadko, i to najczęściéj w loice. Ponieważ wszelkie umysłowanie jest w gruncie umysłnikiem, a teraz dać mamy teoryą umysłnika, więc niebędziem późniéj zważali na pedantyczność loicznéj

formy, i wystąpimy ze szkolnemi umysłników przykładami. Kto zna tu dobrze kościotrup, potrafi snadno przybrać go w ciało.

2) Lecz niedość na tém, że umysłnik stanowczy ma naczele stanowczy ogólnik, który płodzi stanowczy szczególnik i stanowczy wyniknik, czyli że umysłnik stanowczy składa się s trzech zdań stanowczych. Ma on jeszcze inny, odróżniający go od późniejszych umysłników i wszelkiego rodzaju wyników charakter. Charakter ten polega na tém, że umysłnik stanowczy zawiera w sobie zawsze trzy pojęcia, t. j. ogólność, szczególność i pojedynczość, czyli O. S. P. Dwa te charaktery robią umysłnik stanowczy pod względem formalnym najdoskonalszym, a przynajmniéj zasadniczym wynikiem. Nieraz natrafiasz na umysłniki, podobne bardzo do stanowczych, lecz poznasz złudzenie natychmiast, spostrzegłszy, że niema w nich trzech pojęć. Wróćmy się, ku okazaniu tego, do wyżéj przywiedzionego umysłowania Reinbecka, które rospada się, jak wiadomo, w dwa umysłniki. Pierwszy z nich ma w sobie trzy pojęcia: wieczność, monada i dusza, jest więc niezawodnie umysłnikiem stanowczym. Drugi zaś ma tylko dwa pojęcia: dzieluość i istota; mimo wszelkiego pozoru niejest tedy umysłnikiem stanowczym, ale, jak o tém przekonasz się sam po bliższém poznaniu loiki, rzeczniczym. — Trzy pojęcia kardynalne, t. j. O. S. P. są zatem umysłników stanowczych i charakterem i niezawodnym probierzem.

Trzy kardynalne pojęcia, w skład każdego umysłnika stanowczego wchodzące, zowią się technicznie krewnikami, już dla tego, że stoją s sobą w krewniactwie, już też, że niekiedy, jak w Elbiku, krewią, t. j. do nieprawdziwego wyniku prowadzą. Wreszcie, czém są w kwiecie roslinnym płcionki, które także czasami nazywane bywają krewnikami; tém są w umysłniku stanowczym trzy kardynalne pojęcia, czyli krewniki. Krewniki zowią się po grecku *ὅροι*. Nazwę tę winne są Pytagoresowi, który przedstawiał uczniom swym zdania na liniach, a wyniki na linii tych krańcach. Scholastyka przełożyła ten wyraz grecki przez termini. Stąd sławne

termini syllogistici, które mianują się po polsku krewnikami. — Trzy są krewniki, a każdy z nich ma osóbne imię:

a) Szysz, który jako partyzant, lub emissaryusz nasz występuje na pola wynikowéj saczy przeciw przeciwnikowi swemu, jest podmiotem w wynikniku, subiectum in conclusione. Jest to pojedynczość, czyli pojęcie *P* w ciele stanowczego umysłnika. Jego nazwą łacinską: terminus minor. Bierzemy przed siebie wyniknik: Dusza przeto jest istotą wieczną. Dusza jest tu szyszem.

b) Piéj jest wyrazem, co o szyszu i jego dziełach pieje, czyli jego wajdelotą, zaczém omówcą w wynikniku, praedicatum in conclusione. Jest to ogólność, czyli pojęcie *O* w ciele stanowczego umysłnika. Jego imie scholastyczne: terminus major. W powyżéj danym wynikniku pojęcie: wieczna istota, omawiające duszę, jest piejem.

c) Mirz, stary i śliczny wyraz, pochodzący od mir, żyjący dziś jeszcze w imionach własnych: Kazimirz, Włodzimirz, Skarbimirz itp., jest pojęciem, stanowiącém między dwoma pierwszemi loiczny mir, t. j. jednoczący szysza s piejem. On stoi nie w wynikniku, ale w przesłankach. Jest to szczególność, czyli pojęcie *S* w ciele stanowczego umysłnika, wiążące pojedynczość z ogólnością. Jego miano średniowieczne: terminus medius. Reinbeck pragnąc zjednoczyć duszę i wieczną istotę, czyli swego szysza ze swym piejem, użył w pośrednictwie pojęcia monada. Monada też jest w jego pierwszym umysłniku Mirzem.

Trzy tedy są krewnikami: Szysz, Piéj i Mirz. Loika oznacza je zwykle początkowemi głoskami: *S. P. M.* Kto przywykł do nazw scholastycznych, może, widząc trzy te głoski, miasto nazw polskich, myśleć sobie *S*ubiectum in conclusione, *P*raedicatum in conclusione, et *M*edium terminum. Tym sposobem urodził się znany od lat przeszło tysiąc i znajdujący się w każdéj loice dla swornych umysłników stanowczych następny wzorzec, który tu przywodzimy we dwu postaciach, a to dla tego, że druga objaśnia pierwszą:

$$\begin{array}{c} M = P. \\ S = M. \\ \hline \text{ergo } S = P. \end{array} \qquad \begin{array}{c} M = P. \\ S = M. \\ \hline \text{ergo } S = P. \end{array}$$

Każdy s trzech krewników powtarza się, jak to ze wzorców naszych widoczna, dwakroć, nieprzestając być jedném i temże samém pojęciem; każdy z nich ma miejsce sobie właściwe, którego zmienić niepowinien. Inaczéj robi się z umysłnika swornego niesworny. Mirz rospoczynać ma zawsze ogólnik, a kończyć szczególnik: szysz niech rostwiera szczególnik i wyniknik, a piej niech zamyka ogólnik i wyniknik. Są to prawa kardynalne, niecierpiące w umysłnikach swornych najmniejszego wyjątku. Wolno umysłnikom tym przybierać nawiasowe myśli i rosszerzenia, czyli rosnąć w ciało, ale, jeżeli mają być dobre, powinny mieć podany właśnie wzorzec swym szkieletem. Wolno im szkielet ten pokryć i zrobić niewidzialnym, lecz mieć go muszą. Patrz teraz na znany Ci już dobrze przykład: Monada jest istotą wieczną; dusza jest monadą, dusza jest przeto istotą wieczną.

Powie tu kto może: „Ponieważ szysz jest pojedynczością, mirz szczególnością, a piej ogólnością, poco więc wyprowadzać je na widownią? Nielepiejże używać znanych już dobrze wyrazów: ogólność, szczególność i pojedynczość, niż nazw dzikich: szysz, mirz i piej? Wiemy dobrze, co znaczą głoski O–S–P; czemu wywodzić na ich miejsce głoski S.–M.–P., i mącić niemi nadaremnie głowę.“ Zarzut twój, odpowiadamy, jest niesłuszny. Byłby on słuszny, gdyby znajdował się tylko dziardyn jeden, w którym szczególność jest środkiem między pojedynczością i ogólnością. My objaśnialiśmy rzecz na dziardynie pierwszym, jako kardynalnym; stąd powstał twój zarzut. Ale dziardynów jest trzy (§. 63.4.). W pierwszym jest szczególność, w drugim pojedynczość, a w trzecim ogólność środkiem. Mirz przeto przedstawia szczególność, pojedynczość i ogólność, czyli M = S. P. O. Tożsamo rozumie się o krańcach trzech dziardynów. Szyszem jest w pierwszym i trzecim dziardynie pojedynczość, a w drugim szczególność, zaczém teraźniejsze S = P. P. S. Piejem nareszcie jest w dziardy–

nie pierwszym i drugim ogólność, a w trzecim szczególność, a więc teraźniejsze P = O. O. S. — Krewniki, o których mowa są nierównie głębszém i rozleglejszém oderwaniem, niż czynniki dziardynów. Na nich, i na danym teraz wzorcu spoczywają w swéj istocie dziardyny. Szysz jest wszędzie szyszem, piej piejem, a mirz mirzem, choć każdy z nich może być O, S, lub P. — Nazwy ich są w prawdzie dzikie, ale to właśnie charakteryzuje romantyczność syllogistyczną.

3) Jeszcze jedna wiadomostka. Omówca w ogólniku, będący zawsze z omówcą w wynikniku témżesamém pojęciem, t. j. piejem, ma właściwą sobie nazwę, którą jest zapewnienie, assertio, a to dla tego, że zapewnia czém jest mirz, a przeto także czém jest szysz. Na tém zapewnieniu opiera się, jak na swym calcu, cały umysłnik. Podmiot w ogólniku i podmiot w szczególniku, któremi są mirz i szysz, zowią się znowu warunkami, conditiones, Bedingungen, a to dla tego, że omówców swych, ku oznaczeniu pewnych pojęć, t. j. do siebie samych ich pociągając, ograniczają czyli zawarowywają. Jakoż omówca ma tylko w obopóleniu s podmiotem, czyli pod warunkiem, jaki mu podmiot nadaje, ważność swą w zdaniu. Podmiot w ogólniku jest ogólnym, a podmiot w szczególniku szczególnym warunkiem. Pierwszy jest warunkiem zapewnienia, drugi warunkiem tego warunku, czyli w ogóle warunkiem warunku. Ten warunek warunku stanowi szczególnik i podciągniętym zostaje pod warunek zapewnienia, którym jest ogólnik. — Stara loika, oznaczywszy krewnikami swemi umysłnik od wyniknika, czyli od dołu, oznaczyła go teraz od ogólnika, czyli od góry. Tym sposoben wyczerpaném zostaje wszystko, co jest ważnego w jego organizmie, otrzymuje nazwę osóbną i uwalnia loikę pod względem najsubtelniejszych i najściślejszych wyrażeń swych myśli od kłopotu. Prosimy o zatrzymanie téj wiadomostki w pamięci, bo bez niéj niepodobna jest zrozumieć niejednego filozoficznego dzieła, np. Krytyki umysłu Kanta.

Scholastyka, oznaczywszy tak rzecz swoją, mówi: „Umysłowanie niejest czém inném, tylko podciąganiem warunku

warunku pod dane zapewnienie. Syllogismus constat in subsumtione conditionis conditionis sub assertionem datam. Das Vernunftschliessen ist das Subsumirem der Bedingung der Bedingung unter die gegebene Assertion. Umysłowanie polega zatém na prawie znamion początkowych i przybyszowych (§. 38. 5.), t. j. na niewiele na pozór znaczącéj prawdzie: nota notae est nota rei ipsius, et nota notae repugnans, rei ipsi." Tak uczy Scholastyka, i my także zezwalamy na to. Teraz czytelnik zawoła: „I jakże się to zgadza z nauką twą o wyniku w ogóle? Co za związek ma owo maluczkie prawo, obowiązujące znamiona początkowe i przybyszowe, z zasadą różnojedni i dostatecznego powodu, na któréj opierają się wyniki?" Zapewnienie, odpowiadamy, biorąc przed siebie nasamprzód dziardyn pierwszy, jest ogólnością; warunek zapewnienia, ta nota rei, jest szczególnością, a warunek warunku, ta nota notae, jest pojedynczością. Podciąganie warunku warunku pod dane zapewnienie znaczy tu przeto tyle, co podciąganie pojedynczości pod szczególność, a szczególności pod ogólność. Biorąc przed siebie dziardyn drugi, ma staroloiczne orzeczenie umysłowania następne znaczenie: jest podciąganiem S. pod P, a P pod O, w trzecim dziardynie wreszcie: jest podciąganiem P. pod O, a O pod S. Staroloiczna nauka niejest tedy bynajmniéj w sprzeczności z naszą; ale raczéj po mistrzowsku stapia dziardyny w jedno krótkie orzeczenie, i troistą rożnojednią wyraża w kilku słowach. Widzimy w niéj tu niesłychaną moc oderwania.

4) Teraz przystępujemy do Saczy dotyczącéj się swornych umysłników stanowczych, i wystawiamy stare przestrogi, służące do uniknięcia na polach tych loicznego błędu. Pod tym względem zważać należy na pięć punktów następnych;

a) Ani mniéj ani więcéj, tylko trzy krewniki mają zachodzić w umysłniku stanowczym. Ne plures termini in syllogismo interveniant, quam tres. Jeżeli w umysłniku tym zachodzą tylko dwa krewniki, natenczas staje się on rozumnikiem. Tu należy znany nam już

(§. 70. 6.) wynik Herbarta: Śnieg jest biały; śnieg pada, a więc bieli się na dworze. Rozumnik ten niejest fałszywy, lecz błądzisz, robiąc go umysłnikiem. — Cztery krewniki, zamiast trzech, robią umysłnik fałszywym. Ale czy podobna, aby cztery krewniki objawić się mogły w umysłniku? Tak jest, a to w tedy, gdy mirz jest wprawdzie jednym wyrazem, lecz wziętym zostaje w dwojakiém znaczeniu i rozpada przez to we dwa pojęcia. Mirz taki jest dwugłowym orłem, lub też dwujęzycznym dyplomatą i dla tego zdrajcą, np.: Piękne dziewice są aniołami; anioły są istotami niewidzialnemi; piękne dziewice przeto są istotami niewidzialnemi. Mus rodit caseum; mus est monosyllabum, monosyllabum igitur rodit caseum. Pojęcia anioł i mus są tu mirzami, zachodzącemi dwakroć w umysłniku, lecz za każdym razem wziętemi w innėm znaczeniu. Stąd fałszywość. Umysłniki dwu naszych przykładów niesą swornemi, bo nieuporządkowały swych krewników wedle obowiązującego znanego nam już wzorca. Stąd wypada, że wzorzec ten niedaremnie przetrwał tak liczne wieki i był zawsze prawdziwych umysłników sprawdzianem; że błąd zakrada się nietak łatwo w umysłniki sworne, jak niesworne. Nie we sworności lecz w niesworności przemieszkuje szatan. Są przecież i sworne umysłniki ze czterema krewnikami, np.: Homo est species, Alexander est homo, ergo Alexander est species. — Uwaga. Umysłniki czterokrewnikowe zowią się technicznie bałukami, quadrupeda, Vierfüssler, a to dla tego, że chodzą na czterakach. Wszystkie bałuki są tedy fałszywe.

b) S przesłanek obu niepozwalających nic niewynika. Ex puris negativis nihil sequitur. Ogólnik może być pozwalającym lub niepozwalającym, lecz szczególnik powinien zawsze pozwalać, albowiem wyrzeka, iż to lub owo pojęcie daje się podciągnąć pod warunek zapewnienia. Jeżeli szczególnik niepozwala, to niema w cale warunku warunku, czyli podciągu pod warunek zapewnienia, a więc i umysłnik miejsca mieć niemoże. Umysłniki, niezważające na tę przestrogę, są fałszywe, albo raczéj niesą umysłnikami, lecz niedorzecznością, np: Żadna niewiasta niejest do-

ktorem filozofii, a żaden professór uniwersytetu niejest niewiastą; a więc żaden professor uniwersytetu niejest doktorem filozofii.

c) S przesłanek obu szczególnych nic niewynika. Ex puris particularibus nihil sequitur. Czemu? Bo ogólnik niemając w sobie ogólności niebyłby ogólnikiem. Przyjrzyjmy się trzem dziardynom znowu, a spostrzeżemy, że każdy ma pojęcie O. we swym ogólniku. Tu pokazuje się także czemu dziardynów niemoże być więcéj, tylko trzy. Gdy pytasz się, czém jest ogólność, musiałbyś przyjść do dwu wynikników: O = S; O = P. (Porown. §. 63. 4.) sam koniec, gdzie mowa o Heglu.) Natenczas pierwszy s twych umysłników miałby P = S, drugi zaś S = P. swym ogólnikiem, t. j. niemiałby ogólnika istotnego i byłby umysłnikiem fałszywym — Bierzemy przykład: Niektórzy jenerałowie są tchórzami, Bonaparte był jenerałem, a więc Bonaparte był tchórzem. — Wtedy jedynie może tu miejsce mieć dobry umysłnik, gdy szczególność przyjmuje rolę ogólności, i tuli pod swe skrzydła należącą do siebie niezawodnie pojedynczość, np. Niektórzy ludzie są matematykami; Garbiński należy do tych ludzi; jest więc matematykiem.

d) W wynikniku niema leżeć więcéj, niż w przesłankach. Ne sit plus in conclusione, quam in praemissis. Jeżeli w wynikniku rzekniesz więcéj, niż upoważniają Cię do tego przesłanki, wprowadzisz w umysłnik twój krewnik czwarty i zrobisz go fałszywym bałukiem. Przykład: Monady mogłyby znaleść zgon jedynie przez całkowite swe zniszczenie. Dusza ludzka jest monadą; jest przeto istotą nieśmiertelną.“ Istota nieśmiertelna jest tu krewnikiem czwartym. Z danych bowiem przesłanek niewynika w cale, że dusza ludzka jest istotą nieśmiertelną, lecz że mogłaby znaleść zgon jedynie przez całkowite swe zniszczenie. Życie wieczne niezostało tu dowiedzionóm, bo stąd, że zgon materyalny polega na przechodzie jednego objawu w drugi, niewynika bynajmniéj, iż zgon niemateryalny mógłby polegać li na całkowitém ducha zniszczeniu. Wszakże wszelka myśl jedna przepływa wciąż w myśl drugą.

e) Mirz niepowinien gościć w wynikniku. Terminus medius ne ingrediatur in conclusionem. W wynikniku ma z obopólić się szysz s piejem, i stanowić podmiot z omówcą. Mirz, jako wezwany na pomoc pośrednik tego zobopólenia, niemoże mieć miejsca w wynikniku, lecz należy koniecznie do przesłanek. Jeżeli więc mirz wkradnie się w wyniknik, będzie to znakiem braku awożności i zupełnie nieloicznéj głowy, np.: „Jaźń jest ciałem i duszą w jedni; własne uczucie jest jaźnią: a więc jaźń jest własném uczuciem.“ O jakże głupio! Wszelakoż błąd ten daje się natrafiać dość często w umysłowaniach większego zakresu. — Każdy s krewników powtarza się w umysłniku tylko dwakroć. Jeżeli mirza trzykroć powtórzysz, popełnisz błąd, o którym mowa.

5) Po tych sacznych przestrogach, wystawia loika dla swornych umysłników stanowczych trzy następne saczne prawa:

α) Wyniknik zawisł od słabszéj strony przesłanek. Conclusio sequitur partem debiliorem. Słabszą stroną przesłanek, czyli pars debilior, zowie się szczególność względem ogólności, tudzież niepozwalanie względem pozwalania. Jeżeli tedy ogólnik zdaniem jest niepozwalającém, także wyniknik niepozwala, np.: Żaden bezbożnik niejest szczęśliwy. Wolter był bezbożnikiem; niebył więc szczęśliwy. Jeżeli znowu szczególnik jest zdaniem szczegolném; szczególność zachodzić musi także w wynikniku, np.: Wszystkie kobiety mają piersi; niektóre dziewczyny, t. j. dorosłe panny, są już kobietami, niektóre dziewczyny więc mają piersi.

β) Ogólnik ma być zawsze ogólném, a szczególnik zawsze pozwalającém zdaniem. Regula sit semper universalis et subsumptio semper affirmans. Prawo to niepotrzebuje tu dalszego rozjaśnienia, gdyż mówiliśmy już o obudwu jego punktach, wystawiając saczne przestrogi.

γ) Wyniknik kieruje się wedle jakości ogólnika i wedle ilości szczególnika. Conclusio sequitur qualitatem regulae et quantitatem subsumtionis. Ogólnik

zdoła pozwalać lub niepozwalać, czyli mieć różną jakość, — gdyż różnéj ilości, wedle powyższego prawa mieć niemoże, — a szczególnik żnowu zdoła być zdaniem ogólném, szczególnem i pojedynczém, czyli mieć różną ilość, — gdyż różnéj jakości, wedle powyższego prawa mieć niemoże; stósownie przeto do téj jakości i ilości wyniknik jest pozwalający lub niepozwalający, ogólny, szczególny, lub pojedynczy.

6) Oto natura swornego umysłnika stanowczego i jego prawa. Umysłnik ten polega zupełnie na należytém umieszczeniu dwukrotném swych krewników, a to umieszczenie znowu zawisło od miejsca, jakie mirz zajmuje. Stego względu powtarza stara loika co chwila, i my tu powtarzamy tę przestrogę raz jeszcze: „Mirz niech rostwiera i kończy przesłanki, czyli niech będzie ich dziobem i ogonem.“ — Sam czytelnik teraz przyzna, iż scholastyczna nauka o umysłnikach swornych, którę przywiedliśmy, jest w swoim rodzaju doskonała i niepozostawia nic do życzenia.

§. 73.

Umysłniki niesworne.

1) Umysłnikami niesworneml, Syllogismi hybridi, sive non regulares, zowią się takie, w których krewniki niezwyczajne otrzymują miejsce. Zmiana następuje tu li w przesłankach, wyniknik zaś pozostaje zawsze tenże sam. Krewniki przesłankowe, jako s czterech pojęć złożone, t. j. z dwu w ogólniku i z dwu w szczególniku, dają się przestawić, wedle kombinacyjnych praw matematyki, czterykroć, stąd rodzą się cztery postaci umysłników. Postaci te zowią się po łacinie: quatuor syllogisticae figurae, a po polsku: czterema umysłnikowemi grzędami, dla tego, że panują we wszystkich dziardynach, jak kwatery w każdym ogrodzie. Pierwsza grzęda, jako trzech następnych kardynalna posada, przedstawia umysłniki sworne. Trzy

grzędy późniejsze wywodzą przed nas umysłniki niesworne i powstają przez rozmaite przestawienie krewników grzędy pierwszéj. Okazujemy to na odwiecznych następnych wzorcach:

Cztery grzędy umysłnikowe w swéj postaci zasadniczéj.

1.	2.	3.	4.
M—P	P—M	M—P	P—M.
S—M	S—M	M—S	M—S.
S—P	S—P	S—P	S—P.

Pierwsza gręda podaje nam znany już dobrze prawidlec dla umysłników swornych; w drugiéj grzędzie przestawiają się krewniki ogólnika, w trzeciej krewniki szczególnika, a w czwartéj krewniki ogólnika i szczególnika. Teraz przywodzimy przykład, a to na jednym i tymże samym umysłniku przez wzgląd na tém wyraźniejszą widoczność; mamy tu na myśli dziardyn pierwszy, jako kardynalny: Pierwsza gręda: Zwierzęta są nierozumnemi stworzeniami; słoń jest zwierzem; słoń przeto jest nierozumném stworzeniem. Druga gręda: Niektóre nierozumne stworzenia są zwierzętami; słoń jest zwierzem; słoń przeto jest nierozumném stworzeniem. Trzecia gręda: Zwierzęta są nierozumnemi stworzeniami; pewien zwierz jest słoniem; słoń przeto jest nierozumném stworzeniem. Czwarta gręda: Niektóre nierozumne stworzenia są zwierzętami; pewien zwierz jest słoniem; słoń przeto jest nierozumném stworzeniem.

Widzimy s tego przykładu, że przestawianie krewników w umysłnikowych grzędach jest odwrotem i polega na prawach odwrotu (§. 68.). Stąd wynika spostrzeżenie, że nie umysł, ale rozum jest grzęd umysłnikowych ojcem. Rozum mięsza tu karty po swojemu, jak niegdyś na rozumnikowych niwach. Widzimy s przytoczonego przykładu daléj, że nietylko sam wzorzec umysłników swornych doznaje odmiany w tych krainach, ale także i prawa przeszłego paragrafu nic tu nieznaczą. I tak np.: pomimo prawa: regula sit sem–

per universalis, ogólnik drugiéj i czwartéj grzędy przyjął wyraz niektóre, a z nim szczególność. Widzimy s przywiedzionego przykładu wreszcie, że grzęda pierwsza w każdéj innéj grzędzie pod względem ilości, a że tu i pozwalanie oraz niepozwalanie odgrywać może rolę, także pod względem jakości, zdolna jest przybierać pewne odcienia. Odcienia te, które loika stara troskliwie oznaczyła, zowią się Samitami, dla tego, że jak krzewy kwiecia rosną po wszystkich grzędach i dziardynach. Samity, a po łacinie modi, są umysłnikami nieswornemi. Ilość ich i jakość wyrażaną bywa na samogłoskach, wedle prawa: *A* grzmi pozwalam, *E* niepozwalam itd. (§. 59. 3.). Ponieważ umysłnik każdy ma w sobie trzy zdania; więc samit każdy nazwany zostaje trzema samogłoskami np.: A A A, E A E itp. Samogłoski te spaja loika spółgłoskami w syllaby dowolnie; stąd powstają nazwy szczególne dla każdego s samitów, np. po polsku: bakałarz, beksałek, a po łacinie barbara, celarent. Rzecz ta rozjaśni się sama przez się śród dalszego wykładu.

2) Teraz przedstawiamy grzędy pojedyńczo i po kolei.

Grzęda pierwsza jest, czego jéj wzorzec dowodzi, stanowczym umysłnikiem swornym. O niéj więc znaczy to wszystko, co wyłożyliśmy w poprzednim paragrafie. Krewniki stoją tu na swém miejscu. Jako prawa, co następuje: Ogólnik ma być zawsze ogólném, a szczególnik zawsze pozwalającém zdaniem. Mirz rostwiera i zamyka przesłanki. Regula sit semper universalis et subsumptio semper affirmans; terminus medius aperiat et claudat propositiones praemissas. — Na grzędzie téj, mimo zawsze jednakiego położenia krewników, zachodzą pod względem ilości i jakości cztery osóbne umysłnika składy. Pierwszy skład umysłnikowy stanowią tu trzy ogólnie pozwalające, czyli A A Azdania; drugi skład stanowią E A Ezdania; trzeci A I Izdania, a czwarty E A Ozdania. W każdym umysłniku są trzy zdania; stąd w składy te wchodzą wciąż trzy samogłoski. Pierwsza samogłoska znaczy ogólnik, druga szczególnik, trzecia wyniknik. Składy te cztery są samitami grzędy pierwszéj, które po przemianie dowolnéj,

lecz raz przyjętéj, trzech swych samogłosek w trzy syllaby, otrzymują polskie i łacinskie nazwy następne:

1) Bakałarz, barbara, 3) babimir, darii,
2) Beksałek, celarent, 4) biesiżon, ferio.

Cztery te samity zaczynają się po polsku od głoski *B*. Głoska *B*. jest oznaką samitów grzędy pierwszéj. W łacinie niema téj oznaki, dla tego trudno tu samity grzęd różnych odróżniać od siebie. Dla tém większéj jasności porównywamy jeszcze nazwy samitów tych s pierwiastkowemi ich postaciami, pisząc: b*A*k*A*ł*A*rz, b*E*ks*A*ł*E*k, b*A*b*I*m*I*r, bi*E*s*I*ż*O*n. Spostrzegamy tu jawnie A A Azdania, E A Ezdania, A I Izdania, E I Ozdania, stanowiące ogólnik, szczególnik i wyniknik w samitowych umysłnikach. — Dane tu żakuły, (scholion) mutatis mutandis, dotyczą się także grzęd późniejszych, dla tego też powtarzać ich niebędziem.

Grzęda druga powstaje przez przestawienie krewników w ogólniku grzędy pierwszéj, wedle rozumnikowych praw odwrotu. Wyrazy ogólnika doznają tu zmiany, szczególnik zaś i wyniknik zostaje tenże sam, jak w grzędzie pierwszéj. Prawa: Wyniknik patrzy na słabszą stronę przesłanek, a mirz stoi na ich końcu. Conclusio sequitur partem debiliorem, et terminus medius claudit praemissas. Wyniknik jest tu zawsze niepozwalającém zdaniem, a nieraz szczególném; jedna s przesłanek musi niepozwalać; zdanie naczelne zachowuje ogólność. Grzęda druga ma umysłniki następnego składu: EAE zdania, AEE zdania, EIO zdania, tudzież AOO zdania. Stąd cztery samity, które zaczynają się po polsku od głoski *C*, dla różnicy od samitów grzędy pierwszéj:

1) Czerpaniec, cesare 3) Carogrod baracco
2) Cadzeniec camestres 4) Ceglitron festino.

Grzęda trzecia powstaje przez przestawienie krewników w szczególniku grzędy pierwszéj. Podmiot i omówca, należące do szczególnika odwrócone tu zostają, ogólnik i wyniknik jest taki sam, jak w grzędzie pierwszéj. Prawo.

Mirz rostwiera przesłanki. Medius aperit praemissas. Szczególnik zawsze tu pozwala, a wyniknik zdaniem jest wciąż szczególném. W grzędzie téj AII. — EAO. — AAI. — EIO. — OAO. — tudzież IAI zdania wiążą się w umysłniki, skąd rodzi się sześć samitów, które dla różnicy od poprzedzających zaczynają się po polsku od głoski D:

1) Dadzimił, datisi, 4) Dziewiczon, ferison.
2) Dremlachłop, felapton, 5) Docapion, bocardo;
3) Działalis, darapti. 6) Dzidaspis, disamis.

Grzęda czwarta powstaje przez przestawienie krewników tak w ogólniku jak w szczególniku grzędy pierwszéj. Przesłanki zostają tu odwrócone i tylko wyniknik grzędy pierwszéj niedoznaje zmiany. Arystoteles znał jedynie trzy grzędy powyższe. Wedle starego podania, które Scholastycy otrzymali od hiszpańskich Arabów, Galenus miał odkryć grzędę czwartą i tym sposobem dokonać téj kombinacyi. Prawo: Mirz zamyka ogólnika, a rostwiera szczególnika. Terminus medius claudit regulam et aperit subsumptionem. Jeżeli ogólnik pozwala, szczególnik musi być zdaniem ogólném; jeśli jedna s przesłanek niepozwala, ogólnik musi być zdaniem ogólném, jeśli szczególnik pozwala, awożnik jest zdaniem szczególném. — Zdania: EIO. — EAO. — AAI. — AEE. — IAI tworzą tu umysłniki; stąd pięć samitów następnych, zaczynających się po polsku od głoski F:

1) Fletnigłos, fresison, 3) flagarnik, baralip,
2) Felpanos, fesapo, 4) facelet, calentes,
5) filarnik, dibatis.

3) Dla tém snadniejszego spamiętania wszystkich samitów układa je polska loika, idąc za scholastyczną na polach tych uczą, w następne wierszydła:

Bakałarz, beksałek, babimir, biesiżon.
Czerpaniec, cadzeniec, carogrod, ceglitron.
Dadzimił, dremlachłop, działalis;
Dziewiczon, docapion, dzidaspis.
Fletnigłos, felpanos, flagarnik,
Facelet i filarnik.

Że samity grzęd czterech rozróżniają się tu czterema początkowemi spółgłoskami abecadła, i dozwalają się przez to rospoznawać, do której grzędy należą, rzecz jawna.

Scholastyka podała nam samitów nazwy swe także w wierszach, które tu dla przyjaciół łaciny i dla tém większéj pełni przedmiotu przytaczamy:

Barbara, celarent, primae, darii, ferioque.
Cesare, camestres, festino, barocco secundae.
Tertia darapti sibi vindicat, atque felapton,
Adjungens disamis, datisi, bocardo, ferison.
Baralip ac dibatis quartae, calentes, fesapo, fresison.

Któżby się tu sprzeczał, że samity oznaczone są po polsku przez początkowe spółgłoski abecadła nierównie trafniéj i łatwiéj do rospoznania, niż połacinie li przez miejsce, jakie zajmują w złych hexametrach. Dla pamięci starano się tu z obu stron zarówno.

4) Chcąc uwidocznić sobie na przykładzie ten lub ów z danych, od Scholastyki głęboko rozmyślonych i tysiąckrotnie już sprowadzonych samitów, patrz nasamprzód do któréj grzędy należy i jakie zawiera w składzie swym samogłoski, czyli zdania. Wiedząc to, spoglądasz na kardynalny wzorzec grzędy, o którę idzie, i zamieniasz zdania samitu wedle tego wzorca w M. P. S. Jeżeli zdanie jest ogólne, piszesz te głoski, oznaczające zdaniowe krewniki, wielkiemi; jeżeli zaś szczególne, małemi literami. *S. P. M.* przedstawia ogólnego, a zaś *s. p. m.* szczególnego szysza, pieja i mirza. Ponieważ ogólność lub szczególność czepia się zazwyczaj podmiotu i przechodzi na podmiot wyniknika, czyli wiąże się s szyszem, więc głoski *S* i *s* zasługują tu na największą uwagę. Jeżeli zdanie, które rozwiązujesz, pozwala, kładziesz między jego czynnikami znak $=$, t. j. znak pozwalam; signum affirmationis; jeżeli zaś zdanie niepozwala, kładziesz między jego krańcami znak ∞, odwrócone i na ziemi położone S, czyli znak niepozwalam, signum negationis. Zamieniwszy nakoniec samit w trzy zdania, odsłaniające jego krewniki, szukasz odpowiedniego przykładu.

Bierzemy przed siebie np. samit: Dziewiczon, czyli połacinie ferison. Samit ten należy do trzeciéj grzędy; spoglądam przeto na jéj wzorzec. Pierwsza syllaba Dzie, oznaczająca ogólnika, jest *E*zdaniem, t. j. ogólném i niepozwalającém. Piszę więc ogólnik wzorca, wyrażając, wedle danych właśnie prawideł, ogólność i niepozwalanie, t. j.: M ∞ P. Tymsposobem rozwiązałem pierwszą syllabę Dziewiczona i uwidoczniłem sobie jego ogólnik. Druga syllaba: wi, oznaczająca szczególnik, jest *I*zdaniem, t. j. szczególném i pozwalającém. Patrzę na wzorzec znowu, i wyrażając szczególność, dotyczącą się szysza, tudzież pozwalanie, wskazanemi wyżéj znakami, piszę M ≡ S. Jest to szczególnik w Dziewiczonie. Trzecia syllaba: czon, oznaczająca wyniknik jest *O*zdaniem, t. j. szczególném i niepozwalającém. Patrzę na wzorzec i piszę, wedle dotychczasowych sposobów uwidocznienia, S ∞ P. Oto wyniknik Dziewiczona. Teraz stawiam te trzy zdania obok siebie, jak we wzorcu, i zamieniam je w przykład:

M ∞ P. Żaden z jeniuszów niebył tuzinkowym człowiekiem.

M ≡ S. Do jeniuszów należy bez wątpienia Dante;

S ∞ P. Dante przeto niebył tuzinkowym człowiekiem.

Rozwiązaliśmy więc Dziewiczona we wzorzec jego właściwy, będący zasadniczego wzorca grzędy trzeciéj jedném odcieniem, i objaśniliśmy go stósownym przykładem. Tym sposobem dają się uwidocznić wszystkie samity. Radzimy czytelnikowi rozwiązać teraz samemu kilka samitów, a przechód hieroglyfów tych w umysłniki i rzeczywiste myśli przyjdzie w nim do żywéj świadomości.

5) Wzorce czterech grzęd umysłnikowych, wyrażone na początkowych głoskach krewników, są zasadnicze. Wiemy, że znajdują się trzy dziardyny, i że każdy z nich ma swe grzędy. Odsłonisz te grzędy, patrząc na wzorce zasadnicze, i oznaczając szysza, pieja, tudzież mirza, głoskami O. S. P. stósownie do dziardynów składu. Tu niezmienia się w niczem istota grzęd w krewnikach wyrażona, lecz odkrywają się dziardynowe stosunki. Szysz może być

raz ogólnością, drugi raz szczególnością, trzeci raz pojedynczością. Głoska więc S we wzorcach grzęd zasadniczych stojąca, nieprzestając być S, oznaczoną bywa głoskami O. S. P. Toż samo znaczy się o pieju i mirzu, czyli o głoskach *P.* i *M* Podajemy tu nową tę kombinacyą:

Grzędy dziardynu pierwszego.

1.	2.	3.	4.
S — O	O — S	S — O	O — S
P — S	P — S	S — P	S — P
P — O.	P — O.	P — O.	P — O.

Tu szysz jest pojedynczością, piéj ogólnością, a mirz szczególnością. Krewniki więc S. P. M. zamieniły się w P. O. S; zresztą wszystko pozostaje jak w grzędach zasadniczych. Chodziło tu o okazanie, jak wiąże się szysz, będący pojedynczością, s piejem, którym jest ogólność. Mirz, t. j. szczególność, zachodzi tu, jak zwykle, w przesłankach. Pierwsza grzęda jest umyślnikiem swornym, trzy inne są znanemi już kształtami niesworności.

Grzędy dziardynu drugiego.

1.	2.	3.	4.
P — O	O — P	P — O	O — P
S — P	S — P	P — S	P — S
S — O.	S — O.	S — O.	S — O.

Tu znowu szysz jest szczególnością, piéj ogólnością, jak wyżéj, a mirz pojedynczością. Zasadnicze głoski S. P. M. zmieniły się tu w S. O. P, reszta, jak zwykle. Szczególność i Ogólność wiążą się s sobą w wynikniku, a pojedynczość jako mirz należy do przesłanek.

Grzędy dziardynu trzeciego.

1.	2.	3.	4.
O — S	S — O	O — S	S — O
P — O	P — O	O — P	O — P
P — S.	P — S.	P — S.	P — S.

Tu nareszcie szysz jest pojedynczością, jak w dziardynie pierwszym, piéj szczególnością, a mirz ogólnością. Krewnikowe głoski S.P.M. zmieniają się w dziardynowe P.S.O; reszta, jak wszędzie. Pojedynczość i szczególność kojarzą się s sobą w wynikniku, ogólność zaś, jako mirz, ma miejsce tylko w przesłankach.

Że grzędy umysłnikowe rozjaśniają trzy dziardyny i okazują nam wybornie skład ich wewnętrzny, rzecz oczywista. — Hegel, który, jak wiadomo, wywiódł na loiczną widownią dziardyn czwarty, t. j. swój wynik matematyczny O — O — O, zmięszał te cztery dziardyny s czterema umysłnikowemi grzędami i wziął tu dwie rzeczy za jednę. Dziardyny tymczasem oznaczają istotną, grzędy zaś li formalną zmianę w stosunkach wynikowych; pierwsze są rozległemi myślenia ogrodami; drugie ich lechami. Rostocz niniejsza przedmiotu naszego zawstydza tu naukę Hegla i jest nowym dowodem, że w loice niegodzi się lekce ważyć żadnéj drobnostki, gdyż inaczéj zbłądzimy snadno. Tu rzec można o Heglu: morze przepłynął, a w strudze zginął! — Lecz i nic dziwnego. Dziardyny dopiero w Myślini polskiéj przyszły do całkowitego swego przeświadczenia. W dotychczasowych loikach, albo nic niewiedziano o nich, albo też li macano je z daleka.

Ale nie tylko w cztery grzędy rospada się każdy ze trzech dziardynów. Na grzędach tych rosną wszystkie samity, które do nich należą, i które poznaliśmy w ogóle. Dziardyn pierwszy, drugi i trzeci ma więc zarówno na pierwszéj swéj grzędzie swego bakałarza, beksałka, babimira i biesiżona. Toż samo rozumie się o samitach trzech grzęd następnych. Pokazaliśmy już sposób rozwiązywania samitów w odpowiednie wzorce i przykłady, mając na oku dziardyn pierwszy, jako kardynalny. Tymże samym sposobem rozwiążesz każdy samit dany, i przeprowadzisz go przez trzy dziardyny. Bierzemy tu np. Flagarnik, czyli po łacinie: baralip. Samit ten należy do grzędy czwartéj. Rozwiązujemy go naprzód we wzorzec zwyczajny, t. j. na krewnikowych głoskach oparty,

a późniéj przerabiamy ten wzorzec przez trzy dziardyny, co daje wypadek następny:

Flagarnik.	1.	2.	3.
P = *M*	O = S	O = P	S = O
M = *S*	S = P	P = S	O = P
s = *P*.	p = O.	s = O.	p = S.

Teraz szukamy odpowiednich przykładów: Flagarnik dziardynu pierwsego: Wszystkie rzeczy boskie i nieboskie przeglądają się w człowieczeństwie, a człowieczeństwo przegląda się w Polaku; w naszym Mickiewiczu przeto przeglądają się wszystkie rzeczy boskie i nieboskie. Flagarnik dziardynu drugiego: Wszystkie zwierzęta ujrzysz na wole; wół jest bydlakiem, na bydlaku więc, który wiedziesz oto na powrozie, ujrzysz wszystkie zwierzęta. Flagarnik dziardynu trzeciego: Kwiaty są roślinami; roślina odsłania się nam w tulipanie; tulipan tedy, który właśnie zerwałeś, jest kwiatem. — Prosimy czytelnika znowu ku własnemu jego pożytkowi o rozwiązanie wskazanym sposobem kilku samitów i przeprowadzenie ich przez trzy dziardyny.

Mamy zatém trzy dziardyny, a w każdym dziardynie cztery grzędy, a na czterech grzędach, każdego z nich samitów 19. Jest tedy razem 76. samitów, czyli wynikowych odcieni w nieswornych umysłnikach stanowczych. Że zaś najpierwszy samit jest wszędzie umysłnikiem swornym, więc w trzech dziardynach masz 3. sworne, a 73. niesworne umysłniki. Oto kształty umysłowania! Jakaż tu rozmaitość i rozliczność! I człowiek umysłuje w kształtach tych zazwyczaj nieświadomie, a przecież dobrze. I niejestże to nowym dowodem boskości naszéj istoty? Co za doskonałość leży w nas in potentia. Szczęśliwy, kto zdoła wydobyć ją s siebie choć w części i zamienić w in actu! Tak w każdéj jednostce objawia się Absolut!

6) Ponieważ znajduje się dziardynów trzy, a na nich grzęd 12, a na grzędach tych 76. samitów, ponieważ między temi kształtami umysłników zachodzą najsubtelniejsze rożnice

i podobieństwa, tudzież najdelikatniejsze kombinacye; więc, już przez wzgląd na jasność i krótkość, trzeba było rozliczne te odcienia oznaczyć jakim sztucznym i rzecz uwidoczniającym sposobem. Scholastyka, po tysiącu innych niedostatecznych probach, odkryła wreszcie ten sposób. Na zdaniowych samogłoskach A, E, I, O, w chodzących w nazwy samitów, na krewnikowych głoskach S. P. M, oraz, co jest nowszéj loiki udoskonalającym przedmiot przydatkiem, na głoskach dziardynowych O. S. P. wyłożoną tu rzecz zostaje tak gruntownie i właściwie, jak tylko życzeć sobie kto może. Prawda, że nazwy samitów b a r b a r a, c e l a r e n t itd, choć je i zamienisz w polskie: b a k a l a r z, b e k s a ł e k itd, sa barbarzyńskie i niejednego odrażające, ale proszę, daj nam w ich miejsce coś lepszego! Wielu już kusiło się oto, lecz daremnie. Ten i ów, spostrzegłszy na błoniach tych pewne podobieństwo do a l g i e b r y, wezwał j e o m e t r y ą na pomoc i rysował samity na figurach. Przed krótkim czasem jeszcze J ę d r z é j E r c h a r d, professor filozofii w Monachium, przedstawił samity na jeometrycznych figurach, kreśląc dla każdego z nich trzy koła, oznaczające trzy zdania, i przecinające się w różnych postaciach. Przyglądałem się téj pracy, i znalazłem ją stokroć ciemniejszą i zawilszą od scholastycznéj. Niech kto sprobuje sam i kresli 76. samitów, każdy z nich w trzech rozmaicie spojonych kołach! Ten jeden paragraf potrzebowałby do swego rozjaśnienia więcéj tablic s figurami, niż cała jeometrya. I czy podobna, aby tak n i e s ł y c h a n a r o s p i ę t o ś ć snadniejszą była dla pojęcia? Pozostaliśmy tu przeto przy s c h o l a s t y c z n é j u c z y, a to tem chętniéj, że w jéj gotyczności, jak już rzekliśmy, widzimy jakąś dziwnie przyjemną romantyczność. Tu panuje urok tenże sam, co w wierszach Trubadurów, lub legendach i balladach, prawiących nam o nocnych marach, s tą różnicą, że s y l f y i g n o m y dozwalają się tu przeistoczyć natychmiast w rzeczywiste myśli.

Niektórzy uprawiacze loiki nieprzestali, jak my, na dość wielkiéj, lecz w porównaniu z ich rachunkiem szczupłéj liczbie n a j z w y c z a j n i e j s z y c h samitów, i pragnąc wyśledzić wszystkie a wszystkie umysłników kształty, udali się pod

proporce Arytmetyki, użyli jéj pomocy kombinacyjnéj. Leibnic np. wziął cztery scholastyczne grzędy pod matematyczny kałkuł, i starał się odkryć, ile być może umysłnikowych postaci. Wedle jego rachuby okazało się ich 2048. Do wszystkich tych postaci wyszukał stósowne przykłady i przekonał się, że tylko 12. z nich niedało się w mowie zastósować, że więc pozostaje 2024. zdolnych do praktyki i nieświadomie używanych. Mniéj więcéj podobny rachunek uczynił także Ploucquet. Hegel, ganiąc tę, jak mniema, niepotrzebną ciekawość, mówi: „Liczby są bezmyślną treścią, Czynności rachunkowe są jedynie zewnętrznym zestawem lub rozdziałem; prostym mechanizmem. Dowodzą tego już rachunkowe automata, np. rachująca machina pastora Hahna, na którę pewniéj spuścić się można, niż na najwprawniejszego rachmistrza. Nieprzyjemna i odrażająca jest przeto, widząc, że i oznaczenia formy wynikowéj, które są pojęciami, tak obrabiane bywają, jak arytmetyczna treść bezmyślna." Hegel ma słuszność, robiąc tę uwagę przeciw Plucquetowi, śmiącemu utrzymywać, że każdy półgłówek wyuczyć się zdołała całéj loiki, jak każde dziecko arytmetyki, mechanicznym sposobem, i to tak doskonale, że lękać się niebędzie, ani tego, aby zbłądzić, ani tego, żeby go jaki Sofista mógł podejść. Płydkość francuska jest zaiste rzeczą uderzającą! Dość tu spomnieć na nasz sprawdzian poznania i przypomnieć sobie, że najdoskonalsze wyniki co do formy są fałszywe, skoro mają np. um swym ojcem. — Atoli Hegel niema słuszności w istocie. Któż i kiedy chciał przeistoczyć Syllogistykę w Arytmetykę? Skoro nam chodzi o wyrachowanie wszystkich postaci umysłników, jakże tego dokonać można bez rachowania, t. j. bez Arytmetyki? Rachunek niejest tu celem, lecz środkiem. I dla czegóż niegodziłoby się wezwać na pomoc matematycznego kałkułu tam, gdzie bez niego trudno, a zgoła niepodobna celu dopiąć? Wreszcie matematyka, grammatyka i loika, jako nauki formalne, są nieraz bardzo podobnemi do siebie siostrami i powinny wspierać się wzajemnie. My przynajmniéj życzylibyśmy tego, ażeby jaki polski metamatyk raz jeszcze przedsięwziął ten syllogistyczny rachunek. Robota ta jest tém potrzebniejsza, że dawniéj

znano tylko dziardyn pierwszy wraz z jego grzędami i samitami, a teraz dwa nowe dziardyny przybyły i wszystko potroiły. Jeżeli Leibnic znalazł 2024 samitów pożytecznych, to dziś okazaćby się ich powinno 6072. I niegodziłożby się rzeczy téj sprawdzić? I czyliż niebyłby to wyborny przedmiot do jakiego akademickiego programu? Jeżeli rachunek loteryjny, mający na celu samę możebność, to tém bardziéj rachunek syllogistyczny, dotyczący się rzeczywistości myślenia, godzien jest, aby mu kilka dni pracy poświęcić.

Umysłnikowe grzędy i ich samity, które w średnich wiekach tak świetną odgrywały rolę, znalazły w późniejszych czasach mnóstwo najzaciętszych nieprzyjaciół. Loke np. zowie Syllogistykę na nic nieprzydatnym i tylko odrazę sprawiającym loicznym szczerem, oraz odpycha ją od siebie jako smętarzową, upiorową średnich wieków martwicę. Felice znowu utrzymuje, że Syllogistyka, jeżeli forma rozumowania wszelkiego ma się w niéj znajdować istotnie, niczego innego dowodzić niemoże, tylko słabości i niedołęstwa ludzkiego rozumu, który środków tego rodzaju wymaga do swojego ruchu i życia. Takie i podobne zdania wzięły dziś górę tak dalece, że niejeden nowomodny mędrzec, otworzywszy dzieło loiczne, i spostrzegłszy w niém syllogistyczne wzorce, a zgoła wyrazy dzikie: barbara, celarent; rzuca książkę i żartuje z jéj pisarza, który śmie w naszych czasach s tym przestarzałym, szkolnym występować pyłem. — Sztuka Luliusza i wszelka loika, poświęcająca istotę myslenia drobnym formułom lub samemu mechanizmowi, zasługuje dziś zaiste na chłostę. Ale dla tego, że Luliusz raz istniał i niejedna loika niema duszy, niegodzi się wyrzucać umysłnikowych kształtów z loiki, bo téj celem jest właśnie, kształty takie porządkować i przedstawiać. Że przychodzimy do umysłników najrozliczniejszych, niesłyszawszy nigdy o bakałarzu, beksałku itp.; to powód niedostateczny do ich wypędzenia całkowitego z umiejętności naszéj, gdyż myślimy także, nieznając loiki. W takim razie jest i cała loika starém i na nic nieprzydatném Rococo! Fizyologia jest również niepotrzebna, bo trawimy dobrze, choć się jej nieuczyliśmy! I dla czegóż rozległy opis jakiéj nieznanéj wprzódy i świeżo przez mikroskop ujrzanéj,

atomowéj glisty w mózgu lub w nerkach ludzkich, ma mieć dla całego zjazdu przyjaciół i badaczów natury wielki interes, a ta i owa postać myślenia, w któréj objawia się duch nasz i którę loika od wieków podaje, być bez interesu? Hegel odzywa się tutaj: „Jeżeli cenicie tak wysoko to, że odkryto i opisano sześćdziesiąt i kilka gatunków papug, sto trzydzieści i siedem gatunków weroniki itp.; to tém bardziéj cenić powinniście odkrycia i opisy form umysłowego ruchu. Niejestże jeden gatunek umysłnika rzeczą milionkroć ważniejszą, niż jeden gatunek papugi lub weroniki?“ Gańcie więc Syllogistykę napisaną bez ducha, ale uderzcie przed nią czołem, skoro wam podaje rzeczywiste, choćby i w scholastycznéj szacie występujące, kształty myślenia. Usiłujcie wreszcie nadać szacie téj, jeśli podobna, krój nowy, byle również stósowny! Inaczéj ma także Wolter słuszność, który wraz z nadużyciami kościoła potępił i Chrześciaństwo, a zgoła religią w ogóle, będącą wszystkich wiar podstawą. Co innego c z c z o ś ć, a co innego r z e c z y i s t o t a!

Z naszéj obrony syllogistycznych figur niech jednakże nikt nie wnosi, iż jesteśmy bezwarunkowemi ich uwielbiaczami. Chcieliśmy tylko wystąpić tu, jako besstronni ich sędzie, nie zaś jako ich adwokaci lub panegirycyści. Dla tego robimy jeszcze następne uwagi. Istota trzech ostatnich grzęd umysłnikowych znajduje się w grzędzie ich najpierwszéj, czyli we swornym umysłniku stanowczym. Grzędom tym przeto braknie istoty, i to robi je czczą formalizmu igraszką. Przed tym zarzutem żaden filozof niezdoła ich zasłonić puklerzem swéj powagi. Ale, czyli podobna potępić je s tego powodu? Czyliż całéj matematyce niebraknie rownież istoty? Czy ona niejest także czczym formalizmem? I któż odmówi umysłnikowym grzędom i samitom, że są wzorcami istotnych wyników, że więc mają odpowiednią sobie przedmiotowość i realność niezawodnie pewną? Niejestże całe ludzkie myślenie, a zniém i loika, pod względem swego objawu i wyrazu formą? Samity płyną co chwila z ust ludzkich, i loika niema o nich mówić? — Prawda, że umysłnikowe grzędy i samity polegają na rozumnikowym zdań odwrocie; prawda nawet, że rozum, ten praktyczny partacz, psuje tu dzieło umysłu.

Ale, czyliż mamy być podobni do czysto umysłowych filozofów niemieckich, i odrzucając to rozumowe partactwo, wyrzec się zarazem samego rozumu? I niejestże to partactwo rozumowe, ta igraszka mechaniczna z jedynêm dziełem umysłu, także myśleniem, a nadto najzwyczajniejszém? Rozum, ta myśląca w nas wielość, która ugląda wszędzie wielość, jest źródłem wszelkiej rozmaitości. I któż zdołałby przeczytać bez nudów i odrazy jakie rozległe spekulacyjne dzieło, poruszające się wciąż umysłnikami, na wzorcu umysłników swornych zbudowanemi? Monotonia tego rodzaju, mimo tego, że jest córką ducha, zabiłaby naszego ducha. Rozum przychodzi zatém umysłowi tu w pomoc, nadaje jedynemu jego utworowi rozmaitość, t. j. przeistacza umysłnik sworny w niesworne grzędy i rozliczne samity. Przez to praca umysłu staje się przystępniejszą i smaczniejszą. I niemiałażby loika mówić o wszystkich tych operacyach myślenia? — Zapatrując się na samity, a tém bardziéj rozwiązując je we wzorce i przykłady, przychodzimy do następnych spostrzeżeń. Wyniknik pozwalający ogólnie, a tém samém istotnie prawdziwy i pewny, niezachodzi ani w jednym samicie trzech grzęd ostatnich. Jest on tu wszędzie, albo niepozwalający, albo szczególny. Ta okoliczność jest powodem, że trzy ostatnie wynikowe grzędy rostwierają szerokie pole dla błędu i Sofistyki. Skąd to pochodzi? Oto stąd, że niesą naturalnemi, lecz nieraz bardzo sztucznemi, dla rozmaitości stylowéj wymyślonemi umysłowania formami, że więc snadno wkrada się w nie nieświadoma lub szukająca zdrady nieawożność. Nie we swornych, lecz w niesswornych umyslnikach gnieździ się, jak już raz namieniliśmy, cały wielki rój mylników. Kant poświęcił się wykryciu źródeł błędu lub zdrady w umysłnikach niesswornych i wydał w tym celu dzielko pod napisem: Falsche Spitzfindigkeit der syllogistischen Figuren. — Wszystko to przecież niedaje nam prawa do wypchnięcia z loiki umysłników niesswornych. I owszem rzecz ta, która, pominąwszy filozofów średniowiecznych, wielkiego Leibnica i Kanta zajmowała gorąco, powinna także i dla nas mieć pewien interes. Uściśnijmy więc rozmaitość umysłowania, bo

ta jest koniecznie potrzebna, a przed mylnikami ma zasłonić nas loika i własnego ducha dzielność!

Biorąc rzecz ściśle, tylko cztery samity pierwszéj grzędy, a jeszcze sciśléj tylko bakałarz i beksałek są istotnie prawdziwemi i niezawodnie pewnemi umysłowania formami. Używając form późniejszych, trzeba się więc bardzo mieć na baczeniu. — Grzęd zasadniczych może być jedynie cztery, bo w dwu zdaniach, czyli przesłankach swornego umysłnika jest krewników cztery, a te dozwalają się li czterykroć inaczéj przestawić. Jeżeli chcesz więcéj mieć, niż cztery zasadnicze grzędy, to musisz daléj, nie krewniki, lecz zdania całe przestawiać. Tym sposobem zbłądzisz, bo przestawiając zdania, wyjdziesz już z zakresu umysłników nieswornych, li na odwrocie krewników opartych, i znajdować się będziesz w kraju umysłników rosswornych, o których mówi przyszły paragraf. Hofman przyjął pięć, Krug zaś siedm, a zgoła piętnaście grzęd zasadniczych. Pierwszy przestawił przesłanki grzędy trzeciéj, drugi zaś zdania przez wszystkie grzędy. Obadwa zrobili zmięszkę nieswornośći z rosswornością.

Robimy teraz główny obrachunek na grzędach zasadniczych. Zastosujesz go do dziardynów, rozmnażając wszystkie podane Ci tu liczby przez trzy. Oto ostateczne wypadki:

a) Jest 5. ogólnych, a 14. szczególnych, czyli razem 19. samitów. Tu mieliśmy ilość na względzie.

b) Jest 7. pozwalających, a 12. niepozwalających, czyli razem 19. samitów. Tu jakość była celem.

c) Biorąc ilość i jakość spólnie, i mając na oku wyniknik, jako ostateczny umysłników wypadek, jest jeden tylko samit *A*zdaniowy, 4. *E*–, 6. *I*–, a 8. *O*zdaniowych, czyli razem 19. samitów. Tu stosunek był gwiazdą polarną.

d) Wedle grzęd jest, jak już wiemy, w pierwszéj 4; w drugiéj także 4; w trzeciéj 6, a w czwartéj 5. samitów, razem 19. To stan.

Grzędy, a z niemi i samity, powstają przez rozumnikowy odwrot krewników w przesłankach swornego umysłnika,

dają się zatém również przez tenże odwrot zamienić w umysłnik sworny. Zamiana ta jest ważna i czasami potrzebna, bo stanowi próbę formalnéj prawdziwości samitów. Łudzący nas samit grzędy drugiéj, trzeciéj, lub czwartéj, zamieniwszy w umysłnik sworny, odkryjem natychmiast przyczynę złudzenia. Dla téj zamiany samitów w umysłniki sworne wystawia stara loika prawa w następnym dwuwierszu:

S. vult simpliciter verti, P. vero per accid;
M. vult transponi, *C.* ad impossibile duci.

S. P. M. znaczy tu szysza, pieja i mirza w samicie danym, C. jest contradictio, t. j. wszelka nieawożność, np. krewnik czwarty. Transponi niestoi tu za contraponi; per accid jest skróconém per accidens i znaczy: wardawo.

§. 74.

Umysłniki rossworne.

1) Umysłniki rossworne zowią się w scholastycznéj loice: Syllogismi anomali. — Umysłniki niesworne, przestawiając krewniki w przesłankach swornego umysłnika, używają wiele swobody. Umysłniki rossworne są jeszcze swobodniejsze, bo nietylko we swornych, ale także w nieswornych umysłnikach, przekładają jak Hofman i Krug, przesłanki, a zgoła wyniknik, czyli całe zdania, lub też zlewają trzy zdania we dwa, i w jedno. Na tych polach panuje największa rozmaitość i rozliczność. Tu duch ludzki opuszcza szkołę i jéj prawidła, a hasając po eterach myślenia dowolnie, znajduje się w objęciach swego świata i życia. Umysłniki rossworne, lubo są w loice największą nieregularnością, należą do najzwyczajniejszych. Znajdziesz je w każdéj rosprawie, w każdém umysłowaniu, we wszystkich pismach. Rozum odnosi w nich zupełne zwycięstwo nad umysłem pod względem wielości kształtów i różnobarwności formy. Trzy są umysłników rosswornych rodzaje, które przedstawiamy właśnie:

2) Zawijaki i przewijaki, syllogismi cryptici, są pierwszym umysłników rosswornych rodzajem. Znajdują się w nich wprawdzie trzy zdania, jak w każdym umysłniku, lecz bywają przestawiane w najrozliczniejszych postaciach i kombinacyach. Bierzemy za przykład umysłnik, który występuje w kształcie kilku przewijaków: Ponieważ jesteś człowiekiem, a wszyscy ludzie umierają, więc umrzesz. Tu szczególnik stoi przed ogólnikiem. Umrzesz niezawodnie, bo jesteś człowiekiem, a wszyscy ludzie umierają. Tu idzie naprzód wyniknik, za nim szczególnik, a wreszcie ogólnik, czyli umysłnik wyrażonym zostaje na opak. Każdy z ludzi umrzeć musi; ty umrzesz także, boś człowiekiem. Tu przestawiono znowu szczególnik i wyniknik. Tym sposobem dają się urozmaicać bez końca umysłniki wszelkiego rodzaju, i mowa ludzka zyskuje na formach wyrażenia.

W powyższym przykładzie umysłnik był rozmaicie przewijany i zawijaki okazały się właściwie przewijakami. Lecz są istotne zawijaki, polegające na zawinięciu jednego lub kilku umysłników we zwyczajne rosprawianie, niemające ani śladu form wynikowych. Od téj okoliczności pochodzi nazwa zawijaków, pod któremi rozumieją się także przewijaki. Tu jeden przykład prawdziwego zawijaka: „Mówisz, że dusza ludzka jest także materyą, ale delikatniejszą, niezwyczajną. Atoli to, co działać ma na materyą, może być li rzeczą materyalną. Jakże więc zdoła chimera, czcze urojenie, niemateryalne nic, duszę zakłopotać? Czy podobna natenczas, aby to lub owo przywidzenie wydrzeć potrafiło materyalnéj duszy, materyalny rozum i być względem niéj kaleczącym nożem anatoma? Ale co więcéj! Wytłumacz mi, proszę, jakim sposobem materyalna dusza zdoła w innéj materyalnéj duszy czytać najtajemniejsze myśli, odkrywać jéj niewymówione życzenia? Czy może jedna materya wiedzieć, co zachodzi i dzieje się wewnątrz materyi drugiéj? Dusza jedna zna na wylot drugą duszę. Obie mają jednakie myśli, jednakie skłonności, są jedną duszą we wszystkiem. Strony baranie lub drótowe można tak nastroić, że zlewać się będą w jednę harmonią; ale tylko muzyk zdoła z nich harmonią tę wydobywać. Jeżeli dwie

dusze z natury swéj materyalnéj tak przystają do siebie, jak dwa symfoniczne tony; jakim sposobem wydobywają s siebie nawzajem podobne harmonie?" — Do zawijaków należy rosprawianie Reinbecka, które dawniéj (§. 72.) przytoczyliśmy. — Widzimy tu wyraźnie, jak loika tryumfuje nad własnemi prawami i przechodzi w życie myślenia.

3) Dwójczak, Enthymema, od ἐνθυμέομαι, in animo versare, jest drugim rosswornych umysłników rodzajem. W nim wypuszcza się jedna s przesłanek, jako minus necessarium, quod per se in animo versatur. Dwójczak tedy składa się tylko ze dwu zdań; stąd polska jego nazwa, np. Umrzesz, boś człowiekiem; jesteś człowiekiem, więc zbłądzić możesz. Że dwojczakami są wszystkie rozumniki, niedające się liczyć do podciągu, przeciwzwrotu, odwrotu i przewrotu, rzecz oczywista. Dwójczakami są także bespośrednie pewniki poznania: sentio, ergo res est, atque res sum; cogito, ergo mens sum atque mens est itd. Tu należy także Kartezyuszowskie: cogito, ergo sum.

4) Ściągwak, syllogismus contractus, jest w umysłnikach rosswornych trzecim rodzajem. Jest on w jednę myśl ściągniętym, czyli w jedno zdanie zamienionym umysłnikiem. Tu niknie forma umysłników zupełnie, lecz pozostaje ich istota, np. Jesteś, jak każdy człowiek, istotą śmiertelną. Omnis planta, itaque arbor, flos, gramen, sunt quaedam creata.

Tu kończy się przedstawienie umysłników stanowczych w ogóle, będących pierwszym Syllogistyki rozdziałem.

2) Umysłniki rzecznicze.

§. 75.

Umysłniki rzecznicze w ogóle.

1) Umysłnikiem rzeczniczym, syllogismus hypotheticus, jak wszystkie loiki od dwu tysięcy lat zgodnie powtarzają, jest taki, który ma ogólnikiem swym rzecznicze zdanie.

Ta okoliczność nadaje mu inną zupełnie naturę i awożność od tej, którę ma wynik stanowczy. Najlepszą teoryą jego dalszą będzie tu parę przykładów. Anselmus dowodzi bytu Boga następnym umysłnikiem rzeczniczym: „Si id, quo majus cogitari nequit, non potest esse in intellectu solo; Deus est certe. Atqui, si enim id, quo majus cogitari nequit, vel in solo intellectu est; potest cogitari, esse et in re, quod majus est. Itaque, si id, quo majus cogitari non potest, est in solo intellectu; id ipsum, quo majus cogitari non potest, est quo majus cogitari potest. Sed certe hoc esse non potest. Ergo Deus est.“ Prystlej następnym umysłnikiem rzeczniczym zaprzecza wolności ludzkiéj: „Choćbyś i przyznał, że znajduje się w ludzkiéj istocie wewnętrzna moc dowolnego przedsięwzięcia; to moc ta, za każdym razem, kiedy się porusza, t. j. kiedy czegoś żądamy, doznaje wpływu od jakiéj innéj przyczyny względem siebie zewnętrznéj. Atoli moc ta przedsięwzięcia przy takiém swém znaczeniu jest koniecznym skutkiem praw pewnych, a to równie, jak upadanie kamienia na ziemię skutkiem jest siły ciężkości, albowiem w obu przypadkach skutek następuje zawsze i niezawodnie po pewnéj przed sobą idącéj przyczynie. Między pierwszą a drugą koniecznością niema tu rzeczywistéj różnicy. Człowiek przeto niejest wolny.“ Teraz dajemy przykład zwyczajniejszy, w którym forma rzeczniczego umysłnika odsłania się wyraźnie: „Jeżeli to niejest prawdą, że wszyscy ludzie zdolni są dalszego doskonalenia się własnego; to musiałby ten i ów człowiek być bezrozumném zwierzem. Atoli żaden człowiek zwierzem bezrozumném niejest i być niemoże. Prawdą jest tedy, że wszyscy ludzie doskonalić się zdołają.“ — Oto umysłniki rzecznicze. Rzeczniczość tu widoczna. Dowód Anzelma jest wyborny, przecież przeciwnik zwalić go może, już samą myślą, iż byt Boga niema i niepotrzebuje dowodu, gdyż inaczéj niebyłby bytem najpierwszym, lecz to, czém go dowodzimy, musiałoby być starsze od niego. Dowód Prystleja jest, jak to późniéj zobaczymy, nietylko co do istoty, ale i co do formy fałszywy. Ostatni przykład jest prawdziwy. Wszelakoż wyraź jego ogólnik następnym sposobem: „Jeżeli

żaden człowiek niebyłby zdolny doskonalenia się własnego; to wszyscy ludzie byliby bezrozumnemi zwierzętami; — a wtedy kręcić będziesz rzeczą, jak Ci się podoba. Powiesz np.: fałszem jest, że wszyscy ludzie zdolni są dalszego wykształcenia, bo tego zdolni są tylko młodzi, czyli niektórzy. Przypuściwszy zgoła, że żaden człowiek niebyłby zdolny wykształcenia dalszego, to stąd niewynika, że wszyscy, lecz najwięcéj, że niektórzy ludzie byliby bezrozumnemi zwierzętami. — Tu przekonywamy się, jak wiele w umysłnikach rzeczniczych zawisło od najściślejszego wyrażenia swéj myśli. Prawdziwie, jak gdybyś testament pisał. Rzekłeś tu coś z mniejszą dobitnością lub niepotrzebnie, a zwalą twą wolą ukochani adwokaci! — Umysłowania powyższych przykładów składają się s trzech zdań właściwie, tworzących jednę organiczną całość. Celem ich jest, wyprowadzić z dwu zdań zdanie trzecie; są przeto wynikami zdania, czyli umysłnikami. Ich ogólnik niejest stanowczy, ale rzeczniczy; są więc rzeczniczemi umysłnikami.

Umysłnik rzeczniczy ma w składzie swym trzy zdania, lecz nie zawsze trzy krewniki, jak stanowczy. Może on mieć w sobie tylko dwa pojęcia, np.: „Jeżeli jest świat, jest i jego przyczyna, czyli Bóg. Świat jest, a więc i Bóg jest! Tu są dwa pojęcia: świat i Bóg, bo przyczyna jest li nawiasowém objaśnieniem rzeczy. Jakkolwiek słaby to jest umysłnik rzeczniczy, gdyż dwa zdania jego ogólnika nie są obopóleniem podmiotu z omówcą, t. j. niesą zdaniami: A = B, i C = D, lecz: est A, est B; przecież jest umysłnikiem rzeczniczym. Również więcéj, niż trzy krewniki, może się znajdować w tym umysłniku. W ogólniku stoją tu zawsze dwa zdania, mające się tak do siebie, jak powód do następstwa, i zlewające się w jedno naczelne, kardynalne, istotę całéj rzeczy stanowiące zdanie. W szczególniku niema ani mirza, ani pośrednictwa żadnego, lecz jedno ze zdań ogólnika zostaje uznane, lub zniesione. To pociąga i naturę wynikniku za sobą, który uznaje lub znosi drugie ogólnika zdanie. Umysłnik rzeczniczy składa się przeto właściwie ze zdań dwu, znajdujących się w ogólniku. Jedno s tych zdań powtarza szczególnik, a drugie wyniknik. Stosunek zdań

tych do siebie na wzajem jest rzeczniczy; to też płodzi rzeczniczość całego umysłnika.

Umysłnik stanowczy ma na celu jedynie powód. On dowodzi, że to lub owo tak jest, że tém jest, że dla tego jest. Jest to byt, twierdzenie, realność, i że tak rzekę, przestrzeń umysłnikowa. Umysłnik rzeczniczy idzie daléj, wskazując nie sam powód, lecz także i jego następstwo. Tu przestrzeń umysłnikowa przechodzi w czas umysłnikowy; jednoprzydrugość staje się jednopodrugością, realność idealnością, byt nicestwem, twierdzenie przeczeniem, czyli stanowczość rzeczniczością. Umysłnik stanowczy tak się ma zatém do umysłnika rzeczniczego, jak empiryczność do metafizyczności. Umysłnik rzeczniczy jest więc w kraju umysłników w ogóle rzeczywistym postępem; jest przejściem w spirytualność. Że zaś rozumnik tak się ma do umysłnika w ogóle, jak twierdzenie do przeczenia, i że znowu umysłnik stanowczy tak się ma do umysłnika rzeczniczego, jak twierdzenie do przeczenia; więc umysłnik rzeczniczy jest przeczeniem w przeczeniu, czyli największą w powiatach wynikowéj saczy spirytualnością. Stąd też pochodzi umysłnika tego nadzwyczajna ruchawość, tudzież jego pożyteczność w wszelkiego rodzaju rosprawach.

2) Ogólnik, zložony z dwu członków, zwanych przodownikiem i poślednikiem, czyli przedetwierdzią i twierdzią, jest tu zadaniem, danèm do potwierdzenia, lub zaprzeczenia. Regula est hic problema. Jako zadanie jest zawsze zdaniem przypustném, propositio problematica. Szczególnik znowu, zastępujący miejsce zdania pośredniczego, judicii intermedii, w umysłnikach stanowczych zwyczajnego, czy pozwala lub niepozwala, jest zdaniem zapewniającém, prop. assertoria. Wyniknik nareszcie jest, równie tu jak wszędzie, zdaniem kającém, prop. apodictica. Przypustniczość, zapewniającość i kającość są przeto charakterem umysłnika rzeczniczego, a rzeczenie jest przypuszczaniem, które za pośrednictwem zapewnienia otrzymuje piętno umysłnikowéj kającości. I któż nieprzypomina tu sobie spraw przed sądem? Te są także przypuszczaniem, popieranem

świadectwami, a wyrokiem potwierdzoném, lub zwaloném! Umysłnik rzeczniczy porusza się wedle Heglowskiéj uczy. Jego przypustniczość jest loiczną wsobistością, zapewniającość dlasobistością natury, a kającość wso- i dlasobistością ducha. Rzeczenie, jako umysłnik, jęst umysłowaniem i umysłu tworem.

Umysłnik rzeczniczy przynosi nam wielki pożytek, zwłaszcza w dysputach, kiedy zdanie nasze zostało odepchniętém i wymaga obrony, lub też kiedy zwalczyć pragniemy zdanie obce. Po krytykach i recenzyach gra on wielką rolę. Jednakże, polegając na przypuszczeniu, t. j. na możebności saméj, rostwiera szerokie pole dla sofistyki, lub wiedzie łatwo do błędu. Możebność, szczególniéj loiczna, opiera się na bardzo grząskiéj ziemi.

Zapatrując się na umysłnik stanowczy i na umysłnik rzeczniczy, przychodzi nam na myśl człowiek zacny i krętacz, filozof i sofista, żołnierz i dyplomat, Bonaparte i Tajlerand. Pierwszy bierze się do dowodu directe, drugi indirecte Tamten jest zawsze prosty i jasny, ten najczęściéj krzywy i mętny.

§. 76.

Dwa rodzaje rzeczenia.

1) Wedle potwierdzenia lub zaprzeczenia jednego ze zdań w rzeczniczym ogólniku, co ma miejsce w szczególniku, jest tu wyniknik twierdzący, lub przeczący. Pozwalanie i niepozwalanie, t. j. loiczna jakość, zaczém spirytualność, jest tu kardynalną rzeczą i jedynym celem. Czyliż to niejest nowym dowodem, że umysłnik rzeczniczy jest przeczeniem w przeczeniu, czyli największą metafizycznością na tych błoniach? — Ze zdania rzeczniczego, którém jest tu ogólnik, można wywieśdź dwa wynikniki, a to: uznając poprzednika za zdanie prawdziwe, lub też: odpychając pośl ednika, jako zdanie nieprawdziwe.

W pierwszym razie poślednik zostaje w wynikniku potwierdzony, a w drugim poprzednik zniesiony. I rzecz to naturalna, bo gdzie powód jest prawdą, tam prawdą być musi następstwo; i odwrotnie, gdzie następstwo jest fałszem, tam powód fałszywy, a przynajmniéj niemający z niém żadnego związku. Dwa są zatém rodzaje rzeczenia: przez pozwalam, czyli modo ponente, i przez niepozwalam, czyli modo tollente. (Porówn. §. 60.). Pierwszy wiedzie do pozwalającego, drugi zaś do niepozwalającego wyniknika. Przykład rzecz tę uwidoczni:

Ogólnik. Jeżeli nic na świecie niestaje się bez przyczyny; to ślepego przypadku niema i być niemoże.

Szczególnik przez pozwalam.	Szczególnik przez niepozwalam.
Atoli prawdą jest niezawodną, iż nic na świecie niestaje się bez przyczyny, bo świat jest dziełem Boga, a dzieło takie musi być owocem najwyższego rozumu, a rozum najwyższy niema ze ślepym przypadkiem, jako oczywistym nierozumem, żadnéj spólności.	Atoli fałszem jest, że ślepego przypadku niema i być niemoże, gdyż tego dowodzi kapryśne szczęście i nieszczęście nasze, los każdego człowieka, wszystko, co dzieje się niespodziewanym i nieprzewidzianym trafem, co jest zbiegu okoliczności dziecięciem.

Wyniknik i.

Zaczém ślepego przypadku niema i być niemoże.	Zaczém fałszem jest także, iż nic na świecie niestaje się bez przyczyny.

W wynikniku przez pozwalam zaprzeczony zostaje przypadek, bo ten zaprzeczony jest w ogólniku. Jest to pozwolenie na to, że przypadku niema, czyli wyniknik pozwalający. Drugi wyniknik jest oczywiście niepozwalaczem. Teraz wzorzec:

modo ponente	modo tollente
Si A est B, C est D.	Si A est B, C est D.
Atqui A est B;	Atqui C non est D;
Ergo C est D.	Ergo A non est B.

Z danego przykładu i wzorca okazuje się, że przez zezwolenie na przodownika zezwalamy na pośledník, a przez niezezwolenie na pośledníka, niezezwalamy na przodownik. Odwrotnie postępować tu niemożna. Czemu? Bo z nieprawdziwego powodu nieloicznie jest wnioskować na nieprawdziwość następstwa, a s prawdziwości następstwa na prawdziwość powodu. Wszakże następstwo może być prawdą, lecz należeć do innego, niezaś do danego powodu. Inna zupełnie, skoro idziesz tu za starém i dobrze rozmyśloném prawidłem. — Ogólnik, jak tego przykład i wzorzec nasz dowodzi, jest tu sprawą przed sąd wytoczoną. Stają dwaj adwokaci i rzeczą przeciw sobie. Jeden i drugi mówi awożnie, zdaje się mieć słuszność, przychodzi do przeciwnego wypadku. Od sędziów zawisło, który s tych rzeczników wygra swą sprawę. Wszelkie zdanie rzecznicze, ogólnikiem umysłnika zrobione, wieśdź może do rzeczenia pro i contra; to jest przyczyną, że umysłnik ten rodzi mnóstwo Sofizmów. Czemu tu zachodzi rzeczenie pro i contra? Bo raz na powód, a drugi raz na następstwo zwraca się ludzka uwaga. Gdzie powód i następstwo, tam konieczna dwójca.

2) W ogólniku rzeczniczym, w którym prawdziwość przodownika, lub nieprawdziwość pośledníka rzeczą jest oczywistą i niewymagającą żadnego dowodu, mówi się, chcąc uniknąć powtarzań i rozwlekłości stylowéj: „Atoli przedetwierdź jest prawdą; prawdą więc także twierdź; lub też: Atoli twierdź jest fałszem, fałszem więc przedetwierdź; a po łacinie: Atqui verum est prius, ergo et posterius; item: atqui falsum est posterius, ergo et prius. Przykłady: Jeżeli jestem, to musi być istnienie. Atoli prawdą jest przedetwierdź, więc i twierdź jest prawdą. Si non cogito, non sum; atqui falsum est posterius, ergo et prius. Czasami wypuszcza się tu zupełnie tak polskie Atoli itd., jak łacińskie: Atqui etc. i kończy się rzecz słówkami: co jest fałszem, lub też: to zaś jest niepodobieństwem. Takie skrócenia mają wszelakoż miejsce li przy rzeczeniu przez niepozwalam. Są przypadki, że dość jest wyrzec sam ogólnik rzeczniczego

umysłnika, a dowiedziemy swéj rzeczy. Tu należy np. następne rzeczenie Bonneta: „Skoro myślenie i wola, którę dusza objawia, nietylko niedozwala się wywieśdź z żadnéj a żadnéj znanéj nam własności materyi i objaśnić się tą własnością, lecz zgoła najwidoczniejszą stanowi ze wszystkiemi własnościami materyi sprzeczność; to niepodobna jest uważać działalności myślenia i woli za skutek i konieczny wypadek z istoty rościągłéj, czyli złożonéj.“ Tego rodzaju rzeczenie ma miejsce tam zawsze, gdzie zaczynamy umysłować od słówek: Skoro, Ponieważ, Że itp. Po takich też słówkach następuje zawsze więcnik, t. j. a więc, przeto, zatém. Że umysłowanie to jest rzeczeniem, dowodzi znaczenie wszystkich tych słówek, którém jest słówko Jeżeli. — Widzimy tu znowu rozum obrabiający i urozmaicający umysłowe utwory. Skrócone te umysłniki rzecznicze są umysłnikami rosswornemi na tych polach, a bliżéj ściągwakami, syllog. contracti.

Rzeczenie przez pozwalam i przez niepozwalam okazuje jawnie, iż umysł ludzki ma tu jedynie na celu poznanie, czyli pewien powód i pewne następstwo należą do siebie, lub też nienależą, t. j. czyli dane zdanie rzecznicze jest prawdziwe, lub nieprawdziwe. Stąd wypada, iż we wszelkiém rzeczeniu chodzi o zdanie, iż umysłniki rzecznicze są wynikami zdania, czyli istotnemi umysłnikami. Niegodzi się więc uważać ich za rozumniki, nawet i w takim razie, gdy tylko dwa zachodzą w nich pojęcia.

Szczególnika rzeczniczego jest przeznaczeniem dowieśdź, nieraz rozlegle i kilku dowodami, że przedetwierdź jest prawdziwa, lub że twierdź jest fałszywa. Tym sposobem wchodzi nowy, że tak rzekę, nawiasowy dowód, w nasz dowód, czyli inny wynik w nasz wynik. To odsłania nam znowu naturę rzeczniczego umysłnika. Jest on dwojcą nietylko w ogólniku i sprzecznym s sobą wynikniku, ale także w szczególniku. Ponieważ szczególnik może tu rosprawiać swobodnie; więc rzeczenie jest nierównie doskonalszém, niż stanowienie, umysłowaniem. Hypotetyczność jest też bardziéj umysłową, niż kategoryczność.

§. 77.

Prawa dobrego rzeczenia.

1) Dobre umysłniki rzecznicze ulegają prawom następnym:

a) Przedewszystkiem treść umysłnika rzeczniczego ma być prawdziwa; inaczéj będzie zły, choćby miał formę jak najdoskonalszą. Essentia hypohetici syllogismi sit philosophice vera; veritas formae ejus non sufficit sola. Tylko takie rzeczenie jest istotnie prawdziwe, które opiera się na filozoficznym myśle. Jak dalece mogą być umysłniki rzecznicze, przy całéj doskonałości swéj formy, fałszywe, dowodzi przykład następny. Pewien religijny obłąkaniec, który mniemał, że jest świętym i stoi w największéj łasce u przedwiecznego Ojca, napełniwszy szklankę trucizną i gotując się ją wypić, tak rosprawiał: Jeżeli Bóg jest wszechmocny i zrobił mię istotnie swym Wybranym; to napój ten szkodzić mi niebędzie. Prawdą jest zdanie pierwsze, prawdą więc i drugie. — Tu należy wynik Omara: Jeżeli w Alkoranie znajduje się mądrość jedynie prawdziwa, to wszystkie inne księgi są niepotrzebne. Taka mądrość jest w Alkoranie: spalić więc Bibliotekę Alexandryjską. O ileż Omarowskich wyników tego rodzaju słyszeć się daje i dzisiaj!

b) Uznawszy powód za dostateczny, uznajesz wynikające z niego następstwo. Posita ratione sufficiente ponitur id, cujus est ratio sufficiens, sive posita ratione, ponitur rationatum. S prawdy dostatecznego powodu na prawdę należącego doń następstwa godzi się wynikować s pewnością, bo, ponieważ w powodzie leży zawsze następstwo, np. w uderzeniu kierunek, w sile ruch itp., byłoby niedorzecznie uznać powód za prawdziwy, a następstwo za fałszywe. S prawdziwości niedaje się wnosić bez obrażenia awożności loicznéj na nieprawdziwość. — Prawidła tego niewolno odwrócić.

c) Nieuznawszy następstwa, nieuznajesz powodu za dostateczny. Sublato conditionato, tollitur ipsa conditio. Fałsz jest zawsze wyniknikiem s fałszywych przesłanek; a więc postępujesz awożnie, wnosząc s fałszywego następstwa na fałszywość powodu. Z nieprawdziwości poślednika okazuje się przynajmniéj tyle s pewnością, że on nienależy do danego przodownika, skoro ten prawdziwy, że więc stosunek między dwoma zdaniami rzeczniczego ogólnika błędnie jest uchwycony. — Prawidła tego rownież odwrócić niewolno. Odwrócił je Prystléj, w przywiedzionym od nas dawniéj (§. 75.) przykładzie i zrobił wynik fałszywy. — Uwaga. Gdy poślednik jest niepozwalający, zniesiesz go pozwalaniem, np.: Jeśli ludzie są zwierzętami, to niemają rozumu; ludzie mają rozum, więc niesą zwierzętami. (Patrz §. 71. 2.).

d) Prawdą jest: Atoli przedetwierdź jest prawdziwa, zaczém i twierdź prawdziwa, lecz nie odwrotnie. Atqui verum est prius ergo et posterius, sed non vice versa, valet. Prawidło to jest prawidła *b)* rosjaśnieniem i innym wyrazem.

e) Prawdą jest: Atoli twierdź jest fałszywa, zaczém fałszywa i przedetwierdź, lecz nie odwrotnie. Atqui falsum est posterius, ergo et prius, valet, sed non vice versa. Prawidło to znowu rozjaśnia prawidło *c.)* i jest jego innym wyrazem.

Prawa te dają się ściągnąć w jedno następne: Lewca twierdź, a prawca przecz, lecz nieodwrotnie. Odwracając to prawo błądzisz, np.: Jeżeli słońce jest kulą ognia, to może zapalać. Słońce niejest kulą ognia, a więc zapalać niemoże. Umysłnik ten jest co do treści i co do formy fałszywy. Również następny: Jeżeli uczysz się pilnie, będziesz uczonym. Możesz być uczonym, a więc uczysz się pilnie. Myśl tu nygusa!

Jeżeli już umysłniki stanowcze, dające nam powód, to tém bardziéj umysłniki rzecznicze, oznaczające nam stosunki powodu i następstwa, czego ich prawa najlepszym są dowodem, okazują jawnie, iż istotą wyniku w ogóle jest zasada

powodu dostatecznego, czyli filozoficznéj różnojedni. Jeszcze wyraźniéj okażą te umysłniki rozjemcze do których wnet przystąpimy.

2) Czyli to jest koniecznością, nieznającą najmniejszego wyjątku, aby tylko s prawdziwości powodu wynikować na prawdziwość następstwa, a s fałszywości następstwa na fałszywość powodu? można tu odpowiadamy, postąpić i odwrotnie, lecz jedynie w trzech następnych przypadkach:

a) Gdy przodownik i poślednik są równoważnemi zdaniami, np. Jeżeli Bóg jest Stwórcą świata, to stwórca świata jest Bogiem. Tu można rzec: Atqui verum est prius, ergo et posterius, lub też: Atqui verum est posterius ergo et prius. Przypadek ten zachodzi zazwyczaj w zdaniach nieznających obopólenia, t. j. nierospadających się w swe krańce, w podmiot i omówcę, a składających ogólnik rzeczniczy, np: Jeżeli Bóg jest, jest i najpierwsza przyczyna świata.

b) Gdy przodownik i poślednik nieoznaczają powodu i następstwa czyli jedno p o drugości, lecz są obojętną jednoprzy drugością, np. Jeżeli jest zwierz w ogóle, jest także koń, pies, lew, niedźwiedź, małpa itp. Tu wolno twierdzić prawca i przechodzić na lewca.

c) Gdy odwrócisz zdania w ogólniku i położysz poślednik w miejscu przodownika, następstwo w miejscu powodu, np.: Jeżeli jest świat, jest Bóg; jeżeli jest dzień, to słońce świeci. W takim razie odstąpienie od prawidła jest właśnie posłuszeństwem prawidłu. Tu gra rozum s czynnikami rzeczniczego umysłnika komedyą, nakształt komedyi przy grzędach umysłnika stanowczego. Wszelakoż rola tu niełatwa, bo snadno wiedzie do błędu.

Czasami taki możesz mieć rzeczniczy ogólnik, że czy wynikować będziesz wedle praw, lub odwrotnie, zawsze przyjdziesz do niedorzeczności. W takim razie jest ogólnik sam w sobie niedorzeczny, np.: Jeżeli Żydzi niesą Chrześcianami, to są Poganami. — Wszystkie te złe wyjątki nieznoszą tedy praw umysłnika rzeczniczego, które poznaliśmy wyżéj. I owszem, okazują ich ważność.

3) Każdy umysłnik rzeczniczy przez niepozwalam równa się zupełnie z umysłnikiem rzeczniczym przez pozwalam, którego ogólnik doznał rozumnikowego przewrotu (§. 69.). np. Jeżeli Paryżanie są szatanami, to Paryż jest piekłem. Jeżeli nieszatani są nieparyżanami, to niepiekło jest nieparyżem. O obu tych ogólnikach znaczy to, co rzekliśmy. O pierwszym więc rzec trzeba: Atqui falsum est posterius ergo et prius; a o drugim: atqui verum est prius, ergo et posterius. — Niech to służy na nowy dowód, jak troskliwie i drobiazgowo scholastyczna loika obrabiała swój przedmiot.

4) Umysłnik rzeczniczy dozwala się bez trudności przeistaczać w umysłnik stanowczy, i to ma być, wedle staréj loiki, najlepszą jego prawdziwości probą, np.: Jeżeli wszyscy ludzie są obrazami Boga, to i Kałmuki także są Boga obrazami. Prawdą jest przodownik, więc i poślednik. S tego rzeczenia powstaje umysłnik stanowczy: Wszyscy ludzie są obrazami Boga, Kałmuki są ludźmi, a więc itd. — Między niemieckimi loiki uprawiaczami trwa dotąd pod względem téj drobnostki sprzeczka. Jedni utrzymują, że wszystkie bez wyjątku, drudzy zaś, że tylko trzykrewnikowe umysłniki rzecznicze dozwalają przerabiać się w stanowcze. Sprzeczka ta stąd pochodzi, że pierwsi widzą w rozumnikach także trzykrewnikowe i trzyzdaniowe umysłniki, czyli biorą je zbyt ściśle; drudzy zaś, mając wzgląd na zwyczajność mowy, przyjmują dwukrewnikowe i dwuzdaniowe wyniki. W takim razie obie tu strony mają słuszność. (Porówn. §. 70. 4.). — Krug mówi: „Dawniejsi loicy pocili się nad wynalezieniem niemylnych prawideł, wedle których zdołałbyś każdy umysłnik rzeczniczy zamienić w umysłnik stanowczy. Jednakże zamiana ta niejest bynajmniéj potrzebna do ujrzenia prawdziwości umysłnika rzeczniczego, gdyż rzecznicza forma wynikowania jest w sobie saméj równie pewna, jak stanowcza, i niepotrzebuje, ażeby ją sprawdzano na innéj formie wyższéj, któréj ona byłaby li odcieniem i zepsuciem.“ Tak jest, umysłnik rzeczniczy jest w sobie samym równie pewny, jak stanowczy. Wszelakoż nie same zdania, ale także i umysłniki rzecznicze polegają na stanowczych, jako kardynalnych. S tego powodu nienależy gromić dawniejszych loików za

ich zbytnią w rzeczy swéj skrupulatność. — Bolzano robi uwagę, iż wszystkie umysłniki rzecznicze są w gruncie swym stanowczemi i należą, wedle rzeczenia swego przez pozwalam, lub niepozwalam, pod dwa samity, t. j. pod bakałarza i cadzeniec, czyli pod barbara i camestres, tudzież że we wszystkich znajduje się mirz jawny lub ukryty. — Krug przytacza następny umysłnik rzeczniczy, jako niepodobny do przeistoczenia w umysłnik stanowczy: „Jeżeli ziemia obraca się we 24. godz. około swéj osi; to bieg słońca po widnokręgu jest złudzeniem. Atoli prawdą jest przedetwierdź; prawdą więc i twierdź.“ Jak każdy rozumnik zrobisz umysłnikiem, położywszy mu na czele oderwane prawidło, którego jest przykładem, tak postąp i tutaj, a celu dopniesz. Powyższe rzeczenie Kruga zamienia się przeto w następne stanowienie: Obrot dzienny jednego ciała niebieskiego około drugiego, obracającego się dziennie koło swéj osi, jest złudzeniem. Obrot słońca około ziemi, jest obrotem właśnie opisanym; jest więc złudzeniem. Bierz rzecz ściśléj, a wyprowadzisz, wedle danego sposobu, nawet 24. godzin i inne wyrazy Kruga na scenę.

Otóż już i wszystko, co ma pewien interes na błoniach umysłnika rzeczniczego. Dłużéj zatrzymywać się tu, byłoby zbytecznie.

3) Umysłniki rozjemcze.

§. 78.

Rozjemczy umysłnik, jego prawa i postaci.

1) Umysłnik rozjemczy, syllogismus disjunctivus ma zdanie rozjemcze swym ogólnikiem. Bierzemy przykład: Loke tak rosprawia: „Albo przyjąć należy czczą przestrzeń, albo świat materyalny musi być w najściślejszém słowa znaczeniu nieskończony bez granic. Atoli świat materyalny niemoże

być utopijnym bezmiarem, gdyż widzimy w nim wszędzie granice. Gdyby był nieskończonością, skończoność byłaby w nim niepodobieństwem, a ta cechuje go właśnie i jest stanowczym jego charakterem. Świat jest koniecznie w granicach. Przypuścimy, iż Bóg postawił kogo z ludzi na samym krańcu ograniczonego świata, a ten wyciąga rękę lub wychodzi za kraniec. Gdzieżby się taki człowiek mógł znajdować natenczas, jeżeli nie w czczéj przestrzeni? Wszakże najzdolniejsza dusza niezdoła myśleć, co to jest, być za przestrzenią wszelką. Można myśleć, iż jesteśmy za zakresem materyalnym, ale nie za zakresem przestrzeniowym. Zaczém znajduje się czcza przestrzeń." — Umysłnik ten rozjemczy, lubo daje nam należyte wyobrażenie o rzeczy, jest przecież tak co do treści, jak co do formy fałszywy. Przekonamy się wnet o tém. Dla tego jeszcze jeden przykład: „Prawda jest albo realnością samą, albo idealnością samą, albo obojgiem w jedni, czyli rzeczywistością. Atoli prawda niemoże być realnością samą, gdyż wtenczas niebyłoby w niéj idei, ducha, siły. Byłaby to li ciężka i leniwa, chaosem leżąca materya. Prawda niemoże być także idealnością samą, gdyż wtedy świat widoczny byłby niepodobieństwem i cała natura chimerą. Prawda przeto jest realnością i idealnością w jednym ustroju, czyli rzeczywistością." Wynik niniejszy składa się s trzech zdań, tworzących harmonijną całość i świecik udzielny; jest więc umysłnikiem. On ma zdanie rozjemcze na swém czele; jest tedy umysłnikiem rozjemczym.

Umysłnik rozjemczy jest jednością i filozoficzną prawdą obu poprzedzających umysłników, t. j. stanowczego i rzeczniczego. Mówiąc o zdaniach (§. 60.) okazaliśmy, że rozjemczość jest stanowczości i rzeczniczości kojarznią. Toż samo znaczy się i na tém miejscu. Kojarznią tę spostrzedz tu można już na pierwsze spojrzenie. Rzućmy okiem na przytoczone powyżéj przykłady. Ogólnik ich niema w sobie rzeczniczości, t. j. niezaczyna się od słówka jeżeli; jest więc w gruncie zdaniem stanowczém, w którém zachodzi pojęciowy rozejm. Szczególnik i wyniknik ich znowu są zupełnie takie, jak w każdym umysłniku rzeczniczym. I któżby tu jeszcze niewidział stapiającéj się rzeczniczości

ze stanowczością? — Dla czego szczególnik i wyniknik są tu takie, jak w umysłniku rzeczniczym? Jest to rzecz naturalna, bo potrzeba znieść wszystkie inne członki rozejmu, aby jeden z nich uznać, lub odwrotnie, uznać jeden, aby znieść wszystkie inne. Oto konieczność, wywodząca tu znowu na widownią ucz rzeczniczego umysłnika. — Umysłnik rozjemczy, będąc kojarznią stanowczego i rzeczniczego, jest jaźnią i bóstwem obudwu. Jest on śród wszystkich umysłników najdoskonalszy i stanowi ich koronę. Umysłowanie staje tu już niemal na najwyższym swym Zenicie.

W umysłniku stanowczym jawne są trzy krewniki, t. j. szysz, piéj i mirz. W umysłniku rzeczniczym natrafiasz nieraz tylko dwa krewniki, a zwykle spostrzegasz je w ukryciu, na dnie myślenia, t. j. dopiero przy zamianie umysłnika rzeczniczego w stanowczy. Słowem, krewniki są tu jeszcze, ale już niewidome i znikające, nieodgrywające dawniejszéj swéj roli. W umysłniku rozjemczym nakoniec niema krewników wcale. Tu ustąpiły s pola zupełnie, niezostawiwszy po sobie ani śladu. Tym wypadkiem różni się umysłnik rozjemczy tak od stanowczego, jak od rzeczniczego. — Czyliż niezachodzą w umysłniku rozjemczym pojęcia? Czy niewidzimy trzech pojęć w ogólniku drugiego s przywiedzionych wyżéj przykładów? Tak jest; są tu pojęcia, i powinno ich być zawsze trzy; ale nie są to krewniki. Krewniki mają doczynienie z ogólnością, szczególnością i pojedynczością, t. j. s pojęciami różnego zakresu znaczenia. Jedno pojęcie podciąga się w nich pod drugie i s tego podciągu wyprowadza się pojęcie trzecie. Tu zaś panują pojęcia rozejmu, t. j. równoważne, czyli mające jednaki zakres znaczenia, np. realność, idealność i rzeczywistość. Nie są to już w cale znane nam pojęcia O, S, P. ale pojęcia + A — A ± A. Proszę, któreż pojęcie jest tu szyszem, piejem, lub mirzem? Trzy pojęcia tu zachodzące nienależą właściwie do umysłnika, ale do zdania rozjemczego, które staje się jego ogólnikiem.

Umysłnik rozjemczy składa się przecież ze zdań trzech; inaczéj niebyłby umysłnikiem. Jego ogólnik jest ogólnèm

zdaniem rozjemczém, wystawioném jako zadanie do rozwiązania, jako problem, ma więc problematyczność, czyli przypustniczość swym charakterem. Jego szczególnik znowu, czy pozwala lub niepozwala, jest zdaniem zapewniającém, a jego wyniknik zdaniem kającém. Stąd wypada, że jego ucz jest taka sama, jaka w umysłniku rzeczniczym. Tu przypuszczenie za pośrednictwem zapewnienia przeistacza się w kającą prawdę. Ta okoliczność, przypominająca nam znowu ucz Heglowską, dowodzi, iż znajdujemy się jeszcze na błoniach łoicznéj Spekulacyi. — Umysłnik stanowczy ma swém przeznaczeniem, dowieśdź prawdziwości pewnego zdania stanowczego, które należy do wyniknika. Jego dowód ma miejsce w przesłankach. Umysłnik rzeczniczy dowodzi, że jedno ze dwu zdań ogólnika jest prawdziwe. Jego dowodem jest szczególnik i wyniknik. Umysłnik rozjemczy nareszcie dowodzi, że jedno z danych trzech zdań w ogólniku jest prawdziwe. Jego dowodem jest także ogólnik i szczególnik. Mając doczynienie s trójcą, będącą rdzeniem świętym wszechistnienia, przybiera on już, przy całéj metafizyczności swéj formy, filozoficzne piętna i wysoką umiejętną ważność. Szczególnik i wyniknik tak w rzeczniczym jak w rozjemczym umysłniku są zdaniami stanowczemi. Czemu? Bo są ogólnika dowodami. Że umysłnikowi rozjemczemu chodzi o zdanie, a więc że jest on wynikiem zdania, czyli umysłnikiem, rzecz oczywista.

2) Dwa są rodzaje rzeczenia (§. 76); również dwa są rodzaje rozjemczego umysłowania', czyli rozejmowania. Co jest tego przyczyną? Umysłnik rozjemczy ma, jak już wiemy, ucz tężsamę zupełnie, co rzeczniczy. Jakoż, wedle natury rzeczy saméj, można z danego zdania rozjemczego li dwojakim wynikować sposobem: albo s prawdziwości jednego wypełniacza rozejmu na nieprawdziwość dwu innych, albo też odwrotnie, z nieprawdziwości dwu innych na prawdziwość jednego. Pierwszy sposób namienionego właśnie umysłowania rozjemczego zowie się przez pozwalam niepozwalam, czyli per modum ponendo tollentem, drugi zaś przez niepozwalam pozwalam, czyli per modum tollendo ponentem. Okazujemy rzecz na przykładzie i wzorcu:

Ogólnik: Gwiazda świeżo odkryta musi być koniecznie albo słońcem, albo płanetą, albo kometą.

Szczególnik przez pozwalam niepozwalam.	Szczególnik przez niepozwalam, pozwalam.
Atoli wszystkich Astronomów spostrzeżenia dowodzą, iż gwiazda ta ma charakter słońca, czyli jest słońcem;	Atoli wszystkich Astronomów spostrzeżenia dowodzą, iż gwiazda ta niejest ani płanetą ani kometą;

Wyniknik.

Gwiazda ta przeto niejest ani płanetą, ani kometą.	Gwiazda ta przeto jest słońcem.

Wzorzec

per modum ponendo tollentem:	per modum tollendo ponentem:
A est aut *a*, aut *b*, aut *c*. A est *a*. Ergo A non est *b*, et non est *c*.	A est aut *a*, aut *b*, aut *c*. A est neque *b*, neque *c*; Ergo A est *a*.

Porównawszy ten przykład i wzorzec umysłowania rozjemczego s przykładem i wzorcem dwojakiego rzeczenia (§. 76), spostrzegamy następną nader ważną różnicę. Umysłnik rzeczniczy przez pozwalam dowodzi rzeczy pro, a przez niepozwalam dowodzi jéj contra, jest więc dwujęzyczny, noszący spór adwokacki w swéj istocie. Umysłnik rozjemczy przeciwnie okazuje dwakroć tożsamo co do istoty, lecz różnym sposobem co do formy. Tu rzecznicza dwujęzyczność znika, a Dyplomacya przechodzi w filozofią, tu spór zamienia się w zgodę.

3) Umysłnik rozjemczy ma prawa następne:

a) Ogólnik rozjemczego umysłnika ma zawierać w sobie, skoro jest umiejętny i szuka prawdy, trzy wypełniacze rozejmu, czyli trzy pojęcia, wyczerpujące przedmiot systematycznie i stanowiące filozoficzną całość. Disjunctio membrorum regulae sit semper trifaria et efficiat organicum rei totum. Prawda jest przez wszystkie swe prawdniki i wiedzniki trójcą. Rozejm

przeto jéj rosczłoń jest wtedy jedynie pełny i należyty, skoro przedstawia tę trójcę. Tu koniecznie mówić trzeba, np.: Bóg jest albo stnieniem, albo istnieniem, albo istniostnieniem; świat jest albo jednoprzydrugością, albo jednopodrugością, albo jedno*w*drugością; siła ta jest albo repulsyą, albo attrakcyą, albo rotacyą, i tym podobnie bez końca. Trójka jest w każdéj rzeczywistości; znajdziesz ją zatém wszędzie, skoro myślisz filozoficznie i postępujesz umiejętnie. Prawa niniejszego jest cała Myślini nasza dalszą rostoczą. Ona też pierwsza je stanowi! — Dotychczasowa łoika prawa tego nieznała, i dla tego znajdujesz w naukowych dziełach li takie umysłniki rozjemcze, co polegają na głupim albo Bartku, albo Maćku. Widzieliśmy to na najpierwszym naszym przykładzie, t. j. na rozjemczém umysłowaniu Lokego. Od dziś dnia takich wyników robić niewolno, lecz tylko trójrozejmowe! Tu pokazuje się jawnie, że i wieczna łoika rozwija się daléj s postępami rzeczywistemi filozofii. — Czyli więc dwurozejmowe umysłniki są niepodobieństwem i niemogą nigdy opierać się na zasadzie niepodobnego środka w staroloiczném znaczeniu? Tak jest; lecz wtedy jedynie mogą być prawdziwe, skoro są li empiryczne i polegają na empirycznéj dwójce, np. Dziecie, które Ci się urodziło, jest koniecznie albo chłopcem, albo dziewczyną. Rzekłeś, że jest chłopcem, a więc niejest dziewczyną. Rozejmowanie takie jest przecież li we zwyczajném życiu użyteczne; na łonie umiejętności niema najmniejszego znaczenia. Jeżeli tam, gdzie chodzi, nie o tę lub owę skończenną czasowość, ale o wieczną prawdę, o istotne poznanie, wyjeżdzasz z dwurozejmowym umysłnikiem rozjemczym; dajesz nam zawsze wynik fałszywy, a przynajmniéj niedostateczny i niemogący być, ani nawet pod względem formy, należytym dowodem. Powie Ci przeciwnik: rozejm jest w ogólniku niepełny, i obali twój umysłnik. I któż niewidzi tu jeszcze filozoficzności rozjemczego umysłnika, lub też zaprzeczy, że chodzi mu o różnojednią, czyli o dowód prawdziwy? Jeżeli umysłnik stanowczy daje nam powód, a rzeczniczy powód i następstwo, to rozjemczy wystę-

puje, lubo dopiero w spekulacyjnéj formie, s całkowitym powodem dostatecznym!

b) Pod względem szczególnika i wyniknika w umysłniku rozjemczym następne prawo: Jedynie zdanie kojarzące, t. j. takie, w którém stapiają się dwa sprzeczne s sobą krańce, ma być uznane, dwa zaś inne zdania muszą być zniesione, lub też odwrotnie, znosisz krańce, a uznajesz ich różnojednią. Tantum modo hoc trium disjunctionis membrorum ponitur, in quo duo caetera, quae tolluntur, inter se congruunt; vel vice versa, tolluntur haec duo, et statuitur illud tertium. Mając np. rozjemcze zdanie: Umiejętność prawdziwa jest albo Empiryą, albo spekulacyą, albo filozofią; wynikujesz, wedle tego prawa: jest filozofią, jako jednością empiryi i spekulacyi, zaczém niejest ani Empiryą, ani Spekulacyą; lub też niejest ani Empiryą, ani Spekulacyą, a więc Flozofią. Inaczéj wynikując, zbłądzisz, zwłaszcza co do istoty. — Stara loika nieznała także i tego prawa. Ona tu uczyła jedynie: Posito uno, hoc vel illo, disjunctionis membro, tolluntur reliqua, aut sublatis reliquis, ponitur unum.

c) Pojęcia rozejmowe niech będą wydatne i dobrze odróżnione od siebie; niech jedno niechłonie drugiego. Membra disjunctionis sint perspicua, nec alterum ab altero devoretur. Zły więc jest np. ogólnik następny: Ciała są albo ciężkie, albo znakomitą wagę mające, albo lekkie. Czemu zły? Pierwsze pojęcie rozejmowe chłonie tu drugie, t. j. ciężkość zawiera już w sobie znakomitą wagę.

4) Znamy już umysłnik rozjemczy należycie. Teraz pozostają nam do przedstawienia niektóre jego zbaczające od prawideł kształty i nieswornośći. Wymieniamy tu li najznakomitsze:

a) Dajesz zdanie rozjemcze w ogólniku. Wszczególniku zaś potwierdzasz podmiot tego zdania, ale innym, nienależącym do ogólnika omówcą. To uczyniwszy, znosisz w wynikniku wszystkie ogólnikowe rosczłonia rozejmu. Wzorzec: A est aut *a*, aut *b*, aut *c*. Atqui A est *s*; ergo ne-

que *a*, neque *b*, neque *c*. Przykład: Bóg jest albo przedświatem, albo światem, albo pozaświatem, lub też w języku Hegla: albo loiczną, albo empiryczną, albo duchową ideą. Atoli Bóg jest stwórcą wszechświatów, zaczém ani przedświatem, ani światem itd. — Tym umysłnikiem rozjemczym zwalczonym dziś zostaje świetny system Spekulacyi Heglowskiéj.

β) Dajesz w ogólniku krańce prawdy; wypuszczasz szczególnik, a w wynikniku stanowisz różnojednią tych krańców. Wzorzec: A est aut *a*, aut *z*, ergo *o*. Przykład. Człowiek jest albo ciałem, albo duszą, a więc jaźnią. Różnojednia może tu stać czasami bez wyraźnego oznaczenia, np. Przestrzeń jest albo treścią, albo formą, zaczém zawsze czémściś. — Tu umysłnik rozjemczy staje się dwójczakiem, czyli tak zwaném Enthymema (§. 74. 3.)

γ) Dajesz w ogólniku krańce prawdy, wypuszczasz szczególnik, a w wynikniku znosisz fałszywą krańców różnojednią. Jest to powyższy dwójczak, lecz niepozwalający. Wzorzec: A est aut *a*, aut *z*, ergo non *o*. Przykład. Wojsko zbliżające się do naszego miasta jest albo nieprzyjacielskie, które nas złupi, albo przyjacielskie, które musimy przyjąć na kwatery i tuczyć; jest więc zawsze rzeczą nieobojętną, lub też: niejest rzeczą obojętną.

δ) Znosisz w ogólniku ujemnią, wypuszczasz szczególnik, a w wynikniku stanowisz rozjemcze rosczłonia prawdy, np.: Namiętność niejest Złem, zaczém albo pożyteczną, albo szlachetną, albo dobrą rzeczą. Paweł niejest głupcem, zaczém albo rozumnym, albo umysłowym, albo mysłowym człowiekiem.

ε) Znosisz obadwa krańce i stanowisz ich różnojednią, np.: Żadna rzecz niejest ani materyą samą, ani czystym duchem; każda więc jest słowem Bożém.

Tym sposobem postępując, odkryjesz mnóstwo jeszcze rozjemczych umysłników nieswornych, powszechnie używanych, i powiększéj części dwójczakami będących. Rozum szuka tu także, jak wszędzie, rozlicznéj formy i rozmaitości. Żadna loika niezdoła wykazać wszystkich jego utworów dro-

biazgowych; niejest to też jéj obowiąskiem. Dość na tém, że podaje nam kardynalne myślenia posady.

Śród wielkiéj mnogości rozjemczych umysłników nieswornych godzien jest jeszcze spomnienia tak zwany Umysłnik rozdzielniczy, syllog. divisivus. Tego wzorcem jest: A est aut *a*, aut *b*, aut *c*, aut *d*, aut *e* etc. etc. Atqui Z est neque *a*, neque *b*, neque *c*, neque *d*, neque *e*, etc. etc.; ergo Z non est A. Przykład: Zwierz jest albo kotem, albo psem, albo bydlakiem, albo koniem, albo niedzwiedziem itd., itd. Palma niejest ani kotem, ani psem, ani bydlakiem itd., itd. Palma przeto niejest zwierzem. Stąd wypada, że rozdzielniczy umysłnik niejest czém innéin, tylko stanowczym samitem cadzeniec, czyli camestres, którego omówca przyjmuje rozjemczość bez końca.

5) Rozjemcze umysłniki dozwalają się tak snadno w rzecznicze przeistaczać, że dobroduszny Fries uważał je z tego względu li za odcień rzeczenia! Tu jedna próba: Ciała są albo stałe, albo płynne, albo ilaste, np. żelażo, woda, wosk. Atoli ciała są w gruncie ilaste, zaczém ani stałe, ani płynne. S tego umysłniku rozjemczego robi się następny rzeczniczy: Jeżeli ciała niesą ilaste, to są stałe, lub płynne. Szczególnik i wyniknik jest tu, jak wyżéj. — Rozjemczy umysłnik niedozwala się wprost bynajmniéj zamieniać w stanowczy, gdyż braknie mu krewników. On sam w sobie jest stanowczością, niepotrzebuje zatem, aby go na innéj, lepszéj stanowczości sprawdzano. Wszelakoż wszystkie zdania, a więc i umysłniki, polegają na zdaniach stanowczych. Ta okoliczność rodzi a priori możebność przemiany umysłników rozjemczych w stanowcze. Tak też się ma i a posteriori. Skoro niepodobna jest ta przemiana wprost, czyli directe; to podobna jest niewprost, czyli indirecte. Krótko mówiąc, zamień nasamprzód umysłnik rozjemczy w rzeczniczy, a późniéj z rzeczniczego zrób stanowczy. Tu pokazuje się, iz krewniki znikają bez śladu w umysłniku rozjemczym, biorąc rzecz ściśle, tylko pozornie, w istocie zaś znajdują się i na tych niwach, lecz są zakopane jeszcze głębiéj pod ziemią,

niż w umysłniku rzeczniczym. Kiesewetter był pierwszy, który spostrzegł, iż zapomocą przemiany rozjemczych umysłników w rzecznicze, zdołasz wszystkie rozjemcze przemienić w stanowcze. Krug zrobił tu uwagę, iż tym sposobem zamienisz w umysłniki stanowcze tylko takie rozjemcze, co w ogólniku mają jeden podmiot i dwa omówcowe rosczłonia rozejmu. Mniemanie to przecież zbitém zostało. — Jak dalece niepojmowano należycie umysłnika rozjemczego, dowodzić może wielki Kant, który opiera go na zasadzie niepodobnego środka w staroloiczném znaczeniu i mówi: A contradictorie oppositorum negatione unius ad affirmationem alterius; a positione unius ad negationem alterius, valet consequentia! Również Hegel niepoznał istoty rozjemczego umysłnika. Tak tedy w Niemczech, téj dziedzinie czystego umysłu, niewiedziano o najwyższéj umysłowo-loicznéj formie!

§. 79.

Dwójganiec, trójganiec i wieloganiec.

1) Umysłnik rozjemczy jest w treści swéj stanowczym a w formie rzeczniczym, czego ogólnik i wynikająca z niego awożność, w dwu następnych zdaniach wyrażona, dowodzi oczywiście. Znajdują się przecież umysłniki rozjemcze, których ogólnik ma na czele słówko jeżeli, czyli jest zdaniem rozjemczo-rzeczniczém. Przypadek ten zajść może tém snadniéj, że każde zdanie rozjemcze daje się bez trudu przeistoczyć w zdanie rzecznicze. Takie umysłniki rozjemczo-rzecznicze zowią sią dwójgańcami, trójgańcami i wielogańcami, czyli z grecka dilemmami, trylemmami i polylemmami.

Wiemy już (§. 61. 5.), że ganiec, czyli lemma, jest z innéj obcéj nam umiejętności pożyczoném światełkiem. Dwójganiec, przyjmuje zatém takich światełek dwa, trójganiec trzy, a wieloganiec wiele; nie dla tego, ażeby

niemi rzecz swą rozjaśnił, lecz przeciwnie, ażeby, przez okazanie ich fałszywości, rzeczy swéj dowiódł należycie. Jest to także rozjaśnienie, lubo kontrastowe.

Stara loika nieznała istoty wyników rozjemczych, bo opierała je na dwójcy głupiéj, na szach albo met. Atoli przytrafiło się jéj nieraz, że stanęła przed nią prawda w trójcy, i to w postaci rozejmu, np.: Królestwo organiczne musi być w istocie swéj albo grzybem, albo rośliną, albo zwierzem. Stara loika czuła głęboko, że prawda leży w takich razach w filozoficznéj różnojedni, któréj przecież nigdzie, a więc i w umysłnikach rozjemczych nieznała. Uczucie to było nieświadomym powodem, iż usiłowała taką różnojednią wynieść, od jéj krańców należycie odróżnić, i tak w umysłniku umieścić, żeby w prawdziwości swéj zatryumfować mogła. Stąd s przywiedzionego np. powyżéj zdania zrobiło się jéj zdanie: Jeżeli królestwo organiczne niejest w istocie swéj zwierzem, to musi być albo grzybem, albo rośliną. Zdanie to jest ogólnikiem do dwójgańca. Komu bowiem w całym organizmie wygląda zewsząd zwierzęcość, temu są grzyb i roślina tylko gańcami, t. j. obcych gwiazd światełkami. Uczucie filozoficznéj prawdy, która także w umysłniku rozjemczym dowiedzioną być mogła; nieznajomość istoty tego umysłnika; szukanie dla środka krańców najpewniejszego miejsca; a wreszcie miłość rzeczniczości, która w dysputach tyle znaczy; wszystko to stało się przyczyną do odkrycia umysłników gańcowych. Umysłnik gańcowy, któremu chodzi wyłącznie o filozoficzną prawdę, jest palmowym wierzchołkiem całéj średniowiecznéj Syllogistyki, która go odkryła, w należytéj formie oddawać umiała, lecz co do istoty niepojęła. On, postawiwszy na swém czele słówko Jeżeli, otrzymuje większą pewność, gibkość i ruchawość od zwyczajnych umysłników rozjemczych, i jest w rzeczy saméj, nietylko ich, lecz wszystkich umysłników królem. To prawdziwe syllogistyczne cudo!

Dwójganiec, dilemma, jest takim rozjemczym umysłnikiem, którego ogólnik stał się rzeczniczym, rospadł w prze–

detwierdź i twierdź, w przedetwierdzi umieścił główne pojęcie, mające być dowiedzioném, a w twierdzi dwa tego pojęcia sprzeczne s sobą krańce. Zowie się on dla tego dwójgańcem, że w jego ogólnikowym pośledniku znajdują się dwa obce, na pomoc wezwane pojęcia. Ogólnik jest tu zdaniem rzeczniczém, rozjemczém i w rozejmie swym dwuczłonkowém; reszta jak w każdym rozjemczym umysłniku. Przykład: „Jeżeli królestwo organiczne niejest w istocie swéj zwierzem, to musi być albo grzybem, albo rośliną. Atoli istota organicznych jestestw niemoże być ani grzybem, ani rośliną, gdyż z niższości niezdoła wywikłać się wyższość. Gdyby zwierz nieżył już w każdym grzybie i w każdéj roślinie, niepotrafiłby pożniéj z nich się wydobyć i stanowić organizmu koronę. Królestwo organiczne jest tedy w istocie swéj zwierzem.‘, Jeszcze jeden przykład: „Gdyby wszelka prawda w swéj jądrowéj pełni niebyła miotem, musiałaby być albo przedmiotem samym, albo tylko podmiotem. Przypuściwszy, iż prawda byłaby przedmiotem samym, wtedy byłaby trupią materyą bez duszy, która niejest rzeczywistością, lecz naszego rozumu oderwaniem. Przypuściwszy znowu, iż prawda byłaby tylko podmiotem, naówczas byłaby li czystą spekulacyjną ideą, która niejest także rzeczywistością, lecz naszego umysłu oderwaniem. Jak niema zewnętrzności bez wewnętrzności, tak niema przedmiotu bez podmiotu. Jak zewnętrzność i wewnętrzność stanowią całość, tak przedmiot i podmiot kojarzą się w miocie. Wszelka prawda jest przeto w jądrowéj swéj pełni miotem.“ — Teraz wzorzec dwójgańca: Si A non est D, est aut B, aut C. Atqui A est neque B neque C; A igitur est D.

Dwojganiec niejest, jak to nazwisko jego wyrażać się zdaje, w ogólniku swym zdaniem rozjemczém dwuczłonkowém i niezostaje zbudowany na głupim Bartku albo Maćku. Tylko w pośledniku ogólnikowym okazuje on dwa rozejmu rosczłonia; lecz w całym ogólniku ma rozejmowych rosczłoń zawsze trzy, czyli wyczerpuje istotę prawdy należycie. Przekonać się o tém łatwo można, zamieniając jego rzecznicz-rozjemczy ogólnik w proste rozjemcze zdanie. Przytoczyliśmy dwa przykłady dwójgańca. Ogólnik pierwszego

z nich takie, jak już wiemy, daje zdanie rozjemcze: Królestwo organiczne musi być albo grzybem, albo rośliną, albo zwierzem. Ogólnik dwójgańca drugiego polega znowu na następném zdaniu rozjemczém: Wszelka prawda jest albo przedmiotem, albo podmiotem, albo miotem. Słowem, A est aut B, aut C, aut D. Widzimy tu jawnie trójcę prawdy i rozejm trzyczłonkowy, oraz przekonywamy się, że tego samego dowieśdź można snadno zwyczajnym umysłnikiem rozjemczym, czego dowodzi rzeczniczy dwójganiec; że dwójganiec jest dziecięciem ciemnego przeczuwania i szukania tego, czém zwyczajny umysłnik rozjemczy w prawdzie swéj być powinien. Wreszcie przyznać należy iż dwójganiec jest dobitniejszy i doskonalszy w swéj formie od zwyczajnego umysłnika rozjemczego. — Okoliczność ta okazuje nam także naturę Rzeczniczo-rozjemczości. Rzeczniczo-rozjemczość polega na tém, że bierzesz wyraz filozoficznéj różnojedni ze zwyczajnego zdania rozjemczego i zaprzeczasz go w przodowniku rzeczniczym sposobem, w pośledniku zaś stawiasz jego oderwane czynniki, jako gańce. Zdanie A = D zostaje tu rzeczniczym sposobem zaprzeczone, a wyraz D. od krańcow swych B i C. umyślnie oddzielony, ku temu celowi jedynie, aby tego, że A = D, za pomocą sztucznego adwokatów wykrętu dowieśdź tém pewniéj. Prawda ofiaruje się tu s początku, aby w tém świetniejszym tryumfie wystąpiła później. Przez odłączenie omówcy D od dwu jego towarzyszów B i C wkrada się w dwójganiec pozór dwójcy i zasady albo szach albo met. Przodownik niepozwala tu wciąż, a poślednik pozwala; oba czynią to rzeczniczo. Stosunku tego odwrócić niemożna. Prawda w swéj trójcy, będąca dwojgańca podstawą, robi go, zwłaszcza, gdy ma mysł swym ojcem, niepodobnym do pokonania wynikiem i jak rzekliśmy, wszystkich umysłników królem.

3) Trójganiec, trilemma, różni się tém tylko od dwójgańca, że w ogólnikowym pośledniku ma, nie dwa, ale trzy rosczłonia, że więc w całym jego ogólniku prawda okazuje cztery swe rozejmu wypełniacze. Reszta jest tu tak zupełnie, jak w dwójgańcu. Trójganiec ma miejsce w tedy, gdy mó–

wisz o czterech wiedzobłamach, lub innéj czworzystości w prawdzie i chcesz okazać, że wyraz ostatni, jako pełny i trzy poprzedzające w sobie chłonący, jest najdoskonalszym danego podmiotu omówcą, np.: Gdyby każda prawdoświeć niebyła w swéj prawdobłamowéj pełni bożostanem, to musiałaby być albo bytem albo nicestwem, albo żywostanem. Atoli bytem i nicestwem być niemoże, gdyż te są li oderwaniami. Również żywostanem być niemoże, gdyż ten jest zaiste już rzeczywistością, ale dopiero znikomą, niezaś wiekuistą. Każda prawdoświeć jest zatém w prawdobłamowéj swéj pełni bożostanem.“ — Ponieważ każdy trzeci prawdnik i wiedznik jest raz docześny, a drugi raz wiekuisty, i przez to wprowadza w poznanie cztery rosczłonia; więc trójgańców może być równa mnogość, jak dwójgańców. — Trójganiec jest jeszcze doskonalszy od dwójgańca, gdyż wyczerpuje podział przedmiotu, t. j. prawdy, pełniéj i troskliwiéj.

4) Wszelki dwój- i trójganiec jest umysłnikiem rzeczniczo-rozjemczym przez niepozwalam pozwalam, czyli: Quodvis di-et trilemma est syllogismus hypothetico-disjunctivus per modum tollendo ponentem. Dla niego daje więc natura rzeczy następne prawa:

a) Znieś poślednik przez wszystkie jego gańce, a dowiedziesz prawdziwości przodownika. A negatione totius consequentis ad positionem antecedentis.

b) Przodownik ma wyrażać organiczną całość i chłonąć w sobie, jako swe rosczłonia filozoficzne, wszystkie poślednika gańce. Sphaera antecedentis sit systematicum Totum, et amplectatur omnia consequentis membra, sive lemmata.

c) Ogólnik, jeżeli niemasz przed sobą żadnéj empirycznéj parki, która robi tu wyjątek, niech nieopiera się na zasadzie niepodobnego środka, lecz na zasadzie filozoficznéj różnojedni. Regula, ne principio exclusi medii, sed principio sufficientis rationis, in philosophica ejusdem significatione, consistat.

Do tych trzech praw przybywa jeszcze przestroga: Tak dwój- i trójganiec, jak wszelki umysłnik rozjemczy, jest mi-

mo zupełnéj doskonałości swéj formy, wtedy jedynie prawdziwy, gdy treść swą otrzymuje od mysłu i polega na sprawdzianie filozoficznego poznania. Zrób np.: dwójganiec ze zdania: Bóg jest albo dzieckiem, albo młodzieńcem, albo kwitnącym męzczyzną. Dwójganiec twój będzie co do formy doskonały, a przecież fałszywy. Tożsamo rozumie się o zwyczajnym umysłniku rozjemczym z danego Ci zdania utworzonym.

5) Dwój- i trójganiec podziwiany był od staréj loiki bez granic. Ona zwała go Porożnikiem, lub Krętorogiem, syllogismus cornutus, także Krępulcem, syllog. catenis vinciens, i mawiała o nim, że umysłnikiem tym wpakujesz przeciwnika twego w kątek, zwiążesz go tak, iż niebędzie się mógł ani ruszyć, i zamkniesz mu usta na kłódkę. Stara loika widziała umysłników tych moc niesłychaną, lecz ani marzyła, że moc ta polega na troistości podziału, na kojarzeniu przeciwieństw, na filozoficznym siestrzanie różnojedni. Myślini nasza swemi trzema rozbierzami w loicznéj Analityce rozdarła przed tajemnicą mocy téj opony. — Dwój- i trójganiec przynosi nam wielką korzyść przy zwalaniu fałszywego mniemania i deptaniu go nogami. Zamiast długiego wywodu prawdy, którę wyznajesz, wyjeżdzasz przeciw fałszywemu mniemaniu z dwój- lub trójgańcem, okazujesz wyraźną jego śmieszność i odnosisz zwycięstwo. O umysłniku tym rzeczono już nieraz, jak o Cezarze: Przyszedł, spójrzał i pobił. Dwój- i trójganiec ma wielkie zalety: jego rzeczniczość atoli przydatna jest nietylko zwolennikowi prawdy, lecz także i sofiście. S tych powodów jest to broń niebezpieczna. Mamy też mnóstwo dwój- i trój gańców fałszywych.

Jeżeli kto wystąpi przeciw tobie s faszywym dwój- lub trójgańcem, zwalisz go natychmiast, wziąwszy jego ogólnik pod filozoficzny rozbiór i okazawszy, że rozejm w nim nieopiera się na rzeczywistych rosczłoniach prawdy, lecz jest dowcipu lub błędnego przekonania utworem. Skoro zaś niechcesz wdawać się w głęboką filozoficzną rosprawę, strzel do fałszywego dwójgańca innym dwójgańcem, choćby i rówież fałszywym, lecz okazującym pierwszego niedorzeczność!

Tu dla dowcipu i bystrego rozmysłu rozległe rostwiera się do popisu pole. Przykładów utarczki tego rodzaju, ktorych znajduje się nader wiele, nieprzywodzimy, gdyż to byłoby za rozwlekle, a czytelnik sam zdoła tu sobie poradzić.

6) Jeżeli w pośledniku ogólnikowym rzeczniczo-rozjemczego umysłnika znajduje się, nie dwa lub trzy, ale więcéj rosczłoń rozejmu, naówczas występuje przed nas wieloganiec, polylemma, np.: Skoro zwierzę to niejest lwem, więc musi być albo tygrysem, albo lampartem, albo szakalem albo hieną, albo ostrowidzem Atoli zwierzę to niejest żadném z wymienionych zwierząt, czego podane Ci obrazy ich dowodzą; jest przeto lwem. Jest to wieloganiec w ogóle a bliżéj pięcioganiec. Żaden prawie z wielogańców nieopiera się na siestrzanie filozoficznéj różnojedni. Rzadki tu bardzo wyjątek. Umyslniki takie mogą więc li w Empiryi mieć pewne znaczenie.

7) Uprawiacze loiki stawiają umysłnik gańcowy na różnych miejscach, zowiąc go raz umysłnikiem rozjemczym, innyraz rzeczniczym. I rzecz to naturalna, gdyż on jest jednym i drugim zarazem. Jego miejsce właściwe jest na końcu samym Syllogistyki, albowiem jest on ostatnim i najdoskonalszym umysłnikiem. Niepodobna go rozumieć bez poznania pierwéj umysłników rzeczniczych i rozjemczych, należy więc, już s tego względu, na sam koniec. — Także umysłnik gańcowy ulega różnym nieswornościom i odmianom. Jest tu dziesięć postaci następnych. 1) Si A est, est neque B, neque C. &. &. 2) Si A non est, est aut B, aut C &. &. 3) Si neque B, neque C est, est A. 4) Falsum est: si A est, non est B et non estC. 5) Falsum est: Si A non est, est B et C. 6) Falsum est: Si aeque A ac B est, est etiam C. 7) Falsum est: si neque A, neque B est, est C. 8) Falsum est: esse neque A, neque B, neque C. 9) Falsum est, esse aut A, aut B, aut C. 10) Falsum est; si neque B nec C est, non est A. Ogólniki te zamieniają się w umysłniki i objaśniane bywają przykładami. — Dwój- i trójgańce, a z niemi i umysłniki rozjemcze, jako na filozoficznéj różnojedni polegające, przeprowadzają pięknie umysłniki w mysłniki.

§. 80.

Rozmaitości.

1) Troxler i Bolzano wypowiedzieli wojnę podziałowi umyslników na stanowcze, rzecznicze i rozjemcze. Wszystko daje się ganić, bo utwory ludzkie pełne są niedoskonałości; wszelakoż, czyniąc to, wtedy jedynie mamy słuszność, gdy sami s czémściś lepszém występujemy. I cóż przynosi nam Troxler? On dzieli umysłniki: *a)* na pojedyncze czyli twierdźne, einfach, oder thetisch; *b)* na dwoiste, czyli przed i przeciwtwierdzne, zweifach, oder hypo–undantit hetisch; *c)* na wielorakie, czyli spółtwierdźne, vielfach, oder synthetisch. Jego pojedyncze, czyli twierdźne umysłniki nieróżnią się przecież niczém od stanowczych, prócz gorszą i niedostateczniejszą swą nazwą. Istota tu zostaje taż sama, a zmienia się imię, które samo w sobie rzeczą jest obojętną. I dla czegóż odpychać stare, znane powszechnie miano, skoro postęp umiejętny i przedmiot sam niewymaga tego koniecznie? Jest to li pomnażaniem naukowego odmętu. Troxlerowskie dwoiste, czyli przedetwierdźne i przeciwtwierdźne umysłniki są znowu rzeczniczemi i rozjemczemi. Tu znaczy sie tożsamo, co rzekliśmy o jego umysłnikach pojedynczych. Jego umysłniki wielorakie, czyli spółtwierdźne, składające się z ogniwników i łańcuszników, nie są już, jak to wnet zobaczymy, umysłnikami, lecz myslnikami, które umysł i rozum usiłują wpakować w szkolne, czyli w syllogistyczne formy. Troxler tedy odrzucając staroloiczny podział umysłników, nietylko niedał nam nic nowego, prócz czczych nazw, lecz nadto obłąkał się sam na téj drodze. A co wystawił nam Bolzano? Oto teoryę umysłników na abecadłowych literach i algebraicznym sposobem, ale bez nazw ich rodzajów i gatunków. Przez to stała się nudna już w sobie, lecz nazwami nieco urozmaicona Syllogistyka, prawdziwie loiczną Sacharą, odstraszającą od siebie nawet najwytrwalszego Farysa. Zostawmy tu przeto scholastyczne dzieło bez poruszenia! Wsza–

kże wielki Kant je uszanował, i przyłożył się znakomicie do tego, że nazwy umysłników stanowczych, rzecznicych i rozjemczych są dziś znane i używane powszechnie! Sam Hegel nieśmiał robić tu rewolucyi i dzielić swój wynik konieczności na umysłniki stanowcze, rzecznicze i rozjemcze. — Troxler potępia także nazywanie umysłników swornemi i nieswornemi, regelmässig und unregelmässig. On mówi: „Było to li niedołęstwem, nieumiejącém zgłębić istoty owych kwiatów rozmowy i owoców rozmysłu, które niezwyczajnemi, złożonemi, zawiłemi, a zgoła, bluźniąc przeciw umysłowi, nieswornemi umysłnikami nazwano.“ Troxler zapomniał tu zupełnie, że loika jest, równie jak grammatyka, formalną umiejętnością, s prawideł i wyjątków samych złożoną; że umysł, to źródło przeczenia i buntowniczego ducha, jest już w istocie swéj nieswornością. — Troxler grzeszy w ogóle deklamacyą i przesadą. I tak np. daje nam więcéj niż stokroć uroczyste i w najpiękniejszych słowach wyrażone zapewnienie, że w Sylogistyce wieje duch świeży, czerstwy i głęboki, że trzeba samemu mieć ducha, aby duch ten umieć spostrzedz i ocenić należycie. Atoli wyznać musimy otwarcie, iż w Troxlerowskiém przedstawieniu umysłników, prócz czczych zapewnień i pięknych wykrzyknień, ducha tego znaleść niezdołaliśmy.

2) Hegel zowie, jak już spomnieliśmy, umysłniki stanowcze, rzecznicze i rozjemcze wynikiem konieczności. My moglibyśmy mianem tém oznaczyć li rozumniki, jako wyniki twierdzenia, czyli natury, w któréj panuje konieczność. Umysłniki zaś nazwalibyśmy wynikiem prawności, która jest wewnętrzną, duchową koniecznością, a mysłniki wynikiem wolności. — Komu się podoba, ten może zwać także umysłniki stanowcze konieczności, rzecznicze prawności, a rozjemcze wolności wynikiem, i będzie miał słuszność, gdyż jednakie zachodzą tu wciąż stosunki. — Ale poco te nazwy, skoro posiadamy lepsze i właściwsze? Najwięcéj przydadzą się ku ucieniowaniu przedmiotu w drobniejszych zarysach.

3) **Kant** utrzymuje, że wynikniki rzecznicze niesą umysłnikami, gdyż braknie im krewnikowego mirza; że są właściwie rozumnikami, i wtedy dopiero umysłnikami zostają, gdy przerobisz je w stanowcze. Tożsamo rozumie się o wynikach rozjemczych. Wyniki rzecznicze i rozjemcze są tedy, wedle Kanta, poprzednikami i gończami stanowczych, przed któremi tak np. idą, jak grzyb i roślina przed zwierzem. Że Kant niepoznał pod tym względem istoty umysłników rzeczniczych i rozjemczych, znaczących nierównie więcéj niż stanowcze, rzecz jasna. **Fries** znowu uważa umysłnik rozjemczy za pewien odcień rzeczniczego, a **Bolzano** mniema, że tak rzeczniczy jak rozjemczy są li innemi kształtami stanowczego. S tego wszystkiego wnieść można, że umysłnik stanowczy jest w całéj Syllogistyce najważniejszy, jako kardynalny, i że imię jego polskie szczęśliwsze jest nierównie od scholastycznego.

4) Niejedna loika spomina umysłnik łącznikowy, a lepiéj rozjemczo-nierozjemczy, czyli tak zwany syllogismus copulativus. Umysłnik ten jest w istocie swéj rozjemczy i ma jedynie pozór nierozjemczego. Jego ogólnikiem jest np. zdanie następne: Ciało żadne niemoże w jednéj chwili poruszać się i spoczywać. Zdanie to znaczy tyle, co zdanie rozjemcze: Wszelkie ciało musi albo poruszać się, albo spoczywać. Obadwa te zdania mają dalszy ciąg umysłnika jednaki, t. j. Atoli ciało spoczywa, a więc poruszać się niemoże, lub odwrotnie.

5) Spominają także umysłnik: Albo cetno, albo licho, syllogismus Aut aut, der Entweder-oderschluss. Jego ogólnikiem jest np. zdanie: Albo gazeta kłamie, albo Sułtan umarł. Drobna tego rodzaju awożność, — a nadto niezupełnie prawdziwa, gdyż być może, iż ani gazeta niekłamie, ani Sułtan nieumarł; wszakże różne są rodzaje śmierci, np. śmierć polityczna; — awożność ta ledwie zasługuje na imię rozjemczego umysłnika, i Bolzano myli się bardzo, twierdząc przeciw Kantowi, że li mając wzgląd na nią, dać można dokładne umysłnika rozjemczego orzeczenie.

6) Lambert usiłował okazać, że cztery umysłnika niesworneg grzędy niesą czczą formalną krewników przedstawą, lecz mają na samém dnie istoty myślenia bytu swojego powód dostateczny. On tak mniéj więcéj rosprawia: „Pierwsza grzęda, podciągająca pojedynczość za pośrednictwem szczególności pod ogólność, polega na pierwiastku De Omni et Nullo i przedstawia nam myślenia wynikowego ilość. Druga grzęda, dająca wciąż wynik niepozwalający, a więc oddzielająca pojedynczość od ogólności za pośrednictwem szczególności, opiera się na pierwiastku De Diverso, czyli na zasadzie różnicy i wyobraża myślenia jakość. Trzecia grzęda, któréj wyniknik jest zawsze zdaniem szczególném, daje nam przykłady i wyjątki, spoczywa na pierwiastku De Exemplo i występuje, jako myślenia stosunek. Czwarta grzęda nareszcie, w któréj wynikujemy niepozwalając a minori ad majus, stara się odróżnić wewnętrzne odcienia jednego rodzaju, polega na pierwiastku De Reciproco i wywodzi na scenę stan myślenia." — Lambert okazał więc prawdziwie tyle, że cztery umysłnikowe grzędy odpowiadają czterem loicznym wiedzobłamom i mają je za podstawę bytu swojego. Reszta jest już, wedle naszego przekonania, na nic nieprzydatném i Scholastyką pachnącém myśli szperaniem. — August von Schaden, szukając filozoficznego jądra czterech grzęd umysłnikowych, zaszedł nierównie daléj od Lamberta i popisał nam pod tym względem istotnie smalone duby. Widzi w nich np. wiosnę, lato, jesień i zimę! Prawda, że loika boża, żyjąca wiecznie w naturze, jest podstawą loiki ludzkiej i przychodzi w niéj do swojego słowa; że równie w naturze, jak w Syllogistyce, znajdują się cztery umysłnikowe grzędy, Wszelakoż grzędy te dotyczą się, tak w naturze jak w Syllogistyce, li form stanowczego umysłowania, a oprócz tego nie rzeczy, lecz myśli. Widzieć grzędy umysłnikowe w porach roku, w stronach świata, lub innéj jakiéj w naturze zachodzącéj czwórce, jest to tyle, co roskiełznać swego duchowego rumaka i puścić go na awantury. Już Hegel zbłądził, zrobiwszy swą loikę wiecznym pierwowzorem i matecznikiem wszechistnienia, gdyż loika stała się w takim ra-

zie Ontologią. Ugłądajcie w całéj naturze loikę, lecz loikę istotną, nie zaś chimery!

7) Różne są teorye, oznaczające nam treść i formę umysłnika. Kant, Kiesewetter, Jakob i inni widzą treść, czyli tak zwaną materyą umysłnika w dwu jego przesłankach, formę zaś w wynikniku, a to o ile ten jest loicznéj kającości wyrazem. Kiesewetter mówi: „Sposób, którym wywodzisz wyniknik s przesłanek, jest umysłnika formą." Wielu sądzi, że wszystkie trzy zdania w umysłniku są jego materyą, a rodzaj spajania zdań tych w jednę całość, stanowi formę. Są tacy, co widzą formę umysłnika li w więcku. Nam się zdaje, że pojęcia znajdujące się w ogólniku, szczególniku i wynikniku, jako myślenie pierwotne, twierdzące i będące wszelkiego późniejszego myślenia materyałem, są nietylko w umysłnikach, lecz we wszelkich wynikach treścią; zdania zaś, t. j. ogólnik, szczególnik i wyniknik, jako obopólenia pojęć, różniące się od siebie swą stanowczością, rzeczniczością i rozjemczością, jako względem pojęć przeczące, drugie, formalne myślenie, są umysłników formą. Prawdziwość umysłników wreszcie tak co do treści jak co do formy jest ich istotą.

8) Gdyby kto chciał koniecznie podzielić umysłniki wedle czterech wiedzobłamów, niech uważa stanowcze za umysłniki ilości, rzecznicze za umysłniki jakości, rozjemcze za umysłniki stosunku, a dwój- i trójgańcowe za umysłniki stanu. Podział ten znaleść może należyte usprawiedliwienie.

9) Umysłniki stanowcze, rzecznicze i rozjemcze, razem wzięte, składają piękny i okrągły w sobie loiczny całokszałt. Pierwsze są twierdzeniem, drugie pzzeczeniem, trzecie kojarzeniem; pierwsze odpowiadają rozumnikom, drugie umysłnikom, trzecie, których filozoficzność widzieliśmy, mysłnikom. Tak tedy wszystko przenika się tu na wylot i jest wzajemnym obrazem. — Trzy rodzaje umysłników są iż tak rzekę, Dogmatyzmem, Skeptycyzmem i Filozofizmem na łonie Syllogistyki.

Tu kończy się Syllogistyka właściwa. Bogu dzięki! Tęskno na tych myślenia błoniach czytelnikowi, a pisarz loiki, mający swym obowiąskiem utrzymać wszędzie pewien interes, znajduje sią w istotnym kłopocie. Właśnie ta przeklęta Syllogistyka, dająca nam wciąż do gryzienia wiory i dziurawe orzechy, była powodem, iż całą loikę okrzyczano za najnudniejszą ze wszystkich umiejętności. Ale kto niezna téj Syllogistyki, niezna i loiki!

III. MYSŁNIKI.

§. 81.

Mysłnik w ogóle.

1) Teraz zagrać możemy na pełniejszych i przyjemniejszych naukowych organach, gdyż przystępujemy do najważniejszéj i najinteresowniejszéj, a w części zupełnie nowéj loiczno-dialektycznéj ostoi. — Mysłnik zowie się z grecka philosophema, od φιλοσοφία studium sapientiae et φήμη dictio, affirmatio. — Mysł jest, jak wiemy od dawna, jaźniowym stopem rorumu i umysłu. Co znaczy sie o pierwiastkowém źródle, to i o wypływających z niego strumieniach. Mysłnik zatém jest organiczną jednością rozumnika z umysłnikiem. Jako ta jedność jest on filozoficzną obudwu spojnią, a przeto wszelkiego wynikowania celem i prawdą. Rozumnik i umysłnik są czynnikami mysłnika, realnością i idealnością w jego istocie; mysłnik zaś sam jest ich rzeczywistością. Dwa pierwsze istnieją właściwie, przynajmniéj w loice, li dla trzeciego, jak ciało i dusza dla jaźni; rospadają się w mnogie postaci i tworzą dla siebie udzielne światy, atoli takie, co stanowią li cząstskę w całokształcie wyższym. Rozumnik i umysłnik, to bogaty w szczegóły system nerwowy i muszkularny w organizmie mysłnika. Mysłnik składać się może, skoro tego okaże się potrzeba, ze wszystkich rozumników i umysłników. Jak pojedyncze tony,

pienia i arye zlewają się w operze w jednę wielką harmonią; tak pojedyncze rozumniki i umysłniki kojarzą się w mysłniku. Orzeł w powietrznych oceanach porusza się majestatycznie i swobodnie; również majestatycznie i swobodnie pływa myśl ludzka na spaniałych falach mysłnika. Krótko mówiąc, każdy mysłnik jest mysłowaniem, a to wylewa się nieraz w rozległych dziełach i rosprawach. Filozofemą jest właściwe filozofowanie. Mysłnik niejest ani wynikiem konieczności, jak rozumnik, ani wynikiem prawności, jak umysłnik, ale wynikiem wolności. Jeżeli już przy rozumnikach i umysłnikach widzieliśmy, jak duch ludzki usiłuje kruszyć scholastyczne swe formy i pęta; to tutaj ujrzymy duch ten w całkowitéj swobodzie. Mysłnik jest wynikiem, co skończył loiczną szkołę i filozoficzną umiejętnią, co udawszy się w końcu na szeroki świat naukowy, żyje pełném swém życiem. Skoro więc rozumnik i umysłnik mają pewne powaby, to mysłnik niejeden porywa ducha ludzkiego na cherubinowe swe pióra i przenosi go w górne krainy umiejętnego natchnienia. Niemamy tu już do roboty ze zwyczajnemi loicznemi formułkami, lecz, iż tak rzekę, z wielkiemi i spaniałemi mlecznemi drogami myślenia.

2) Rozumnik, będąc twierdzeniem w Saczy wyników, obrabia tychże ciało, t. j. treść wynikową, pojęcia, i jest wynikiem pojęcia; umysłnik znowu, to przeczenie w Saczy wyników, trudni się ich duszą, t. j. formą wynikową, zdaniem, i jest wynikiem zdania; mysłnik nareszcie, to kojarzenie w Saczy wyników, uprawia ich jaźń, t. j. istotę wynikową czyli wynikowanie samo w całkowitéj swéj pełni, i jest wynikiem wyniku. Rozumnikowi chodzi o pojęcia, umysłnikowi o zdania, a mysłnikowi o wyniki; pierwszy składa się właściwie s pojęć; drugi s pojęć i zdań; trzeci s pojęć, zdań i wyników. Tu wypełnia się należycie istota wyniku i występuje w swéj trójcy. Mysłnik, jako wynik mogący być wszech wyników umiejętnym ustrojem, jest zawsze mniejszym lub większym filozoficznym systemem. System świata jest ostatecznym mysłnikiem Bożym i najdoskonalszym mysłników naszych wzorem. W nim każda rzecz pojedyncza stanowi inny rodzaj wyniku, a wszystkie te wyniki zlewają się w je-

den rozległy bez granic i pełen najwyższéj mądrości wynik. Podobnymże mysłnikiem jest każdy ludzki filozoficzny system, którego pojedyncze rosstępy odpowiadają, iż tak powiem, pojedynczym słonecznym światom, a całokształt przedstawia poznania bezmiar. Mysłnik ma na oku ciągle ogrom umiejętnéj całości i pełni. Kto nieposiada własnego myślnika, niezdoła mieć własnego filozofii systemu. Na mysłniku polega równie boska, jak ludzka dojrzała mądrość. W nim ukłądasz tajne i pełne cudów komnaty Minerwy.

3) Mysłnik niejest już empirycznym, jak rozumnik, ani téż metafizycznym, jak umysłnik, lecz filozoficznym wynikiem. On opiera się na zasadzie dostatecznego powodu, w najściślejszém jéj znaczeniu, t. j. na siestrzanie filozoficznéj różnojedni, i w swym końcu staje się sam, jak to zobaczymy, tym siestrzanem, oraz pełniejszą i doskonalszą jego rostoczą. Wszystkie wyniki utwierdzają się wprawdzie na zasadzie dostatecznego powodu, lecz mysłnik szczególniéj i niemal wyłącznie. Zasada ta jest także trójcą w sobie. Rozumnik korzeni się, iż tak rzekę, w ciele, umysłnik w duszy, a mysłnik w jaźni téj trójcy. Do rozumnika należy, biorąc rzecz ściśle, względna różnia, do umysłnika bezwzględna jednia, a do mysłnika filozoficzna różnojednia. Już z oznaczeń tych przekonać się zdołasz, że chodzi tu o sam rdzeń prawdy; że myślenie skupia się tu w środkowém swém ognisku; że przedrzemy się tu wreszcie do ostatecznego loicznego dowodu i do najdoskonalszego wyniku.

4) Jak prawda i wiedza, tak każde poznanie istotne, jest filozoficzną różnojednią. Bóg jest stniejącą, świat istniejącą, a człowiek jedną i drugą razem filozoficzną różnojednią. Filozoficzna różnojednia jest tak w niebie jak na ziemi, wszędzie i zawsze tażsama; jest prawdą jedyną, tak w swéj całości, jak w każdém swém nerwowém włoknie; jest boskością, wszech rzeczy istotą. Polak myśli te nietylko pojmować, lecz także czuć powinień, bo są to myśli mądrości narodowéj. Filozof zna i ogląda tę różnojednią w każdym swym przedmiocie On tedy, opierając się na wielkiém prawie powszechnéj tożsamości i bezwarunko-

wego podobieństwa we wnętrznościach istnienia, wnioskuje s całości na każdą całostkę, a s każdéj całostki na całość; ze świata na Boga i człowieka, s człowieka na Boga, s siebie samego na świat, a ze świata na jaźń własną. Z jednéj rzeczy poznanéj dobrze wynikuje on na inne rzeczy podobne; s kwiatu sądzi o drzewie, a z atomu o przyrodzeniu. Jemu rozwidnia się wielkie gwiaździste niebo w maluczkiéj rosy kropelce, nieskończoność w robaczku, wieczność w jednéj krótkiéj minucie; jemu wszystko zwierciedli się we wszystkiém. Patrząc na przenikający się w lada proszku boski całokształt filozoficznéj różnojedni, przychodzi on do wyników téjże różnojedni, t. j. do mysłników. I czémże są te mysłniki? Są wydobywaniemboskości, czyli istoty s każdéj rzeczy za pomocą mysłu; są wielbieniem całkowitéj prawdy, choćby i w najdrobniejszym jéj objawie.

5) Mysłnikami tworzył Bóg naturę; mysłnikami poznaje człowiek Boga i Jego objawioną w rzeczowości mądrość. Wyniosłość taka mysłników jest przyczyną wielkiéj ich trudności. Chciawszy na polach tych wynikować należycie; niedość jest mieć tylko rozum, lub tylko umysł. Tu doskonała znajomość tego wszystkiego, co stanowi istotę dotychczasowéj Empiryi, Spekulacyi i Filozofii, jeniusz niemal nadziemski, a szczególniéj wzrok sokoli boskiego mysłu rzeczą jest nieodzownie potrzebną. Rospiętość zewnętrznego i napiętość wewnętrznego poznania mają się tutaj stać żywą i postępującą śmiałym krokiem śpiętością; inaczéj miasto olbrzymów prawdy rodzić będziesz ucieszne fałszu karliki. Taż wyniosłość mysłników jest powodem, że ludzie ich zazwyczaj niepojmują. Empiryk widzi w nich same tak zwane filozoficzne hypotezy, niedające usprawiedliwić się żadnemi doświadczenia mackami, a metafizyk bierze je za utwory igrającego umu, niemające ani ściśle umysłowéj formy, ani ściśle loicznego dowodu. Równie rozum jak umysł, — co należy do loicznych osobliwości, — usiłują przerobić je w zwyczajne wyniki, lecz praca ich udaje się li na pozór. Dotychczasowa loika niemiała o nich prawdziwego wyobrażenia i przedstawiała je co chwila inaczéj. Nazwisko ich było też niepewne. Od czasów Kanta nosiły

miano wyników rossądku, lub rossądników, Schlüsse der Urtheilskraft, lecz wielu było takich, co nadaćby im chcieli raczéj imię wyników nierossądku. Tak prawda pełna znajduje w każdym swym objawie bluźnierców! My zwaliśmy mysłniki po niemiecku, w braku stósowniejszego wyrazu, Wahrnehmungsschlüsse. Ze wszystkich filozofów jedynie Bako zajrzał najgłębiéj w ich istotę i uważał je słusznie za wyniki, zwłaszcza, gdy je znasz należycie i używać ich umiesz, potężniejsze od wszystkich syllogizmów, za najdzielniejszą podporę ludzkiego poznania. Niejest też nic dziwnego, iż dotąd mysłniki były pewnym rodzajem hieroglyfów, których ani odgadnąć, ani z łoiki usunąć niezdołano. Mysłniki mogły być poznane dobrze li od filozofii mysłowéj. I zaszczyt ten pozostawiony został dla Myślini polskiéj. Są one zaiste, jako kojarznia wszech wyników, koroną i wieżowym wierzchołkiem całéj loicznéj Dialektyki.

6) Rozumniki tworzą system dla siebie; umysłniki podobnież. Tożsamo rozumie się i o mysłnikach. Mysłników jest tylko trzy, co z nowéj strony odsłania nam trójcę ich istoty. Pierwszy jest, że tak rzekę, filozofią twierdzenia, drugi filozofią przeczenia, a trzeci filozofią kojarzenia, czyli filozofią filozofii. Jest to loiczna filozofia natury, ducha i istoty w prawdzie. Teraz czas zapoznać się z naszym przedmiotem bliżéj.

§. 82.

Prawdopodobnik.

1) Prawdopodobnik, zwany z grecka Analogią (ἀναλογία comparatio, similis ratio), jest najpierwszym mysłnikiem. Nasamprzód przedstawiamy go tu w odwieczném i staroloiczném znaczeniu. — W mysłniku tym wnosimy s prostéj okoliczności, iż pewna własność *x*, którę natrafialiśmy tam ciągle, gdzie okazywały się własności *a, b, c,*......, należeć musi do przedmiotu *M*, jako posiadającego własności

namienione. Możnaby prawdopodobnik wyrazić w następnym wzorcu:

„Wszystkie znane nam dotąd przedmioty *N*, *O*, *P*....., mają własności *a*, *b*, *c*, ... *x*. Przedmiot *M* ma własności *a*, *b*, *c*, ...; mieć więc musi i własność *x*.“

„Wedle tego mysłnika, mówi Kant, rzeczy zgodne lub niezgodne s sobą ze stron mnogich upoważniają nas do wniosku, iż także z jednéj pewnéj strony, któréj jeszcze niesprawdziliśmy doświadczeniem, zgodne lub niezgodne s sobą być muszą.“ Bierzemy przykład. „Każdy ze znanych nam płanet, np. Merkury, Wenera, Jowisz, Saturn itd., jest niebieskiém ciałem równie ciemném, jak ziemia; obraca się około swéj osi, jak ziemia; krąży eliptycznym gościńcem około słońca, jak ziemia; oświecony bywa od słońca, tudzież ma dzień i noc na sobie, jak ziemia; słowem, zgadza się z ziemią we wszystkich swych dotąd dostrzeżonych własnościach. Ziemia ma owocem swym trzy królestwa organiczne, t. j. grzyby, rośliny i zwierzęta, a w końcu człowieczeństwo. Życie i rozumne jestestwo musi znajdować się tedy równie na innych płanetach, jak na ziemi. Gdzie niejest ono in actu, jak na ziemi, tam jest albo in sempiterno, albo in potentia, t. j. tam albo już zagasło, albo też dopiero rosświeci się s czasem.“ — Mysłnik ten jest prawdopodobnikiem, gdyż, — s przyczyny, iż niezdołamy z ziemi naszéj odprawić podróży na Merkurego, Wenerę, Jowisza, Saturna, lub innego płanetę, — niedozwala stwierdzić się doświadczeniem i pozostaje dla nas wiecznie tylko prawdopodobieństwem. Co za ważność mysłników! Już najpierwszy odrywa nas od ziemi i rostwiera przed nami nieskończoność!

Atoli są prawdopodobniki znajdujące swe potwierdzenie, np. następny: „Każde ze znanych nam bóstw, objawiających się w jeniuszach i ludziach wielkich, ma przeświadczenie, świadomość i własne uczucie, ma rozum, umysł i mysł, czyli jest jaźnią. Im pełniejsze i dzielniejsze bóstwo takie, tém doskonalsza jaźń jego. Bóg jest bóstwem najwyższém, bo Stwórcą i Panem wszystkich bóstw ziemskich. Bóg tedy jest jaźnią najdoskonalszą, t. j. przeświadczoną, rozumną,

wolną, osobistą istotą." Prawdopodobnik ten potwierdzon jest nauką każdéj religii bez wyjątku, a komu rzecz ta niedostateczna, mysłem całéj ludzkości, widzącym wszędzie i zawsze osobistego Boga. S tego przykładu okazuje się jawnie, czemu prawdopodobnik jest mysłnikiem. Tu sięga mysłnik nasz najdaléj, bo aż do dna istoty Bożéj. I jakiż rozumnik lub umysłnik zdoła tu potędze jego sprostać? — Jeżeli treść prawdopodobnika dotycze się rzeczy ziemskich i gminnie empirycznych, natenczas znaleść on może potwierdzenie zgoła od zwyczajnego doświadczenia. Newton np. zastanawiając się nad światłem i czyniąc proby optyczne, przyszedł do następnego prawdopodobnika: „W bursztynach, żywicach, olejach, spirytusach i innych ciałach palnych łamią się promienie swiatła jednakim sposobem. W dyamencie, który jest przezroczysty i posiada inne także własności podobne, jak bursztyn, żywica, oléj, spirytus, łamią się promienie światła tak zupełnie, jak w ciałach palnych. Dyament musi być przeto ciałem palnem." Szydzono czas pewien s tego wniosku; dziś jednakże potrafi lada Chemik spalić dyament i obrócić go w węgiel. Na polach natury prawdopodobnik, równie jak mysłnik następny, odkrył i odgadnął już wiele cudów, których niemoglibyśmy ujrzeć, ani za rozumników, ani za umysłników pomocą. On powiodł do wynalazku balonów, do poznania wszechmocy leżącéj w parze i użycia jéj ku pędzeniu okrętów pod wodę, lub wozów po kolei żelaznéj; on zmusił galwanizm do pozłacania nam kruszców najłatwiejszym, oraz najdzielniejszym sposobem; on przyszedł do mnóstwa podobnych rzeczy.

Czém więc jest prawdopodobnik w staroloiczném znaczeniu? Jest mysłnikiem wnioskującym z mnóstwa poznanych szczególności na pewną stojącą z niemi w związku niepoznaną jeszcze pojedynczość. Przymiot ten lub ów jest poznania jego celem. Rznie się on naprzód przed wszelkiem doświadczeniem, i ma być, jeśli podobna, stwierdzon raz od doświadczenia. Jest to doświadczenie a priori, czyli filozofia empiryczna, filozofia natury w jednym ze swych atomów. Mysł ludzki staje się tu, iż tak rzekę, prawém okiem samego Boga i spogląda w głębie bezdenne istoty przyrodzenia.

2) Filozof dzisiejszy, zapatrując się na prawdopodobnik staroloiczny, robi spostrzeżenia następne: Prawdopodobnik taki jest właściwie dopiero przeczuciem prawdopodobnika istotnego, dopiero ręką w drogoskazie do świątyni pewnéj wielkiéj i rzeczywistéj prawdy. On niejest jeszcze dostateczny, i godzi się porównać go z jajem, s którego ma rozwinąć się s czasem organizm wyższy, szlachetniejszy. Prawdopodobnik staroloiczny nieznа bowiem ogólności. On wychodzi li z mnóstwa szczegółów, które ogólności niezastąpią nigdy należycie. To błąd jego największy. Poprawisz go, postawiwszy na jego czele ogólność. Prawdopodobnik istnie filozoficzny wychodzi zatem z ogólności, okazuje ją na mnóstwie szczegółów, a w końcu na pojedynczości danéj. Skoro Ci chodzi o pewien przymiot x, odsłoń nasamprzód przymiot ten w Ogóle, późniéj w mnogich szczegółach, wreszcie w pojedynczości, a dowiedziesz rzeczy swéj dostatecznie. Prawdopodobieństwo samo zniknie Ci w takim razie, albo raczéj zamieni się w filozoficzną i loiczną konieczność. Ponieważ najwyższą ogólnością w naturze, będącą spólnym dla wszystkich szczególników ógólnikiem, jest tak zwany Absolut, s którego wylewają się wszystkie rzeczy pod względem swéj istoty, i ponieważ nieraz liczne stopnie rozwikłania, czyli mnóstwo szczególności trzeba Ci przewędrować, nim zbliżysz sie do pożądanéj pojedynczości, do szukanego w łańcuchu wielkim jednego ogniwa; przeto prawdopodobnik istotny jest zawsze rozległym umiejętnym całokształtem i występuje jako bogaty System filozofii natury. W takim systemie jest każdy rozdział i paragraf prawdopodobnikiem, mającym dowód w tém wszystkiem, co poprzedziło, i stającym się dowodem dla tego wszystkiego, co następuje. Staroloiczny prawdopodobnik jest więc nowoloicznego tylko ułomkiem, i może mieć miejsce tam jedynie, gdzie chcesz dowieśdź czego wyrywkowo. W takim przypadku postępujesz krótko i naturalnie, wnioskując z mnóstwa uznanych szczegółów na nieuznaną jeszcze stojącą z niemi w związku pojedynczość i wypuszczając odległy od nich ogół naczelny, bo znajdujesz się w środku rozległego systemu. Prawdopodobnik staro-

i nowoloiczny jest tedy jednym i tymże samym mysłnikiem, lecz występującym raz w proszku, a drugiraz w pełnéj swéj całości. — Nowoloiczny, czyli istotny prawdopodobnik objaśniamy następnym przykładem:

„Bóg jest, czego nikt niezaprzeczy, źródłem wszelkiéj boskości. On sadowiąc własną swą boskość, czyli słowo wszechmocy swéj za sobą, stworzył świat. Pierwiastkiem i rdzeniem natury niemoże być czasowa i znikoma nieboskość, ten chwilowy odblask boskości, ale wiekuista boskość. Boskość ta na początku świata istniała jako Absolut, t. j. ciężarną była przyrodzeniem, zajmowała w sobie wszystkie rzeczy in potentia. Ona musiała być prawdą, bo aniby s prawdy przedwiecznéj niewyszła, aniby też prawdy czasowéj s siebie nierozwinęła. Jako prawda, była najczystszą realnością, idealnością i rzeczywistością, t. j. pierwiastkową materyą, czyli zniczem, pierwiastkowym duchem i pierwiastkowém życiem, krótko mówiąc, stnieniem w swéj trójcy. Przeznaczeniem tego stnienia było, objawić się w istnieniu, czyli przywdziać na się szatę czasowości i wystąpić w kształcie widzialnego świata.“

„Co znajdowało się w stnieniu musiało odsłonić się już w najpierwszém istnieniu, jako w wiernym swym obrazie a trójca leżąca w boskości musiała rozpromienić się w trójki pochodne. Pierwiastkowa materya więc wystąpiła jako Eter, ten znicz grubszy, a Eter rozwijając się w troistość i tworząc pierwsze posady świata, zgęścił się w nieprzeliczone słońca, planety i komety. Pierwiastkowy duch znowu stał się duchem natury, t. j. siłą i zagrzmiał w tak zwanéj repulsyi, attrakcyi, oraz rotacyi. Pierwiastkowe życie nareszcie ukazało się jako światło, ciepło i gień. Całość tego ogromnego utworu zowie sie naturą pierwotną, t. j. naturą odsłonioną zewnętrznie. I czémże jest natura pierwotna? Najpierwszym boskości objawem, najpierwszém Bożego Słowa wcieleniem. Realność, idealność i rzeczywistość stanowią tu, równie jak w boskości, trójcę i jéj trójki, tudzież są różnic tych istotą, jądrem i filozoficznęm pojęciem.“

„Pierwotna natura, w którę wcieliło się Słowo Boże wszechmocy, rozwija się daléj, a to wedle odsłonionych na łonie swém pierwowzorów. Jak sama jest z boskości, zrobionéj Absolutem widzialnego świata, tak utwory jéj mają być znowu jéj miniaturą. Teraz rozwijają się wnętrzności przyrodzenia. Powstają kruszce, kamienie i glinki na podobieństwo słońc, planet i komet; powstaje magnetyzm, elektryczność i chemiczny proces, którego najwyższą potęgą jest galwanizm, na podobieństwo repulsyi, attrakcyi i rotacyi; powstaje powietrze, woda i ogień na podobieństwo światła, ciepła i gnia. A całość tego utworu, będąca pierwszéj całości anatomią, zowie się nieorganiczną naturą. I czémże jest natura nieorganiczna? Jest natury pierwotnéj wewnętrznem odsłonięciem, drugim boskości objawem, dalszém Bożego słowa wcieleniem.“

„Również natura nieorganiczna, w którę wstąpiło słowo Boże wszechmocy, rozwija się daléj i usiłuje objawić się w wyższych, szlachetniejszych, pełniejszych utworach. Powstają więc anatomiczne systemata nerwowe, muszkularne i dryzowe na podobieństwo kruszców, kamieni i glinek, zaczém także słonc, planet i komet; powstaje cierpiętliwość, oburzliwość i odrodliwośc na podobieństwo magnetyzmu, elektryczności i galwanizmu, zaczém także repulsyi, attrakcyi i rotacyi; powstają grzyby, rośliny i zwierzęta na podobieństwo powietrza, wody i ognia, a tém samém światła, ciepła i gnia. A całość tego utworu zowie się naturą organiczną. Natura organiczna jest tedy natury nieorganicznéj i pierwiastkowéj kojarznią, oraz bliższém odsłonięciem, a więc trzecim boskości objawem; jeszcze doskonalszém Bożego słowa wcieleniem. W pierwszéj naturze przeważą realność, w drugiéj idealnosc, w trzeciéj rzeczywistość.“

„Lecz i natura organiczna rozwija się daléj, bo w niéj dysze tażsama wszechmoc, która wszystko, co poprzedziło, wywołała do istnienia. Systemata nerwowe, muszkularne i dryzowe otrzymują więc w ciele człowieczém ostateczne swe wykształcenie i stają się trójlistnym kwiatem wszech-

materyi. Cierpiętliwość, oburzliwość i odrodliwość uszlachetniają się do najwyższego stopnia, występują wreszcie jako myślenie, uczucie i wola, w których duch natury przeistacza się w świadomego ducha człowieczego, zdolnego pojęć, rozumiejącego i ożywającego Boże słowa w przyrodzeniu zdrętwiałe. Trzy królestwa organiczne, t. j. grzyby, rośliny i zwierzęta, ze wszystkiemi swemi rodzajami i gatunkami, doskonalą się w najrozliczniejszych ludzkich usposobieniach, zdolnościach, skłonnościach i charakterach. A całość tego utworu zowie się człowieczeństwem, które przegląda się w każdym pojedynczym człowieku. — W człowieku żyje tażsama wszechmoc Bożego słowa, co i w całéj naturze. Człowiek też rozwija się daléj. Wszelakož nietworzy on już natury nowéj, lecz historyą, tudzież umiejętności, nauki i sztuki, t. j świat własny, w którym świat Boży przychodzi do swego pojęcia i słowa w czasie. To dowodzi, że człowiek jest ostatnią naturą, ostatniém dziełem Boga, w którém Stwórca celu swojego dopiął i samego siebie ujrzał za sobą. — Czémże więc jest człowiek? Jest najpiękniejszym tulipanem wszechprzyrodzenia i Boga obrazem. A czém jest Bóg? Jest przedwiecznym jedynym człowiekiem w pierwiastku człowieczeństwa, t. j. pierwotną, twórczą, wolną i osobistą jaźnią.

Tu kończy się nasz przykład istotnego prawdopodobnika. Jest to wielki system filozofii natury, ściągnięty w malutką kroplę i dający rozwieśdź się w ogromne dzieło. Mysłnik ten wychodzi z ogółu, którym jest boskość, stworzona od Boga i będąca filozoficzno-naturalnym absolutem, czyli świata nasiennikiem; sstępuje do mnogich, coraz drobniejszych szczegółów, któremi są trzy natury i wszystkie ich rosstępy, zamyka się wreszcie pojedynczością, t. j. człowiekiem. Każdy rozdział tego całokształtu filozoficznego ma na celu pojedynczość, co odkrywa się jawnie przy dalszéj jego rostoczy. Pytasz się np. czém jest grzyb w swéj istocie? Na to odpowiada Ci nasz prawdopodobnik: jest powietrzem przeistoczoném w naturę organiczną; światłem wstępującém w jajko żywotne i tworzącém dla siebie udzielny świecik; realnością boskości przyrodzenia, zawiązującą się w odpo-

wiednie sobie stworzenie; słowem Bożém, budzącém się poraz pierwszy z długiego letargu swego na łonie dwu natur poprzednich; nerwem, lub mózgiem zwierzęcym w swym przedświecie. Również pytać się możesz, czém jest słońce, światło, magnetyzm, a otrzymasz podobną odpowiedź. Boskość pierwiastkowa jest tu jedyną prawdą, a wszystkie jéj stopniowe objawy prawdy téj podobieństwem; stąd nazwisko prawdopodobnika. Za każdym krokiem odgadujesz nową pojedynczość i odsłaniasz jéj istotę; to cel prawdopodobnika. Wszystko tu podobne wzajem do siebie i jedno drugiego jest zwierciadłem. Jest to wciąż tażsama boskość odsłaniająca się we swych kameleonowych barwach i odcieniach. Właśnie to ustawiczne podobieństwo oparte na boskości, czyli na prawdzie, jest znaczeniem greckiéj analogii. — Prawdopodobnik nasz składa się z mnóstwa wyników, króre czasami występują otwarcie i być mogą równie rozumnikami jak umysłnikami, związanemi nicią filozoficznego mysłu. Niewynikujesz tu wedle szkolno-loicznych prawideł, a przecież zdobywasz ścisłą awożność, tudzież doskonałą jedność myśli, i wszystko widzisz w porządku. Robiąc orzeczenia coraz to innéj pojedynczości, możesz rozlewać czarujące porównania i nowe, czerstwe pomysły, możesz co do twego stylu otaczać się przepaską wdzięków Pafii. Wszystko to dowodzi, że prawdopodobnik jest wynikiem wolności, czyli mysłnikiem. Płyniesz tu na bałwanach mnogich wynikow, stanowiących razem jeden wynik rozległy, jedno morze mysłowania. To okazuje, że prawdopodobnik jest wynikiem wyniku. Teraz przekonywamy się najoczywiściéj, że mysł, ta władza empiryczno-spekulacyjna, czyli filozoficzna, jest wyników płodzicielem, a umysł, lejący w nie swą jedność, rodzicem.

3) Wpowyższym przykładzie prawdopodobnika chodziło o poznanie pojedynczości pod względem jéj stosunku do ogółu, i dla tego mnogość szczegółów była pośredniczką. Lecz chodzić może również o poznanie jakiego szczegółu pod względem jego stosunku do ogółu, lub też o poznanie pojedynczości, pod względem jéj stosunku do szczegółu. W takowych przypadkach raz mnóstwo pojedynczości, a drugi raz

mnóstwo ogólności przyjmują na siebie obowiązek pośrednictwa. Trzy dziardyny (§. 63. 4.) odgrywają więc i tutaj swą rolę, tudzież dają nam trzy następne prawdopodobników wzorce:

1) O — S. 𝔖. s. 𝔰. — P.
2) O — P. 𝔓. p. 𝔭. — S.
3) S — O. 𝔒. o. 𝔬. — P.

Przykład prawdopodobnika dla dziardynu pierwszego już znany. Dwa dziardyny następne mają również rozległe przykłady, gdyż są także filozofii natury systemami. Niechcąc rzeczy naszéj rozwlekać, wyszukujemy dla nich przykłady najkrótsze i najzwyczajniejsze.

Dziardyn drugi: „Wszyscy znani nam filozofowie, nietylko greccy i niemieccy, ale też francuscy, angielscy, włoscy, a nawet azyatyccy, miłowali prawdę. Miłowali prawdę nasz Kopernik i Grzegorz z Sanoka; miłował ją Wroński i Gołuchowski, miłują dziś ją Cieszkowski, Libelt, Bochwic. Przyszli filozofowie polscy miłować więc będą prawdę niezawodnie.“ — Przykład dla dziardynu pierwszego zawiera w sobie kilka przykładów dla dziardynu drugiego, które znajdziesz, pytając się o znaczenie szczególności, np. czém jest natura pierwotna, nieorganiczna, organiczna, lub téż człowieczeństwo. Wtedy boskość będzie Ci ogółem, a np. światło, ciepło, gień i tym podobne odcienia, pośredniczącemi pojedynczościami.

Dziardyn trzeci: „Już za czasów Mieczysława I. mieliśmy wielu walecznych wojska naczelników. Wszyscy hetmani wojsk narodowych s czasu Piastów, Jagiellonów i Wazów, s czasu ostatnich królów naszych, a zgoła w konfederacyi Barskiéj, w legionach włoskich i niedawno wybuchłéj rewolucyi naszéj, byli waleczni; walecznym więc będzie również przyszły wódz polskiéj siły zbrojnéj.“ — Wszyscy stoi tu li przez wzgląd na styl raz, lecz ściąga się do hetmanów każdego czasu i wyraża mnóstwo ogólności.

Z danych wzorców i przykładów widzimy, że prawdopodobnikom niechodzi o to nigdy, czém jest ogół; lecz dwa-

kroć o to, czém jest pojedynczość, a raz, czém jest szczegół; że tu pojęcia niższego zakresu podciągane bywają pod pojęcia zakresu wyższego, t. j. pojedynczość pod ogół lub pod szczegół, a szczegół pod ogół. Odwrócić tego stosunku niemożna, albowiem przez to zniknęłby nam prawdopodobnik. — Że celem jest tego myślnika ciągle przymiot jaki, czyli pewna własność x, rzecz to ze wszystkich przykładów jawna. Tu x równa się omówcy.

Kto ma na oku li prawdopodobnik staroloiczny, niech wypuszcza wszędzie naczelne prawidło, a otrzyma także trzy dziardyny. W pierwszym wynikować będzie, jak zwyczajnie, z mnóstwa szczegółów na pojedynczość, w drugim z mnóstwa pojedynczości na szczegół, a w trzecim z mnóstwa ogólności na pojedynczość.

Ponieważ w prawdopodobniku nietylko wszystkie rozumniki i umysłniki, lecz zgoła trzy dziardyny rozwijać się mogą, więc znowu jasna, dla czego on jest wynikiem wyniku.

4) Filozoficzne systemata, mające pierwiastkiem swym ogół, lub téż, gdzie tego potrzeba, szczegół, i stawiające ogół lub szczegół ten na czele, są prawdopodobnikami i prawdopodobnika istotnego wzorami. Tu należy np. filozofia Empedoklesa, wychodząca s Chaosu; filozofia Anaxagoresa, wychodząca s Panspermionu; filozofia Xenofanesa, wychodząca z Hentopanu; filozofia Pytagoresa i Leibnica, wychodząca z Monady; filozofia Apolloniusza s Tyany i Spinozy, wychodząca z rozłogi; filozofia Szellinga wybiegająca z Absolutu, i Hegla zaczynająca ideą. Wszystkie te filozofie są przewybornemi przykładami prawdopodobnika. Natrafiasz w nich także przykłady dla prawdopodobników dziardynu drugiego i trzeciego. — Prawdopodobnik filozoficzny miał już w starożytności mnóstwo wzorów i przykładów; a przecież po raz pierwszy dopiero w Myślini polskiéj opisanym zostaje należycie i przychodzi do pełnego przeświadczenia swego. Tak tedy zgoła niezmienna i odwieczna loika zdolna jest postępu, oraz ma wciąż swe nowości.

Prawdopodobnik ma nietylko filozoficzno – empiryczne, ale także filozoficzno – spekulacyjne i istnie filozoficzne przykłady, stósownie do kierunku filozofii i usposobień naczelnego jéj pierwiastku. I tak np. systemata Szkoły Jońskiéj są filozoficznoempirycznemi, teorye Xenofanesa, Pytagoresa, Leibnica i Hegla filozoficznospekulacyjnemi, a nauki Spinozy i Szellinga istnie filozoficznemi prawdopodobnikami. Prawdopodobnik przecież jest najpierwszym, zaczém empirycznym mysłnikiem, czyli mysłnikiem twierdzenia. Czemu? Albowiem wychodząc z ogółu, sstępuje do szczegółów, a wreszcie do pojedynczości, i przez to ucz empiryczną robi swą uczą. Tylko Empirya ma bowiem ogólność swém prawidlem, bo ona jedynie opiera się na czémściś a posteriori, na powszechnie uznanéj przedmiotowości; bo tak wszystkość jak wielość, pod które tu podciągają się pojedynczości lub szczegóły, są empirycznéj natury. Prawdopodobnik jest w istocie swéj wynikiem filozoficznym i dla tego mysłnikiem, ale ucz jego empiryczna nadaje mu empiryczny charakter i wyciska na nim piętno twierdzenia. S tych powodów zwaliśmy go od samego początku filozofią natury. On téż ma po filozofiach natury, szczególniéj zaś nowszych, najwyborniejsze i najwłaściwsze swe wzory. Jemu winni swą sławę filozoficzni badacze przyrodzenia, tacy np. jak Oken, Stefens, Szubart, Wagner itp.

W prawdopodobniku, znajdujacym się na właściwych sobie ostrowiach, t. j. w obrębie natury, wieje pewna luba świeżość i oryginalność. Bierzemy tu za dowód kilka zdań z niemieckich filozofów natury: „Gwiazdy są najpierwszą wielością, wydobywającą się bespośrednio z jedności Absolutu. Kruszce i kamienie są przeniesionemi w wewnętrze ziemi gwiazdami nieba, a granit środkowy mleczną drogą w szpiku pacierzowym naszego planety; Kwiaty są wyzwalającemi się s podziemnych pieczar kruszcami i kamieńmi drogiemi; są słońcami płanetami i kometami, czyli gwiazdami w królestwie Flory. Owady, motyle i ptaki są oderwanemi od ziemi i latającemi swobodnie kwiatami. Męczyzna jest platyną, kobieta dyamentem, a dziecko odpowiada punktowi skojarzenia dwu tych biegunów, t. j. żelazu.“ —

Powyższe zdania są ułomkami wielkich prawdopodobników. Poznajesz to już po tonie i wyrazie tych ułomków. Wszakże wygląda z nich wciąż porównanie i wzajemne podobieństwo.

Zbracając wszystkie pojedynczości i szczegóły ze swym ogółem, t. j. wszechistnienie ze swym Absolutem, ze swym Bogiem, przywodzi nam prawdopodobnik żywo na pamięć Panteizm, Palingenezyą i słodki sposób myślenia Indyan. Już to samo okazuje jego najpierwszość, czyli empiryczną twierdzącą istotę. Jeniusz zdoła nadzwyczaj wiele na krogulczych jego skrzydłach. On zostać może na polach tych zgoła prorokiem, jak np. Newton przepowiadający palność dyamentu. Ale w ręku mierności prawdopodobnik staje się samobójczym mieczem Ajaxa i wiedzie do najniedorzeczniejszych wypadków. Jak wolność sama, tak i każdy wynik wolności jest li dla półbogów! — Tylko Apollo potrafi kierować złotym rydwanem i białemi rumakami słońca; również li mysł filozoficzny umie użyć prawdopodobników. Empiryk i metafizyk rozbijają się tu snadno o rafy podwodne, albowiem żeglują wciąż w jednostronnym kierunku.

Prawdopodobnik ma środkiem swym mnóstwo szczegółów, pojedynczości, lub ogółów, zaczém wciąż wielość. On stawia na czele téj wielości prawidło, czyli jedność. i ugląda ją we wszystkiem. Widzi tedy w różnorodności jednorodność, w rozliczności jednakowość, w różności tożsamość, w nierówności równość, i staje się bitym gościńcem, którym pielgrzymuje Empirya do krain Spekulacyi, lub też rozum do umysłu. Prawdopodobnik wychodzi z najpierwszego powodu i spuszcza się zwolna do pewnego następstwa. Ponieważ powód najpierwszy, jako Bóg, jest jedyny, a następstw, t. j. rzeczy i ich własności, znajduje się nieskończona mnogość; przeto mysłnik ten gubi się zawsze w morzu pojedynczości i nieprzedziera się nigdy do bezwarunkowego końca. Tak też rozlewa się i słońce w myryady swych promieni! Znamy powód najpierwszy, lecz nieznamy ostatecznego następstwa. S tego względu ustaje prawdopodobnik zawsze na pewnéj pojedynczości danéj i jest

powszechnéj filozofii tylko większym lub mniejszym kawalcem. Ostatecznėm następstwem w naturze, biorąc rzecz filozoficznie, lecz nieściśle, jest człowiek, bo w nim stworzenie wraca do Stwórcy. Dla tego całkowity prawdopodobnik zaczyna zawsze od Boga, a kończy człowiekiem, czyli w języku spekulacyi niemieckiéj, zaczyna od najwyższego przedmiotu, a kończy najniższym podmiotem. Prawdopodobnik zatém wyczerpuje kraj natury i wylewa się wreszcie w kraj ducha. Już s tego względu jest więc mysłnikiem realnym.

5) Prawdopodobnik, jako mysłnik, jest dla rozumu za umysłowy, a dla umysłu za rozumowy; s tego względu też potępiać go zwykł równie rozum, jak umysł. Przeciw niemu walczy tak Empiryk jak Metafizyk z bardzo naturalnych i łatwych do pojęcia powodów, gdyż ani pierwszy ani drugi nieprzepracował się aż do rozbudzenia w sobie boskiego mysłu.

Empiryk odzywa się tak np. przeciw Okenowi i jego filozofii na prawdopodobnikach opartéj: „A więc chwila zapłodnienia ma być ślinienia procesem! Oken prawi: Kwiat roślinny jest już zwierzem. Zwierz jest kwiatem bez łodygi i korzenia. Męzczyzna jest światłem, kobieta ciemnością: on zwierzem, ta rośliną. Podniebienie, wraz z językiem i ustami, jest żołądkiem najpierwszym; nos, ze swą podmózgową piwnicą, stanowi w głowie płuca. Język jest przedłużoną gardzielą, a pęcherzyki ślinowe wątrobą w gębie. Części płciowe są kwiatem zwierza, itp. I niesąż to same na nic nieprzydatne frazy? I bujne mrzonki tego rodzaju mają stanowić filozofią natury!“ — Tak rosprawia rozum przeciw prawdopodobnikowi. Zdanie jego przecież przypomina tu zdanie Chińczyka o Europejczyku, lub ateusza o Bogu, t. j. on sądzi o tém, czego pojąć niezdoła. Rozum widzi w przyrodzeniu tylko względną różnią bez końca i daje nam mnóstwo, nieraz wybornych pojedynczości, niepytając się o wewnętrzny między niemi związek. Bezwzględna jednia umysłowa, występująca tu w postaci jednorodności i wszechpodobieństwa, leży za granicami jego potęgi i wydaje się mu rzeczą śmieszną. Ale niech rozum stanie się raz umysłem, nieprzestając być samym sobą, t. j.

niech przemieni się w mysł filozoficzny, a nietylko niebędzie widział w prawdopodobniku niedorzeczności, lecz i owszem, uzna go za jedyną własną swą filozofią.

Metafizyk, opierając się na swym czystym umyśle, równie jest wrogiem prawdopodobnika, jak Empiryk, nawet i w tenczas, gdy sam porusza się na jego falach nieświadomie. On znajduje się bowiem w powiatach bezwzględnéj jedni i bezwarunkowéj tożsamości swéj idei. Względna różnia i wielość, te piętna przedmiotowości istnéj, wychodzą za granice jego potęgi. On pogardza wszelką empirycznością, jako zmysłową ułudą. Prawdopodobnik przeto, który rozlewa jedność umysłową śród rozumowéj wielości i realizuje ideę na dotykalnych rzeczach, który podmiotowość robi duszą ogólnéj przedmiotowości, i tym sposobem zdobywa miotowość na piersiach przyrodzenia, wydaje się mu koniecznie umu igraszką. Już samo przeznaczenie prawdopodobnika, t. j. podciągnięcie wszechempiryczności pod berło spekulacyjnéj idei i ciągła praca na względności smugach, okazuje się mu rzeczą niedorzeczną. On prawi: „Umysłowość, mogąca mieć li umysłowość, t. j. ideę, myśl czystą, swym przedmiotem, przeistacza się tutaj w nieumysłowość; die Vernunft wird hier unvernünftig.“ — Lecz skoro umysł, odpowiadamy, stanie się raz rozumem, nieprzestając być samym sobą i wyrobi się przez to do filozoficznego mysłu, natenczas inaczéj o prawdopodobniku sądzić będzie i ujrzy w nim, wraz z nami, filozofią natury.

Ani rozum, ani umysł, choć okazują pod względem szkólno-loicznym prawdopodobnika niepewność, niezdołają dowieśdź, iż on ma niesłuszność. Już prawdopodobnikowi staroloicznemu rady dać niemogą. I któż bowiem, zaprzeczywszy mi np., że na innych płanetach są ludzie równie jak na ziemi, przekonać mię może o prawdziwości swego mniemania dostatecznie? Wszakże tak jego przeczenie, jak moje twierdzenie wymaga ku swemu zupełnemu sprawdzeniu odprawienia podróży na Wenerę, lub Jowisza! Że są i na innych płanetach rozumne istoty, mogę dowieśdź tego także teleologicznie i tym sposobem nadać memu prawdopodobnikowi pewność. W ogóle, więcéj prawdopodo-

bieństwa znajduje się tu na stronie twierdzenia, niż na stronie przeczenia. Wreszcie przypominam niefilozofom myślnik Newtona o palności dyamentu i tyle innych prawdopodobników, które już sprawdzono. Miejcie cierpliwość, a sprawdzą się raz, skoro nowe umiejętne odkrycia nastąpią, i prawdopodobniki dzisiejsze! Niemożecie mi dowieśdź contra, a więc ma miejsce moje pro. Zatém basta. — Prawdopodobnik nowoloiczny ma już za sobą, nietylko pewność, lecz zgoła niezawodność, i jako filozoficzny system może być zwalon jedynie innym, doskonalszym systemem. Ani rozum, ani umysł, mówimy, niezdołają tedy nam dowieśdź, iż prawdopodobnik ma niesłuszność. Porzuciwszy więc z nim polemikę, zostawiają go w zupełnéj swobodzie i idą daléj swą drogą. On zaś utwierdza swą niepodległość i słynie dziś, jako wielki i bogaty Indostan filozofii natury. Wszystko to okazuje, jak na dłoni, niemoc rozumu i umysłu przeciw mysłowi, czyli niemoc Empiryi i Spekulacyi przeciw Filozofii. Prawdopodobnik jest też wyższy od wszystkich rozumników, tudzież umysłników, i nie bez przyczyny zowie się mysłnikiem. — Kogo to razi, że prawdopodobnik jest tylko prawdopodobnikiem, niech pomni, że li Słowo Boże, stające się naturą, jest na błoniach tych prawdą samą, słowo zaś ludzkie, choćby i mądrość przedwieczną rospowiadające, jest słowa Bożego odgłosem, czyli podobieństwem do prawdy; niech pomni, że poznanie, jak to na miejscu swém (§. 28. 2.) okazaliśmy, jest prawdopodobieństwem! Życzymy szczerze każdemu stać się mistrzem na obszarach tego prawdopodobieństwa, a to równie, jak być, co do osoby swéj, podobieństwem Boga.

§. 83.

Prawdowywodnik.

1) Prawdowywodnik, zwany z grecka Epagogą (ἐπαγωγή), a z łacińska Indukcyą, jest drugim mysłnikiem, który tu przedstawiamy nasamprzód w staroloiczném zna-

czeniu. — W myślniku tym wnosimy, że pewna własność *x*, którę spostrzegaliśmy na mnóstwie przedmiotów jednego rodzaju A, B, C, D, E, F, G, H, I, ..., należeć musi do wszystkich przedmiotów tego rodzaju, do wszystkich, że tak powiem, liter abecadła. Możnaby prawdowywodnik wyrazić w następnym wzorcu:

„Przedmioty A, B, C, mają własność *x;* przedmioty D, E, F, mają ją także; również przedmioty G, H, I, i tak daléj bez końca. Wszystkie więc przedmioty tego rodzaju mają własność *x.*“

„Prawdowywodnik, mówi Kant, polega na tém, że s poznanego multum wnioskujemy na omne, lub też na totum. Attamen hic, non multa ipsa, sed quae multorum sunt, ex promiscua ratione inter se congruunt.“ Pojęcie np.: ptak jest omne, vel totum; pojęcia zaś: orzeł, sęp, jastrząb, wrona, jaskółka, wróbel itp. są multa, pojęcia wreszcie: dziób, dwa skrzydła, pierze itp. quae multorum sunt. S tego materyału powstaje następny dla prawdowywodnika przykład: „Orzeł ma dwa skrzydła; ma je także sęp, jastrząb i wrona; ma je również jaskółka, wróbel i inny ptak każdy, którego kiedykolwiek widziałem. Wszystkie ptaki mają więc dwa skrzydła.“ — Podobnież dowiedziesz, że np. wszystkie ryby mają skrzele, wszystkie kijanki mają ogonek, lub też wszyscy ludzie mają rozum, duszę, jaźń. — Tym sposobem zyskuje doświadczenie i Syllogistyka wszystkie swe ogólniki (regulas).

S tego wypada, że prawdowywodnik jest odwróconym, czyli wstecznym prawdopodobnikiem. Prawdopodobnik wnioskuje z mnóstwa szczegółów poznanych na pewną niepoznaną jeszcze pojedynczość, a prawdowywodnik z mnóstwa szczegółów poznanych na niepoznany jeszcze należycie ogół; pierwszy idzie od szczegółów do pojedynczości, drugi od szczegółów do ogółu; tamten spuszcza się z góry na dół, ten podnosi się zdołu na górę; dla obu jest równie pewien przymiot poznania celem. Stosunek ten naszych mysłników znała loika stara od wieków i dla tego uczyła: „Analogia circumspicit specificationem, et in–

ductio universalia; illa illustrat nobis individua, haec genera, prima venit ad res, secunda ad ideas." — Prawdopodobnik i prawdowywodnik są tedy przeciwnemi sobie biegunami. Stąd wynika, że jeżeli pierwszy jest mysłnikiem empirycznym, to drugi być musi mysłnikiem spekulacyjnym, lub też, jeżeli pierwszy jest filozofią natury, to drugi filozofią ducha. Jakoż przyjrzyj się im bliżéj, a przekonasz się o tém. Analogia circumspicit specificationem, t. j. kraje, rozłącza, dzieli, nurza się w pojedynczościach, jest więc rozumowéj, czyli empirycznéj natury; inductio circumspicit universalia, t. j. sszywa, jednoczy, łączy szczegóły, wylewa się wreszcie w ogół, czyli ideę, jest więc umysłowéj, lub też spekulecyjnéj natury. — Mimo tego panuje prawdowywodnik zbyt często na błoniach fizyki. Za jego pomocą z naszego słońca, naszych planet i komet wnioskujemy na wszystkie słońca, planety i komety na niebie; za jego pomocą wielki nasz Kopernik ułożył swój system świata i wydarł Bogu największą s tajemnic. Mysł ludzki staje się tu lewém okiem Boga, przeglądającém tonie bezmiarów i ogarniającém całość wszechistnienia!

2) Filozof dzisiejszy robi na tém miejscu następne uwagi: Staroloiczny prawdowywodnik wychodzi z mnóstwa szczegółów i wnioskuje na ogół. Niejest to ani loicznie, ani filozoficznie, bo mnóstwo szczegółów nieogarnia w sobie ogółu i nieusprawiedliwia tu naszéj awożności. Wyniknik tego rodzaja jest zawsze li przypuszczeniem, li możebnością. Oprócz tego prawdowywodnik staroloiczny jest niefilozoficzną dwójcą, że szczegółów i ogółu złożoną; on niezna pojedynczości. To błąd jego kardynalny. Poprawisz go, postawiwszy na jego czele pojedynczość. Ale, czy pojedynczość może być wynikowym ogólnikiem, syllogistycznèm prawidłem? O jakże niefilozoficzne to zapytanie! Wszakże pojedynczość, t. j. Bóg stoi na czele wszechistnienia, monarcha na czele narodu, wódz na czele wojska, ojciec na czele swéj rodziny! Czyli zapomniałeś, że pojedynczość jest ogólności i szczególności środkowém ogniskiem? (§. 23. 4.). Jak z Adama mnogie ludy i cały ród człowieczy, tak s pojedynczości tego godnéj wylewa się

wszelka szczególność i ogólność. Tym sposobem powstaje prawdowywodnik nowoloiczny, który wyjeżdża s pojedynczości i okazuje ją na mnóstwie szczegółów, a wreszcie na ogóle. Jest to, iż tak rzekę, jaźń sprawdzająca się naprzód na ciele i wszystkich jego członkach, muszkułach, nerwach, a w końcu na duszy! Pojedynczość wydobywa się tu ze swego zasadniczego jądra, i odsłoniwszy sie w jednym swym krańcu, t. j. w mnóstwie szczegółów, równoważy się s krańcem swym drugim, czyli z ogółem. — Tak rosporządziwszy trójcę w twym prawdowywodniku, zamieniasz pierwiastkową jego możebność w filozoficzną i loiczną konieczność. Ponieważ od pojedynczości danéj długi jest nader gościniec aż do ogółu; przeto prawdowywodnik istotny bywa wciąż rozległym filozoficznym systemem. Że zaś rzeczą jest Spekulacyi, wybiegłszy z jakiéj pojedynczości, np. z własnego jednostkowego przeświadczenia, zbliżyć się w końcu do Absolutu, do najwyższéj idei, czyli do ogółu; więc prawdowywodnik jest Spekulacyą. Staroloiczny prawdowywodnik jest tedy nowoloicznego ułomkiem, który wytoczywszy się, nie s początku samego, lecz ze środka, zaczyna, jak naturalna, od mnóstwa szczególności, a kończy ogólnością. — Dla nowoloicznego dajemy teraz przykład:

„Jaźń moja, czująca się mocą bespośredniego mysłu swego nieśmiertelném bóstwem, lub też niezmienném Słowem Boga, wyszła z wieczności i wróci się w wieczność. Mój koniec i mój początek jest przeto jednaki:“

„Ciało moje i każdego człowieka, oraz każdego zwierza, rozwięzuje się po ustąpieniu z niego duszy w ziemię; powstało także z ziemi. Ostatnim rośliny każdéj wypadkiem jest ziarno nasienne; takież same ziarno nasienne było też jéj pierwiastkiem. Chmura ciężarna deszczem znika, spadłszy jako woda; woda była też jéj matką. Dzień kończy się oraz zaczyna jedną i tążsamą promieni słonecznych łuną, gdyż nasza zorza wieczorna jest dla Ameryki poranną jutrzenką i odwrotnie. W jakie chemiczne pierwiastki rozkłada się materya ta lub owa, s takich też i złożoną została. — W całéj naturze przeto, równie jak we mnie, koniec i początek jest jednaki.“

„Wiara jest celem ostatnim mojego, ludzkiego i wszelkiego poznania, albowiem musimy w to nareszcie wierzyć, o czém przekonaliśmy się istotnie, że jest niezawodną prawdą; lecz wiara jest także, jak już (§. 46.) wiadomo, najpierwszą poznania pewnością, czyli wszelkiego poznania kolebką. Każda umiejętność okazuje dopiero w ostatnim swym rozdziale, czém jest w rzeczy saméj; musi przecież poczynać swém orzeczeniem, t. j. okazać to, czém jest w rzeczy saméj, już w najpierwszym swym paragrafie. Wszystkie krańce myślenia spotykają się s sobą. Hierologia np. wylewa się w libertyństwo, a libertyństwo w hierologią; Supernaturalizm jest ojcem i dzieckiem Panteuszostwa, i tym podobnie przez inne przeciwne sobie ducha kierunki. Nasze myślenie rodzi się, wzrasta i dojrzewa na obcém myśleniu; lecz zaledwie rozwinęło się w swéj pełni, staje się na powrot obcego myślenia potrawą. — W krainach ducha przeto, równie jak w naturze i we mnie, koniec i początek zawsze jest jednaki."

„Każdy dzień dzisiejszy jest synem dnia wczorajszego i zamienia się sam wkrótce w dzień wczorajszy. Bije zegar. Z jego dzwiękiem rodzi się jedna, a umiera druga godzina; nieraz rok lub wiek cały przelewa się w swego następcę. Starość przypomina nam tak żywo dziecięctwo. Snem rostwieramy i zamykamy codziennie chwile naszego jawu. Rozbieramy się dla tego, ażeby się wnet znowu ubrać i odwrotnie. Toż samo rozumie się pod względem zaspokojenia głodu i innych potrzeb, lub uciech naszych. Przechód jednego stanu w drugi jest równie zarannym jak wieczornym zmrokiem wszelkiego rosświatu. Każde życie toczy się kółkiem. — W powiatach żywostanu zatém, jak w naturze, w duchu i we mnie, koniec i początek wszędzie jest jednaki."

„Bóg jest, tak w filozoficzném jak religijném znaczeniu, alfą i omegą wszech rzeczy. Wszystko, co jest, powstaje i znika ustawicznie; lecz słowo Boże, stanowiące istotę, jest iskrą bytu pierwszą i ostatnią. — A więc i w niezmiennym bożostanie, równie jak w naturze, w duchu, w całém życiu i we mnie, koniec i początek wszedzie jest jednaki."

„Ponieważ zdanie: koniec i początek wszędzie jest jednaki, okazuje się we mnie samym, w całéj naturze, w krainach ducha, na bugajach żywo- i bożostanu, czyli we wszech istnieniu zdaniem prawdziwém; więc jest prawdą ogólną, bezwarunkową, niecierpiącą żadnego wyjątku. Gdzie koniec zdaje się nam różnić od swego początku; tam mylimy się niezawodnie, i chwytamy albo za koniec, albo za początek nieistotny; tam nieprzedarliśmy się jeszcze do samego dna bytu i nieodkryliśmy jego pierwiastku.“ Mysłowanie to, które wyjęliśmy z naszych niemieckich „Vorstudien“, zaczyna od pojedynczości, t. j. od pewnéj prawdy w jaźni człowieczéj. Później okazuje czterykroć prawdę tę na różnych pojedynczościach i zdobywa ją przez to w czterech wielkich szczegółach, t. j. w naturze, w duchu, w żywo- i bożostanie. Nareszcie składa cztery te szczegóły w całość i pozyskuje bezwarunkowy ogół, czyli ideę. Wynikujemy tu, nie wedle szkólno-loicznych prawideł, pozwalamy sobie zgoła stylistycznych przyozdobień, a przecież rozwija się nam ścisła awożność, i wszystko jest w należytym porządku. To dowodzi, iż prawdowywodnik jest wynikiem wolności. Ileż tu wyników związanych s sobą w świat udzielny! Jest tu więc wynik wyniku. Z danego przykładu prawdowywodnika widzimy znowu jak na dłoni, że wyniknik w ogóle ma mysł swym ojcowskim, a umysł macierzyńskim pierwiastkiem. Ogół, t. j. pewna idea, pewien Absolut, pewna prawda, wywiedzionym tu zostaje s pojedynczości i szczególności. Stąd nazwisko polskie prawdowywodnika. Równie nowoloiczny mysłnik ten okazuje, iż prawdowywodnik jest odwróconym prawdopodobnikiem.

3) Dotąd chodziło nam o poznanie ogółu pod względem jego stosunku do pojedynczości, i dla tego szczegóły były nam środkiem. Lecz chodzić nam może również o poznanie ogółu pod względem jego stosunku do szczegółu, lub też o poznanie szczegółu pod względem jego stosunku do pojedynczości. W pierwszym razie muszą pojedynczości, a w drugim ogólności stać się środkiem. Stąd powstają w prawdowywodniku trzy dziardyny. Oto ich wzorce:

1) P — 𝔰. s. 𝔖. S. — O.
2) S — 𝔭. p. 𝔓. P. — O.
3) P — 𝔬. o. 𝔒. O. — S.

Porównawszy te trzy dziardynowe wzorce s podobnemiż trzema wzorcami przeszłego paragrafu, przekonamy się jeszcze niezawodniéj, że prawdowywodnik jest odwróconym prawdopodobnikiem. — Znamy już przykład dla prawdowywodnika dziardynu pierwszego. Dla dwu następnych dziardynów przytaczamy przykłady, lecz tylko krótkie i zwyczajne.

Dziardyn drugi: Poeci polscy od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego dowodzili niepospolitych zdolności i wysokiego talentu, a nieraz jeniuszu. Kopernik nasz stał się ojcem dotychczasowéj Astronomii; Ciołek nasz stworzył Optykę, a tak zwany Marcin Polak historyą powszechną. Grzegórz s Sanoka, ten stary nasz Sokrates, miał takież same zasady filozoficzne, jakiemi w sto lat późniéj Bako zabił scholastykę. Mamże tu jeszcze mianować każdego z osóbna z naszych dawniejszych i poźniejszych i dzisiejszych sławnych filologów, dziejopisów, fizyków, botaników, matematyków i innego rodzaju ludzi uczonych? Pisarze polscy w ogóle dowodzili więc ciągle, równie jak nasi poeci, niepospolitych zdolności i wysokiego talentu, a nieraz jeniuszu.

Dziardyn trzeci: Ja czuję żywo bóstwo w sobie i własną mą osobistą godność. Tożsamo uczucie mają dziś wszyscy Niemcy, wszyscy Anglicy, wszyscy Francuzi, wszystkie ucywilizowane i czas swój pojmujące europejskie ludy. Oświeceńsi Polacy przeto muszą także czuć żywo bóstwo w sobie i własną swą osobistą godność.

Z danych wzorców i przykładów okazuje się, że prawdowywodnikowi niechodzi nigdy o to, czém jest pojedynczość, lecz dwakroć o to, czém jest ogół, a raz, czém jest szczegół; że tu pojęcia rozleglejszege zakresu podciągane bywają pod pojęcia zakresu szczuplejszego, t. j. ogólność pod pojedynczość lub szczególność, a szczególność pod pojedynczość. Stosunku tego odwrócić niewolno, gdyż przez to prawdowywodnik stałby się prawdopodobnikiem. — Wszystkie trzy

dziardyny i ich przykłady potwterdzają tę prawdę, że myślnikowi naszemu celem jest własność, t. j. przymiot pewien, omówca.

Kto poruszać się zechce na łonie prawdowywodnika staroloicznego, niech wypuszcza wszędzie zdania naczelne, a otrzyma trzy dziardyny. W pierwszym wynikować będzie jak zwyczajnie, t. j. z mnóstwa szczegółów na ogół, w drugim z mnóstwa pojedynczości na ogół, a w trzecim z mnóstwa ogółów na szczegół.

W prawdowywodniku zachodzić mogą, nietylko wszystkie rozumniki i umysłniki, lecz zgoła trzy dziardyny. To okazuje na nowo, iż naszym przedmiotem jest wynik wyniku.

4) Prawdowywodnik ma w dotychczasowéj filozofii liczne i piękne przykłady. Na nim polegają trzy sławne dowody bytu Boga, których dotykamy tu z lekka. Dowód ontologiczny: „Myślę a więc jestem. Jest to dla mnie prawda najpierwsza, prawda nad prawdami. Zdanie: myślę, a więc jestem, znaczy tyle, co: myślę = jestem. Stąd wynika, że myśl i byt jest jedno. Myślę samego siebie i s tego powodu jestem. Zaczém wszystko to, co myślę, jest, a jest dla tego, że je myślę,“ Mam myśl najwyższą, myśl Boga! Myśli téj więc odpowiada i byt najwyższy, byt Boga.“ Dowód ten, wychodząc od: myślę więc jestem, t. j. od méj jednostki, od pojedynczości, postępując stopniowo do tego, że wszystko to, co myślę, jest, równie jak ja, bytem, t. j. do szczegółów mnogich, i kończąc bytem najwyższym, czyli ogółem, jest prawdowywodnikiem. — Dowód kosmologiczny: „Jeżeli coś istnieje rzeczywiście, musi mieć koniecznie źródło swego istnienia, swe stnienie, czyli bezwarunkowy bytu swego pierwiastek, gdyż inaczéj byłoby skutkiem bez przyczyny, co zaś jest niepodobieństwem. Atoli świat istnieje, a skoro mi to przeczysz, przynajmniéj ja sam istnieję rzeczywiście i bez wątpienia. A więc znajduje się przyczyna tego istnienia, czyli Bóg.“ Jakże ten dowód, wychodząc ze swego coś i kończąc bytem najwyższym, czyli przedzierając się od pojedynczości do ogółu,

jest prawdowywodnikiem. — Dowód fizyczno-teleologiczny: „Na wszystkich punktach przyrodzenia spostrzegamy cel pewien, a nadto tak głęboki i dobrze rozmyślony, że potrzeba nam zdumiewać się mimowolnie. Wszędzie widziemy ślady rosporządzeń wedle rozumnego planu; wszędzie odsłania się przed nami nieskończona mądrość. Rozum ten i ta mądrość niemogą należeć do natury i być ślepą jéj własnością, gdyż to oczywista sprzeczność. Wszakże naturze braknie przeświadczenia. Anim ja, ani żaden z ludzi nierozlał tego rozumu i téj mądrości w naturze, gdyż inaczéj wiedziałbym o tém, i niepotrzebowałbym dopiero uczyć się tego com stworzył sam. Jest więc istota najwyższa, siebie saméj świadoma, któréj dziełem świat.“ Tu także przechodzi się s pojedynczości mnóstwa, uważanych pod względem celu, do ogółu. Dowód ten przeto jest prawdowywodnikiem dziardynu drugiego. — Są oprócz tego całe wielkie filozofie, będące prawdowywodnikami. Tu należy filozofia Kartezyusza, zaczynająca od Cogito, ergo sum; sławna „nauka umiejętności.“ Fichtego, wychodząca z jaźń = jaźń; fenomenologia Hegla, rospoczynająca rzecz swą prostém empirycznėm przeświadczeniem, itp. Również Myślini nasza bogata jest w prawdowywodniki, s których najznakomitszy stoi na jéj czele (§. 12.), i wybiegając ze słówka Jestem zdobywa trzy prawdoświeci, Bóga, świat i człowieczeństwo. — Także prawdowywodnik, mimo tego, że ma tak wiele w nowéj i staréj filozofii wybornych wzorców, przychodzi dopiero u nas do pełni swego przeświadczenia.

Tak prawdowywodnik, jak prawdopodobnik, stósownie do tego, co ma swą treścią, i na jakiém umiejętném znajduje się polu, może być empiryczny, spekulacyjny i filozoficzny. Wszelakoż jest on zawsze drugim, zaczém w gruncie spekulacyjnym mysłnikiem, czyli mysłnikiem przeczenia. Czemu? Albowiem szukając Absolutu, t. j. ogółu, i wychodząc s pojedynczości, okazuje ucz spekulacyjną. Jest on w istocie swéj wynikiem filozoficznym, i dla tego mysłnikiem, lecz ucz jego nadaje mu charakter spekulacyjny. S tych powodów jak prawdopodobnik jest filo-

zofią natury, tak prawdowywodnik filozofią ducha; jak pierwszy filozofującą fizyką, tak drugi filozofującą metafizyką.

Prawdopodobnik wychodzi z ogółu, przepracowywa się przez morze piasczyste szczegółów i kończy pewną pojedynczością. Jego losem jest, zgubić się w jakiéj drobnostce i stać się powszechnéj filozofii kawalcem, gdyż nieznamy ostatecznéj pojedynczości, albo raczéj ostatecznego następstwa. Spekulacya spostrzega ten niedostatek i usiłując mu zaradzić, odwraca stosunek, t. j. idzie od pojedynczości do szczegółów, a wreszcie do ogółu. Tym sposobem rodzi się prawdowywodnik. — Mysłnik nasz pierwszy zaczyna filozofią Absolutem, a kończy ludzką jaźnią; drugi zaś wytryska z jaźni i przelewa się po długiéj podróży w Absolut. Jest to wieczne koło, którém obracać się musi umiejętność, szukając swego środka i ogniska, t. j. filozofii.

Rozum empiryczny mniema, iż wychodzi zawsze z realności, t. j. z rzeczy dotykalnéj, pojedynczéj, a przecież, czego jest prawdopodobnik dowodem, zaczyna swą pracę od idei, t. j. od ogółu; umysł metafizyczny przeciwnie mniema, iż początek jego jest największą idealnością, t. j. ogółem, a tymczasem zaczyna własném przeświadczeniem, czyli pojedynczością, zaczém realnością. Tu równie rozum jak umysł popełniają mylnik. Ale inaczéj być niemoże, albowiem przeznaczeniem jest wszystkich przeciwieństw, odpychać się wzajem widocznie, a gonić za sobą nieświadomie.

Prawdopodobnik i prawdowywodnik są w istocie jednym i tymżesamym mysłnikiem, który, nakształt Absolutu Szellinga, występuje raz w postaci swéj realności, a drugi w postaci swéj idealności, i tworzy przez to raz filozofią natury, a drugi raz filozofią ducha. Jaźń, równie tu jak wszędzie, objawia się naprzód w swém ciele, a potém w swéj duszy. Czém zaś tu jest jaźń sama, dowiemy się przy końcu rozdziału.

Równie prawdowywodnik, jak prawdopodobnik, ma środkiem swym wielość, t. j. mnóstwo szczegółów, pojedynczości, lub ogółów. Wielość ta zastępuje miejsce zwy-

czajnego i syllogistycznie pewnego szczególnika; ona charakteryzuje dwa te mysłniki. — Prawdopodobnik tak się ma do prawdowywodnika, jak roskładnia do składni, jak tak zwana metoda analytyczna do syntetycznéj.

Wyniosły, spaniały, boski jest prawdowywodnik w swéj istocie, i dla tego li jeniusz zdoła być w nim mistrzem. Tylko wielki Kopernik potrafi z jednéj małéj ziemi, na któréj mieszkamy, odgadnąć cały, niezmierzony, pełen mądrości przedwiecznéj system świata; tylko wielki Newton potrafi, spojrzawszy na spadające z drzewa jabłko, wywabić s piersi Boga jednę z najgłębszych tajemnic i odsłonić zdumiewającemu światu prawa grawitacyi; tylko wielki Herschel potrafi s prostego spostrzeżenia, iż księżyc pokazuje nam zawsze tężsamę stronę, wnieść na istotę wszystkich księżyców, uznać je za nieobracające się około swéj osi i dla tego od słońca spalone, bezwodne, a témsamém bezludne, słowem obumarłe płanety! Tożsamo rozumie się o prawdowywodnikach spekulacyjnych. Tylko Fichte mógł napisać Wissenschaftslehre; tylko Hegel fenomenologią ducha! Mierność na polach tych bankrutuje.

5) Także prawdowywodnik, jako mysłnik, jest dla empirycznego rozumu za umysłowy, a dla spekulacyjnego umysłu za rozumowy, i dla tego niemoże zaspokoić należycie ani jednego, ani drugiego. Doświadczenie niepotrafi potwierdzić téj np. prawdy, że wszystkie ptaki mają dwa skrzydła, lub téż, że początek i koniec wszędzie jest jednaki, albowiem, będąc zawsze ograniczoném, niezna wszystkich ptaków na ziemi, a cóż dopiero na innych płanetach; niezna wszystkich tych razów, gdzie koniec wraca się, jak obręcz, w swój początek; słowem nieumie uścisnąć wszechni istnienia. Spekulacyjne myślenie znowu niezezwala na awożność prawdowywodników, mówiąc: tylko ogólność, niezaś szczególność, lub zgoła pojedynczość może być w wyniku prawdziwym ogólnikiem. Atoli ani doświadczenie, ani spekulacyjne myślenie niezdoła dowieśdź, iż dobry prawdowywodnik ma niesłuszność. I jakiż rozumny, lub umysłowy człowiek może mi zaprzeczyć tę np. prawdę, że, ponieważ

ja sam i każdy człowiek, którego kiedykolwiek ujrzałem, mamy oczu dwoje, wszyscy więc ludzie mieć je muszą? Ślepi niestanowią tu wyjątku, bo i oni mają dwa oczy, lecz niewidzące. Rozum i umysł niepotrafią tedy, ani sprawdzić, ani téż wyprzeć z loiki prawdowywodnika. Ich niemoc przeciw filozoficznemu mysłowi i jego utworom jest tu oczywista, a ich jednostronność otrzymuje nowy, upokorzający dowód. Na ich łajania rzec można krotko: „System Kopernika, choć go zowiecie tylko hypotezą, trwa dotąd i przeżył już mnóstwo waszych sławnych, ściśle loicznych i nieomylnych systemów!“ — Rozum poznaje empiryczną wielość, a umysł metafizyczną jedność. Mysł, zlewając wszędzie wielość z jednością, zdobywa całość i przychodzi do wyników wyższych nad rozum, oraz nad umysł, t. j. do filozofemów, czyli mysłników.

Prawdopodobnik i prawdowywodnik są przeciwnemi sobie biegunami, muszą więc mieć punkt swéj kojarzni. To wiedzie nas do trzeciego, środkowego, czyli jądrowego mysłnika, do ostatniego i najdoskonalszego w loice wyniku, do króla wszeh wyników. Nim jednakże wynik ten poznamy, musimy pierwéj stoczyć bój z rozumem i umysłem, które pracowały od wieków nad naszemi dwoma mysłnikami, usiłując wpakować je w swe formy. Niejest to polemika zwyczajna, lecz walka w rzeczy saméj leżąca, i będąca dalszą prawdopodobnika i prawdowywodnika loiczną rostoczą.

§. 84.

Ogniwniki.

1) Umysł, z wiadomych nam już powodów, niemoże ani prawdopodobnikowi, ani prawdowywodnikowi dać swéj sankcyi. W jego oczach są dwa te mysłniki za swobodne i niemają ani zwyczajnéj innym wynikom kającości, ani ściśle umysłowéj formy. Mysłniki te przecież żyją w loice od wieków i znajdują wciąż nowych swych przyja–

ciół. Świat bije im nieraz rzęsiste oklaski, a pierwotne ich przypuszczenia tryumfują w końcu jako oczywista prawda. To niepokoi umysł, z natury swéj chciwy panowania. Coż więc przedsiębierze ten samodzierżca idealności? Spostrzega, że równie prawdopodobnik, jak prawdowywodnik, ukrywa w swéj istocie mnóstwo umysłników; wydobywa więc te umysłniki i każe im występować jawnie. Tym sposobem dwa mysłniki nasze przeistaczają się w mnóstwo umysłników, które dla tego, że stoją z sobą w związku i tworzą jednego łańcuchu ogniwa, zowią się Ogniwnikami, Dactyliosyllogismi, sive consequentiae annulatae. — Ogniwniki masz dwojakie, stósownie do dwu mysłników, których są umysłowym wyrazem. Ogniwniki prawdopodobnicze przedstawiają w umysłnikach prawdopodobnik i mają nazwę w loice staréj Prosyllogizmów; ogniwniki prawdowywodnicze znowu przerabiają w umysłniki prawdowywodnik i noszą w loice staréj imię Episyllogizmów. Umysłniki zowią się po łacinie, jak świadomo, syllogismi, stąd pochodzą pro- et episyllogismi. — Syllogistykę właściwą znamy już od dawna. Teraz otrzymujemy ostatni jéj ułomek. Czemu na tém miejscu? Gdyż dotycze się mysłników.

2) Ogniwniki prawdopodobnicze, czyli prosyllogizmy, powstają przez zamianę prawdopodobnika w umysłniki, lub też w syllogizmy. Umysł przychodzi do nich następnym sposobem. Bierze wzorzec prawdopodobnika przed siebie, t. j. O — S. 𝔖. s. 𝔰. — P. Daléj. najpierwszy szczegół *S* podciąga pod ogół *O*, póżniéj zaś drugi szczegół 𝔖 pod pierwszy szczegół S, otrzymuje przez to dwie przesłanki i wydobywa z nich wyniknik 𝔖 = O. Jest to ogniwnik naczelny. Teraz umysł robi krok drugi. Otrzymany wyniknik czyni następnego umysłnika ogólnikiem, podciąga pod jego warunek 𝔖 trzeci szczegół *s* i otrzymuje ogniwnik nowy, którego wyniknikiem jest s = O. Tą drogą idzie umysł wciąż daléj, aż otrzyma ogniwnik ostatni, w którym pojedynczość zrówna się z ogólnością. Ogniwniki prawdowywodnicze mają więc swym wzorcem:

$$\begin{array}{cccc} S = O & \mathfrak{S} = O & s = O & \mathfrak{s} = O \\ \mathfrak{S} = S & s = \mathfrak{S} & \mathfrak{s} = s & P = \mathfrak{s} \\ \hline \mathfrak{S} = O. & s = O. & \mathfrak{s} = O. & P = O. \end{array}$$

Co zrobiło się tu s prawdopodobnika wzorcem, to dzieje się także i z jego przykładem. Ogniwniki prawdopodobnicze mają więc przykład następujący:

„Absolut, s którego, jakby z nasiennika swego, rozwija się natura, jest boskością. Pierwiastkowa natura ze swemi słońcami, płanetami i kometami, ze swą repulsyą, attrakcyą i rotacyą, ze swem światłem, ciepłem i ze swym gniem, jest najpierwszym objawem tego absolutu; pierwiastkowa natura przeto jest boskości objawem, czyli boskością.“

„Pierwiastkowa natura jest boskością. Nieorganiczna natura ze swemi kruszcami, kamieńmi i glinkami, z magnetyzmem, elektrycznością i galwanizmem, s powietrzem, wodą i ogniem, jest pierwiastkowéj natury objawem; nieorganiczna natura zatém jest boskości objawem, czyli boskością.“

„Nieorganiczna natura jest boskością. Organiczna natura ze swemi nerwami, muszkułami i dryzami, s cierpiętliwością, oburzliwością i odrodliwością, z grzybami, roslinami i zwierzętami, jest nieorganicznéj natury objawem; organiczna natura jest tedy boskości objawem, czyli boskością.“

„Organiczna natura jest boskością. Człowiek s ciałem swém będącém kwiatem wszech nerwów, muszkułów i dryzów, ze swém myśleniem, uczuciem i ze swą wolą, ze swemi usposobieniami i charakterami, przedstawiającemi trzy królestwa organiczne w całkowitéj ich rozliczności, jest organicznéj natury objawem; człowiek więc jest boskości ostatnim objawem, czyli najwyższą w stworzeniu boskością.“

Oto prawdopodobnicze ogniwniki. Ogniwniki te objaśniają nam istotę prawdopodobnika przynajmniéj o tyle, że rozłożywszy go w szereg umysłników, okazują widocznie, iż mysłnik ten składa się z mnóstwa wyników i jest wynikiem wyniku. W nich prawdopodobnik zyskuje wprawdzie umysłową formę, lecz staje się przez to nudnym i pedantycznym. Któż byłby w stanie, przeczytać np. filo-

zofią natury, którą jest prawdopodobnik, dwa tomy zajmującą, napisaną w samych ogniwnikach? I któż nieprzeniesie naszego przykładu dla prawdopodobnika (§. 82. 2.) nad przykład właśnie przywiedziony? Prawdopodobnik traci w ogniwnikach swą obszerność, wyraźność, rozmaitość i piękność. Zysk jego jest tu stokroć mniejszy od tak wielkiéj straty! Jeżeli tedy ogniwniki te mają być li syllogistyczną probą, formalnéj prawdziwości prawdopodobnika, to zgoda; jeżeli zaś więcéj robią uroszczeń i mienią się być czémściś lepszém od prawodopodobnika swobodnego, to mysł ludzki woła tu swe: niepozwalam! On mówi słusznie: „Ogniwniki prawdopodobnicze niesą czém innem, tylko od umysłu nędznie zepsutym i skośławionym prawdopodobnikiem; die Prosyllogismen sind nichts anderes, als die von der Vernunft erbärmlich verpfuschte Analogie!“ Umysł zdoła wiele, lecz staje się partaczem, usiłując poprawić utwory mysłu. Tu zamienia on boskie postaci w istne karrykatury!

Stara loika, któréj ani na myśl nieprzyszło, iż prawdopodobnicze ogniwniki mają prawdopodobnik swą istotą, uczy tu, co następuje: „Prosyllogizmy są mnóstwem związanych s sobą i stanowiących jednę awożność syllogizmów. Wychodzą z ogółu i sstępują zwolna do pojedyńczości, czyli zaczynają najpierwszym powodem, a kończą daném jakiém następstwem. Ostatni syllogizm, wiążący pojedynczość z ogółem, jest tu celem. Wszystkie inne syllogizmy są jego poprzednikami i zowią się dla tego prosyllogizmami.“ Czyliż już te słowa niezdradzaią istoty prawdopodobnika w prosyllogizmach dyszącej? Skąd pochodzi, iż stara loika rzeczy tej niespostrzegła? Ona nieznała prawdopodobnika istotnego, gdyż w nim wynikowała, nie z ogółu, lecz z mnóstwa szczegółów na pojedynczość. — Rozwinęliśmy tu ogniwniki prawdopodobnicze dziardynu pierwszego. Tymże sposobem rozwijają się ogniwniki te i przez dwa dziardyny inne.

3) Ogniwniki prawdowywodnicze, czyli episyllogizmy, powstają znowu przez zamianę prawdowywodnika w umysłniki, lub też w syllogizmy. Umysł bierze

tu wzorzec prawdowywodnika P — ß. s. 𝔖. S — O, i przeistacza go, tak zupełnie jak wyżej, w umysłniki. Stąd rodzi się dla prawdowywodniczych ogniwników wzorzec następny:

ß = P.	s = P.	𝔖 = P.	S = P.
s = ß	𝔖 = s	S = 𝔖	O = S
s = P.	𝔖 = P.	S = P.	O = P.

Znamy już (§. 83. 2.) przykład dla prawdowywodnika. Przykład ten rospada się tu w następne ogniwniki:

„Równie w naturze, jak we mnie, koniec i początek jest jednaki, gdyż natura jest właściwie wielkim, w nieskończoność rozłożonym przedczłowiekiem. Duch jest wewnętrzną, niewidomą, jako myśl występującą naturą; w krainach ducha przeto koniec i początek także jest jednaki.“

„W krainach ducha koniec i początek jest jednaki. Żywostan, będący ciągłém stawaniem się, ciągłą fiencyą, czyli takążsamą jak myślenie jednopodrugością, jest duchem; w żywostanie zatém koniec i początek jest jednaki.“

„W żywostanie koniec i początek jest jednaki. Bożostan jest niczém innem, prócz zatrzymanym na wieki, czyli w istocie swéj pojętym żywostanem; w bożostanie tedy koniec i początek jest jednaki.“

„W bożostanie koniec i początek jest jednaki. Natura, duch, żywostan, słowem wszechistnienie jest w jądrze swém bożostanem; we wszechistnieniu więc, czyli wszędzie a wszędzie koniec i początek jest jednaki.“

Z danego wzorcu i przykładu dla prawdowywodniczych ogniwników wygląda prawdowywodnik, świecąc przeraźliwie trupim swym szkieletem. Tu więc znaczy to wszystko, co rzekliśmy przy ogniwnikach powyższych. Umysł koślawi tu mysłnik nasz drugi i okazuje się dzieł filozoficznych partaczem. — Uwaga. Ogniwnik pierwszy przykładu naszego składa się właściwie z dwu umysłników. Najpierwszym ogniwnikiem jest następny: „W mojéj istocie koniec i początek jest jednaki. Natura jest moją, czyli w ogóle człowieczą istotą in potentia; w naturze więc koniec i po-

cząteк jest jednaki.“ Zbiliśmy powyżéj dwa ogniwniki w jeden li dla tego, aby przykład nasz odpowiadał na oku wzorcowi, i składał się s czterech wyników. — Że i tutaj zachodzą trzy dziardyny, rzecz jawna.

Stara loika rosprawia tak o swych Episyllogizmach, jak o Prosyllogizmach, lecz rzecz odwracając, t. j. każąc pojedynczości rosszerzać się przez mnóstwo umysłników w coraz rozleglejsze szczegóły i równać się w końcu z ogółem. Jest to oczywisty prawdowywodnik. Ponieważ tu na pierwszym syllogizmie, który opiera się na jakiéj bespośrednio pewnéj pojedynczości, wszystkie następne syllogizmy polegają, więc zwano ogniwnik pierwszy syllogizmem, inne zaś Episyllogizmami, t. j. danego Syllogizmu następnikami, niejako pasynkami.

4) Miano zwyczaj dotąd objaśniać ogniwniki, tak prawdopodobnicze jak prawdowywodnicze, jednym przykładem, który stał raz zwyczajnie, drugi raz odwrotnie. Tym sposobem stopiono w tożsamość empiryczność prawdopodobnika ze spekulacyjnością prawdowywodnika, i między dwoma rodzajami ogniwników niepozostała inna różnica, prócz formy, t. j. li odwrot. Stawiano także wzorce prawdopodobniczych i prawdowywodniczych ogniwników obok siebie i wyprowadzano, przez ich porównanie, prawa następne: „W ogniwnikach omówca ogólnika, będący zarazem omówcą wyniknika, pozostaje przez wszystkie umysłniki wciąż tenżesam. Podmiot ogólnika staje się zawsze omówcą szczególnika, a podmiot ostatniego podmiotem w wynikniku. Każdy otrzymany wyniknik występuje jako ogólnik następnego ogniwnika. Ogniwniki prawdopodobnicze zaczynają od najwyższego powodu, t. j. alfą, a kończą ostatniém szukaném następstwem, czyli omegą; prawdowywodnicze zaś odwrotnie; w pierwszych wypadkiem jest: P = O, a w drugich: O = P.“

W ogniwnikach otrzymuje prawdopodobnik i prawdowywodnik loiczne swe żakuły; rzecz nasza nierobi przecież najmniejszego postępu, gdyż nieodkryliśmy tu trzeciego mysłnika i stojemy na témże samém miejscu, co

przy końcu powyższego paragrafu. I dla czegóż mówiliśmy o ogniwnikach? Pseudo-mysłniki te, lubo nie są rzeczy naszéj postępem, rozjaśniają wszelakoż ją znamienicie i stanowią formy myślenia do loiki należące. Potrzeba było zatém także im poświęcić słów kilka.

§. 85.

Łańcuszniki.

1) Także rozum podnosi głos swój, jak wiadomo, przeciw prawdopodobnikowi i prawdowywodnikowi. Lecz niemogąc zadać im śmiertelnego ciosu, usiłuje przynajmniéj wpakować je w swe formy. Ponieważ zaś umysł ociosał tu podwaliny z grubszego wióru i przez to pracę ułatwił rozumowi już znamienicie; ponieważ rozum czuje przeciw mysłowi swą niemoc, a z umysłem, jako jego równie uprzywilejowany przeciwnik, zdoła się zmierzyć, i przywykł od wieków do mięszania się w jego sprawy; ponieważ wreszcie rzecz sama tego wymaga; więc rozum, miasto prawdopodobnika i prawdowywodnika, bierze ogniwniki pod swój pilnik poprawczy. Rozum potępia ogniwniki, i bardzo słusznie, za to, że są rozwlekłe, nudne i do dłuższych rospraw nieprzydatne. W nich wyniknik bywa powtarzany co chwila, stając się nowego ogniwnika ogólnikiem, a rozum nienawidzi niekoniecznych powtórzeń. Bierze on tedy ogólnik najpierwszego ogniwnika, stawia pod nim po kolei szczególniki od początku aż do końca ogniwników, odwraca wszędzie wyrazy obopólenia zdaniowego, ściąga to wszystko w jednę wieloczłonkową przesłankę i zamyka rzecz wyniknikiem ostatniego ogniwnika, również odwróconym, jak przesłankowe rosczłonia. Tym sposobem rodzi się mu wielce złożony, lecz właściwie dwuczłonkowy rozumnik (consequentia bimembris), który dla tego, że jego przesłanka jest ogniwnikowym łańcuchem, zowie się po polsku Łańcusznikiem, a po niemiecku

Kettenschluss. W loice scholastycznéj wynik ten nosi miano Sorites, od $\sigma\omega\rho o\varsigma$, co znaczy stos, gromadę. — Jak ogniwników dwa są rodzaje, tak i łańcusznik jest dwojaki. Łańcusznik postępny, sorites progressivus, tak zwany, że postępuje od pojedynczości do Ogółu, wiąże ogniwniki prawdowywodnicze w jeden wynik; łańcusznik zwrotny, sorites regressivus, tak zwany, że zwraca się od Ogółu do pojedynczości, wiąże znowu ogniwniki prawdopodobnicze w jeden wynik. Ostatni przedstawia nam prawdopodobnika, a pierwszy prawdowywodnika w nowéj postaci. Przystępujemy teraz do wzorców:

Łańcusznik zwrotny.	Łańcusznik postępny.
O = S.	P = 𝔰.
S = 𝔖.	𝔰 = s.
𝔖 = s.	s = 𝔖.
s = 𝔰.	𝔖 = S.
𝔰 = P.	S = O.
O = P.	P = O.

Podobnież przerobione tu zostają i przykłady, które znamy już dwakroć, lubo w innych kształtach.

Przykład łańcusznika zwrotnego: „Boskość, którę Bóg stworzył nasamprzód i za sobą utwierdził, jest nasiennym natury Absolutem. Absolut ten objawia się w naturze pierwotnej, t. j. na słońcach, płanetach i kometach, na świetle, cieple itd.; natura pierwotna objawia się w naturze nieorganicznéj, t. j. w kruszcach, kamieniach i glinkach, w powietrzu, wodzie itd.; natura nieorganiczna objawia się w naturze organicznéj, t. j. w nerwach, muszkułach i dryzach, w grzybach, roślinach itd.; natura organiczna objawia się wreszcie w człowieczeństwie, a człowieczeństwo w człowieku. Boskość przeto jest w końcu objawu swego człowiekiem.“

Przykład łańcusznika postępnego: „Zdanie koniec i początek jest jednaki, okazuje się prawdą niezawodną w człowieczéj istocie. Człowiecza istota jest naturą, natura jest duchem, duch jest żywostanem, żywostan bożostanem,

a bożostan jest wszędzie i zawsze z wiadomych już powodów. Zdanie przeto: koniec i początek jest jednaki, znaczy wszędzie i zawsze, czyli okazuje się bezwarunkową prawdą."

I cóż zrobiło się tutaj z naszych spaniałych przykładów dla prawdopodobnika i prawdowywodnika! W jak nędzne okruszyny ściągają się tu dwie wielkie filozofie: natury i ducha! Jeżeli już umysł wyssał krew i żywotne soki z mysłników naszych, ogryzł je z mięsa i zamienił w trupie szkielety; to rozum potłukł teraz te kości i ugotował nam z nich zupę rumpfordzką! I dzieło tego rodzaju ma być *poprawą* wyniosłych i jenialnych utworów mysłu! Łańcusznik zwrotny jest tedy zepsutym od rozumu ogniwkiem prawdopodobniczym, zaczém dwakroć skoślawionym filozoficznym prawdopodobnikiem, a łańcusznik postępny zepsutym od rozumu ogniwkiem prawdowywodniczym, czyli dwakroć skoślawionym prawdowywodnikiem. Oto potęga umysłu i rozumu na mysłowych błoniach! Łańcuszniki mają przecież swe zalety, bo uwalniają nas od nudów, któremi karmią ogniwniki, i podają nam wielkie filozofie w najściślejszém skróceniu. Są to *treściany* dwu pierwszych mysłników. — Powyższe wzorce i przykłady okazują wyraźnie, iż łańcuszniki mają li *jednę przesłankę*, t. j. albo: $O = S$, a $S = \mathfrak{S}$, a $\mathfrak{S} = s$, a $s = \mathfrak{s}$, a $\mathfrak{s} = P$, albo też: $P = \mathfrak{s}$, a $\mathfrak{s} = \mathfrak{s}$, a $s = \mathfrak{S}$, a $\mathfrak{S} = S$, a $S = O$, a po przesłance téj stawią wyniknik, t. j. albo $O = P$, albo $P = O$; iż przeto są *dwuczłonkowemi rozumnikami* i mają rozum swym krawcem formy. — Że równie w łańcusznikach jak i w ogniwnikach zachodzą *trzy dziardyny*, dość tu na spomnieniu.

2) Loika wystawia tu następne przepisy: W *łańcuszniku zwrotnym* może zdanie naczelne przyjmować grammatyczne przeczenie, jest bowiem umysłnikowym ogólnikiem, który, jak wiadomo (§. 72. 4. b. i 5. γ.), ma prawo pozwalania, lub niepozwalania. Zdanie to jest zawsze ogólném, bo podmiotem jego jest ogół. Jeżeli ogólnik pozwala lub nie, czyni tożsamo i wyniknik. Wszystkie inne członki łańcusznika po zdaniu naczelném umieszczone są tu wprawdzie

ogólne, lecz co chwila stają się szczególniejsze, aż wreszcie przechodzą w pojedynczość. Pozwalanie jest ich charakterem, gdyż są szczególnikami, którym bez zabicia podciągu niepozwalać niewolno. W łańcuszniku postępnym przeciwnie zdanie naczelne odznacza się szczególnością, gdyż pojedynczość jest jego podmiotem. Słówka: niektórzy, wielu itp. mają więc w niém, lecz tylko w niém miejsce. Inne ogniwa tego łańcusznika stają się wciąż ogólniejszemi i kończą najwyższym ogółem. Wszystkie przesłanki, wyjąwszy ostatnią, mają pozwalać, gdyż są właściwie szczególnikami, co ujrzysz jawnie, porównywając dane Ci wzorce. Ostatnia przesłanka może niepozwalać, gdyż jest w gruncie ogólnikiem. Od jéj pozwolenia lub niepozwolenia zawisła jakość wynikniku. Skoro w łańcuszniku tym wystąpi na scenę zdanie niepozwalające, zakończyć go trzeba, albowiem podciąg dalszy staje się niepodobieństwem.

3) Łańcusznik, który nam dało dotyczasowe jego przedstawienie, jest wynikiem stanowczym. Zamienisz go natychmiast w rzeczniczy, postawiwszy na jego czele słówko jeżeli. Łańcusznik rzeczniczy może być zwrotny i postępny, pozwalający i niepozwalający. On dowodzi oczywiście, że łańcusznik w ogóle jest dwuczłonkowym rozumnikiem, albowiem ma przed swą przesłanką słówko: jeżeli, a przed swym wyniknikiem słówko: to. Łańcusznika rozjemczego niema i być niemoże, gdyż rozejm zdaniowy panuje li w ogólniku, nie oznacza s pewnością omówcy, jest przeto niezdolny do dalszego łańcusznikowego składu. Co rzekliśmy, znaczy się równie o ogniwkach, i dwu znanych nam mysłnikach, jako o podstawach i istocie łańcusznika. Jeżeli rozejm zdaniowy niema tu miejsca, to objawi się za to tém świetniéj w mysłniku trzecim i ostatnim. — Łańcusznik sstępujący z ogółu do pojedynczości, zaczém zwrotny, nazywany bywa dość często gokleniuszowym, lub téż gokleniuszowskim, dla tego, iż go Rudolf Gokleniusz, który żył w 17 wieku, pierwszy odkrył i w loikę wprowadził. Łańcusznik postępny znowu mianowany bywa Arystotelesowym, albowiem Arystoteles pierwszy był co go opisał. — Wreszcie Krug

i Fries, oraz inni, mięszają tu zwrotność s postępnością, a to tak, że pochód od ogółu do pojedynczości uważają za postępny, przeciwny zaś za zwrotny. Oni też biorą łancusznik gokleniuszowski za postępny, a arystotelesowy za zwrotny. Skoro tu panuje niezupełna pewność pod względem postępu i zwrotu, więc możnaby łańcuszniki, równie jak ogniwniki, mianować prawdopodobniczemi i prawdowywodniczemi.

4) Łańcusznik, wyprawiający naprzód swój wyniknik, i przyłączający do niego wieloczłonkową swą przesłankę za pomocą słówek, gdyż, bo, ponieważ itp. zowie się Przedfilatnikiem, a z grecka Epicherema. Przedfilatnik otrzymuje imię swe s tego powodu, że wyniknik idzie w nim przed filatami, t. j. przed oddziałami przesłanek. Epicherema zaś jest greckim wyrazem ἐπιχείρημα, conamen, aggressio, argumentatio. Jest to łańcusznikowy dwójczak (Enthymema §. 74. 3.). Jego wzorcem jest: O jest P, albowiem O jest S, S jest 𝔖 itd. aż do 𝔰 jest P; lub też: P jest O, gdyż P jest 𝔰, 𝔰 jest *s* itd. aż do S jest O. Przykłady są tu teżsame co wyżéj, lecz odwraca się łańcusznikowa dwuczłonkowość. Przedfilatnik potwierdza, iż łańcusznik jest rozumnikiem złożonym (porówn. §. 65. 1.).

Łańcusznik objaśnił nam ogniwniki, tudzież prawdopodobnika i prawdowywodnika, bo okazał w treścianach ich anatomią, lecz nieuczynił w rozdziale tym dalszego postępu, gdyż stoimy tu ciągle na miejscu, t. j. przy dwu pierwszych mysłnikach. Po małéj téj utarczce z umysłem i rozumem, leżącéj w przedmiotu naszego naturze i stanowiącéj w loice udzielne paragrafy, przystępujemy do mysłnika trzeciego, do szczytu wszech wyników.

§. 86.

Bożyniec.

1) Bożyniec, tak zwany, że jest Boga, Bożego świata i Bożości w ogóle loicznym treścianem; że znajduje się na

Bożyrku, t. j. równie w Bogu, jak we wszystkiém, co Bóg stworzył, czyli we wszechistnieniu; że dotycze się Boskości, będącéj każdéj rzeczy jądrem wiekuistém; że przedstawia prawdę Bożą w powszechnym jéj wzorcu; bożyniec ten jest trzecim mysłnikiem. Jest to mysłnik dotąd nieznany i tu po raz pierwszy na umiejętności widownią występujący, mysłnik prawdziwie narodowy, gdyż powstał w jaźni polskiéj i jest religijnego mysłu polskiego wiernym obrazem. Wykładając loikę Niemcom, mianowaliśmy go temelionem, od θεμέλιον fundamentum, dla tego, że jest filozofii istotnéj calcem.

Bożyniec jest prawdpodobnika tudzież prawdowywodnika środkowym, i że tak rzekę, jaźniowym stopem, przeto mysłnikiem kojarzni, czyli zasadniczym mysłnikiem i stąd wszechwyników koroną. W nim przychodzą rozumniki, umysłniki i mysłniki, czyli wyniki w ogóle, a z niemi zdania i pojęcia, do swego ostatecznego przeświadczenia i spólnego wyrazu. On, to środek i punkt ciężkości w loicznéj Dialektyce, podobny do Plotynowego Boga, królującego w ognisku wszech kręgów świata. Jeżeli prawdopodobnik empirycznym, a prawdowywodnik spekulacyjnym, to bożyniec filozoficznym jest mysłnikiem; jeżeli pierwszy przedstawia filozofią natury, a drugi filozofią ducha, to trzeci filozofią Boskości, będącą wiernym Bożego słowa oddzwiękiem, czyli filozofią filozofii: jeżeli pierwszy i drugi ma celem swym przymiot rzeczy, czyli własność, to trzeci odsłania nam istotę i rdzeń jej kardynalny. Można więc Bożyniec zwać śmiało barkami Atlasa, dźwigającemi wszechświat mądrości wiekuistéj. — Już ze wstępnych tych oznaczeń pokazuje się, że bożyniec musi być czémściś nakształt sprawdzianu poznania zasady dostatecznego powodu i siestrzanu filozoficznéj różnojedni. — Teraz wdajemy się bliżéj w jego istotę.

2) Prawdopodobnik ma swym wzorcem: *O — S — P*. Środek *S* jest w nim, jak wiadomo, mnóstwem, oznaczoném tu przez wzgląd na krótkość jedną literą. Co rzekniemy o pierwszym jego dziardynie, rozumieć się ma i o dwu młodszych dziardynu tego braciach. — Mysł, teraz nie na samę

naturę, jak niegdyś w prawdopodobniku, lecz na pełną Boskość, na całkowitą prawdę, na trójcę wszechistnienia zwrócony, robi spostrzeżenia, że tu *O. S. P.* t. j. ogólność, szczególność i pojedynczość są jednego rodzaju; że te trzy wyrazy dotyczą się zarówno materyalnéj natury; że różnią się między sobą li pod względem ilości, nie zaś pod względem jakości, stosunku i stanu, t. j. li twierdzącym, nie zaś twierdząco- i przeczące kojarzącym sposobem; że są li filozoficznéj twierdzi systemem; że więc przy całéj swéj względnéj różni stanowią bezwzględną jednią. I tak też jest rzeczywiście. Przykład nasz prawdopodobnika uczy, że Boskość jest Absolutem, s którego wyszła natura. Boskość ta zatem była naturą in potentia i nieróżniła się, biorąc rzecz bezwzględnie, od natury in actu. Z Boskości téj rozwinęła się natura pierwotna, nieorganiczna i organiczna, wreszcie ciało człowieczeństwa, t. j. natura w objawie swéj trójcy i swojego kwiecia. Wszystkie te natury są w gruncie jedną powszechną naturą, a natura ta, nie całkowitą już prawdą, ale dopiero jéj zewnętrznością, jéj twierdzeniem. — Ponieważ twierdzenie na łonie całkowitéj prawdy, jako materyalna rościągłość bez granic, jest istotną ogólnością; więc prawdopodobnik obrabia li ogólność w ilościowych jéj różnicach. Jego wzorzec *O* — *S* — *P* znaczy w istocie swéj tyle, co *O* — 𝔒 — *o*. Mysł mówi tu przeto: Prawdowywodnik niezna ani szczególności, ani pojedynczości rzeczywistéj, lecz zna jedynie ogólność i przedstawia organiczny jéj całokształt. Taka ogólność jest Bożością twierdzącą. Nazwawszy Bożość głoską *B*, rzec można: ogólność ta jest Plus-Bożością, czyli $+ B$. To $+ B$ połyka cały prawdopodobnik, całą filozofią natury, całą naturę, i jest pierwszym, realnym bożyńca wyrazem. Tutaj $B = + B$.

Prawdowywodnik ma znowu wzorcem swym *P* — *S* — *O*. Mysł ściśle filozoficzny robi tu uwagę, że prawdowywodnik korzeni się w eterach ducha i chodzi w jego formie; że duch jest względem natury wewnętrznością i przeczeniem, Entelechią kształcącą dany sobie materyał, czyli szczególnością, wyciskającą na ogólności swe piętna; że więc wyrazy prawdowywodnika są postaciami jednéj i téj-

że saméj szczególności. Pojedynczość, szczególność i ogólność są tu równie spirytualnością; różnią się od siebie li odmienną jakością, nie zaś pod względem ilości, stosunku i stanu, t. j. li przeczącym, nie zaś twierdząco- i przecząco-kojarzącym sposobem; stanowią li system filozoficznéj przeciwtwierdzi, na pozór względną różnią, w gruncie zaś bezwzględną jednią. Tak też się ma w rzeczy saméj. Wychodząc np. s Kartezyuszem od: Cogito, ergo sum, s Fichtem od: jaźń = jaźń, lub podobnie, i wnioskując stąd zwolna na ogół, rozlewam właściwie duchową mą świadomość we wszechistnienie i znajduję się wciąż w krainach ducha, zaczém na piersiach szczególności. *P. S. O.* znaczy tu przeto tyle, co *S.* 𝔖. *s*, i przedstawia na jakościowych różnicach szczególność w jéj całokształcie. Całokształt taki jest przeczącą Bożością, Minus-Bożością, czyli — *B*. To — *B* chłonie w sobie cały prawdowywodnik, całą spekulacyą, całe królestwo ducha, i jest drugim, idealnym bożyńca wyrazem. Tu *B* = — *B*.

Znaleźliśmy dwa wyrazy dla bożyńca: + *B* i — *B* t. j. ogólność i szczególność w swéj wszechstronnéj pełni, którą jest natura i duch, lub też zewnętrzna i wewnętrzna Boskość. Dwa te wyrazy nie są już jednego i tegoż samego rodzaju, lecz pierwszy jest całokształtem ilości, a drugi całokształtem jakości. To dwa ogromne biegunowe przeciwieństwa, które, jak wszystkie inne, są zupełnie równoważne i równie uprzywilejowane. Na miejscu tém niegodzi się więc, jak to się działo w dwu pierwszych mysłnikach, podciągać szczególności pod ogólność, lub też odwrotnie, gdyż ręby mają tu zakres znaczenia jednaki. Tu + *B* = — *B*. Sprawdzisz ten wypadek następnym wynikiem: *B* = + *B* i *B* = — *B*, a więc + *B* = — *B*. Chciawszy przeciwieństwa te skojarzyć i zrobić systemem filozoficznéj spółtwierdzi, trzeba odkryć jądrowy ich środek. Jak go odkryć? Następnym znowu wynikiem, będącym już bożyńcem w zarodzie:

B = + B.
B = — B.

Ergo: B = + B — B = ± B.

Otrzymane właśnie $\pm$ *B* jest szukanym środkiem i trzecim, rzeczywistym bożyńca wyrazem. Jest to jądrowa, zasadnicza Boskość, w któréj ilość i jakość stają się stosunkiem. — Jeżeli $\pm$ *B* jest ogólnością, a — *B* szczególnością; to $\pm$ *B* jest pojedynczością. Jak w $\pm$ *B* znajduje się $\pm$ *B* i — *B*: tak w pojedynczości dysze ogólność i szczególność. Dla tego pojedynczość stoi na samych krańcach wszechistnienia, czyli jest Bogiem i człowiekiem. — Trzeci wyraz $\pm$ *B*, niejest tu nędzném Justemilieu, niejest chwianiem się wieczném między dwoma przeciwnemi stronnictwami, noszeniem płaszczyka raz na jedném, inny raz na drugiém ramieniu, lecz ma byt udzielny, równie, co mówię, bardziéj rzeczywisty i pewny, jak dwa poboczne jego czynniki. Jeżeli + *B* jest naturą, materyą, naszém ciałem, a — *B* siłą, duchem, naszą duszą; to $\pm$ *B* światem, życiem, naszą jaźnią, do któréj czasowe ciało i czasowy duch przylega. Wyraz $\pm$ *B* jest w gruncie swym Boskością, stanowiącą korzeń wieczny wszelkiéj materyi i duchowości, będącą ich ogniskiem i węzłem skojarzenia. Materyalizm angielski i francuski zna tylko + *B*, spirytualizm niemiecki tylko — *B*; filozofia zaś polska polega na trzecim, stokroć wyższym od obu poprzedzających, jedynie prawdziwym, środkowym świecie wszechistnienia, j. j. na jądrowéj i zasadniczéj Boskości, na Bogu i Bożém słowie, czyli na $\pm$ B. — Bez granic pełen jest wyraz + B i wyraz — B, bo pierwszy jest wielką Empiryą, a drugi wielką Spekulacyą, rownie naszą, jak Boską; lecz jeszcze pełniejszy jest wyraz $\pm$ B, bo jest obu powyższych organicznym zlewem, czyli filozofią. W wyrazie $\pm$ B przychodzi tak prawdopodobnik, jak prawdowywodnik do filozoficznéj swéj chwilowéj różnojedni, t. j. do swéj płynącéj wciąż rzeczywistości i prawdy, do swojego życia. Tu $B = \pm B$.

Zlawszy w całość otrzymane dotąd trzy wypadki, pozyskujemy dla bożyńca we wtórym jego objawie wzorzec następny:

$$B = +B$$
$$B = -B$$
$$B = \pm B.$$

$$\text{Ergo: } B = +B - B \pm B.$$

Bożyniec nasz zrobił postęp znamienity. W pierwszym jego wzorcu było dwie, w tym zaś są trzy przesłanki; tam omówca wyniknikowy był dwójcą, tu trójcą. — Wyniknik tego mysłnika jest wszelkiéj prawdy anatomią, zwierciadłem, pierwowzorem i prawidlcem. Przykład: „Bóg jest realnością, gdyż jest realności pierwiastkiem i Stwórcą; jest idealnością, albowiem stanowi najpierwszą ideę, czyli proto–ideę; jest rzeczywistością, bo inaczéj niebyłby wieczną jéj krynicą. Bóg przeto jest realnością, idealnością i rzeczywistością w pierwotnéj, twórczéj, bezwarunkowéj i świętéj swéj jedni.“ Co tutaj o Bogu, to znaczy się także, mutatis mutandis, o bóstwie, rzeczy istocie, wszelkiéj pochodniéj prawdzie. — Dłuższego przykładu dla bożyńca nieprzytaczamy, gdyż jest nim każdy rozdział naszéj loiki, a zgoła cała Myślini.

Wypadek dotychczasowego bożyńca naszego przedstawia wewnętrzny organizm wszelkiéj prawdy Podmiot wyniknikowy B jest tu prawdą całkowitą i żywą; ale inaczéj się ma s trójczłonkowym jego omówcą. Spojrzyj tylko na niego! + B zniesioném tu zostaje przez — B: a — B przez + B; a ± B, jako równe zeru, jako żywostan znosi się samo. I rzecz to naturalna, ponieważ wszędzie członki organiczne znaczą coś li w całości, uważane zaś dla siebie i w sobie, są niczem; ponieważ wreszcie poznaliśmy dopiero stosunek w pełni organizmu prawdy, lecz stan jéj nieodsłonił się nam jeszcze. Mamy przeto właściwie li prawdę podmiotową B. Prawda ta musi stać się przedmiotową, objawić się w rzeczy i ujrzeć za sobą żywy swój obraz. Ona sama i żywy jéj obraz niemogą być czém inném, tylko B = B. Nowy ten wypadek wiedzie nas do następnego wyniku, będącego trzecim całkowitym i ostatnim bożyńca wzorcem:

$$B = + B.$$
$$B = - B.$$
$$B = \pm B.$$
$$B = \quad B.$$

Ergo: $B = + B - B \pm B = B.$

Ostatnie *B* odłącza się tu dla tego od trójwyrazowego środka, że ten, wedle poprzedniego wzorca, stanowi całość organiczną w sobie. — Naczelne *B* i końcowe *B* przedstawiają w wynikniku otrzymanym prawdę pełną, raz w stnieniu, drugiraz w istnieniu, w obu razach bożostan; trójwyrazowy środek zaś jest tu anotomicznym krańców wykładnikiem, czarodziejską lunetą w ich wewnętrze. Przesłanki rzecz tu usprawiedliwiają, a przesłankami temi są prawdopodobnik i prawdowywodnik w chwilowéj oraz wiekuistéj swéj kojarzni, byt, nicestwo, żywo- i bożostan, czyli cztery prawdobłamy. — *B* najpierwsze, — ponieważ środek znosi się sam i występuje li jako organizm wewnętrzny, — przegląda się tu w *B* ostatniém, jako w wierném swém zwierciedle. Cały wzorzec znaczy więc w gruncie tyle, co *B* = *B*. Jest to prawdostan. Tu bożyniec odsłania się przed nami w swym stanie, zaczém w całkowitym swym objawie.

Pierwsze B, stojące na czele wyniknika i niemające przed sobą żadnego znaku, t. j. żadnego zawarowania, jest Bogiem, tworzącym godne siebie i dla tego równe sobie wszechistnienie. + *B* jest naturą, — *B* duchem, a ± *B* ciągle skończennym i przemijającym światem. Ostatnie *B* jest człowiekiem, zawarowanym przez świat, ducha, naturę i Boga z jednéj strony, z drugiéj zaś nieznającym warunku i dla tego będącym wolną, świadomą siebie, twórczą w swym rodzaju, powracającą do Boga istotą. Oto wykład najgłówniejszy bożyńca. Lecz i każdéj innéj rzeczywistéj prawdy jest on tłumaczem. *B*, to człowiek, który za pomocą + B — B ± B, ciała, duszy i jaźni własnéj, natury, ducha i świata, objawia się w równém sobie B, t. j. w czynie. Stąd czyn człowieka jest samymże człowiekiem. Podobnież i wszędzie. Ziarno roślinne np. tylko za pomocą ziemi, własnego usposobienia wewnętrznego i sprzyjających okoliczności rozrasta się w drzewo lub krzew i staje się w końcu podobném do pierwotnego ziarnem. — Powtarzające się tu wciąż z małemi przydatkami *B* przypomina nam żywo istotę prawdopodobnika i prawdowywodnika. — Zamiast *B*, weź *A*, a otrzymasz A = + A — A ± A = A, t. j. znany nam

już (§. 24. 3. i §. 32. 4.) wzorzec prawdy w ogóle. Tu pokazuje się, że bożyniec niejest czém innén, tylko siestrzanem filozoficzny różnojedni wiekuistym, zasadą dostatecznego powodu i sprawdzianem poznania, t. j. kardynalnym pierwiastkiem filozofii polskiéj, występującym w kształcie mysłnika trzeciego, a przez to formalnie i ostatecznie dowiedzionym.

Powie tu kto; czyliż równania tego rodzaju mogą stanowić wyniki? Odrzekamy: Jestże wzorzec prawdopodobnika, lub prawdowywodnika czém lepszém, biorąc rzecz syllogistycznie, od naszych wzorców wyżéj podanych? Czyliż bożyniec niejest równie wielkim filozoficznym systemem, jak dwa jego poprzedniki i czynniki, jak Analogia i Epagoga? Czyliż bożyniec niejest, czego dowodzi jego wywód właśnie skończony, pasmem ogniwników? Czy łańcuszniki, tyle podobne do bożyńca formalnie, nieokazują, iż dwa mysłniki dawniejsze są tylko równaniem? Podrzędność syllogistyczno-średniowieczna mniéj znaczy bez wątpienia od filozoficzno-dzisiejszéj równości, nietylko w politycznéм życiu, lecz także w loice! — Hegel, lubo bardzo z daleka przeczuwał istotę naszego bożyńca, wyprowadzając na scenę w loice swéj dziardyn czwarty (§. 63. 4.), czyli, jak go zowie, wynik matematyczny, na równaniu polegający. Była to piękna, prorocza jutrzenka nowego dnia, w którym wszelkiego rodzaju przeciwieństwa przyjść miały do swego zrównania!

3) Na bożyńcu spostrzegamy powrót mysłników w umysłniki i w rozumniki widocznie. Jest on bowiem mysłnikiem, bo składa się z wielu wyników, nie na zwyczajnych, lecz na mysłowych przesłankach opartych; jest umysłnikiem, bo z dwu przesłanek wyprowadza swe kardynalne posady, t. j. raz że $+B = -B$, a drugi raz, że $B = \pm B$; jest rozumnikiem, bo ma podobieństwo do łańcusznika i spoczywa właściwie na jednéj złożonéj przesłance. On jest powrotem mysłników, a z niemi wszystkich wyników w zdanie, gdyż jego awoźnik powtarza swe przesłanki, a więc bez nich obejść się może, i wystąpić

jako ściśle mysłowe zdanie, np.: Bóg objawia się, tworząc naturę, ducha i świat, a w końcu obraz własny i dzieł swych t. j. człowieka. W zdaniu tém mieści się cały bożyniec. Mysłnik ten jest także powrotem do pojęcia, gdyż jest wciąż jedném i témżesamém pojęciem B, stającém przed nami w różnych swych postaciach. Bożyniec tedy wylewa się w początek loiczny Dialektyki, w pojęcie, i okazuje przez to, iż jesteśmy tu przy końcu, czyli iż po nim żaden już wynik nienastąpi. Lecz niedość na tém. Jak cała loiczna Dialektyka, tak i cała loiczna Analytyka przegląda się wiernie w bożyńcu. On odsłania przed nami w trzech swych częściach trzy prawdoświeci, a biorąc oba wyrazy skrajne za jeden, za bożostan, cztery prawdobłamy; on polega, jak widzieliśmy w czasie jego rostoczy, na czterech wiedzobłamach i stanowi istotę poznania. Oprócz tego jest on poznania sprawdzianem, zasadą dostatecznego powodu i siestrzanem filozoficznéj różnojedni; jest Myślini pierwiastkiem, a na dnie samém wstępniem naszym, t. j. słówkiem Jestem. Cała dotychczasowa loika nasza jest zatém wielkim, we wszystkich swych ogniwach przedstawionym bożyńcem. Tu koniec nasz wraca w najodleglejszy, w bezwarunkowy swój początek i zaokrągla całe dotychczasowe dzieło. — Mysłnik w ogóle okazuje w prawdopodobniku i w prawdowywodniku, jak już świadomo, tylko stanowczość i rzeczniczość, a rozjemczym być nie zdoła; w bożyńcu zaś staje się rozjemczością samą. Albowiem $B = + B - B \pm B = B$, stanowi rozejm na łonie prawdy. Rozejm ten przecież różni się od zwyczajnego, bo nieomawia podmiotu przez kilkakrotne Albo, t. j. wątpliwie, lecz bez Albo, czyli z największą pewnością. Tu rozejm uwolnionym wreszcie zostaje od rzecznictwa i dla tego jest rozejmem doskonałym, wyobrażającym pokój wieczny, jaki panuje w jaźni Boga, wracającym w stanowczość i nadającym jéj piętno nieomylności. Jak niesłychanie szczytne prawdy objawiają się w naszym prostym bożyńcu! Lecz niedziw. Największa prostota parzy się zwykle ze szczytnością.

Bożyniec, wylewający s siebie ocean światła na filozofią narodową i jéj pierwiastek, broniący pojedynczości przeciw płydkim jéj wrogom równie w Bogu jak w człowieku i wszelkiéj prawdzie, robiący naukę naszę najjaskrawszym kontrastem Heglowskiéj i całéj Spekulacyi Niemców, bożyniec ten, prosty i jasny, a przecież pełen tajemnic i cudów, jak jaźń polska, wyczerpuje jezioro tego rozdziału i jest myslnikiem ostatnim. Jest to myslnik rzeczywistości, Bóg–człowiek w świecie wyników.

§. 87.

Rozmaitości.

1) Rzekliśmy na początku tego rozdziału, iż ze wszystkich filozofów dawniejszych i nowszych jeden Bako najlepiéj pojął dwa pierwsze mysłniki. Teraz przywodzimy jego naukę w skróceniu: „Najpewniejszemi środkami do zgłębienia i dowiedzenia prawdy są prawdopodobnik i prawdowywodnik, te zazwyczaj lekceważone i dotąd niepoznane należycie wyniki. Dwa te wyniki niepolegają przecież na prostém przytoczeniu zrobionych doświadczeń, ani też na wierném wyliczeniu szczególności lub pojedynczości, które były celem naszego badania. Postępowanie takie jest dziecinne i zawsze niedostateczne, zdoła okazać najwięcéj prawdopodobieństwo, nie zaś prawdę samę, i naraża się na niebespieczeństwo, musienia ustąpić miejsca swego innéj jakiéj przeciwnéj instancyi. Tu wystąpi kto przeciw nam z nowemi swemi spostrzeżeniami, i oskubie nam skronia s ciężko zdobytych wawrzynów. Wreszcie podajemy na targ tym sposobem jednę krótką obecność, nie zaś coś wiecznego. Mój prawdopodobnik i prawdowywodnik ma filarem swym czynną natury bierność rozbudzoną w badającym duchu, powtarzającą niemal bez końca raz zrobione doświadczenia, czyniącą co chwila nowe próby, odwracającą drogi dawniejszego poszukiwania, wynajdującą

świeże środki do poznania prawdy, słowem, porywającą za wszystkie sposoby i szperającą tak długo, aż ukażą się same przez się ogólne i niezmienne prawa dawnego objawu, a to, co w rzecz wmarzyliśmy własnym umem i co było niepotrzebnym przydatkiem, odpadnie raz na zawsze. Śledzenia tego rodzaju dotąd były nieznane i nieprzedsiębrane. Plato jedynie stanowi tu wyjątek, który czasami, wydobywając swe idee, używał prawdowywodników powyższego znaczenia.“ — Bako który nieznał mysłu i uwielbiał li rozum, któremu doświadczenie było jedynym gościńcem do świątyni poznania, dla którego philosophus et physicus znaczyło tożsamo, który rzekł słusznie przeciw panującéj na ówczas scholastyce, lecz jednostronnie: Philosophi est, non disputando adversarium, sed operando naturam vincere, Bako ten pojął prawdopodobnik i prawdowywodnik godnie, lecz niezdołał ich uwolnić od Empiryi. Dwa te mysłniki mają swym przedmiotem gwiazdy na niebie, płanety i komety, oraz życie objawiające się daleko za nami, Boga, słowem rzeczy wybiegające już za zakres zwyczajnego doświadczenia; Bako zaś więzi je w bagnach dotykalności i trzyma przy ziemi. On mógł mysłnikami temi przyjść do wyniku Newtona o palności dyamentu, lecz nie do wyniku Kopernika, iż ziemia się obraca, a słońce stoi; nie do wyniku, iż na wszystkich płanetach muszą być ludzie, lub też Bóg jest jaźnią! Wszelakoż wzniósł się on tutaj nad staroloiczne formy i przynajmniéj przeczuwał wyniosłe wyników tych przeznaczenie.

2) Platner rzekł: „Bako, który pierwszy okazał dokładnie, na czém polega doskonały prawdowywodnik i z jaką powolnością postępować należy stopniowo od najniższych gatunków do najwyższego rodzaju, sam zeznaje, że idzie w tym względzie za nauką i wzorem Platona.“ Troxler robi do tych słów uwagę: „Rzecz prawdziwie osobliwa! Bako mniema, iż postępuje jedną drogą s Platonem, i w istocie z Bakonem spotyka się tu Platon! Platon buduje wszystko na swéj Anamnesis, a Bako potępia bez litości wszelką anticipatio; wszelakoż w prawdowywodniku zgadzają się s sobą!“ Na to Troxlerowskie zadziwienie odpo-

wiadamy: Każdy mysłnik, jako utwór filozoficznego mysłu, który jest rozumem i umysłem w jedni, ma z natury swéj tę właściwość, iż Realista i Idealista podają sobie w nim ręce. Że to się dzieje nieświadomie, rzecz pewna, lecz już to samo daje najpiękniejsze mysłnikom świadectwo.

3) Kant pojął prawdopodobnik i prawdowywodnik, jak już wiemy, staro-loieznym sposobem; pomimo tego, nadawszy im nazwę wyników rossądku, przeczuwa w nich coś niezwyczajnego i stawia je w filozofii swéj na najwyższym stopniu. Pomniawszy na to, że w nauce Kanta rossądek jest kojarzycielem filozoficznym między teoretycznym a praktycznym umysłem, a właściwie między rozumem i umysłem, przekonywamy się, iż jego wyniki rossądku znaczyły mu tyle, co nam mysłniki. Atoli znaczenie to utopiło się mu w saméj nazwie i niezdołało się jeszcze rozwinąć w swéj pełni. — Hegel uważa prawdopodobnik i prawdowywodnik za rosczłonia swego wyniku rozwagi, des Reflexionsschlusses. Ale rozwaga, czyli reflexya, jak mówi, jest w jego oczach li rozumową czynnością. Tu przeto spaniałe dwa mysłniki nasze stały się nędznemi rozumnikami! Również w pojęciu szczegółów, jak w ogóle, nieszczęściło się Heglowi na tych błoniach. Wedle niego prawdopodobnik ma wzorcem swym P — O — S, a prawdowywodnik O — P — S; zaczém pierwszy, — albowiem środek niestanowi tu mnóstwa, — jest dziardynem trzecim, wtóry zaś odwróconym dziardynem drugim. Że dziardyny zmięszane tu znowu zostały z mysłnikami, jak niegdyś z umysłnikowemi grzędami, rzecz jawna. Zdaje się, iż Hegel nieprzyjrzał się bliżéj staroloicznéj analogii i epagodze, i dla tego zbłądził. Nie poznanie ogółu, lub pojedynczości, jak zwykle, lecz poznanie szczegółu, a nadto w obu razach jest mu bowiem celem. Choćbyś wzorce te odwrócił i przez to *P*, tudzież *O* wyniknikiem zrobił; natenczas ujrzysz przed sobą tylko prawdopodobnik dziardynu trzeciego i prawdowywodnik dziardynu drugiego, zaczém pochodne, nie zaś pierwotne mysłników tych postaci. Hegel spogląda na wyniki rozwagi wzrokiem pańskim i nazywa je powierz–

chownemi, płydkiemi. Ale któż temu winien, że on zrobił z nich wcale co innego, i niedojrzał, czém są w istocie? — Niektórzy loicy, np. Snell, Bolzano zowią dwa mysłniki pierwsze wynikami możebności. Są to, jak oni nam prawią, li przedetwierdzie, oparte wciąż na przypuszczeniu i czekające na objaw rzeczywistéj twierdzi. Staroloiczna analogia i epagoga są tém bez wątpienia. Lecz czemuż nieusiłowali ci Panowie, jak to my uczyniliśmy, zamienić tu możebności w konieczność i nadać przez to wynikom tym loicznego charakteru?

4) Samowładny i pyszny umysł Heglowski usiłował prawdopodobnik i prawdowywodnik zamienić w stanowcze umysłniki zwyczajne. A więc niedość już natém, iż umysł mysłniki te w ogniwniki przepartaczył! Hegel daje dla prawdopodobnika przykład następny:

„Ziemia ma swych mieszkańców. Księżyc jest ziemią; a więc księżyc ma także swych mieszkańców."

Przyjrzyjmy się wynikowi temu. Jeżeli tu w ogólniku wyraz ziemia znaczy tyle, co każda ziemia, czyli co *O*. — a znaczyćby to powinna, gdyż inaczéj niemożnaby było księżyca pod nią podciągnąć, — natenczas wynik ten jest fałszywy pod względem istoty. Że każda ziemia ma mieszkańców, to właśnie mają mysłniki swym wyniknikiem, nie zaś ogólnikiem. Zrobić zdanie to ogólnikiem stanowczego umysłnika niepodobna, bo i czémże go dowiedziesz? Lecz mniejsza o to. Pod względem formy jest wynik Heglowski umysłnikiem zwanym babimir, lub darii. Skoro się rzecz tak ma, czemu więc Hegel mówi o analogii? Czemu ją liczy do osobnéj kategoryi, do wyników rozwagi? Należało się ogłosić ją za czcze złudzenie i wyrzucić raz na zawsze z loiki. Wreszcie mieszkańcy tu są piejem, ziemia mirzem, a księżyc szyszem, czyli jak Hegel zwykł się wyrażać, ówi ogółem, tamta szczegółem, a ten pojedynczością. Zaczém wzorcem prawdopodobnika jest O — S — P. Hegel tymczasem podał dla niego wzorzec inny i albo przywodzi nam tu przykład niestósowny, albo też wzorzec jego jest fałszywy. — Jeżeli znowu ziemia znaczy w ogólniku tyle, co nasza

ziemia, czyli co *P*; wtedy wynik ten nie może być umysłnikiem, gdyż regula ejus non est universalis. Uważamy go przeto za prawdopodobnik. Ale w nim jest teraz, nie O, tylko P środkiem, i Hegel niezgadza się sam s sobą. Oprócz tego walczy tu przeciw Heglowi następna prawda. Godzi się wnioskować tylko s pojedynczości na szczególność i ogólność tegoż samego rodzaju, nie zaś z jednej pojedynczości na drugą. Mam prawo s siebie samego sądzić o Polakach, lub ludziach w ogóle, nie zaś o Panu Krupie, który posiadać może zupełnie inne usposobienie. Prawpodobnik Heglowski wnosi z ziemi na księżyc, czyli s pojedynczości na pojedynczość; wiedzie więc koniecznie do następnéj parodyi; „Klotylda piękna i młoda, godna naszych uwielbień, istna Bogini miłości, jest jeszcze panną. Stara i brzydka Klara, którę nazwano Gorgoną, jest także jeszcze panną; a więc Klara jest młodą i piękną, godną naszych uwielbień, istną miłości Boginią, słowem drugą Klotyldą.“ Jeżeli mysłnik taki ma być umysłnikiem, coż znaczy prawo: ex puris particularibus nihil sequitur?

5) Byli i inni, co usiłowali dwu mysłnikom pierwszym nadać postać umysłnika, lecz szczęśliwiéj nieco rzecz się im powiodła, niż Heglowi. Ulrych daje dla prawdopodobnika taki wzorzec:

B. C. D. E. F. G....... sunt M.
Omnia A sunt B. C. D. E. F. G....
Ergo omnia A sunt M.

Niezły to wzorzec dla prawdopodobnika staroloicznego, lecz umysłnikiem on niejest. Czemu? Środkiem, czyli mirzem niejest tu jedno pojęcie, jak zwykle, lecz mnóstwo, co właśnie charakteryzuje mysłniki. Oprócz tego ogólnik tu jest zdaniem szczególném, a szczególnik ogólném, co jest przeciw prawom Syllogistyki. — Bolzano daje dla prawdowywodnika wzorzec następny:

„Każdy s przedmiotów M. N..... ma własność *a*.
„Każdy s przedmiotów M. N..... ma własność *b*.
itd. itd.

Własności *a. b...* są tego rodzaju, że przedmiot, który je posiada, ma wszystkie inne własności takie, jak drugi, do niego podobny.
Zaczém przedmioty M. N. mają wszystkie własności jednakie.
Również i ten wzorzec wyobraża nieźle staroloicznego prawdowywodnika, ale czyliż on jest istotnym umysłnikiem?

6) Zważać potrzeba przy czytaniu loik dawniejszych na to, że dwa pierwsze mysłniki brane bywają zbyt często jeden za drugi. I tak np. Snell zowie staroloiczny prawdowywodnik analogią, a prawdopodobnik indukcyą. Również Ulrych, przytoczony wyżéj wzorzec, zowie indukcyą, chociaż to istna analogia, gdyż wyniknik M jest pojedynczością.

7) Kiesewetter i Bolzano odróżniają dwa prawdowywodniki: pełny i niepełny, czyli: vollsändige und unvollständige Induction, wedle następnych wzorców:

Prawdowywodnik pełny.

A. B. C. D. E. F....... mają własność M.
X równe jest we wszystkiem A. B. C. D. E. F.....
Zaczém X. ma także własność M.

Prawdowywodnik niepełny.

Każde A. B. C. D. E. F. ma własności a. b. c. d. e. f.....
Każde z nich ma także własności p. q. r. s. t....
Zaczém A. B. C. D. E. F. mają wszystkie własności jednakie i są przedmiotami jednego rodzaju.

Odróżnienie to jest niesłuszne, gdyż prawdowywodnik pełny, któremu szło o dowiedzenie, że przedmiot X ma własność M, jest zwyczajnym staroloicznym prawdopodobnikiem; niepełny zaś jest staroloicznym prawdowywodnikiem. Czynimy tę uwagę dla tego, aby czytelnik nasz nie tak łatwo stracił wątek śród przeglądu loik niemieckich, napotkawszy w nich coś von einer vollständigen und unvollständigen Induction.

8) Kto mysłników naszych niepojął tak, jak my życzylibyśmy sobie, aby je pojęto, może następną zrobić nam uwagę: Wynosisz pod niebiosa prawdopodobnik i prawdowywo-

dnik, choć dwa te wyniki, wedle powszechnego uznania, są li hypotezami! Podobny więc jesteś do Bakona, lub Lokego, i skłaniasz się tu bardziéj ku Empiryi niż Spekulacyi.“ Na to odpowiadamy: Prawdopodobnika i prawdowywodnika nie cenimy za wiele. Wszakże to są tylko jednostronne sprawniki pod względem mysłnika trzeciego. Nie prawdopodobnik i prawdowywodnik, lecz bożyniec jest wyników naszych najwarowniejszym ostrogiem!

9) Prawdopodobnik i prawdowywodnik, szczególniéj zaś ogniwniki i łańcuszniki, mają w staréj loice ogólną nazwę ratiocinatio – polysyllogistica. Wiemy, że ratiocinia są rozumnikami, a syllogismi umysłnikami. Nazwa ta daje się przełożyć tedy na polskie przez: rozumnikowanie, albo raczéj rozumowanie wieloumysłnikowe. Loika stara przeczuwała przeto zdaleka, iż filozofemy są dziećmi rozumu i umysłu w jedni, czyli mysłnikami, lecz nieznając mysłu, nieumiała tu sobie lepiéj poradzić.

10) Rozum i umysł piłowały długo nad prawdopodobnikiem i prawdowywodnikiem, skąd urodziły się ogniwniki i łańcuszniki. Bożyniec niedostał się pod ich piłę, albowiem go nieznały. Teraz następuje koléj na niego. Ciekawi jesteśmy, co raz z nim uczynią. Tu popisać się mają rozum i umysł polski przeciw polskiemu mysłowi!

Na tém miejscu kończy się właściwie loiczna Dialektyka, jeżeli pod nią rozumiesz li naukę pojęć, zdań i wyników; lecz jeżeli myślisz tu saczenie, to dialektyka ta rostwiera się dopiero w całéj swéj pełni. Przystępujemy bowiem teraz do Paralogiki i Sofistyki.

IV. MYLNIKI.

§. 88.

Mylniki w ogóle.

1) Mylnik fallacya vel captio, Trugschluss, jest w ogóle dwojaki. Błędnik, paralogismus, jest, iż tak rzekę, myl–

nikiem błędu, a rodzi się wtenczas, gdy mamy najszczerszą chęć poznania prawdy, lecz znajdujem się na złéj drodze i brodzimy w błędzie; zdradnik, sophisma, jest znowu mylnikiem zdrady i powstaje wtedy, gdy prawda jest nam dobrze znajoma, lecz skrzywiamy ją umyślnie, chcąc tym sposobem dobrodusznego i nie zbyt ostro myślącego brata naszego podejść ku własnej uciesze, lub korzyści. — Do tych dwu mylników przyłącza się Odrowąż, antiparalogismus, vel antisophisma, zwany tak, że odziera ze skóry loiczne węże, t. j. że odsłania nam błędniki i zdradniki. Błędnik i zdradnik są mylnikami; odrowąż zaś niejest mylnikiem, ale raczéj wynikiem zwalczającym mylniki. Mylnik każdy jest szatanem kusicielem, a odrowąż kropidłem, pełném wody święconéj, podnoszącém się przeciw temu duchowi kłamcy. Mylnik jest bronią zaczepną, a odrowąż odporną; pierwszy twierdzeniem, drugi twierdzenia tego krytyką.

Błędnikiem oszukujemy sami siebie, a zdradnikiem oszukujemy innych. Oto cała między niemi różnica. Ponieważ zaś zdolny człowiek znajdujący się w błędzie, rosprawiając szeroko i wymownie, potrafi mnóstwo innych w tenże błąd wprowadzić; więc błędnik jest zarazem zdradnikiem. Ponieważ znowu człowiek od nas oszukany bierze łatwowiernie fałsz, jaki mu podaliśmy, za istotną prawdę; więc także zdradnik jest zarazem błędnikiem. Błędnik i zdradnik są przeto w gruncie jednym i tymże mylnikiem, a różnica ich opiera się li na szlachetności, lub nieszlachetności naszego zamiaru. Różnica nie leży tu w rzeczy, t. j. nie w fałszywym wyniku, gdyż ten jest w obu razach zgoła literalnie tenże sam, ale w nas, w chęci naszej.

Są przecież mylniki, które li za błędniki godzi się uważać. Takiemi błędnikami są np. trzy wielkie złudzenia, od wieków cały ród ludzki oszukujące, t. j. empiryczny Absolut, zowiący się przedmiot-podmiotowością, a stanowiący w gruncie przedmiot-przedmiotowość; metafizyczny Absolut, występujący jako podmiot-przedmiotowość, a będący podmiot-podmiotowością, i Absolut tak zwanéj filozofii życia, lub mądrości praktycznéj, świecący jaskrawo znikomym bałwanem świata, a mniemający

być samymże Bogiem. (Porówn. §. 31.). Ale i na polach bożostanu znajdują się czyste błędniki. Ten np. ślepowierca woła: Tylko Fohi jest prawdziwym Bogiem; ów znowu: tylko Budda, lub téż tylko Brama godzien jest czci boskiéj; inny: tylko Zoroaster, tylko Hermes, tylko Machomet był niebios wysłańcem istotnym itp. przez mnóstwo wiar objawionych. Ludzie jednéj religijnéj barwy popełniają tu milionami głosów najoczywistsze błędniki; wierzą przecież, iż oni jedynie są na stronie prawdy. Szczęsliwi!

Mamy również mylniki, będące li zdradnikami. Przykłady: Pewien proboszcz katolicki, schwytawszy żołnierza z armii Fryderyka W. w czasie wojny siedmioletniéj przy łupieniu ołtarza Boga–rodzicy, wiedzie go do króla wraz ze skradzionemi klejnotami, i wymaga, aby ten bezbożnik surowo został ukarany. Wedle praw wojennych czekało na świętokradzcę rosstrzelanie. Fryderyk poznaje w winowajcy jednego z najwaleczniejszych swych żołnierzy, któremu sam przed krótkim czasem za niezwykłą śmiałość dał krzyż wojskowy, pragnie więc go jakim sposobem od śmierci ratować. Wojna trwała, a żołnierzy miał niewiele. Cóż robi? Oto zapytuje się wojaka, czyli to prawda, ażeby on, człowiek honoru, zdołał splamić się tak dalece i łupić świętości? Żołnierz odrzekł: Ja niesplamiłem mego honoru i ołtarza nie złupiłem. Matka boża ofiarowała mi sama klejnoty swe w podarunku. Król uśmiechnął się i mówił do księdza: Czy zdoła najświętsza Panna robić cuda? Tak jest, było odpowiedzią. A więc, rzek król, rąbacz ten niejest świętokradcą i na śmierć niezasłużył. Pożniej, odwróciwszy się do winowajcy, powiedział: Oddaj klejnoty księdzu. Przebaczam Ci teraz, lecz zakazuję, ażebyś nigdy więcéj darów takich od matki Bożéj nie przyjmował. Ona stoi pod opieką kościoła, a kościół pod moją!“ — Pewien officer werbujący rekruty, chcąc zdradnie wybadać, czyli stawiający się przed nim ochotnik niejest hultajem, tak odezwał się do niego: „Tęgi chłop s ciebie! Bez wątpienia, niejesteś pijakiem. Ale jako zuch, zdołasz dobrą porcyą gorzały wytrzymać. Nieprawdaż? Choćby i garniec od razu! rzekł ochotnik i — został nieprzyjęty.

2) Niesłychaną mnogość zdradników i błędników znajdziesz w pismach Gorgiasza z Leoncyum, Protagorasa, Prodyka i innych greckich sofistów, w dziełach Encyklopedystów francuzkich przeszłego wieku, w rosprawach jezuickich itp. W ogóle mylniki tam zachodzą i zachodzić muszą, gdzie objawia się jednostronność, lub ostateczność, zaczém w Empiryi i w Spekulacyi, w panteizmie i supernaturalizmie, w hierologii i w libertyństwie, itp. Ponieważ dwie ostateczności spotykają się s sobą i walczą z natury swej koniecznie na śmierć lub życie; więc mylniki rodzą się całemi wielkiemi gniazdami w naukowych utarczkach; w polemice dwu religijnych, filozoficznych, lub politycznych stronnictw. Przekonasz się o tém, czytając broszury gorliwych zwolenników protestantyzmu i katolicyzmu, Demagogizmu i Serwilizmu; rzuciwszy okiem na pisma kierunku historycznego i umiejętnego, na Görresa i Brunona Bauer; spojrzawszy w gazety naszéj Emigracyi! Dwu autorów zaczyna bój s sobą w czasopisie i ciągnie go czas długi. Odczytaj to bezstronnie, a odkryjesz niezawodnie na wszystkie mylniki dość przykładów! O, ileż mylników popełniamy śród gniewu, nienawiści, lub innéj jakiéj zaślepiającéj nas namiętności! Dość posłuchać przez chwilę człowieka w oburzeniu przeciw swemu mniemanemu nieprzyjacielowi; jakże wyszukanemi dowodami on go potępia: jak wykłada wszelki jego krok niewinny i przekręca znaczenie każdego jego słówka! Oto masz dwu filologów przy jednéj umiejętni. Jakże się oni prześladują, a każdy ma na pozór ściśle loiczne i dostateczne powody! Toż samo się rozumie i o innych uczonych dla chleba, będących jeden drugiemu zawadą. Miłość własna, cygański interes, myśl o korzyści lub niekorzyści osobistéj, słowem całe brudne samolubstwo jest źródłem nieprzebranéj liczby mylników. Posłuchaj czasami jak tłumaczy się dyplomatyka, popełniwszy rozbój na niewinnym kraju sąsiednim; jak usprawiedliwia się zdrajca ojczyzny, lub też narodowości naszéj ten i ów apostata; jak rosprawia luba, kochana głupota; zajrzyj w zbiory anekdot, a rachować będziesz mylniki na tuziny, mendle i kopy. Pójdź przed szranki sądowe i zważaj na rzeczenie dwu przeciwnych

adwokatów; zwróć uwagę na słowa polskiego żydka, przynoszącego Ci zły towar, chwalącego go bez miary i umiejącego jego przywary przeistoczyć w oczywiste doskonałości. Udaj się między kobiety, które rodzą się i są już w kolebce sofistkami! Jakże one umieją ganić się wzajemnie i przerabiać swe 36. piękności w 36. wielbłądzich garbów! Oto własna twa żona lub córka zbliża się do ciebie i namawia, abyś jéj kupił szal kosztowny. Niechcesz; ona płacze. Posłuchaj, o posłuchaj powodów tak wielkiego jéj nieszczęścia! Jak szatanów, tak mylników są więc półki mnogie, fur i beczek krocie!

Prawda jest tylko jedna, a fałsz będąc ujemnią prawdy, mogącą być bez końca mniejszą lub większą, rospada się w myryady kształtów; prawda $= 1$, a fałsz $= 1/2$. $1/3$. $1/4$. $1/5$. $1/6$. $1/7$. itd. Jak ułamki te, tak fałsze nieznają granic. To jest przyczyną, iż mamy mylników nieprzeczerpane oceany. Spojrzawszy na taką wielość mylników, zadrzeć zaiste trzeba i zawołać: „O biedny rodzie człowieczy, cóż dziwnego, że jesteś ustawicznie w czarcich pazurach! Rzetelność daje Ci li jeden dowód, a oszustwo niesie Ci ich miliony! Komuż tu snadniéj uwierzyć? Zamiast wierzenia, badaj sam, a przestaniesz być lalką piekieł!“ — Wielość ta mylników nabawia pisarza loiki, zwłaszcza mniéj filozoficznego, kłopotu nie lada, bo i jakże tu rzecz swą uporządkować; jak w labiryncie takim głowy niestracić?

3) Stara loika wystawiła nam znakomitą liczbę mylników, nadała każdemu z nich techniczną nazwę, opisała go i objaśniła przykładem, ale nieprzyszło jéj ani na myśl, ażeby rzecz tę podzielić i uporządkować filozoficznie. Dawała nam więc tutaj coraz to inne Quodlibet, i rozdział ten był w niéj prawdziwie kozaczą siczą. Mysł umiejętny niecierpi takiego stanu i dla tego usiłuje mu zaradzić. Prawda, że mylniki są niezmiernie zawiłym chaosem, który odstraszył od siebie niejednego już naukowego architekta i rozbił jego talent budowniczy. Zgoła średniowieczna scholastyka niepotrafiła go ująć w swe formy i romantycznego świata z niego utworzyć. Stąd jednakże niewypada, ażeby materyał ten był niepodobny do pokonania.

Jak mylniki umiejętnie urządzić? Jest na to sposób w naturze samego przedmiotu leżący, a nadto tak łatwy, i na pierwsze wejrzenie w oko wpadający, iż zaprawdę dziwić się należy, że w ciągu trzech tysięcy lat żaden s tylu uprawiaczów loiki go niespostrzegł, że dziś dopiero w Myślini polskiéj po raz pierwszy występuje na widok publiczny. Odkrywamy ten sposób. Jeden jest tylko gościniec, którym prawda chodzi. Jest to droga prosta, droga loicznéj sworności. Ale dróg fałszu jest niesłychane mnóstwo. Są to drogi kręte, drogi loicznéj niesworności. Prawda i fałsz mają cel jeden, t. j. starają się, aby przyznano im słuszność. Mając cel jeden, muszą mieć także jeden kierunek. Gościniec prawdy rznie się zatém w prostéj linii, a drogi fałszu biegną tuż obok niego, ale wężykiem, kołkiem, wilczym manowcem, tańcem Śgo Wita. Cóż stąd wynika? Oto że mylniki odpowiadają zupełnie zwyczajnym wynikom, że więc rospadają się w téżsame rodzaje, czyli dzielą się tak zupełnie, jak wyniki. Jest to rzecz naturalna, snadna do pojęcia, gdyż nie prawda od fałszu, ale fałsz od prawdy zawisnąć musi. Jakie odcienia ma prawda, takie odcienia okazuje i fałsz. Szatan niewystępuje nigdy we własnéj postaci, lecz ubiera się w maskę znanych i wielbionych ogólnie istot poczciwych!

Mylniki dzielą się tak przeto, jak wyniki. Mamy cztery rodzaje wyników (§. 64. 2.), uważając je loicznie, czyli ze strony formalnéj, t. j. rozumniki, umysłniki, mysłniki i mylniki. Są więc także cztery rodzaje mylników: mylniki, będące rozumnikami; mylniki, będące umysłnikami; mylniki, będące mysłnikami, i mylniki, będące mylnikami, t. j. najwłaściwsze mylniki. Ostatnie odsłaniają nam źródła wszech mylników, oraz sposób ich powstawania i dla tego zowią się mateczniczemi. Oto ogólny mylników podział.

a) Rozumnicze mylniki, falsa raciocinia.
b) Umysłnicze mylniki, falsi syllogismi.
c) Mysłnicze mylniki, falsae philosophemae.
d) Matecznicze mylniki, fontes fallaciarum.

4) Robiąc formalny podział wyników, rzekliśmy, że mylnik jest wynikiem stanu (§. 64. 2.). Czytelnik, przypomniawszy sobie, że wiedzobłam stanu ma tylko trzy podwiedzobłamy, t. j. możebność, rzeczywistość i konieczność (§. 22. 4.), zapyta się; czemu więc mylniki nie rospadają się także w trzy, lecz w cztery rosstępy? Na to odpowiedź: Możebność ma w sobie, jak wiadomo, dwa rosczłonia, t. j. byt i nicestwo w ścisłém rozłączeniu, czyli w oderwaném rozdarciu swéj różnojedni. Mylniki możebności są tedy dwojakie: mylniki bytu i mylniki nicestwa. Pierwszemi są rozumnicze, a drugiemi umysłnicze mylniki, albowiem rozum ściąga się zawsze do bytu, a umysł do nicestwa. Mylnikami rzeczywistości są mylniki mysłnicze, a mylnikami konieczności mylniki matecznicze, dla tego, że źródła błędu stanowią na polach błędu rzecz kardynalną, czyli loiczną konieczność. Podział nasz przeto, pomimo tego, że mylniki są wynikami stanu, znajduje należyte swe usprawiedliwienie. — Tu rodzą się następne ważne pasynki: Mylnik rozumniczy powstaje, gdy w pojęciu możebności bierzesz nicestwo za byt, czyli idealność za realność, podmiot za przedmiot; a mylnik umysłniczy odwrotnie, gdy w pojęciu możebności uważasz byt za nicestwo, czyli realność za idealność, przedmiot za podmiot. Empirya popełnia, jak wiadomo, mylnik pierwszy. Spekulacya zaś drugi. Mylnik mysłniczy polega na tém, że nieumiesz uchwycić prawdziwéj rzeczywistości, a mylnik mateczniczy na tém, że mijasz się z istotną myślenia koniecznością i popełniasz grzech loiczny. Wszystko to rozwidnieje dniem pełnym na swém miejscu. — Rozumnikowe mylniki, jako dotyczące się bytu, są na błoniach tych ilością; umysłnikowe, przedstawiają nicestwo, a więc jakość; mysłnikowe wyrażają rzeczywistość, przeto stosunek; matecznicze wreszcie występują jako konieczność; zaczém jako stan. Mylników podział opiera się tedy na czterech loicznych wiedzobłamach. I któżby teraz mógł jeszcze wątpić, że mylniki dzielą się tak zupełnie, jak wyniki w ogóle?

Rozumnicze mylniki mają celem swym pojęcie, umysłnicze zdanie, a mysłnicze wynik. Czemu? Albowiem są niczém inném, prócz fałszywemi rozumnikami, umysłnikami i mysłnikami. A co jest celem mylników matecznikczych? I cóżby nim być mogło, jeżeli nie mylnik sam! Ostatnie mylniki są przeto mylnikiem mylnika. Teraz pojmujemy, czemu mylniki te wykrywają nam źródła wszech mylników, oraz sposób ich powstawania. Tu mylnik sam jest przedmiotem. — Wszystko to dowodzi, że znajdujem się na obszarach najistotniejszéj wynikowéj Saczy i zaglądać będziem w każdą nurę krecią i w każdą kryjówkę mysią, w których fałsz mieszka. Jest to część loiki najtrudniejsza, ale i najuciesznieisza, gdyż ma dość rozweselających przykładów.

Mylniki tworzą w sobie i dla siebie, wedle tego, co przedstawiliśmy, piękny, choć dawniéj nieznany, umiejętny całokształt. Atoli całokształt ten różni się w istocie swéj bardzo widocznie od wszystkich dotychczasowych loicznych całokształtów. Przekonamy się o tém w krótce. Skąd pochodzi ta istotna różnica? Mylniki nie są krajem prawdy, lecz krajem nieprawdy; nie są królestwem Boga, lecz królestwem szatana, który robi ludzi w błędnikach swemi nieświadomemi machinami, a w zdradnikach świadomemi swemi pomocnikami i ministrami. Paralogik jest kościeniem w ręku szatana, a sofista rodzonym bratem tego monarchy piekieł! Mefistofeles w Fauście Götego ma słuszność, odzywając się tak do ludzi: „Gardź rozumem i wszelką nauką, tą niebiańską człowieka sztuką; bądź kapłanem fałszu i złudzenia; klnij światłości i szukaj cienia; zamąć prawdę; przekręć każde słowo, a — będziesz mym bezwarunkowo!“ — Loika wystawiając mylniki w celu zdarcia z nich maski, daje nam już przez to także odrowęże. — Teraz do szczegółów!

§. 89.

Rozumnicze mylniki.

1) Rozumnicze mylniki są fałszywemi rozumnikami i przedstawiają ilość w Sofistyce. Ich istotą, albo raczéj nieistotą, jest podawanie nicestwa za byt i kręcenie znaczeniem pojęć. Obrabiają pojęcia, i dla tego są ilościowéj, rozumnikowéj natury. Niesworność, t. j. niezważanie na prawidła loicznéj Saczy do nich się ściągające, jest ich duszą. Są to zrokoszowane rozumniki. S tego powodu niezawsze są dwuczłonkowemi wynikami, lecz występują jako proste zdanie, jako umysłnik, jako mysłnik itp. Znamy już Sacz rozumników i jéj prawa. Niebędziem tu przytaczali mylników, co Sacz tę obrażają zwyczajnym sposobem, gdyż byłyby to drobnostki, których nieloiczność kazdy spostrzega. Takie jedynie mylniki mają interes, co łudzą nas pozorną swą loicznością; co obrażają sacz niezwyczajnym, nie tak snadnym do odkrycia sposobem; takie też będą celem naszéj uwagi. Toż samo znaczy się i o mylnikach następnych paragrafów. — Mylniki rozumnicze z natury rzeczy dzielą się tak, jak rozumniki, t. j. są mylnikami podciągu, przeciwzwrotu, odwrotu i przewrotu. Wdajemy się w nie blizéj.

2) Mylniki podciągu, paralogismi et sophismata subalternationis. Zamiast rzeczywistego podciągu pojęć, następuje tu łudzący ich zestaw, i s téj przyczyny nicestwo podciągu gra rolę podciągowego bytu. Stąd rodzi się błąd, lub zdrada. Mylniki te mają trzy postaci:

a) Skleć, falsa synthesis, znacząca składnią w pogardliwém znaczeniu, taką np. jaką robi wierszokleta, skleca s sobą takie pojęcia, co nienależą w cale do siebie i podciągnąć się pod siebie niedają. Co znaczy pojedynczo, czyli w odosobnieniu od drugiego, to niezawsze znaczy wraz z drugiém, choćby to drugie w odosobnieniu swém również znaczyło. Wiążąc z sobą takie

osóbniki, popełniamy skleć. Przykłady: Prawe oko niejest rzeczą konieczną dla zmysłu widzenia, gdyż bez niego obejść się można i patrzeć na świat okiem lewém. Lewe oko podobnież niejest rzeczą do widzenia konieczną, gdyż widzieć możemy i bez niego, t. j. okiem prawém. Zaczém obadwa oczy nie są rzeczą do widzenia konieczną. — Czemu jesteś tak gruba? pytał się raz mały synek ciężarnéj swéj matki. Urodzę Ci, odpowiedziała, małą siostrzyczkę. Na to rzekł chłopczyna: Ach, kochana mamo, jeśli to w twéj mocy, nieuródź mi siostrzyczki, ale raczéj małego konika, na którym bym mógł jeździć. Wszakże to dla Ciebie wszystko jedno." — Tak mniéj więcéj, jak ten chłopczyk, rosprawia rozum, przeciw umysłowemu Hegla zdaniu, którego niepojmuje: Alles, was ist, ist vernünftig. Jeżeli zdanie to, mówi on, jest prawdziwe, vernünftig ist es also, że mój syn luby kark skręcił, że Polska rewolucya się nieudała, że niemamy dotąd wolności druku, że średniowieczna hierologia głowę swą podnosi, że itp. Ma tu miejsce skleć dwu pojęć nienależących do siebie t. j. bytu czysto umysłowego z bytem czystorozumowym, czyli w ogóle nicestwa z bytem.

b) Roskleć, diaeresis, roskleca takie pojęcia, co jedynie w związku mają znaczenie, i dla tego niezdolne są podciągu. Jest to skleć odwrotna. Skleć albowiem jednoczy s sobą niepodobne do zjednoczenia osóbniki, a roskleć rozdziela rzeczy niepodobne do rozdzielenia. Przykłady: Liczby dwa i trzy stanowią cetno i licho. Atoli dwa a trzy są pięć. Pięć przeto stanowi także cetno i licho. Na wzór téj skleci powstaje roskleć: Pięć jest licho. Pięć równe dwa i trzy; zaczém tak dwa jak trzy jest licho. Tu widzimy, że roskleć jest odwrotną sklecią. — Kto ma dwa, trzy i cztery złote, ma złotych dziewięć. Ten przeto, co ma tylko dwa, lub tylko trzy, lub też tylko cztery złote, ma złotych dziewięć. Pewna matka, kołysawszy przez noc całą wrzeszczące swe dziecię, rzekła nad rankiem do swego lubego małżonka śpiącego z drugiéj strony kolebki: Mężu, chciałabym zasnąć choć na chwilę. Kołysz więc naszego synka. Wszakże on jest równie twoją,

jak moją połową! Mąż niemając do tego ochoty, i odwracając się na drugą stronę, odpowiedział: Kochanie, kołysz cierpliwie twą połowę, a mojéj dozwól wrzeszczyć! — Filozof uczy: Jaźń jest duszą i ciałem; świat jest duchem i materyą. Empiryk robi stąd wniosek; a więc jaźń jest właściwie ciałem, a świat materyą; metafizyk zaś: a więc jaźń jest właściwie duszą, a świat duchem. Jest to roskleć bardzo zwyczajna i będąca mnóstwa Uczonych loicznym grzechem.

Uwaga. Skleć i roskleć, razem wzięte, nazywane bywają czasami w staréj loice: Commutatio sensus compositi et divisi.

c) Przekleć, schema lexeos, sive figurae dictionis, przekleca pojęcia, stawiając zazwyczaj rzecz miasto jéj własności, co jest fałszywym podciągiem. Przykłady: „Ja jestem człowiekiem. Czém ja jestem, tém ty niejesteś; niejesteś więc człowiekiem.“ Tu własności moje, np. stan, stopień towarzyski, nauka itp., przeklecone zostały w rzecz, czyli w pojęcie człowieka. „Kant niebył Arystotelesem. Arystoteles był filozofem; Kant przeto niebył filozofem. Tu znowu własność t. j. filozof, zmięszaną zostaje z rzeczą, t. j. z osobą Arystotelesa. Dwa te przykłady dotyczą się właściwéj przekleci, zwanéj Schema lexeos. — Lecz są jeszcze niewinne, pospolicie, a zgoła od najdzielniejszych mistrzów loiki używane przekleci, noszące nazwę postaci mówienia, figurae dictionis, które, mimo ich upowszechnienia, nieprzestają być w gruncie mylnikami, np.: „Pani masz przecudne rumieńce; zaiste prawdziwa s Ciebie róża. Wiersze twe są pełne ognia, mocy i wdzięków; jesteś Mickiewiczem.“ Nieskończona mnogość znajduje się takich sposobów mówienia, co stawią rzecz jaką w miejscu właściwego przymiotu, co więc są loiczną przeklecią. Loika niepragnie tu plugawić estetycznéj piękności, lecz ma obowiązek zwrócić uwagę na jéj nieawożność, bo podobieństwo pewne do róży niejest już różą samą, a podobieństwo do wierszów Mickiewicza niejest Mickiewiczem.

Mylniki podciągu nie zawsze są sklecią, rosklecią i przeklecią, lecz występują czasami we właściwéj swéj postaci, t. j. jako prosty podciąg fałszywy, np.: Raz na wiosnę rzekł chłop jeden do swego sąsiada: O, deszcz to zbawienny, błogi! Jeżeli on potrwa jakie dni dwa lub trzy jeszcze, wszystko wydobędzie się z ziemi. „Ach, co prawisz! odrzekł sąsiad. Gdyby tak było, wtedy obie żony me nieboszczki wydobyłyby się także z ziemi, i biedę bym miał z niemi nielada!“

3) Mylniki przeciwzwrotu, paralogismi et sophismata oppositionis, polegają na przeciwzwrocie fałszywym, i są, wedle czworakich rodzajów przeciwzwrotu, czworakie. Przyglądamy się im bliżéj:

a) Mylniki przeciwzwrotu sprzecznego, oppositionis contradictoriae, np. Niejeden dobry człowiek jest niedobrym filozofem. Filozof jest człowiekiem; a więc niejeden dobry człowiek jest niedobrym człowiekiem. — Tutaj należą tak zwane Taknietaki, sophismata Ita et non ita, co zarazem znaczą tak i nietak, czyli dają się dwojakim, sprzecznym s sobą wykładać sposobem, jak np. owe zdanie delfickiéj wyroczni: Ajo te Aeacida Romanos vincere posse. Tu zachodzi Taknietak podwójny: Pierwszy mówi do Eacyda: zwyciężysz Rzymian, lub Rzymianie Cię zwyciężą, a drugi mówi do Rzymian: zwyciężycie Eacyda, lub Eacydes was zwycięży. Jeszcze jeden Taknietak: Porta patens esto nulli claudator honesto; bo porta patens niemoże być nigdy claudator, a claudator nigdy porta patens.

b) Mylniki przeciwzwrotu przeciwnego, oppositionis contrariae, polegają na przeciwzwrocie przeciwności takich, co nie są istotnemi przeciwnościami, np. Nihil est in pectore, quod non fuerit in capite; ergo quoque nihil est in capite, quod non fuerit in pectore. Jest to mylnik, gdyż głowa i serce niesą równoważnemi przeciwnościami, czyli jednoprzydrugością, jak np. byt i nicestwo, realność i idealność, ale raczéj jednopodrugością przeciwną, a to s powodu, iż myśl idzie przed uczu-

ciem, t. j. iż uczuć zdołamy to jedynie, co pierwéj myśleliśmy. Można więc rzec: co w piersiach, to i w głowie, lecz nie odwrotnie. — Człowiek jest żywą istotą, a żywa istota jest zwierzem; człowiek tedy jest zwierzem. Mylnik ten powstał przez to, że pojęcia człowiek i zwierzę niestanowią przeciwności rzeczywistych, któremi są li przeciwieństwa filozoficzne. Wynik np.: „świat jest bytem i świat jest niczém, a więc byt jest niczém i nic jest bytem," niejest mylnikiem. — Mylniki te zowią się zwykle Białoczerńcami, albi Aethiopes, od następnego przykładu, który stara loika miała zwyczaj przytaczać. Biały Europejczyk jest człowiekiem. Czarny murzyn jest także człowiekiem; biały Europejczyk jest przeto czarnym murzynem. Tu także przeciwzwrot jest fałszywy, gdyż biały i czarny są wprawdzie dobrém, ale Europejczyk i murzyn złém przeciwieństwem.

c) Mylniki przeciwzwrotu półprzeciwnego, oppositionis subcontrariae. Przykład: Wiele jest prawd, jak np. że słońce wschodzi i zachodzi, co niesą prawdziwemi prawdami; wiele przeto jest prawd fałszywych.— Mylniki te zowią się zwykle Rozerwańcami, sophismata in se dirupta. Czemu? Gdyż przedstawiają zawsze pewne rozerwanie s samym sobą, któremu niezdołamy zaradzić, jak to jawna z następnego przykładu: Niektórzy Polacy, co stracili ojczyznę, pozyskali indygenat za granicą, czyli stali się Francuzami, Niemcami itp. Są tedy Francuzo- lub Niemco-Polacy; albo też: można być tedy Polakiem i Francuzem lub Niemcem od razu. Tu mylnik powstaje przez to, że stan polityczny zmięszany bywa z istotą Polaka i sprawia w nim samego siebie rozerwanie.

d) Mylniki przeciwzwrotu równoważnego, oppositionis aequi pollentis, polegają na igraszce ze słowami równoznacznemi, i zowią się zwykle Aequivoca, lub Kalembury, a po polsku Przecherkami, od przechera, który jest u Jana Kochanowskiego wścibinosem dowcipnym, lub żartownym trefnisiem. Przykłady. W pewném towarzystwie wychwalał się szkaradny, niemal odstraszający

swą brzydkością Niemiec ze swych tryumfów nad płcią piękną. Jeden z naszych ziomków, słysząc to, rzekł poważnie: Kein Wunder, dass Sie so glücklich sind! Warum? Wenn eine Dame Sie erblickt, so muss sie sich auf der Stelle ergeben. Sich ergeben ma dwa znaczenia: poddać się, i zwomitować się z odrazy. Towarzystwo śmieje się głośno, a obrażony Niemiec pyta się naszego ziomka, co on przez to rozumie. Ten udał, jak naturalna, iż drugie znaczenie wyrzeczonego słowa było mu niewiadome. — Gdy Marya Ludwika wjeżdzała do Paryża, jako narzeczona tryumfującego Cesarza, jeden z nieprzyjaciół Napoleona, patrząc na nią, rzekł do ludu dość głośno: C'est domage, qu'elle a le nez rond, co brzmi śród mówienia, qu'elle a le Neron. Tu należy: Deus non est, mus autem est in ecclesia. Est pochodzi w zdaniu tém od edere. Polacy mają w swym języku dość przecherek. Celował w nich niegdyś Zółkowski, znany Aktor Warszawski, mówiąc np, o Zajączku: Dobrze idzie ku lasowi (kulasowi), lub zapraszając cesarza Alexandra do teatru z oświadczeniem, iż pójdzie ze sceny na paradyż po linie, t. j. zjadłszy rybę lina. Pewien literat, mając gościem u siebie bakalarza wiejskiego, żartował z niego, mówiąc: „Czy wiesz o tém, że uczniowie twoi łowią ryby?“ Żaden z nich się nieposzczywa! „A przecież widziałem, jak jeden wczoraj ułowił sitem piskorza.“ Uczniowie twoi nieumieją spółgłoskować.“ O już czytają wybornie! „Dla tego też właśnie niewymówią ani jednéj spółgłoski!“ Bakalarz spostrzega szafę z greckiemi, hebrajskiemi książkami i dziwi się nad uczonością literata; ten zaś nato: Moja żona jest jeszcze uczeńsza, bo przekłada książki greckie na łacińskie lub hebrajskie w jednéj minucie.

Oprócz czterech tych rodzajów są jeszcze mylniki przeciwzwrotu w ogóle, t. j. takie, co do każdego rodzaju przeciwzwrotu należą zarówno; co mogą być raz sprzeczne, innyraz przeciwne, lub półprzeciwne, a innyraz znowu równoważne, stósownie do okoliczności. Temi mylnikami są dwa następne, albo raczéj jeden, występujący raz jako błędnik, a drugiraz jako zdradnik:

e) Traciknot, ignoratio elenchi, polega na tém, że tracimy knot w osnowie naszego rozumowania, i dajemy przeciwieństwo, lecz ściągające się wcale do innéj rzeczy, nie zaś do téj, o któréj jest mowa właściwie. Greckie ἔλεγχος, *ɞ* znaczy argumentum, probatio. Traciknot tedy, jako ignoratio elenchi, jest zgubieniem istotnego punktu sporu i wystąpieniem przeciw przeciwnikowi naszemu s czém innem, niż się należało. Mylnik ten popełnia świat zbyt często, gdy uniesion niecierpliwością, zamiast rzeczy saméj, depce nogami osobę. Ustna rozmowa i gazeciarska polemika dają tu codziennie mnóstwo przykładów. Filozof np. odzywa się: Doświadczenie jest źródłem poznania jednostronném i niesięga daleko: przysposobia najwięcéj surowy materyał dla umiejętności rzeczywistéj. Na to odpowiada mu gminny Empiryk, niemający o doświadczeniu swém, a tém bardziéj o filozofii, najmniejszego pojęcia: Trzeba być zarozumiałym półgłupkiem, aby śmieć s takiém twierdzeniem występować! Empiryk popełnia tu traciknot, gdyż nie oto chodzi, czy ów filozof jest półgłupkiem, lub nie; ale o to, czyli to prawda, co on rzekł o doświadczeniu. Jest to najnędzniejszy i oznaczający zawsze istotną głupotę traciknot, bo niemogąc zwalczyć danego zdania, obraża osobę, która je wymówiła! — Dziennik narodowy rosprawia; „Jednym z błędów rozumu naszego najbardziéj upowszechnionych jest mniemanie, iż można być gorliwym katolikiem, spełniając w życiu prywatném wszelkie obowiązki, które na nas wkłada religia, ale zachowując przy tém zupełną niepodległość, co do zasad i środków używanych w życiu publiczném; t. j. że można być razem wyznawcą ewanielii i jéj przeciwnikiem. Błąd ten okropny tak dalece się rosszerzył, że podbił pod swoje panowanie, prawie całą masę ludzi rządzącą, która utraciwszy prawdziwego ducha chrześciańskiego i gorącą wiarę, zaczęła szukać schronienia swego w formie i nią się zaspokajać. Utworzyły się tedy dwa sumienia i dwie moralności w jednym człowieku, prywatna i publiczna, & &.“ Dziennik narodowy niepojmuje tu tego, czém jest państwo, niechce wiedzieć, że w państwie może być mnóstwo wiar pod opieką

rządową, ani marzy, co to jest samodzielność państwa, i dla tego usiłuje wmówić w świat, iż państwo ma być poddańczuchem wiary. Gdyby tak istotnie było, wnet ksiądz spowiednik Jezuita, rządzący królewskiém sumieniem, rosstrzygałby losy narodów i cała Europa podobnaby była do Polski pod Zygmuntem III. lub Hiszpanii pod Filipem II. Cała rosprawa owego dziennika jest traciknotem, bo nie takiemi środkami chwalić nam trzeba katolicką wiarę! W polskich pismach, szczególniéj peryodycznych, natrafiasz — na traciknoty chmurami. Kto raz stracił knot w poznaniu prawdy; ten długo być może nieświadomém piekła narzędziem! S tych przyczyn zwracamy na mylnik ten ziomków naszych uwagę! — Traciknot dał powód do niejednéj anekdoty. np. Pewna prosta szlachcianka niemiecka na wsi, udająca kobietę uczoną, a mająca rozum bardzo ograniczony, rzekła do swego kochanka z miasta: Powiedzże mi choć raz przecie coś słodkiego! Kochanek, żartując z niéj, odpowiedział: Syrup. Ona zaś na to: O dzięki, dzięki Ci nieskończone, bo teraz pojmuję należycie słowa boskiego Szyllera: Wollust ist dem Wurm gegeben, und der Syrup steht vor Gott.“ Szyller rzekł tu, jak wiadomo, nie der Syrup, ale: der Cherub.

f) Kręciknot, mutatio elenchi, powstaje wtenczas, gdy knotem w osnowie naszéj rosprawy kręcimy umyślnie, chcąc przeciwnikowi głowę zamącić, i jak to mówią, piaskiem mu oczy zasypać. Rzekł dobroduszny prostaczek np. że przeznaczeniem człowieka jest szczęśliwość, albowiem Bóg żyje w szczęśliwości wiecznéj, stworzył nas na swe podobieństwo i przyrzekł cnotliwemu szczęśliwość swą po śmierci. Uczony pleban tak mu odpowiada: Szczęśliwość? To szatańskie Eudemonizmu principium! To bezecny Epikureizm! Kto ją robi celem swego życia, ten jest, lub będzie wnet horacyuszowskim epicuraeus sus i zawoła: post mortem nulla voluptas! & &. Tu przeląkł się prostaczek już samemi cytatami łacińskiemi i technicznemi wyrazami, a choć mu o inną zupełnie szczęśliwość chodziło, sądził, że pleban ma słuszność. Jest to kręciknot. — W czasie bezkrólewia po śmierci Zy-

gmunta III. posłowie kozaccy wymagali od polskiego sejmu, aby wiary ich daléj nieprześladowano i praw ludzkości w nich niedeptano, aby swobody ich odwieczne od tylu królów polskich potwierdzone, wolność i równość s Polską im zabespieczające były przywrócone, aby ich wojsko pomnożone zostało, & &. utrzymując, że i oni są częścią Rzeczypospolitéj. Na to, wedle pamiętników Albrychta Radziwiła, Prymas królestwa w imieniu polskiego narodu taki im dał respons: „Jesteście wprawdzie cześcią Rzeczypospolitéj, jako się mianujecie, ale taką, jaką są włosy, albo pazury w ciele ludzkiém, które gdy zbytnie wyrosną, włosy głowę obciężają, pazury zaś ostro kolą, przeto je trzeba obcinać. Podobnym sposobem Kozaków mała liczba może ku obronie służyć Rptéj. Gdyby się zaś oni rozmnożyli, baćby się trzeba królestwu, żeby od chłopstwa ruskiego rebelia przeciwko panom niepowstała.“ Stało się to dnia 3. Lipca r. 1632. Wiadomo, iż kozactwo poznało się na tym kręciknocie, i usiłowało go, jak niegdyś Alexander W. węzeł gordyjski, mieczem Chmielnickiego przeciąć.

4) **Mylnik odwrotu,** poralogismi et sophismata conversionis, polegają na fałszywym odwrocie. Odwrot fałszywy powstaje, nie wtenczas, gdy uchybisz prawom loicznego odwrotu zwyczajnego, albowiem to wiedzie do bezsensu, lecz wtedy, gdy odwracasz pojęcie w innėm znaczeniu. Że tu zachodzą pojęcia dwuznaczne, czyli dwumienne, przeto mylnik ten zowie się zwykle Dwumiennikiem, a z grecka Symbebekos. Przykłady: Książka, którę czytam, jest moja, (należy do mnie, do méj biblioteki) moją więc, (t. j. mojém dziełem, mojego pióra utworem) jest ta książka, czyli ja jestem jéj autorem. Panna jest motylem (pewien rodzaj motyla zwany panną), motyl przeto jest panną. Sapieżanka jest gruszką, gruszka zatém Sapieżanką.

5) **Mylnik przewrotu,** paralogismi et sophismata contrapositionis, polegają na pozornėm odwróceniu i zaprzeczeniu, czyli przewróceniu dwu pojęć. Ponieważ w takim razie następuje zawsze zamatanie rzeczy, więc mylnik ten zowie się zwykle Mataczem, Taractes, sive Contur-

bator. Przykład ze staréj loiki: „Być może, iż kłamca choć raz zezna sam, że jest kłamcą. Skoro zaś kłamca zezna, że jest kłamcą, naówczas powie nam prawdę. Atoli kto mówi prawdę, niejest kłamcą. Być więc może, że kłamca jest niekłamcą.“ Matacz ten, nad którego loiczném pojęciem Filetas s Kos męczył się jak opowiadają, aż do śmierci i umarł jako fixat, a który wymyślonym został od Eubulidesa, jest mylnikiem przewrotu, i znaczy tyle, co: Kłamca jest czasami niekłamcą, a więc kłamca jest czasami niekłamcą! Jest to w gruncie idem per idem, czyli przewrot, niebędący przewrotem, lecz mający jego pozór.

§. 90.

Umysłnicze mylniki.

1) Umysłnicze mylniki są fałszywemi umysłnikami. W nich bierze się byt za nicestwo, czyli realność obraca się w idealność; jest to najogólniejsze ich znaczenie. Błędem ich nie pojęcie, lecz zdanie skrzywione. Dzielą się jak umysłniki, t. j. są stanowcze, rzecznicze i rozjemcze:

2) Stanowcze mylniki, paralogismi et sophismata categorica, mają trzy postaci następne:

a) Osocznik, polyzetesis, od πολυζητεσις quaerendi multiceps ratio, multifaria quaestio, osocza tak przeciwnika wieloznaczném i dobrze rozważonėm zapytaniem, że ten ani tak jest, ani nietak odpowiedzieć niemoże, a zbłądzi, gdy to uczyni; że ruszyć mu się ani w prawo, ani w lewo niepodobna, i musi wpaść, jak zwierz lub ptak w zastawione sidła. Jednakże nie przeciwnik, lecz przedmiot jest tu celem czarciego bicza. Dzieje się to wtedy, gdy każesz komu coś z natury swéj nieoznaczonego oznaczyć, czyli niestanowczość zamienić w stanowczość. Tak zwany kupal, lub po łacinie acervus, jest

tu przykładem, który dajemy: „Czy kupa wielka ziarnek pszenicy jest jeszcze kupą, skoro jéj jedno ziarnko odejmiesz?“ Odpowiedź: tak jest. Nowe pytanie: „Czyli i natenczas kupa ta będzie kupą, gdy ujmiesz jéj ziarnek dwa, trzy, dziesięć, sto? Tak jest. Wyniknik: „Zaczém kupa będzie wciąż kupą, zgoła i wtedy, gdy pozbawisz ją ostatniego ziarnka.“ Jeżeli na pierwsze, lub na drugie zapytanie odpowiesz, że kupa przestanie być kupą; natenczas wynika, że nie kupa sama, lecz wzięte z niéj ziarnko, lub dwa, trzy, dziesięć, sto ziarnek, jest kupą, co także niedorzecznie. — Widzimy tu, jak byt kupy zmienia się w jéj nicestwo, a to przez usiłowanie przerobienia nieoznaczoności w oznaczoność, lub niestanowczości w stanowczość. — Podobnież pytać się można: Czy zostaniesz łysy, skoro z głowy twéj włos jeden utracisz? Czy trzoda owiec przestanie być trzodą, gdy wilk porwie z niéj jednę sztukę? Czy bór będzie borem, gdy zetniesz w nim jednę sosnę? — W niektórych krajach oznacza policyjne prawo gromadę, mówiąc: Dwunastu ludzi razem stojących jest już gromadą. Oznaczenie to przecież nieznosi naszego osocznika, gdyż ten zapyta się znowu: A gdy jeden z dwunastu tych ludzi odejdzie, czy gromada będzie gromadą? Policya mówi, że nie. A więc nie owych jedenastu ludzi, lecz dwunasty, co odszedł, stanowił gromadę.

Oprócz kupala mnóstwo jest jeszcze osoczników innego rodzaju, np.: Mając przed sobą deskę, w której okrągła dziura, i kulę, przez dziurę tę przejść niemogącą, jak rzec należy loicznie, czy kula dla tego nieprzechodzi przez dziurę, że dziura za mała, lub też że kula za wielka? — Czy kokosz starsza jest od jaja, lub jaje od kokoszy? itp. We wszystkich tych osocznikach chcemy niestanowczość zrobić stanowczością.

b) Zarwon, heterozetesis, tak Cię zarwie swém zapytaniem, że czy odpowiesz tak lub nie, zawsze rzekniesz coś przeciw samemu sobie, a przynajmniéj okażesz się głupim. Zarwon różni się tém jedynie od osocznika, że wyszydza osobę; osocznik albowiem drwi z rzeczy. Zarwać kogo można, albo swém zapytaniem, albo też

filuterną odpowiedzią; stąd zarwon także w odpowiedzi ma miejsce. Przykłady: „Czyli kraść przestałeś?“ Odpowiadasz: tak jest, lub nie. Stąd wynika, że byłeś, lub też, że jesteś złodziejem. — Wracając raz s przechadzki, napotkałem niemieckiego chłopa, który szedł z miasta, potaczając się od dobréj porcyi wypitego wina. Omijając go, pokaslnąłem niechcący, albo raczéj krząchnąłem, jak to się dzieje czasami s przyczyny ślinowego procesu. Chłop odwraca się do mnie i pyta poważnie: „Mości Panie, powiedzże mi, czyli nie musisz mieć tego, czego niestraciłeś? Nie myśląc o sofistycznych psich figlach, i ciekawym będąc, czego ten chłop odemnie żąda właściwie, odrzekłem: Bez wątpienia. On na to: Czyli więc straciłeś kaszel? Pomiarkowałem, o co tu chodzi. Gdybym rzekł: ja niemiałem i niemam kaszlu, straciłem go, lub podobnie, toby mi odpowiedział: A przeciesz kaszlesz; powiedziawszy: straciłem, skłamałbym, bom kaszlu niemiał. Odezwałem się więc do śmiejącego się chłopa: O Sie, alter Fuchs! i nauczyłem go za to loicznéj nazwy tego zdradnika. Podobnież pytać się można: czy straciłeś rogi, ośle uszy? itd. — Powiem pijanica bił żyda w karczmie; ten zaś mu groził następnym sposobem: Jeżeli mię dłużéj bić będziesz, to powiem ci coś takiego, czegoś jeszcze od żadnego człowieka na świecie nieusłyszał.“ Pijanica sądząc, że to będzie jakie okropne słowo wymyślania lub przeklęstwa, przestaje bić żyda, lecz zniewala go do wyrzeczenia tak niesłychanéj rzeczy. Żydek mruknął wreszcie: Oto miałem powiedzieć Waszeci, iż z niego człowiek jest zacny, poczciwy i nie hultaj! Nim pomiarkował się pijanica, co znaczy ta odpowiedź, żyd wymknął się już z jego garści i s karczmy.

Ku ćwiczeniu rossądku dziatek twych, możesz dawać im takie, lub podobne zarwony: „Co jest cięższe, czyli funt ołowiu, lub też funt pierza? Dzieci odpowiadają tu zwykle: funt ołowiu. „Siedziało raz dziesięć wróbli na drzewie. Strzeliłem do nich i zabiłem trzech? Ileż się ich pozostało?“ Dziecko odpowie tu siedem, zamiast: żaden niepozostał, gdyż inne uleciały.

c) Wikłacz, z grecka Elektra, jest osocznikiem i zarwonem w jedni, zaczém istotnym syllogistycznym wężem; ściąga się równie do rzeczy, jak do osoby, i rodzi się wtedy, gdy jedno pojęcie podajesz łudzącym sposobem w dwu znaczeniach, późniéj zaś dwa te, rozróżnione należycie, znaczenia zlewasz na powrót w jedno znaczenie, i wydobywasz s tego wyniknik, mający dwa sprzeczne s sobą zdania. Przykład: „Kto staje przed tobą w masce, tego nieznasz. Czy nieprawda, luba Elektro? Odpowiedź: niezawodnie. Elektro, czy znasz ty twego ojca? Znam go dobrze. A gdy ojciec ten niespodzianie w masce przed tobą staje? Nieznam go wtenczas. Zaczém rzeczą podobną jest, iż znasz i nieznasz własnego ojca.“ Tu jedno pojęcie, t. j. ojciec, przez to, że mu dajesz i odejmujesz maskę, rospada w dwa pojęcia, które tak odróżniwszy składasz na powrót w jedno pojęcie. Stąd rodzą się dwa sprzeczne s sobą zdania, a z niemi mylnik i jego złudzenie. — Tu należy znany wikłacz Chryzyppa: „Kto jest w Megarze, ten niejest w Atenach. W Megarze są ludzie; a więc w Atenach niema ludzi.“ W mylniku tym wikłasz szczególność z ogólnością w pojęciu człowieka, podając ją raz w różni, a drugi raz w jedni.

Do wikłaczów liczone bywają wszystkie bałuki (§. 72. 4. a.), t. j. czterokrewnikowe umysłniki, jako także jedno pojęcie w dwu znaczeniach nam dające, niekiedy nader trudne do rozwiązania, np. następny, który ma ojcem swym Tertuliana: „Corpus Christi genitum est ex virgine Maria. Panis Eucharistiae est corpus Christi; ergo panis Eucharistiae est genitus ex virgine Maria.“ Kto w bezwzględną jednią hostyi i Zbawicielowego ciała wierzy ślepo, a względną ich różnią uznaje za kacerstwo; ten zdoła nad bałukiem Tertuliańskim zwaryować.

3) Rzecznicze mylniki, paralogismi et sophismata hypothetica, są mylnikami stanowczemi, zaczém osocznikami, zarwonami i wikłaczami, na których czele stoi słówko Jeżeli. Imię ich zwyczajne jest Urzeknik, goës, sive incantator, dla tego, iż urzekają nas swą ułudą. Tu przyta–

cza loika dwa przykłady mające własne nazwiska: Antychryst: Si Antichristus sancte vixerit, existet. Atqui si existet, scelerate vivet; ergo si sancte vixerit, scelerate vivet.“ Jest to wikłacz rzeczniczy. — Żółwiogoń, lub też Achilles, wynaleziony od Zenona z Elei ku zaprzeczeniu bytności ruchu: „Gdyby ruch w ogóle znajdował się rzeczywiście, naówczas musiałby się także znajdować ruch powolniejszy i ruch śpieszniejszy. To jasna i oczywista. Gdyby znowu za ruchem powolniejszym pędził ruch śpieszniejszy w jednéj linii, musiałby go raz dognać. Atoli to jest niepodobieństwem. Czemu? Przypuściwszy, iż szybkonogi Achilles bieży 1000 kroć śpieszniéj od żółwia; że żółw biegnący zrobił 1000 kroków naprzód, i że Achilles chce go dogonić. Biegą obadwa w jednym kierunku. Achilles ubiegł 1000 kroków, a żółw $^1/_{1000}$ téj drogi, czyli jeden krok naprzód, i niespotkali się s sobą, bo tu żółw jest daléj. Achilles robi ten krok, a żółw $^1/_{1000}$ tego kroku i znowu jest naprzód; tamten przezwycięża tę jedną tysiączną część kroku, ten zaś postępuje daléj o $^1/_{1000}$ téj części i tém podobnie przez całą arytmetykę, t. j. przez wszystkie rosnące tu bez końca ułamki. Stąd pokazuje się, że niepodobieństwem jest, aby szybkonogi Achilles mógł dogonić żółwia, skoro ten skok pewien przed nim uczynił; że więc ruch wolniejszy i śpieszniejszy jest złudzeniem. Jeżeli tak jest, to niema ruchu w ogóle.“ Mylnik ten jest osocznikiem rzeczniczym, bo chodzi mu o oznaczoność i nieoznaczoność, a przytém wikłaczem, gdyż stawia tu je obok siebie raz w różni, drugi raz w jedni. Nieskończoność liczb arytmetycznych zawikłana, tu zostaje w skończoność kroków i ich cząstek. Żółwiogoń dowodzi nam również, iż umysłniczym mylnikom w ogóle idzie o przemianę bytu w nicestwo.

4) **Rozjemcze mylniki,** paralogismi et sophismata disjunctiva, są mylnikami stanowczemi, czyli osocznikiem, zarwonem i wikłaczem, w których ogólniku zachodzi loiczny rozejm. Zwyczajną ich nazwą jest **Masłocznik,** Opiodoter, dla tego, że dają nam masłok, czyli opium, że upajają nas i zawracają nam głowę. Przykład. Tertulian tak ros–

prawia w swéj Apologii Chrześcian: „Roskaz cesarski, zabraniający wyszukiwać ukrytych Chrześcian, a przy tém pozwalający tych karać, co sami się stawią przed sądem jako Chrześcianie, jest niesprawiedliwy. Albowiem, jeżeli Chrześcianie, nie są winowajcami, dla czegóż pozwala ich karać? Jeżeli zaś są winowajcami, czemu zabrania ich wyszukiwać?“ Tu błąd ukrywa się w nieoznaczeniu pojęcia winowajcy, a rozejm zawikłany zostaje jak w dwójczaku. Poganie odpowiedzieli Tertulianowi następnym Odrowężem; „Chrześcianie niesą winowajcami, gdyż nieokazują się złodziejmi, zbójcami, lub innego rodzaju towarzyskich praw przestępcami, a że mają inne religijne przekonanie, to nie zbrodnia. Roskaz cesarski przeto jest sprawiedliwy, że zabrania ich wyszukiwać. Lecz z drugiéj strony Chrześcianie są winowajcami, bo rosszerzając nową wiarę, grożą upadkiem państwu. Największym zaś winowajcą jest taki, co występuje publicznie, i zowie się Chrześcianinem, obraża panującą wiarę. Roskaz cesarski zatém jest sprawiedliwy, iż karać pozwala takich zuchwalców. Odrowąż ten jest także mylnikiem, gdyż w państwie, godném tego imienia, panuje równa wolność dla wszystkich religijnych wyznań, czyli bezwarunkowa sumienia swoboda. Państwo, określające się samo przydomkami, jak np. pogańskie, chrześciańskie, machometańskie, dowodzi już przez to, że zawisło od kościoła i niema uczucia samodzielności własnéj.

Masłocznikiem jest również tak zwany Gniłek, sophisma pigrum, sive ignava ratio, który ma przykład następny. „Czynność, staranie się i zabiegi nasze na nic nie służą wcale, a zgoła są nierozumem. Z jakich powodów? Ponieważ to, co za ich pomocą mam otrzymać, jest albo takiém następstwem, co samo przez się i koniecznie stanie się rzeczywistością, albo też rzeczą, która nigdy nienastąpi i nastąpić niemoże. Jeżeli to, o co mi chodzi, jest następstwem koniecznėm, to spotka mię, choć o nie troszczyć się niebędę; praca więc moja jest w takim razie zbyteczna i na nic nieprzydatna. Jeżeli zaś to, o co mi idzie, nigdy nienastąpi; to niedorzecznością jest, mozolić się nadaremnie. Czynność

moja jest przeto zawsze besskuteczna, i niemogę zrobić nic lepszego, jak opuścić ręce i powierzyć się mym losom.“ — Oprócz tego przykładu, który jest mylnikiem rozjemczym czyli masłocznikiem, zowie loika każde rosprawianie, polegające na jakim leniwym powodzie, czyli na ignava ratio, gniłkiem. Znajdziesz więc gniłków szeregi w pismach wymierzonych przeciw filozofii i umiejętności w ogóle, przeciw postępowi i światłu; w owych deklamacyach, w których głupota, pragnąc okryć się świętym jakim płaszczykiem i pod tą larwą coś znaczyć, powstaje przeciw wszelkiéj nowéj myślini i mianuje ją nieprzyjaciołką ojczyzny, państwa, lub kościoła. Polskie pisma dzisiejsze, szczególniéj emigracyjne, obfitują, niestety, w oburzające gniłki. Dość je rostworzyć, a napotkasz przykład na każdéj niemal stronie! Niejaki Kajsiewicz, kaznodzieja emigracyjny, tak np. prawił niedawno do Polonii Paryskiéj: „Ten i ów pełen zarozumienia, tworzy teorye, buduje systema; odstąpiwszy jedynéj prawdy, chce ją wydobyć i narzuca innym ze swojéj głowy. Nieszczęsny! w czas się wybrał na poszukiwania, za któremi przeszło ośmnaście wieków przed nim próżno gonili mędrsi od niego ludzie. Jest to tak, jak gdyby kto wymyślał nową taktykę, kiedy wojsko stoi pod ogniem działowym, & &.“ Więc niczem jest dzisiejsze oświecenie, niczem cały nasz Indostan umiejętny, bo były próżne naukowe poszukiwania przeszło ośmnastu wieków! O jakże mądry nasz mówca, który to wszystko przeczytał, strawił i ocenił! Więc dziś za późno do poszukiwań! „Wczas się wybrał!“ O wielki Boże! Loikę uprawiano przez tat trzy tysiące, a my przecież zrobiliśmy w niéj tyle odkryć nowych, tyle popraw, lub stósowniejszych urządzeń. Cóż dopiero z innemi mniéj zbadanemi, lub ledwie tkniętemi umiejętnościami! Można powiedzieć, iż dziś dopiero rostwiera się rozległéj brama do świątyni naukowéj sławy. I to śmiał wyrzec Polak, nie myśląc o tém iż dotąd ani nawet jednéj oryginalnéj historyi powszechnéj lub historyi filozofii, ani jednéj umiejętności wyższéj w języku ojczystym nieposiadamy, iż w naukach tak nisko stoimy! Co gorsza, taki duch muzułmański śmie nazywać brednie swe nauką Chrześcianską! I szalono-pie-

tystyczny Dziennik narodowy wynosi tu mówcę pod obłoki! Pomniawszy na takie kazania, na owe krzyki przeciw mądrości jednostkowéj i tysiące gniłków innego rodzaju, można zawołać: Panie miłosierdzia wiecznego, czemu nas ze wszech stron opuszczasz, i wreszcie ducha Tego świętego nam odbierasz!

5) Dwój-trój- i wielogańcze mylniki, paralogismi et sophismata di-tri- polylemmatica, są fałszywemi dwój-trój-lub wielogańcami. Już umysłniki gańcowe dzielną są loiczną bronią. Tém większą i prawdziwie szatańską potęgą są odpowiednie im mylniki. Są to krętorogi, wypełnione jadem podstępu i zdrady. Zowią je też Bazyliszkami, lub Krokodylcami, sophis. basiliscina, vel crocodilina. Dajemy tu przykłady stare i dla tego własne nazwy mające. Gamrat, amator, Buhler, oder ich bleibe ledig: „Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę albo ładną, albo brzydką. Ładna znajdzie wielu zalotników i przypnie mi rogi, a brzydkiéj ja sam mogłbym stać się niewiernym. Niechcę więc ani ładnéj, ani brzydkiéj. Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę albo starą, albo młodą. Stara mieć będzie nieznośne przywary, a młodą, jako gąskę, świat mi popsuje. Niechcę więc ani staréj, ani młodéj. Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę albo ubogą, albo bogatą. Przy ubogiéj dzwonić będę z głodu i chłodu zębami, a u bogatéj musiałbym być najuniżeńszym sługą. Niechcę więc ani ubogiéj ani bogatéj. Skoro rzecz tak się ma, skoro w każdym razie powiedzianoby o mnie: „Ożeniło się ryło, djabeł mu po niéj było," przeto dobrze mi bez żony. — Przeciw Gamratowi temu zabrał się do boju następny Babożeń: „Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę ładną, lub brzydką, bogatą lub ubogą, młodą lub starą. Ładna odświeżać miłość mą będzie za każdem swém spojrzeniem, a brzydka stanie się mi drogą przez swą skromność, gospodarność i inne cnoty. Bogata zapewni mi życie porządniejsze i towarzyską niepodległość, a uboga dzielić będzie cierpliwie wszystkie me losy, choćby i najgorsze. Młodą ukształcę wedle méj woli, a stara pielęgnować mię będzie, jako jedynego, ukochanego synka, który matce swéj cześć i dobre

imię przynosi. Skoro rzecz tak się ma, więc ożenię się s pierszą lepszą, jaka się mi bliżéj nawinie, a nawet z babą!" Oba te gańcowe rosprawiania są mylnikami, gdyż można się nie żenić w cale, lub żenić, lecz z lepszych i czcigodniejszych powodów.

Gańcowe mylniki mają u Greków wiele interesujących i pięknych przykładów. Przywodzimy tu dwa jeszcze. Diodor tak walczy przeciw ruchowi: „Gdyby ciało jakie zdołało się poruszać, musiałoby poruszać się, albo na tém miejscu, w którém się znajduje, albo też na miejscu, w którém się nieznajduje. Atoli ciało żadne niezdoła poruszać się na tém miejscu, w którém się znajduje, gdyż na jedném i témżesamém miejscu, nie ruch, lecz spoczynek jest podobieństwem. Również na miejscu, w którém się nieznajduje, niezdoła się poruszać, bo gdzieby się poruszało, tam musiałoby znajdować się koniecznie. Zaczém ruch w ogóle jest zmysłową czczą ułudą," — Sextus Empirykus przytacza następny mylnik dwugańcowy: „Gdyby Sokrates umarł w rzeczy saméj, musiałby umrzeć, albo wtenczas, kiedy żył, albo też wtenczas, kiedy już rosstał się z życiem. Atoli niemógł umrzeć wtenczas, gdy żył, gdyż żaden człowiek żyjący niejest nieboszczykiem: ani wtenczas, gdy rosstał się z życiem, gdyż żaden nieboszczyk nieumiera. Sokrates przeto nieumarł, lecz dziś jeszcze żyje."

6) Ze wszystkich niemal przywiedzionych w paragrafie tym przykładów przekonać się można, ile starzy Helleni nad loiką pracowali. O gdyby Emigracya nasza kłótnie i swary swe staro-helleńskim wiodła sposobem! Zyskałaby na tém coś przynajmniéj polska umiejętność! S przywiedzionych przykładów wszystkich widzimy także, skoro rospatrzymy się w nich bliżéj, iż umysłnicze mylniki w ogóle polegają na stanowczych, t. j. na osoczniku, zarwonie i wikłaczu, a powstają przez zamianę bytu w nicestwo.

§. 91.

Mysłnicze mylniki.

1) Mysłnicze mylniki, falsae philosophemae, są błędnemi lub zdradliwemi mysłnikami. Złudzenie powstaje w nich przez to, iż podają nam zręcznie nierzeczywistość za rzeczywistość. Celem ich jest, nie pojęcie, ani zdanie, lecz wynik, lub też tak zwany filozoficzny wypadek. Mamy tylko trzy mysłniki: prawdopodobnik, prawdowywodnik i bożyniec. Trzem tym mysłnikom odpowiadają następne trzy mysłniczych mylników rodzaje:

2) Prawdopodobnicze mylniki, paralogismi et sophismata analogiae, mają trzy kształty:

a) Ślepowron, a zgrecka Amphibolia, bierze serio, bądź z głupoty, bądź też przez złośliwość, to, co podaném zostało jako prawdopodobieństwo, za prawdę samę, czyli nierzeczywistość za prawdę samę, czyli nierzeczywistość za rzeczywistość. Kto, czytając prawdopodobnik jaki, wynosi w nim jedynie bezwzględną jednią, a zapomina o towarzyszącéj jéj ciągle względnéj różni; ten pojmuje rzecz fałszywie, i patrząc na pojęcie własne, przypisuje winę swą autorowi. Ten i ów porywa za ostateczny filozofii wypadek, zastósowywa go do obcego filozofii przedmiotu i wrzeszczy przeciw filozofii. Inny znowu wypisuje jaki kawałek s przeczytanego dzieła, który li w związku s tém, co poprzedziło i co następuje, rozumieć można należycie, stawia go osobno, wykłada po swojemu, i na dzieło zatrutemi miota pociskami. Tysiąc jeszcze przedstawień nierzeczywistości za rzeczywistość należy tutaj. Mylnik to szkaradny, bo temu, co go popełnił, przyznaje świat albo niedołężność, albo chęć szkodzenia bliźniemu, i mówi o nim: Strzelił ślepowrona, nosi we łbie ślepowrona, porwał go ślepowron, lub podobnie. Znamy dobrze przykład, który przywiedliśmy na miejscu swém dla prawdopodobnika. Jeżeli więc kto

rzeknie: „myślenie jest w gruncie nerwową cierpiętliwością, zaczém magnetyzmem, repulsyą,“ i sądzić będzie, że to nie prawdopodobnik tylko, lecz prawda, iż tak powiem cielesna, dotykalna; kto pojmie zdanie to literalnie; ten straci względną różnią między myśleniem, cierpiętliwością, magnetyzmem i repulsyą, a uchwyci bezwzględną ich jednią; poda przez to li rzeczywistość metafizyczną, a więc nierzeczywistość za rzeczywistość, i strzeli ślepowrona. Oken mówi: „Wszelki organizm rozwija się z mułu wodnego i jest powstającą s piany morza Wenerą. Muł wodny jest żywy; całe morze jest życiem. Proces chemiczny staje się w wodnym mule galwanizmem, a w dalszém mułu tego rozwikłaniu życiem. Woda i siła jéj życiorodna jest falującym, zawiązującym i rozwiązującym się co chwila organizmem. Życie jest ustawiczném podnoszeniem się i opadaniem morza.“ Kto te wyrazy chce rozumieć żywcem i bierze je iż tak rzekę, w dogmatyczném znaczeniu; tego porywa ślepowron. Tożsamo rozumie sie o literalnym wykładzie biblii. — Gdyby kto np. wydrukował osobno Myślini naszéj §. 16. t. j. naukę o nicestwie, lub téż zrobił z niego wyjątki, i bez względu na istotę filozofii naszéj utrzymywał, iż ogłaszamy narodowi oczywisty Nihilizm, i zgoła Boga robimy niczem; w tego mózgu ulągłby się ślepowron. On uchwycił-by li systematyczną przemijającość za trwałość, wziąłby nierzeczywistość za rzeczywistość.

Ku tém lepszemu rozjaśnieniu istoty ślepowrona, przywodzimy tu jeszcze dwa dla niego przykłady. Wiadomo, iż filozofia od Talesa samego aż do Hegla, ze stanowiska bezwzględnéj jedni uważana tworzy jednę filozofią, jeden wielki system, nad którym człowiek w ogóle wciąż pracuje od wieków i na wieki. Ta bezwzględna jednia nieznosi bynajmniéj względnéj, nieraz uderzającéj różni między pojedynczemi filozofiami. Płydkość wrzeszczy też od niepamiętnych czasów, iż filozofowie niezgadzają się s sobą; iż to co jeden buduje, drugi rozwala. Oto prawda pod względem filozofii i jéj objawu. Francuski filozof nowocześny Ch. Renouvir, poglądając na Kartezyusza

i na systemata Spekulacyi Niemców widząc tu bezwzględną jednią, a tracąc względną różnią, ulegając wreszcie próżności narodowéj, robi Kanta Fichtego, Hegla &. zwolennikami i uczniami Kartezyusza, a filozofią niemiecką ogłasza za dalszy ciąg, za pewien odcień filozofii francuskiéj. On tak prawi w końcu swego dzieła: „Il convient à la France, de se rappeler aujourd'hui, que la philosophie moderne, la mère de toutes les philosophies, celle, qui les contient et peu les rassembler toutes, est la philosophie française, et que les grands hommes de la savante Allemagne sont des disciples de Descartes. Qu'elle revendique donc l'héritage du maître, et qu'elle le cultive selon le princip da la France nouvelle!" Jak kraje niemieckie, tak i filozofią niemiecką przywłaszczyćby więc sobie pragnęli Francuzi! Czemuż zarozumiałość, próżność i miałkość francuska nieidzie daléj, i nie ugląda w Arystotelesie, Platonie i Sokratesie uczniów Deskarta! Wszakże i tutaj znajdzie się bezwzględna jednia! Lecz to byłoby przeciw historyi za wyraźnie! Francuz, niemogąc więc strzelić ślepowrona w tył, strzelił go naprzód! — Przesłaliśmy raz do Orędownika Poznańskiego list naukowy o Szellingu, i uzmysławiając jego pierwiastki, czyli tak zwane Absoluty, mówiliśmy, że Szelling pierwszéj potęgi ma $+A = +A$, drugiéj potęgi $-A = -A$, a trzeciéj potęgi $\pm A = \pm A$ swéj filozofii kardynalnym wyrazem. Jeden s polskich Emigrantów przeczytawszy to, i pragnąc rzecz, lub téż nas niby wychłostać dowcipnie, tak się odzywa w Dzienniku narodowym: „Czegóż więcéj potrzeba? Mamy już wszystko, mamy tajemnicę Boga, świata, ludzkości, wyłożoną jak na dłoni; mamy w króciutkiéj formułce klucz do wszystkich zagadnień, co nas dręczyły, dręczą, lub dręczyć mogą. Kiedy kto z boleśnym niepokojem w piersiach puszcza myśl po wątku dziejów swego narodu i szuka drogi jego losów przyszłych, niech spojrzy na $+A = +A$, a będzie miał dość na tém! Kiedy matka porwanych dzieci przez wroga w rospaczy woła do ludzi i do nieba: gdzie jest sprawiedliwość! trzeba jéj odpowiedzieć; matko, uspokój się, $-A = -A$! Gdybyśmy nasz Rząd narodowy, nasz Sejm i nasi Wodzowie znali tę

pełną i wszechstronną normę Szellinga, Polska niejęczałaby dziś pod jarzmem. Przyszłe powstanie rospoczniemy od proklamacyi w imię ± A = ± A, i cały naród zachwyci się sam w sobie, wołając: jestem niezawisły, wolny! & &.“ Emigrant nasz sądził, że wyszydzi rzecz filozoficzną tym sposobem, i że tutaj udała się mu przecudna ironia, lecz miasto tego szydzi właściwie, a nadto nieświadomie sam s siebie i strzela ślepowrona najbrzydszego w świecie, bo przedstawia, nie już względną, lecz bezwzględną różnią w bezwzględnéj jedni! Jakiż ma związek pierwiastek filozofii Szellinga, filozofii w ogóle s politycznemi dążeniami niefilozoficznego polskiego emigranta i tém wszystkiém, co on nam przytacza? Kto idzie na miejsce obrad, nie s filozoficznemi dostatecznemi powodami, t. j. nie z głową, lecz z mnóstwem bagnetów żołdackich, lub odwrotnie, kto chce przeciw bagnetom wyprowadzać do boju filozoficzne pierwiastki; ten należy do domu waryatów! Że na bagnety trzeba bagnetów; to stąd nie wynika, aby Polak dziś i zawsze był głupi, aby mu niegodziło się oceniać filozofii niemieckiéj, lub posiadać filozofii własnéj! Bez wątpienia, nietylko na ratunek naszéj ojczyzny, ale ani na biedną głowinę naszego emigranta, ani zgoła na polityczną jego febrę nieprzyda się Absolut Szellinga! Pierwiastek filozoficzny niejest ani czajem, ani pieczenią, ani téż na takie przysmaczki receptą! Przypominamy tu sobie mimowolnie Woltera, który chcąc drwić z matematyki, opowiada, iż gdzieś w Ameryce urodził się baran z wełną czerwoną. Król tego kraju ogłosił nagrodę za uczoną rosprawę, okazującą przyczynę tego zjawiska. Wiele rospraw przysłano, lecz otrzymał proemium jeden matematyk, który dowiódł, że A + B — C = wełna czerwona. Jak Wolter, nieznający się na matematyce i dla tego jéj nieprzyjaciel, zmięszawszy jakość fizyczną z matematyczną ilością, tak Emigrant nasz, niemający ani wyobrażenia o filozofii, i dla tego mięszający ją z niefilozofią, dał się porwać nieloicznemu ślepowronowi. Tu uderza zbyt mocno smutne i niestety dawne już spostrzeżenie wpływu ducha francuskiego na naszę Emigracyą!

Stara loika widzi także w bałukach, t. j. czterokrewnikowych umysłnikach, ślepowrony. Jest wprawdzie pewne tu między rzeczami podobieństwo; jednakże bałuki, jako fałszywe umysłniki, należą do paragrafu przeszłego. Ślepowron, jako mysłnik fałszywy, jest zawsze rozleglejszém złém filozofowaniem. Mówiliśmy nieco dłużéj o ślepowronie, raz dla tego, że mylnik ten jest ważny i zbyt często występujący na widownią, a drugiraz, że pragnęliśmy ziomków naszych oswobodzić od niego, jako od loicznego potworu w postaci syreniéj.

b) Skomoroch, homonymia, zajmuje w sobie gadki i anekdoty na fałszywych prawdopodobnikach polegające, mniéj więcéj gminne, jakie cygan wodzący niedzwiedzia prawić zwykł niegdyś pospólstwu polskiemu. Skomoroch jest z głupia-frant ślepowronem. Ślepowron jest dzieckiem głupoty lub złośliwości, a Skomoroch wesołego żartu, igrającego dowcipu i prostego dobrego humoru. Mysł ludzki spostrzega pewne podobieństwa między rzeczami różnorodnemi, zestawia je umyślnie s sobą i wywołuje tym sposobem śmieszność. Każdy zestaw podobieństw tego rodzaju jest skomorochem. Przykłady: Ile jaj zjeść mógłby olbrzym Polyfem na czczo? Tu każdy wystawia sobie olbrzyma jako wielkiego żarłoka i rzecze: sto, lub dwieście. Jest to prawdopodobieństwem. Tym czasem taka tu odpowiedź: Jedno tylko, bo gdy je zjadł, niejest już więcéj na czczo. — „Niepal świecy dłużéj," rzekła raz skąpa żona do swego męża, który położywszy się spać czytał późno w noc jakąś książkę, on zaś jéj na to: „Ja niepalę jéj dłużéj, lecz coraz to krócéj!" Świeca albowiem staje się przez palenie nie dłuższą, lecz krótszą, i czas naszego czytania, nim nas sen porwie, niejest dłuższy, lecz coraz krótszy. Widzimy tu fałszywe podobieństwo, s którém dowcip zaigrał. — „Nie troszcz się, mój przyjacielu! rzekł król pewien do swego nadwornego błazna, skarzącego się, iż pierwszy minister, za jakiś dowcip, postanowił go powiesić. „Skoro Cię on powiesi, to każę mu za to uciąć głowę!" Ale i cóż błaznowi s tego, gdy to nieoderwie go od szubienicy. Wolałby, żeby minister wprzód stracił gło-

wę, niż on będzie wisiał. — Odróżniaj skomorochy od przecherek i zarwonów. Przecherki polegają na jednoznacznych słówkach, zarwony na zapytaniu, a skomorochy na podobieństwie.

c) Marchułt, caput mortuum, sive ficta singularitas, jest najwłaściwszym prawdopodobniczym mylnikiem. Ślepowronowi i skomorochowi chodzi li o pojedyncze zdania śród filozoficznego prawdopodobnika. Pierwszy je wyszydza z głupoty lub złośliwości, drugi zaś igra z niemi dowcipnie. Marchułtowi nareszcie idzie o pojedynczość, będącą prawdopodobnika celem i wyniknikiem, t. j.: o jego istotę. Prawdopodobnik wnosi z ogółu na mnóstwo szczegółów, a s tych na pojedynczość. Jeżeli przy téj robocie uchwyci, nie za rzeczywistą, ale za nierzeczywistą, czyli za urojoną pojedynczość, staje się marchułtem. Takiemi marchułtami są np. Epikuresowy atom, lub Leibnicowa monada, wraz z opartemi na nich filozoficznemi systemami. Ale i zwyczajnych marchułtów jest mnóstwo. Kto mówi np.: Tylko w Chrześciaństwie znajduje się czysta idealność, wszystkie zaś ludzkie filozofie kończą się materyalizmem, lub też: Tylko w Chrześciaństwie znajduje się nauka prawdziwéj miłości bliźniego, wszystkie zaś szkoły moralne kończą się Egoizmem, itp. kto utrzymuje: Ze wszystkich objawów méj choroby przekonywam się, iż mam żywą żabę w wątrobie“, a taka żywa żaba jest niejednym przeciw filozofii, światłu i postępowi używanym dziś od zwolenników duchowéj nocy zarzutem; słowem, kto wyprowadza ze wszystkiego urojoną swą ideę, np. że to grozi religii, że to niebespieczne porządkowi publicznemu, że to zgadza się z myślą Cara i popiera jego zamiary; przed tym staje gorgonie caput mortuum, czyli ficta singularitas; ten ujrzał marchułta, i woła na niego, jak chłop pijany na świecące oczy mniemanego wilka: Oha, Oha!

3) Prawdowywodnicze mylniki, paralogismi et sophismata epagogae, sive inductionis, mają znowu trzy następne postaci:

a) Guślarz, teratodes, sive prodigiosum, jest najpierwszym prawdowywodnikiem fałszywym. Wrodzona jest człowiekowi pytać się dla czego, czemu, przez co, czyli szukać wszędzie dostatecznego powodu. O ileż jest cudów w naturze i w życiu, które spostrzegamy codziennie, a których przyczyna niewiadoma! Mysł gminu, wiecznie młody i nieukształcony, śledząc powodu do różnych zjawisk, zwłaszcza nadzwyczajnych, i niezdołając, jak naturalna, odkryć prawdziwego, chwyta za fałszywy, za cudowność lub baśń jaką, słowem za gusła. Tym sposobem powstają mylniki, o których mówimy. Chodzi tu wciąż o powód, a ten łudzi nas po szatańsku; chodzi o ogół, o prawidło, a to wyślizga się jak piskorz z rąk niedojrzałego mysłu. Guślarz rospada się w trzy główne kształty: 1) Non causa pro causa jest nazwą i zarazem orzeczeniem kardynalnego guślarza. Przykład: Krew bije człowiekowi na piersi, albo téż, gdy zaziębił się nieco, kurcz ściska mu płuca i oddech tamuje. Zdarza się to zbyt często, a gdzie Złe się zagnieździło, co noc, i trapi człowieka godzin kilka. Mysł gminu, szukając przyczyny tego zjawiska, utworzył sobie wyobrażenie o zmorze. Zmora jest tu non causa, która występuje pro causa. Lekarze mają się mieć na baczeniu przed tym mylnikiem, bo oni popełniają go zbyt często, przypisując to mixturze swéj, co natura sama, przesilenia choroby, lub inna jaka okoliczność w pacyencie sprawiła. Przykładów znajdziesz tu wiele, skoro rozejrzysz się we zwyczajném życiu. Tu wstążeczka niebieska ma być przyczyną, że zapalenie szyi ustało: tam rozdarcie koszulki dziecięcia i zawieszenie jéj na krzyżu śród dróg rosstajnych oddaliło chorobę angielską! W obrębie tym mieszczą się leki sympatetyczne i cudowne; grają rolę Hohenloe, Cagliostro, Pineti! Pod rodzaj ten guślarza podciągają tak zwane: Narratur, ergo ita est, na które chorują pleciuchy i łatwowierne istoty, tudzież: Credo, ergo verum est, ten powód niebędący powodem, w rosprawianiu ślepowierców. 2) Cum hoc, ergo ex hoc. Przykład: Chmury okrążają księżyc i promienie jego światła łamią; stąd rodzi się około niego pewna łuna. Lud mówi o tém zjawisku

księżyc w czapce. Wraz ze zjawiskiem tém następuje mróz nadzwyczajny. Lud tedy robi księżyc w czapce przyczyną tego mrozu. Oto: cum hoc, ergo ex hoc. 3) Post hoc, ergo propter hoc. Przykład: Kometa okazał się śród zimy, a w lecie nastąpiła wojna. Kometa przeto był powodem, a przynajmniéj oznaką téj wojny.

Objaśniliśmy guślarza i trzy jego rodzaje przykładami wziętemi z życia gminu. I któż mógłby się spodziewać, że mylnik ten, będący oczywistéj niedojrzałości mysłu znamieniem, trapi nieraz ludzi oświeconych i gra rolę w uczonych ich pismach! Przecież tak jest, a nadto zbyt często! Justyn Kerner, znany lekarz Bawarski, tak np. rosprawia, biorąc non causa pro causa, czyli dowodząc istnienia szatanów rzeczywistych, pokazywania się nieboszczyków i innych mar nocnych, właściwie potęgą chorowitego umu z głowy naszéj przed oczy nasze w chwili samotnéj stawianych: „W czasach dzisiejszych rozum abstrakcyjno-szklany i materyalność otrzymały górę nad duchem człowieka. Jaźń własną zrobiono Bogiem i nikt niewierzy prawdziwie w nieśmiertelność duszy. S tych powodów stępiało w nas oko wewnętrzne, zdolne uglądać świat wielki duchów. Ja jednakże opuściłem od dawna powiaty i zakresy tak zwanych krytyczno-umiejętnych badaczów, opuściłem mądrość szkolną, która mózg ludzki tresuje od dzieciństwa i rzuciłem się w objęcia filozofii ludu. Tutaj jest jeszcze natura istotna; tutaj téż rostworzyło się mi oko wewnętrzne w świat duchów. I ujrzałem to, czego Uczeni nieujrzą nigdy! Mądrość szkolna szydzi ze mnie, biczuje mię swym rozumem. Ale ona także Kolumba, mówiącego o Antypodach, prześladowała, a Pryśnica zwała szarlatanem! Celem moim jest, patrzyć w świat duchów, zgłębiać tę cudowną, wyższą naturę, opisywać bez przesądu i wiernie historye z nieboszczykami, tak jak je doświadczyłem sam, lub inni przeżyli.“ — Że Kolumb odkryć mógł Amerykę, a Pryśnic leczyć wodą, to łatwa do pojęcia, gdyż oni mieli do czynienia z rzeczywistością, z naturą; ale Kerner podaje nam nierzeczywistość, nienaturę!

W literaturze Słowiańskiéj **Mickiewicza** jest niesłychana mnogość wybornych, niby w postaci najistotniejszéj prawdy występujących przykładów dla guślarza. Tu jeden tylko. Mickiewicz tak rosprawia: „Wielka to i tajemnicza rzecz jest siła narodowa, która roschodząc się z jakiegokolwiek punktu środkowego, ożywia każdego członka narodu, nawet pomimo jego wiedzy. Tak, kiedy Konfederacya Barska walczyła za niepodległość, sławny Beniowski znalazł w sobie siłę podnieść w Kamczatce bunt przeciw rządowi Rossyjskiemu, opanować osadę i utrzymać się w niéj przez zimę. Podczas powstania Kościuszki wszczynały się poruszenia między Polakami wysłanymi na Sybir, choć niewiedzieli o niczém, co działo się w ich kraju; po upadku zaś Polski nieobjawił się już żaden podobny zamiar. Jeńcy francuscy, co jak trzoda dawali się gnać kilku Kozakom, w chwilach zwycięstw Napoleona pod Lutzen i Bautzen, poczęli knować spiski i zamyślali wybić się s pod straży. — Jakże więc wytłumaczyć to wszystko? — Filozofia tegocześna, uważająca ludzi li jako bryłki zgarnione w ogół i poruszane machiną rządową, niemoże nam rozwiązać téj ważnéj zagadki. Ale fizyka nowożytna spostrzegła już związek tajemny między cząstkami jednéj całości organicznéj a ogółem, wyobrażającym ideę tych jestestw. Wiadomo np., że soki roślinne, jak wino, w burzeniu się swojém okazują zjawiska odpowiednie tym, jakie dają się widzieć w życiu roślin, s których ten sok nieraz przed stu laty był wyciśnięty. Wiadomo, że krzew północny przeniesiony na południe puszcza liście i kwitnie zawsze spółcześnie z rozwijaniem się swego gatunku na ziemi ojczystéj. Brzoza, to drzewo poetyczne stron naszych, posadzone w Szwajcaryi lub Włoszech, długo na wiosnę stoi nagie śród rozzielenionych migdałów i kasztanów. Uważano nawet, że prędsze lub późniejsze ciepło pory roku nie działa na nie wedle przypadku w tych krajach, ale tak, jak zachodzi pod rodzinném niebem. — Niemożnażby było uczynić stąd wniosku, że kiedy tak mało ożywione jestestwa łączy spólność ukryta, ludzie, te stworzenia posiadające nawiększą i najsilniejszą masę życia, są związani s sobą niewidzial-

nie daleko mocniéj i głębiéj? Teraz dopiero dają się pojąć owe wyrazy pieśni Legionistów: Jeszcze Polska niezginęła, kiedy my żyjemy. Każdy człowiek albowiem, gdziekolwiek się znajduje, skoro myśli, czuje, działa, może być pewien, że w téjże chwili miliony spółrodaków jego myślą, czują i działają podobnież, jak on. Ta spójnia niewidoma związuje wszelką narodowość. Narodowość w najwznioślejszém rozumieniu tego wyrazu, znaczy posłannictwo narodu, znaczy powołanie pewnego zbioru ludzi wezwanych od Boga do spełnienia zamierzonego dzieła, którzy pracują jedni dla drugich, połączeni tém spółczuciem głębokiem, jakie widzimy w królestwie roślinném, jakie stwierdziliśmy przykładem s historyi naturalnéj kraju polskiego.“ — Tu kończą się słowa Mickiewicza. Jest to piękny przykład prawdowywodnika, ale fałszywego; a bliżéj, jest to przykład guślarza w ogóle, w szczególe zaś mylnika Cum hoc, ergo ex hoc. Czemu? Że Beniowski podniósł rokosz w Kamczatce, niejest tego przyczyną konfederacya Barska, ani też jakiś mystyczny związek tajemny, ale koniec czasów Polski barbarzyńskiéj i awanturnictwem oddychającéj, czyli jednakie ówczesnego narodu usposobienie i wychowanie. Rokosz Beniowskiego i konfederacya Barska są rodzonemi skutkami z jednéj i tejże saméj przyczyny, którą był ówczesny duch narodowy. Podobneż są powody, objaśniające nam inne historyczne przytoczenia tego rodzaju. S królestwa roślin niegodzi się tu wnioskować na ludzi, bo inna rzecz ślepa, niezmienna konieczność, a inna wolność! Mickiewicz pokochał się w Mystyce i daje nam, równie tu jak wszędzie, miasto rzeczywistości marzenie.

Przy guślarzu zatrzymaliśmy się dłużéj, gdyż należy on do częstych grzechów loicznych mysłu narodowego. Dotąd przynajmniéj Polak myślił niechętnie, ale marzył i wierzył łatwo! Cóż więc dziwnego, iż tak wewnętrznie jak zewnętrznie był lalką oszustwa, które wszystko mu wydarło!

b) Bean, aphron, seu baro, a po niemiecku der dumme Teufel, jest drugim prawdowywodnikiem fałszywym.

Zowią go także: Dictum secundum quid, ad dictum simpliciter. On bierze to, co tylko w pewnym razie, w pewnym przypadku, pod pewnym warunkiem, czyli secundum quid ma miejsce, co jest pojedynczością lub szczególnością wyjątkową, za bezwarunkowość, za dictum simpliciter, czyli za ogół. Ogół, ten cel prawdowywodnika, jest w nim, jak naturalna, fałszywy, i robi go mylnikiem. Przykłady: Wino szkodzi dzieciom, mamkom, suchotnikom, chorym na febrę itd., itd.; odurza nas i sprawia nam zawrot głowy, jak szaléj lub muchar, burzy i niepokoi obieg krwi, robi w całém ciele rewołucyą, itd., itd. Wino tedy jest trucizną. — Filozofia ma pierwiastkiem swym wątpienie, wychodzi z niedowiarstwa, zaczyna rzecz swą przeczeniem wszystkiego, co święte, i oddala nas od religii. Ona nienawidzi wszelkiéj powagi, a więc równie rządowéj jak duchownéj, równie biblii jak ustaw krajowych. Ona wiedzie pod sztandary rewolucyjne, podniesione przeciw Bogu, wierze świętéj, kościołowi i prawemu rządowi, itd. itd. Filozofia przeto jest niebespieczną umiejętnością i zasługuje, aby ją ogniem i mieczem wytępiano." Gdyby ów Jegomość, co podobnie rosprawiał, rzekł nam, co rozumie pod filozofią, o jakiéj filozofii nam mówi, może o Wolterowskiéj &. &. miałby przynajmniéj coś pozornego na swe usprawiedliwienie. Lecz niezważając na Dictum secundum quid i porywając za dictum simpliciter, za umarzony w mózgu swym, nie zaś za rzeczywisty ogół, odzywa się do nas, jako bean, beanem.

c) Jowiał, diopedia, sive ficta universalitas, przeciwnik polarny marchułta, fictae singularitatis, jest trzecim i najwłaściwszym prawdowywodnikiem fałszywym. Jest to żart Jowiszowy, występujący zbyt często jako apostoł prawdy. Prawdowywodnik dochodzi tu do fałszywego najwyższego ogółu i stawia go na czele filozofii. Za Boga bierze on np. Absolut, Ideę, Rozłogę, Hentopan, Panspermion i robi go wszechświata pierwiastkiem. Są to wymarzone ogólności, a nierzeczywistość przywdziewa na się rzeczywistości maskę. Jak atom, monada marchułtem, tak Absolut, panspermion itd. jest jowiałem, myślą wiel-

ką, jowiszową, lecz nieprawdziwą. — Jowiał, w życiu zwyczajném popełniony, zowie się ryczałtolągiem, dla tego, że lęże nam fałszywe ryczałty, czyli ogólności, np. Wszyscy Żydzi są szachraje i złodzieje; wszyscy Niemcy są pedanci; każdy Moskal jest pijanicą; każdy Włoch intrygantem. — Naród polski niewydał dotąd ani jednego Jowiału oryginalnego, ale zato obfituje w ryczałtolągi, które zgoła przeciwko sobie samemu czasami samobójczo zwraca! Przed krótką dobą np. W. Jabłonowski wydał dziełko pod tytułem: „Le Slavianisme et la dynastie polonaise," w którém takie znajdują się ryczałtologi niemal co stronnica: „Rozum polityczny w Polsce zagłuszon jest bezczynnością, romantyzmem i nienaturalném naśladownictwem, odpychającém własne instynkta, własną naturę. Polska jest bezloiczna i głupia, bo niechce znać sił swoich. Naród polski, odpychając co własne, zapierając się swych potrzeb i swéj natury, stał się z uczciwego głupcem, a w nieszczęściu swém podłym, co czując swą niedolę i hańbę, czując ogromne siły swoje, karmi się tylko łzami niewieściucha i puszy się litością innych narodów, któréj niewart. Polacy nieumieją nic innego, tylko żywcem łapać i powtarzać, co inni dla siebie śpiewają. Ich ucho nastrojone jest na francuską nótę; ich serce skamieniałe w upodleniu niewoli; ich umysł teraz taki tępy, że zdaje się, iż do nich czepiać się tylko mogą ukazy Carskie pisane knutem po ich skórze." — O Boże! Niegodzi się, zapewne s tego lub owego, a kto wie, czy nie s siebie samego, tak wnioskować o nas wszystkich!

4) Ogniwnicze i łańcusznicze mylniki, falsi dactyliosyllogismi et falsus sorites, są mylnemi ogniwnikami i łańcusznikami. Imieniem ich zwyczajném jest Tasiemiec, taenia. Przykładu dla ogniwniczego tasiemca nieprzytaczamy, gdyż ogniwniki są rozwlekłe i nader łatwo wydobyć się dozwalają z łańcuszników. Tasiemiec zaś łańcuszniczy, czyli fałszywy łańcusznik, objaśniamy na dwu przykładach starych i dla tego nazwy własne mających. Bogoczłowieczec, którego ojcem jest Cicero: „Dii sunt beatissimi. Beatus quis est sine virtute? Virtus non est sine ratione et ratio non nisi in

hominis figura. Igitur Dii habent hominis figuram." Tasiemiec ten jest ślepowronem wyrażonym w łańcuszniku. Imię jego pochodzi stąd, że człowieczy Bogów. Warchoł. Akademicy młodzi śpiewali po knajpach dawniéj; Ecce vinum bonum, bonum et jucundum, laborate fratres in futurum mundum. Po tym dwuwierszu musiał każdy rzec coś dowcipnego, gdy koléj na niego przyszła; skąd powstał tasiemiec następny, zwany warchołem: „Qui bene potat, bene dormit. Qui autem bene dormit, non peccat. Qui non peccat, sanctus fit. Sanctus vero in coelos veniet et felicitate aeterna gaudebit. Igitur, qui bene potat, aeterna felicitate gaudebit. A na to chór ryknął: Ecce vinum bonum & &. Jest to w gruncie prawdowywodniczy guslarz, zwany Non causa, ut causa.

5) Bożyńcze mylniki, falsum themelion, są fałszywemi bożyńcami. Bożyniec jest prawdą pełną, występującą jako filozoficzna różnojednia; bożyniec fałszywy przeto daje nam fałszywą różnojednią, czyli nieróżnojednią w miejscu różnojedni, t. j. albo jednoczy dwie rzeczy nienależące wcale do siebie, albo też rozłącza jaką bezwarunkową jednią. Zwyczajną nazwą fałszywego bożyńca jest Chłopokoń, centaurus, sive pseudomenes, dla tego, że zbijając w jedno chłopa i konia, lub też roskładając mytycznego Centaura na chłopa i konia, jest wybornym fałszywéj różnojedni wyrazem. Jak bożyniec jest jednością prawdopodobnika i prawdowywodnika, a przez to królem wszystkich wyników; tak chłopokoń jest sułtanem w Sofistyce, mylnikiem nad mylnikami. S tego powodu uważano go za dzieło, samego Tyfona. Chłopokoń ma w sobie kilka udzielnych rodzajów, noszących własne nazwiska. Dajemy je tutaj, Gomoń, eristes, sive litigator, objawia się mniéj więcéj we wszystkich sprawach zawiłych przed sąd wytoczonych. Tu jedna tylko. Sławny grecki sofista Protagoras wziął do siebie na naukę bogatego młodzieńca Ewatla, zrobiwszy z nim na pismie układ następny: „Ewatlus zapłaci mistrzowi Protagorasowi połowę należności za naukę filozofii i Retoryki natychmiast, drugą połowę zaś w tedy, gdy opuści szkołę i wygra proces najpierwszy." Ewatlus zapłacił połowę umówionéj należności en avant i udał się do szkoły

Protagorasa. Skończywszy wreszcie naukę osiadł na wsi, nietrudnił się adwokactwem, niechciał zostać mówcą i strzegł się jak ognia procesu. Protagoras czekał długo cierpliwie, późniéj dopominał się należności pozostałéj, wreszcie zniewolon był wezwać dawnego ucznia swego do sądu. Obie strony broniły swéj sprawy w rozległych mowach, które tu ściskamy w najgłówniéjsze powody. Protagoras: „Słuchaj, młody przyjacielu! Czy wygrasz, lub przegrasz sprawę, musisz mi należność zapłacić. Jeżeli bowiem proces wygrasz, będzie to najpierwszy twój proces wygrany. W tedy zapłacić mi musisz na mocy zawartego ze mną układu. Jeżeli znowu proces przegrasz, zapłacić mi musisz, mocą otrzymanego sądowego wyroku.“ Ewatlus zaś na to: „Słuchaj mistrzu! Niech sędziowie rosstrzygną sprawę, jak się im podoba; ty przecież nic odemnie niedostaniesz. Jeżeli bowiem wygram proces, niedam Ci nic, dla tego własnie, żem go wygrał, że moja sprawa jest słuszna. Jeżeli znowu przegram proces, niedam Ci nic także, bo wedle kontraktu między nami zawartego, nie po przegranym, lecz po wygranym pierwszym procesie masz otrzymać twą należność.“ Sędziowie, nieumiejąc sobie inaczéj poradzić, wypędzili sofistów. Cała trudność polega tu na tém, że Sofiści zbili dwa Procesa, nienależące do siebie w istocie, w jeden proces, czyli że z różni zrobili jednią, przez co powstała fałszywa różnojednia, trudna do rozwiązania. Ewatlus powinien był wygrać ten proces, dla tego, że dotąd żadnego procesu jeszcze niewygrał, że więc Protagoras niemiał słuszności wymagać od niego zapłaty. To proces jeden. Gdy się to stało, Protagoras powinien był Ewatla zapozwać przed sąd na nowo, okazać kontrakt, i złożyć dowody, że dawny jego uczeń wygrał już proces najpierwszy. Teraz przegraćby musiał Ewatlus koniecznie i być zniewolonym do zapłaty. To proces drugi. Dwa te procesa, zbite w jeden, spłodziły sofistycznego Chłopokonia. — Bombizon, hierodulos, sive popa, jest sofistycznym chłopokoniem w sprawach jednego kościoła z drugim, lub też w utarczkach władzy duchownéj z władzą świecką. Wiele jest bombizonów sławnych. Bierzemy tu najnowszy i narodowy za przykład. Przed niedawnym czasem Papież,

jako naczelnik katolickiego kościoła, wydał roskaz do duchowieństwa, dotyczący się małżeństw mięszanych, wedle którego takie tylko stadło ma być pobłogosławione od kapłana, które się zobowiąże wychować dzieci li w wierze katolickiéj. Cesarz Rossyjski, jako naczelnik greckiego kościoła, odpłacając wet za wet, wydał ukaz, wedle którego małżeństwa mięszane muszą wychować dzieci w wierze greckiéj. Biskupi polscy dostali się przez to między Scyllę i Charybdę. Jeżeli bowiem zechcą słuchać Papieża, czeka na nich Sybir; jeżeli pójdą za ukazem cesarskim, niedopełnią swego obowiąsku. Między temi ostatecznościami, w tej bezwarunkowéj różni, niema środka, niema jedni. Cóż się robi? Strawiński, biskup Augustowski, wydaje roskaz do duchowieństwa swéj dyecezyi, wedle którego niewolno księdzu pobłogosławić małżeństwa mieszanego, nietylko w takim razie, gdy dzieci mają być wychowane w religii greckiéj, ale zgoła i wtenczas, gdy rodzice obowiązują się wychowywać je na katolików. Roskaz ten opierał się na dostatecznym powodzie: Niechcę, rzekł Biskup, ażeby sakrament wszedł kiedykolwiek w nieprzyjemne starcie się s prawem cesarskiém." Bombizon ten jest chłopokoniem, albowiem polega na fałszywéj różnojedni. Środek jest tu li pozorem, w gruncie zaś sprawa rosstrzygniętą zostaje na stronę papieską. Cesarz poznał się też na tém. — Pomecznik, brochos, sive laqueus, zwany od pomek, co znaczy sidła, jest chłopokoniem, mającym żart na celu, i objawia się, gdy staramy się kogo w sieć naszę zręcznie ułowić. Przykład: Pewien wesoły Akademik lipski udał się do najpierwszego hotelu, kazał sobie dać najwyśmienitsze potrawy i przynieść butelkę szampańskiego wina, jadł i pił do sytu. Gdy przyszło do zapłaty, woła gospodarza samego i z udaną naiwnością pyta się go głośno, czyby go nieuwolnił od téj dość znakomitéj należności w takim razie, gdy zaśpiewa mu piosneczkę tak piękną, o któréj sam rzec musi, iż się mu podoba, Spojrzeli na akademika wszyscy goście przytomni, zdziwił się gospodarz taką propozycyą i niechciał nic o rzeczy téj słyszeć. Akademik przecież nieprzestaje nalegać. Goście zachęcają gospodarza do wdania się z akademikiem, robiąc prostą uwa-

gę, że to od woli gospodarza zawisło jedynie, o każdéj usłyszanéj piosence powiedzieć, iż mu się niepodoba. Przystaje gospodarz i układ zawarto. Akademik śpiewa piosnkę jednę, drugą, dziesiątą, a gospodarz woła wciąż, iż mu się pieśń niepodoba. Dobywa wreszcie akademik sakiewkę, liczy należność na stole, śpiewa przytém: „Thu' auf das Beutelein dein, der Wirth will bezahlet sein," t. j. Rostwórz się mój woreczku, bo gospodarz wymaga zapłaty; nagle ustaje śpiewać, wskazuje palcem na pieniądze i mówi: „Panie gospodarzu, czy podoba Ci się ta piosneczka?" Gospodarz odrzekł: Piosneczka ta podoba mi się bez wątpienia. Akademik po tych słowach zgarnia pieniądze do swéj sakwy, śmieje się, albowiem wygrał sprawę wedle układu. Sam gospodarz musiał mu przyznać słuszność ku wielkiéj uciesze gości! — W pomeczniku tym powstał chłopokoń, czyli fałszywa różnojednia, przez zbicie pieniędzy i pieśni w jedno. Gospodarz powinien był odrzec na ostatnie Akademika zapytanie: Twoja pieśń niepodoba mi się także i teraz, ale twoje pieniądze podobać mi się muszą, gdyż są moją należnością. Gdyby tak rzekł, niedoznałby straty.

Chłopokoń znany był światu od lat dwutysięcy i przeszło, a przecież bożyniec, który jest jego podstawą, którego on li sofistycznem skręceniem, występuje poraz pierwszy w polskiéj Myślini! Tak więc póżno! Skąd to pochodzi! Oto mysł młody, nim wykształci się należycie, robi koniecznie pierwéj mylniki, a w końcu dopiero wyniki prawdziwe. Jakże ważny rodzi się tu pasynek! Skoro nieraz, niemal zawsze nieprawda idzie przed prawdą; nieodpychaj żadnego fałszu od siebie s pańską dumą, lecz zajrzyj w jego istotę, a może Ci się uda, na téj drodze przyjść do odkrycia nowéj i bardzo ważnéj prawdy!

§. 92.

Matecznicze mylniki.

1) Mylniki rozumnicze, umysłnicze i mysłnicze przedstawiają ilość, jakość i stosunek; matecznicze zaś występują

na tych polach jako stan; dla tego téż są wszystkich mylników kojarznią wieczną i ostatecznym extraktem. Tu okazać, się ma, w jakim stanie znajduje się poznająca jaźń ludzka, robiąc mylniki. Stanami poznania w ogóle są, jak już wiemy, wiara, myślenie, poznawanie, poznanie i umienie; mylniki tego paragrafu są zatém mylnikami wiary, myślenia, poznania itd. — Mylniki rozumnicze mają przedmiotem swym pojęcie, umysłnicze zdanie, mysłnicze wynik, a matecznicze mylnik. Ostatnie przeto zastanawiają się li nad mylnikami i odkrywają sposoby ich powstawania. Nie są to już, biorąc rzecz ściśle, mylniki właściwe, ale raczéj źródła błędu lub zdrady śród wynikowania, czyli powody wiodące do mylników, ich przyczyny. Że mylniki te wykryją nam krynice fałszywych rozumników, umysłników i mysłników, rzecz jawna. — Mateczniсze mylniki dają nam fałszywą konieczność, czyli niekonieczność za konieczność. To charakter ich ogólny. Przyglądamy się teraz im bliżéj.

2) Olśnik, histeron proteron, principium precarium, vel petitio principii, daje nam dowód wymagający sam dowodu, dowod niebędący dowodem, czyli niekonieczność za konieczność, t. j. opiera się na jakiéj gręskiéj, dziecinnéj, a przynajmniéj nieloicznéj zasadzie, która przecież w oczy uderza i pozorną swą jasnością olśnić płydkość potrafi. Przykłady. Kopernik był szarlatanem, ucząc, że słońce stoi, a ziemia się obraca. Nie tak jest! Ziemia stoi, a słońce, obracając się około niéj, wschodzi i zachodzi. Wszakże ja sam i ze mną świat cały widzi to codziennie na własne żywe oczy. — Kukułki nierodzą się, nie umierają, ani téż pomnażają się, jak inne ptaki, albowiem żaden z ludzi gniazd, jaj, lub piskląt ich nie natrafił. — Dalaj Lama, mówi Tybetanin, jest wcielonym Bogiem, czyli wielkim Fohi w ludzkiém ciele. Jego każde słowo jest prawdą wiekuistą. Jego wyrokom towarzyszy nieomylność. Czemu? Bo tak uczy nasz kościół święty. — Wszyscy Chrześcianie, woła wyznawca Islamizmu, pójdą do piekła na wieczne zatracenie, gdyż niewierzą ani w naszego Allaha, ani w wiel-

kiego Jego i jedynie prawdziwego proroka. — Żydzi mówili do Piłata: Gdyby Jezus Chrystus na śmierć krzyżową nie zasłużył, to nieprzywiedlibyśmy go przed Ciebie. — Pewien basza turecki, wytępiający ogniem i mieczem Sektarzy Alego, rzekł do nich, gdy żebrali o miłosierdzie w imię spólnego Proroka: Wolę zginąć marnie i skończyć na palu sam, niżeli sumienie moje konsensem jakim przeciwko wierze świętéj pomazać. — Cyrus był jednym z największych królów, jakich ziemia nasza wydała, bo Xenofont tak zapewnia. — Co za wielkie głupstwo Niemców tracić czas drogi nad filozofią, t. j. badać rzeczy, albo niepodobne do zbadania, albo téż na nic nieprzydatne! Na czém opierasz ten twój wyrok? Jan Śniadecki tak powiedział!

S przykładów tych przekonywamy się, że rozum ludzki jaką niedostateczną zasadą olśniony, i robiący ją swym dowodem, popełnia olśniki. Mylnik ten jest grzechem badacza natury płydkiego, niekrytycznego historyka, i ciemnego teologa, lub żarliwego ślepowiercy. On jest piekielną zmorą, na piersiach wiary siadającą. Matulą jego jest powaga. Ponieważ wiara należy pod berło rozumu, jako króla Empiryi i wszelkiego twierdzenia, więc olśnik jest źródłem rozumników fałszywych, czyli rozumniczych mylników. Widzimy to już na przywiedzionych przykładach. Wszakże są to same rozumniki. Niechajże przeto rozum strzeże się przed stanem olśnienia, a niebędzie popełniał olśników, któremi są w gruncie wszystkie jego mylniki! Tu poznaliśmy słabą stronę rozumu w jéj korzeniu.

3) Wychopień, vitium subreptionis, podaje nam coś takiego, co wymyśliliśmy sami swym umem lub umysłem apryorycznym, za rzeczywistość; czystą podmiotowość za przedmiotowość, ideał lub ideę za rzecz samę, a więc także niekonieczność za konieczność. Jest to chleb niedopieczony myślenia, który przedwcześnie wydobywamy s pieca głowy naszéj. Przykłady: Anioł jest pięknym młodzieńcem wiecznym z dwoma skrzydłami u ramion.

Szatan jest potworem, mającym postać człowieczą, psią trąbę, koźle rogi na łbie, małpi ogon, a u nóg kurzą stopę i końskie kopyto. — Pełno jest wychopni śród gminu. Gdy słońce wschodzi lub zachodzi, zmienia temperaturę w powietrzu, a oziębiając lub ogrzewając powierzchnią ziemi, jest przyczyną mgły i pary powstającéj po łąkach, bagnach, oraz innych miejscach wilgotnych. Lud patrząc na to, robi umem swym wynik następny: Słońce, zbliżając się ku ziemi, chce pić wodę i dla tego przyciąga ją do siebie. Jest to wychopień. Podobnyż wychopień leży w zwyczajnych wyrażeniach: Ogień parzy; deszcz i grzmot upładniają ziemię: wiosna przynosi kwiaty; lato jest gorące; księżyc psuje blaskiem swym mające być jutro ugotowane, a przed nocą ułowione ryby, itp. — Małpy, wedle przekonania Murzynów, są ludźmi, lecz mędrszemi od nas, bo li, dla tego niechcą gadać, aby ich do pracy niezniewolono. — Mówimy: zmysły nas łudzą. Jest to tak zwyczajne wyrażenie, że zgoła w filozofii trudno go uniknąć. Tymczasem zaś, nie zmysły, ale właściwie sąd nasz o rzeczach, będących ich przedmiotem, jest przyczyną mylnego zdania, lub wyniku. To także wychopień. Słowem, wychopniem jest głowy naszéj Chimera, roszcząca prawo do imienia prawdy, i ani marząca, iż jest wychopioną mylną myślą. U Poetów natrafiasz tyle wychopni, ile piękności!

Zastanawiając się głębiéj nad naturą wychopnia, ujrzymy w nim źródło fałszywych umysłników, czyli umysłniczych mylników. Czemu? Umysł, spostrzegłszy, że Empirya polega na olśnikach, ogłasza materyą za złudzenie, wiarę i twierdzenia wszelkiego rodzaju za przesąd, kroniki historyczne i ich świadectwa za niegodne ufności; staje się przeczycielem; wpada w ostateczność i ogląda prawdę li w idei. Drogą do prawdy jest rzecz i myśl; ale ani rzecz, ani myśl niejest już prawdą samą. Umysł rosstawszy się z rzeczą i biorąc myśl za prawdę, za rzeczywistość; wydaje sąd przedwcześny, pospiesza się za nadto i popełnia wychopnie. Na wychopniu polega np. Spekulacya Hegla, wedle któréj, tylko umysłowość czysta, tylko idea

jest istotnym bytem. Wychopień bierze to, co wymyśliliśmy sami, czyli podmiotowość za przedmiotowość. To téż jest charakterem umysłu. Wychopień tedy jest biegunem przeciwnym olśnika, czyli źródłem mylników umysłniczych. On jest chorobą czystego myślenia i utworów a priori, rakiem trapiącym Spekulacyą. Jego synkami są: osocznik, zarwon, wikłacz, urzeknik, masłocznik i inne fałszywe umysłniki. Niechajże tedy umysł strzeże się wychopnia, bo to największy, wewnętrzny i domowy jego nieprzyjaciel! Tu ugłądamy znowu słabą stronę umysłu w jéj zarodzie.

4) Również mysł filozoficzny ma słabą swą stronę, a nadto nie jednę, lecz, jako wszechstronna trójca poznania, trzy strony słabe. Rozum i umysł są jednostronnościami, i dla tego pierwszy płodzi li olśnika, a drugi li wychopnia, t. j. jedyne źródła mylników; mysł jest rozumem, umysłem i samym sobą w jedni, ma więc dwa źródła mylników, odpowiadające olśnikowi i wychopniowi, a oprócz tego trzecie źródło, będące dwu pierwszych stopem i sobie samemu właściwe. Odsłonią się tu przed nami choroby poznawania, poznania i umienia, cierpienia filozofii, czyli przyczyny trzech fałszywych myślników. Teraz do rzeczy.

5) Wardęga, probatio plus, minus, plus-minus probans, jest pierwszém źródłem fałszywych mysłników, czyli źródłem, s którego wypływają fałszywe prawdopodobniki, lub też prawdopodobnicze mylniki, t. j. ślepowrony, skomorochy i marchułty. Mylniki te rodzą się, gdy rzeczy mysłowéj dowodzisz za nadto, lub za mało, lub też przez mniéj więcéj; skąd techniczna nazwa łacińska. W takim razie niechwytasz, lub niewynosisz należycie ściśle stopniowych rosczłoń w tym prawdopodobniku, przez co snadno samego siebie, lub innych oszukujesz. Jest to dowód awanturniczy, dowód wagabonda, i dla tego zowie się popolsku wardęgą. — Wardęga dowodzący za wiele, czyli probatio plus probans, wychodzi ze zbyt ogromnego ogółu, czyli z ogólniejszego prawidła,

niż tego rzecz wymaga i s tej przyczyny błądzi. Przykład. „Bóg jest najistotniejszém życiem i pierwiastkiem ogólnego życia. Życie jest boskością. To nie własność nasza, lecz własność Boga. Kto więc kogo innego zabija, lub samego siebie, uderza puginałem w pierś Boga, szaleje, niewie co czyni. Takiego człowieka usprawiedliwić niepodobna.“ Dobroduszny ten ślepowron dowodzi za nadto, bo z danego nam powodu niegodziłoby się zabić ani jednego zwierza; niegodziłoby się zerwać kwiatu lub trawki, robaka zadeptać, pchły rzucić w ogień. O wardędze tym mówi słusznie stara loika: Qui nimium probat, nihil probat. Dowód jest tu za rozległy i stąd na nic nieprzydatny. Lecz właśnie to sprawia prawdopodobnicze mylniki. — Wardęga znowu dowodzący za mało, czyli probatio minus probans, wychodzi ze zbyt małego ogółu, lub też z mniéj ogólnego prawidła, niż rzecz wymaga i to robi go błędnym, a przynajmniéj niedostatecznym. Przykład: „Materya, duch, wszelkie życie znajduje się w ustawicznéj metamorfozie i na niéj polega. Co było przed tysiącami lat, jest i dziś jeszcze, lecz okazuje się w innéj postaci. Sam człowiek rozradza się i żyje w swych dzieciach, wnukach i praszczurach bez początku i końca. Jest więc nieśmiertelność. Prawdopodobnik ten, — albowiem jego wypadkiem jest pojedynczość, nieśmiertelność twoja, lub moja, — jest ślepowronem, bo niedowodzi całkowitego życia wiecznego, jak zamierzył, lecz tylko życia wiecznego w metamorfozie, zaczém w pewnym odcieniu, w cząstce. On dowodzi za mało, i to robi go wardęgą Tego rodzaju wardęgami są wszystkie prawdopodobniki staroloiczne, wychodzące, nie z ogółu, jak powinny, lecz z mnóstwa szczegółów, t. j. z niedostatecznego, z za małego ogółu Nawet prawdopodobnik filozoficzny kulawieć może jak wardęga, jeżeli szczegółów swych nie dowodzi należycie. Dowód za mały, czyli za szczupły, wiedzie do mylników, bo obłąkuje myśl naszę. Niejest on przecie zawsze fałszywy. Może w nim znajdować się prawda, lecz nie całkowita. Stąd jego niedostatek. — Wardęga dowodzący przez mniéj więcéj, probatio plus minus probans, polega wreszcie na nie-

rosprowadzaniu rzeczy, na dotknięciu się jéj z lekka, co może być przyczyną błędu, lub nieporozumień. Przykład. Bóg objawia się w naturze, a człowiek jest natury kwieciem. Człowiek przeto jest obrazem Boga.“ Tu rzecz jest tak przez mniéj więcéj, okazana, że niefilozofowi trudno ją zrozumieć. Wardęga ten niejest zawsze fałszywy, lecz błądzi swym niedostatkiem rostoczy. Trapi on zwykle prawdopodobniki. Zajrzyj np. w pisma Okena, a przekonasz się o tém. Na wardędze tym opiera się mnóstwo skomorochów.

6) Skoczek, saltus in probando, jest drugiém źródłem fałszywych mysłników, czyli źródłem, s którego wytryskują prawdowywodnicze mylniki, zaczém guślarze, beany i jowiały, lub ryczałtołągi. Przytrafia się on wtedy, gdy robimy skok nagły od pojedynczości do ogółu i wypuszczamy pośrednicze mnóstwo szczegółów. W tym skoku kręci kark, iż tak rzekę, mysł nasz snadno, t. j. błąd popełnia i występuje z mylnym prawdowywodnikiem. Przy pomijaniu środka, zwłaszcza będącego nieprzebraną wielością, wkrada się pomyłka w wynik nasz zupełnie naturalnym sposobem. Przykłady: Doświadczenie nas uczy, iż wszystkie rzeczy dążą ku środkowi ziemi. Ziemia przeto jest ogniskiem wszechświata. Każde ciało rzucone w górę spada napowrót na ziemię. W ciałach więc znajduje się przyrodzony horror vacui. Dwa te guślarze, dające nam non causa pro causa, i grające w dawnéj umiejętności znakomitą rolę, powstały przez skoczek. Gdyby mysł starożytny wdał się był w mnóstwo pośrednich szczegółów, t. j. gdyby badał dłużéj naturę, niż zawyrokował, niezbłądziłby tu tak ciężko. — Skoczek niezawsze przecież jest przyczyną mylnika. Może on mieć miejsce i w wyniku prawdziwym, lecz wiążąc zbyt spiesznie początek s końcem, czyni rzecz naszę niezrozumiałą, a więc i w takim razie jest loicznym błędem, jak np.: Bóg jest bezwarunkową całością w swym objawie, t. j. w swém dziele, a więc bezwarunkową całostką w samym sobie, czyli w swéj istocie. Człowiek jest jaźnią, zaczém żyje także po śmierci. — Tu liczą skoczki estetyczne, t. j. porównania takie, którym braknie środka, przy których pytano się: ubi est tertium comparationis.

7) **Błażek**, circulus in probando, jest trzeciém źródłem mysłniczych mylników, czyli kolebką fałszywego bożyńca, t. j. chłopokonia. — Bożyniec, tak największéj, jak najdrobniejszéj skali, jest zawsze okrągłym filozoficznym wiecem, w którym koniec równa się swemu początkowi i wraca w ten początek. On, to boskie koło doskonałości! Bóstwo wszelkie np. jest naprzód bytem, późniéj nicestwem, dalej żywostanem, wreszcie bożostanem, a bożostan ten znowu bóstwem. B=+B, —B, ±B, =B! Jeżeli tedy mysł ludzki opuści filozoficzne błonia istoty rzeczy, a przejdzie na smugi zwyczajnego doświadczenia; jeżeli nie s ciągle tegożsamego B, jak wyżéj, lecz s koniecznie rozjemczego albo A, albo Z układa różnojednią, czyli bożyniec, t. j. jeżeli zbija dwie różne od siebie rzeczy w rzecz jednę i popełnia chłopokonia; natenczas s filozoficznego koła doskonałości robi się niefilozoficzne koło niedoskonałości, czyli powstaje błażek. Błażek jest sposobem powijania albo raczéj rodzenia chłopokoni. Spojrzyj na dwa ostatnie peryody. One są także błażkiem, lecz ujść mogącym, bo istotę błażka rosświecającym. Znamy trzy przykłady chłopokonia, t. j. Gomonia, Bombizona i Pomecznika. Przyjrzyjmy się im bliżéj, a dostrzeżemy w każdym z nich błażka. Od czego Protagoras rosprawiać poczyna, na tém Ewatlus kończy, i sprawa ich kręci się w kółko. Strawiński wyszedł z myśli o korzyści dworu Rzymskiego i skończył rzecz tą myślą. Myśl ta jest ukryta, i dla tego kółko mylne nie tak łatwe do spostrzeżenia. Akademik lipski rostwiera swą komedyą i zamyka ją płaceniem pieniędzy. Śpiewki i pieniądze wywijają tu koziołka tak długo, aż biedny gospodarz chwyta w końcu za śpiewkę, miasto za pieniądze. — Wszędzie tam rodzi się nieloiczne kółko, czyli błażek, gdzie dowodzimy rzeczy naszéj tém, co było właśnie do dowiedzenia; gdzie ogólnikiem robimy będący celem wyniknik, wyraziwszy go inaczéj; gdzie np. *m* opieramy na *r*, a znowu *r* na *m*, czyli, jak mówią, gdzie cygan daje świadectwo żydowi, a żyd cyganowi. Dla tego błażek zachodzić może i w umysłnikach, np. w następnym: „Co po śmierci ciała naszego pozostaje przy życiu, jest istotą nieśmiertelną. Du-

sza pozostaje po śmierci ciała naszego przy życiu. Dusza przeto jest istotą nieśmiertelną.“ Umysłnik ten poczyna od tego, czego chce dowieśdź, t. j. mówi w ogólniku, iż to, co pozostaje po śmierci ciała przy życiu, jest istotą nieśmiertelną, a to właśnie powinno być dowiedzioném. Jest to więc kręcenie się w kółko, czyli błażek. — Nieraz największy filozof może się zaplątać w błażek, rozwijając całokształt swéj nauki. Kant np. dowodzi bytu natury za pomocą ducha, a bytu ducha za pomocą materyi. Błażek ten był powodem, że późniejsza filozofia niemiecka, chcąc się od niego oswobodzić, zrobiła duch wszystkiém, a naturę, materyą ogłosiła za zmysłową ułudę. — Błażek ma różne nazwiska. Zowią go np. młyńcem, kołowrotkiem, obłędném kółkiem itp. Grecy mianowali go Dialele, i uważali za głównego sprawcę Dialektyki.

Kończymy rzecz małą przestrogą: Myśle filozoficzny strzeż się przedewszystkiém przed wardęgą, skoczkiem i błażkiem, albowiem wrogi to twe największe, za tobą goniące, w tobie samym mieszkające! — Rozum błądzi li jednym sposobem, t. j. przez olśniki, umysł także jednym, t. j. przez wychopnie; mysł zaś błądzi trzema sposobami. Jest przeto naturalna, iż dobre mysłowanie tak niezmiernie trudne, i niemal dla półbogów przeznaczone!

§. 93.

Rozmaitości.

1) Arystoteles, ojciec loiki, poświęcił mylnikom udzielną księgę. Dajemy tu o pracy téj najpierwszéj pewne wyobrażenie. Wedle tego staro-helleńskiego filozofa mylniki rospadają się jedynie we dwa rodzaje, t. j. są mylnikami, polegającemi na mowie, na samym wyrazie, na grammatyce, i mylnikami, opartemi na myśli, na pojęciu, na loice. Pierwsze są zewnętrzne, drugie wewnętrzne, tamte stanowią igraszkę słów, te zaś igra–

szkę zdań. Już ta dwójca podziału niejest filozoficzna. Oprócz tego, czyliż wyraz i pojęcie nie mają się tak do siebie, jak ciało do duszy, t. j. czy niesą bezwzględną jednią? Czy podobna znaleść wyraz, w którym niebyłoby pojęcia? Mylniki wyrazowe mają, wedle Arystotelesa, 6 gatunków, któremi są: falsa synthesis, diaeresis, schema lexcos, sophisma prosodiae, homonymia et amphibolia, a po polsku skleć, roskleć, przekleć, skomoroch i ślepowron. Czém było sophisma prosodiae, zobaczymy późniéj. Stąd widzimy, iż Arystoteles pod mylnikami wyrazowemi rozumiał nasze fałszywe rozumniki, lecz nieznał wszystkich, a nadto wmięszał pomiędzy nie skomorocha i ślepowrona, t. j. dwa mylniki mysłnicze, których pojąć niezdołał. Mylników pojęciowych przytacza wiele, lecz pojmuje je li umysłowym sposobem, t. j. jako fałszywe umysłniki. Tu należą wszystkie mylniki pozostałe, jakie natrafiamy po dawniejszych loikach. — Taki był początek Sofistyki. Porównawszy początek ten s końcem, t. j. z nauką mylników w polskiéj Myślini, któż wątpić będzie, iż nawet staruszka loika niejest nieprzyjaciółką postępu? Tém większa hańba zatém nierównie młodszym teoryom, co rachując na swą nieomylność, stoją po chińsku wciąż na jedném miejscu, lub też są szermierzami zwrotu!

2) Czytelnik polski mniema bez wątpienia, iż filozofowie, co uprawiali loikę od czasów Arystotelesa aż do dni dzisiejszych, uczynili w tym jéj rozdziale znakomite postępy. Ale tak niejest. Stali tu ciągle na miejscu, i jeden powtarzał drugiego, i li Arystoteles był oryginalny, t. j. źródłem dla wszystkich. Wprawdzie ten i ów przyszedł do lepszego pojęcia niektórych mylników, lecz dzielił je wciąż po staremu i opisywał równymże aggregatem niefilozoficznym, jak twórca perypatetyków. Zgoła dziś, po tak wielkiém i świetném rozwikłaniu filozofii, ma się w Niemczech z rzeczą tą nielepiéj. Troxler np. wyrzekłszy: „Jedynie prawdzie towarzyszy prostota i łatwość; kłamstwo zaś jest z natury swéj wielojęzyczne i wieloznaczne, a stąd zawiłym i poplątanym myśli motkiem“, — wyrzekłszy to, prawi o mylnikach, jak gdyby żył w starych Atenach, t. j. po odwie-

cznie dawnemu. Andrzéj Schmidt, professor filozofii w Tübingen, dziś żyjący, przywiodłszy powyższe słowa Troxlera, mówi: „Skoro tak jest, to niepodobna będzie nigdy uczynić należytego mylników podziału i urządzenia (ryczałtoląg, falsa universalitas). Dostateczna przeto, trzymać się tu dawnego podziału, pochodzącego jeszcze od Arystotelesa, oraz wyliczyć najznakomitsze i najpowszechniejsze mylniki“, (sic! gniłek, ignava ratio). Hegel i przezacni jego zwolennicy postąpili tu sobie prawdziwie wzorowo, bo wolą co chwila robić nowe mylniki, niż w loikach swych poświęcić im choćby jedno słowo! — Podział i urządzenie mylników jest tedy wyłączną Myślini naszéj zasługą.

3) W dotychczasowych loikach była mowa o tak zwanych: fallaciae secundum dictionem, et fallaciae extra dictionem. Co to ma znaczyć? Dwa te wyrażenia są prostém tłumaczeniem Arystotelesowych: ἔλεγχοι παρὰ τὴν λέξιν, καὶ ἔλεγχοι ἔξω τῆς λέξεως, t. j. znaczą tyle, co mylniki mówne i zamówne, czyli wyrazowe i pojęciowe. Tak Arystoles, jak każdy z dotychczasowych uprawiaczów loiki, podają nam tu smaczną pieczeń płydkiéj nieawożności! Albowiem, czyliż mylniki zamówne, lub pojęciowe, leżą istotnie za mową, t. j. niepodobne są do wymówienia? Tém niesą, bo każde pojęcie ma wyraz, swém urealizowaniem; bo zamówność staje się co chwila mównością, a gdzie nią stać się niemoże, tam jeszcze odmęt w głowie.

4) Ale fallaciae secundum et extra dictionem, czyli mówne i zamówne mylniki, mogą mieć pewne, a nawet ważne miejsce w loice, skoro zmienisz dotychczasowe niedorzeczne ich znaczenie. Mylnikami mównemi są wszystkie, które w rozdziale tym poznaliśmy, t. j. które wyrażamy w mowie; mylnikami niemównemi zaś są także wszystkie mylniki, które znamy i znać będziem, czyli wszystkie mylniki mówne, lecz zachodzące za mową, t. j. mylniki mimiczne, polegające nie na słowie, ale na czynie. Jeżeli np. chłopiec szkolny, daje rówiennikowi swemu, siedzącemu przed nim w innej ławce, prztyczkę w ucho, i wska-

zuje palcem, gdy ten się odwrócił, innego niewinnego chłopca, jako sprawcę téj pustoty; natenczas popełnia mylnik zamówny, fallaciam extra dictionem, to jest mylnik Non causa ut causa, leżący za mową. Podobnież młodzieniec i dziewica, którzy kochają się wzajemnie, lecz w przytomności osoby trzeciéj, mogącéj być miłości ich przeszkodą, udają obojętność, a zgoła pewną nienawiść, kryją się za mylnik zamówny, zwany Skomorochem. Minister lub król odprawiający mnóstwem ukłonów i z największą grzecznością klienta, którego proźby niemyślą wypełnić, wódz oszukujący jakim manewrem wojennym wojsko nieprzyjacielskie, dopuszczają się mylników zamównych. Słowem, tyle jest mylników zamównych, ile mównych, i nauka o mylnikach w ogóle dotycze się równie pierwszych, jak drugich.

5) Spomnieliśmy, że u Arystotelesa znajduje się Sophisma prosodiae. Na czém polega ten mylnik? Oto w językach, gdzie każda zgłoska jest albo długa, albo krótka, są wyrazy podobne, lecz inne mają znaczenie, stósownie do prozodyjnego wymówienia. Igrając tu prozodyjnie, podajesz wyraz w inném znaczeniu, i na tém cała sztuka. Co innego jest np., gdy rzekniesz curamus, a co innego: curamus. Tóż znaczy się o wyrazach: cecīdi et cecĭdi, decŏris et decōris itp. Stąd rodzą się np. następne wiersze: „Fīde, sed ante vĭde; qui fīdit, nec bene vīdit, fallitur; ergo vĭde, ne capiare fīde! Es praeclarus homo, mĭseris si mīseris aurum. Nītere cum studio, si vis aliquando nĭtere. Os oris loquitur, sed ŏs ossis roditur ore. Pendĕre vult justus, sed pendēre recusat. Si vitare pŏtes, ne plurima pocula pōtes. — Tu należy: Ave, ave, aves esse aves. Czémże więc jest Sophisma prosodiae? Jest igraszką z dwuznacznościami, zaczém tém, co zowie się aequivoca, czyli pewnym odcieniem przecherek. Są to szkolne przecherki. Pełno ich było u starych Polaków np. spitu lis tentu rie, t. j. śpi tu lis, ten tu ryje. Cur pie, t. j. kurpie itp.

6) Niezmierna mnogość jest mylników, skoro zapatrujesz się na pojedyncze ich przykłady i stanowisz różnice na

najdrobniejszych odcieniach oparte. My wyliczyliśmy i uporządkowaliśmy w rozdziale tym około 30 ich rodzajów. Lecz cóż znaczy ta liczba, względem mylników możebnych, t. j. takich, które raz powstać mogą i będą przyszłéj loiki przedmiotem? Niech będzie liczba ich wielka, jak chcesz, choćby i nieskończona, mieścić się przecież musi w całokształcie mylników, który podaliśmy właśnie! Mogą mylniki przyszłe być nowo odkrytemi gatunkami, które pod znane ci już rodzaje łatwo podciągniesz, lecz niepodobna, aby były rodzajami nowemi. Czemu? Bo rzecz nasza wyczerpuje całość organiczną i jest systemem, w którym nietylko rzeczywistość, ale i możebność, zaczém konieczność ma miejsce. Tu pokazuje się pierwszeństwo filozoficznych wieców nad najdokładniejszą empiryczną siczą.

7) Znaczenia pojedynczych mylników są tak rozmaite, że każda niemal loika pojmuje każdy mylnik inaczéj. Było to naturalna, bo w dotychczasowéj nauce mylników panowała sicz prawdziwa, czyli, jak mówią, groch i kapusta. Łatwo więc było wziąść tu jedno za drugie. Myślini nasza znosi ten nieład i nadaje zgoła Państwu szatana konstytucyą. — Pod amfibolią, idąc za Arystotelesem, rozumiano dotąd li przemianę jednakich, albo raczéj podopnych form wyrazowych, a pod homonymią dwuznaczność wyrazową. Myślini polska, widząc tu przecherki, musiała zajrzeć głębiéj w istotę tych dwu mylników i przeistoczyć je w ślepowrona, oraz skomorocha. Każdy przyzna jéj słuszność, kto rospocznie poraz drugi to poszukiwanie.

8) Stara loika uczuła, że mylniki polegają li na błędnéj wyników formie. Rzecz osobliwa! Jakiż błąd formalny znajduje się np. w bałukach? Czyliż warchoł: Qui bene potat, bene dormit &. jest pod względem formy złym łańcusznikiem? Czyliż wreszcie forma niezawisła od treści? Gdyby mylniki opierały się li na formie, cała nauka o wynikach musiałaby być mechaniczném zdań i wyrazów kartowaniem. W tedy zaiste możnaby zrobić loicznie wynikującą i rosprawiającą machinę, lub też pudla nauczyć loiki!

9) Nauka o mylnikach, biorąc rzecz ściśle, niestanowi w loica osóbnego rozdziału. Mylniki rozumnicze można bowiem wyłożyć przy rozumnikach, umysłnicze przy umysłnikach, a myślnicze przy myślnikach. Mylniki matecznicze wreszcie znalazłyby swe miejsce przy oznaczeniu praw saczy wynikowéj w ogóle, która wykrywa, źródła błędu. Tu pokazuje się właściwa troistość leżąca w naturze wynikowego podziału. — Czemu przeto poświęciliśmy mylnikom rozdział udzielny? Li przez wzgląd na jasność. Tym sposobem oddaliliśmy z naszéj Saczy wyników zamięszanie, którego uniknąć byłoby inaczej niepodobieństwem.

10) Przeczytaj naprzód prawa ogólne saczy wynikowéj, które niegdyś (§, 63) wystawiliśmy, i zatrzymaj je dobrze w pamięci, późniéj zaś przeglądaj mylniki z uwagą, a przekonasz się, iż wszystkie powstają w gruncie przez praw tych gwałcenie. Sofistyka jest loicznym krajem besprawia.

11) Ucząc młodzież loiki, daj jéj do rąk książkę z anekdotami, staremi lub nowemi, i każ nazywać każdy mylnik, który jest przyczyną śmiechu. Będzie to w prawa w loikę praktyczna, zabawna i rossądek kształcąca.

12) Uczyniliśmy od dawna to spostrzeżenie, iż Francuzi rosprawiają najchętniéj w rozumnikach, Niemcy w umysłnikach, a Polacy w myslnikach. Tak tedy naród nasz znał myslniki i używał ich pierwéj, nim posłyszał o myśle! Ponieważ myslniki są z natury swéj najtrudniéjsze i wymagają wielkiego filozoficznego talentu, ponieważ snadno wiodą do śmieszności lub urojeń, a Polakom niezbywa na roskołysanym umie: więc nigdzie nieznajdziesz tyle pięknych i świetnych niedorzeczności, co w rosprawiających pismach polskich. Francuz w łatwych swych rozumnikach, a Niemiec w nietrudnych umysłnikach, nienarażają sie na podobne niebespieczeństwo. Skoro tak rzecz się ma, napiszmy na autorskich naszych pulpitach: Polaku! strzeż się przed fałszywemi myslnikami! Wnet zrobi się z nich Szaléj we łbie! (Porówn. §. 49. 1.)

13) Mylniki w ogóle są już z istoty swéj pewném zastósowaniem loicznéj saczy do praktyki, stanowią przeto słusznie koniec Dialektyki i przewodzą ją zręcznie w Myślini część trzecią, będącą loiki zastósowaniem. — Ostatnim mylnikiem jest błażek, a błażek, jako źródło chłopokonia, jest fałszywym bożyńcem, czyli ostatnim wynikiem, a bożyniec znowu jest sprawdzianem poznania, siestrzanem różnojedni, słówkiem Jestem. Tąż samą więc treścią kończy Myślini, którą rzecz swą rospoczęła. Loika nasza opisała tu swe koło doskonałości, wróciła w swój początek i leży przed nami jako okrągły, zupełnie skończony umiejętny całokształt.

TRZECIA CZĘŚĆ MYŚLINI.

SYSTEMATYKA.

§. 94.

Systematyka w ogóle.

1) Systematyka jest nauką rozwijania należytego umiejętnych systemów. Oto najpierwsze i najgłówniejsze jej orzeczenie. Ponieważ system zowie się po polsku całokształtem; więc Systematykę, jako teoryą rozwijania całokształtów, możnaby mianować Całokształcią. Jak Analytyki jest Rozbierz, a Dialektyki Sacz, tak Systematyki Całokształć narodową nazwą. Zostawiamy przecież imię greckie na czele tego Myślini oddziału, aby przez to zatrzymać zewnętrzne jéj do loiki w obcych językach napisanych podobieństwo.

Analytyka jest, jak już (§. 10.) wiemy, loiką przedmiotową i zajmuje się treścią myślenia; Dialektyka znowu jest loiką podmiotową, a celem jéj forma myślenia. Analytyka i Dialektyka są więc dwiema polarnemi przeciwnicami, a to zupełnie takiemi, jak treść i forma. Jako przeciwieństwa, wymagają i szukają kojarzni. Kojarznią ich jest Systematyka. Czémże jest tedy systematyka? Jest loiką miotową, trudniącą się treścią i formą w jedni, czyli istotą myślenia. Co znaczy się loika miotowa? Jest to loika in actu, czyli loika w czynie, t. j. w swym objawie śród pracy naszéj nad naukowemi dziełami. A co znaczy taka loika, co trudni się istotą myślenia? Jest to loika jednocząca treść i formę myślenia,

zaczém Analytykę i Dialektykę, czyli loika, w któréj całkowita Myślini nasza przychodzi do ogniska swego przeświadczenia i staje się działającą jaźnią. Nie teorya treści i formy myślenia, jak dotąd, ale działanie myślenia występuje teraz przed nami na loicznéj widowni. — Myślenie pojęło w Analytyce swój przedmiot, t. j. prawdę, wiedzę i poznanie, w dialektyce zaś swój podmiot t. j. pojęcie zdanie i wynik, czyli swą wewnętrzność, swą duszę, krótko mówiąc samo siebie. Teraz zapatruje się na ruch własny, na proces swój, iż tak rzekę, trawienia i wyciąga stąd wnioski ku tém lepszemu poznaniu swéj istoty.

Istota myślenia jest, jak rzekliśmy, jego treścią i formą w jednym zlewie. Treść jest bytem, forma nicestwem, a byt i nicestwo w jedni żywostanem. Istota myślenia jest przeto żywostanem myślenia. Systematyka obrabia więc żywostan myślenia, t. j. jego stawanie się, jego fiencyą. S tego powodu jest praktyczną loiką, któréj celem praktyka myślenia. Ponieważ zaś w żywostanie kojarzą się byt i nicestwo; przeto byt myślenia i nicestwo myślenia kojarzyć się muszą w żywostanie myślenia. Systematyka jest takim żywostanem myślenia, t. j. kojarzy w sobie, jak widzieliemy to już wyżéj z innéj strony, całkowitą Analytykę i całkowitą Dialektykę, czyli wszystkie loiczne Rozbierze i Sacze. W niéj tedy znajduje loika swe urzeczywistnienie, albo raczéj prawa objawu swego w mowie ustnéj i pisanéj. Jest to loika zastósowana do życia.

Istota jest dwojaka: doczesna i wiekuista. Przeznaczeniem jest pierwszéj zamienić się raz w drugą. Żywostan musi wszędzie stać się bożostanem. Istota doczesna, czyli żywostan myślenia jest tylko Aktem duchowéj produkcyi, t. j. robotą myśli. Wynaleziono naprzód sztukę pisania, a późniéj sztukę druku. W dwu tych sztukach martwieje, nieruchomieje, staje się niezmiennością robota myśli, a to tak, jak wyobraźnia w pamięci. Jest więc sposób uwiecznienia pracy loicznéj, t. j. przemiany żywostanu myślenia w jego bożostan. Książka drukowana jest bugajem myśli naszéj, a książnica polami elizejskiemi ludzkiego myślenia

w ogóle. Tu dopina myślenie ostatecznego swego celu, a loika wstępuje w kraj swéj Apoteozy. Że zaś myślenie objawia się w umiejętności na stopniu najwyższéj swéj potęgi; więc umiejętność jest beatyfikacyą loiki, jest wiekuistą jéj istotą, czyli jéj bożostanem. Systematyka tedy ma swym celem, przyglądać się, jak przeistacza się żywostan myślenia w bożostan myślenia, czyli jak powstaje, rodzi się i wzrasta umiejętność. Ona przeto jest właściwie nauką umiejętności, Wissenschaftslehre, i ma umiejętność ostateczném swém zadaniem.

I czémże jest Systematyka? Jest loiką zastósowaną, czyli praktykę myślenia mającą swym przedmiotem; t. j. loiką przedstawiającą doczesne i wiekuiste życie myślenia; nauczającą jak mamy Analytykę i Dialektykę objawiać należycie w utworach naszego ducha; trzymającą nam przy téj robocie niewidzialną perypatetyczną lampę: występującą przy rodzeniu się Minerwy z mózgu Jowiszowego ludzkości, t. j. przy powstawaniu umiejętności w ogóle, w roli niebiańskiéj Akuszerki. Jéj przeznaczeniem jest okazanie, jak mamy s poznanéj już dobrze loiki korzystać śród pisania dzieł naukowych, słowem jak mamy budować świątynią umiejętności, zdolną być nieśmiertelności naszéj wyniosłym i godnym uwielbienia kościołem.

2) Żywostan myślenia jest, jako ciągłe stawanie się umiejętności, życiem ducha, a wszelkie życie jest w pierwiastku i objawie swym wolnością. W wolności kojarzą się konieczność i prawność, a w żywostanie myślenia Analytyka i Dialektyka loiczna. Analytyka jest loiczną koniecznością, Dialektyka loiczną prawnością, a żywostan myślenia loiczną wolnością. Systematyka przeto niezdoła, biorąc rzecz ściśle, nikogo nauczyć, jak ma w czasie duchowego swego tworzenia kojarzyć Analytykę z Dialektyką, czyli jak ma zastósować loikę do swego dzieła. Tutaj każdemu jest przewodnikiem, gwiazdą polarną i kompasem jeniusz własny: tutaj króluje i rosstrzyga sprawy jaźń pojedyncza, czyli bóstwo udzielne, jednostkowe. I rzecz to naturalna, bo są to Wolskie błonia samodzielności i wolności człowieczeństwa. Systematyka

loiczna niemoże i niepowinna nikomu dyktować, co ma pisać; jéj obowiąskiem, tylko wskazać w ogóle, jak należy się pisać umiejętnie. Ale i to jak ma wskazać, jak rzekliśmy właśnie, li w ogóle, gdyż każdy posiada własny, sobie tylko właściwy, i z wolnością istoty swéj zrosły sposób pisania. Pisanie jest przewiecznianém za pomocą sztuki mówieniem, mówienie zaś jest jaźnią rospływającą się we swym głosie, a jaźń każda ma inne swe przeznaczenie, dla tego téż inne usposobienia przyrodzone i inne zdolności. I któżby ważył się nauczać Kanta, Fichtego, Szellinga, lub Hegla, jak powinni pisać umiejętnie? Oni byli twórcami nowéj umiejętności, zaczém i nowego jéj wykładu. Chcieć bakalarzem zostać dla mości filozoficznych, byłoby to godném śmiechu zarozumieniem. Powiat Systematyki loicznéj jest tedy nader szczupły i malutki. Ona podaje li kardynalne prawidła umiejętnego pisania, których liczba niewielka, t. j. li takie, co mają znaczenie w ogóle i nieścieśniają w niczem wolności jednostkowego jeniuszu. Systematyka jest zatém najkrótszą loiki częścią, jest, iż tak rzekę, li bogini téj warkoczem i niezatrzyma długo czytelnika przy sobie.

Tu może mieć miejsce następny żakuła. Analytyka jest loiczną ogólnością, a Dialektyka loiczną szczególnością. Ogólność i szczególność kojarzy się wszędzie w pojedynczości. Gdzie materya lub materyał i duch spotykają się s sobą, oraz przenikają się nawzajem; tam następuje Akt pojedynczenia, t. j. powstają udzielne całostki, jednostkowe obrazy Boga, osóbne wolne istoty, a przynajmniéj wyniki, zdania i pojęcia. Systematyka loiczna, jako jedność Analytyki z Dialektyką, czyli ogólności ze szczególnością, jest koniecznie loiczną pojedynczością, t. j. w każdéj innéj myślącéj jednostce przybiera postać inną, oraz piętnuje osobistą właściwość, oryginalność, samodzielność i wolność. Ile ludzi umiejętność uprawiających, tyle sposobów umiejętnego pisania. Czém jest taniec dla różnych nóg, tém pochód myślenia dla różnych głów. Tu rosprasza się loiczna Systematyka w nieskończoność jednostek, jak morze w nieskończoność kropel. Loika, któréj obowiąskiem jest, szukać wszędzie prawideł, czyli wydobywać ogólność, która

przecież powinna szanować jednostkowe usposobienie i zdolności, gdyż sama robi pojedynczość najdoskonalszym prawdy wyrazem, któréj więc niewolno przy wydobywaniu ogólności zabijać pojedynczość, przychodzi na tych smugach do niewielu prawideł, zdolnych mieć ogólne znaczenie. Oto powód, czemu Systematyka nasza jest najkrótszą loiki częścią. Ona też i w staréj loice mieściła się wciąż na kilku kartkach i dowodziła przez to nieświadomie konieczności w istocie swéj leżącéj. Tu fakt historyczny szedł długo przed umiejętném swém przeświadczeniem i staje się dziś empirycznym prawdziwości jego dowodem. — Skoro Systematyka jest pojedynczością loiczną; to zostaje od wieków i na wieki swobodną ludzkiéj jednostki dzielnicą i niemoże, bez uderzenia w pierś własną samobójczym sztyletem, stać się loiczną ogólnością. Loiczną ogólnością atoli stać się musi, jeżeli pragnie wystawić nam pewne prawidła. Powstaje przeto i znika ustawicznie, czyli trawi rączo swe siły i okazuje się wciąż małą, krótko żyjącą jętką. Nie bez przyczyny jest też loicznym żywostanem, a każdy żywostan płynącą życia sekundą! Jest ona w prawdzie także bożostanem, lecz to niezmienia w niczém jéj istoty, gdyż bożostan jest tylko zatrzymanym raz na zawsze żywostanem, t. j. krótką sekundą życia w ramach wieczności. — Systematyka loiczna, jako żywostan, jest własnością wolnych jednostek, jako bożostan zaś, który staje się dla następującego po sobie żywostanu wzorem, tudzież przybiera pewne barwy i stanowcze odcienia, który jest już konieczności, zaczém i ogólności krajem, podaje nam pewne prawidła. Jest to że tak powiem, teorya Estetyki wydobywana s klasycznych wzorów. Tu pokazuje się, jakim sposobem Systematyka zdobywa swą ogólność. Lecz również s tąd wynika, iż ona na historyczności polega, iż przeto więcéj loicznych wiadomostek niż filozoficznych poszukiwań zawiera w sobie. Sprawdzi się to natychmiast.

3) Loiczna Analytyka i Dialektyka dozwoliły się systematycznie urządzić i miały umiejętny swój podział. Czyliż i z loiczną Systematyką jest tenże przypadek? Stara loika podawała tu przedmiot samowolnym odmętem i mówiła np.

o podziale, uczy, dowodzie itp. niepytając się o koléj przedmiotów i przyczynę następstwa. Kant narzekał, iż rzecz ta trudna jest niezmiernie do uporządkowania, i chcąc nadać jéj umiejętny charakter, napisał przy końcu swéj krytyki czystego umysłu transcendentalną metodykę. Ale metodyka ta może mieć miejsce li w jego Krytyce, bo jest czém innéin w gruncie, niż loiczną Systematyką. Ona daje nam np. Ćwiczenie czystego umysłu, jego czczewo, jego Architektonikę itp. t. j. śliczne rosprawy, lecz tylko s filozofią Kanta, nie zaś z loiką ogólną związek mające. Hegel niczego w rzeczy téj nieuczynił. Tak tedy Systematyka loiczna biegała dotąd samopasem i przedstawiała obraz, nie ludzkiéj, nie rozumnéj lecz zwierzęcéj wolności. Czyliż więc urządzić jéj systematycznie i raz na zawsze niepodobna? Można ją urządzić systematycznie, lecz podział jéj niedaje się oznaczyć naprzód. Czemu? Żywostan myślenia jest ciągłem rozwijaniem się dalszém, czyli ustawiczném następstwem. Jest to linia prosta, którą czas bieży bez początku i końca. Istota myślenia jest ustawiczną metamorfozą. Pojedynczość odradza się w następujących po sobie wciąż pojedynczościach; ojciec np. płodzi syna, który staje się znowu ojcem i w synie swym występuje w odświeżonéj postaci. Systematyka jest całkowitą loiką i musi wyprowadzać na scenę całkowitą loikę przy każdém, choćby najdrobniejszém, loiki zastósowaniu. Jéj przedmiotem więc jest wciąż jedna i tażsama loiczna całość, która w każdym następnym rodzaju swego zastósowania przyjmuje na pozór inną, w gruncie zaś okazuje dawniejszą swą postać. Jak ziarno nasienne w świecie roślinnym staje się kiełkiem, łodygą, pniem, gałęzią, liściem, kwiciem, owocem i znowu ziarnem, nieprzestając być w gruncie samem sobą; tak i myśl ludzka rozwija się podobnymże gościńcem. Chciawszy oznaczyć koléj rozwikłania rośliny lub myśli ludzkiéj, trzeba się na rozwikłanie to długo zapatrywać, t. j. oprzeć rzecz swą, nie na powodach a priori, ale na powodach a posteriori. Oto dno historyczne téj loicznéj części! Jak historyą w tedy jedynie podzielić możesz, gdy poznałeś ją należycie, t. j. gdy przewędrowałeś całą przeszłość; tak podział rozwikłania się myśli ludzkiéj dać możesz

dopiero wtenczas, gdy rozwikłanie to ukończyłeś, t. j. nie na jego początku, ale na jego końcu. Urządzenie i podział Systematyki polega przeto na istocie żywostanu przechodzącego co chwila w bożostan, czyli jest ciągle płynącą i na falach swych loiczny okręt unoszącą Palingenezyą. Jest zatém w części téj loiki porządek i systematyczność, lecz w innym niż dotąd, i sobie właściwym rodzaju. Tu wędruje całość, a gościniec jéj jest ciągłym przechodem z jednego kształtu w drugi, aż koniec wróci w początek. Jak z życiem, tak z naszą Systematyką. Pojmiemy to wszystko lepiéj, gdy wdamy się w rzecz samę.

Co może być Systematyki początkiem? Jak początkiem rośliny, lub zwierza jest nasienie, tak początkiem filozoficznego systemu jest filozoficzny piarwiastek. Jak w nasieniu leży całe drzewo lub zwierzę przyszłe, tak w filozoficznym pierwiastku cały umiejętny całokształt. Pierwiastek, i zawarty w nim umiejętny całokształt, ten żółtek w jaju Minerwy, jest systematyki loicznéj początkiem. Mamy tedy przed sobą przedmiotu naszego ziarno nasienne. Przyjrzyjmy się mu bliżéj, a późniéj wędrujmy z niém przez wszystkie jego palingenetyczne postaci!

§. 95.

Pierwiastek filozoficzny i zawarty w nim umiejętny całokształt.

1) Pierwiastek filozoficzny, philosophiae principium, i całokształt umiejętny, czyli tak zwany system, to właściwie jedno i tożsamo. Pierwiastek jest małym umiejętnym zarodkiem, a całokształt powstającym z niego wielkim umiejętnym organizmem. Jak żołądź do dębu, tak pierwiastek do Systemu. W pierwiastku leży cały system, a w każdym nerwie systemu pierwiastek. Pierwiastek jest systemem in potentia, a system, gdy nad nim pracujemy, pierwiastkiem in actu, gdyśmy zaś go ukończyli, pierwia-

stkiem in sempiterno. Tylko Bóg, co stworzył świat rozległy bez granic, umiał rozwinąć pierwiastek swój w doskonałym umiejętnym całokształcie, i tylko rozmnażające się wedle wszechmocnych praw natury dzieła Boże, np. istoty organiczne, potrafią pierwiastki swe przeistaczać w podobne do siebie całokształty. Inna zupełnie ze sztucznemi utworami człowieka. My nieznamy ani jednego filozofa, któryby nam pierwiastek mądrości swéj objawił w pełni systemu! Na to potrzebaby życia nierównie dłuższego, niż nam przeznaczono. Szczęśliwy już ten, co zdołał pierwiastek swój przynajmniéj w główniejszych przedstawić zarysach i systemu swego dokonać choć w połowie! — Kto niema pierwiastku własnego, niemoże mieć i własnego systemu; niejest oryginalnym filozofem. Ile pierwiastków, tyle systemów może być nieskonczone mnóstwo, choć filozofia właściwie jest li jedna. Każdy dzisiejszy pierwiastek powinien być pełniejszy niż wszystkie dotychczasowe; powinien je mieścić w sobie ogarniać organicznie w jednę całość, bo natém polega jego wszechstronność w płynącym filozofii objawie. Jedynie s takiego pierwiastku zdoła wyrosnąć godny swojego czasu umiejętności jawór. Kto ma pierwiastek tego rodzaju, potrafi o wszystkiém na świecie pisać oryginalnie, bo w blasku nowego słońca ludzkości każdy przedmiot ubiera się w nowe barwy. Jemu też na materyałach nigdy niezabraknie. Gdzie ręką ruszy, wylewać będzie ze swego rogu obfitości szerokie światła strumienie. On, to świeża ciągle gwiazda Platona! Do oryginalnego, wszechstronnego i posuwającego umiejętność powszechną naprzód, do nowém życiem ciężarnego pierwiastku przychodzi li filozoficzny jeniusz. Rosprowadzenie pierwiastku tego w umiejętny całokształt zawisło od talentu, wprawy, pracy i wytrwałości pisarza, a zbyt często od jego położenia w społeczeństwie, dającego mu wiele lub niewiele wolnego czasu. Zazwyczaj, co sławny mistrz rospoczął, stara się dokonać osierocona po nim szkoła. Pierwiastek filozoficzny i całokształt umiejętny są Alfą i Omegą na błoniach naukowych. Już zrozumienie dwu tych pojęć wymaga niepospolitéj zdolności. Wielu jest Polaków, co filozofują, a o nich niemają ani nawet należytego wyobraże-

nia. Gdzie ich braknie, tam odmęt, zgoła w najporządniejszéj z innych stron głowie.

2) Jeżeli chcesz napisać trajedyą, komedyą, lub inny utwór estetyczny, musisz koniecznie plan zrobić, t. j. musisz pierwéj mieć dzieło twe w głowie, nim zaczniesz przenosić je na papier. Dzieło twe, żyjące dopiero w głowie, i dzieło twe wylane już na papier, różnią się od siebie li względnie; tamto było in principio, to zaś jest in efficientia. Bezwzględnie zaś jest to jedno i tożsamo dzieło, w dwu ostacznych swych stanach uważane, t. j. w swym początku i w swym końcu, które wszędzie są jednakie. Chcąc tedy trajedyą twą umiejętnie na papierze rospocząć, trzeba ci ją umiejętnie w myśli twéj ukończyć. Tu koniec jest początkiem. Co o końcu i początku, to znaczy się o wszystkich innych między niemi leżących ogniwach. Jeżeli praca twa dobra jest w myśli, dobra będzie i na piśmie. Coś doskonale rozmyślił, potrafisz snadniéj już doskonale napisać. Tożsamo, lecz w tysiąckroć wyższym stopniu, znaczy się o umiejętnych utworach. Pragniesz wydać filozoficzne dzieło, a choćby tylko filozoficzną rosprawę; miejże pierwéj w głowie należycie wyrobiony i na życiodajnym pierwiastku oparty filozofii twéj całokształt! Niemając tego całokształtu w głowie, nieutworzysz go śród pisania. Jedynie możebność, nie zaś niemożebność, stać się zdoła rzeczywistością, czyli to tylko, co jest już in potentia, przeistoczyć się może w in actu. Czém pierwsza myśl i plan dla trajedyi, którę chcesz napisać, tém jest pierwiastek i całokształt dla umiejętności, t. j. rostwierającą dzień przedmiotu twego jutrzenką. Stąd rodzi się naczelne dla Systematyki loicznéj prawo: Kto usiłuje loikę zastósować do téj lub owéj umiejętności, niechaj ma nasamprzód pierwiastek i całokształt umiejętności téj w swéj głowie! Mieć pierwiastek i całokształt umiejętny, to praca najpierwsza, przed wszelką inną idąca. Konieczność ta usprawiedliwia także początek Systematyki naszéj, którym jest pierwiastek i całokształt.

3) Nim Bóg świat stworzył, musiał, jako istota myśląca, ułożyć plan do tego dzieła, t. j. wyrazić przyszły jego

całokształt w pierwiastku umiejętnym. Plan ten musiał być równie doskonały, jak jego twórca. Wedle tego planu powstał świat i był tak doskonały, jak plan, jak pierwiastek, s którego się rozwinął. Natura jest objawioną, i jak każda księga zwyczajna, oku naszemu odsłonioną mądrością Boga, któréj pojęcia, zdania i wyniki stały się rzeczami, t. j. literą, mającą przyjść w nas do swego przeświadczenia; a wszechświat jest najdoskonalszym umiejętnym całokształtem i całokształtów umiejętności naszéj wiecznym pierwowzorem. Tu objawia się jednoprzydrugość bez granic, jednopodrugość bez początku i końca, oraz jednowdrugość wszędzie i zawsze; tu wszystkość kojarzy się z jednością i stanowi powszechną całość, przeglądającą się w każdéj całostce, szczególniéj zaś w najpierwszéj i ostatniéj, t. j. w Bogu i człowieku. Jest tutaj stnienie, istnienie i istniostnienie. Byt, nicestwo, żywo-i bożostan stanowią tak niezmierzonego powszechnego świata, jak każdego proszku prawdobłamy. Oto dobrze rozmyślony i doskonałością swą zachwycający ustrój prawdy; pełna, bogata i rozmaita harmonia; Sfer muzykalnych Opera, w któréj mleczne drogi i słoneczne światy są aryami, a karlica ziemia nasza jednym tonem! Pełnia nieograniczona wszechświata rozlewa się wielości i rozliczności oceanem, a przecież jest jedną myślą, jedném słowem! Kto taki całokształt filozofii w głowie swéj nosi, niech rzeknie, jak Bóg, fiat mundus, t. j. niech porwie za pióro i pisze! W tedy będzie pewien, iż przysłuży się ludzkości. Inaczéj usiłowania jego staną się daremne! — Po takim początku potrafi on już zastósować loikę do praktyki.

4) Wszelka pojedynczość, znajdująca się na łonie rzeczywistości, jest całością w sobie i dla siebie; jest mikrokosmem, wybornym obrazem wszechświata, całokształcikiem w wielkim całokształcie Bożym. Każda roślinka jest wyrastającym z ziemi udzielnym całokształtem; każdy ptak latającym całokształtem; każde zwierzę i żywiątko poruszającym się we swym zakresie całokształtem; a każdy s tych całokształtów jest każdego innego żywą miniaturą; a wszystkie te całokształty razem wziętę, tworzą jeden większy całokształt, który jeszcze

większego całokształtu jest li jedném ogniwem. Podobnież być powinno i w całokształcie ludzkiéj filozofii. Również tutaj wszelka pojedynczość ma być całością w sobie i dla siebie, tworzyć osóbny całokształt, występować jako wierne każdego s całokształtów poprzednich i następnych, oraz całokształtu ogólnego podobieństwo, i przepływać, jako fala na piersiach roskołysanego życiem jedynego umiejętności oceanu. Za wzór służyć tu może nasza Myślini. Rozumniki, umysłniki, mysłniki i mylniki np. stanowią w niéj oddzielne całokształty, będące całokształtu wyników w ogóle szczególnemi odcieniami; a całokształt ten jedném jest rosczłoniem w Dialektyce, a Dialektyka jedną częścią loiki, a loika jedną filozofii postacią. Wszystko jest tu wzajemnym obrazem; jedną i tążsamą filozofią, pielgrzymującą przez kraje swéj rozmaitości i swego mnóstwa wewnętrznego.

5) Jak całokształt bożego wszechświata, tak każdy dobry filozoficzny całokształt ludzki, jest wypływem z jednego pierwiastku, czyli objawem jednego, wielkiego, nieskończenie bogatego pomysłu. Pomysł, śliczny to polski wyraz, znaczący to, co idzie po myśle, czyli co jest mysłu utworem, zaczém tyle, co filozoficzne objęcie. Pomysł, będący filozoficznym pierwiastkiem i filozoficznego całokształtu ustawiczną krynicą, musi rozlewać się snadno w nieskończenie wiele światów, t. j. w nieskończenie wiele umiejętności, w nieskończenie wiele umiejętnych całokształtów, a przecież być wszędzie i zawsze tenże sam. To właśnie awożność i doskonałość naszego umiejętnego całokształtu! Ten przeto, co pisać chce całokształtnie, czyli systematycznie, stara się o jeden tylko pomysł wszechstronny, zdolny być filozoficznym Proteuszem, bogatszy od kopalni Golkondy, występować mogący w każdéj innéj umiejętności, w każdym rozdziale, paragrafie, a zgoła mowy peryodzie, w odmiennéj postaci, a przytém pozostawać wciąż bez zmiany. Takowa jego palingenezya odpowiada naturalnéj metamorfozie jedynego Bożego słowa: Stań się! idzie również pewnym i koniecznym krokiem ciągle daléj i stanowi życie filozofii. Kto pisze całokształtnie: ten rozwija wciąż

myśl jednę, i wie na każdém miejscu, co wyrzekł w téj lub dawniéj wydanéj książce, oraz co ma wyrzec późniéj, tak w niniejszém, jak we wszystkich następnych dziełach. On niczego niezapomni, ani w przeszłości ani w przyszłości swego przedmiotu, i umie rzecz każdę postawić na właściwém jéj miejscu. Jego umiejętne łany, staja, morgi i zagony są kołysaniem się jednéj i tejże saméj myśli, która go ożywia i do zrealizowania swego zapala. Co poprzedziło, jest dowodem dla tego, co następuje, a co następuje, jest koniecznym wypadkiem s tego, co poprzedziło, i wszystko jest w gruncie jedném słowém, jedném pojęciem jednym piorunem poznającego mysłu, rozlegającym się po mnogich korytarzach umiejętnego labyryntu! Tu każdy peryod jest odgłosem całéj hucznéj orkiestry!

6) Wszechświat jest, wedle niemieckich filozofów natury, kulą bez granic, a ruch tego wszechświata obrotem kuli około swéj osi, czyli rotacyą, t. j. opisywaniem koła. Opisywanie koła jest też tak wszechświata, jak każdego innego fiilozoficznego całokształtu koniecznném prawem. Tu koniec wraca wszędzie w swój początek i tworzy doskonałości koło. Kto więc pisze całokształtnie, zna pierwéj, jak już rzekliśmy, koniec swéj pracy, nim przystąpi do jéj początku, t. j. wie, czego żąda, dokąd dąży i co jest ostatecznym jego usiłowań wypadkiem. Stąd wynika, iż Ci Panowie, co utrzymują, że potrzeba li badać s całą besstronnością i chronić się loicznego błędu, a nigdy niepytać się naprzód o poszukiwań naszych ostateczne wypadki, udają się na boskie, pełne światłości wiekuistéj salony filozofii i chcą grać na nich w ślepą babkę! Całość poznania jest poznania pierwiastkiem, zaczém i poznania początkiem. Kto całości przedmiotu swego niezna, jakże zdoła filozofować; jak dać nam najpierwsze umiejętne orzeczenie! Taki niejest bohaterem Minerwy! Dopiero z niego żak szkolny, któremu trzeba pierwéj samemu się uczyć, niż innych oświecać! Zaiste badać należy besstronnie i nietroszczyć się o wypadki ostatnie, choćby i najsmutniejsze, ależ znać trzeba koniecznie te wypadki, nim pisać zaczniemy, gdyż z natury rzeczy starsze być ma badanie, niż dzieło.

Kto chce badać śród pisania dzieła, podobny jest do tego, co wyskakuje z okrętu na środku morza, i nieumiejąc pływać, chce siebie samego, tudzież innych uczyć sztuki pływania. — Wszelakoż ten, co wyznaczywszy sobie naprzód i na ślepo pewien cel, np. dowiedzenie prawd koranu filozofuje s całém zawzięciem się przeciw wiecznéj prawdzie, niepowinien tu wykładać nauki naszéj na swe usprawiedliwienie. O idzie tu wcale o co innego!

7) Równie pierwiastek, jak całokształt jest wielką trójcą, przenikającą wszechistnienie, t. j. realnością, idealnością i rzeczywistością w jednym zlewie. Pierwiastek i całokształt; oparty na realności jest empirycznéj, na idealności metafizycznéj, a na rzeczywistości filozoficznéj natury. Całokształt empiryczny zowie się technicznie siczą, metafizyczny łęczem, a filozoficzny wiecem. Sicz, aggregatum, rhapsodia, jest zewnętrznym, gromadnym, nieraz przypadkowym zbiorem realności, jako tako uporządkowanym. Jéj przykładów dają nam nauki doświadczenia pododostatkiem. Pomyśl tu li historyą naturalną. Łęcz, schema, jest układem rzeczy wedle jakiego a priori wymyślonego wzorca. Przykładów jego znajdziesz dość w Encyklopedyi Hegla. Ołęcz, schematismus, jest ciągłém i monotonném samych łęczów następstwem. Łęcz i ołęcz otrzymują nazwę swą stąd, że łączą wszystko w spekulacyjną jedność, że sadowią naszego ducha na łęku dowolnéj jakiéj idei. Wiec nareszcie, orbis vivae sapientiae, przypominający nam stare wiersze: „Adamie, ty Boży kmieciu, siedzisz u Boga w wiecu," jest istnie filozoficznym rzeczy ustrojem, kojarzącym zewnętrzność, wewnętrzność i jądrowość prawdy w jednę organiczną i harmonijną całość. Wiec jest siczą i łęczem w jednéj żywéj układni. Sicz uporządkowana filozoficznie staje się prawdopodobnikiem, a łęcz filozofią ożywiony jest prawdowywodnikiem. Wiec przedstawia zawsze bożyńca. Błędna sicz jest wardęgą, błędny łęcz skoczkiem, a błędny wiec błażkiem. Oto szkolne wiadomostki dotyczące się umiejętnego całokształtu.

8) Stara loika rosprawia w swéj Systematyce, którę nazywała zwykle Metodyką, wiele o rozmyślaniu, czyli

o znanéj i sławnéj niegdyś medytacyi. Czém jest rozmyślanie? Jest naszą jaźnią samą, przedmiot swój badającą; zastanawiającą się nad jego istotą. Rozmyślanie idzie przed pierwiastkiem i całokształtem umiejętnym, t. j. toruje nam do nich drogę. Jest to zatém szkoła, w któréj sposobimy się samodzielnie do uchwycenia filozoficznego pióra. Nawet śród rozwodzenia naszego całokształtu rozmyślać nam trzeba nad niejedną drobnostką, któréj dawniéj myśl nasza ogółem zajęta, niespostrzegła i niezgłębiła. Niepoświęcamy rozmyślaniu osóbnego paragrafu i mówimy o niém mimochodem dla tego, że jest to rzecz ściśle s pojedynczą i jednostkową jaźnią naszą zrosła, w każdym człowieku inaczéj się objawiająca, zawisła od naszego jeniuszu i właściwego usposobienia, należąca do wolności osobistéj, i przez to niedająca podciągnąć się pod ogólne prawidła. Kto chce czytać obszernie o rozmyślaniu, niech zajrzy w „Rady przyjacielskie Kalasantego Szaniawskiego.“ W dziele tém znajduje się mnóstwo pożytecznych uwag. — Przez rozmyślanie przychodzimy do własnego oryginalnego pierwiastku i rozwijamy go w umiejętny całokształt; przez rozmyślanie poznajemy także fałszywość, albo raczéj jednostronność obcéj podanéj nam filozofii. Występując przeciw obcéj filozofii do walki, niepotępiaj jéj ze strony niereligijnych, lub niemoralnych wypadków, jak to się zazwyczaj dzieje, ale okaż niedostateczność jéj pierwiastku. Obaliwszy jéj pierwiastek, zniszczysz korzeń, a pyszne drzewo samo przez się runie. Filozof żaden niezaszczyci Cię ani nawet odpowiedzią, skoro nie przeciw jego pierwiastkowi wymierzyłeś twe strzały. Wypadki ostateczne są pasynkami, a posynków niegodzi się nikomu właściwie, jak już wiemy, wyciągać z rzeczy, prócz samego jéj autora. Wiadomo też już dobrze światu, że zazdrość, zawiść i złośliwość umieją z najniewinniejszéj nawet teoryi najszkodliwsze wydobywać wypadki. Poznać należycie pierwiastek obcéj filozofii, to niefraszka; wyprowadzać z niéj szkodliwe wypadki, to potrafi lada pędrak, co szkoły ukończył. Kto zarywa obcą filozofią ze strony jéj wypadków, okazuje przez to jedynie słabiznę własnéj głowy.

Przedstawiliśmy rzecz naszę aforystycznie, t. j. w urywkowych myślach, gdyż niepodobna tu było postąpić inaczéj. Jeżeli chcesz wiedzieć, czém jest umiejętny pierwiastek i całokształt, weź pisma jakiego sławnego filozofa do ręki i przeczytaj je od deski do deski. Tylko tym sposobem nabędziesz należytego o przedmiocie tym wyobrażenia. — Mając już umiejętny pierwiastek i całokształt w głowie, i przystępując do pisania jakiego dzieła; musisz rzecz twą rozłożyć na części, bo tylko tym środkiem zdobyć potrafisz zarys jej ogólny. Rozłożenie zaś rzeczy na części jest jéj podziałem. Umiejętny pierwiastek i całokształt przechodzi przeto w podział, a to tak, jak roślinne ziarno nasienne w wystrzelający s siebie kilku-listny kiełek.

§. 96.

Podział rzeczy.

1) Podział, divisio, Eintheilung, jest niczém innėm, tylko najpierwszém odsłonięciem wewnętrznéj anatomii naszego pierwiastka i całokształtu umiejętnego; jest naszym pierwiastkiem i całokształtem w swym pierwowzorze, t. j. w swym wyrastającym s samego siebie życia kiełku; jest naszym pierwiastkiem i całokształtem w głównym zarysie i naczelnéj szkicy; jest, że tak rzekę, kurczęciem umiejętności naszéj, wydobywającém się z Orfeuszowego jaja swego przedświata i stawiającém nam przed oczy jeszcze nagą, czyli pierwszogodzinną swą postać. S tych powodów podział jest rzeczą nadzwyczaj ważną na błoniach naukowych. Jeżeli jest dobry lub zły, filozoficzny lub niefilozoficzny; to taki jest również mądrości naszéj pierwiastek i całokształt. On daje głowie naszéj wyraźne, głośne i najpewniejsze świadectwo; on powiada niemą swą liczbą, mimo wiedzy i woli naszéj, czy z nas jest Empiryk, Metafizyk, lub Filozof, itp. Znawca prawdy rzeczywistéj otrzymuje dzieło s księgarni. Ledwie spojrzał na podział rzeczy w niém zawartych, a już

je ocenił i wyrzekł zdanie o autorze. Co większa, zdanie to okazuje się zwykle sprawiedliwe i trafne. Podział jest twardym murem, o który rozbijają się słabe mózgi; jest gwiazdą nieszczęścia dla niefilozofów, usiłujących okazać się filozofami!

2) Stara loika czuła żywo nadzwyczajną ważność podziału i pracowała nad filozoficznėm jego pojęciem mozolnie. Wszelakoż usiłowań jéj nieuwieńczył skutek pomyślny. Ona niedaje nam tu prawdy, lecz za to długi gieł technicznych wyrazów, które nam poznać należy.

Dziel, dividendum, jėst przedmiotem danym do podziału. Dział, divisum, jest członkiem jednym, odróżnionym w dzieli. Dzielenie, actus divisionis, jest czynieniem podziału.

Dzielca, dividens, jest ten, co podział czyni, a dzielnik, qui dividendum petit, et divisum accepit. Dzielnica, lub dzielnia, regio divisum tenentis, jest krajem Dzielnika. Dzieleniec, fundamentum divisionis, jest pierwiastkiem lub zasadą podziału.

Samopierw, divisum primum, jest działem najpierwszym. Samowtór, Samotrzeć, Samoczwart itd., jest działem drugim, trzecim czwartym itd., wziętym sam na sam, czyli zosóbna.

Dziel jest dwudzielna, trójdzielna, czwórdzielna itd., dividendum bimembre, tri-quatermembre &. Stąd: Dwudziel, dichotomia, Trójdziel, trichotomia, Czwórdziel, Pięciórdziel, a wreszcie Wielodziel, polychotomia. Stąd także dwudział, trójdział, czwórdział dwu-trój-czwórdzielnica itd.

Jeszcze niekoniec tu techniki należącéj do tego paragrafu. Nieco późniéj poznamy jéj resztę.

3) W każdym istotnie filozoficznym pierwiastku i całokształcie znajdują się trzy rosczłonia, t. j. realność, idealność i rzeczywistość, lub téż zewnętrzność, wewnętrzność i jądrowość. Ta okoliczność wywołuje na scenę filozoficzny dzieleniec, którego prawem jest: Dzieląc, odsłaniaj trójcę bożą! Oprócz tego kardynalnego prawa, ma podział następne szczegółowe prawidła:

a) Dział, ma być wiernym obrazem dzieli, t. j. żywą, filozoficzną, boską całością, występującą albo w innéj postaci, albo téż w inném staju swego rozwikłania. Divisum habeat faciem dividendi, sc. sit semper totum vivens et aeternum; sit veritas ipsa, imago Dei, liberum numen.

b) Rosczłonia dzieli, czyli działy niech stanowią zawsze twierdzenie, przeczenie i kojarzenie, a razem jednę organiczną całość. Membra dividendi, sive divisa sint semper positivae, negativae et limitativae indolis et efficiant unum Totum.

c) Dzieleńcem ma być prawda sama w swéj anatomii, t. j. sprawdzian poznania. Fundamentum divisionis sit ubique idem principium veritatis, quod in toto orbe terrarum, aeque ac in criterio philosophicae cognitionis, splendens luce sua evadit.

d) Podział niech wyczerpuje zupełnie organiczną dzieli całość. Divisio adaequet exhauriendo dividendum.

e) Dział każdy ma być udzielną całością, osobnym światem pełnym. Unumquodque divisum sit totum in sphaera sua.

Te pięć prawideł są prawdziwe i ściągają się nietylko do podziału umiejętności w ogóle, lecz również do podziału wszystkich jéj części, cząstek i cząsteczek.

4) Rozjaśniamy prawidła podziału następną uwagą: Ponieważ Bóg jest prawdą pierwotną i wszelkiéj prawdy pochodniéj jedynem źródłem; ponieważ On tworzy wszystko na swe podobieństwo, gdyż inaczéj tworzyłby niedoskonałość, nieprawdę i niebyłby Bogiem, lecz Tyfonem; ponieważ wreszcie Bóg jest w istocie swéj trójcą, więc trójca rozlewa się we wszech istnieniu, a to równie w całości świata, jak w każdym jego proszku. Wszystko jest rozłogą, przyczyną i rosświatem; przedmiotem, podmiotem i miotem; materyą, duchem i słowem Bożém, lub jaźnią. Stąd wypada, że każda dziel filozoficzna jest w istocie swéj trójdzielna, est divisio trimembris. Gdzie występuje czwórka, tam podział, skoro jest filozoficzny, trzyma się czterech prawdo- lub wiedzo- błamów, t. j. tam rosczłonie czwarte przedstawia albo całość trzech pierwszych, albo téż pewien ich

stan. Piątka filozoficznego podziału usprawiedliwia się przez przeniesienie powyższéj czwórki w pozaświat; szóstka przez uważanie tego wszystkiego w pierwotnéj idei Boga, czyli w przedświecie, a siódemka przez postawienie Boga na czele tych sześciu działów. Tutaj pokazuje się, że troistość jest kardynalną posadą wszelkiego prawdziwego podziału. Nieprzyjaciel trójdzieli ani marzy, czém jest istota prawdy. On zdoła być li Rapsodystą, t. j. empirycznéj siczy rodzicem. Dwudziel, dichotomia, którę stara loika od czasów Arystotelesa aż do Hegla ogłaszała za dzieleniec jedynie prawdziwy, opiera się na głupim Albo Bartku, albo Maćku; może więc tu i owdzie na łonie Empiryi, nigdzie zaś w filozofii, być usprawiedliwioną. Wielodziel, polychotomia ma miejsce li w nieumiejętnych siczach. Trzydziel przeto, trichotomia, choćby późniéj przekształcała się w czwór- pięcio- sześcio- lub siedmiodziel, jest jedynie prawdziwą zasadą podziału, czyli jedynie filozoficznym dzieleńcem. Ona też objawia się dzisiaj, nietyko w filozofii Boga i jaźni, czyli istoty saméj, lecz także w filozofii natury np. u Okena, i w filozofii ducha, np. u Hegla. W niéj też jedynie przegląda się zasada dostatecznego powodu, siestrzan filozoficznéj różnojedni, troista prawdoświeć i głębokie słówko Jestem; w niéj żyje Bożyniec i Sprawdzian poznania.

5) Dzielenie w krainach jednoprzydrugości, wystawiające nam membra paris naturae, i panujące zwykle w Empiryi, zowie się Spółdzieleniem, codivisio, np. Zwierz jest kotem, psem, koniem, bydlakiem, niedźwiedziem itd. Dzielenie znowu w krajach jednopodrugości, podające nam membra paris mentis, i gnieżdzące się na piersiach eterowych Spekulacyi, zowie się Poddzieleniem, subdivisio, np. dusza jest, wedle Hegla, naturalna, czująca i rzeczywista, a duch jest, wedle tegoż, przeświadczeniem, świadomością i umysłem, itp. Dzielenie wreszcie w kraju jedno*w*drugości, rozwijające nam membra paris divini juris, zowie się Udzieleniem, in partem rei, sive in divisum vocatio. Udzielenie jest filozoficznym podziałem, czyli trójdzielą, est ipsissima vera divisio. Trzy te postaci

dzielenia przypominają nam żywcem spółrzędność, podrzędność i wrzędność, czyli tak zwaną coordinatio, subordinatio et ordinatio. Odróżnieniom tym winne są, jak naturalna, istnienie swe: Spółdziel, Poddziel i Udziel; Spół- Pod- i Udzielnik, Spół-poddzielnica, Udzielnia itp. — Każda wielodziel, polychotomia, nazywaną także bywa szeregiem, classificatio, lub rejestrem, tabella. Jeżeli ona polega na anatomiczném rosćwiertowywaniu, zowią ją rozbiorem, sectio; jeżeli zaś na rozwiązywaniu chemiczném, rozkładem, partitio, vel solutio. Wielodziel nosi jeszcze imię wyliczania, enumerationis, a dwudziel miano rozróżnienia, distinctionis. Oto pozostała reszta nazw technicznych tego paragrafu.

Podzieliwszy nasz przedmiot, — czy jest nim cała filozofia, czy jedna jéj umiéjętność, jeden jéj oddział, lub paragraf, wszystko to jedno, — musimy wdać się w rzecz naszą bliżéj, t. j. zacząć rozwijać umiejętnie dział nasz najpierwszy, późniéj zaś drugi, trzeci itd. Ale rozwijanie to ma swój początek, który jest zarazem rzeczy końcem, czyli jest rzeczy téj orzeczeniem. Wszakże musimy powiedzieć naprzód, o czém będziem mówili. Podział przechodzi przeto koniecznie w orzeczenie. Przekonamy się o tém natychmiast bliżéj.

§. 97.

Orzeczenie rzeczy.

1) Orzeczenie jest tém, co zowie się po łacinie definitio. Stąd wyrazy orzekanie, orzekać, orzec definire; orzeczony definitus; orzeczny, nieorzeczny definibilis, indefinibilis, itp. Orzeczenie jest staropolskim wyrazem i doskonałą nazwą definicyi. Orzec mówi z większą dobitnością i pewnością, zawiera w sobie więcéj, niż oznaczyć, określić itp. I któż niesłyszał o trudnościach dobréj definicyi i o ciężkich warunkach, na które zważać należy przy jéj utworze? Niegdyś mówiono: „Snadniejsza znaleść

na ulicy wielki wór złota, niż natrafić w stu naukowych księgach na jednę dobrą definicyą.“ Stara loika uczyła: „Definitio est conceptus rei adaequatus et in minimis terminis complete determinatus.“ Zrównać pojęcie s przedmiotem i objaśnić je w kilku wyrazach należycie, to zaiste nie fraszka! Staroloiczne to orzeczenie orzeczenia jest prawdziwe, wszelakoż niedostatèczne, albowiem nieodsłania nam istoty orzeczenia. Istoty téj dotąd téż nieznano. Każdy będzie teraz ciekawy i zapyta się nas: czém jest orzeczenie i co jest jego istotą? Wymawiamy więc rzecz niesłychaną, a przecież zupełnie prawdziwą: Orzeczenie jest wyrażonym w jednêm krótkiém zdaniu podziałem przedmiotu. Definitio est rei divisio. Jeżeli pragniesz orzec umiejętność, jéj część lub cząstkę pewną, do któréj przystępujesz; zrób przyszły twój podział rzeczy, umiejętności téj, jako podmiot występującéj, omówcą. Pyta się kto np.: czém jest prawdoświeć? Ty wiesz w myśli, jak będziesz przedmiot ten wykładał, gdy wdasz się w niego bliżéj, lub téż jak go już gdzieindziéj wyłożyłeś, i odpowiadasz: „Prawdoświeć jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem.“ Żądają znowu, byś orzekł prawdobłam. Mówisz: „prawdobłam jest bytem, nicestwem, żywo- i bożostanem.“ I czémże przeto jest orzeczenie rzeczy? Orzeczenie rzeczy jest okazaniem jéj podziału. A czém orzeczenie w ogóle? Jest podziałem. Czemuż więc niemówiliśmy pierwéj o orzeczeniu, niż o podziale? Chociaż orzeczenie przedmiotu idzie zwykle przed jego podziałem, polega atoli na podziale. Stąd konieczność poznania pierwéj istoty podziału, niż istoty orzeczenia. Tu także, jak wszędzie, koniec staje się początkiem.

Teraz można zrozumieć należycie staroloiczne orzeczenie orzeczenia, oraz jego niedostateczność. Conceptus jest tu nazwą umiejętnego przedmiotu, a res umiejętny ten przedmiot sam. Quo modo conceptum rei adaequabis et in minimis terminis determinabis complete? Nieinaczéj, tylko podzieliwszy rem i zrobiwszy podział ten danego conceptus omówcą. Dzielenie i orzeczenie przedmiotu, jest to bezwzględna jednia. I jakimże innym sposobem zdołasz umiejętność, lub jéj część pewną, orzec lepiéj, dokładniéj i krócéj,

niż przedstawiając kardynalne jéj rosstępy? Jakże zrównasz znaczenie rzeczy i rzecz samę, bez odsłonięcia anatomii téj rzeczy, t. j. bez okazania jéj całokształtu w organicznych rosczłoniach? Jak można wyborniéj orzec np. filozofią, niż powiedziawszy o niéj: jest umiejętnością realności, idealności i rzeczywistości? Tu oznaczasz, iż filozofia różni się tak od Empiryi, jak od Spekulacyi, i obiedwie jednoczy w sobie, a przecież stanowi krainę udzielną. Również dobre są orzeczenia: „Człowiek jest ciałem, duszą i jaźnią. Loika jest Analytyką, Dialektyką i Systematyką myślenia. Sacz wynikowa jest nauką o rozumnikach, umysłnikach, mysłnikach i mylnikach.“ I któż potrafi orzec króciéj i dokładniéj te przedmioty? Ale doskonałość orzeczeń danych opiera się właśnie na podziale przedmiotu. — Ponieważ staroloiczne orzeczenie orzeczenia nic niemówi o podziale; więc, przy całéj swéj użyteczności w ogóle, jest, jak rzekliśmy, niedostateczne.

Orzeczenie jest nadzwyczaj trudne. Czemu? Dla tego właśnie, że polega na podziale, a podział jest ostatecznym wyciskiem s filozofii i dobrych głów probierzem. Oprócz tego trudność orzeczeń pochodzi stąd także, iż li umiejętne przedmioty są orzeczne. Przedmioty zwyczajne, np. wielbłąd, słoń, hiena, kaczka, stołek, obora itp. niedozwalają się orzekać, lecz opisywać. Że zaś i takie przedmioty t. j. nieorzeczności, chciano orzekać; stąd powstało przekonanie o niesłychanéj trudności i rzadkości dobrego orzeczenia. — Co jest powodem, że li umiejętne przedmioty są orzeczne? Bo li takie przedmioty zdolne są podziału naukowego. Jak podzielić wielbłąda, słonia, kaczkę naukowo? Niepodobna ich naukowo podzielić, a więc niepodobna i orzekać. Chciawszy dać o stworzeniach tych wyobrażenie, trzeba je opisać, jak to czyni historya naturalna. Czyliż w historyi naturalnéj niema wcale orzeczeń? Mogą i tu być orzeczenia, lecz objaśniające nam pojęcie rodzajów, co jest już umiejętnym przedmiotem i dozwala oprzeć się na podziale, np., Kot w ogóle jest lwem, tygrysem, lampartem, żbikiem itd. Pojęcia rodzajowe są orzeczne, gatunki i jednostki zaś nieorzeczne. Rze–

czy naukowo podzielne są orzeczne, naukowo nie-podzielne nieorzeczne. Co niejest orzeczne, jest opisne; a co opisne, to nieorzeczne. W ogóle, co niepodział umiejętny, lecz tylko szereg, rejestr, rozbiór, roskład, wyliczenie lub rozróżnienie stanowi, to niepodzielne i nieorzeczne, ale opisne. Słowem orzeczenia należą li do ściślejszych umiejętności.

2) Stara loika, nieznając bezwzględnéj jedni orzeczenia i podziału, zaczém niepojmując istoty orzeczenia, a przecież czując dobrze jego trudność, przyszła do osobliwego mniemania, iż orzeczenia istotne znajdować się mogą tylko w Matematyce. Jeszcze Kant hołdował temu mniemaniu. Czemu tylko w matematyce? Jestże li matematyka ścisłą umiejętnością? Błąd ten godzien jest chłosty, przecież powstał nie bez przyczyny. Jaka jego przyczyna? Oto, różne są systemata filozofii i innych umiejętności, różne ich pierwiastki i całokształty, a stąd różne w nich podziały i różne orzeczenia. Kant, Fichte, Szelling, Hegel itd. inaczéj pojmują, a więc inaczéj dzielą i orzekają filozofią, oraz wszystkie jéj części i pojęcia. Matematyka zaś stanowi z natury rzeczy jeden tylko system, bo polega na widoczności swych figur i cyfer, a każde oko ma w sobie jednaką widoczność. Na orzeczenie filozofii Kantowskie niezgodzi się Fichte, Szelling, Hegel itd., ale na orzeczenie matematyczne, iż trójkąt np. jest miejscem trzema liniami zakreślonėm i trzy kąty stanowiącém, któżby się niezgodził? Można więc matematycznym orzeczeniom przyznać niezmienność, tę chińską zaletę, ale nie prawdziwość jedyną. Że rachunki ilościowe są rzeczą obojętną, więc przyjęto jeden ich system, dziesiątkowy. Lecz tu tyle może być systemów, ile liczb. Niech każdy matematyk przyjmie inny system, a inne dawać nam musi orzeczenia. Są tedy w filozofii, estetyce, etyce, prawnictwie, we wszystkich ściślejszych umiejętnościach orzeczenia równie dobre, jak w matematyce, lecz zdolne rozmaitości takiéj, jaką Bóg stworzył w naturze, niecierpiące téj sztucznéj monotonii, jaka widzieć się daje np. na tablicach jeometrycznych. — Matematyczne orzeczenia polegają również na podziale figury.

Widzimy to jawnie na powyższém orzeczeniu trójkąta. Lecz są matematyczne orzeczenia, w których podział jest nie tak łatwy do spostrzeżenia, np.: Linia prosta jest najkrótszą drogą między dwoma punktami. Orzeczenie to polega na podziale linii, która składa się z dwu końcowych punktów i zachodzącego między niemi związku. Trzech tych części linii dotyka jéj orzeczenie. Podobnym sposobem okażesz, iż wszystkie matematyczne orzeczenia są podziałem rzeczy, i dla tego orzeczeniami widocznemi, iż podział figury jest każdemu widoczny. — Ale czyliż umiejętnościom innym zbywa na widoczności? Kto wedrze się w myśl Kanta, lub Hegla, temu w ich filozofii wszystko tak widoczne, jak temu, co lubi matematykę i nad nią pracuje. Filozoficzna widoczność jest przecież inna, wyższa, niedozwalająca się kretą na czarnéj tablicy rysować. Atoli Bóg ją wyrysował w piersi filozofa! — Filozoficzne orzeczenia inne są w Kancie, Fichtem i Heglu. Ale stań na stanowisku Kanta, Fichtego, Hegla i dawaj orzeczenia, a przekonasz się, iż orzeczenia ich tak są doskonałe w swym zakresie, jak matematyczne w swoim, t. j. w kraju saméj oderwanéj ilości.

3) Orzeczenie, jako podział rzeczy występujący w zdaniu, przybiera koniecznie barwy pierwiastku i całokształtu umiejętnego. Pierwiastkiem i całokształtem umiejętnym jest w matematyce ilość, oraz jéj stosunki; stąd wszystkie matematyczne orzeczenia dotyczą się ilości i jéj stosunków. Toż samo znaczy się o innych umiejętnościach. Co jest celem nauki, to celem i jéj orzeczeń; jakie barwy ma nauka, takie barwy mają i znajdujące się w niéj orzeczenia. — Ponieważ wszystkie nauki mieszczą się w trzech głównych nauk odcieniach, t. j. w Empiryi, Spekulacyi i Filozofii; więc orzeczenia są empiryczne, spekulacyjne i filozoficzne. Każdy s tych rodzajów panuje przecież li w umiejętnym zakresie. Dla tego nie w Empiryi saméj, ale w umiejętnéj Empiryi, t. j. w filozofii natury są właściwie empiryczne orzeczenia, np.: Pierwotna siła jest repulsyą, attrakcyą i rotacyą. Spekulacyjne orzeczenia są po umiejętnościach ducha, np. myśl jest rozumem i umysłem w jedni, a filozoficznych orzeczeń znajdziesz mnóstwo w My-

ślini naszéj. — Matematyczne orzeczenia należą do filozoficznych, gdyż rozwaga, to źródło matematyki, jest rodzoną siostrą mysłu, który znowu filozofią wylewa z siebie.

4) Znamy już istotę orzeczenia i trzy główne jego rodzaje. Teraz dajemy kardynalniejsze prawidła, na które zważać należy przy robieniu orzeczeń. Bierzemy tu osnowę z loiki staréj, poprawiając ją tam, gdzie potrzeba:

a) Orzeczenie ma być krótkie, a przecież przedstawiać należycie całokształt przedmiotu w wewnętrznym jego organizmie. Definitio sit brevis et praesentet totum systema rei, quae definitur. Prawidło to jest wypadkiem s tego, co wyłożyliśmy, niewymaga więc objaśnień.

b) W orzeczeniach ma kilkoczłonkowy omówca stanowić ze swym podmiotem zupełnie równoważne obopólenie. Definitio adaequet definitum. Wedle tego prawidła orzeczenie niepowinno być ani rozleglejsze, ani szczuplejsze, lecz tenże sam zakres mające, co przedmiot. Mówiąc np. człowiek jest zwierzem, dajesz orzeczenie za rozległe, zaczem złe; mówiąc znowu: człowiek jest tylko ciałem, lub tylko duszą, lub też tylko jaźnią, dajesz orzeczenie za szczupłe, a więc również złe.

c) Pojęcie, które orzekasz, niechaj nie wchodzi w jego orzeczenie. Definitum ne ingrediatur in difinitionem. Złe są więc takie orzeczenia, np.: Stworzenie jest stworzeniem Boga. Tu należy wszelkie idem per idem, np. Bóg jest Bogiem.

d) W orzeczeniach niemają miejsca przypadkowe lub obojętne stosunkowości i stany, bo te nienależą do istoty rzeczy. Definitionem ne ingrediantur relationes et modi. Złe jest przeto np. orzeczenie następne: Człowiek jest dwunożném zwierzęciem, które pokazuje się raz rozumne, inny raz nierozumne, raz siedzi na tronie, inny raz leży w barłogu, itp.

e) Niepopełnij w orzeczeniu błażka. Ne fiat circulus in definiendo vitiosus, jak np. Człowiek uczony jest ten, co wiele umie, a umieć wiele jest być uczonym.

f) Żaden wyraz niekoniecznie potrzebny, a tém bardziéj niewłaściwy, niema znajdować się w orzeczeniu. Terminus, quo carere potest, et terminus improprius exulet ex defini-

tione. Wyraz niepotrzebny szkodzi krótkości, i dla tego precz z nim. Wyraz zaś niewłaściwy jest tu komiczny i zdradza złośliwość, lub płydkość, nieumiejącą na miejscu swém wystąpić, np. Kobieta jest głupim lub słabym przeciwbiegunem mężczyzny. Oba te przydatki są tu komiczne!

g) Podmiot i omówca w orzeczeniu mają być pojęciami takiemi, że jedno można, bez utraty sensu zdania, brać za drugie. Definitum et definitio sint conceptus reciproci. Prawidło to jest właściwie tylko pasynkiem z najpierwszego.

5) Dla uczynienia próby, czy oznaczenie jest dobre lub złe, służy prawo następne: „Wszelkie orzecznie dobre zdolne jest odwrotu i przewrotu." Bierzemy tu za przykład, dla krótkości, orzeczenie dwupojęciowe: „Prawda jest Bogiem." Odwracasz zdanie: Bóg jest prawdą. Przewracasz zdanie: Niebóg jest nieprawdą. W obu razach, jeżeli prawdę, bierzesz w bezwarunkowym jéj pierwiastku, niewynika Ci tu niedorzeczność. Zaczém orzeczenie twe dobre. — Jakkolwiek nikt niejest takim pedantem, ażeby pierwéj odwracał i przewracał swe orzeczenia, nim je napisze; przecież dobra jest znać sposób ten próby, aby go umieć użyć przeciw temu, co daje nam złe orzeczenie, a utrzymuje uporczywie, iż jest dobre. — Wreszcie próba ta dotycze się li loicznéj formy.

6) Stara loika rosprawia o rzeczowych i imiennych orzeczeniach, definitiones reales et nominales. Orzeczenia rzeczowe mają objaśniać nam rzecz, a imienne imię, t. j. wyraz, pojęcie. Niejest prawdziwe to odróżnienie orzeczeń. Rzeczy niedają się orzekać, lecz opisywać. Nawet orzeczenie rodzaju jak np: pies jest wilkiem, lisem, ogarem, chartem, pudlem itd., niejest orzeczeniem właściwém, lecz opisem, polegającym na wyliczeniu gatunków. Loika stara uczyła, że wszystkie orzeczenia rzeczowe są niedokładne, i że tylko orzeczenia imienne mogą być dokładne. My zaś mówimy: Orzeczeń rzeczowych niema wcale, lecz rzeczowe opisy miejsce ich zastępują. Orzeczenia przeto są li imienne, t. j. dotyczą się pojęć, przedmiotów umiejętnych.

7) Wiemy już, czém jest orzeczenie, definitio. Teraz poznać nam należy inne postaci, zbliżające się do orzeczenia. Oznaczenie, denotatio, die Bezeichnung, tak zwane, iż rzecz oznacza, t. j. główne jéj znaki, jéj znamiona przedstawia. Orzeczenie wydobywa istotę, oznaczenie zaś bardziéj zewnętrzne piętna. Określenie, delineatio, der Entwurf, określa rzecz całą, lecz w małéj miniaturze, t. j. podaje ją w głównych rysach, w kardynalnych okresach. Ograniczenie, determinatio, die Bestimmung, ogranicza rzecz swą, t. j. stara się uchwycić ją w czystości. Wygraniczenie, eliminatio, wygranicza rzecz, t. j. wydobywa ją z granic obcych, oczyszcza od innych pokrewnych przedmiotów. Ograniczenie dotycze się rzeczy saméj, jéj sobistości istnéj; wygraniczenie zaś tego, co jest za rzeczą, jéj zasobistości. Objaśnienie, declaratio, objaśnia przedmiot z jakiéj strony. Omówienie, praedicatio, omawia podmiot, t. j. daje mu jakiego omówcę.

Zgoła najdokładniejsze orzeczenie naszego przedmiotu jest temu tylko należycie zrozumiałe, kto przedmiot ten zna dobrze; kto zaś dopiero pragnie się zapoznać s przedmiotem, temu jest albo światełkiem z odległych dróg mlecznych, albo też ciemnym hieroglyfem. Daj np. orzeczenie loiki następne: „Loika jest Analytyką, Dialektyką i Systematyką myślenia.“ Jakże dokładne to orzeczenie, a przecież ten, co pierwszy raz słyszy o loice, nieotrzyma tu o niéj ani wyobrażenia! Można powiedzieć, że im dokładniejsze orzeczenie, tém niezrozumialsze i ciemniejsze dla nieznawcy przedmiotu. Skoro tak się rzecz ma, to potrzeba dane orzeczenie rostaczać, t. j. rozwodzić je obszernie. Inaczéj czytelnik lub słuchacz niepojmie naszego przedmiotu. Orzeczenie przechodzi zatém bespośrednio w Rostocz rzeczy. Ponieważ wiele jest przedmiotów niezdolnych, orzeczenia, zaczém i rostoczy; więc trzeba je opisać. W takim razie Opis zastępuje miejsce rostoczy, i jest rostoczą, lubo nie zawsze umiejętną. Orzeczenie tedy przeistacza się tu w opis. Rostocz i opis, razem wzięte, są wykładem. Orzeczenie więc przelewa się koniecznie w rostocz, opis i wykład, do których przystępujemy.

§. 98.

Rostocz, opis i wykład rzeczy.

1) Gdyby orzeczenie, było dla każdego bez wyjątku rzeczą jasną i zrozumiałą; gdyby mogło ten wielki ocean umiejętności, który ścisnęło w kilka małych kropelek, wylewać s siebie nie w postaci tych kropelek, lecz w całéj jego rozległości i potędze; słowem, gdyby miało w sobie tę moc czarodziejską, co w żołędzi podaje nam zarazem dąb stóletni, a w żółtku jajowym porywającego słoniów i nosorożców olbrzymiego ptaka Gryfa; — natenczas niebyłoby potrzeby uczenia się filozofii przez lat dziesięć lub więcéj i pisania o niéj mnóstwa tomów ogromnych. Toż samo znaczy się o innych naukach. Wtedy dośćby było, w jednéj minucie przeczytać orzeczenie filozofii, w drugiéj matematyki, w trzeciéj teologii, w czwartéj prawnictwa itd., a bylibyśmy już filozofami, matematykami, teologami i prawnikami wybornymi; wtedy w jedném przedpołudniu możnaby stać się zgoła mędrszym od samego Boga! Byłby to niezawodnie najdoskonalszy środek do zrobienia Polaków, tak niechętnie, tak niecierpliwie poświęcających się wyższéj umiejętności, ludźmi arcygłębokimi i gruntowniejszymi od Niemców; ale, niestety, tak niejest i być niemoże! Poznawanie jest bowiem jednopodrugością bez początku i końca, a im bliżéj się w nie wdajesz, tém więcéj masz do roboty i tém dłuższy czas musisz mu poświęcić. Jak jedna myśl po drugiéj w naszéj głowie, jak jeden peryód po drugim w mowie lub w książce; tak jedna rzecz następuje po drugiéj w umiejętności i to ciągle, a ciągle. Bez obszerniejszego rozwikłania nauki, niepoznasz jéj sam i nikomu jéj nieudzielisz. „Krótko a węzłowato“ może Ci pisać poetyczny bajarz; prawda zaś nie tylko w naturze, lecz i w umiejętności rospościera się bez granic! Orzeczenie więc potrzeba rostaczać. Takowe rostaczanie stanowi rosciąg-

głość, jasność i zrozumiałość naszego przedmiotu. Całokształt nasz umiejętny, będący w orzeczeniu, jako podziale, wyrastającym z mózgu mądrości kiełkiem, staje się w rostoczy pniem, konarami, gałęźmi i gałązkami, słowem majestatycznym filozofii modrzewiem. On był w orzeczeniu nagim szkieletem; w rostoczy nabiera ciała i barwy, rośnie, staje się w końcu grubym i silnym, jak Atlas świat dzwigający. Czémże przeto jest rostocz? Ona zowie się po łacinie enucleatio, vel explicatio, a po niemiecku Erörterung, i jest niczém inném w gruncie, jak tłumaczeniem i wyjaśnianiem orzeczenia, zaczém także podziału, całokształtu i pierwiastku naszego. Jest to wylewające się szerokiém jeziorem swéj treści i wymawiające się swobodnie orzeczenie; usprawiedliwiający się w rozległych aktach sądowych podział; rozwijający się w mleczne swe drogi i słoneczne światy nasz umiejętny całokształt i pierwiastek. Przedmiot loicznéj Systematyki niezmienia się tu bynajmniéj, lecz pozostaje tenże sam. Dawniéj atoli był on Herkulesem dziecięciem w swéj kolebce, teraz zaś jest Herkulesem mężem, dławiącym lwy lerneńskie boską swą potęgą. Już stąd jawna, iż rostocz zawisła od jednostkowego jeniuszu mówcy, lub pisarza. I rzecz to naturalna. Jak z żołędzi dąb, a s pestki wiśniowéj drzewo wiśniowe, jak s każdego innego ziarna nasiennego wyrasta inna roślina; jak w każdéj roślinie odmienna moc wzrostu i rozwikłania; tak każdy jeniusz, talent lub półgłówek inaczéj przedmiot swój rostacza! Loika też mało podaje tu praw ogólnych.

Rostocz niema swym obowiąskiem być krótką i stłoczoną, jak orzeczenie, jest bowiem orzeczenia tego rostoczą, zaczém jego rozwiedzeniem, obszerniejszém przedstawieniem. Wolno więc jéj z jednego krótkiego orzeczenia wylać, wedle rozległości przedmiotu, tomów dwa, trzy i dziesięć. Rostocz ma być przecież wszędzie jasna, precyzyjna, jędrna i pełna życia. Wszakże można rospisać się szeroko, a wyrażać się wciąż po tacytowsku, t. j. nie bogactwem słów pięknych, lecz „krótko i węzłowato.“ Rostocz ma być prowadzona po mistrzowsku, bo nigdzie partactwo niejest nieznośniejsze, jak na łonie umiejętności; ma zwolna cały

wszechświat leżący w orzeczeniu rozwinąć i okazać w blasku słońca dla obcego przeświadczenia. Orzeczenie jest iskierką; rostocz zaś wielkim płomieniem Carogrodu, jaźni naszéj pożarem, który czytelnika oświeca i ogrzewa. Rostocz umiejętna najlepiéj się udaje w krotkich a silnych peryodzikach, gdyż te są jasne. Długie peryody w dziełach naukowych są wadą pisarza, bo choćby były i jak najjaśniejsze, nużą czytelnika, i utrudniają mu zrozumienie. Im trudniejszy przedmiot w swéj naturze, w tém łatwiejszym do zrozumienia stylu trzeba go przedstawiać. — Nie zawsze do należytéj przedmiotu rostoczy rzeczą jest potrzebną, abyśmy zbierali troskliwie wszystkie jego własności i znamiona; nieraz dostateczna i lepsza, albo zmalować wybornie samę jego istotę, albo też wynieść śmiałym zarysem jeden s kardynalnych jego przymiotów. Przedstawiaj tu całość w pełni; tam tylko jądro; owdzie skorupę; gdzie indziéj zaś barwy i kolce zewnętrzne! Tu mów systematycznie, tam znowu aforystycznie; tu wysadzasz prochem całą warownią, tam zapalasz różnobarwne fajerwerki. Czasami jedno trafne porównanie, jeden zwrot szczęśliwy więcéj wyrzecze, niż rostocz stułokciowa. Przykłady mogą być zapalonemi woskowemi świecami, lub gwiazdami na niebie śród ciemnéj nocy przedmiotu. Staraj się ile możesz o widoczność empiryczną. Wszakże to ludu Madonna, a jak Cieszkowski mówi, chleb powszedni, o którym codzień w modlitwie Boga prosimy. Słowem, czyń wszystko, co Ci podobna, byś w słuchaczu lub czytelniku zaszczepił należycie twe przekonanie, polał je winem wzrostu, i mógł raz ujrzeć w całéj dojrzałości. Ale, cóż pomogą te rady, skoro braknie ci talentu? Tu własnego ducha potęga jest najcelniejszą radą. — Rostocz panuje w każdéj umiejętności, szczególniéj przecież w filozofii.

2) Opis, descriptio, die Beschreibung, jest namiestnikiem rostoczy. To jéj minister; angielskiéj królowy małżonek. Przedmioty zmysłowego świata i czyny historyczne, słowem wszystkie złota i błota Empiryi właściwéj, niedozwalają się orzekać umiejętnie; potrzeba więc je opisywać. I któż potrafi orzec np. polską srokę lub brzozę i rzymskie-

go Cezara? Czego orzec niemożna, tego i rostoczyć niepodobna. Jak rostoczyć umiejętnie polską kawę ze śmietanką kożuszkową? Już sposób sam mówienia daje tu niepodobieństwu swe świadectwo. Rzeczy takie można li opisać. Opis panuje przeto we wszystkich krainach doświadczenia i zwyczajnego życia. Ale i w filozofii może opis grać ważną rolę. Idzie on tutaj raz przed rostoczą, inny raz po rostoczy. Filozof mówić ma np. o istocie magnetyzmu, elektryczności, galwanizmu. Nim przystąpi do rzeczy swéj właściwéj, t. j. do istoty, musi pierwéj opisać, czém jest magnetyzm, elektryczność, galwanizm; inaczéj mógłby się znaleść czytelnik, któryby niewiedział, o czém jest mowa, lub pojmował przedmiot nie zgodnie z myślą autora. Tak Myślini nasza opisuje naprzód pojęcie, zdanie, wynik i objaśnia je przykładami; późniéj zaś wdaje się w ich istotę, pragnąc przez to wystawić najpierwsze o rzeczy swe wyobrażenie. Lecz i wyłożywszy istotę przedmiotu w umiejętnéj rostoczy, przystępujesz do jego faktycznych, rodzajów i nazw szkolnych, które wymagają opisu. Tak np. Myślini, odsłoniwszy istotę pojęcia, zdania i wyniku, przystępuje do szczegółów loicznych, i musi je opisywać. Dawszy orzeczenie np. wyniku rozjemczego, niedopiąłeś celu, jeżeliś go bliżéj nieopisał i w przykładach nieuwidocznił. Opis, to sól, któréj potrzebuje mięso filozoficznéj rostoczy. Bez niego obejść się może li czysta spekulacya, brzydząca się wszelką realnością. — Opis umiejętny ma mieć zawsze pewien dobrze rozmyślony plan; ma zmierzać do celu najprostszą drogą; ma być krótki, jasny i pełen wyższéj ducha potęgi. Filozof przecież inaczéj ma np. kobietę piękną malować, niż poeta, lub piszarz romansów! On potęgą rzeczywistości ma rospędzić tu umne widma nierzeczywistego ideału! Opis stósuje się ściśle do rzeczy, i jest wraz z rzeczą, iskrzący się niebios gwiazdami, lub rzucający nieprzejrzyste cieniów tumany, żywy lub obumarły, zapalający lub zimny, interesujący lub suchy, estetyczny lub technicznemi wyrazami naszpikowany. Wszystko w nim dobre, byle na swém miejscu. Ale przed pedanteryą ma uciekać, jak przed morową dżumą! Rozmaite są opisów rodzaje, np.

poważny, żartobliwy, traiczny, humorystyczny, komiczny, itp. Umiejętność toczy się zwykle poważnym opisem, nieodrzucając przecież innych rodzajów opisu, skoro tego rzecz będzie wymagała. Słowem filozofowi wszystko tu wolno, prócz przestania być filozofem.

3) Rostocz, rozlewająca się swemi falami, i opis, igrający tu i owdzie na powierzchni tego naukowego morza, razem wzięte, stanowią wykład, expositio, den Vortrag. Wykład przeto niejest czém innėm, tylko rostoczą i opisem orzeczenia, rozwiedzeniem podziału, budowaniem całokształtu, ewolucyą pierwiastku. Jest on dwojaki: ustny i pisany. Ustny przeznaczon jest dla słuchacza, a pisany dla czytelnika. Pierwszy ma zalecać się większą naturalnością, drugi większą sztuką; tamten rozbudza właściwie tylko miłość do nauki, ten zaś zapewnić zdoła nauce znakomite korzyści. Wykład, równie ustny jak pisany, jest besposrednim owocem czynności naszego ducha; jest ruchem orlich, sokolich, jaskółczych, wróblich, sowich, nietoperzowych jego skrzydeł, czyli zawisł zupełnie od jednostkowych usposobień, osobistych zdolności i właściwości, a nieraz od chwilowego większego lub mniejszego natchnienia, zgoła od stanu zdrowia. Wykład jest w gruncie stylem, a styl jest jaźnią samą, wylatującą z bugaju swego potopami myśli i głosu, pojęć i wyrazów. On, syn wolności każdéj pojedynczéj piersi, niedaje się podciągnąć pod loiczne ogólne prawidła.

Od długiego już czasu zakorzenił się w Niemczech ten przesąd, iż wykład czysto-umiejętny, ma być suchy, oderwany od życia, wyzuty ze wszelkich wdzięków. Przeciw temu mniemaniu pragnęlibyśmy uzbroić Polaków tarczą Mickiewicza. A więc umiejętność ma stać się głową Gorgony dla słuchacza i czytelnika; ma żyć życiem trupiém i poruszać się, jak ciało robakami toczone w grobie! Czyliż koniecznością jest w kraju Minerwy odłączać gruntowność od popularności? Niejestże śród niebios Zenit Nadyrem, i odwrotnie, a głębokość górnością, toń bezdenna wyniosłym szczytem eterów? Żyjąż uczonność i piękność w wiecznym

boju? Dno przepaścistego oceanu wybrukowane jest wszakże tu i owdzie prześlicznemi muszlami, perłami i koralami! Prawda ma również cztery, albo raczéj sześć stron swego świata: długość, szerokość, i wysokość z obu końcami, t. j. północ, południe, wschód, zachód, głębią i górę! Nie jedynie więc głębokość jest jéj dzielnicą. Apollo był pięknym młodzieńcem i otoczył się siedmiu nadobnemi Muzami. Muzy bez gracyi, to pogardliwe dewotki. Nie samo światło, ale także ciepło i gień złoty mają panować w umiejętności wszechświecie. Przenośnie są tu pełnemi uroku boginiami salonów! Zowią je niezrozumiałemi; lud jednakże pojmuje te niezrozumiałości tysiąckroć snadniéj od tak zwanych zrozumiałych abstrakcyi. Czyliż moc pojmowania ma być słabszą u filozofów, niż u ludu? Przenośnie podobają się; filozofia podobać się, chociaż czasami powinna. Kto zrobił ją swą oblubienicą i kocha ją istotnie, może mówić kiedy niekiedy o niéj płomienistym językiem. W umiejętnym wykładzie, który chce być głosem żywéj prawdy, ma prawda ta rozlewać swe życie, swe piękności i wdzięki, a to równie, jak swą mądrość. Precz więc na widowni umiejętności polskiéj s takim wyładem, jaki np. objawił się w Encyklopedyi Hegla! Śród Sachary zgoła są oazy. Nie w piasku, lecz w atramencie maczajmy nasze pióro! Oprócz tego ciemność stylistyczna przybiera tak często pozór głębokości. Nieraz, przywodząc uczniom mym niemieckim jaki wyjątek s Hegla, musiałem części peryodów inaczéj ustawić, a rzecz zrobiła się jasną jak na dłoni. — S tego wszystkiego niewypada przecież, ażeby umiejętność polska stała się belletrystyką i rozwiązała się w wdzięczne deklamacye, w symfonie stylistyczne bez pojęć i myśli. O nie! Ona niema być strumieniem, mruczącym roskosznie, ale bez ducha. Tam gdzie potrzeba, odepchnie nadobność i powaby, a gonić będzie za jasnością i prostotą. I niebyłżeby to istny dziwotwór ducha, gdyby kto napisał np. loikę w języku Irydyona? Wykład może być zimny i gorący; nagi i strojny w kwieciste wieńce, kościotrupi i rozlewający się krwią rumianą, suchy i pełen żywotnych soków, stósownie do okoliczności, potrzeby i przedmiotu. Loika czyni tu tę jedynie uwagę: Nieros-

sypuj stylistycznych klejnotów tam, gdzie rzeczy twéj dowodzisz, gdzie ścisłość orzeczeń i oznaczeń ma panować! Gdy wyłożyłeś już przedmiot twój umiejętnie i podajesz jego zastósowania; wtedy możesz popuścić cugle twemu filozficznemu pegazowi. W ogóle, wykład umiejętny, pracujący nad budową filozoficznéj świątyni, jest najwyższą estetyczną sztuką.

Wszelakoż można mieć wykład prawdziwie boski, a być słuchaczom, lub czytelnikom niezrozumiałym i nietrafić do głównego celu. Najlepszy wykład nic nie znaczy, skoro niepodaje nam rzeczy w pewnym ładzie i porządku, skoro mu zbywa na stałym umiejętnym takcie; skoro nieumie wyjść z odmętu i utworzyć z niego ukształconego należycie świata. Wykład podciągnąć trzeba pod pewne prawa, inaczéj byłby rzeką wybiegającą ze swego koryta, zabierającą pola, wsie, miasta. Prawa wykładu są umiejętną uczą. Bez dobréj uczy, t. j. bez dobrego sposobu uczenia, najjenialniejszy professór lub pisarz będzie partaczem. Wykład przeto przechodzi w ucz bespośrednio i koniecznie. Zaczém przystępujemy do uczy.

§. 99.

Ucz rzeczy.

1) Ucz jest tak zwaną za zwyczaj metodą. Grecki wyraz μέθοδος znaczy: modus aliquid docendi. Rzeczownik polski ucz, znaczy także, nie uczenie samo, ale uczenie uczenia, czyli sposób uczenia, sztukę kierowania wykładem. Ucz odpowiada zatém zupełnie znaczeniu greckiéj metody, i może zastąpić ją w języku naszym należycie. Od niéj pochodzą ucznie, metodycznie, uczny metodyczny, uczność metodyczność, ucznik metodysta itp.

Ucz jest wykładem, hołdującym pewnemu raz przyjętemu prawu, opartym na jakiéj niewzrószonéj i świętéj nam zasadzie. Od rodzaju i natury téj zasady zawisły rodzaj i natura uczy. Wykład jest, iż tak rzekę, przyrodzoną po-

tęgą rosnącego bujnie umiejętności drzewa, leżącą w tém drzewie, a ucz promieńmi słońca, pociągającemi drzewo to w górę i nadającemi potędze jego wzrostowéj przyzwoity kierunek; inaczéj rośćby mogło, zamiast w górę, na dół, zamiast wzdłuż, wszerz, i stać się olbrzymim karłem, prawdziwego drzewa potworem. Wykład jest parowym okrętem naszego ducha, biegącym z wodą i pod wodę, w szerz i wzdłuż naukowego morza, rozbijającym szczęśliwie wszystkie przeciwne sobie bałwany, a ucz jest sternikiem, bacznym w każdéj chwili i nadającym okrętowi temu kierunek. Wykład, to moc naszego jeniuszu twórczego, a ucz, to architektoniczny rozum, roskazujący mocy téj przy budowie Salomonowego umiejętności kościoła. Wykład jest rostopioném w tyglu naszego ducha i rozlewającém się na wszystkie strony złotem, a ucz Entelechią Arystotelesa, chwytającą materyał ten w pewne formy, nadającą mu kształty i przeistaczającą go w świat boski; wykład jest umiejętności ciałem, a ucz w ciele tém działającą duszą; on i ona, razem wzięte, są wciąż jeszcze rostoczą orzeczenia, podziału i pierwiastku, ewolucyą naszego całokształtu. Przedmiot nasz jest i tutaj tenże sam, lecz rośnie coraz wyżéj w gmach olbrzymi. Również ucz jest własnością osobistą jednostki. Ucz wyborna tego i owego profesora lub pisarza niedaje się naśladować. Gdy sławny Trotzendorf umarł, rozwiązała się jego szkoła, na saméj uczy oparta, gdyż uczy téj nikt w Europie niezdołał sobie przywłaszczyć. Tu każdy professor, każdy pisarz ma być oryginalny, t. j. wyrobić w sobie ucz własną, sobie tylko właściwą. S tych powodów niewiele daje się powiedzieć w ogóle o uczy. Są przecież niektóre ogólne uczy rodzaje, które poznać potrzeba.

2) Trzy są kardynalne uczy rodzaje, odpowiadające trzem powszechnéj umiejętności rosstępom i do rosstępów tych zwykle przywiązane, lecz nader rzadko pojmowane należycie, t. j. ucz roskładnicza, składnicza i układnicza, methodus analytica, synthetica et genetica. Ostatnią możnaby także nazwać po polsku uczą rodowodnią, gdybyśmy chcieli scholastyczne nazwy przekładać wierniéj.

Ucz roskładnicza polega na roskładni, czyli na rosbierzy, na rosstroju (§. 38. 3.), t. j. na rozwiązywaniu umiejętnego przedmiotu w części, cząstki i cząsteczki. Ona wychodzi z Ogółu, rozlewa się przez mnóstwo szczegółów i kończy pojedynczością, a jéj wzorcem jest: O — S. 𝔖. s. 𝔰 — P. Jest to więc bieg prawdopodobnika pierwszego dziardynu, czyli zwyczajnego, zaczém rostocz filozofującego Realizmu! lub umiejętnéj Empiryi. Pierwiastkiem téj uczy jest: a principiis ad principiata. Ucz roskładnicza jest natury zwrotnéj i porusza się w zwrotnych ogniwnikach, stanowi łańcusznik Gokleniusza. Jakoż filozofia natury i Empirya w ogóle posługują się uczą tą w rzeczy saméj, biorąc jaki loiczny wiedzobłam lub wiedznik za ogólne prawo i podciągając pod nie tak szczególne jak pojedyncze objawy przyrodzone, czyli rzeczy. Tym sposobem porusza się także Kant w swéj krytyce czystego umysłu.

Ucz składnicza znowu polega na składni, czyli na zbierzy, na zestroju, t. j. na jednoczeniu pojedynczości w szczegóły a szczegółów w ogół. Jéj wzorcem jest przeto P — 𝔰 s. 𝔖 S — O. Poznajemy tu prawdowywodnik dziardynu pierwszego, czyli zwyczajny. Ucz ta jest więc rostoczą spekulacyjną, biegiem filozofującego Idealizmu i Metafizyki. Jéj pierwiastkiem jest: a principiatis ad principia. Ona jest zbiorem postępnych ogniwników, Arystotelesowym łańcusznikiem. Widzieć ją można w całéj filozofii niemieckiéj, szczególniéj zaś w „nauce umiejętności“ Fichtego, wychodzącéj z jednostkowéj jaźni, i w Heglowskiéj spekulacyi zaczynającéj przedmiotową t. j, jednostkową ideą, a kończącéj idei téj bezwarunkową podmiot-przedmiotowością. Kant niezdołał nigdy w uczy składniczéj, być mistrzem. Dowodzi tego jawnie jego dzieło: „Prolegomena zu einer jeden künftigen Metaphysik,“ w którém usiłuje swą krytykę czystego umysłu przedstawić w syntetycznéj konstrukcyi, lecz besskutecznie.

Ucz układnicza wreszcie, polega na układni, czyli na ubierzy, na ustroju, t. j. na porządkowaniu przeciwieństw w filozoficzną różnojednią, na układaniu oderwanych ros-

człoń rzeczywistości w jednę żywą organiczną całość. Ona wychodzi s całości bezwarunkowo jądrowéj, roskłada ją w trzy powszechne czynniki, s których dwa pierwsze są przeciwieństwami, a trzeci ich kojarznią, i kończy całością warunkowo jądrową. Rozwijająca się Boskość jest jéj celem, a wzorcem jéj drogi: B = + B — B ± B = B. Widzimy tu nasz bożyniec. Jest to więc ucz filozoficzna. Przykładów jéj nieznamy innych, jak Myślinią i dawniejsze pisma nasze. To ucz polska, narodowéj filozofii właściwa, na dostatecznym powodzie i na sprawdzianie poznania oparta.

Mając na oczach genesis, i nazwawszy ucz tę metodą genetyczną, czyli uczą rodowodnią, niezmienia się bynajmniéj jéj znaczenie. Czémże bowiem jest genesis? Nasamprzód Bóg stoi na jéj czele. Daléj należą do niéj męzczyzna i niewiasta, to + B i — B, oraz dziecię z nich się rodzące, to ± B. Nareszcie koniec genezy, czyli dziecię jest obrazem początku, t. j. podobieństwem Boga. Jest to jedynie filozoficzna i prawdziwa ucz, bo żywcem z wiecznéj rzeczywistości zdjęta.

Pierwiastkiem uczy układniczéj jest: A totali centro ad tria universalia existentiae momenta et ab hisce ad totale centrum derivativum, sive creatum.

3) Teraz następują staroloiczne wiadomostki tego paragrafu, t. j. drobne trzech uczy naszych barwy i odcienia, noszące własne nazwiska.

a) Ucz jest umiejętna, m. scientifica, i przystępna, m. popularis. Pierwsza ma doczenienie li z umiejętnemi rzeczami i wykłada je li umiejętnie, pełna jest technicznych wyrazów i unika belletrystycznych przyozdobień troskliwie; druga pragnie najtrudniejsze nawet rzeczy zrobić dla prostaczka i dziecięcia przystępnemi, goni za wyraźnością i jasnością, a unika szkolnego tonu; tamta wyradza się snadno w uczoną pedanteryą, ta zaś w płydką gadaninę; obiedwie gubią się w ostatecznościach i są jednostronne. Dobra ucz powinna być razem umiejętną i przystępną. Ona podaje umiejętność jedną, a ułatwia jéj pojęcie drugą ręką. Pieczone gołąbki

niespadają z nieba. Umiejętność wymaga pracy, niebędzie więc nigdy każdemu bez wyjątku przystępną. Ale również jest grzechem utrudniać ją bez potrzeby.

b) Ucz jest saczna i potoczna, m. dialectica et affabilis. Pierwsza jest ciągłą saczą pojęć, zdań i wyników, ciągłą loiczną rosprawą i ma swe wzory np. w Heglu; druga zaś strzeże się saczy, jako rzeczy trudzącéj i nieprzystępnéj, a gdzie koniecznie jéj potrzeba, chwyta za dialogi. Przykłady jéj są w pismach Platona.

c) Ucz jest siczna, łęczna i wiecowa, m. aggregatica, schematica i systematica. Pierwsza buduje sicz empiryczną, druga łęcz spekulacyjny, a trzecia wiec filozoficzny

d) Ucz jest urywkowa, wynalazcza i buczna, m. aphoristica, heuretica et tumultuaris. U. urywkowa jest tam, gdzie podajemy rzecz naszę urywkami w pozornym nieładzie, a przecież w ścisłym niewidocznym związku. Ona składa się s samych peryodzików odrębnych, ciągle od ustępu drukowanych, zwykle liczbami oznaczonych. Wzory jéj są w nowym testamencie, w systemie filozofii natury Okena, w pismach Lamainego, w pielgrzymie polskim Mickiewicza, słowem we wszystkich tak zwanych Aforyzmach. Ucz ta ma wiele korzyści, daje pisarzowi wolność nadzwyczajną, odznacza się wdziękiem i wzniosłością, wyraża się krótko i węzłowato, a miła jest czytelnikowi, bo rostwiera mu co chwila szerokie pole do własnych pomyslów. Wszelakoż tylko talent niepospolity zdoła jéj używać s korzyścią. Czasami i w filozofii gra ona rolę, gdzie pragniemy wiele powiedzieć na kilku stronkach i dla tego muskamy rzecz naszę jak jaskółka wodę, chwytając za najgłówniejsze i największy interes mające jéj punkta. — Ucz wynalazcza ma tam miejsce, gdzie nie całą naukę wykładamy, lecz to tylko, co odkryliśmy w niéj nowego i dotąd nieznanego. Natrafiasz ją nieraz w małych naukowych dziełkach, poświęconych światłu i postępowi. Ucz ta podoba się łatwo i robi nam wnet wielkie imię, bo jak błyskawica po błyskawicy, tak w niéj paragraf po paragrafie świeci nowościami, o jakich nikt nie marzył. — Ucz buczna wreszcie odrzuca wszelką systematyczność

naukową, wszelki porządek w umiejętnościach zwyczajny i tumani się jak jenialny duch pijak, idąc nieraz za najdzikszym i najdziwaczniejszym humorem. Patrząc na jéj pochód, nigdy nieodgadnież, jaki jéj krok następny. Pisma sławnego Jean-Paula dają tu dość wzorów.

e) Ucz jest ogniwnicza, rejestrowa i słownikowa, meth. syllogistica, tabellaris, et dictionaria. Pierwsza porusza się w ciągłych ogniwnikach, jest nudna aż do nieznośności i dla tego li w pewnych razach, np. gdzie chodzi o krótkie okazanie awożności jakiego dzieła, może być użyta s korzyścią; druga jest rejestrem, który objaśniamy, jak np. w niniejszym rzeczy naszéj numerze; a trzecia jest naukowym słownikiem, jak np. w niemieckiém Conversations-Lexicon i mnóstwie innych Encyklopedii.

f) Ucz jest ostrocka lub męska, m. pragmatica, i nagodna lub białogłowia, m. schedia. — Ucz ostrocka nie stara się o przedstawienie rzeczywistéj prawdy, lecz naciąga ją ku pewnym celom, np. religijnym, politycznym, patryotycznym itp. Jest to ucz stronnictw, bojów literackich i polemiki wszelkiego rodzaju. Tu wybieramy to tylko z rzeczywistéj prawdy, co nasze zamiary popiera i stawiamy je razem, usiłując przez to zaimponować światu. W historyi powszechnéj okazuje się ucz ta dość często. Bossuet np. pokazując w dziejach ludzkości oczywisty rząd Boga, lub Rottek, tak wykładając dzieje, aby jego historya dała polityczno-liberalny popęd spółczesnemu światu, dali wzory ostrockiéj uczy. — Ucz nagodna wychodzi zwykle z nagody, np. z jakiego wydarzenia, i daje nam lekcyą. Ona panuje w rozmowach towarzyskich, w wychowaniu domowém dziatek itp. Matka w niéj celuje i nagodnie, gelegentlich, bez przygotowania się i prawdziwie stante pede oświeca młody rozum obywateli przyszłego człowieczeństwa.

g) Ucz jest tajemna i publiczna, m. esoterica et exoterica. Pierwsza ma miejsce, gdy odkrywamy najgłębsze skarby mądrości ludzkiéj wybranym i godnym tego uczniom naszym, skoro ci złożyli pierwéj przysięgę, lub dali uroczyste słowo honoru, iż rzeczy takich przed gminem niezdradzą;

druga prawi w przenośniach i gadkach, jakie lubi pospólstwo; tamta daje czyste złoto, ta zaś pozłocone otręby. W starożytności panowała tajemna ucz wszędzie. Pytagoras i Plato jéj używał. Na niéj opierała się mądrość wszech mysteryi. Ucz publiczna jest charakterystyką czasów nowych. Wszelakoż w dyplomatyce świeckiéj i duchownéj znajduje się jeszcze ucz tajemna, równie jak u wolnych mularzy.

h) Ucz jest treścianowa i rospłodnia, m. argumentosa et regenerativa. Pierwsza stawia na czele treściany, argumenta; które można uczniom dyktować i które są ściśniętą przedmiotu treścią, późniéj zaś objaśnia je obszernie, jak to jest np. w naszéj Chowannie; druga polega na tém że przedmiot nasz rospładza się tak, jak ród ludzki, w którym ojciec płodzi syna, a syn wnuka itd., t. j. że jedno rosczłonie przedmiotu przechodzi co chwila w inne po sobie nanastępnjące. Ucz rospłodnia panuje w loicznéj systematyce Myślini naszéj, którę wykładamy właśnie.

4) Oprócz tak wielkiéj liczby osobnych uczy rodzajów, są jeszcze inne, a zgoła zasługujące, przynajmniéj pod względem jasności wykładu, na numer udzielny.

Ucz jest akademicka lub umiejętnicza i szkolna, które nosiły dotąd dziwaczne nazwy, t. j. m. acroamatica et erotematica. Ucz akademicka panuje po umiejętniach i w dziełach umiejętnych, a polega na tém, że professor lub autor sam prawi od początku do końca, niewdając się bynajmniéj ze słuchaczem lub czytelnikiem i nieprzypuszczając go do głosu. Ille semper doctor, vos autem semper auditores. Ucz zaś szkolna polega na ciągłém pytaniu się uczniów, słuchaniu i poprawie ich odpowiedzi, a panuje po gymnazyach, liceach i innych szkołach niższych. Pierwsza jest teoretyczna, druga praktyczna.

Ucz akademicka jest dwojaka: ustna i piśmienna, m. improvida et lectoria. Pierwsza polega na tém, że profesor mówi wciąż ustnie, t. j. bez kartki w ręku, jak pastor protestancki swe kazanie, czyli, że improwizuje; druga zaś na tém, że professor czyta tylko to, co pierwéj napisał i czasami trudniejsze miejsce ustnie objaśnia. Oba te uczy ro-

dzaje mają równe zalety i wady. Ucz ustna jest żywa, przyjemna, przystępna, piśmienna zaś gruntowna, dokładna we wszystkiém, ściśle umiejętna; ustna znowu przemienia professora po kilku lub kilkunastu latach w miałkiego gadułę i kramarza anekdot, piśmienna zaś jest zawsze trupią rzeczą dla słuchaczów i przeistacza professora s czasem w pedanta, który rok rocznie czyta tożsamo bez najmniéjszych przydatków. Co począć śród tych symflegadycznych skał? Czytaj twój przedmiot tak długo, dopóki dzieła niewypracujesz należycie. Poźniéj każ je wydrukować i wykładaj przedmiot ustnie, dawszy uczniom książkę do ręki. Przedmioty, które obrobiłeś, wykładać będziesz zawsze ustnie, a nad któremi pracujesz, pismiennie. Tym sposobem codziennie jednoczyć będziesz obie te ucze, s korzyścią dla słuchaczów i całéj publiczności.

Ucz szkolna znowu jest czworaka: rozmowcza, dialogica, sokratyczna, socratica, katechetyczna, catechetica, i badawcza lub śledcza, examinatoria. Ucz rozmówcza polega na tém, że nauczasz innych śród mniéj lub więcéj poufałéj rozmowy. Znajdziesz ją nietylko w szkole, lecz także w rodzicielskim domu, i w towarzystwie sławnego filozofa lub innego uczonego z młodszymi jego przyjaciołmi. Ucz Sokratyczna opiera się na tak wyrachowanych i zręcznych zapytaniach, że uczeń, pomyśliwszy chwilę, sam odkrywa prawdę, któréj mieliśmy go nauczyć. Uczą taką celował Sekrates; stąd też jéj nazwisko. Ucz to przewyborna, bo budzi ducha młodego i przejmuje go radością mocy wynalazczéj; przecież używaną nie na miejscu, lub zbyt często, wiedzie do śmieszności i utrudnia rzecz, zamiast ją ułatwiać. Były nieraz już czasy, w których ucz ta stała się Dydaktyki ciężką chorobą. Ucz katechetyczna opiera się na katechizmie, którym jest nietylko kościelny, lecz każdy, co dawszy uczniom pytanie i odpowiedź, każe uczyć się odpowiedzi na pamięć. Jest to pseudo-mechaniczno-sokratyczna ucz, którę pedagogika potępia od dawnych już czasów. Ucz badawcza lub śledcza polega na tém, że badasz ucznia, czyli to pojął należycie, co mu wyłożyłeś, i śledzisz, czyli nauczył się na pamięć tego, co mu przeznaczyłeś. Jest to pewien

środek między sokratyczną i katechetyczną uczą, oraz zwyczajna ucz szkolna. Ucz ta ma dwa odcienia, t. j. ucz powtarzająca m. repetitiva i ucz odsłuchiwająca, m. recitativa. Pierwsza powtarza zawsze przedmiot od samego początku, aż do miejsca ostatniéj lekcyi, co konieczna z dziećmi; druga polega na odsłuchiwaniu uczniów po kolei z zadanego im kawałka do nauczenia się na pamięć. O ileż dobrego daje nam luba, ukochana szkoła, od któréj, gdyśmy ją ukończyli, racz nas uchować Boże! Mamy tu nie nauczycielstwo, lecz stan ucznia na myśli.

Oto już wszystko, co loika może powiedzieć w krótkości o umiejętnéj i nieumiejętnéj uczy. — Ale na co się zda ucz, choćby i najdoskonalsza, skoro słuchacza lub czytelnika naszego nieprzekonywamy? Nie ślepa wiara, nie ojcowska dobroduszna wrada, lecz przekonanie jest umiejętności celem. Kto nas przekonywa o prawdzie swéj rzeczy; ma ucz istotnie mistrzowską i filozoficzną, ma ucz boską! Jak ludzi przekonać? Trzeba im prawdy dowieśdź całą potęgą naszéj mądrości. Ucz przeto przechodzi bespośrednio i koniecznie w dowodzenie, a dowód jest jéj celem i koroną.

§. 100.

Dowód rzeczy.

1) Dowodzenie, probatio, argumentatio, das Beweisen, niejest czém inném, tylko umiejętném utwierdzeniem téj rzeczy, którę wykładamy, t. j. okazaniem jéj prawdziwości, ile podobna, ku powszechnemu przekonaniu. Jest to więc wykład, wedle pewnéj i stałéj uczy zajmujący się orzeczenia rostoczą; zaczém rozwijanie podziału, a z nim całokształtu i pierwiastku. Przedmiot Systematyki naszéj jest tedy również tutaj tenże sam.

Porównywając bliżéj pojęcia uczy i dowodzenia, spostrzeżemy między niemi bezwzględną jednią. Czyliż ucz umiejętna, ustawiająca każdy przedmiot na swém

miejscu i odsłaniająca stanowiska tego konieczność, niejest już dowodzeniem? Czyliż od stanowiska umiejętnego, jakie zajmuje każdy przedmiot w naszym całokształtcie, niezawisło pojęcie tego, czém on jest w istocie, t. j. poznanie prawdy? Skoro tak się rzecz ma; to ucz, umiejętna, okazując konieczność stanowiska przedmiotów, okazuje zarazem konieczność tego, czém są w istocie, t. j. dowodzi ich filozoficznie. Tak jest; ucz istnie umiejętna, nietylko jest już, ale jak to wnet ujrzymy, jest jedynie prawdziwém, jedynie filozoficzném dowodzeniem! Nie daremnie Hegel i jego szkoła twierdzili, że cała spekulacya jest uczą, że od uczy wszystko zależy, że znaleść ucz prawdziwą, jest to tyle, co postawić filozofią na wiecznéj opoce; niedaremnie też słynęła i słynie dotąd ucz Heglowska! Ucz jest dowodzeniem w swéj istocie, przechodzi zatém w dowodzenie, jako na pełniejszy stopień własnego rozwikłania i przedmiot Systematyki naszéj niezmienia się wcale. — Wdajemy się bliżéj w istotę dowodu.

2) „Dowieśdź jakiego zdania, — mówi J. F. Fries, a z nim cała dotychczasowa loika, — jest to tyle, co wydobyć pewną prawdę s prawdy zdania innego. Dzieje się to wtedy, gdy zdanie jakie robię awoźnikiem pewnego wyniku, mającego prawdziwe przesłanki. Dowodami są przeto wyniki, tak pojedyncze jak złożone; formą dowodów jest awoźność tych wyników, a treść dowodów leży w wynikowych przesłankach.“ Wybornie! odrzekamy. Zaczém dowodami są wyniki, mające dwie przesłanki, czyli umysłniki, syllogizmy! I rzecz to słuszna, bo rozumniki zmieniają li formę danego zdania, niewydobywając z niego żadnéj prawdy nowéj, a mysłniki, t. j. analogia i indukcya, niedają nam dowodów istnych, lecz hypotezy. Tak rosprawiano dotąd. Wybornie! odpowiadamy raz jeszcze, pewni będąc, że nam poklasną w dłonie, wszyscy ci drodzy ziomkowie, co tak chętnie po towarzystwach i dziennikach ścierają się wzajemnie; a syllogizmy spiczaste i krętorogie wywodzą przeciw sobie do boju. I cóż innego mogłoby być dowodem prawym, jeżeli nie syllogizm, prosty lub złożony?

Atoli ważymy się uczynić tu następną uwagę: Jeżeli tylko syllogizm, i nic więcéj może być dowodem; to jednego syllogizmu, skoro go przeczą, dowodzić trzeba drugim syllogizmem. Tak jest? Cóż stąd wynika? Oto, że zdania mego, które wywiodłem syllogistycznie z dwu przesłanek, niedowiodłem należycie, bo jeszcze przesłanki pozostają do dowodzenia. Wydobywam więc przesłanek ten ż innych przesłanek, lecz rzeczy niedowiodłem jeszcze, bo znowu danych przesłanek dowieśdź potrzeba. Dowodzę ich, lecz tu także okazują się dwie przesłanki, wymagajace dowodu i tak daléj bez końca. Tym sposobem poruszać się będę w ciągłych ogniwnikach od jednego do drugiego syllogizmu przez całą wieczność, i zdania mego niedowiodę, gdyż nieznajdę nigdy takich przesłanek, które niebyłyby wyniknikiem z innych przesłanek, t. j. nieznajdę przesłanek niepotrzebujących dowodu, wyjąwszy chyba, gdym przyjął je na ślepą wiarę! W takim razie niema dna dowodzenie nasze, na którém oprzećby się mogło, i niezna ostatecznego zaspokojającego powodu. Czyliż rzecz ta nierostwiera szerokich podwoi do pogańskiéj Świątnicy przewrającego mózg w głowie i rozdzierającego nam serce Skeptycyzmu? Zaczém, musi być koniecznie jakiś pewnik poznania bespośredni, na którym opierąją się wszystkie nasze syllogizmy. Jeżeli tak, to pewnik ten jest tysiąckroć większym dowodem od całéj armii naszych dowodów. Syllogizmy przeto nie są i niemogą być jedynemi dowodami. Dowiedliśmy tu rzeczy naszéj syllogistycznie dla tego, że mówiliśmy do tych, co li syllogizm uważają za dowód.

Przypuśćmy wreszcie, iż za pomocą syllogismów można dowieśdź czego należycie. Aleź Syllogizm jest tylko pewną myślenia formą, skoro jego przesłanki niepolegają na bespośrednim poznania pewniku. Sylogizm przeto byłby li formalnym, nie zaś istotnym dowodem. Tak też jest rzeczywiście. Atoli formalnie dowieśdź można wszystkiego na świecie pro et contra. Bierzemy tu przykład. Bolzano utrzymuje w loice swéj, iż znajduje się nieskończone prawd mnóstwo i daje na to formalny dowód na-

stępny: „Kto sądzi, że jest tylko prawda jedna, jedyna, niechaj mi pozwoli, że ją, jakiekolwiek ona ma znaczenie, nazwę: A jest B, a dowiodę zaraz, że oprócz téj prawdy przynajmniéj jedna jeszcze być musi. Albowiem, gdy mi, com rzekł właśnie, zaprzeczysz; musisz zdanie: Oprócz prawdy A jest B, niema żadnéj innéj prawdy i być niemoże, uznać za prawdę. Zdanie to przecież różni się oczywiście od pierwszego zdania: A jest B, bo składa się z innych zupełnie loicznych żywiołów. Stąd wypada, że zdanie to, skoro jest prawdziwe, o czém nie wątpisz, jest prawdą drugą, obok prawdy pierwszéj stawającą. Niejest więc prawdą, że znajduje się tylko prawda jedna, jedyna, lecz prawdą jest, że znajduje się prawd dwie.“ Wypadek ten robi Bolzano celem dalszéj argumentacyi i podobnymże sposobem okazuje, iż nieprawdą jest, że znajduje się prawd tylko dwie, lecz jest ich przynajmniéj trzy. Późniéj dowodzi, że jest ich przynajmniéj cztery, pięć, dziesięć i tak daléj bes końca, że przeto jest ich niesłychane mnóstwo. — My przeciwnie utrzymujemy, że znajduje się tylko jedna, jedyna prawda, którą jest Bóg, oraz w naszéj „Grundlage“ dowodzimy rzeczy następnie: „Gdyby znajdowało się prawd wiele nie zaś tylko jedna i jedyna; to prawdy te musiałyby, albo nieróżnić się albo też różnić się od siebie, t. j. jak Niemcy mówią: entweder identisch, oder different sein. Skoro nieróżnią się od siebie, czyli są identyczne, to są prawdą jedną i jedyną. Skoro zaś różnią się, to jedna z nich musi być więcéj lub mniéj prawdziwa niż druga, druga także mniej lub więcéj prawdziwa niż trzecia i tak daléj bez końca. Żadna prawda atoli niemoże być ani mniéj, ani więcéj prawdziwa, gdyż w obu razach przestałaby być rzeczywiście prawdziwą, czyli prawdą, zniosłaby sama siebie, zostałaby nieprawdą. Zaczém jest tylko jedna, jedyna prawda.“ — Bolzano dowiódł, — pomimo tego że wynik jego przypomina nam Zenonowego Zółwiogonia i jest urzeknikiem, — rzeczy swéj, ze strony formalnéj, należycie; my podobnież. Wszelakoż przeciwieństwo tu oczywiste i sprawa nierosstrzygnięta. Któż tedy ma złotą słuszność za sobą? Sławne cztery Kantowskie przeciwskazy lub

dążki, t. j. antynomie; dowody wolności i fatalności, jakich pełno s czasów przedkantowskich; dowody niemateryalności i materyalności, nieśmiertelności i śmiertelności duszy, które słyszeć się dają i dziś jeszcze tu i owdzie; nie sąż to wyborne tutaj przykłady? Ale po co te korowody! Weź dwie przeciwne sobie gazety emigracyjne, lub posłuchaj jakiéj dysputy między dwoma ziomkami! Równie jeden jak drugi tęgą jest głową i okazuje rzecz swą tak doskonałemi syllogizmami, że przeciw ich argumentom niemoże rzec ani słowa. Oni przecież zwalają wzajem swe dowody, depcą rzecz, późniéj sami siebie nogami; skłócili się i rozeszli wreszcie, i każdy ma słuszność, i żaden żadnego nieprzekonał! I gdzież tu swięta prawda? I czyliż takie dowodzenie zdoła być istotném dowodzeniem? Pourywaliby sobie loiczne swe głowy ludzie tym sposobem i porozumiećby się niemogli, a umiejętność, filozofia, byłaby budowaniem wieży babilońskiéj i pomięszaniem języków!

Z rosprawy naszéj wynika prawda następna: „Co tylko zechcesz, co ci się podoba, tego dowieśdź możesz syllogizmami. Lecz syllogizmy są li formalnemi dowodami, zaczém dopiero półdowodami, bo i oczywistéj nieprawdzie zdołają dać formę prawdy, t. j. awożność. Syllogizmy przeto mogą grać rolę między Erystykami, Sofistami i Scholastykami, t. j. między kłótniarzami wszelkiego rodzaju, lecz filozof odpycha je od siebie, jako niedostateczne dowody. Biorąc rzecz ściśle, niedowodzą one niczego. — O jakże smutny jak upokorzający, szczególniéj dla Hegelianów, którym myślenie i awożność są wszystkiem, jest ten wypadek! Smutny upokorzający on zaiste, ale prawdziwy! Czyliż więc Syllogizmy żadnemi nie są dowodami? Są dowodami, lecz tylko formalnemi. Mogą znaczenie mieć pewne w Matematyce, Loice lub innéj jakiéj umiejętności formalnéj, wszędzie tam, gdzie idzie o samę formę myślenia, o awożność; ale w filozofii, ale tam, gdzie chcemy poznać istotę, jest to czcza gra w karty, pusty gwar wyrazów! Filozof też niewdaje się s takimi w rosprawy, których cała potęga opiera się na syllogistyce.

To istne rzeczniki! Takim ludziom nie chodzi o prawdę, ale o scholastyczne tryumfy w dysputach. — Czyliż więc twoje mysłniki niesą dowodami? A, to co innego! Niebyło tu mowy o mysłnikach, które są wielkiemi całokształtami filozofii, ani o wynikach w ogóle, lecz li o syllogizmach, t. j. o mysłnikach. Czém są mysłniki pod względem dowodu, dowiemy się niezadługo.

3) „Rzecz osobliwa! I cóż może być istotnym dowodem, jeżeli nim niesą syllogizmy, które od wszystkich mędrców i niemędrców dotąd za to uważane były? Czyliż głos trzytysiącoletniéj ludzkości całéj zdoła mylić się tak dalece?“ Niezostaniem tu dłużni odpowiedzi, odrzekamy. Wszakże nieburzyliśmy nigdy starych warowni, niezdołając coś silniejszego wznieść na ich miejscu. Tym czasem robimy uwagę, że Consensus gentium, ten wielkierz, co tak chętnie żądałby zostać sprawdzianem poznania, okazuje się rownie tutaj niegodnym dzierzenia w swéj dłoni loiczno-królewskiego berła.

Prawda jest, że tak powiem, kulą bez granic, a umiejętność powierzchnią téj kuli, na któréj każdy punkt bez wyjątku jest początkiem, środkiem i końcem. W umiejętności jest pierwiastek samymże całokształtem, a całokształt znowu pierwiastkiem; w niéj każdy rozdział, każdy paragraf, każdy przedmiot pojedynczy jest tymże całokształtem i pierwiastkiem, jest kołem tejże miary co całość, lecz opisanym na powszechnéj kuli w innym zakresie. Jest to wciąż jedna i tażsama całkowita, pełna, nierozdzielna, organiczna i żywa filozofia, stawiająca co chwila w podróży swéj wiecznéj krok nowy i zmieniająca swą stacyą. Cóż s tąd wynika? Oto, że jeżeli chwytasz za jaki punkt filozoficzny, jeżeli wyjmujesz s filozoficznego całokształtu jaki pojedynczy przedmiot i pragniesz dowieśdź go istotnie; to musisz opisać całe filozoficzne koło na powszechnéj kuli, t. j. przedstawić w krótkości całą filozofią i zrobić rzecz twą tego przedstawienia koniecznym wypadkiem. Tak silny filar, na istocie prawdy całéj oparty, może być jedynie istotnym dowodem. Stąd nowo-loiczne prawo: „Dla pojedynczych filozoficz-

nych przedmiotów wszelkiego rodzaju znajduje się li jeden dowód istotny, t. j. przedstawienie filozofii całéj stósowne do celu i oparcie na niém swéj rzeczy. Dowód taki zowie się Wywodem a po łacinie Deductio.

Chcesz dowieśdź, czém jest człowiek? Jest to ostatni rozdział całéj filozofii; zaczém przedstawić musisz ku twemu celowi filozofią Boga, natury, ducha, przedświata, świata i pozaświata, jaźni i niejaźni, bóstwa i niebóstwa itp. itp, musisz wywieśdź miliony prawd stanowiących s sobą jeden łańcuch, i ten wywód zrobić twym dowodem. Chcesz dowieśdź, czém jest wolność ludzka, czém jest państwo, czém duch, czém magnetyzm itp; jakże długą napisać ci trzeba rosprawę! Cóż to znaczy? Oto, że cała filozofia jest tu dowodem, którę o tyle przedstawić musisz, o ile konieczność tego wymaga, o ile s tego wywodu rzecz twa niewyświeci się w słonecznéj swéj pełni. Tą jedynie drogą zdobyć można obce przekonanie i dać światu dowód istotny; tą drogą chodzili też filozofowie od wieków, a nawet tacy, co w loikach swych zapewniali, że syllogizm jest dobrym dowodem. — I jest to naturalna. Jakim sposobem filozof sam przyszedł do poznania prawdy, takim też, a nie innym, przywieśdź może do tegoż poznania swych słuchaczów, lub czytelników. Prawda jest tylko jedna i jeden długi gościniec wiedzie nas do jéj świątyni. Jeżeli pragniesz komu odsłonić choć jeden mały obrazek istoty rzeczy w świątyni téj zawieszony potrzeba Ci z nim odprawić cały ten długi gościniec, który sam odprawiłeś, a przynajmniéj taką część jego, jak daleko się twój towarzysz od świątyni znajduje. — Dla tego prawdziwy to kłopot dla polskiego filozofa, gdy ma coś przesłać do pism peryodycznych. Publiczność żąda czytać niewiele, i woła: krótko a węzłowato! rzecz tymczasem wymaga długiego filozoficznego wywodu. Piszesz krótko a węzłowato, źle, bo rzeczy twéj albo niedowiedziesz, albo też zarysów twych ogólnych nikt niezrozumie; piszesz znowu rozlegle, także źle, bo rzadko kto Cię przeczyta! Lecz jeszcze przykrzejsze położenie filozofa jest w zwyczajném towarzystwie. Rzekł coś,. pewien Jegomość, co rej wodzi

w całéj okolicy, lecz niema ani wyobrażenia o filozoficznym rzeczy wywodzie, wymaga dowodu. Filozof mówić zaczyna i udaje się, jak powinien, do wywodu. On zaś woła; nie o to, nie o to mi chodzi Mospanie! I rozmawiajże tu s takim filistrem! On wymaga niepodobieństwa oczywistego i niewie o tém; wymaga bowiem, byś mu to w dziesięciu słowach wyjaśnił, o czém potrzeba napisać dwa tomy, lub cały rok wykładać prelekcye, do czego ty sam zaledwie po dziesięciu latach badania, czytania, pracy i mozołu doszedłeś. Nadto wymaga on tego niepodobieństwa, téj niedorzeczności z zarozumiałością sobie właściwą. W takich razach zawołał niejeden już filozof s Hussem: o sancta simplicitas! i — nad najlepsze towarzystwa przeniosł życie samotne. To przyczyna tak zwanéj dziwaczności filozofów.

Każdy przedmiot więc, choćby nader małoważny, jeżeli masz go dowieśdź istotnie, musisz oprzeć stósownie do potrzeby, na krótszym lub dluższym filozoficznym wywodzie, i napisać, albo też ustnie wyłożyć o nim rosprawę. Jest to konieczność w krainach filozofii; jest to nasze twarde, żelazne fatum! Inaczéj będziem mieli na celu, nieprzekonanie innych, lecz wradę; będziem się odzywali, nie dla poznania i jego chwały, lecz dla wiary! A zwyczajnych wyników używać niemożem, bo te innemi wynikami lada półgłówek zbije; bo to niewiedzie nigdzie do końca i rosstrzygnięcia rzeczy; bo to oznacza dziś miałką mózgownią! Jeden raz tylko znamy, gdzie dla rzeczy naszych niepotrzebujemy robić długich filozoficznych wywodów. Gdzie ten raz zachodzi? W filozofii całokształcie, który wykładamy. Tutaj wszystko to, co poprzedziło, jest z natury rzeczy filozoficznym wywodem tego, co następuje; to więc, co następuje, niewymaga osóbnego filozoficznego wywodu. Wywody filozoficzne mają miejsce, gdy dowodzisz czego wyrywkowo; lecz gdy przedstawiasz całość, niepotrzebujesz ich, bo w łańcuchu tym jedno ogniwo uczepia się za drugie i staje się najbliższym na mnóstwie innych opartym jego wywodem. Kto jest nieprzyjacielem drobnych wywodów, niech chwyta za przedmioty rozległe. Jeżeli niechcesz długo rosprawiać, czém są np. wyniki stanowcze, lub rzecznicze napisz całą loikę!

Zadawszy sobie to pytanie: czém jest loika? rozwiążesz je napisaniem całéj loiki, która będzie wielkim przedmiotu twego wywodem. W takim wywodzie będą niepotrzebne na wszystkie podrzędne pytania osóbne wywody. Tu jedna rzecz rozjaśnia drugą.

Każdy całokształt umiejętny jest filozoficznym wywodem, nietylko dla nauki naszéj w ogóle, lecz dla wszystkiego, co do niéj należy, co ona w sobie mieści. Teraz pokazuje się jak na dłoni cała ważność stanowiska, jakie rosczłoniom przedmiotu naszego przeznaczamy w ogólnym jego całokształcie. Stanowisko to odsłania bowiem ich istotą i jest istoty téj dowodem. Konieczność stanowiska tego jest koniecznością naszego dowodu. Stąd prawo nowoloiczne: „Chcąc dowieśdź, że niebłądzisz, że tak a nie inaczéj rzecz się ma w istocie; staraj się każdemu umiejętności twéj przedmiotowi naznaczyć prawdziwe w systemie twym stanowisko! Stanowisko to jest najdoskonalszym i jedynie godnym uwagi dla niego dowodem. Gdy zechcesz przedstawić go osobno, stanowisko to da ci natychmiast wywód filozoficzny którym będzie wszystko, co stanowisko to poprzedza.“ Jak ważne jest umiejętne przedmiotu stanowisko, przekonasz się snadno na naszéj Myślini. Czy podobna, byś pojął np. czém jest istota wyniku w ogóle, gdybyśmy Ci nie przedstawili istoty zdania i pojęcia, gdybyśmy niewysłali naprzód Analytyki? Czy podobna, byś zrozumiał zgoła ten paragraf, w którym znajdujemy się właśnie, bez całéj loiki, co go poprzedziła? Opisz np. zasadę zgodności pierwéj niż zasadę sprzeczności, a przekonasz się, jaki stąd zamęt się urodzi. — Skoro stanowisko umiejętne jest przedmiotu istotnym dowodem; to rzecz naturalna, iż ucz umiejętna, która stanowisko to wyznacza, jest, jak rzekliśmy na początku, dowodzeniem, a nadto istotném jedynie dostateczném. O jakże silnie trzymają się tu wszystkie Sylfy i gnomy naszego wiecu za ręce!

Znamy już wywód filozoficzny, ten jedyny dowód istotny, w ogóle. Jest on zawsze całą filozofią,

w pewnym celu napisaną, wielkim filozofii całokształtem. Teraz mamy poznać trzy jego postaci. Lecz postaci te znane są nam od dawna; są niemi prawdopodobnik, prawdowywodnik i bożyniec, czyli filozofia natury, filozofia ducha i filozofia filozofii, t. j. filozofia bożéj mądrości objawionéj w rzeczywistéj prawdzie. Jeżeli więc przedmiot twój należy do natury, zrobisz prawdopododnik, lecz filozoficznie pojęty; jeżeli należy do ducha, zrobisz prawdowywodnik; jeżeli zaś do istoty rzeczy, do ich jądra wiecznego, do ich boskości, zrobisz bożyniec twym filozoficznym wywodem. Czuł tę prawdę Bako głęboko, lecz niezdołał jeszcze pomyśleć i wyrazić jéj jasno. On bowiem zbija prawdopodobnik i prawdowywodnik w swą indukcyą, a tę indukcyą tak właśnie maluje, jak my filozoficzny wywód, czyli edukcyą. Tu odsłoniła się rola, którę odgrywają mysłniki nasze na błoniach tego paragrafu.

Sąż przeto formalne dowody, t. j. syllogizmy, lub, jak je zowiesz, umysłniki, zupełnie niczém? My tego niezrekliśmy nigdzie. I owszem opisaliśmy ich naturę i przedstawiliśmy ich istotę dość obszernie. Wywód filozoficzny, bądź osobno występujący, bądź też stanowiskiem przedmiotu w umiejętnym całokształcie wyrażony, jest istotnym dowodem. Dowód ten poprzeć można umysłnikami, które są formalnemi dowodami, a dowody te znowu jakim bespośrednim pewnikiem, który jest essencyonalnym dowodem, czyli dowodem treści. Tym sposobem wyczerpiesz treść, formę i istotę rzeczy, czyli okażesz ją w całkowitéj pełni. Właśnie na tém polega rostocz przedmiotu i wykład jego należyty.

Skoro na tak silnych barkach Herkulesa opiera się świat filozoficzny, i tak dzielne dowody, tak potężne bagnety ducha ma pod swemi roskazy; czemuż filozofowie niezgadzają się s sobą; czemu już od wieków niezdobyli przekonania całéj ludzkości? Zarzut ten jest niefilozoficzny, a zgoła gminnie płydki. Filozofia, jak prawda, jedna i jedyna przez wszystkie swe w rozliczność bogate czasowe objawy, ulepsza wciąż i coraz bardziéj swe wywody. Nie

coraz inne, lecz coraz doskonalsze i pełniejsze daje oną wywody. Że niezdobywa przekonania wszystkich, rzecz to naturalna, albowiem boska prawda jest nie gminu, nie robaka działem, lecz bóstwa, t. j. takiéj istoty, co wyzwoliła się z dybów powagi, wiary ślepéj, przesądów, zwierzęcości itd., itd., co uczuła się prawdą wszechstronną, i przez to zrobiła się zdolną do przyjęcia godnego Eucharystyi świętéj, będącéj prawdy wszechstronnéj wyrazem. O, nie marzcie, ażeby wszyscy Śmiertelni mogli być kiedy filozofami! Jest to podobne wymaganie, co, ażeby krety, szczury i nietoperze stały się lwami, a zgoła ludźmi!

4) Istota dowodu już wyłożona. Teraz pozostają nam do przedstawienia szkolno-loiczne wiadomostki. Dowodzeniec, fundamentum probationis, jest tém względem dowodu, czém dzieleniec względem podziału, t. j. kardynalną jaką zasadą; calcem, na którym dowody nasze opieramy; wzorcem wedle którego dowody budujemy. W Myślini naszéj np. dowodzeńcem jest bożyniec, zasada dostatecznego powodu, sprawdzian poznania, lub téż siestrzan filozoficznéj różnojedni. Dowodzeniec, to aeterna uniuscujusque probationis petra. — Bierzmo, principium probationis, jest początkiem dowodu, t. j. jaką myślą najpierwszą, niepodobną do zwalenia, s któréj dowód nasz wybiega. Takiém bierzmém są bespośrednie pewniki poznania: sentio: ergo res est, lub cogito, ergo mens est; lub téż sum numen, ergo Deus est. Takiém bierzmém jest dla kaznodziei jakie zdanie biblijne, które robi mowy swéj początkiem, dla zwyczajnego człowieka wielkierz, t. j. vox populi, lub przysłowie, a dla tuzinkowego loika ogólnik wyniknikowy. Bierzmo ma dać ostatnią przesłankę, niewymagającą dowodu i zupełnie pewną. Niém bierzmujemy nasz dowód, t. j. robimy go w rzeczy swéj niezachwianym. Skoro bierzmo, ta potęga pierwiastkowa, jest niewzruszone, i dowodzeniec nasz filozoficzny, spodziewać się można, iż dowód uda się i obce przekonanie zdobędzie. — Mocniki, argumenta, są służebnymi duchami naszego dowodu, pojedynczemi jego prawdami, ogniwami, lnb cząstkami, osobno wziętemi wynikami. Bierzmo jest jaką bespośrednią pe-

wnością, mocniki zaś są pośredniczemi dowodami, między bierzmem, a celem dowodu leżącemi, wywodzącemi rzecz naszę z bierzma i okazującemi, iż tak jest, a nie inaczéj. Mocniki zowią się tak dla tego, że mocują nasz dowód. — Żegadło, nervus probationis, jest tém, co nas do dowodzenia rzeczy podżega, bądź to miłość prawdy, bądź własny interes, bądź dobro stronnictwa, do którego należemy. Dobra nagroda jest np. dla adwokata żegadłem, iż broni całą swą potęgą sprawy, którę sam uznaje za niesprawiedliwą. Łaciński wyraz nervus znaczy tu bicz pobudzający. — Znajdujesz w pismach jeszcze wzmianki o przedmiocie dowodzenia, objectum probationis i o dzielności dowodu, vis argumentationis. Pojęcia te niewymagają objaśnienia.

Formalna doskonałość dowodu opiera się, wedle loiki staréj, na prawach następnych: „Niepopełnij żadnego mylnika, t. j. ani błędnika, ani zdradnika. Ne fiat paralogismus et sophisma. Strzeż się przedewszystkiem przed mylnikami mateczniczemi, t. j przed olśnikiem, wychopniem, wardęgą, skoczkiem i błażkiem. Ne fiat petitio principii, vitium subreptionis, probatio plus vel minus probans, saltus in probando et circulus vitiosus.

Teraz następują pewne rodzaje dowodów, posiadające własne nazwy, które poznać należy.

Ostroża, probatio ostensiva, pochodząca od ostrogu, który jest zawsze warowny, dowodzi rzeczy swéj po rycersku, t. j. w prost i otwarcie, otaczając się zarazem szańcami, ile podobna, trudnemi do przełamania. Pod nią rozumieją się wszystkie dowody directe, t. j. dowody twierdzenia, dowody przez pozwalam, probatio modi ponentis, jak np. „Człowiek jest istotą nieśmiertelną, ponieważ jest jaźnią, jaźń zaś bóstwem, a bóstwo jest wieczne.“ Ostroża ma piękne przykłady we wszystkich dowodzeniach twierdzeń geometrycznych. — Taran, probatio apagogica, ten przeciwnik ostroży, niedowodzi swéj rzeczy w prost, lecz rozbijając ostrożę obcą, okazuje, iż rzecz musi się mieć inaczéj.

Jest to dowód wykrywający innego dowodu, lub przeciwnego nam mniemania niedorzeczność. Tu należą wszystkie dowody indirecte, t. j. dowody przeczenia, dowody przez niepozwalam, probatio modi tollentis, np. „Bóg niejest individuem, bo individuum znaczy tyle, co post divisionem factam non plus divisibile. Dziel ród ludzki na narody, ludy, stany itd.; człowiek pojedynczy jest tu indywiduem, bo on ostatnią niepodzielną ilostkę stanowi. Gdyby Bóg był indywiduem, byłby jakiś ród boski, czyli bogów miliony. Bóg jest całostką, lecz nie indywiduem.“ — Posiepaka lub łypioròb, deductio ad absurdum, jest pewnym rodzajem tarana. On dusi i szarpie obcy dowód, jak pies kota, zamienia go w łypia, t. j. odsłania bez litości jego głupotę. Dwój-i trójgańce, di-et trilemmata, nazywane bywają posiepakami, lub łypiorobami. — Ostroża jest dowodem silniejszym i zdobywającym obce przekonanie, taran zaś jest dowodem krótszym, i bardziéj uderzającym, lecz tylko zwalczającym obce przekonanie. Właściwie tylko ostroża jest dowodem, gdyż ona zawsze coś nam okazuje. Jest nią każdy wywód filozoficzny. Taran i posiepaka lub łypioròb są burzeniem dowodu, zaczém niedowodem, okazują, że nie tak jest, lecz nie mówią jak jest. Są to bicze Attylli w ręku krytyka.

Serdak, probatio ad hominem, sive κατ' ἄνθρωπον i prawdak, probatio ad veritatem, sive κατ' ἀλήθειαν są przeciwnych barw dowodami. Serdak patrzy w duszę człowieka, s którym rosprawiamy, i opiera się na tém, co on przyznał, co wyrzekł właśnie, na co się już zgodził; prawdak zaś niezważa bynajmniéj na mniemania i wyrzeczone twierdzenia przeciwnika, lecz na prawdę samę, na filozoficzny pierwiastek. Pierwszy wyborny jest przy nauczaniu dzieci, rozwijaniu ich pojęć, poprawie przekonań, drugi zaś w umiejętnym wykładzie. — Dwaj ludzie, s których jeden używa tylko prawdaków, a drugi tylko serdaków, niezgodzą się s sobą nigdy, bo tamten mówi w ogóle i ma cel daleki swą gwiazdą polarną, ten zaś chwyta za słówka i obraca je w śmieszność za każdym razem, gdy przeciwnik rzekł coś niezupełnie ściśle. Pierwszemu chodzi o poznanie rzeczy,

drugiemu zaś o popis z bystrością swego rozmysłu, rozumu, lub dowcipu. — Serdakami zowią się także dowody zwrócone nie do głowy, lecz do serca człowieka, skąd pochodzi ich nazwisko. Tak np. kaznodzieja, co nienaucza ludu wyniosłych prawd religii, lecz opisuje rzewliwie, ile cierpiał Zbawiciel, jak niesłychaną zrobił dla człowieczeństwa ofiarę itp., co przywodzi w końcu duszyczki wszystkie do płaczu, wykłada rzecz swą w serdakach.

Dowód Acz, probatio Quod, seu ὅτι, okazuje byt rzeczy, co jest lub nie, czyli, że jest, czy jest. — Dowód Przecz, probatio Cur, seu διοτὶ, okazuje dla czego coś jest, czyli przecz jest. — Dowód Cozacz, probatio Quid seu τὶ, okazuje czém rzecz jest, jaką jest, cozacz jest. Że od pytać Quod, Quid et Cur cała filozofia zawisła, rzecz jawna. I tak w loice naszéj pojęcie daje dowód acz; zdanie daje dowód cozacz, a wynik daje dowód przecz.

Samostrzał, probatio solem evocans, sive per se lucens, polega na jakim bespośrednim pewniku, który dość poruszyć, a strzeli oczywistością sam przez się, np. sentio, ergo res est. Bierzma dowodowe są tedy samostrzałami. Samostrzały, np. słówko Jestem, są początkiem i calcem wszelkiego naszego poznania. — Dobitka, ultimum argumentum vincens, jest ostatecznym naszym mocnikiem, po którym zawołać można: wygrana! — Ceregiele, inutilis compages, rzeczy do dowodu przygotowywujące, potrzebne w prawdzie przed dowodem nieraz, lecz w dowodzie samym zbyteczne.

Tu należą jeszcze następne wiadomostki, jasne przez się i niewymagające opisu: Okaz, demonstratio; Rodowód probatio originis; Oświeć dilucidatio, co pokazuje rzecz, jak pieniądze na goli. — Rosprawianie disputatio, skąd pochodzą rosprawca, rosprawiacz, rosprawa itp. Bałuszenie, contentio, kłótnia głośna; skąd bałusznik. Wieca, colloquia generalia, publiczne dysputy. Że wieca nie są wiece, pochodzące od wiec filozoficzny; dość na spomnieniu.

Tu kończy się nauka nasza o dowodzie. — Jeżeliś wój pierwiastek i całokształt filozoficzny podzielił,

każde rosczłonie twego podziału orzekł, a każde twe orzeczenie rostoczył, tu i owdzie rzecz opisał i w ogóle należycie ją wyłożył, jeżeliś uczynił to ze stósowną i ciągle jednaką uczą i popierał przedmiot twój wciąż dowodem; jeżeliś tego wszystkiego z wytrwałością, z znajomością osnowy i talentem dokonał; to uglądasz przed sobą umiejętność. Dowodzenie rzeczy jest umiejętnością, bo niema umiejętności bez dowodów, bez starania się o zdobycie przekonania innych; dowodzenie przeto przepływa bezpośrednio i koniecznie w umiejętność, do któréj pojęcia przystępujemy.

§. 101.

Umiejętność i jéj całokształt.

1) Umiejętność, scientia, die Wissenschaft, wedle tego, co już wyłożyliśmy, niejest czém inném, tylko pierwiastkiem w pełni swéj, jak ziarno nasienne w wielkiém, gałęzistém, liśćmi i kwiatami lub owocami okrytém drzewie, w swéj dojrzałości i organicznéj doskonałości przedstawionym, t. j. pierwiastkiem, we wszystkich wydobywających się z niego rosstępach należycie podzielonym, na każdém miejscu dobrze orzeczonym, wszędzie rostoczonym lub opisanym, czyli wyłożonym dostatecznie, właściwą sobie uczą zbrojnym, i w każdém swém nerwowém włóknie tak dowiedzionym, że zaspakaja ludzkiego ducha i zdobywa jego przekonanie. Stąd wynika, że umiejętność jest dokonanym filozoficznym całokształtem, t. j. rozwiniętą w pewnym porządku empiryczną siczą, uszykowanym w silny zastęp spekulacyjnym łęczem, lub ułożonym, oraz zamkniętym w kole doskonałości filozoficznym wiecem. Jest to prawdopodobnik, prawdowywodnik, lub bożyniec, który urzeczywiścił się w świecie swym, pięknym i rozległym bez granic, jak świat Boży. Pierwiastek nasz był dopiero całokształtem in potentia; umiejętność jest już całokształtem in actu, który krąży

z rąk do rąk czytelników i działa; a jeżeli umiejętność przejdzie na łono historycznéj przeszłości, staje się całokształtem in sempiterno. Pierwiastek, całokształt i umiejętność są bardzo bliskoznaczne pojęcia. Co pierwiastek w sobie zajmuje, to rozwija umiejętność w całokształt i w całokształcie tym okazuje się sama umiejętnością.

Idea całokształtu, czyli systemu, w pierwiastku zawarta, staje się w umiejętności realnością. Możebność przechodzi tu w rzeczywistość, a rzeczywistość ta, jako dowiedziona filozoficznie, w konieczność. Byt i nicestwo całokształtu w pierwiastku leżące, przeistaczają się śród umiejętnéj rostoczy tego pierwiastku w żywostan całokształtu, gdy zaś rostocz nasza ukończoną została, w bożostan całokształtu, a bożostan ten jest pierwiastkiem, co wzrosł w ogromną mądrości świątnicę i zowie się umiejętnością. I dzieło człowiecze stało się tu obrazem, oraz podobieństwem dzieła Bożego. Jak Bóg znanie swe objawił w prawdzie i wiedzy wszechistnienia, tak człowiek pochwycił prawdę i wiedzę wszechistnienia, zamienił je w swe poznanie i ogłosił swym braciom. Umienie Boże stało się umieniem człowieczém, bo jak Bóg umiał świat stworzyć, tak człowiek umiał świat ten poznać i przez to stworzyć świat własny. Umiejętność Boża zrobiła się umiejętnością człowieczą; słowo przedwieczne wymówiło się w czasie i wszechistnienie przyszło do swego przeświadczenia, do swéj świadomości, do własnego uczucia. Boże tworzenie świata i człowiecze tworzenie umiejętności jest bożyńcem: $B = + B - B \pm B = B$. Pierwsze końcowe B jest Bogiem, drugie końcowe B jest człowiekiem. Bóg chcąc ujrzeć samego siebie za sobą, t. j. człowieka, stworzył troiste wszechistnienie, naturę, ducha i świat. Człowiek znowu, chcąc ujrzeć samego siebie za sobą, t. j. Boga, stworzył troistą umiejętność t. j. Empiryą, Spekulacyą i Filozofią. Twórczość człowieka jest odwróconą twórczością Boga. Bóg jednoczy się s człowiekiem przez węzły istnienia, człowiek zaś z Bogiem przez węzły umiejętności. Wszechistnienie i umiejętność, to bezwzględna jednia, względna różnia i filozoficzna różnojednia, albowiem wszechistnienie jest w Bogu wieczną, a w człowieku czasową umieję-

tnością. S tejże przyczyny również natura i Empirya, duch i spekulacya, świat w Boskości swego jądra, czyli w Boskiém swém słowie pojęty, i filozofia, to różne jedno. O, jakże wielka i spaniała jest umiejętność! Za jéj pomocą tulimy nieskończoność, wieczność i wszechōbecność, a w końcu samego Boga do małéj piersi naszéj; za jéj pomocą rosszerza się jaźn nasza bez granic i zaczyna oddychać godném siebie powietrzem, t. j. boskością!

Człowiek, co poświęcił się umiejętności i umie ją, czyli jest wszechwładnym jéj mistrzem; staje się prawdziwie mością Bożą w czasie, bo w nim przychodzi całe istnienie do własnego uczucia, do poznania samego siebie, do powrotu w słowo Boże, do Boga! On niejest tylko Półbogiem ziemskim, jak królowie, ministrowie i bohaterowie, co kierują czasowością, ale samymże ziemskim Bogiem, co kieruje wiecznością w czasie i ogłasza Słowo Boże ku zbawieniu rodu ludzkiego. On jest wyższy nad zbrojne i nieprzeliczone wojska, bo słowo mądrości jest moralną, duchową, boską, bagnet zaś li fizyczną, ziemską, nieboską potęgą; bo głowa dobra jest godniejszym czci darem, niż pięść herkulesowa! Człowiek umiejętności urodził się dla umiejętności, a to równie jak poeta dla poezyi, lub mówca dla Retoryki; mysł umiejętny otrzymał on wprost z nieba. Kto niema przyrodzonego do umiejętności usposobienia, tego żadna loika, żadna filozofia niezrobi jéj bohaterem. Istny mistrz umiejętności jest Bogiem-człowiekiem, stwórcą, bo tworzy świat człowieczy na łonie świata Bożego, wypowiadając wszystkie jego tajemnice, zniewalając Memnony przyrodzenia do zebrania głosu i spowiadania się ze swéj istoty. Żaden wawrzyn, żaden wieniec niejest dość godzien skroń jego. Bóg i ludzkość, których on jednoczy i najpiękniejszą jest ozdobą, są pyszni z niego, jako s syna, co udał się najpomyślniéj. Im więcéj mysłu mamy dla umiejętności, tém więcéj człowieczeństwa i bóstwa w naszéj jaźni. Umiejętność jest Aktem apoteozy człowieka, jego beatyfikacyą naj rzeczywistszą, jego niebem na ziemi. Robak śmiertelny staje się w niéj Cherubinem, patrzy w oblicze Boga bespośrednio i doznaje zbawienia już za życia. Umiejętność, to nasza

szczęśliwość wieczna, któréj kosztujemy na ziemskim padole. Człowiek umiejętności ma prawo we własném uczuciu tak zawołać: „Jam duch! Cesarskie czoło, patryarsze skronie, — gdym zagrzmiał, — są w barłogu, żebrak zaś w koronie; a cała ludzkość wdzięczna gnie się na kolana, czcząc we mnie arcypana i arcykapłana! — Serce granitów ziemi, we wrzących krynicach, i słońc odległych półki, w światła błyskawicach, dążą ku mnie, chcąc przejrzeć we swych tajemnicach. Przez poetów powszechnię mądrości méj wzorce; przez światłych księży wiodę gmin pod me proporce; przeciw ciemnościom błyskam jutrznią jasnych myśli, a co pióro me skryśli, zrobią ludzie przyszli! Ziemię przemieniam w niebo, goję stare blizny; śmierć zabijam, od jadu uwalniam trucizny! gotuję świetną przyszłość dla matki Ojczyzny. — Kto może, niech dopomoże; Ty nasamprzód Boże!“

2) Jeżeli jaki nieskończenie wielki, wieczny i wszechobecny przedmiot ludzkiego badania, który odsłonił swą prawdę i wiedzę w istnieniu, a w człowieku przychodzi bez początku i końca do swéj świadomości, t. j. do poznania samego siebie, będącego obrazem bożego znania i jego czasowym wyrazem; jeżeli, mówię, przedmiot ten tak przedstawiamy, że jego wszystkość, jedność i całość, czyli realność, idealność i rzeczywistość zlewają się pod piórem, lub też w słowie naszem w pełną, piękną, żywą, organiczną harmonią, w naukowy świat rozległy i porządny; że w utworze tym wszystkim warunkom pierwiastku, podziału, orzeczenia, rostoczy, opisu, wykładu, uczy i dowodu zostało odpowiedzianem należycie; — to budujemy lub zbudowaliśmy umiejętność, i wywiedliśmy na widownią ducha jéj całokształt. To stało się właśnie z Myślinią naszą. W umiejętności, o któréj w paragrafie tym mówimy, otrzymuje Systematyka, a z nią i cała Loika pracy swéj nagrodę. Obie mozoliły się tak długo li dla tego, ażeby okazać umiejętności możebność i wyprowadzić ją w końcu na scenę, jak rzeczywistość i konieczność, opartą na wyłożonym już przedmiocie; ażeby ubić do niéj gościniec i wreszcie podać jéj pojęcie; ażeby dowieśdź, iż całe to dzieło jest niczém inném, tylko

nauką umiejętności. Kto żąda przykładu umiejętności niepotrzebuje szukać go daleko. Niechaj spojrzy na Myślinią, któréj słońce zbliża się do swego zachodu i dogorywa tu w ostatnich swych wieczornéj zorzy promieniach! Ale to nie umiejętność sama; to tylko, jak rzekliśmy, jeden jéj przykład. Ani wszystkie dzieła nasze, ani wszystkie dzieła Kanta, Szellinga, Fichtego i Hegla, Platona i Arystotelesa, niesą już umiejętnością samą, lecz dopiero jéj przykładami. Umiejętność sama znajduje się w dziełach przeszłego, teraźniéjszego i przyszłego człowieczeństwa, a to niejedynie na ziemi naszéj, lecz po wszystkich ziemiach, jakie Bóg stworzył, czyli w całém istnieniu; znajduje się, nie w saméj filozofii, lecz we wszelkiego rodzaju ducha utworach. Tylko taka umiejętność jest mądrości Bożéj godnym odblaskiem! Filozofie, wielki jesteś twą mądrością, bo mądrość twa jest boskiéj mądrości wyrazem; mimo tego uderz czołem przed pojęciem mądrości Bożéj!

Umiejętność jest objawionym i skończonym zupełnie całokształtem, a całokształt jest pierwiastkiem. Tu przeto koniec Systematyki wraca w jéj początek, i okazuje, iż część ta Myślini wyczerpniętą została. Lecz niedość na tém. Koniec Dialektyki, wystawiwszy bożyńca, chłopokonia i błażka, wylał się w początek Analytyki, t. j. w siestrzan różnojedni, we wstępnia Jestem. Koniec Systematyki zaś wyprowadzając na scenę pojęcie umiejętności, przepływa w zaczątek naszego wstępu do Myślini, t. j. w jéj §. 1 w którym rostwiera się loika tém orzeczeniem, że jest umiejętnością. Wróciliśmy tu więc w sam początek całéj loiki, opisaliśmy wielkie koło filozoficznéj doskonałości i ruszyć się daléj nigdzie niemożem. To dowodzi, iż jesteśmy już w samym końcu loiki, czyli, że dzieło nasze pełne i dojrzałe spada w rękę czytelnika, jak jabłko ze swego drzewa w późnéj jesieni.

W dawniejszych dziełach naszych, niemieckich i polskich, odsłaniała się liczba siedm, jako umiejętna i święta, tajemniczo wszelkie tworzenie przenikająca. W Myślini zachodzi tenże sam przypadek. Prawda, wiedza i poznanie stanowią bowiem trzy analytyczne rozbierze, t. j. trzy

dni pierwsze tworzenia loicznego świata. Pojęcie, zdanie i wynik stanowią znowu trzy dialektyczne sacze, t. j. trzy dni następne w tworzeniu loicznego świata. Są to sześć dni roboczych w tygodniu całkowitéj loiki. Systematyka wreszcie niebędąca już loiką samą, lecz całokształcią, t. j. wzorem tworzenia loicznego umiejętnych całokształtów, sztuką zastósowania loiki do naukowych systemów wszelkiego rodzaju, jest loicznym dniem siódmym, dniem odpoczynku, niedzielą. S tych powodów Systematyka jest najkrótszą loiki częścią i nosi barwy odrębne od innych jéj części, barwy świąteczne, tryumfujące, cieszące się z otrzymanych już owoców pracy. Jest to loiczne wniebowstąpienie!

Systematyka jest doskonałym całéj loiki obrazem i przedstawia ją w każdéj chwili w zupełnéj pełni. Dla tego też tożsamo objawia się na jéj łonie, co w loice całéj. Pierwiastek, podział i orzeczenie są tu całokształtem in potentia, umiejętnością w zawiąsku, w swym przedświecie. To trzy dni pierwsze w tworzeniu Systematyki. — Rostocz, lub opis są odcieńmi wykładu i właściwie wykładem, t. j. jeduém Systematyki rosczłoniem. Mówiliśmy też o nich w jednym paragrafie. Zaczém wykład, ucz i dowodzenie są znowu całokształtem in actu, umiejętnością śród swego wzrostu i życia, czyli w swym świecie. To drugie trzy dni w tworzeniu Systematyki. Umiejętność wreszcie jest dniem siódmym, dniem odpoczynku dla Systematyki, a przez to dla loiki całéj, t. j. końcem Myślini. Jest to już całokształt in sempiterno, t. j. w swém dokonaniu, w swém przejściu w objęcia święte bożostanu, w swym pozaświecie. — Systematyka przeto składa się także właściwie s trzech części, czyli jest nauką umiejętności w przedświecie, świecie i pozaświecie. Przedświat jest jéj możebnością, świat rzeczywistością, a pozaświat koniecznością. Są to podwiedzobłamy stanu, a stan jest ostatnim wiedzobłamem, t. j. ostatnią loiczną kategoryą. A więc i s téj strony uglądamy istotny koniec całéj loiki.

3) Zamykamy nasz loiczny Panteon, to małe przedsienie do przyszłéj filozofii narodowéj, następnemi życzeniami: Przekonani jesteśmy wprawdzie, że wyłożyliśmy tu loikę nale-

życie i w całkowitéj pełni; że uczyniliśmy wszystko, co było w naszéj mocy, ku wyjaśnieniu i uporządkowaniu rzeczy; że podnieśliśmy przedmiot nasz na znamienicie wyższy stopień od tego, który niegdyś zajmował, i że Myślini nasza nawet w Niemczech nieposlednią rolę odegraćby dziś mogła. Wiemy naprzód, że dzieło to wiele murów przełamie, i zrobi pewne zdobycze. Prosimy przecież równie dzisiejszego jak przyszłego czytelnika, ażeby się niespuszczał na nasze słowo i nieprzysięgał in sapientiam magistri! O, takie rzeczy niebyły nigdy naszym celem i zabolałyby nas zgoła w grobie! My rostwieramy szerokie wrota, nie dla poddańców naszéj myśli, lecz dla przyjaciół samodzielności i niepodległego badania; my przychodzimy, uwolnić narodowego ducha od wszelkich pęt obcych, i pogardzalibyśmy sami sobą, gdybyśmy mu z naszych pomysłów kuć mieli kajdany! My nieszukamy zwolenników, lecz równych sobie lub tysiąckroć większych swą nauką i swym jeniuszem. Tych pragnęlibyśmy wywołać i rozbudzić ku szczęściu ukochanéj Ojczyzny! Zastanawiaj się przeto, czytelniku, błagamy Cię o to, nad każdym loiki punktem samodzielnie i swobodnie, odkryj mnóstwo błędów, uchybień i niedorzeczności w naszéj nauce; gań i krytykuj nas bez miłosierdzia! Spodziewać się możem, iż czynić to będziesz w najczystszym interesie prawdy, gdyż inaczéj uwlokłbyś samemu sobie. Usiłowania twoje mogą udoskonalić naszę umiejętność. O, jakże bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy tego dożyć mogli, iż nowa, milionkroć lepsza loika wyparła Myślinią naszę za kulisy! Umiejętność ludzka w ogóle, ten odblask chwilowy wiecznéj umiejętności Bożéj, płynie, jak rzeka czasowości wszelkiéj, coraz daléj, coraz wyżéj i głębiéj. Każda cała przyszłość zmartwychpowstaje w każdéj teraźniejszości i roskwita świeżém, doskonalszém życiem. Oby więc i Myślini nasza w tobie, czytelniku, tego doczekać się zdołała! My niepragniemy być środkiem historyi i przesileniem się człowieczeństwa, jak niebios każdy wysłaniec, ani też utrzymujemy, jak Hegel, iż nasza filozofia już ostatnia. My rostwarzamy jedynie podwoje do przyszłego narodowéj filozofii wielkiego kościoła; czytelnik zaś sam ma przedrzeć się za te podwoje

i zwiedzić świątynią bliżéj. Życzymy mu szczęścia do téj podróży, i serce się nam rozraduje najżywszą radością, skoro głos jego do nas dojdzie, skoro on tak zawoła: „Od słońca słońc w środku wszechświata, które tropią mysłu źrenice; co śle s siebie czas i granice, świat i życie, jak błyskawice; — aż do wszech gwiazd skrajnego brata, tego, co tam gdzieś na krawędzi wiecznie w koło natury pędzi i nieskończy nigdy pochodu; — do żyjącéj na nim ptaszyny, — do robaczka lub do rośliny, — do dna jaźni mego narodu; — ze wszech pieczar i nocnych cieni, — widzę światłość w morzach promieni!"

Myślini nasza ma 101 paragrafów, niejako 101 wystrzałów z dział. Bogdajby wystrzały te mogły być godném nowonarodzonego ducha filozofii narodowéj powitaniem! My przynajmniéj, uderzając czołem przed tą nieznaną nam dawniéj potęgą, wołamy: Chwała Ci, szczęście i długi żywot, duchu królewiczu!

POMYŁKI DRUKARSKIE

TOMU DRUGIEGO MYŚLINI.

Str. 3 w. 4 od d. za należącego, czyt. leżącego. w. 7 od d. za liczne, czyt. loiczne.
— 4 w. 1 po przeistacza wsuń wypuszczone: się w swą.
— 5 w. 13 za przed– czyt. pod–miotowością.
— 6 w. 7 za panspexmion, czyt. panspermon. w. 16 odłącz nie od umiejętny. w. 14 od d. czyt. w jedność.
— 15 w. 4 od d. za do, czyt. od.
— 16 w. 11 za może, czyt. można.
— 17 w. 15 za mysł, czyt. myśl.
— 18 w. 1 od d. czyt. które on buduje.
— 21 w. 1 od d. za Tak, czyt. Jak. w. 3 od d. po lub, czyt. wypuszc. marzyć.
— 22 w. 5 odłącz: za od: dane.
— 29 w. 17 po: realności, połóż przecinek. — w. 10 od d. przed a więc połóż przecinek.
— 33 w. 11 po: Pojęcie, wsuń wypuszczone: jest.
— 39 w. 16 od d. czyt. pojęcia zaś mysłowe.
— 47 w. 7 za Iścizną, czyt. Iściznę.
— 48 w. 17 czyt. stopniowo.
— 51 w. 18 przed: duch, połóż przecinek.
— 53 w. 19 za ostrzeżenia, czyt. ostrzenia.
— 63 w. 6 po: trudno, połóż przecinek.
— 64 w. 1 za dukwiatym, czyt. dukwiatem.
— 81 w. 19 za źródła, czyt. źródło.
— 88 w. 3 od d. za mniejsze, czyt. niniejsze.
— 100 w. 19 za przyszła, czyt. przeszła.
— 106 w. 18 od d. za wyobrażenia, czyt. wyobraźnia.
— 111 w. 15 od d. oddziel: nie od: realność.
— 115 w. 18 od d. za zdania, czyt. zdanie.
— 121 w. 10 od d. wsuń: i, przed: myśli.
— 124 w. 7 po: zdaniach, wpisz: rzeczniczych.
— 132 w. 9 od d. po: tylko, połóż kropkę.
— 146 za myś, czyt. myśl. w. z 11 na 12 za rozumowego, czyt. rozumnego.
— 158 w. 13 za wro– czyt. wradzonemi.
— 164 w. 1 od d. czyt. Sądzenie.
— 166 w. 2 za Jak, czyt. Tak.
— 169 w. 13 odłącz: nie, od: poznaniem.
— 173 w. 2 czytaj: l) nie–niemożebnie. w. 5 czyt. także: p) nie–niemożebnie.
— 177 w. 15 od d. za konieczne, czyt. koniecznie.
— 180 w. 8 od d. przed: jedynie wsuń wypuszczone: nie.
— 193 w. 20 przed: consequentiae wykreśl przecinek.
— 194 z w. 2 na 1 od d. za końcu, czyt. krańcu.
— 196 w. 8 po: którym, wykreśl kropkę.
— 199 w. 6 od d. za zbiorem, czyt. zbirem.
— 200 w. 13 za przedstawisz, czyt. przestawisz.
— 200 w. 11 za niewiadomą, czyt. niewidomą.
— 221 w. 18 za mogą, czyt. mogę.
— 228 w. 10 i 11 od d. wykreśl całe zdanie poczynające się od Również, — jako: Drukarskie wesele.

Str. 230 w. 14 od d. za ambo, czyt. ambe.
– 234 w. 10 po stnienie, czyt. wypuszczone istnienie.
– 243 — w tytule nowego §u za 1) położ. 4). w. 10 za przykładają, czyt. przekładają.
– 245 w. 6 od d. za wyraźnie, czyt. wyrażenie.
– 246 w. 8 za Ozdanie, czyt. Ozdania.
– 247 w. 16 od d. za zwyczajnem, czyt. zwyczajnym.
– – w. 14 od d. za Zdanie, czyt. Zdania.
– 257 w. 16 za zdanie, czyt. zdania.
– 261 w. 9 czyt. przeniesionym.
– 266 w. 8 przed: rei, czyt. wypuszczone: repugnat.
– 276 Przy wydobywaniu wzorca dla Dziewiczona, zamień wszędzie i w samymże wzorcu wielkie S w małe: s.
– 296 w. 2 za te, czyt. to.
– 303 w. 18 za ogólnik i szczególnik, czyt. szczególnik i wyniknik.
– 317 w. 4 za dzielić, czyt. dzieli.
– 318 w. 1 za wynikniki, czyt. wyniki.
– 319 w. 2 na końcu, za przed– czyt. prze–; w. 10 wykreśl kropkę. w. 9 od d. za Wszelakoż, czyt. wszelakoż i połóż przed wyrazem tym średnik.
– 344 w. 15 od d. za wyniknik, czyt. wynik. w. 17 od d. za tu, czyt. to.
– 346 w. 3 od d. przy końcu; za Jak, czyt. Tak.
– 355 w. 2 za oku, czyt. oko.
– 361 w. 8 od d. po wyrazie poznania, połóż przecinek.
– 363 w. 11 od d. po końcowém gdyż, czyt. wypuszczone: lice i...
– 364 w. 4 za $\underline{+}$ B, czyt. + B. w. 6 za $\underline{+}$ B, czyt. + B.
– 367 w. 3 za filozoficzny, czytaj filozoficznéj. w. 1 od d. za wystąpić, czytaj występuje.
– 394 w. 18 od d. za Powiem, czyt. Pewien.
– 428 w. 10 od d. za uczuła, czyt. uczyła.
– 429 w. 2 czyt. w loice.
– 431 w. 14 od d. za loiki, czyt. loik.
– 438 w. 14 przed: może, połóż średnik, a po może, czytaj wypuszczone: ich zatém.
– 473 w. 7 za przesłanek ten, czyt. przesłanki te.
– 477 w. 1 od d. po: coś połóż kropkę, a po niéj czytaj: Pewien.
– 484 w. 14 za pytać, czyt. pytań. w. 1 od d. za wój, czyt. twój.

Autor Myślini wydał dawniéj udzielnie drukowane dzieła następne:

1) *Grundlage der universellen Philosophie.* Karlsruhe 1837. in der Herder'schen Kunst- und Buchhandlung.

2) *De vita hominis aeterna, commentatio pro facultate legendi.* Friburgi Brisigavorum typis Herderianis 1838.

3) *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur.* Leipzig 1840. dwa tomy. Verlag von J. J. Weber.

4) *Chowanna, czyli System pedagogiki narodawéj* Poznań, w księgarni nowéj, r. 1842., cztery tomy.